

W poprzednich numerach między innymi:

2020 nr 1 (69)

- **Maria J. Tuross**, *François Girardot – francuski medyk polskich szwoleżerów*;
- **Iwona Osłowska**, *Kobiety w sztuce. Zapomniane artystki: Janina Nowotnowa (1881–1963) – malarka, graficzka*;
- **Paweł Olszewski**, *Polacy na Kaukazie Południowym w latach I wojny światowej i po jej zakończeniu (1914–1921)*;
- **Stanisław Hadyna**, *Stanisław Sarnicki – historyk, pastor, patriota*;
- **Jacek Knopek**, *Emigracja polska i Polonia na Bliskim Wschodzie w XIX i XX wieku. Zarys syntezy*.

2020 nr 2 (70)

- **Janusz Szczepański**, *Okupacja sowiecka Mazowsza Północnego podczas najazdu 1920 r.*;
- **Mariusz Mróz**, *Bitwa pod Radzyminem w r. 1920 – wspomnienia por. Rudolfa Aurigi*;
- **Beata Michalec**, *Stefan Starzyński w kampanii wyborczej*;
- **Stanisław Dziedzic**, *Konspiracyjne życie teatralne w Krakowie (1939–1945)*;
- **Janusz Gmitruk**, *Zygmunt Jan Rumel – żołnierzowi i poecie w 105. rocznicę urodzin*.

2020 nr 3 (71)

- **Beata Michalec**, *Towarzystwa przyjaciół dzielnic Warszawy i ich rola w życiu społecznym Stolicy*;
- **Janusz Gmitruk**, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” – powstanie, działalność, myśl programowa niepodległościowej partii politycznej*;
- **Jan Wiktor Sienkiewicz**, *Twarze i pejzaże. Tadeusz Wojnarski – z „nieludzkiej ziemi” do Szwajcarii*;
- **Grzegorz Pełczyński**, *Michała Kryspina Pawlikowskiego rozważania na temat dziejów najnowszych*;
- **Krzysztof Siemianowski**, *O bogatej tradycji profesji muzealnika i świadomym podejściu do wyzwań współczesnego świata*.

30 MUZEUM  
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Mazowsze.  
serce Polski

Dofinansowano ze środków  
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

72

N  
I  
E  
P  
O  
D  
L  
E  
G  
Ł  
O  
Ś  
Ć



i PAMIĘĆ

Czasopismo humanistyczne  
Rocznik XXVII • 2020 • nr 4 (72)



UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ  
ROZWOJU REGIONALNEGO



*Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca*

W ramach Osi Priorytetowej VI: WYKORZYSTANIE WALORÓW NATURALNYCH I KULTUROWYCH DLA ROZWOJU TURYSTYKI I REKREACJI  
Działanie 6.1: KULTURA – Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007–2013

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI



[www.mapadotacji.gov.pl](http://www.mapadotacji.gov.pl)



Unia Europejska  
Europejski Fundusz  
Rozwoju Regionalnego



*Dostosowanie Pałacu Przebendowskich / Radziwiłłów do nowych funkcji kulturalnych i edukacyjnych, w tym dla osób niepełnosprawnych*

W ramach Osi Priorytetowej VIII: OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO I ROZWÓJ ZASOBÓW KULTURY  
Działanie 8.1: OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO I ROZWÓJ ZASOBÓW KULTURY – Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI



[www.mapadotacji.gov.pl](http://www.mapadotacji.gov.pl)



Unia Europejska  
Europejski Fundusz  
Rozwoju Regionalnego



*Zwiększenie dostępności do kultury i zachowanie dziedzictwa narodowego poprzez poszerzenie oferty wystawienniczej oraz stworzenie Centralnego Magazynu Zbiorów Muzeum Niepodległości*

W ramach Osi Priorytetowej V: GOSPODARKA PRZYJAZNA ŚRODOWISKU  
Działanie 5.3: DZIEDZICTWO KULTUROWE – Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2014–2020

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI



[www.mapadotacji.gov.pl](http://www.mapadotacji.gov.pl)



# NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

30  MUZEUM  
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

Czasopismo humanistyczne  
Rocznik XXVII • 2020 • nr 4 (72)

**Mazowsze.**  
serce Polski

## „Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2020 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

### Rada naukowa:

prof. dr hab. **Wiesław Caban** (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), prof. dr hab. **Małgorzata Dajnowicz** (Uniwersytet w Białymstoku), ks. dr hab. **Michał Drożdż**, prof. UPJPII (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), ks. prof. dr hab. **Waldemar Graczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), prof. dr hab. **Jarosław Kita** (Uniwersytet Łódzki), prof. dr hab. **Jacek Knopek** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), dr hab. **Marek Władysław Kolasa**, prof. UP (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab. **Radosław Lolo** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusku), prof. dr **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab. **Janusz Mierzwa**, prof. UJ (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), prof. dr hab. **Beata K. Obsulewicz-Niewińska** (Katolicki Uniwersytet Lubelski), prof. dr hab. **Janusz Odziemkowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Grzegorz Pelczyński** (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. **Jan Wiktor Sienkiewicz** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), prof. dr hab. **Stanisław Sulowski** (Uniwersytet Warszawski), dr hab. **Jacek Szczepański** (Muzeum Historyczne w Legionowie), prof. dr hab. **Janusz Szczepański** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusku), prof. dr hab. **Andrzej Szymt** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), prof. dr hab. **Zbigniew Wawer** (Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie), dr hab. **Rafał Wiśniewski**, prof. UKSW (Narodowe Centrum Kultury)

### Kolegium redakcji:

**Krzysztof Bąkała** (muzealnictwo), **Paweł Bezak** (historia wojskowości), **Jan Engelgard** (historia), **Grażyna Fall** (redaktor językowy), **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), dr hab. **Zbigniew Judycki**, prof. PUNO (biografistyka), dr **Beata Michalec** (varsaviana), **Halina Murawska** (bibliologia), **Dorota Panowek** (sekretarz redakcji), dr **Tadeusz Skoczek** (redaktor naczelny), dr **Endre László Varga** (członek kolegium), ks. dr **Jerzy Zając** (członek kolegium), dr hab. **Jolanta Zaleczny** (zastępca redaktora naczelnego), **Łukasz Żywek** (źródła)

### Recenzenci naukowci:

dr **Adam Buława** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), dr hab. **Radosław Domke**, prof. UZ (Uniwersytet Zielonogórski), prof. dr hab. **Marian Marek Drozdowski** (Polskie Towarzystwo Historyczne), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Helena Krasowska** (Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk), dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), dr hab. **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), prof. dr hab. **Henryk Żaliński** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

ISSN 1427-1443

## Spis treści

|  |    |
|--|----|
| <i>Tożsamość Europy. List papieża Franciszka</i> . . . . . | 11 |
|--|----|

### ARTYKUŁY

|   |     |
|---|-----|
| <b>Anatol Stseburaka, Olga Gorbaczewa, <i>Losy powstańców listopadowych we Francji w latach 30. XIX w. na przykładzie losów Edwarda Gerycza</i></b> . . . . . | 17  |
| <b>Henryk Kocój, <i>Polskie zabiegi dyplomatyczne wobec łamania zasad neutralności przez Prusy w Powstaniu Listopadowym</i></b> . . . . .                     | 33  |
| <b>Jolanta Załączny, „Przeorał dusze pokoleń złotym pługiem twórczości swojej” – Henryk Sienkiewicz na straży świadomości narodowej</b> . . . . .             | 71  |
| <b>Beata Michalec, <i>Ochrona dziedzictwa materialnego i niematerialnego przez Towarzystwo Przyjaciół Warszawy</i></b> . . . . .                              | 85  |
| <b>Henryk Skorowski, <i>Współczesne rozumienie regionalizmu</i></b> . . . . .   | 131 |
| <b>Stanisław Dziedzic, <i>Franciszek Ziejka. Arcykrakowianin z Radłowa</i></b> . . . . .  | 141 |

### MUZEALNICTWO. Materiały, sprawozdania, omówienia

|   |     |
|---|-----|
| <b>Beata Michalec, „Bolszewicy mordują bezbronne kobiety”.</b><br><i>Prezentacja plakatu z 1920 roku ze zbiorów Muzeum Niepodległości</i> . . . . . | 169 |
| <b>Andrzej Kotecki, <i>Pamięć o śląskich bohaterach (medale, pieniądze zastępczy, pocztówki, odznaki)</i></b> . . . . .                             | 179 |
| <b>Paweł Bezak, <i>Pamiętki okupacyjnej legalizacji</i></b> . . . . .   | 213 |

### ŹRÓDŁA, RELACJE, WSPOMNIENIA

|   |     |
|---|-----|
| <b>Zdzisław Pietrzyk, <i>Eugeniusz Romer, „Diariusz ryski” 1920.</i></b><br><i>Opracowanie</i> . . . . .      | 221 |
| <b>Jan Sęk, <i>Kazimierza Wierzyńskiego nałęczowski epizod</i></b> . . . . .                                  | 263 |
| <b>Andrzej Domagalski, <i>Archiwum kultury studenckiej. Natasza Czarmińska. Ku pamięci</i></b> . . . . .      | 269 |
| <b>Jan Poprawa, <i>Archiwum kultury studenckiej. C'est la vie</i></b> . . . . .                               | 275 |
| <b>Tadeusz Skoczek, <i>Ryszard Ronczewski. „Świat nie jest taki zły”.</i></b><br><i>Wspomnienie</i> . . . . . | 281 |

|  |     |
|--|-----|
| <b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Wiesław Klimczak – czas miniony, niedokończony.</i><br><i>Osobiste refleksje pro memoria</i> . . . . . | 284 |
|--|-----|

## RECENZJE, NOTY, BIBLIOGRAFIE

|   |     |
|---|-----|
| <b>Jolanta Załączny</b> , <i>Siedem historii z Syberią w tle</i><br>(Eugeniusz Niebelski, <i>Zesłańcy pokolenia 1863. Siedem historii</i> ) . . .   | 288 |
| <b>Michał Kozłowski</b> , <i>Antologia przedwojennych prac Mariana Kukieła</i><br>(Marian Kukiel, <i>Studia historyczne. Wybór artykułów z lat 1909–1939</i> , wybór i opracowanie Tomasz Siewierski) . . . . . | 292 |
| <b>Maciej Motas</b> , <i>Biografia polityczna Aleksandra Bocheńskiego</i><br>(Ariel Orzełek, <i>Poszukiwanie modelu realizmu politycznego. Myśl i publicystyka Aleksandra Bocheńskiego</i> ) . . . . .          | 296 |
| <b>Andrzej Kotecki</b> , <i>Wielka Historia Kaszubów</i><br>( <i>Historia Kaszubów w dziejach Pomorza</i> , tom I, III, IV, V) . . . . .  | 305 |
| <b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Przypomnienie chłopskiego wojska</i><br>( <i>Chłopska armia. 80. rocznica powstania Batalionów Chłopskich</i> ) . . .   | 311 |
| <b>Jerzy S. Kowalski</b> , <i>Franciszek Kamiński. Biografia żołnierza i polityka</i><br>(Janusz Gmitruk, <i>General dywizji Franciszek Kamiński (1902–2000). Żołnierz i polityk</i> ) . . . . .                | 314 |
| <b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Noty o książkach</i> . . . . .  | 317 |

## Table of Contents

|   |    |
|---|----|
| <i>The Identity of Europe. The Letter of Pope Francis</i> . . . . . | 11 |
|---|----|

### ARTICLES

|  |     |
|--|-----|
| <b>Anatol Stseburaka, Olga Gorbaczewa, <i>The Fate of the November Insurgents in France in the 1830s. Based on the Example of Edward Gerycz's Life</i></b> . . . . .                   | 17  |
| <b>Henryk Kocój, <i>Polish Diplomatic Efforts Against Prussia Breaking the Rules of Neutrality in the November Uprising</i></b> . . . . .  | 33  |
| <b>Jolanta Załęczny, "He Furrowed the Souls of Generations with the Golden Plough of his Creativity" – Henryk Sienkiewicz, the Guardian of Polish National Consciousness</b> . . . . . | 71  |
| <b>Beata Michalec, <i>Protection of Tangible and Intangible Cultural Heritage by the Friends of Warsaw Society</i></b> . . . . .   | 85  |
| <b>Henryk Skorowski, <i>Today's Understanding of Regionalism</i></b> . . . . .   | 131 |
| <b>Stanisław Dziedzic, <i>Franciszek Ziejka. The Arch-Cracovian from Radłów</i></b> . . . . .  | 141 |

### MUSEUM STUDIES. Materials, Analysis, Surveys

|  |     |
|--|-----|
| <b>Beata Michalec, "The Bolsheviks Murder Defenceless Women". Presentation of the 1920 Poster from the Collection of the Independence Museum</b> . . . . . | 169 |
| <b>Andrzej Kotecki, <i>Remembrance of Silesian Heroes (Medals, Posters, Substitute Money, Postcards, Badges)</i></b> . . . . .                             | 179 |
| <b>Paweł Bezak, <i>Memorabilia from the Nazi-occupied Poland</i></b> . . . . .   | 213 |

### SOURCES, ACCOUNTS, RECOLLECTIONS

|   |     |
|---|-----|
| <b>Zdzisław Pietrzyk, <i>Eugeniusz Romer, "Diary from Riga", 1920. A Case Study</i></b> . . . . .       | 221 |
| <b>Jan Sęk, <i>Kazimierz Wierzyński's Episode in Nałęczów</i></b> . . . . .                             | 263 |
| <b>Andrzej Domagalski, <i>Archive of Student Culture. Natasza Czarmińska. Remembrance</i></b> . . . . . | 269 |
| <b>Jan Poprawa, <i>Archive of Student Culture. C'est la vie</i></b> . . . . .                           | 275 |

|  |     |
|--|-----|
| <b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Ryszard Ronczewski. "The World Is Not So Bad".<br/>Recollection</i> . . . . .                      | 281 |
| <b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Wiesław Klimczak – bygone days, curtailed days.<br/>Personal reflections pro memoria</i> . . . . . | 284 |

## REVIEWS, NOTES, BIBLIOGRAPHIES

|  |     |
|--|-----|
| <b>Jolanta Załęczny</b> , <i>Seven Stories with Siberia in the Background<br/>(Eugeniusz Niebelski, Zesłańcy pokolenia 1863, Siedem historii)</i> . . .  | 288 |
| <b>Michał Kozłowski</b> , <i>Anthology of the Pre-war Studies by Marian Kukiel<br/>(Marian Kukiel, Studia historyczne. Wybór artykułów z lat 1909–<br/>1939, selected and edited by Tomasz Siewierski)</i> . . . . . | 292 |
| <b>Maciej Motas</b> , <i>Political Biography of Aleksander Bocheński<br/>(Ariel Orzełek, Poszukiwanie modelu realizmu politycznego. Myśl<br/>i publicystyka Aleksandra Bocheńskiego)</i> . . . . .                   | 296 |
| <b>Andrzej Kotecki</b> , <i>The Great History of the Kaszuby Region<br/>(Historia Kaszubów w Dziejach Pomorza, vol. 1, 3, 4, 5)</i> . . . . .  | 305 |
| <b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Remembrance of the Peasants' Armed Resistance<br/>(Chłopska armia. 80. rocznica powstania Batalionów Chłopskich)</i> . . .   | 311 |
| <b>Jerzy S. Kowalski</b> , <i>Franciszek Kamiński. Biography of a Soldier and<br/>Politician (Janusz Gmitruk, General dywizji Franciszek Kamiński<br/>(1902–2000). Żołnierz i polityk)</i> . . . . .                 | 314 |
| <b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Notes On Books</i> . . . . .   | 317 |



# Inhaltsverzeichnis

*Die Identität Europas. Schreiben des Heiligen Vaters Franziskus . . . . .* 11

## ARTIKEL

**Anatol Stseburaka, Olga Gorbatschewa, Schicksale der November-  
Aufständischen in den 30er Jahren des 19. Jahrhunderts  
in Frankreich am Beispiel des Schicksals von Edward Gerycz . . . . .** 17

**Henryk Kocój, Diplomatische Bemühungen Polens gegenüber dem  
Verstoß gegen Neutralitätsgrundsatz durch Preußen  
im Novemberaufstand . . . . .** 33

**Jolanta Załączny, „Er durchzog die Seelen der Generationen mit  
dem goldenen Pflug seiner Schöpfung“ – Henryk Sienkiewicz  
als Verfechter des Nationalbewusstseins. . . . .** 71

**Beata Michalec, Schutz des materiellen und immateriellen Erbes von  
Gesellschaft der Freunde von Warschau. . . . .** 85

**Henryk Skorowski, Zeitgenössisches Verständnis von Regionalismus . . .** 131

**Stanisław Dziedzic, Franciszek Ziejka. Erzkrauer aus Radłów . . . . .** 141

## MUSEOLOGIE. Materialien, Berichte, Besprechungen

**Beata Michalec, „Bolschewiken ermorden wehrlose Frauen“.  
Präsentation des Plakats von 1920 aus den Beständen des  
Unabhängigkeitsmuseums . . . . .** 169

**Andrzej Kotecki, Gedenken an die schlesischen Helden (Medaillen,  
Plakate, Notgeldscheine, Postkarten, Abzeichen) . . . . .** 179

**Paweł Bezak, Memorabilien der Legalisierung unter der Besatzung . . . .** 213

## QUELLEN, MITTEILUNGEN, ERINNERUNGEN

**Zdzisław Pietrzyk, Eugeniusz Romer, „Rigaer Tagebuch“ 1920.  
Bearbeitung . . . . .** 221

**Jan Sęk, Eine Nałęczów-Episode von Kazimierz Wierzyński . . . . .** 263

**Andrzej Domagalski, Archiv der studentischen Kultur.  
Im Gedenken an Natasza Czarwińska . . . . .** 269

**Jan Poprawa, Archiv der studentischen Kultur: C'est la vie . . . . .** 275

|  |     |
|--|-----|
| <b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Ryszard Ronczewski. „Die Welt ist nicht so schlecht“. Erinnerung</i> . . . . .                           | 281 |
| <b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Wiesław Klimczak – die vergangene, unvollendete Zeit. Persönliche Überlegungen pro memoria</i> . . . . . | 284 |

## **REZENSIONEN, ANMERKUNGEN, BIBLIOGRAPHEN**

|  |     |
|--|-----|
| <b>Jolanta Załączny</b> , <i>Sieben Geschichten mit Sibirien im Hintergrund</i> (Eugeniusz Niebelski, <i>Die Verbannten der 1863er-Generation. Sieben Geschichten</i> ) . . . . .  | 288 |
| <b>Michał Kozłowski</b> , <i>Anthologie aus den Vorkriegswerken von Marian Kukiel</i> (Marian Kukiel, <i>Historische Studien. Artikelauswahl aus den Jahren 1909–1939</i> , ausgewählt und bearbeitet von Tomasz Siewierski) . . . . . | 292 |
| <b>Maciej Motas</b> , <i>Aleksander Bocheński: eine politische Biografie</i> (Ariel Orzełek, <i>Suche nach einem Modell des politischen Realismus. Das Denken und Publizistik von Aleksander Bocheński</i> ) . . . . .                 | 296 |
| <b>Andrzej Kotecki</b> , <i>Große Geschichte der Kaschuben</i> ( <i>Geschichte der Kaschuben in Geschichte Pommerns</i> . Band I, III, IV, V) . . . . .  | 305 |
| <b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Erinnerung an die Bauernarmee</i> (80. Jahrestag der Gründung der Bauernbataillone) . . . . .  | 311 |
| <b>Jerzy S. Kowalski</b> , <i>Biografie eines Soldaten und Politikers</i> (Janusz Gmitruk, <i>Generalmajor Franciszek Kamiński (1902–2000). Soldat und Politiker</i> ) . . . . .   | 314 |
| <b>Tadeusz Skoczek</b> , <i>Notizen zu den Büchern</i> . . . . .   | 317 |

## Содержание

*Идентичность Европы. Письмо папы римского Франциска . . . . .* 11

### СТАТЬИ

- Анатолий Снебурака, Ольга Горбачева**, *Судьбы участников Ноябрьского восстания во Франции в 30-е годы 19 века на примере судьбы Эдварда Герыча . . . . .* 17
- Хенрык Коцуй**, *Дипломатические шаги, предпринимаемые польской стороной в ответ на нарушение Пруссией нейтралитета во время Ноябрьского восстания . . . . .* 33
- Йоланта Заленчны**, *«Он избороздил души поколений золотым плугом своего творчества» – Генрих Сенкевич на страже национального самосознания. . . . .* 71
- Беата Михалец**, *Охрана материального и нематериального наследия Обществом друзей Варшавы . . . . .* 85
- Хенрык Скоровский**, *Современное толкование регионализма . . . . .* 131
- Станислав Дзедзиц**, *Францисек Зейка. Выдающийся краковянин из Радлова . . . . .* 141

### МУЗЕЙНОЕ ДЕЛО. Материалы, Доклады, Обзоры.

- Беата Михалец**, *«Большевики убивают беззащитных женщин». Представление плаката 1920 года из собраний Музея независимости . . . . .* 169
- Анджей Котецкий**, *Память о силезских героях (медали, денежный суррогат, открытки, значки) . . . . .* 179
- Павел Безак**, *Инструменты легализации периода оккупации . . . . .* 213

### ИСТОЧНИКИ, ОТЧЁТЫ, ВОСПОМИНАНИЯ

- Здзислав Петжик**, *Эугениуш Ромер, «Рижский дневник» 1920. Анализ . . . . .* 221
- Ян Сенк**, *Город Наленчув в жизни Казимежа Вежиньского . . . . .* 263
- Анджей Домагальский**, *Архив студенческой культуры. В память о Наташе Чарминьской . . . . .* 269
- Ян Поправа**, *Архив студенческой культуры. C'est la vie . . . . .* 275

|  |     |
|--|-----|
| <b>Тадеуш Скочек, Рышард Рончевский, «Мир не так уж и плох».</b><br><i>Воспоминание</i> . . . . .                      | 281 |
| <b>Тадеуш Скочек, Веслав Климчак – время прошедшее,</b><br><i>несовершенное. Личные размышления и память</i> . . . . . | 285 |

## **РЕЦЕНЗИИ, ПРИМЕЧАНИЯ, БИБЛИОГРАФИИ**

|   |     |
|---|-----|
| <b>Йоланта Заленчны, Семь сибирских историй</b> (Эугениуш Небельский, <i>Zesłańcy pokolenia 1863. Siedem historii</i> ) . . . . .   | 288 |
| <b>Михал Козловский, Антология довоенных трудов Мариана Кукеля</b> (Мариан Кукель, <i>Studia historyczne. Wybór artykułów z lat 1909–1939</i> , выбор и редакция – Томаш Северский) . . . . . | 292 |
| <b>Мацей Мотас, Политическая биография Александра Бохеньского</b> (Ариэль Ожелек, <i>Poszukiwanie modelu realizmu politycznego. Myśl i publicystyka Aleksandra Bocheńskiego</i> ) . . . . .   | 296 |
| <b>Анджей Котецкий, Великая история Кашубов</b> ( <i>Historia Kaszubów w Dziejach Pomorza</i> . Том I, III, IV, V) . . . . .  | 305 |
| <b>Тадеуш Скочек, Напоминание о крестьянском войске</b> ( <i>Chłopska armia. 80. rocznica powstania Batalionów Chłopskich</i> ) . . . . .   | 311 |
| <b>Ежи С. Ковальский, Францишек Каминьский. Биография солдата и политика</b> (Януш Гмитрук, <i>General dywizji Franciszek Kamiński (1902–2000). Żołnierz i polityk</i> ) . . . . .            | 314 |
| <b>Тадеуш Скочек, Аннотации к книгам</b> . . . . .  | 317 |

## **Tożsamość Europy. List papieża Franciszka**

### **DO CZCIGODNEGO BRATA JEGO EMINENCJI KARDYNAŁA PIETRO PAROLINA SEKRETARZA STANU**

W bieżącym roku Stolica Apostolska i Kościół w Europie obchodzą kilka znaczących rocznic. Pięćdziesiąt lat temu nabrała konkretnego kształtu współpraca między Stolicą Apostolską a instytucjami europejskimi, zrodzonymi po drugiej wojnie światowej, dzięki nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z ówczesną Wspólnotą Europejską i obecności Stolicy Apostolskiej jako obserwatora w Radzie Europy. Ponadto w 1980 r. powstała Komisja Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE), w której uczestniczą, posiadając własnego delegata, wszystkie Konferencje Episkopatów państw członkowskich Unii Europejskiej w celu wspierania „ściślejszej współpracy między wspomnianymi episkopatami w odniesieniu do kwestii duszpasterskich związanych z rozwojem kompetencji i działalności Unii”<sup>1</sup>. W bieżącym roku obchodzono również 70. rocznicę Deklaracji Schumana, wydarzenia o kapitalnym znaczeniu, które zainspirowało długą drogę integracji kontynentu, pozwalając mu przezwyciężyć wrogłość wywołaną przez dwa konflikty światowe.

W świetle tych wydarzeń Wasza Eminencja zaplanował w najbliższym czasie znaczące spotkania z władzami Unii Europejskiej, ze Zgromadzeniem Plenarnym COMECE oraz z władzami Rady Europy, w związku z którymi uważam za swój obowiązek podzielić się z Waszą Eminencją kilkoma refleksjami na temat przyszłości tego kontynentu, który jest mi szczególnie drogi, nie tylko ze względu na pochodzenie mojej rodziny, ale także ze względu na centralną rolę, jaką odegrał, i, jak uważam, nadal powinien odgrywać, choć z odmiennymi akcentami, w dziejach ludzkości.

Rola ta staje się jeszcze ważniejsza w kontekście przeżywanej przez nas pandemii. Projekt europejski pojawia się jako chęć położenia kresu podziałom z przeszłości. Wyrasta ze świadomości, że razem i zjednoczeni jesteśmy silniejsi, że „jedność jest ważniejsza od konfliktu”<sup>2</sup> i że solidarność może

---

<sup>1</sup> Statut COMECE, art. 1.

<sup>2</sup> Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), s. 228.

być „stylem tworzenia historii, środowiska życia, w którym konflikty, napięcia i różnice mogą tworzyć wieloraką jedność rodzącą nowe życie”<sup>3</sup>. W naszych czasach, w których „historia pokazuje, że lubi się powtarzać”<sup>4</sup> i coraz bardziej dominuje idea „zrób to sam”, pandemia jest jak przełom, który zmusza nas do dokonania wyboru: albo pójdziemy drogą obroną w ostatnim dziesięcioleciu, podsycaną pokusą autonomii, zmierzającą w kierunku narastających nieporozumień, sprzeczności i konfliktów, albo odkryjemy na nowo tę drogę braterstwa, która niewątpliwie zainspirowała i ożywiła ojców założycieli współczesnej Europy, poczynając właśnie od Roberta Schumana.

W doniesieniach europejskich minionych miesięcy pandemia uwydatniła to wszystko: pokusę, by działać na własną rękę, szukając jednostronnych rozwiązań problemu, który wykracza poza granice państw, ale także, dzięki wielkiemu duchowi mediacji, który charakteryzuje instytucje europejskie, pragnienie przemierzania z przekonaniem drogi braterstwa, która jest także drogą solidarności, wdrażając kreatywność i nowe inicjatywy.

Podjęte kroki należy jednak skonsolidować, żeby nie dopuścić do wzmożenia sił odśrodkowych. Wyjątkowo aktualnie brzmią dzisiaj słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II w Akcie Europejskim ogłoszonym w Santiago de Compostela: „Europo, odnajdź siebie samą, bądź sobą!”<sup>5</sup>. W czasach nagłych przemian istnieje ryzyko utraty własnej tożsamości, zwłaszcza gdy brak jest wspólnych wartości, na których można by oprzeć społeczeństwo.

Europie chciałbym zatem powiedzieć: ty, która przez wieki byłaś kuźnią ideałów, a teraz zdajesz się tracić swój rozmach, nie zatrzymuj się, by patrzeć na swoją przeszłość, jak na album wspomnień. Z czasem nawet najpiękniejsze wspomnienia blakną i w końcu już ich się nie pamięta. Wcześniej czy później zdajemy sobie sprawę, że kontury naszego oblicza zanikają, okazujemy się znużeni i zmęczeni, przeżywając czas obecny i patrząc w przyszłość z niezbyt wielką nadzieją. Ponadto bez energii ideowej okazujemy się krusi i podzieleni, bardziej skłonni, by dać upust narzekaniom i dać się pociągnąć tym, którzy czynią z narzekania i podziału styl życia osobistego, społecznego i politycznego.

Europo, odnajdź siebie samą! Odkryj na nowo swoje głęboko zakorzenione ideały. Bądź sobą! Nie bój się swojej tysiącletniej historii, która jest bardziej oknem ku przyszłości niż ku przeszłości. Nie lękaj się swojej potrzeby prawdy, która ogarnęła ziemię od czasów starożytnej Grecji, uwypuklając najgłębsze pytania każdego człowieka; twojej potrzeby sprawiedliwo-

---

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Encyklika *Fratelli tutti* (4 października 2020), s. 11.

<sup>5</sup> 9 listopada 1982, 4.

ści, która rozwinęła się z prawa rzymskiego, a z czasem stała się szacunkiem dla każdej istoty ludzkiej i jej praw; twej potrzeby wieczności, ubogaconej przez spotkanie z tradycją judeochrześcijańską, która znajduje odzwierciedlenie w twoim dziedzictwie wiary, sztuki i kultury.

Dziś, gdy wiele osób w Europie z nieufnością stawia sobie pytania o jej przyszłość, wielu patrzy na nią z nadzieją, w przekonaniu, że ma ona jeszcze coś do zaoferowania światu i ludzkości. Jest to ta sama ufność, która zainspirowała Roberta Schumana, świadomego, że „wkład, jaki zorganizowana i żyjąca Europa może wnieść w cywilizację, jest niezbędny dla utrzymania pokojowych stosunków”<sup>6</sup>. Jest to ta sama ufność, jaką i my możemy mieć, wychodząc od wspólnych wartości zakorzenionych w historii i kulturze tej ziemi.

O jakiej Europie marzymy na przyszłość? Na czym polega jej oryginalny wkład? W dzisiejszym świecie nie chodzi o odzyskanie hegemonii politycznej czy centralnego znaczenia geograficznego ani o wypracowanie innowacyjnych rozwiązań problemów gospodarczych i społecznych. Oryginalność europejska polega przede wszystkim na jej koncepcji człowieka i rzeczywistości; na jej zdolności do przedsiębiorczości i jej solidarności przejawiającej się w działaniu.

Marzę o Europie przyjaznej dla osoby i dla osób. Ziemi, gdzie szanowano by godność każdego, gdzie osoba byłaby wartością samą w sobie, a nie przedmiotem kalkulacji ekonomicznej lub towarem. Ziemi, która chroniłaby życie w każdym jego momencie, od chwili, gdy niewidzialne pojawia się w łonie matki, aż do jego naturalnego kresu, ponieważ żaden człowiek nie jest panem życia, czy to swojego, czy też innych. Ziemi zapewniającej pracę jako uprzywilejowany środek rozwoju osobistego i budowania dobra wspólnego, stwarzającej możliwości zatrudnienia zwłaszcza dla młodych. Być przyjacielem osoby oznacza wspierać jej edukację i rozwój kulturowy. Oznacza ochronę najsłabszych i najbardziej wrażliwych, zwłaszcza osób starszych, chorych, które potrzebują kosztownej opieki oraz osób niepełnosprawnych. Być przyjacielem osoby oznacza chronić jej prawa, ale także przypominać o jej obowiązkach. Oznacza pamięć, że każdy jest wezwany do wniesienia swego wkładu w społeczeństwo, ponieważ nikt nie jest światem dla siebie i nie można wymagać szacunku dla siebie samego bez szacunku dla innych; nie można otrzymywać, jeśli jednocześnie nie chcemy dawać.

Marzę o Europie, która byłaby rodziną i wspólnotą. Miejscem, które potrafiłoby docenić specyficzne cechy każdej osoby i każdego ludu, nie zapominając o tym, że łączy ich wspólna odpowiedzialność. Bycie rodziną

---

<sup>6</sup> Deklaracja Schumana, Paryż, 9 maja 1950 r.

oznacza życie w jedności, ubogacając się różnicami, począwszy od tej fundamentalnej między mężczyzną a kobietą. W tym sensie Europa jest prawdziwą i w pełnym tego słowa znaczeniu rodziną narodów, różniących się od siebie, ale połączonych wspólną historią i losem. Ostatnie lata, a jeszcze bardziej pandemia, pokazały, że nikt nie poradzi sobie sam i że pewien indywidualistyczny sposób rozumienia życia i społeczeństwa prowadzi jedynie do przygnębienia i samotności. Każda istota ludzka zabiega, by przynależać do wspólnoty, to znaczy do większej rzeczywistości, która człowieka przekracza i nadaje sens jego indywidualności. Europa podzielona, składająca się z rzeczywistości odosobnionych i niezależnych, z łatwością okaże się niezdolna do stawienia czoła wyzwaniom przyszłości. Natomiast Europa – wspólnota, solidarna i braterska, będzie potrafiła cenić różnice i wkład każdego, aby wspólnie stawić czoła jawiącym się przed nią problemom, począwszy od pandemii, ale także wyzwaniu ekologicznemu, które dotyczy nie tylko ochrony zasobów naturalnych i jakości środowiska, w którym żyjemy. Chodzi o dokonanie wyboru między modelem życia, który odrzuca ludzi i rzeczy, a modelem integrującym, który docenia świat stworzony i stworzenia.

Marzę o Europie solidarnej i wielkodusznej. Miejscu przyjaznym i gościnnym, gdzie miłość – która jest najwyższą cnotą chrześcijańską – przewycięża wszelkie formy obojętności i egoizmu. Solidarność jest podstawowym wyrazem każdej wspólnoty i wymaga od nas wzajemnej troski. Oczywiście mówimy o „inteligentnej solidarności”, która nie ograniczałaby się jedynie do wspierania ewentualnie podstawowych potrzeb.

Bycie solidarnymi oznacza prowadzenie tych, którzy są słabsi, na drogę rozwoju osobistego i społecznego, tak aby pewnego dnia mogli z kolei pomagać innym. Tak jak czyni dobry lekarz, który nie ogranicza się do podawania leków, ale towarzyszy pacjentowi aż do pełnego wyzdrowienia.

Bycie solidarnymi oznacza stawanie się bliźniami. Dla Europy oznacza to w szczególności bycie dyspozycyjną, bliską i pragnącą wspierać inne kontynenty, zwłaszcza Afrykę, poprzez współpracę międzynarodową, tak aby można było rozwiązać istniejące konflikty i zapoczątkować zrównoważony rozwój ludzkości.

Ponadto solidarność karmi się bezinteresownością i rodzi wdzięczność. A wdzięczność prowadzi nas do spojrzenia na innych z miłością; ale kiedy zapominamy dziękować za otrzymane dobrodziejstwa, jesteśmy bardziej skłonni do zamknięcia się w sobie i do życia w lęku przed wszystkim, co nas otacza i jest od nas odmienne.

Widzimy to w wielu lękach, jakie obecnie przenikają nasze społeczeństwa. Nie mogę wśród nich pominąć nieufności wobec imigrantów. Tylko Europa,



która będzie wspólnotą solidarną, może sprostać temu wyzwaniu w sposób korzystny, podczas gdy wszelkie rozwiązania częściowe dowiodły już swojej niewystarczalności. Jest rzeczą oczywistą, że konieczne przyjmowanie imigrantów nie może ograniczać się jedynie do pomocy tym, którzy przybywają, często uciekając przed konfliktami, głodem czy klęskami żywiołowymi, ale musi pozwolić na ich integrację, aby mogli „poznawać, szanować, a także przyswajać sobie kultury i tradycje narodu, który ich przyjmuje”<sup>7</sup>.

Marzę o Europie w zdrowy sposób świeckiej, w której Bóg i Cezar są odrębni, ale nieprzeciwstawiani sobie. O ziemi otwartej na transcendencję, gdzie wierzący mogą publicznie wyznawać swoją wiarę i proponować w społeczeństwie swój punkt widzenia. Skończył się czas państw wyznaniowych, ale miejmy nadzieję, że również czas pewnego laicyzmu, który zamyka drzwi do innych, a przede wszystkim do Boga<sup>8</sup>, ponieważ jest oczywiste, że kultura czy system polityczny, który nie szanuje otwartości na transcendencję, nie szanuje właściwie osoby ludzkiej.

Na chrześcijanach spoczywa dziś wielka odpowiedzialność: podobnie jak zacyzn w cieście, są wezwani do rozbudzenia sumienia Europy, by ożywić procesy, które rodziłyby nową dynamikę w społeczeństwie<sup>9</sup>. Zachęcam ich zatem do odważnego i zdecydowanego wnoszenia wkładu w każdym środowisku, w którym żyją i pracują.

Eminencjo, Księżę Kardynale.

Te krótkie słowa wypływają z mojej pasterskiej troski i z pewności, że Europa ma jeszcze wiele do zaoferowania światu. Nie mają na celu nic innego, jak tylko, by były osobistym wkładem w pożądaną z wielu stron refleksję nad jej przyszłością. Będę wdzięczny Waszej Eminencji, jeśli zechce podzielić się tymi treściami w rozmowach, które będzie prowadzić w nadchodzących dniach z władzami europejskimi i członkami COMECE, których zachęcam do współpracy w duchu braterskiej komunii ze wszystkimi biskupami kontynentu, zgromadzonymi w Radzie Konferencji Episkopatów Europy (CCEE). Proszę Waszą Eminencję o przekazanie każdemu mojego osobistego pozdrowienia i znaku mojej bliskości z narodami, które reprezentują. Spotkania Waszej Eminencji będą z pewnością dobrą okazją do po-

---

<sup>7</sup> Przemówienie do uczestników konferencji „(Re)Thinking Europe” (28 października 2017): „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, 2017, nr 11/ (397), s. 26.

<sup>8</sup> Por. Wywiad dla belgijskiego tygodnika katolickiego „Tertio” (7 grudnia 2016).

<sup>9</sup> Przemówienie do uczestników konferencji „(Re)Thinking Europe” (28 października 2017): „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, 2017, nr 11(397), s. 27.

głębieńia stosunków Stolicy Apostolskiej z Unią Europejską i Radą Europy oraz umocnienia Kościoła w jego misji ewangelizacyjnej i w jego służbie dla dobra wspólnego.

Niech naszej umiłowanej Europie nie zabraknie też opieki jej patronów: św. Benedykta, św. św. Cyryla i Metodego, św. Brygidy, św. Katarzyny i św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), mężczyzn i kobiet, którzy ze względu na umiłowanie Pana nieustrudzenie pracowali w służbie najuboższym i na rzecz rozwoju ludzkiego, społecznego i kulturalnego wszystkich narodów Europy.

Powierzając się modlitwom Waszej Eminencji oraz modlitwom tych, których spotkasz w czasie swej podróży, proszę o przekazanie wszystkim mojego błogosławieństwa.

Watykan, 22 października 2020, we wspomnienie św. Jana Pawła II.

**Franciscus**

### **Posłowie redaktora**

Zazwyczaj w tym miejscu zamieszczamy wstęp redaktora. Jednak w obliczu wielkich społecznych protestów na polskich ulicach, w metropoliach, miastach, miasteczkach i nawet wsiach trudno – na końcowym etapie redagowania – nie poświęcić się współczesności. Kwartalnik „Niepodległość i Pamięć” jest pismem humanistycznym, zwróconym przeważnie w kierunku historii, nieobce są nam jednak również problemy nas dotyczące, wydarzenia aktualne. Gdybyśmy czytali ze zrozumieniem Jana Pawła II, gdybyśmy wsłuchiwali się w głos papieża Franciszka – o ileż łatwiej i lepiej by nam się żyło.

Publikowany list skierowany został przez Ojca Świętego do Księdza Kardynała Pietra Parolina, Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, z okazji 40. rocznicy powstania Komisji Konferencji Episkopatów Unii Europejskiej (COMECE), 50. rocznicy nawiązania relacji dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a Unią Europejską i 50. rocznicy obecności Stolicy Apostolskiej jako stałego obserwatora przy Radzie Europy. W związku z wymienionymi rocznicami w programie przewidziana była w dniach 28–30 października 2020 wizyta kardynała w Brukseli. Została odwołana z powodu pogarszającej się sytuacji epidemiologicznej.

Tekst prezentowany powyżej znaleźć można na portalu Vatican News.

**TSK**

**Anatol Stseburaka**

Państwowy Instytut Szkolnictwa Wyższego (Białoruś)

ORCID 0000-0001-7131-7812

**Olga Gorbaczewa**

Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku

ORCID 0000-0001-6225-280X

**Losy powstańców listopadowych we Francji w latach  
30. XIX w. na przykładzie losów Edwarda Gerycza**

**Słowa kluczowe**

Ród Rejtanów, Anna Geryczowa, Edward Gerycz, emigracja, Francja, zakłady emigracyjne, lata 30. XIX w.

**Streszczenie**

Na podstawie dokumentów z archiwów francuskich w artykule zostały przedstawione losy Edwarda Gerycza: przedstawiciela rodu Rejtanów, emigranta, powstańca listopadowego, przebywającego pierwotnie w zakładzie emigracyjnym w Awinion. Zainteresowania autorów koncentrują się na zbadaniu znaczenia czynników zewnętrznych – w tym przypadku działań matki, Anny Gerycz, oraz przedstawicieli francuskich struktur wojskowych i cywilnych – dla losów poszczególnych emigrantów, przebywających na początku lat 30. XIX w. we francuskich zakładach, utworzonych dla byłych żołnierzy polskich.

Ród Rejtanów (także: Reytanów, Reytenów) zajmuje ważne miejsce w dziejach Polski, jest znany na Białorusi i na Litwie. Ogół naszego społeczeństwa dopiero teraz zaczyna jednak rozumieć znaczenie Tadeusza Rejtana we wspólnych dziejach i coraz mocniej zastanawia się nad historyczną rolą tej postaci i innych przedstawicieli wspomnianego rodu w wydarzeniach ostatnich trzech stuleci.

Badanie dziejów rodziny Rejtanów staje się szczególnie istotne w kontekście inicjatywy podjętej na rzecz uratowania ich rodzinnego gniazda – dworu w Hruszówce<sup>1</sup> i utworzenia tam muzeum Tadeusza Rejtana. Zorganizowanie przyszłej ekspozycji wymaga nie tylko pogłębienia wiedzy o działalności samego bohatera Sejmu z roku 1773, ale także o innych przedstawicielach tego rodu, by w przyszłości móc przekazać ją zwiedzającym.

Stanisław Rejtan (ur. 29 stycznia 1781 r., zm. po 1862 r.), syn pisarza ziemskiego nowogródzkiego, chorążego słuckiego i marszałka powiatowego nieświeskiego Michała Rejtana, i brat Tadeusza, rozpoczął karierę wojskową w armii rosyjskiej, jednak w 1812 r. opowiedział się po stronie Napoleona. Wzięty do niewoli, po wojnie przeszedł na emeryturę i podjął działalność literacką<sup>2</sup>. Jego młodszy brat Dominik Rejtan (ur. 20 czerwca 1783 r., zm. 1 listopada 1851 r.) walczył w armii Napoleona w latach 1807–1814, otrzymał francuski Order Narodowy Legii Honorowej, następnie został zwolniony z wojska i wrócił do kraju<sup>3</sup>. Dokumenty zgromadzone w zbiorach Archives de la Défense Vincennes (Francja) pozwalają mówić o jego patriotyzmie litewskim<sup>4</sup>.

Nie tylko męska część rodziny wykazywała się licznymi talentami i aktywnością społeczną. Anna Geryczowa<sup>5</sup>, siostrzenica Tadeusza Rejtana, rów-

---

<sup>1</sup> Hruszówka (Hroszówka) – wieś w rejonie lachowickim obwodu brzeskiego na Białorusi.

<sup>2</sup> S. Reyten, *Papiery Pana Abrożego Wejły*, „Athenaeum” 1845, t. 5, s. 171–225; 1846, t. 1, s. 182–192; S. Reyten, *Hieronim Radziwiłł*, „Dziennik Literacki” 1856, nr 88 z 6 grudnia; S. Reytan, *Pan Marcin Kmiec. Opowiadanie z czasów Augustowskich z rękopismu Jmci Pana Wady przejrzone własnymi wspomnieniami uzupełnione*, Warszawa 1857, s. 266; S. Reytan, *Tak było u nas. Powieść z rękopisu JM pana Wady*, Warszawa 1858, s. 380.

<sup>3</sup> Nacyonalny Histaryczny Archiu Bielarusi (dalej: NHAB), fond (f.) 319, wopis (wop.) 2, sprawa (spr.) 2716, arkusz (ark.) 20, 22 v., 23, 41.

<sup>4</sup> Ministère de la Défense, Service Historique de l’Armée de Terre, Château de Vincennes (dalej: SHAT), 2 Ye (1791–1847), carton 3498. Reyten Dominik.

<sup>5</sup> W użyciu są różne warianty pisowni nazwiska pamiętnikarki: Geryczowa, Geritz, Gierycz. Zapis „Geryczowa” jest wariantem pisowni stosowanym w tradycji historycznej i naukowej, pod tym nazwiskiem ukazały się też jej wspomnienia.

niez znacząco zapisała się w dziedzinie pamiętnikarstwa<sup>6</sup> oraz w historii ruchu emigracyjnego we Francji. Dla samego Tadeusza Rejtana kluczowymi okazały się czasy rozbiorów Rzeczypospolitej, dla Stanisława i Dominika – wydarzenia z lat wojen napoleońskich, dla Anny Geryczowej zaś i jej syna Edwarda – powstanie listopadowe i okres Wielkiej Emigracji.

Anna Geryczowa urodziła się około 1792 r. w powiecie słuckim, jako córka Michała Rejtana (ur. 1740, zm. 21 marca 1809 r.; brat Tadeusza) i Honoraty z Bohdanowiczów. Około 1800 r., po śmierci pierwszej żony, jej ojciec ożenił się powtórnie. Drugą żoną Michała Rejtana została wdowa po jego bracie Józefie, Ludwika z Kosińskich (ur. ok. 1770 r.). Po śmierci matki Anna wychowywała się w majątku Hruszówka wraz ze swoimi siostrami stryjecznymi.

19 sierpnia 1810 r. odbył się w Warszawie ślub osiemnastoletniej Anny z Rejtanów z Karolem Mikołajem Geryczem, podpułkownikiem 8. pułku piechoty wojsk Księstwa Warszawskiego, kawalerem Orderu Virtuti Militari (określanego wówczas mianem Krzyża Wojskowego)<sup>7</sup>. Anna owdowiała wkrótce po urodzeniu w 1811 roku syna Edwarda. Samotna kobieta, która wcześniej nie miała żadnego doświadczenia w sprawach gospodarskich, nie straciła jednak gruntu pod nogami – zaczęła zajmować się samokształceniem, przez osiemnaście lat utrzymywała prawem zastawnym majątek Iszkoldź i kierowała nim z pomyślnymi wynikami<sup>8</sup>.

Istotne zmiany w życiu gospodyni Iszkoldzi zaczęły się wraz z wybuchem powstania listopadowego. Wychowana w duchu patriotycznym, dawała schronienie powstańcom, a jej syn Edward dołączył do nich i walczył w korpusie generała Józefa Dwernickiego, w stopniu podporucznika. Po upadku powstania znalazł się w Galicji, skąd wyemigrował do Francji<sup>9</sup>.

---

<sup>6</sup> *Z pamiętników Anny z Rejtanów Geryczowej, zmarłej w Paryżu roku 1857*, „Dziennik Literacki” 1857, nr 133–137; *Z pamiętników Anny z Rejtanów Geryczowej zmarłej w Paryżu roku 1857*, Lwów 1858, s. 54; W. Horbaczowa, *Anna Geryczowa o Rejtanach, Radziwiłłach i Iszkoldzi*, „Almanach Historyczny” 2014, t. 16, Kielce, s. 135–174.

<sup>7</sup> Karol Mikołaj Gerycz (ur. ok. 1780) – syn Mikołaja Gerycza (ur. ok. 1750), sędziego trybunału handlowego w Warszawie, i Julianny z Wrębskich (ur. ok. 1750). Zob. Księga Małżeństwa, akt nr 50, k. 88 v., [http://www.geneteka.genealodzy.pl/index.php?op=g-t&lang=pol&bdm=S&w=71wa&rid=S&search\\_lastname=Gerycz&search\\_name=Karol&search\\_lastname2=&search\\_name2=&from\\_date=1800&to\\_date=1810](http://www.geneteka.genealodzy.pl/index.php?op=g-t&lang=pol&bdm=S&w=71wa&rid=S&search_lastname=Gerycz&search_name=Karol&search_lastname2=&search_name2=&from_date=1800&to_date=1810) [dostęp: 26.12.2018].

<sup>8</sup> W. Horbaczowa, *Anna Geryczowa o Rejtanach, Radziwiłłach i Iszkoldzi*, „Almanach Historyczny” 2014, t. 16, Kielce, s. 162–174.

<sup>9</sup> В.В. Гарбачова, *Удзельнікі паўстання 1830–1831 гадоў на Беларусі: біябібліяграфічны слоўнік*, другое выданне, Мінск 2006, с. 107.

Od lutego 1832 r. Edward Gerycz przebywał na ziemi francuskiej. Po rejestracji na granicy został odesłany do jednego z zakładów dla emigrantów. Byłych wojskowych zgromadzono w Besançon<sup>10</sup> i w Awinion. Pierwsi weterani przybyli do Awinion w styczniu 1832 r., a już 2 marca przebywało tam 720 osób. Pod koniec kwietnia było ich już 1 173, a wśród nich: 878 oficerów, 118 podoficerów, 145 żołnierzy, 10 żon oficerskich i 22 dzieci<sup>11</sup>. To właśnie do Awinion, jednego z najbardziej zaludnionych i borykających się z największymi problemami zakładów, dostał się Edward Gerycz.

Rząd francuski zachowywał dalece posuniętą ostrożność wobec znacznej liczby byłych powstańców-emigrantów na terytorium kraju i wszelkimi sposobami próbował zapanować nad prowadzoną przez nich działalnością. Organizowane z myślą o nich zakłady lokowano w dawnych koszarach; porządek dla ich mieszkańców ułożono w oparciu o regulaminy wojskowe. Trzeba jednak pamiętać, że znaczna liczba emigrantów miała stopnie oficerskie; ludzie ci nie byli przygotowani na dość ascetyczne warunki, zaproponowane przez Francuzów. Wyżywienie było nader skromne; dla oficerów przeznaczono pokoje cztero- i sześciuosobowe, podoficerowie zaś i żołnierze zostali ulokowani w dużych salach, mających pomieścić czterdziestu – pięćdziesięciu ludzi<sup>12</sup>. Każdy dzień starano się im wypełnić organizowanymi na placu koszar ćwiczeniami, musztrą itp.

Należy zauważyć, że pobyt Edwarda Gerycza w Awinion był dość krótki. 28 lutego 1832 r. minister wojny wydał rozkaz, zgodnie z którym część emigrantów miała przenieść się do miasta Lunel, położonego na południu Francji, w departamencie Herault<sup>13</sup>. Dwie kolumny, złożone z byłych żołnierzy, wśród których znalazł się nasz bohater, dotarły do Lunel na początku kwietnia 1832 r.<sup>14</sup>.

---

<sup>10</sup> Zakład w Besançon został utworzony pod koniec lutego 1832 r. W ciągu pierwszych czterech miesięcy przybyło tu około 800 emigrantów, co było najbardziej znaczącą liczbą podczas jego istnienia. Pod koniec lipca 1832 r. w Besançon mieszkało już 680 osób. Zob. S. Kalembka, *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831–1862*, Warszawa 1971, s. 50.

<sup>11</sup> S. Kalembka, *ibidem*, s. 40.

<sup>12</sup> Podane liczby dotyczą zakładu w Besançon, ale nie różniły się one znacząco w innych miejscach rozmieszczenia emigrantów. Zob. J. Potrykowski, *Tulactwo Polaków we Francji: dziennik emigranta*, Kraków 1974, cz. 1, s. 90.

<sup>13</sup> Dla przyjęcia emigrantów rząd francuski wybierał miasta położone jak najdalej od stolicy w celu zneutralizowania wpływów i skutków ewentualnych działań politycznych emigrantów z Królestwa Polskiego.

<sup>14</sup> R. Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1837. Materiały z archiwów francuskich*, Warszawa–Łódź 1986, s. 25.

Zakład w Lunel funkcjonował tylko przez kilka miesięcy. Jednym z głównych powodów jego rozwiązania były nader ubogie warunki życia. Podczas wizytacji garnizonów południowej Francji przez pretendenta do tronu księcia Orleanu, korzystając ze sposobności, emigranci przedłożyli wniosek o przeniesienie ich w inne miejsce. Wniosek został rozpatrzony pozytywnie i na początku września 1832 r. większość emigrantów z Lunel, a wśród nich także Edwarda Gerycza, przeniesiono do miasta Le Puy w departamencie Haute-Loire.

Po klęsce powstania listopadowego jesienią 1831 r. Anna Geryczowa zrozumiała, że jej jedyny syn nie będzie mógł wrócić do domu, nie narażając się na represje ze strony Rosjan, a jedynym rozsądnym wyjściem pozostaje dlań emigracja. Wówczas próbowała uzyskać pozwolenie na czasowy wyjazd do Francji, podając jako pretekst chęć uzyskania od rządu francuskiego zwrotu kwot należnych jej teściowi Mikołajowi Geryczowi za zaopatrzenie dla armii francuskiej podczas wojen napoleońskich. Pozwolenie na wyjazd za granicę otrzymała najprawdopodobniej dzięki braku koordynacji w działalności struktur rządowych i komisji śledczych zajmujących się sprawami powstańców listopadowych<sup>15</sup>.

Pomimo zakazu kontaktów z emigrantami, matka i syn najwyraźniej korespondowali ze sobą, jednak wymiana pojedynczych listów zajmowała nieraz całe miesiące. Eustachy Januszkiewicz wspominał o tym, pisząc, iż w Paryżu między listopadem a grudniem 1831 r. otrzymał tylko dwa listy od krewnych<sup>16</sup>. W roli kurierów występowały najczęściej osoby, które nie wzbudzały podejrzeń straży granicznej: młode kobiety, podróżnicy, kupcy lub przygraniczni Żydzi. Innym sposobem było wysyłanie listów przez kraje ościenne (Prusy, Galicja).

Na początku jesieni 1832 r. Anna Geryczowa wyjechała do Francji z zamiarem udzielenia pomocy synowi, który szczegółowo opisał jej warunki swojego pobytu w zakładzie dla emigrantów w Awinion, jednak dokładne miejsce zamieszkania nie było jej znane w chwili przybycia do Francji. Dysponujemy *Feuille de route de réfugié Polonais*<sup>17</sup> wydanym dla *Madame Geritz née Comtesse de Reyten, l'épouse de M. Colonel Geritz*<sup>18</sup>, z którym ko-

<sup>15</sup> Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu (dalej: MAM), rkps 1031: *Anna z Rejtenów Geritzowa. Urywki z pamiętników*, cz. 1: *Kontynuacja wspomnień Litewskich*.

<sup>16</sup> Eustachy Januszkiewicz, *Pamiętnik*, oprac. Wolha Harbaczowa, Warszawa 2019, s. 103.

<sup>17</sup> List podróżny polskiego uchodźcy (fr.).

<sup>18</sup> Gerycz, urodzona hrabina Rejtan, żona pułkownika Gerycza (fr.).

bieta wędrowała ze Strasburga do Paryża. Jak wynika z owego dokumentu, wydanego 24 września 1832 r. w Strasburgu, podróżowała w towarzystwie pięciu osób, w tym dwóch kobiet. 25 września Anna Geryczowa wyjechała stamtąd do stolicy Francji<sup>19</sup>.

W Paryżu zatrzymała się w komfortowych warunkach w hotelu Rhine na placu Vendôme<sup>20</sup>. Niemal natychmiast zaczęła działać i już 7 października 1832 r. napisała swój pierwszy list, skierowany do samego marszałka Nicolas Soulta<sup>21</sup>: „Po przybyciu do Paryża, aby znaleźć syna, który znajduje się we Francji jako uchodźca i chroniony przez rząd, odważę się prosić o waszą wysokość, aby rozkazał komendantowi Awinionu, aby zezwolił mu na spotkanie ze mną w Paryżu”<sup>22</sup>.

Ten krótki list wywołał pożądany skutek i rozpoczęły się poszukiwania Edwarda Gerycza w Awinion, na terenie podlegającym generałowi Charles’owi Damrémontowi, który od lutego 1832 r. był dowódcą 8. Dywizji, stacjonującej w rejonie Marsylii<sup>23</sup>.

Cztery dni później nadeszła odpowiedź na oficjalnym blankiecie ministerstwa wojny. Uprzejmie poinformowano w niej, że zezwolenie na przybycie syna Anny Geryczowa zostało już wysłane do odpowiednich władz wojskowych w Awinion. Rzeczywiście, jeszcze tego samego dnia przesłano do gen. Damrémonta rozkaz ministra:

Generale, na prośbę madame Geryczowa, która przybyła do Francji, aby zobaczyć się z synem, przebywającym w zakładzie w Awinionie, upoważniam Pana – jeśli mamy wiarygodną informację o tym obcokrajowcu – do udzielenia mu pozwolenia na przyjazd do Pa-

---

<sup>19</sup> SHAT, XL 59. Régiment étranger refugies polonais G–H. Geritz (Gierycz) Edward.

<sup>20</sup> Hotel du Rhin mieścił się przy placu Vendôme w Paryżu. Najbardziej znanym jego mieszkańcem był Napoleon III, który przebywał tam w 1848 r., gdy został prezydentem Republiki Francuskiej. Obecnie jest to kamienica pod numerem 4 i 6, po parzystej stronie placu.

<sup>21</sup> Nicolas Jean de Dieu Soult (1769–1851) – książę Dalmacji, marszałek Francji. W latach 1830–1832 pełnił funkcję ministra spraw wojskowych, od października 1832 r. do 1847 r. (z przerwami) – premier Francji.

<sup>22</sup> *Arrivée à Paris pour retrouver mon fils unique qui se trouve en France comme réfugié sous la gracieuse protection de Gouvernement, j’ose supplier Votre Excellence de donner un ordre au Commandant d’Avignon afin de lui permettre de venir me voir à Paris pour quelques temps* (fr.). Zob. SHAT, XL 59. Régiment étranger refugies polonais G–H. Geritz (Gierycz) Edward.

<sup>23</sup> Charles-Marie Denys de Damrémont (1783–1837) – zaczął karierę wojskową w armii napoleońskiej, brał udział w zdobyciu Algierii w latach 1820–1830. Zob. *Damrémont Charles-Marie*, [w:] *La Haute-Marne ancienne et moderne: dictionnaire géographique, statistique, historique et biographique*, Chaumont 1858, p. 179–180.



ryża. Powinien Pan także poinformować generała Pajola o swoich działaniach wobec Gerycza<sup>24</sup>.

Warto wspomnieć, że sam generał przeszedł na emeryturę po porażce Bonapartego i pozostawał na niej aż do rewolucji lipcowej 1830 r., w której brał czynny udział. Później powrócił do życia publicznego, a w latach 1832–1842 był gubernatorem wojskowym Paryża. Sprawą interesował się też generał Claude Pajol.

Na reakcję Anny Geryczowej nie trzeba było długo czekać. Wdzięczna matka natychmiast odpowiedziała na list:

Panie Marszałku, biorąc do ręki pióro, pragnę uczciwie i szczerze wyrazić moją wdzięczność za wszystko, co Pan dla mnie zrobił. Dzięki Panu nie mogę się już doczekać spotkania z moim jedynym synem, ale też dzięki Panu mam okazję kontynuować mój pobyt w Paryżu.

Panie Marszałku, Pan także jest ojcem, brał Pan też udział w kampaniach toczonych w odległych krajach. Proszę wyobrazić sobie całą wdzięczność, jaką żywię teraz do Pana.

Kiedyś jeden z Pańskich krewnych został w Polsce ranny i wzięty do niewoli, a my mieliśmy przyjemność przyjąć go u siebie, ugościć i zaopiekować się nim najlepiej, jak umieliśmy. Przedstawił się nam jako Sablayrelles, nie sprawdzaliśmy tego, wystarczyło, że podał się za krewnego Marszałka Francji, byśmy przyjęli go tak dobrze, jak tylko było to możliwe.

Wówczas nie mogłam wiedzieć, że za dwadzieścia lat mój syn również będzie szukał schronienia i że znajdzie drugą ojczyznę właśnie we Francji<sup>25</sup>.

Historia rzekomego uratowania krewnego marszałka Souлта w 1812 r. sprawia wrażenie nader tajemniczej. Sporo wskazuje na to, że pisząc o owym uratowanym żołnierzu Wielkiej Armii, Anna Geryczowa próbowała dodatkowo wpłynąć na adresata, czyniąc tym samym aluzję do pomocy udzielanej – pokolenie później – Polakom przez Francuzów. Co ciekawe, w jej wspomnieniach z 1812 r., skądinąd ciekawych, znalazły się zupełnie inne sceny:

Wpadła raz do Doktorowic wielka zgraja tych kozaków a biedna babunia siedzi sobie na swojej kanapce; w jednej ręce trzymała Różaniec a w drugiej książkę do nabożeństwa. W tem spostrzega pładujących kozaków po swoim pokoju. Zdziwiona ale wcale nie zastraszona, tylko zgorszona że prości żołnierze tak familjarnie goszczą sobie, zaczyna na nich nogami tupać, i mówi groźnym głosem:

---

<sup>24</sup> *Général, d'après la demande qui m'est adressée par Madame Geritz, qui est venue en France pour voir son fils, réfugié polonais, au dépôt d'Avignon, je vous autorise, si vous avez de bons renseignements sur cet étranger; à lui donner la permission de venir à Paris. Vous voudrez bien me rendre compte de ce que vous ferez et donner au Général Pajol, au départ de Monsieur Geritz* (fr.). Zob. SHAT, XL 59. Régiment étranger réfugiés polonais G–H. Geritz (Gierycz) Edward.

<sup>25</sup> Zob. SHAT, XL 59. Régiment étranger réfugiés polonais G–H. Geritz (Gierycz) Edward.

– A to co się ma znaczyć! A czy to wam wolno chodzić po moich pokojach? Cóż powiecie?!

Kozacy na to:

– No matuszka! Ty swiataja! Daj nam chot' płatku.

– Nie dam nic! Idźcie precz ztąd, wam tu nie wolno chodzić...

I kozacy kłaniając się odeszli. Ale nie tak szczęśliwie poszło przy drugim spotkaniu. Był na środku dziedzińca kompas<sup>26</sup>; do tego kompasu miała zwyczaj babunia chodzić po kilka razy na dzień, i stosowała modlitwy, rożańce, nieszpory według godzin oznaczonych na tym kompasie, szczególnie od czasu jak zegarek był skradziony.

Gdy tedy pierwszych kozaków wyprawiała z pokoju, wstaje, idzie do okna i spostrzega kozackie konie poprzywiązywane do ulubionego jej kompasu. Bierze więc łaskę swoją z którą chodziła na spacer, i prosto idzie na dziedzińiec. Przystępuje do zgrai kozactwa i tam zaczyna wymawiać jak to oni śmieli konie, swoje przywiązywać do kompasu. Jedni nie dbali ani słuchali co mówiła, drudzy patrzyli się na nią nic nie mówiąc. Ale w końcu jeden z kozaków wziął za słup, a wywracając go, bo już był i tak nadpsuty, powiada: – o co jej idzie że tak się gniewa, o kawałek drzewa spróchniałego? Na tę zniewagę podniosła łaskę na kozaka i chciała go uderzyć. Wtenczas, rozgniewani tylko co jej nie zabili. – Gdyby nie domowi i wnuk który był obecny, nie wiem do czego by przyszło.

Po tem zdarzeniu postrzegli domowi, iż nie można było dłużej babuni w domu zostawić, więc czem prędziej wyprawili ją do Słucka. Tam mieszkała pani Rymszyna, która była wyszła za mąż od rodziców moich, bliska krewna.

Więc przez trzy dni mieszkała babunia w Słucku: tym czasem cała armja rossyjska zmykała. Ale jak tylko babunia wyjechała, dom został pustką bo wszyscy oficjaliści puciekali do lasu przed kozakami, którzy dopiero zaczęli plądrować po pokojach. Wtenczas się dostało i biednemu kontorkowi, w którym dziury porobili dzidami, tam padły ofiarą owe trzy dukaty holenderskie i ów imbryk chiński, pochodzący od panujących książąt Japońskich... i pawilonik babuni na kawałki podarty! Z czego mogli to sobie płatki porobili, resztę wszystko, zwyczajem swoim, rąbali i psuli jak mogli, może też i ze złości, że tak mało im się dostało, bo srebro jakie było to do Hroszówki było wywiezione i w ziemię zakopane. A stryj, który jeszcze żył, dziedzić Hroszówki, prosił o to tylko, żeby jemu nic nie mówili w którym miejscu chowają. Tamteży armja nie szła, więc ocalało wszystko.

Teraz powiem o arabczyku ogierze. Gdy tak plądrowali po wszystkich kątach, przyszli kozacy do stajni i nic nie znaleźli prócz pięknego białego araba, którego że stary, żył tylko na łaskawym chlebie. Postrzegłszy tak okazałego konia, przybiega jeden z kozaków, dosiada go i czempędziej z tą zdobyczą chce dopędzić swoich. Słucha go arabczyk, pędzi galopem przez dziedzińiec dość obszerny, mijają groblę, staw, młyn – ale gdy przyszło wyjechać za bramę która oddzielała dwór od gościńca, staje arab jak wryty, i tak silnie nogi swoje przy-mocowywa do ziemi ojczystej, że ani kroku nie daje postąpić dalej.

Nic nie pomogły batogi, harapy, świsty – musiał kozak jak niepyszny zsiąść z konia, i doganiać swojej komendy, a dopiero arabczyk pozbywszy się nieprawego najezdника, wrócił z godnością do swojej ulubionej stajni, i tam spokojnie po niej jakim czasie, dokonał życia swojego w ojczystej zagrodzie.

Po upłynionych trzech dniach, dali znać domownicy że można było wracać, bo już cała armja rossyjska ustąpiła. Wraca babunia do domu, w umyśle swoim nic nie wiedząc co się

---

<sup>26</sup> Chodzi o zegar słoneczny.

dzieje. Przyjeżdżając znowu znajduje dziedziniec napełniony żołnierzami, ale już nie kozakami lecz wojskiem polskim<sup>27</sup>.

Podziękowania pani Geryczowej za powrót syna okazały się być przedwczesne, gdyż pod koniec października 1832 r. do Paryża dotarła negatywna odpowiedź generała Damrémonta: „polskiego oficera Gerycza” nie odnaleziono w Awinion. Błąd Anny Geryczowej polegał na wskazaniu poprzedniego miejsca zamieszkania syna, który w tym czasie został przeniesiony do innego zakładu dla emigrantów. W chwili otrzymania owej oficjalnej odpowiedzi wiedziała już, że Edward znajduje się w Le Puy. 1 listopada 1832 r. wysłała do Soult kolejny list, zawierający nowe szczegóły na temat miejsca pobytu syna: „Otrzymałam właśnie list od mojego syna, który jest teraz w Puy en Velai, gdzie znajduje się w takiej nędzy, że nie ma nawet 14 sous, aby odebrać mój list, który mu wysłałam”<sup>28</sup>.

W rzeczywistości Geryczowa znacznie przerysowała całą sytuację. Emigranci znaleźli się w najtrudniejszej sytuacji finansowej na samym początku swego pobytu we Francji. Z czasem przyznano im stosowne zapomogi. Oczywiście wysokość pomocy rządowej dla emigrantów, przebywających w poszczególnych zakładach, zależała od stopnia wojskowego posiadanego w powstaniu listopadowym. Generał otrzymywał 150 franków, pułkownik – 120, major – 100, kapitan – 84, porucznik – 62, podporucznik – 53, a żołnierz – 23 franki. Z czasem wspomniane kwoty uległy zmianie: w drugiej połowie lat 30. XIX w. oficerowie w randze niższej niż kapitan otrzymywali jedynie około 25 franków, a byli żołnierze – około 19 franków. Jak wspominał jeden z emigrantów, Józef Potrykowski, w Besançon żołąd po raz pierwszy otrzymał dopiero 1 kwietnia 1832 r.<sup>29</sup>. Pomoc rządowa, którą otrzymywał Edward Gerycz, najwyraźniej nie odpowiadała jego potrzebom, skoro w listach do matki wciąż opisywał dosyć emocjonalnie warunki swojej ówczesnej egzystencji.

W kolejnym liście do generała „Anna Geryczowa z domu hrabina Rejtan” pisała o swoim „trudnym” życiu w Paryżu: „Panie Generale, odwołuję się do Pańskiego współczucia i proszę o wybaczenie mojej natarczywości, ale w ciągu czterech tygodni pobytu w Paryżu wydałam 600 dukatów (lu-

<sup>27</sup> W. Horbaczowa, *Anna Geryczowa o Rejtanach, Radziwiłłach i Iszkoldzi*, „Almanach Historyczny” 2014, t. 16, Kielce, s. 160–161.

<sup>28</sup> *Je viens de recevoir une lettre de mon fils, il est au Puy-en-Velay dans la misère, n'ayant pas 14 sous pour racheter une lettre à la poste que je lui ai adressée* (fr.).

<sup>29</sup> Zob. A. Witkowska, *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997, s. 97; J. Potrykowski, op. cit., s. 110.

idorów), by zobaczyć mojego jedyne go syna, a jeszcze nie spotkałam się z nim”<sup>30</sup>.

Rzeczywiście, życie w prestiżowym paryskim hotelu było na tyle kosztowne, że na początku listopada 1832 r. Geryczowa wraz ze swą służbą była zmuszona przeprowadzić się do domu przy rue de la Pépinière 17<sup>31</sup>.

Nie przeciwstawiając się dłużej troskliwej matce, 4 listopada 1832 r. minister wojny wydał zgodę na przyjazd Edwarda do Paryża<sup>32</sup>. Na jej podstawie sporządzono kartę drogową, w której odnotowano nie tylko wiek, ale także podano rysopis młodego mężczyzny<sup>33</sup>. Dokument ów zawierał też szczegółowy opis marszruty i polecenie natychmiastowego wyjazdu. Zainteresowany otrzymał go 14 listopada 1832 r. Wydaje się, że najważniejszy cel przyjazdu Anny Geryczowa został osiągnięty, jednak następne wydarzenia wyraźnie wskazują, że nie tylko chciała wyrwać swojego syna z dotychczasowego miejsca pobytu, ale także umożliwić mu jak najlepsze warunki bytowania w przybranej ojczyźnie. Pod koniec grudnia 1832 r. Anna napisała do marszałka Soult’a list, w którym pytała o ewentualną pomoc finansową; co więcej, wyraziła w nim prośbę o naturalizację, uzyskanie obywatelstwa francuskiego oraz o przeniesienie Edwarda do służby w jednym z pułków armii francuskiej lub w ministerstwie wojny.

Marszałek nie odmówił prośbie, uściślając, że:

Uchodźcy waszej narodowości, niebędący wcześniej zawodowymi wojskowymi, otrzymują od ministerstwa spraw zagranicznych pomoc, której wielkość zależy od ich statusu społecznego. Dlatego powinna Pani złożyć prośbę do tej instytucji. Napisałem już do właściwego ministra, aby traktował Panią tak przychylnie, jak to tylko możliwe. Jeśli chodzi o Pani syna, nie można go przenieść do pułku francuskiego, zanim nie uzyska obywatelstwa, co potrwa niestety dosyć długo. Do tego momentu nie będzie mógł również podjąć pracy w administracji wojskowej, nadal jednak będzie otrzymywał pomoc pieniężną, podobnie jak inni uchodźcy<sup>34</sup>.

---

<sup>30</sup> *Monsieur le Général, j’ai recours à votre indulgence et vous voudrez bien me pardonner mon importunité mais depuis quatre semaines je suis à Paris je dépense 600 louis pour voir mon enfant unique et je ne le vois pas* (fr.). Zob. SHAT, XL 59. Régiment étranger refugies polonais G–H. Geritz (Gierycz) Edward.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Biblioteka Polska w Paryżu (dalej: BPP), rkps 466/10. Papiery emigrantów. Geritz (Gierycz) Anna i Edward, s. 485.

<sup>33</sup> BPP, rkps 466/10, s. 517.

<sup>34</sup> Zob. SHAT, XL 59. Régiment étranger réfugiés polonais G–H. Geritz (Gierycz) Edward.

Przywołana wyżej oficjalna odpowiedź nie zadowoliła Anny Geryczowej, która zaczęła szukać sposobu na wyjednanie audiencji u Soulta, podczas której pragnęła uzyskać stałą pomoc finansową (do tej pory otrzymywała jednorazowo 100 franków) i znaleźć zatrudnienie dla syna. Pisała wówczas:

Rząd francuski jest winien mojej rodzinie 30 tysięcy dukatów w złocie, o czym świadczą autentyczne dokumenty, znajdujące się w ministerstwie finansów w Paryżu. Uzasadnieniem moich roszczeń finansowych jest konieczność poprawy ciężkiej sytuacji, w jakiej znajduję się obecnie.

Mój jedyny syn, który wyemigrował do Francji i zgodnie z Pana rozkazem został przeniesiony z zakładu emigracyjnego w Le Puy do Paryża, również jest w bardzo trudnym położeniu. Przed powstaniem listopadowym był podchorążym gwardii cesarskiej i nie może liczyć na objęcie amnestią. Z tego powodu podejmuję starania, by mógł przyjąć obywatelstwo francuskie, teraz zaś ośmielam się prosić o pomoc w wyjednaniu dlań skierowania do służby w jednym z pułków kawalerii lub do pracy w charakterze urzędnika wojskowego.

Z tych oto przyczyn pragnę spotkać się osobiście z Waszą Ekscelencją i przekonać do rozwiązania wspomnianych problemów na naszą korzyść.

Cieszyliśmy się, choć trochę mogąc poprawić los jeńców francuskich, gdy ci przebywali w naszym kraju! Choć władze rosyjskie przetrzymywały ich w ciężkich warunkach, to mogli zawsze liczyć na wsparcie i z serc płynącą, braterską pomoc ze strony moich rodaków. Jeśli tylko Pan sobie tego zażyczy, dziś nawet mogę przedstawić jako świadków kilku obywateli francuskich, którzy byli w Polsce w roku 1812, a po moim przybyciu do Paryża pospieszyli z pełnymi wdzięczności wspomnieniami.

Panie Marszałku, z ogromną niecierpliwością czekam na Pańską odpowiedź, ponieważ wkrótce muszę wracać do Polski, pozostawiając mego nieszczęśliwego syna samego, bez zajęcia i bez żadnej nadziei na przyszłość! Pozostaje tutaj bez żadnego zajęcia, co dla młodzieńca w jego wieku jest o wiele bardziej zgubnym od najcięższej pracy! Ach, błagam, by, jeśli to tylko możliwe, nie odmawiał Pan Marszałek pokornym prośbom matki, pragnącej zapewnić synowi pomoc wedle Pańskiej woli...<sup>35</sup>

Obszerny akapit, poświęcony stosunkowi rodziny Geryczów do jeńców – żołnierzy Wielkiej Armii – należy traktować nie tylko jako próbę wpłynięcia na weterana kampanii 1812 r., ale także jako wymowne świadectwo ówczesnych działań szlachty z ziem białoruskich. Przypomnijmy, że w Imperium Rosyjskim zostało się wtedy około 100–150 tys. jeńców wojennych. Polityka Rosjan wobec jeńców różnych narodowości była przede wszystkim uwarunkowana wydarzeniami militarno-politycznymi z lat 1812–1815. Zimą 1812/13 r. wydano rozkaz przeniesienia ich w głąb imperium (jeńcy musieli pokonać 20 mil dziennie, nie zawsze mieli zapewniony nocleg), co zaowocowało wzrostem śmiertelności; wedle niektórych szacunków zmarła

---

<sup>35</sup> Zob. SHAT, XL 59. Régiment étranger refugies polonais G–H. Geritz (Gierycz) Edward.

prawie połowa z nich<sup>36</sup>. Stosunek białoruskiej szlachty do jeńców był niezwykle przyjazny: podejmowano próby ratowania ich przed wywózką, ukrywając w majątkach, zapewniano dach nad głową i opiekę medyczną<sup>37</sup>. Owo humanitarne podejście wynikało nie tylko z sympatii dla Napoleona, ale także ze świadomości, że wielu sąsiadów, walczących w szeregach Wielkiej Armii, podzieliło los pokonanych Francuzów, doświadczając niewoli rosyjskiej<sup>38</sup>. Co ciekawe, istnieją poszlaki wskazujące na odzyskanie wspomnianych 30 tys. dukatów przez Annę Geryczową<sup>39</sup>.

Emocjonalny list do Soulta nie pozostał bez odpowiedzi. Ta jednak, wysłana po upływie co najmniej miesiąca, zawierała jedynie suchą informację o przekazaniu prośby o pomoc finansową do ministra spraw wewnętrznych Antoine'a D'Argouta<sup>40</sup>. Ten odmówił, twierdząc, że pomoc jest przeznaczona wyłącznie dla uchodźców całkowicie pozbawionych środków utrzymania. Za odmową stał nader interesujący dokument, przedstawiony marszałkowi Soultowi. Zawierał on zbiór informacji na temat warunków życia „Pani Geryczowej, urodzonej Rejtan, wdowy po polskim pułkowniku, polskiej wygnanki z synem”. Minister spraw wewnętrznych podkreślał:

Dostarczone informacje o sytuacji tej cudzoziemki wskazują, że żyje powyżej minimum egzystencji. Zajmuje mieszkanie przy ulicy Pépinère 17, płacąc za nie 80 franków miesięcznie. Utrzymuje pięcioro służących, posiada powóz. Głównym zajęciem jej młodego syna są rozrywki, na które wydaje dużo pieniędzy. Panie Prezydencie, z powyższych informacji wynika, że nie ma powodu, by przyznać Pani Geryczowej zapomogę ze środków państwowych, przeznaczonych dla uchodźców pozbawionych całkowicie środków do życia<sup>41</sup>.

---

<sup>36</sup> В.А. Бессонов, *Численность военнопленных 1812 года в России*, [w:] *Отечественная война 1812 года. Источники. Памятники. Проблемы: Материалы X Всероссийской научной конференции*, Москва 2002, с. 18–38.

<sup>37</sup> А.Л. Самович, *Военнопленные наполеоновских войн в западных губерниях России*, Минск 2008, с. 87.

<sup>38</sup> А.М. Сцебурака, *Палонныя беларусы «польскай службы» ў 1812–1815 гг.*, „Научные труды Республиканского института высшей школы” 2014, вып. 14, ч. 1, с. 267–274.

<sup>39</sup> MAM, rkps 1031. Anna z Rejtanów Geritzowa, *Urywki z pamiętników*, cz. 1: *Kontynuacja wspomnień Litewskich*.

<sup>40</sup> Antoine Maurice D'Argout (1782–1858), od 31 stycznia 1832 r. do 4 kwietnia 1834 r. był ministrem spraw wewnętrznych w pierwszym rządzie Soulta, który istniał podczas monarchii lipcowej (11.10.1832–18.07.1834). Zob. *D'Argout Antoine Maurice Apollinaire*, [w:] *Dictionnaire universel et classique d'histoire et de géographie*, Bruxelles 1862, p. 21–22.

<sup>41</sup> *Des renseignements, qui me sont parvenus sur la position de cette étrangère, constatent qu'elle est au-dessus du besoin. Elle occupe, rue de la Pépinière, n°17, un appartement de 80 frs par mois. Sa domesticité se compose de cinq personnes et elle*

Anna Geryczowa ostatecznie nie otrzymała pomocy finansowej. Jej syn pozostał jednak w Paryżu, a ona sama w kwietniu 1833 r. otrzymała list podróżny na drogę powrotną.

W 1837 r. rozpoczął się nowy etap w życiu Anny Geryczowej. Otrzymała wówczas paszport i w październiku przenieśli się do Francji, tym razem – na stałe. Po przeprowadzce natychmiast trafiła w centrum życia emigracyjnego. Jej działanie było postrzegane jako poświęcenie, ponieważ niewiele kobiet dobrowolnie decydowało się na porzucenie ojczyzny; większość Polek była żonami lub narzeczonymi powstańców. Postrzegana jako wzorowa polska matka, nawiązała szerokie kontakty z czołowymi przedstawicielami emigracji. Wśród nich byli: Adam Mickiewicz, Antoni Gorecki, Seweryn Goszczyński, Andrzej Towiański, Leonard Chodźko i Aleksander Biergel. Życie emigracji w latach 40. XIX w. Anna Geryczowa opisała we wspomnieniach, do tej pory przechowywanych w formie rękopisu<sup>42</sup>.

Pojawienie się Anny Geryczowej w Paryżu było spowodowane jej troską o syna, który wyemigrował do Francji po powstaniu listopadowym. Tam starała się wszelkimi sposobami wykorzystać zastaną po rewolucji lipcowej sytuację polityczną, gdy u władzy ponownie znaleźli się dawni towarzysze broni Napoleona. Przypomnijmy, że marszałek Soult i generał Pajol sami dwukrotnie przebyli ziemie białoruskie podczas kampanii 1812 r.<sup>43</sup>. Z pewnością zapamiętali stosunek miejscowej szlachty do Wielkiej Armii, wiedzieli o trudnym losie jeńców w Imperium Rosyjskim. Na to właśnie liczyła Anna Geryczowa, która miała nadzieję ożywić wspomnienia tamtych lat w sercach starszych żołnierzy, odwołując się do najbardziej dramatycznego okresu ich życia, związanego z dzisiejszą Białorusią.

**Anatol Stseburaka**  
**Olga Gorbaczewa**

---

*possède un équipage. Son fils, dans l'âge des plaisirs dont il fait sa principale occupation, dépense beaucoup d'argent. D'après ces informations vous penserez sans doute, avec moi, Monsieur le Président qu'il n'y a pas lieu de faire bénéficiaire Madame de Gueritz des secours du Gouvernement, ceux-ci devant-être réservés aux seuls réfugiés absolument dénués de ressources (fr.). SHAT, XL 59. Régiment étranger refugies polonais G–H. Geritz (Gierycz) Edward.*

<sup>42</sup> MAM, rkps 1031. Anna z Rejtenów Geritzowa, *Urywki z pamiętników*, cz. 2: *Urywek z dziennika z 1844 r.*, 74 s.

<sup>43</sup> *Soult Jean-de-Dieu*, [w:] *Dictionnaire historique et biographique des généraux français*, Paris 1823, vol. 9, p. 180–189.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Biblioteka Polska w Paryżu (BPP)

Rkps 466/10. Papiery emigrantów. Geritz (Gierycz) Anna i Edward.

#### Ministère de la Défense, Service Historique de l'Armée de Terre, Château de Vincennes (SHAT)

Carton 3498. Reyten Dominik.

XL 59. Régiment étranger refugies polonais G–H. Geritz (Gierycz) Edward.

#### Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu (MAM)

Rkps 1031: *Anna z Rejtenów Geritzowa. Urywki z pamiętników.*

#### Nacyjalny Historyczny Archiw Bielarusi (NHAB)

F. 319, wop. 2, spr. 2716.

### Wydawnictwa źródłowe

Bielecki R., *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1837. Materiały z archiwów francuskich*, Warszawa–Łódź 1986.

Reyten S., *Papiery Pana Abrożego Wejły*, „Athenaeum” 1845, t. 5, s. 171–225; 1846, t. 1, s. 182–192.

Reyten S., *Hieronim Radziwiłł*, „Dziennik Literacki” 1856, nr 88 z 6 grudnia.

Reyten S., *Pan Marcin Kmiec. Opowiadanie z czasów Augustowskich z rękopisma Jmci Pana Wady przejrzone własnemu wspomnieniami uzupełnione*, Warszawa 1857.

Reyten S., *Tak było u nas. Powieść z rękopisu JM. pana Wady*, Warszawa 1858.

### Wspomnienia

Бессонов В.А., *Численность военнопленных 1812 года в России*, [w:] *Отечественная война 1812 года. Источники. Памятники. Проблемы: Материалы X Всероссийской научной конференции*, Москва 2002, с. 18–38.

Horbaczowa W., *Anna Geryczowa o Rejtanach, Radziwiłłach i Iszkoldzi*, „Almanach Historyczny” 2014, t. 16, Kielce, s. 135–174.

Eustachy Januszkiewicz. *Pamiętnik*, oprac. Wolha Harbaczowa, Warszawa 2019.

Potrykowski J., *Tulactwo Polaków we Francji: dziennik emigranta*, Kraków 1974, cz. 1.

*Z pamiętników Anny z Rejtenów Geryczowej, zmarłej w Paryżu roku 1857*, „Dziennik Literacki” 1857, nr 133–137.

*Z pamiętników Anny z Rejtenów Geryczowej zmarłej w Paryżu roku 1857*, Lwów 1858.

### Opracowania

Гарбачова В.В., *Удзельнікі паўстання 1830–1831 гадоў на Беларусі: біябібліяграфічны слоўнік*, другое выданне, Мінск 2006.

*Dictionnaire historique et biographique des généraux français*, Paris 1823.

*Dictionnaire universel et classique d'histoire et de géographie*, Bruxelles 1862.



Kalembka S., *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831–1862*, Warszawa 1971.

*La Haute-Marne ancienne et moderne: dictionnaire géographique, statistique, historique et biographique*, Chaumont 1858.

Самович А.Л., *Военнопленные наполеоновских войн в западных губерниях России*, Минск 2008.

Сцебурака А.М., *Палонныя беларусы «польскай службы» ў 1812–1815 гг.*, „Научные труды Республиканского института высшей школы” 2014, вып. 14, ч. 1, с. 267–274.

Witkowska A., *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*, Gdańsk 1997.

### **Netografia**

[http://www.geneteka.genealodzy.pl/index.php?op=gt&lang=pol&bdm=S&w=71wa&rid=S&search\\_lastname=Gerycz&search\\_name=Karol&search\\_lastname2=&search\\_name2=&from\\_date=1800&to\\_date=1810](http://www.geneteka.genealodzy.pl/index.php?op=gt&lang=pol&bdm=S&w=71wa&rid=S&search_lastname=Gerycz&search_name=Karol&search_lastname2=&search_name2=&from_date=1800&to_date=1810) [dostęp: 26.12.2018]

## **The fate of the November insurgents in France in the 1830s based on the example of Edward Gerycz’s life**

### **Keywords**

Rejtan family, Anna Geryczowa, Edward Gerycz, emigration, France, emigration centres, 1830s 19th century

### **Summary**

The article tracks French archival documents to illustrate the life of Edward Gerycz, a member of the Rejtan family, an émigré, a November insurgent, who initially stayed in an immigration depot in Avignon. The authors’ main focus is to establish to what extent the life of individual inmates of depots set up all over France in the 1830s to provide shelter for former Polish soldiers was influenced by external factors, such as – in this particular case – mother Anna Gerycz’s actions and involvement from French military and civil services.

## **Schicksale der November-Aufständischen in den 30er Jahren des 19. Jahrhunderts in Frankreich am Beispiel des Schicksals von Edward Gerycz**

### **Schlüsselworte**

Familie Rejtan, Anna Geryczowa, Edward Gerycz, Emigration, Frankreich, Immigrationsdepots, 1930er Jahre des 19. Jahrhunderts

## **Zusammenfassung**

Auf der Grundlage von Dokumenten aus den französischen Archiven wurde das Schicksal von Edward Gerycz, einem Vertreter der Familie Rejtan, Emigranten, November-Aufständischen, der sich ursprünglich im Immigrationsdepot in Avignon aufhielt, im Artikel dargestellt. Das Interesse der Autoren konzentriert sich auf der Erforschung der Bedeutung von den äußeren Faktoren – in diesem Fall von den Handlungen seiner Mutter, Anna Gerycz und Vertreter der französischen militärischen und zivilen Strukturen – für die Schicksale der jeweiligen Emigranten, die sich Anfang der 30er Jahre des 19. Jahrhunderts in den für ehemalige polnische Soldaten eingerichteten französischen Depots aufhielten.

## **Судьбы участников Ноябрьского восстания во Франции в 30-е годы 19 века на примере судьбы Эдварда Герыча**

### **Ключевые слова**

Род Рейтан, Анна Герыч, Эдвард Герыч, эмиграция, Франция, эмиграционные пристанища, 30-е годы 19 века.

### **Резюме**

Основываясь на архивных французских документах, авторы статьи описали судьбу Эдвара Герыча, представителя рода Рейтан, эмигранта, участника Ноябрьского восстания, первое время пребывающего в эмиграционном пристанище в Авиньоне. Интерес авторов сосредоточен на изучении влияния внешних факторов, в данном случае — действий его матери, Анны Герыч, а также французских военных и гражданских чиновников — на судьбы отдельных эмигрантов, находящихся в начале 30-х годов 19 века в созданных во Франции пристанищах для бывших польских солдат.

**Henryk Kocój**

## **Polskie zabiegi dyplomatyczne wobec łamania zasad neutralności przez Prusy**

### **Słowa kluczowe**

powstanie listopadowe, Prusy, stosunki polsko-pruskie, dyplomacja europejska

### **Streszczenie**

Tekst\* jest próbą przedstawienia działań dyplomatycznych podejmowanych przez Polskę wobec postawy władz pruskich. Wbrew deklarowanej postawie neutralności Prusy przejawiały nieprzyjazny stosunek do Polski i Polaków. W oparciu o bogaty materiał zaprezentowane zostały zabiegi dyplomatów polskich dążących do zmiany tej polityki. Analiza korespondencji daje szerokie spojrzenie na dokonania przedstawicieli dyplomacji, pozwala też zdemaskować ówczesną politykę Prus i ukazać ją w szerszym spektrum europejskim. Przywołana w tekście galeria postaci daje wyobrażenie o polskiej aktywności i podejmowanych działaniach dyplomatycznych.

---

\* Tekst profesora Henryka Kocója jest poszerzoną wersją artykułu zamieszczonego pt. *Polskie zabiegi dyplomatyczne wobec łamania zasad neutralności przez Prusy w dobie powstania listopadowego* w czasopiśmie „*Studia Historica Slavo-Germanica*”, t. X: 1981, s. 51–78.

Kiedy przeszło sto czterdzieści lat temu Karol Hagen w książce pt. *Dzieje czasów najnowszych* – dokonując analizy sytuacji międzynarodowej w 1831 roku i polskich szans na uzyskanie obcej pomocy – stawiał pytanie „Czyż Prusy nie powinny były skorzystać z nadarzającej się sposobności, ażeby uwolnić się od uciążliwej rosyjskiej opieki?” reprezentował niewątpliwie polski punkt widzenia w tej sprawie i podzielał ówczesne polskie rachuby na rozbitcie sojuszu prusko-rosyjskiego oraz izolację polityki rosyjskiej w Europie<sup>1</sup>.

Wiadomo, że już w pierwszych dniach powstania wyłoniła się konieczność wysłania przedstawiciela walczącej Polski do Berlina. Warszawskie koła rządowe starały się usilnie, aby Fryderyk Wilhelm III podjął się mediacji na dworze petersburskim, w zamian za co w przyszłości korona polska miała przyspaść dynastii brandenburskiej<sup>2</sup>. Myśl tę z upodobaniem rozwijał w rozmowach z Józefem Chłopickim konsul pruski Juliusz Schmidt. Z zamiarem realizacji tych planów nosił się przebywający w Dreźnie gene-

---

<sup>1</sup> *Dzieje czasów najnowszych od upadku Napoleona I do przedednia roku 1848 w poglądowym przedstawieniu przez Dra Karola Hagena*, tom II, Lwów 1878, s. 313 (Biblioteka Historyczna, tom XXI, F.K. Szlossera i K. Hagena, *Dzieje powszechnie*. Przekład z najnowszego wydania pod redakcją Bronisława Komorowskiego, Lwów 1878). Por. także s. 322–323: „Kiedy wszystkie mocarstwa, które z początku okazywały się przyjaznymi dla Polaków i ludziły ich nadzieją, zawiodły następnie ich oczekiwania, Prusy otwarcie wrogą względem nich prowadziły politykę. Wprawdzie opinia publiczna tak samo tam, jak i w reszcie Niemiec mocno interesowała się walką narodu polskiego o wolność i życzyła mu szczerze w niej powodzenia, a z Poznańskiego tysiące spieszyły, ażeby wziąć udział w tej walce; to wszakże rząd, uwikłany zupełnie przez dyplomację rosyjską, trzymał się wręcz przeciwnej polityki... w ogóle wszystko robił, co było w jego mocy, ażeby wyrządzić krzywdę powstaniu. Pod koniec wojny przyczynił się nawet bardzo do tego, że rewolucja nieszczęśliwie się zakończyła... Rząd zaś pruski dostarczał wojsku rosyjskiemu żywności, amunicji, lekarzy, słowem wszystkiego, czego tylko potrzeba było, a w razie, gdyby Rosjanie ponieśli klęskę, przyjąłby ich gościnnie do swojego kraju. Zabezpieczony z tyłu Paszkiewicz mógł spokojnie zająć się wykonaniem swego planu, który zresztą pod względem strategicznym przedstawiał wielkie niebezpieczeństwo”.

<sup>2</sup> Bibl. Czart., rkps 5297, s. 276, list Czartoryskiego z 10 XII 1830 r: „Najdogodniejszym królem by był król z domu pruskiego, jeśliby ułatwił układy co do granic dotykających morza”, i tamże s. 281: „Prusy zdają się krajem między wszystkimi sąsiadami, z którym najużyteczniej byłoby pozostać w bliskich stosunkach”. Zaznaczyć należy, że A. Stern, *Geschichte Europas*, t. IV, s. 171, zamiar osadzenia króla pruskiego na tronie polskim uważa za utopijny i pozbawiony całkowicie cech realizmu. Por. GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 6469, Schmidt an Bernstorff, 21 XII 1831: „unverzüglich eine Deputation nach Berlin abgeordnet werden wird, um die Vermittlung des Königlichen Hofes im Bezug auf die hiesigen Angelegenheiten nachzusuchen”.

rał Karol Kniaziewicz. Otrzymał on polecenie porozumienia się ze znajdującym się tam posłem pruskim Johannem Ludwigiem Jordanem w sprawie pośrednictwa Fryderyka Wilhelma III w konflikcie polsko-rosyjskim. Jordan wysłał odpowiednie pismo do Berlina, lecz król pruski nie wyraził zgody na wystąpienie w roli mediatora i radził powstańcom, by uznali swego prawowitego władcę<sup>3</sup>. Wypowiadając się na ten temat, pruski minister spraw zagranicznych Christian Bernstorff zaznaczył, że pośrednictwo pruskie w sprawie polskiej mogłoby być dla Prus kompromitujące, a dla samych Polaków bardziej szkodliwe niż korzystne<sup>4</sup>. Inaczej to zagadnienie wygląda w świetle źródeł polskich. Wojciech Grzymała w depeszy z 14 marca 1831 roku donosi, jakoby tego rodzaju decyzja króla pruskiego została przyjęta na dworze petersburskim z wielką wdzięcznością. Całkowicie odmienny pogląd wyrażał jednak Alopeus w depeszy do Bernstorffa z 7 stycznia 1831 roku<sup>5</sup>.

Wobec takiego stanowiska rządu pruskiego sprawa pośrednictwa musiała upaść. Jednakże przywódcy powstania nie zrezygnowali z myśli wysłania swego reprezentanta do Berlina. Stolica Prus mogła być dobrym punktem obserwacyjnym, jeżeli chodzi o politykę mocarstw europejskich, a poza tym liczono tam na pobyt posła francuskiego, z którym zamierzano wejść w bliższy kontakt. Ponieważ jednak Prusy nie zezwalały na wpuszczanie urzędników polskich w swe granice, trzeba było użyć do tej misji hr. Edwarda Raczyńskiego, który wówczas przebywał w stolicy Prus<sup>6</sup>.

Wkrótce też sporządzono dla Raczyńskiego instrukcję. Jak wynikało z jej treści, polecono mu zwrócić się do ministra spraw zagranicznych Bernstorffa w celu wyjaśnienia przyczyn, które spowodowały wybuch powstania. Przedstawiciel polski miał przekonać berlińskie sfery rządowe, że powstanie w Polsce nie ma charakteru jakobińskiego, lecz że cechuje go poszanowanie praw własności<sup>7</sup>.

---

<sup>3</sup> H. Treitschke, *Deutsche Geschichte*, t. IV, s. 62.

<sup>4</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 8560, Bernstorff an Wittgenstein 15 I 1831 r. Inaczej ten problem wygląda w świetle źródeł polskich. Por. S. Barzykowski, *Historia*, t. II, s. 74 i Bibl. Czart., rkps 5304, depesza Grzymały z 14 III 1831 r. Grzymała donosi, jakoby inicjatywa mediacji wyszła od Prus: „Poseł pruski w Dreźnie nie bez upoważnienia otworzył myśl pośredniczenia gabinetu pruskiego w naszej walce”.

<sup>5</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 6407, Alopeus an Bernstorff, 7 I 1831 r. „L'intention de S.M. le Roi de Prusse de refuser toute intercession à les sujets rebelles a été accueillié avec une sincère reconnaissance”.

<sup>6</sup> S. Barzykowski, *Historia*, t. II, s. 72.

<sup>7</sup> Bibl. Czart., rkps 5807, s. 137. Instrukcję tę cytuje S. Askenazy, *Zabiegi...*, „Biblioteka Warszawska”, 1902, t. 3, s. 448, przypis.

Ponadto miał on prosić króla pruskiego o przyjacielską mediację na dworze petersburskim, aby zapobiec niepotrzebnemu rozlewowi krwi<sup>8</sup>. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż w czasie opracowywania powyższej instrukcji nie znano jeszcze odpowiedzi, którą z Drezna miał przekazać Kniaziewicz.

Na temat misji Edwarda Raczyńskiego w Berlinie, warto sięgnąć do ciekawej pracy Witolda Molika pt. *Edward Raczyński 1786–1845*, a zwłaszcza do bardzo wartościowego jedenastego rozdziału tej pracy *Wobec Powstania Listopadowego. Trudna misja dyplomatyczna w Berlinie*. Autor przedstawia Edwarda Raczyńskiego jako przeciwnika powstania, i pisze:

Uważał, że powstańcy w walkach z armią potężnego cesarstwa rosyjskiego skazani są na klęskę i następnie na zemstę cara Mikołaja I... Pamiętnikarze i badacze zgodni są w twierdzeniu, że Raczyński był przeciwny powstaniu i pragnął szybkiego jego zakończenia... Po detronizacji Mikołaja I dalsze losy powstania widział w najczarniejszych kolorach... Istotnie działalność dyplomatyczna Raczyńskiego w Berlinie szybko spotkała się z ostrą krytyką w niektórych czasopismach warszawskich. Już na początku stycznia w ukazującym się w Warszawie Dzienniku Politycznym i Naukowym „Nowa Polska” wysunięto wobec niego zarzuty, że w stolicy Prus rozsiewa wieści, jakoby wszyscy dobrze myślący znakomici Polacy przeklinali powstanie. Zachowane źródła nie pozwalają ustalić, czy istotnie rozpowszechniał takie plotki<sup>9</sup>.

Raczyński w liście do Czartoryskiego z 26 stycznia 1831 roku pisał:

Członkowie korpusu dyplomatycznego w Berlinie liczą na skuteczność wstawienia się króla pruskiego, jego umiarkowanie i umiłowanie pokoju i sprawiedliwości, zaś jego stosunki osobiste z cesarzem mogą korzystnie wpłynąć na sprawę polską, jeżeli tylko dyktator zechce iść jedyną drogą, jaką mu można doradzać, drogą roztropności i posłuszeństwa<sup>10</sup>.

Jak z tego wynika, przytoczony fragment powyższego listu wyraźnie określa postawę Raczyńskiego wobec powstania. Nie wierzył on w jego sukces, a rozwiązanie konfliktu widział tylko w układach z carem. Dlatego też nie mógł skutecznie służyć sprawie powstania na gruncie berlińskim<sup>11</sup>. Należy przyznać, że misja Raczyńskiego w stolicy Prus nie była łatwa, gdyż tamtejsza ambasada rosyjska czujnie śledziła każdy jego krok, nadto powszechnie było wiadomo, że przybył on do stolicy Prus w celu wyjednania mediacji

---

<sup>8</sup> Kiedy układano tę instrukcję, nie nadeszła jeszcze odpowiedź od Kniaziewicza z Drezna.

<sup>9</sup> W. Molik, *Edward Raczyński 1786–1845*, Poznań 1999, s. 126–135.

<sup>10</sup> S. Barzykowski, *Historia*, t. II, s. 172–173, przypis.

<sup>11</sup> S. Askenazy, *Zabiegi*, „Biblioteka Warszawska”, 1903, t. 3, s. 448.

pruskiej<sup>12</sup>. W Berlinie wysłannik polski wszedł w porozumienie z księciem Antonim Radziwiłłem, którego informował o dotychczasowym przebiegu powstania w Warszawie<sup>13</sup>. Raczyński kontaktował się również z Andrzejem Koźmianem, który przybył w połowie stycznia 1831 roku do Berlina w celu porozumienia się z udającym się do Petersburga posłem Francji, Kazimierzem Ludwikiem Mortemartem. Jednakże policja berlińska szybko wpadła na trop tych kontaktów Koźmiana i zaczęła obserwować każdy jego krok<sup>14</sup>.

Wobec trudnej sytuacji w stolicy Prus Raczyński pozostał prawie całkowicie bierny. Niemniej jednak jego relacje przesyłane do księcia Adama Czartoryskiego posiadały pewną wartość. Przede wszystkim w swoich listach rozwiewał on złudzenia Czartoryskiego co do życzliwości rządu pruskiego dla sprawy polskiej i skuteczności swojej misji dyplomatycznej<sup>15</sup>. W liście do Czartoryskiego z 6 stycznia 1831 roku pisał:

Przykro mi bardzo wiedzieć, że W.K. Mość wierzysz w możliwość ustalenia podstawy do wzmocnienia kraju, ktokolwiek W.Ks. Mość nadzieję tę poddał, zwodzi W.Ks. Mość i dowodzi przez to, że nie zna ducha, jaki tu panuje<sup>16</sup>.

Poza tą korespondencją Raczyński nie prowadził żadnej żywszej działalności.

Tymczasem wiele nieuregulowanych spraw między Polską a Prusami, takich jak kwestia przetrzymywania przez to państwo funduszków, przesyłek zagranicznych, problem dostaw broni, sprawy paszportowe, wymagało od przedstawiciela Polski energiczniejszej akcji. Widząc bezczynność Raczyńskiego, wystąpiono w sejmie w drugiej połowie stycznia 1831 roku

---

<sup>12</sup> Bibl. Czart., rkps 5292, wyciągi z różnych dzienników, artykułów dotyczących losu Polski, s. 19. „Gazette d’Augsburg” 5 I 1831, Berlin 25 XII 1830 r. „Le Comte R. [Raczyński] qui a été témoin oculaire des événements de Varsovie est à Berlin depuis quelques jours. On ne doute pas qu’il ne soit chargé de demander une intervention amicale”.

<sup>13</sup> W.J. Piczeta, *Rossija i Prussja w pieriod polskowo wosstania 1830–1831*, „Uczonyje Zapiski Instituta Sławianowiedienija”, Moskwa 1951, t. 3, s. 163.

<sup>14</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 8562, pismo z Prezydium Policji do Brenna, 25 I 1831 r. donosi o pobycie w Berlinie Andrzeja Koźmiana. „Bei seiner hiesigen Ankunft hat er sogleich nach der Wohnung des Grafen Raczyński gefragt und sich zu diesem begeben. Er ist unter Observation gestellt worden”.

<sup>15</sup> A. Wojtkowski, *Misja dyplomatyczna Edwarda Raczyńskiego w Berlinie w czasie powstania listopadowego*, *Kronika Miasta Poznania*, 1931, Rocznik IX, s. 60. Por. K. Krysińska, *Prusy a powstanie listopadowe*, „Przełom” 4 I 1931.

<sup>16</sup> Bibl. Czart., rkps 5307, s. 139, Raczyński do Czartoryskiego, 6 I 1831 r. Powyższy list cytuje również S. Barzykowski, *Historia*, t. II, s. 73–74.

z ponownym żądaniem wysłania reprezentanta Polski do Berlina<sup>17</sup>. Tym razem postanowiono wysłać tam Tadeusza Mostowskiego, dawnego ministra spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego. Na decyzję tę w pewnej mierze wpłynęło stanowisko konsula Schmidta, który oświadczył, że tylko Mostowskiemu mógłby wydać paszport do Berlina<sup>18</sup>. Ponadto Czartoryski liczył się z faktem, że nominacja Mostowskiego na to stanowisko spotka się z uznaniem króla pruskiego<sup>19</sup>. I tym razem wybór nie był odpowiedni, gdyż Tadeusz Mostowski, „w 1791 najgorliwszy obrońca Konstytucji 3 Maja, a w 1794 roku członek Rady Najwyższej Narodowej”<sup>20</sup>, był przeciwnikiem powstania i tylko czekał na sprzyjającą okazję, która pozwoliłaby mu wydość się z Warszawy.

Przed swoim wyjazdem otrzymał Mostowski obszerną instrukcję. Zawierała ona polecenie wyciszenia i prostowania tamtejszych nieprzychylnych opinii oraz pogłosek szkalujących wydarzenia polskie. Zadaniem Mostowskiego było udowodnić, że powstanie w Polsce wybuchło nie na skutek rozwoju idei rewolucyjnych, ani z chęci naśladowania obcych wzorców, lecz z powodu ucisku ze strony Rosji. Następnie miał zapewnić rząd berliński, że w Warszawie nikt nie myśli o zamachu na Wielkie Księstwo Poznańskie i że rząd powstańczy pod żadnym warunkiem nie chciałby obrażać sygnatariuszy traktatu wiedeńskiego, przeciwnie – jego zamiarem jest zainteresować ich swą sprawą. Poza tym winien on prosić Fryderyka Wilhelma III o mediację u Mikołaja I. W instrukcji tej kryła się także nieśmiała prośba, by Prusy nie utrudniały Polsce komunikacji z zagranicą oraz by dzienniki pruskie wyzbyły się nieprzychylnego Polsce tonu<sup>21</sup>.

Misja berlińska miała jeszcze jeden ważny cel, o którym nie było mowy w instrukcji. Chodziło mianowicie o to, by reprezentant Polski wszedł w bliż-

---

<sup>17</sup> Diariusz Sejmu, t. I, s. 154, 22.1.1831, Głos J.W. Dąbrowskiego.

<sup>18</sup> S. Barzykowski, *Historia powstania*, t. II, s. 173.

<sup>19</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 6469, s. 203, Adam Czartoryski do Raczyńskiego, list ze stycznia 1831 r.: „Le caractère connu du Comte Mostowski et ses antécédants nous font espérer que ce choix rencontrera l’approbation de Sa Majesté Prussienne”.

<sup>20</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy” 6 II 1831, nr 36, s. 143. Autor artykułu broni Mostowskiego przed zarzutami, jakie wysunęła przeciwko niemu „Nowa Polska”. Por. *Pamiętniki Kajetana Koźmiana*, Kraków 1865, t. III, s. 262.

<sup>21</sup> Bibl. Czart., rkps 5308, Project d’instruction pour la mission de Berlin, s. 115; Instruction pour la mission de Berlin, s. 16; Objets de la mission de Berlin, s. 235. Instrukcje powyższe cytują również S. Askenazy, przy tym u Askenazego drobna pomyłka, patrz: *Zabiegi* 1902, t. 3, s. 451. „Faire connaître l’inévitable état des choses”, ma być natomiast: „Faire connaître le véritable état des choses”.



szy kontakt z przebywającym w Berlinie posłem Francji<sup>22</sup>. Tą bowiem drogą starano się powiadomić Paryż o wrogich pociągnięciach Prus wobec Polski.

Ostro krytykował cel misji Mostowskiego Walenty Zwierkowski, pisząc ironicznie w swym *Rysie Powstania*:

Mostowski miał wyjednać pośrednictwo teścia i wstawienie się króla pruskiego za Polakami do zięcia swego Mikołaja, jak gdyby obydwóch nie był wspólny interes przeciwny naszemu i jak gdyby obydwaj nie byli jednej natury wrogami Polski<sup>23</sup>.

Za szczególnie niewłaściwy i wręcz poniżający uważał Zwierkowski fakt, że Mostowski „miał zebrać wstawienia się za nami ambasadora Francji Mortemarta, jadącego przez Prusy do Petersburga<sup>24</sup>”.

Ciekawe informacje w sprawie misji polskiego wysłannika przytoczył konsul francuski z Warszawy, Raymond Durand, w swej depeszy do Sébastianiego z 27 stycznia 1831 roku.

Wiadomości ze źródła godnego zaufania wskazują, że książę Czartoryski i komitet dyplomatyczny polecili senatorowi wojewodzie, hrabiemu Mostowskiemu, byłemu ministrowi spraw wewnętrznych, udać się do Berlina, gdzie miał w ich imieniu prosić o mediację, albo nawet o orędownictwo Jego Królewską Mość króla Prus. Może wydawać się rzeczą zdumiewającą, że partia umiarkowana ośmieliła się wystąpić z taką inicjatywą w kilka dni po rezygnacji gen. Chłopickiego, przekonanego o niemożności negocjowania. Równie zdumiewający jest fakt, że hrabia Mostowski wyruszył wczoraj, mimo deklaracji o zrzuceniu cara z tronu. Trudno jest przypuszczać, że jego misja może teraz przynieść taki skutek, jak na to liczone. Jest to jeden z najbardziej wybitnych Polaków, co do umysłu, pozycji i fortuny, bardzo długo mieszkał we Francji<sup>25</sup>.

O przewidywanym wyjeździe Mostowskiego i o treści udzielonych mu instrukcji informował Schmidt Bernstorffa w depeszy z 24 stycznia 1831 roku. Konsul pruski z wielkim uznaniem wyrażał się o jego zaletach, pod-

---

<sup>22</sup> Bibl. Czart., rkps 3944, s. 267, *Récit succinct des affaires diplomatiques*. „Dans le dessein d'en prendre une exacte information et demander une médiation on envoya vers la fin du Janvier agent du Bureau diplomatique à Berlin pour avoir une entrevue avec l'ambassade française”.

<sup>23</sup> W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830–1831*, przygotował do druku, wstępem, przypisami i indeksem opatrzył W. Lewandowski, Warszawa 1973, s. 71.

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> R. Durand, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830–1831, Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przekład, wstęp i przypisy Robert Bielecki. Warszawa 1980, nr 49, Depesza z Warszawy z 27 stycznia 1831, s. 85.

kreślając przy tym, że wysłannik Polski nie podziela poglądów i dążeń przywódców powstania<sup>26</sup>.

W dzień po zapadnięciu słynnej ustawy detronizacyjnej, a więc 26 stycznia 1831 roku Mostowski wraz z Grzymałą opuścili Warszawę<sup>27</sup>, udając się przez Poznań<sup>28</sup> do Berlina, by spełnić tam swą niewątpliwie trudną misję<sup>29</sup>. Podróż tych dwóch polskich dyplomatów trwała dość długo, gdyż w kilku miastach: Poznaniu, Toruniu i Kostrzynie – zostali zatrzymani. W Poznaniu rozmowę z Mostowskim przeprowadził Flottwell, dopytując się o cel podróży oraz o ich poglądy w sprawie detronizacji Mikołaja<sup>30</sup>. Mostowski oświadczył, że wyjazd jego nie ma charakteru urzędowego oraz że obce mu są cele rewolucji. Utrzymywał też, iż nie czuje się związany z rządem powstańczym, a raczej uważa się w dalszym ciągu za poddanego cesarza rosyjskiego, o czym może świadczyć cała jego dotychczasowa działalność i zajmowane stanowisko<sup>31</sup>. Oprócz Flottwella przesłuchiwał Mostowskiego szef poznańskiej policji – Tenspolde. I jemu również Mostowski oświadczył, że jego podróż nie ma nic wspólnego ani z podjętą w Warszawie uchwałą sej-

---

<sup>26</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 6469, Schmidt an Bernstorff, 24 I 1831 r., s. 201. „Der Graf Mostowski war beim Ausbruche der Revolution Minister des Innern hat sich jedoch bereits im ersten Augenblicke zurückgezogen und seit dem an nichts teilgenommen. Dieser kluge, erfahrene und reiche Mann... Es wird nicht mehr auf Mediation, sondern auf eine Intercession des Königlichen Hofes anzutragen”.

<sup>27</sup> Ibidem, Schmidt an Bernstorff, 25 I 1831 r. „Daß der Graf Mostowski und Herr Grzymała morgen nach Berlin abgehen”. Niektórzy utrzymywali, że Mostowski wyjechał do Berlina w przeddzień uchwały detronizacyjnej, patrz: Diariusz Sejmu, t. V, s. 548, Głos wojewody Głiszczyńskiego, 20 VII 1831 r. „Co do Mostowskiego zaręczam, iż przed 25 stycznia z Warszawy wyjechał, że go nawet wiadomość o akcie detronizacji Mikołaja doszła w Kostrzynie, że go tam z powodu tego zatrzymano i po długiej dopiero negocjacji ledwo pozwolono mu puścić się w dalszą podróż do Berlina”.

<sup>28</sup> „Gazeta Wielka Księstwa Poznańskiego” 2 II 1831, s. 144. „W tych dniach przejechał przez Poznań hrabia Mostowski z Grzymałą”.

<sup>29</sup> L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. II, Petersburg 1898, s. 176.

<sup>30</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 8560, Flottwell do hrabiego Lotum, 29 I 1831 r. „Hinsichts des Grafen Mostowski habe ich diese Maßregel nicht für nothwendig erachtet, weil er mir auf sein Ehrenwort die Versicherung gegeben hat, daß er durchaus in keinem amtlichen Verhältnis zu der jetzigen Gewalt habenden Macht in Warschau stehe, daß er sich vielmehr beständig als Minister Seiner Majestät des Kaisers betrachte und daß seine 15-jährige Dienstführung in dieser Eigenschaft ihn vor jedem Verdacht schützen werde, als ob er die Zwecke der Revolution in Warschau auf irgend eine Weise zu befördern im Stande sei”.

<sup>31</sup> Ibidem.

mową, odsuwającą Mikołaja I od tronu, ani z rewolucją polską, a do Berlina udaje się jedynie w celu załatwienia spraw bankowych<sup>32</sup>.

W Toruniu i Kostrzynie Mostowski i Grzymała zostali ponownie zatrzymani. Na żądanie Alopeusa gabinet pruski zabronił im przebywania w Berlinie i dopiero po przedstawieniu dowodów, że Mostowski przybył tam dla poratowania zdrowia, a Grzymała w sprawach bankowych, zyskali pozwolenie na pobyt<sup>33</sup>. Mostowski jednak, podobnie jak i Grzymała, chcąc uniknąć ewentualnych skutków rewizji, musieli spalić wszystkie swoje listy i adresy dyplomatyczne. Pobyt w stolicy Prus był dla Mostowskiego bardzo uciążliwy z powodu kontroli poselstwa rosyjskiego<sup>34</sup>. Dopiero po oświadczeniu Mostowskiego, że nie solidaryzuje się on z wypadkami warszawskimi, uspokojony Alopeus przesłał Nesselrodemu depezę, w której donosił, że podobny przedstawiciel rządu nie może być niebezpiecznym działaczem politycznym i że jego misji dyplomatycznej nie należy przypisywać specjalnego znaczenia<sup>35</sup>. Polski dyplomata przybył do Berlina w szczególnie niekorzystnym okresie, gdy dopiero co nadeszła tam wieść o detronizacji Mikołaja i gdy cały dwór pruski wyrażał swoje uczucia przyjaźni dla cara oraz oburzenia – dla jego zbuntowanych poddanych<sup>36</sup>.

W Polsce po detronizacji Mikołaja spodziewano się dalszego pogorszenia stosunków z Prusami. Także w Berlinie zdawano sobie sprawę z tego, że skoro powstańcy mogli się zdobyć na taki krok, istnieje prawdopodobień-

---

<sup>32</sup> Ibidem, s. 35, Raport szefa policji poznańskiej Tenspolda, 29 I 1831 r. „Der Graf erklärte: Seine Reise nach Berlin habe durchaus nichts gemein mit der in Warschau beschlossenen Ausschließung des Hauses Romanow vom polnischen Thron, noch mit der Revolution in Polen überhaupt. Seine Reise nach Berlin habe einzig und allein An gelegenheiten der polnischen Bank zum Zwecke”.

<sup>33</sup> Bibl. Czart., rkps 5304, s. 26, list Grzymały z Paryża, 5 III 1831 r.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 160 (również zawiera list Grzymały pod tą samą datą, ale znacznie obszerniejszy).

<sup>35</sup> W.J. Piczeta, *Rossija i Prussja*, s. 165.

<sup>36</sup> Bibl. Czart., rkps 5304, s. 27, list Grzymały z 5 III 1831 r. „wyrzeczone przez Izby Sejmowe odpadnienie od tronu Mikołaja zmieniło zaraz umysł króla pruskiego niekorzystnie dla nas... odtąd [od wyrzeczenia odpadłości] bojaźń podobnego przykładu przemogła wszystkie inne i podobno Alopeus wszystkie polskie kwestie samowolnie rozstrzyga”. Zwrócić należy uwagę, że w Polsce po detronizacji Mikołaja liczono się z pogorszeniem się stosunków z Prusami; patrz AGAD, AWC Powstania, rkps 630, s. 18, Minister prezydujący Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu do Rady Najwyższej Narodowej. „Podobne zdarzenia każą się spodziewać, że skoro się rozejdzie odgłos wczorajszej uchwały sejmowej uznającej tron za wakujący, komunikację z krajem pruskim większych jeszcze doznają utrudnień i może zupełnie zostaną przecięte”.

stwo, że w przyszłości wystąpią z żądaniem również zwrotu Wielkiego Księstwa Poznańskiego. |

Mostowski w Berlinie rychło odczuł, iż władze pruskie nie chcą utrzymywać żadnych stosunków z obecnym rządem polskim. Tymczasem z Warszawy nadchodziły do niego polecenia, „by czynił, co tylko w jego mocy, celem zainteresowania dworu pruskiego na korzyść Polski, i by przesyłał do Polski wiadomości, czego się można spodziewać z Berlina”<sup>37</sup>. Nadchodzące więc raporty Mostowskiego ze stolicy Prus wskazywały na to, że Polska nie powinna niczego dobrego oczekiwać od tego mocarstwa, gdyż „wypadki nasze są tu koniecznie uważane tak i tylko tak, jak tego interes miejscowy wymaga”<sup>38</sup>. Nie miał też Mostowski złudzeń co do polskich rachub na mediację Prus i otwarcie mówił w swych listach, że nie należy na to liczyć. W jednym ze swych doniesień z 23 marca 1831 roku pisał:

O stosunkach urzędowych albo o propozycjach z tutejszej strony czynić się mianych, jak list hrabiego Małachowskiego wnosi, ani myśleć w terażniejszym składzie rzeczy<sup>39</sup>.

Obserwacje i rozmowy, a bardziej może klimat polityczny berlińskiego dworu spowodowały, że Mostowski doszedł do wniosku, że Prusy obawiają się bardziej niepodległej Polski niż potężnej Rosji i że w interesie Europy jest, aby Rosja była mocarstwem potężnym i wpływowym<sup>40</sup>. W depeszy z 7 kwietnia 1831 roku nasz reprezentant w Berlinie zaznacza, że w razie wojny Prus i Austrii z Francją nastąpiłaby agresja tych państw przeciw Polsce. Pisał on:

Śmiało powiedzieć można, że gdyby teraz między Francją a Państwami Niemieckimi wybuchnęła wojna, to państwa te natychmiast zechcą ze swej strony czynnie przyłożyć się do uśmierzenia insurekcji polskiej, a im więcej powodzenia nasze się rozwijają, tym bardziej ta chęć musi stawać się gorącą i niecierpliwą i może tylko na zezwolenie cesarza Mikołaja do działania czekają<sup>41</sup>.

Analogiczny pogląd wyraził Henry John Palmerston w rozmowie z Niemcewiczem, o której ten ostatni donosił Czartoryskiemu w liście z 25 sierpnia:

---

<sup>37</sup> Bibl. Czart., rkps 5307, list bez daty i podpisu, s. 113, „Projet de lettre à S.M. Monsieur le Comte Palatin Mostowski à Berlin”, Nous Vous prions instamment Mr. le Comte de faire tout ce qu’il est en Votre pouvoir, pour intéresser la Cour de Berlin en notre faveur et nous faire savoir ou plutôt ce que nous pouvons en attendre”.

<sup>38</sup> Ibidem, rkps 5503, s. 115–116, list Mostowskiego z Berlina, 7 IV 1831 r.

<sup>39</sup> Ibidem, rkps 5503, s. 113, Mostowski z Berlina, 23 III 1831 r.

<sup>40</sup> Ibidem, rkps 5307, Mostowski z Berlina, 17 VII 1831 r. „La Prusse craint la Pologne indépendante plus qu’elle ne craint la Russie puissante”.

<sup>41</sup> Ibidem, rkps 5503, list Mostowskiego z Berlina 4 V 1831 r., s. 125.

Bądźcie pewni, że w przypadku gdyby wojna między Francją i Prusami zaszła, Prusacy i Austriacy dla zapewnienia sobie tytu weszliby do was<sup>42</sup>.

Ale Mostowski równocześnie był zdania, iż na wojnę taką się nie zanosi, bo jak twierdził w liście z 9 kwietnia 1831 roku:

Żaden panujący, a tym mniej mądry król tutejszy przyjąć na siebie nie zechce zarzutu, iżby on pierwszy był początkiem do wojny powszechnej<sup>43</sup>.

Stąd też miesiąc później polski przedstawiciel w Berlinie w liście z 4 maja donosił: „Nie wypada się lękać, aby w obecnym rzeczy położeniu posiłek przeciw wam żądany miał być zbrojną ręką stąd udzielony”<sup>44</sup>. Nawet jeśli idzie o rolę opinii publicznej, nie mógł Mostowski swoim władzom przekazać optymistycznych poglądów, podkreślając w liście z 12 czerwca 1831 roku: „... dopóki stanowcze jakie zdarzenie za nami nie przemówi, czucie tutejsze za sprawą powstania obudzić się nie da”<sup>45</sup>.

W Polsce doceniano rolę, jaką odgrywał Mostowski w Berlinie, zdawano sobie sprawę z jego trudnej sytuacji, nie pozwalającej mu jawnie działać i powodującej, że musiał unikać każdego kroku, który mógłby zwrócić na niego uwagę rządu pruskiego<sup>46</sup>.

Polscy przedstawiciele dyplomatyczni w okresie powstania listopadowego nie tylko w Berlinie, ale i w innych stolicach europejskich napotykali na rozmaite trudności. Atmosferę, w jakiej działali, trafnie oddaje Franciszek Wężyk w swym pamiętniku:

Ale gdziekolwiek polscy agenci pokazali się lub zbliżyli, zaraz moskiewskie poselstwa wszelkiego dokładały starania, by ich nie przypuszczono nawet do posłuchania u osób mogących mieć jakie takie znaczenie<sup>47</sup>.

---

<sup>42</sup> Ibidem, list Mostowskiego z Berlina, 7 IV 1831 r.; por. też ibidem, rkps 5504, J.U. Niemcewicz do księcia Adama Czartoryskiego, 25 VIII 1831 r. z Londynu.

<sup>43</sup> Bibl. Czart., Rps 5503, s. 121, list Mostowskiego z 9 IV 1831 r.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 123, list Mostowskiego 4 V 1831 r.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 127, list Mostowskiego 12 VI 1831 r.

<sup>46</sup> Ibidem, rkps 5308, list z 23 VI 1831 w sprawie wyjazdu hrabiego Mycielskiego do Berlina. O pobycie Mostowskiego w Berlinie pisze: „Sa position ne lui permet pas d’agir ostensiblement et lui impose même l’obligation d’éviter toute démarche qui pourrait attirer sur lui l’attention du Gouvernement Prussien. Sa présence à Berlin nous est cependant d’une grande utilité, ses lumières et son expérience pourraient nous aider avec succès”.

<sup>47</sup> P. Wężyk, *Powstanie Królestwa Polskiego*, s. 145.

Misja Mostowskiego, ogólnie rzecz biorąc, nie przyniosła żadnych pozytywnych rezultatów dla sprawy powstania. Przedstawiciel Polski był całkowicie bezradny. Za to wicekanclerz rosyjski Nesselrode – bardzo zadowolony z postawy władz berlińskich wobec Mostowskiego – w liście do posła rosyjskiego w Londynie, księcia Christophera Andrejewicza Lievena z 21 marca 1831 roku<sup>48</sup> – nie szczędził słów uznania pod adresem zaprzyjaźnionego z carem monarchy pruskiego.

Ludwik Mierosławski w swej pracy *Powstanie narodu polskiego* źródłem niepowodzeń polskich zabiegów dyplomatycznych w 1831 roku dopatruje się w niechęci mocarstw do wszelkich ówczesnych rewolucji mogących zagrozić naruszeniem dotychczasowego ładu europejskiego. Pisał on:

... bezskuteczność dotychczasowych wszystkich tych usiłowań (przy gabinetach Wiedeńskim, Berlińskim, Paryskim, Londyńskim i Szybalskim) przypisać należy nie błędowi dyplomacji, nie wpływom nawet ambasadorów carskich, ale po prostu powszechnemu i zasadniczemu wstrętowi dworów ku wszelkiego rodzaju rewolucjom<sup>49</sup>.

Polska opinia publiczna ostro potępiła postępowanie Prus wobec powstania i ich współdziałanie z Rosją. Oskarżenia przeciwko Prusom nie schodziły prawie ze szpalt prasy insurekcyjnej. Gazety z 1831 roku z naciskiem podkreślały, że Prusy były najbardziej szkodliwym i niebezpiecznym naszym wrogiem, gdyż osaczyły nas, zamknęły i izolowały od Europy. Prasa powstańcza dowodziła, że postępowanie Prus nie ma nic wspólnego z zasadą neutralności. Na przykład „Dziennik Wielkopolski” z 6 czerwca 1831 roku pisał:

Neutralność pruska jest istnym naigrywaniem się ze sprawy naszej. Rosjan wspierają wszelkimi zapasami, dostarczają im broni, pobitym przez Litwinów wojskom rosyjskim pozwalają uzbroić się w Prusach i wypuszczają je jak z twierdzy jakiejś do nowych ataków, a nam wiążą naszych obywateli, grabią własność, pieniądze, przecinają związki, listy nawet odpieczętowują<sup>50</sup>.

---

<sup>48</sup> T. Jungfer, *Die Beziehungen der Julimonarchie zum Königreich Polen in den Jahren 1830/1831*, s. 39. Autor cytuje fragment listu Nesselrodego z 21 III 1831 r. do księcia Lievena.

<sup>49</sup> L. Mierosławski, *Powstanie narodu polskiego*, t. I, Paryż 1845, s. 634–635.

<sup>50</sup> „Dziennik Wielkopolski”, nr 146, 6 VI 1831. Por. „Le Messager Polonais” 6 VI 1831, nr 20, s. 81. „Cette neutralité prussienne est une véritable dérision. Por. „Moniteur Universel”, nr 187, s. 1181, Pologne, Varsovie 23 Juin. „c’est ainsi qu’à la Prusse soi-disant neutre nos ennemis doivent leur salut”. Por. Bibl. Czart., rkps 5308, s. 59, pismo do J.W. Pietruskiego we Lwowie. „Ostatnie listy z Anglii do nas nadeszły w Prusach otworzono, odczytane tam zostały”, oraz w powyższym rękopisie list bez podpisu z 14 VI 1831 r., s. 166. „Wszelkie komunikacje z Europą dawniej tak łatwe teraz przecinają nam te kordony, musimy być ostrożni”.

Szczególnie krytykowano postawę Prus za udzielanie wszechstronnej pomocy wojskom rosyjskim walczącym w Polsce. W numerze 186 „Merkurego” z 25 czerwca 1831 roku czytamy:

Polacy muszą walczyć z masami barbarzyńców, opłacanych przez Prusy, karmionych przez Prusy i organizowanych przez Prusy<sup>51</sup>.

Prasa polska piętnowała również daleko posunięte uzależnienie tego państwa od Rosji. „Kurier Polski” z 11 marca 1831 roku opublikował artykuł dowodzący, że:

Rząd pruski postępami swoimi, zachowaniem się względem Polski w teraźniejszej wojnie daje dowód słabości i okazuje, że jest tylko prostym narzędziem woli dumnego cesarza rosyjskiego<sup>52</sup>.

Prusy czyniły wszystko co mogły dla wspierania Rosjan i dla szkodzenia sprawie polskiej<sup>53</sup>. Gazety polskie wydawane w Warszawie dla zagranicy krytykowały postawę „Preussische Staatszeitung” wobec powstania, a zwłaszcza to, że zniekształcała polskie raporty wojenne<sup>54</sup>. Prasa polska dokonywała surowej oceny postępowania władz pruskich wobec Polaków spieszących bronić ojczyzny, a zatrzymywanych w Prusach, jak również demaskowała i oskarżała rząd pruski o nasyłanie do Polski szpiegów<sup>55</sup>. Ujawnia to „Dziennik Powszechny Krajowy” z 3 maja 1831 roku:

... co do szpiegów, to roje się do was sypią, osobliwie odkąd się dowiedzieli, że w najgorszym razie sadzacie ich do aresztu i jeść im dajecie.

Usłużny wobec Rosji sąsiad pruski wysyłał do Polski wielu agentów<sup>56</sup>, którzy przesyłali informacje o stanie spraw polskich Dybiczowi. Rekrutowali się oni głównie z poddanych pruskich i tym śmieiej sobie poczynali, im częstsze były wypadki, że po zatrzymaniu szpiega nie karano go śmiercią, a jedynie osadzano w więzieniu lub zgoła uniewinniano. Takie postępowanie wobec szpiegów podyktowane było obawami niezadrażniania stosunków z Prusami i niestwarzania im pretekstu do mieszania się w sprawy pol-

---

<sup>51</sup> „Merkury” 23 VI 1831, nr 186, s. 734.

<sup>52</sup> „Kurier Polski” 11 III 1831, nr 446, s. 318.

<sup>53</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy” 17 III 1831.

<sup>54</sup> „Le Massager Polonais” 26 V 1831, nr 14, s. 58. „La Gazette d’Etat de Prusse mutile nos rapports officiels dans les endroits les plus importants”.

<sup>55</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy” 3 V 1831, nr 121, s. 821, z Poznania, 28 IV 1881 r.

<sup>56</sup> Biblioteka Kórnicka, rkps 1470; W. Zwierkowski, *Rys powstania*, s. 184. Zwierkowski uważał, że wobec szpiegów należało zastosować jak najostrzejszą karę.

skie. Problem szpiegostwa rozgorzał w całej pełni, gdy w ręce powstańców wpadł Jan Wołowski – mieszkaniec Bydgoszczy – wysłany przez tamtejszego dyrektora policji Schwedego w celach szpiegowskich. „Nowa Polska” wystąpiła ze śmiałą krytyką postępowania Prus i domagała się ostrej kary dla Wołowskiego, a także „...dania odstrasżającego przykładu, który zapobiegłby rozwojowi donosicielstwa i wywiadu w Polsce przez usłużnych carskiemu gabinetowi i carskim rublom pruskich urzędników”<sup>57</sup>.

Również w ówczesnej korespondencji znajdujemy wiele oskarżeń pod adresem Prus; w liście z czerwca 1831 roku czytamy:

Rosjanie nie poszliby naprzód i nie przechodziliby Wisły, gdyby z Prus nie byli pewni ciągnąć żywności, furazu i innych potrzeb, a chociaż oni cholere przynoszą, ich przepuszczają, a nam największe trudności czynią<sup>58</sup>.

W ówczesnych biuletynach rządu powstańczego często można było się spotkać z opinią, że w razie gdyby Prusy zachowały neutralność, Rosja nie odważyłaby się przejść na lewy brzeg Wisły i że o ile Polacy przegrają walkę, to nie tylko dzięki Rosji, ale na skutek bezprzykładnej w historii zdrady państw otaczających Polskę<sup>59</sup>.

Listy z tego okresu pełne są stwierdzeń, że Prusy mimo wszystko zajęły wobec Polski wrogie stanowisko<sup>60</sup>, a ich nieżyczliwa neutralność równa się prawie zajęciu pozycji wojennej<sup>61</sup>. Jednocześnie politykę Prus i Austrii tłumaczy się tym, że państwa te, obawiając się o swe prowincje polskie, nie przywiązują znaczenia do polskiego powstania wobec siły Rosji, ale dążą do ukarania Polaków, którzy ich zdaniem naruszyli interes monarchicznej Europy<sup>62</sup>.

---

<sup>57</sup> „Nowa Polska” 24 III 1831, nr 79, Jan Wołowski – szpieg.

<sup>58</sup> Bibl. Czart., rkps 5307, s. 121, list z czerwca 1831 bez podpisu.

<sup>59</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 6469, Bulletin, Varsovie 21 VI 1831, s. 328, „Si nous succombons dans cette lutte inégale ce ne seront pas les forces du colosse qui nous feront tomber, mais la trahison de ceux qui forment autour nous un blocus comme l’histoire n’en offre point d’exemple”. Por. Bibl. Czart., rkps 5303, s. 359, Extrait d’une lettre de Vienne 2 VII 1831. „D’après les nouvelles que nous recevons du théâtre de la guerre la position de l’armée russe est telle que si la Prusse observait strictement la neutralité cette armée serait détruite faute de vivres et de munitions”.

<sup>60</sup> Bibl. Czart., rkps 5310, s. 294, list bez daty, Czartoryski do Wielopolskiego. „La Prusse a adopté envers nous une conduite tout à fait hostile”.

<sup>61</sup> Ibidem, Czartoryski do księcia Talleyranda, 4 VI 1831, s. 275. „la neutralité malveillante de Prusse et l’Autriche équivaut à un état de guerre”.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 164, Copie d’une lettre adressée à S.M. le Prince Metternich à Vienne, Prague, 30 IV 1831.



Ówczesna korespondencja ukazuje również w jaskrawym świetle dążenia Prus, które miały na celu szkodzenie sprawie polskiej i przeciwdziałanie polskim zabiegom dyplomatycznym na innych dworach. W liście z Wiednia z 2 lipca 1831 roku czytamy, że

Prusy rozwinęły tam ożywioną akcję dyplomatyczną, aby usposobić rząd austriacki nieprzychylnie i niekorzystnie wobec Polski<sup>63</sup>.

Niezwykle ostry sprzeciw Polaków wzbudzały utrudnienia komunikacyjne stosowane przez władze pruskie<sup>64</sup>. Szczególnie dawał się we znaki kordon przeciw cholercy, wytyczony od połowy maja 1831 roku na granicy polsko-pruskiej. Często można było spotkać się ze zdaniem, że wprowadzenie owego kordonu miało inny cel. Zastępca ministra spraw zagranicznych pisał otwarcie 24 maja 1831 roku do prezesa Komisji Województwa Kalbskiego:

Mieszkańcy pruscy, a nawet wielu żołnierzy twierdzą, że rząd pruski tak ściśle zamknięcie granicy więcej dla stosunków politycznych niż z powodu samej cholery zarządził<sup>65</sup>.

Pruscy żołnierze pełniący służbę nad granicą często bez powodu dokonywali z premedytacją zabójstw na polskich obywatelach zjawiających się w strefie nadgranicznej<sup>66</sup>. Natomiast huzarzy pruscy nie respektowali zupełnie granic polskich i często bezkarnie zapuszczali się w głąb polskich terenów<sup>67</sup>.

Pruskie sfery rządowe utrzymywały uparcie, że wzmocnienie granic przez dodatkowe oddziały wojskowe podyktowane zostało troską o niedopuszczenie do przeniknięcia cholery do Prus i miało na celu zagwaranto-

---

<sup>63</sup> Ibidem, rkps 5303, s. 359, Extrait d'une lettre de Vienne, 2. Juillet 1831 „On a bien raison de nous engager nos regards vers la Prusse: elle nous est on ne peut plus hostile, elle remue ciel et terre pour engager Cabinet d'ici à le déclarer contre nous”.

<sup>64</sup> AGAD, AWC Powstania, rkps 638, Minister prezydujący Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu do Rady Najwyższej Narodowej. Por. R. Sołtyk, *La Pologne, Précis historique, politique et militaire de sa Révolution*, t. II, Paris 1833, s. 205, „Nos frontières furent constamment hérissées d'une cercele de baionnettes qui rendaient toutes les communications impossibles”.

<sup>65</sup> AGAD, AWC Powstania, rkps 634, s. 41, 26 V 1831, list do J.W. Zastępcy Ministra Spraw Zagranicznych od Prezesa Komisji Województwa Kaliskiego. Por. ibidem, list tegoż z 24 V 1831 r., s. 40.

<sup>66</sup> Ibidem, rkps 638, pismo do Ministra Spraw Zagranicznych od Komisji Województwa Kaliskiego z 13 VI 1831.

<sup>67</sup> Ibidem, rkps 554, raport Prezesa Komisji Województwa Kaliskiego z 28 III 1831.

wanie bezpieczeństwa pruskim obywatelom zamieszkującym strefę nadgraniczną wobec powtarzających się napadów rabunkowych<sup>68</sup>.

Polski rząd powstańczy interweniował kilkakrotnie za pośrednictwem Prechta u władz pruskich w sprawie utrudnień stwarzanych rolnikom polskim przez kordon graniczny, który dezorganizował lub wręcz uniemożliwiał im prace polowe. Zabiegi te jednak nie odniosły żadnego skutku. Precht odpowiedział tylko wymijająco, iż „rząd pruski najtroskliwiej czuwać nad tym jest obowiązany, aby klęska ta [epidemia cholery] nie rozszerzyła się w granicach państwa pruskiego<sup>69</sup>”.

Niezwykle uciążliwe dla powstańców okazały się utrudnienia paszportowe stosowane przez Prusy. Władze pruskie bowiem zatrzymywały Polaków mimo posiadanych przez nich ważnych paszportów wydanych w Warszawie przez Prechta. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych niejednokrotnie składało protest w tej sprawie. Józef Kruszyński wysłał 10 stycznia 1831 roku pismo do Prechta, wzywając władze pruskie do zmiany stanowiska i odwołując się do przyjętych przez gabinet pruski zasad „neutralności” wobec Polski. W piśmie tym podkreślał, że Polacy mają prawo domagać się, by te zasady były honorowane, gdyż ze swej strony unikali wszystkiego, co mogłoby naruszać dobrosąsiedzkie stosunki panujące między obu państwami<sup>70</sup>.

O wroziej wobec powstania polityce Prus tak pisał w swym pamiętniku Franciszek Wężyk:

---

<sup>68</sup> „Königlich Preussische Stettiner Zeitung” 11 IV 1831, nr 29, Berlin 7 IV 1831. „Preussischer Seits sind augenblicklich die erforderlichen Massregeln genommen worden, um die diesseitigen Grenzbewohner gegen etwaige rüberische Einfälle kraftig zu schützen”. Por. „Königlich Privilegierte Berlinische Zeitung” 9 V 1831, nr 107. „Es heißt, daß der bereits stehende Militairs-Cordon an der Grenze insoweit verstärkt werden soll, daß daraus ein doppelter SanititsCordon gebildet werden kann”.

<sup>69</sup> AGAD, AWC Powstania, rkps 554, Precht do Horodyskiego, 11 VI 1831, s. 38.

<sup>70</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 8563, Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych do Prechta, 10 V 1831. „Cette manière d’agir se trouve en opposition avec le principe de neutralité adopté par le Cabinet de Berlin, j’ai l’honneur de Vous prier Monsieur de vouloir bien porter ces faits à la connaissance de Votre Gouvernement afin que de tels abuses si contraires aux droits des nations ne se renouvellent pas à l’avenir, vu que de notre côté nous évitons tout ce qui pourrait compromettre la bonne intelligence qui régne entre les deux nations”. Por. AGAD, AWC Powstania, rkps 638, Minister Spraw Zagranicznych do J.W. Prechta, zastępcy konsula pruskiego w Warszawie, 20 VI 1831. „Jeszcze raz mam honor upraszać J.W. Pana, abys raczył zwrócić uwagę rządu swego na zażalenia sprawiedliwe nasze z przedstawieniem silnym potrzeby położenia takowym tamy przez postępowanie bardziej do prawa narodów i praw neutralności zastosowane”.

Czemuż te neutralne Prusy, w których spiesząc do Polski obcy lekarze musieli nowe odbywać egzamina, czy mają dosyć nauki do ratowania rannych lub chorych Polaków, w których kurierów polskich i francuskich wojskowych wracano z drogi lub nie puszczano przez granicę, dozwalały ciągle przechodów wojsk rosyjskich, ich amunicji i żywności i przejeżdżania gońców, tudzież dowódców nic nie czyniły, coby okazać mogło dla stron obydwu wzajemność<sup>71</sup>.

W ówczesnej korespondencji szczególnie ostro krytykowana była współpraca Prus i Rosji w tłumieniu powstania, a zwłaszcza pomoc, jakiej udzieliły Prusy podczas przeprawy Paskiewicza przez Wisłę. Józef Grabowski, pisząc o wypadkach 1831 roku, stwierdził:

Gdy Paskiewicz pod granicą przebywał, Prusacy dawali mu wszelką pomoc nie tylko ku przeprawie, lecz amunicję, zboże, furazę, bydło dla wojska... Miałem z Warszawy zlecenie starania się o dowody tej niedotrzymywanej neutralności, co łatwe było, bo otwarcie się działo<sup>72</sup>.

Prusy nie tylko dostarczały wojsku rosyjskiemu potrzebnych materiałów do budowy mostów, ale nadto w razie niepowodzenia ofensywy rosyjskiej mogły mu służyć schronieniem<sup>73</sup>.

Przykładów można by mnożyć wiele. Na jeden z nich wskazuje również Henryk Schmitt w swej monografii o powstaniu listopadowym:

Nadgraniczne oddziały rosyjskie uchodziły zwykle do Prus, a zaopatruwszy się tam w broń i amunicję, wracały znów do kraju. Między innymi musiał do Prus uciec pułkownik Bartholomei z 1200 Rosjanami, party przez powstańców rosieńskich i szawelskich<sup>74</sup>.

Skrzynecki w liście do rady stanu Horodyskiego stwierdził, że „współdziałanie Prus z Rosją jest widoczną i bardzo znaczną interwencją czynną przeciwko Polsce”<sup>75</sup>. Następnie przytoczył wiele przykładów jawnej pomocy, jakiej rząd pruski udzielał wojskom rosyjskim. Oczywiście, wszystkie te przykłady były zgodne z faktycznym stanem rzeczy, niemniej jednak zaznaczyć należy, że naczelnemu wodzowi chodziło również o usprawiedliwienie swej bezczynności w dziedzinie militarnej w tym właśnie okresie.

---

<sup>71</sup> F. Wężyk, *Powstanie Królestwa Polskiego*, s. 133.

<sup>72</sup> Bibl. Ossol., rkps 4200, Józef Grabowski o wypadkach 1831 roku. Por. J. Dutkiewicz, *Przeprawa Paskiewicza przez Wisłę w lipcu 1831 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1960, t. VI, cz. II, s. 253–264.

<sup>73</sup> Bibl. Ossol., rkps 4951, Tomasz Skrodzkiego pułkownika wojska polskiego uwagi o powstaniu 29 XI 1830 r., s. 104.

<sup>74</sup> H. Schmitt, *Powstanie listopadowe 1830–1832*, cz. II, Warszawa 1907, s. 26.

<sup>75</sup> AGAD, AWC Powstania, rkps 634, s. 134, list bez daty, Naczelný Wódz Siły Zbrojnej Narodowej do Rady Stanu Horodyskiego.

Niektórzy ze współczesnych utrzymywali nawet, że postawa Prus w pewnej mierze odbierała powstańcom chęć do dalszej walki, zwłaszcza w końcowej fazie powstania. Tomasz Skrodzki – pułkownik wojsk polskich – w swoich *Uwagach o powstaniu 29 XI 1830* dowodził:

Lecz skoro Wola oszańcowana została szturmem wzięta przez nieprzyjaciela, byłoby tylko chimera dalej walczyć, tym bardziej iż Prusy, pomimo przyjętej neutralności, jawnie pomagały Rosji<sup>76</sup>.

Jest zrozumiałe, że rząd pruski nie liczył się z tymi oskarżeniami Polaków – stosując zasadę „siła przed prawem”, a mając na uwadze własny interes, nie chciał i nie mógł uwzględnić życzeń powstańców. Wysiłki prasy insurekcyjnej i polskie zabiegi dyplomatyczne musiały spełznąć na niczym, gdyż powstanie polskie, wzmacniając więzy łączące trzy potęgi rozbiorcze, spowodowało, że Prusom teraz bardziej niż kiedykolwiek zależało na jak najlepszych stosunkach z Austrią i Rosją<sup>77</sup>.

Ważną rolę w skłonieniu Prus do przestrzegania zasad neutralności miały odegrać Francja i Anglia. Rozmowy Ludwika Platera, Karola Kniaziewicza i Ludwika Jelskiego z Horace Francois Sébastianim oraz memoriały przedkładane rządowi francuskiemu są wymownym tego świadectwem. Znaczną część korespondencji misji paryskiej, podobnie jak i angielskiej, zajmują skargi na postępowanie Prus<sup>78</sup>. Postawę tego państwa określa się tam jako jawną i aktywną interwencję<sup>79</sup>.

---

<sup>76</sup> Bibl. Ossol., rkps 4951, s. 106, Tomasza Skrodzkiego pułkownika wojska polskiego uwagi o powstaniu 29 XI 1830 roku.

<sup>77</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 6039, Ancillon do Maltzahna do Wiednia, 23 VIII 1831 r.

<sup>78</sup> Bibl. Czart., rkps 5306, s. 190–191, list Kniaziewicza i Platera do Sébastianiego. „Elle [Prusse] entravent notre commerce, elles prohibent l’importation en Pologne de toute espèce de marchandises même de vivres, elles gênent nos voyageurs, nos commerçants, nos artisans et nos employés, elles arrêtent nos lettres, nos communications, elles s’emparent de nos fonds publics et privés. Bref elles bloquent la Pologne en la séparant au mépris du droit des gens, de tout reste de l’Europe” i poprzedni list, ibidem, s. 184, 2 VII 1831 r. „Cette conduite n’est elle pas déloyale? ne porte-t’elle pas le caractère d’une hostilité véritable”. Por. F. de Guichen, *La Révolution de Juillet 1830 et l’Europe*, Paris 1917, s. 388. „C’est dire que la Prusse voyait de fort mauvais oeil les démarches des agents polonais à Paris”.

<sup>79</sup> Bibl. Czart., rkps 5306, s. 323, Lettre du Généralissime à Mr. le conseiller d’Etat Horodyski faisant les fonctions de Ministre des affaires étrangères sur la conduite de la Prusse. „Il serait donc utile de représenter aux cours étrangères le plus tôt possible que cette opération de la Prusse est une intervention manifeste et active dans la guerre que nous soutenons”.

Julian Ursyn Niemcewicz w swym liście z Londynu z 25 sierpnia 1831 roku tak komentuje rolę dyplomacji pruskiej w Paryżu i Londynie:

W całych Niemczech publiczność za nami, rządy przeciwnie, równie jak bankierowie, którzy głęboko z Rosją zaszli w pożyczkach. W Frankfurcie poseł francuski powiedział mi, iż wie z pewnością, że gdyby Moskale wyjść mieli z Polski, wraz na ich miejsce wnijdą Prusacy. Zdarli oni maskę i oświadczyli posłom francuskiemu i angielskiemu w Berlinie, iż nie są neutralnymi, tylko nieczynnymi; że życzą powodzenia Moskałom, a nam upadku, i że pierwszym pomagać będą ile można<sup>80</sup>.

Czartoryski w specjalnym liście do Kniaziewicza z 14 maja 1831 roku przekazał mu polecenie ustawicznego starania się o to, „żeby Francja i Anglia czuwały ciągle nad mocarstwami, które nas otaczają, aby one nie przekraczały zasad neutralności”, i przy tym dodawał, „że tylko obawa wojny powszechnej wstrzymuje Prusy od agresji na Polskę”<sup>81</sup>.

Jelski w rozmowie z Sébastianim tłumaczył, iż żądania Polaków nie są bynajmniej tego rodzaju, by miały – na skutek toczącej się wojny polsko-rosyjskiej – narażać Prusy na jakiegokolwiek poróżnienie z zaprzyjaźnionym mocarstwem, tak jeśli chodzi o stosunki polityczne, jak i handlowe; istotą polskich roszczeń jest głównie prośba o zawieszenie tych wszystkich utrudnień, które dezorganizują komunikację, tamują korespondencję i dopływ pieniędzy, środków żywnościowych i amunicji do Polski<sup>82</sup>.

Sébastieni, który przez długi czas doradzał stosowanie ostrożnej polityki niezadrażniania Prus<sup>83</sup>, otwarcie stwierdzał, że Francja, o ile nie chce ryzykować wojny, nie może zmusić Austrii i Prus do działania wbrew swoim interesom. Depesza misji paryskiej do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, datowana 28 czerwca 1831 roku, donosi między innymi o owych rozmowach przedstawicieli rządu powstańczego z Sébastianim. Szef dyplomo-

---

<sup>80</sup> A. Czartoryski, *Żywot J.U. Niemcewicza*, Berlin–Poznań 1860, s. 362, list Niemcewicza z Londynu z 25 VIII 1831 r.

<sup>81</sup> Bibl. Czart., rkps 5304, s. 44, 14 V 1831, Czartoryski do Kniaziewicza.

<sup>82</sup> Ibidem, rkps 5305, s. 310, Conférence entre Mr. le ministre des affaires étrangères comte Sébastiani et le comte Jelski président de la Banque de Pologne tenue le 29 août 1831 à l'hôtel du ministère des affaires étrangères.

<sup>83</sup> Ibidem, rkps 5304, s. 63. Depesza misji paryskiej do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Polsce z 28 VI 1831 r. donosi między innymi o rozmowach z Sébastianim. Stanowisku Sébastianiego należy przypisać ciągle zwleknięcie z wydawaniem cyrkularzy o postępowaniu Prus.

macji paryskiej miał się wyrazić: „radzę wam dyssymulować – nie jątrzyć tego mocarstwa – macie przecież opinię w Prusach za sobą”<sup>84</sup>.

Utrzymywał on również, że Prusy nie dostarczają armii rosyjskiej amunicji, lecz tylko żywności, a tego nie można im zabronić. Podobnie jak Sébastiani zapatrywali się na tę kwestię i inni członkowie izby poselskiej<sup>85</sup>.

W każdym razie przyznać należy, że Francja w pewnej mierze powstrzymywała Berlin swoimi ustawicznymi ostrzeżeniami, uprzedzającymi, iż nie ścierpi pruskiej interwencji w Polsce, a gdyby do niej doszło, nie tylko wkroczy do Nadrenii, ale i dalej<sup>86</sup>. Sébastiani był bardzo zaniepokojony zbrojeniami zakrojonymi na dość dużą skalę w Prusach i w innych państwach niemieckich. Jak donosił z Paryża poseł pruski Werther w liście do Fryderyka Wilhelma III z 22 lutego 1831 roku, minister spraw zagranicznych Francji wyraził nawet życzenie, by rząd pruski wpłynął na zahamowanie tych zbrojeń<sup>87</sup>.

Polska opinia publiczna łudziła się nadzieją, że Francja wystąpi przeciw Prusom i przyjdzie powstaniu z pomocą. W tym duchu pisał 21 czerwca 1831 roku Słupecki do Krukowieckiego:

Mówią, że 150 tys. wojska francuskiego miało natychmiast wyruszyć i Ren przebyć, idąc na Prusaków, i tym sposobem przybyć nam z pomocą<sup>88</sup>.

Przyznać należy, że stosunki prusko-francuskie na tle spraw tak Polski, jak Belgii i Holandii były bardzo napięte, zwłaszcza w końcowej fazie powstania i po jego upadku. „Staats und Gelehrte Zeitung des Hamburgischen

---

<sup>84</sup> Ibidem, rkps 5306, s. 416/417, konferencja Platera z Sébastianim z 18 VIII 1831 r., Sébastiani powiedział: „Comment pouvons nous forcer deux puissances à faire ce qu’elles ne veulent pas? La France ne peut pas obliger l’Autriche et la Prusse à agir contre leurs intérêts à moins de risquer la guerre”.

<sup>85</sup> „Moniteur Universel” 21 IX 1831, nr 264, Chambre des Députés, Séance 20 Septembre, wypowiedź Thiersa: „Nous ne pouvons pas empêcher la Prusse de vendre des armes et des munitions aux Russes”.

<sup>86</sup> J.A. Betley, *Belgium*, s. 31. Por. J. Dutkiewicz, *Francja a Polska*, s. 104, instrukcja dla Flahaut. „Interwencja zbrojna Prus w Polsce groziła wojną natychmiastową”.

<sup>87</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 4947, Werther an Friedrich Wilhelm III, 22 Février 1831, nr 17, s. 87–88. „Le Comte Sébastiani m’a parlé avec quelque inquiétude non des armements de la Prusse, mais ceux des Puissances de l’Allemagne du second range. Il a même voulu m’engager à prier le Cabinet de Votre Majesté d’employer ses bons offices pour faire retenir ces derniers armements”.

<sup>88</sup> Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkps M I 7, vol. 6, Słupecki do Krukowieckiego, 21 VI 1831 r. Por. ibidem, rkps M 27, s. 23–24, Żmijewski do Krukowieckiego, 28 VIII 1831 r.: „powszechnie mówią, że toczy się wojna Prus z Francją”.

Unpartheischen Correspondenten” pisał 23 września 1831 roku w numerze 225, że „rozgoryczenie Francuzów przeciwko Prusakom staje się coraz silniejszy”.

Również w wielu ówczesnych pamiętnikach możemy się spotkać z ostrą krytyką postawy Francji i Anglii za brak konsekwencji w stosunku do Prus i Austrii wobec łamania przez te państwa zasad neutralności. Józef Doliwa-Głębocki tak pisał na ten temat:

... gdyby Anglia i Francja wymogły ścisłą neutralność [na Prusach], wieleby pomogły były sprawie polskiej, bo Rosja, mając morze otwarte, z całą Europą w handlowych została stosunkach i prócz zasobów swojego rozległego kraju, zewsząd potrzebne do wojny zasoby sprowadzać mogła. Polska ograniczona, zamknięta, tylko tranzytowym handlem przez Prusy i Austrię w środki wojenne zaopatrywać się mogła za pośrednictwem właśnie obywateli tych dwóch państw, szczególnie z Anglii przez Gdańsk, niechby przynajmniej to nie ulegało trudnościom, tymczasem w ciągu całego trwania wojny, zaledwie z wielkimi ostrożnościami sprowadzić się dało przez Austrię 6000 sztuk broni i niewielką ilość pistoletów i pałaszy. Pieniądze w tym celu wysyłane za granicę rząd pruski konfiskował, nawet ochotników zagranicznych spieszących do Polski, jak jenerałowie francuscy Grouchy, Exelmans, Lallemand, Hulle, nie przepuszczeni i granica polska ściśle strzeżoną była. Tymczasem choć polskie oddziały zatrzymywano jako jeńców, rosyjskie oddziały przechodzące granicę na powrót przepuszczano, a nawet w końcu wojny wszelkie zapasy z Prus Paskiewiczowi dostarczone były. Byłaż to ścisła neutralność, na takie jej nieszanowanie z jednej strony nie należałoż Anglii i Francji zagrozić wysłaniem wspólnej floty na Morze Bałtyckie, pomiędzy Gdańsk i Rygę, który to krok byłby wówczas poparty moralnie przez wszystkie ludy Europy<sup>89</sup>.

Warszawskie koła dyplomatyczne wiele obiecywały sobie po misji reprezentanta Francji, Augusta Karola Flahauta w Berlinie<sup>90</sup>. Flahaut, o którego nominacji dzienniki doniosły już 10 maja 1831 roku, wyjechał z Francji do Berlina dopiero z początkiem czerwca<sup>91</sup>. Polska opinia publiczna sądziła, że przybył on tam w sprawie polskiej i że za jego pośrednictwem będzie można zwrócić uwagę Francji na wrogie poczynania Prus wobec powstania. Do

---

<sup>89</sup> J. Doliwa-Głębocki, *Wspomnienie z roku 1830–1831*, s. 194–195.

<sup>90</sup> Bibl. Czart., rkps 5310, s. 294, Czartoryski do Wielopolskiego, list bez daty. „Nous avons appris avec joie l’arrivée de Mr. de Flahaut à Berlin. Il paraît qu’il va s’occuper sérieusement de nous, voilà ce qu’on nous mande de Berlin. Il est certain que sans le secours de la Prusse l’armée ennemie aurait déjà évacué le Royaume. Nous espérons que la présence de Mr. le Comte Flahaut à Berlin changera un peu en bien les dispositions de G.P. [Gouvernement Prussien – H.K.]. Por. Bibl. Czart., rkps 5305, s. 71, list z Warszawy do Kniaziewiczza i Platera, 16 VI 1831 r. „Przybycie p. Flahaut do Berlina zajmuje całą naszą uwagę”; por. Bibl. Czart., rkps 5308, s. 211, list bez daty i podpisu. „L’arrivée de Monsieur le Comte de Flahaut à Berlin nous paraissait d’une haute importance pour notre cause”.

<sup>91</sup> J. Dutkiewicz, *Francja a Polska*, s. 104.

stolicy Prus miał jechać ze specjalną misją hrabia Mycielski. Postanowiono również wykorzystać pobyt Mostowskiego w Berlinie dla porozumienia się z posłem Francji<sup>92</sup>.

Książę Adam Czartoryski pisał w tej sprawie do Józefa Grabowskiego i „polecił mu, by udał się do Berlina i łącznie z panem Mostowskim, który interesu polskie w Berlinie prowadził, wystawił, ile Prusacy Moskałom pomagają w przeprawie Wisły, łamiąc nieinterwencję zapewnioną”<sup>93</sup>. Grabowski, przybywszy na wyznaczone miejsce, porozumiał się z Mostowskim, starając się wejść w kontakt z panem Flahautem, lecz spotkanie z posłem francuskim nastęrczało wiele trudności, gdyż ten, jak pisał Grabowski, „przez policję ściśle szpiegowany, unikał wszelkiej styczności z publicznością”<sup>94</sup>.

Flahaut w rozmowie z Ancillonem oświadczył, że Francja w interesie ludzkości, pokoju i bezpieczeństwa europejskiego oraz wobec groźby rozprzestrzeniania się cholery przedłoży carowi rosyjskiemu notę o konieczności położenia kresu wojnie w Polsce. Ancillon w odpowiedzi stwierdził, „że żadna potęga nie życzy sobie bardziej niż Prusy szybkiego ukończenia wojny polsko-rosyjskiej, gdyż wojna ta zmusza Prusy do stosowania kosztownych i uciążliwych środków ostrożności”<sup>95</sup>, a sprzyjające warunki do rozmów o ustępstwach mogą stworzyć jedynie Polacy przez swą kapitulację<sup>96</sup>.

Również minister spraw zagranicznych Prus, Bernstorff, udzielił oficjalnej odpowiedzi Flahautowi, w której wyjaśnił mu stanowisko swego kraju wobec Polski. Wynikało z niej jasno, że Prusy swą postawę w toczącej się wojnie polsko-rosyjskiej określały jako „bierną”, a nie jako neutralną. Wyrażając opinię rządu pruskiego, Bernstorff uznawał powstańców za zbuntowanych przeciw prawowitemu władcy poddanych i twierdził, że uzyskanie niepodległości przez Polskę mogłoby spowodować domaganie się od Prus

---

<sup>92</sup> Bibl. Czart., rkps 5310, s. 194–195, Walewski do Kruszyńskiego, bez daty. „Il serait fort utile que la personne qui est à Berlin mette en rapport avec lui”.

<sup>93</sup> Bibl. Ossol., rkps 4200, s. 11, Józef Grabowski o wypadkach 1831 roku, por. Bibl. Czart., rkps 5308, Memorandum pour l’envoyé de Berlin, s. 84. „Vous êtes à même de lui représenter la conduite injuste que la Prusse tient à notre égard. Vous lui direz combien elle favorise les Russes et cherche à nous nuire”.

<sup>94</sup> Bibl. Czart., rkps 4200, Józef Grabowski o wypadkach 1831 roku, s. 11.

<sup>95</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 8560, s. 144, Ancillon an Friedrich Wilhelm LII, 26 VII 1831 r. donosi o przebiegu rozmowy z p. Flahaut. Odpowiedź Ancillona brzmiała: „Aucune Puissance ne souffre plus que la Prusse de la guerre du Pologne, aucune Puissance ne forme des vœux plus sincères et plus ardents pour que cette guerre finisse. Celle nous oblige à des mesures de précaution aussi dispensibles que pénibles”.

<sup>96</sup> H. Treitschke, *Deutsche Geschichte*, t. IV, s. 206.



zwrotu Poznania, Torunia i Gdańska, a wprowadzenie przez przyszły rząd polski zasad „wszechwładztwa ludu” stworzyłoby w perspektywie groźbę dla jego sąsiadów<sup>97</sup>. Bernstorff dowodził, że neutralność Prus jest wymysłem rządu narodowego w Warszawie, gdyż Prusy nigdy przecież nie ogłosiły neutralności wobec powstania, dlatego Francja winna być zadowolona, iż rząd pruski powstrzymał się od udzielenia Rosji czynnej pomocy<sup>98</sup>. Oczywiście termin „bierność”, użyty przez dyplomację pruską w deklaracji z 17 lipca 1831 roku, w praktyce niedaleko odbiegał od pojęcia agresji, gdyż został wprowadzony w celu ukrycia nieżyczliwości i wręcz wrogiej postawy tego państwa wobec powstania.

Stopniowo do Polski zaczęły docierać wieści, że Flahaut, choć osobiście przychylny sprawie polskiej, niczego w Berlinie nie osiągnął i jedynie doszło tam do nawiązania bliższych stosunków prusko-francuskich<sup>99</sup>. Tylko prasa powstańcza, na skutek braku rozeznania w aktualnej sytuacji międzynarodowej, pocieszała swoich czytelników, jakoby „Flahaut podał królowi pruskiemu groźne oświadczenie, iż Prusy gwałcą neutralność i że wobec tego nastąpi częściowe złagodzenie w polityce Prus względem Polski”<sup>100</sup>.

---

<sup>97</sup> Bibl. Czart., rkps 5306, s. 75, Lettre a M.M. les Plénipotentiaires de Pologne à Paris de Londres, bez daty. „Le Gouvernement Prussien vient de déclarer à Flahaut que la situation dans laquelle elle se trouve est l’inactive, mais jamais neutralité, qu’elle ne considère les Polonais que comme des sujets révoltés contre leur souverain le bon et fidèle allié du Roi de Prusse; que si la Pologne reconquerrait son indépendance elle voudrait reprendre le Grand Duché de Posen, Thorn et Dantzig, que d’ailleurs se serait un gouvernement où proviendrait une souveraineté du peuple, principes dangereux pour tous les voisins”.

<sup>98</sup> J. Dutkiewicz, *Francja a Polska*, s. 106.

<sup>99</sup> Bibl. Czart., rkps 5308, s. 223, Kasztelanowa Raczyńska do hrabiego Łubieńskiego, list bez daty z Berlina. „Vous sentez que Mr de Flahaut est ici pour entretenir des relations amicales avec le gouvernement prussien. Il nous aime personnellement, mais son devoir avant tout. Il nous faut vaincre les Russes, avant tout et alors l’on peut espérer l’intervention de l’Europe”. Por. Vicomte de Guichen. *La révolution de juillet 1830 et l’Europe*, Paris, s. 433. „On ne peut nier, après cela, la complicité de la Prusse ni s’étonner qu’Ancillon répondit à Flahaut, qui le pressait de s’entremettre auprès du Tsar pour la Pologne: «Cette question ne peut plus se décider que par la soumission ou la victoire», et il ajoutait: «La résolution du Roi, à cet égard, est invariable. Il n’y avait aucune illusion à se faire: La Prusse, au nom de la Sainte – Alliance, au nom de la conservation même du statu quo dans ses provinces polonaises, ne se séparerait pas de la Russie sur ce point. Tout ce que les sentiments généreux de la France pourraient la porter à dire serait inutile»”.

<sup>100</sup> „Polak Sumienny” 24 VI 1831, nr 180, s. 348; por. „Nowa Polska” 23 VI 1831, nr 167.

Również w stosunku do Anglii polskie zabiegi zmierzały do tego, by państwo to wpłynęło na postawę Prus i zmusiło je do przestrzegania zasad neutralności. Działalność polskiego przedstawiciela w Anglii miała na celu głównie niedopuszczenie do wystąpienia Prus i Austrii po stronie Rosji<sup>101</sup>. Trzeba przyznać, iż Palmerston w rozmowie z Bülowem, ambasadorem Prus, oświadczył, „że jeżeli Prusy wkroczą do Polski, aby pomagać Rosjanom, a Francuzi do prowincji nadreńskich, to Anglii będzie trudno prowadzić wojnę na korzyść Prus”<sup>102</sup>. W praktyce mogło to oznaczać, że Anglia opowiedziałaby się wówczas po stronie Francji, co dla Prus byłoby niezwykle groźne. Palmerston wprawdzie obiecał Walewskiemu w lipcu 1831 roku, iż poleci Georgowi Williamowi Chadowi – posłowi angielskiemu w Berlinie – aby ten domagał się przestrzegania zasad neutralności przez Prusy, gdyż według niego towary brytyjskie przeznaczone dla Polski nie powinny być konfiskowane w Prusach. Chad jednak nie rozwinął w Berlinie żadnej bardziej ożywionej akcji, a jego wpływ i działalność na rzecz Polski była znacznie słabsza niż działalność Flahauta<sup>103</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że na poparcie ówczesnego ministra spraw zagranicznych Heniga Johna Palmerstona w tym okresie nie można było liczyć. Wydaje się również, iż całą istotę polityki Wielkiej Brytanii wobec Polski przedstawił Palmerston w rozmowie z Niemcewiczem, kiedy miał się wyrazić, że:

... jako minister króla związany jest traktatami i przymierzami z Rosją, których łatwo zrywać nie można, że Anglia jest tylko gwarantką traktatu wiedeńskiego, że dotąd nie może nas uważać tylko jako tych, którzy go pierwsi zerwali, że na propozycję mediacji Rosja odpowiada, że jest tylko o dwa pochody od Warszawy i że wkrótce sama z buntownikami skończy<sup>104</sup>.

W istocie Palmerston zajmował wobec sprawy polskiej postawę dwuznaczną, gdyż z jednej strony nie życzył sobie szybkiego i pełnego zwycięstwa Rosji, a tym samym wzmocnienia jej wpływów w środkowej Europie, a z drugiej – wyrażał obawy wobec możliwości zwycięstwa Polaków, gdyż

---

<sup>101</sup> Bibl. Czart., rkps 5310, s. 113, 7 IV 1831 r., list z Warszawy do Wielopolskiego. „Empêcher que l’Autriche et la Prusse ne s’entendent entre elles pour se réunir avec les Russes contre nous”.

<sup>102</sup> F. Pelerman-Liwer, *La Belgique et la Révolution polonaise de 1830*, Bruxelles 1948, s. 31.

<sup>103</sup> Betley, *Belgium*, s. 58, 59, 198.

<sup>104</sup> A. Czartoryski, *Żywoć J.U. Niemcewicza*, list Niemcewicza z Londynu z 25 VIII 1831 r., s. 362.

– jak przewidywał – mogłoby to wywołać powstanie w zaborach pruskim i austriackim oraz stać się sygnałem do wojny o zasięgu powszechnym<sup>105</sup>.

Opinia angielska żywo interesowała się sprawą Polski, a w parlamencie angielskim na posiedzeniu 16 sierpnia 1831 roku pułkownik Evans napiętnował postępowanie rządu pruskiego wobec powstania<sup>106</sup>. Niemniej jednak angielskie czynniki rządowe nie chciały się mieszać w sprawy polskie. W Londynie dużymi względami cieszyła się żona ambasadora rosyjskiego, księżna Lieven. Była ona kochanką pierwszego ministra Anglii lorda Greya i w dużej mierze wpływała na jego poczynania. Znamienny jest list, jaki skierowała do ówczesnego premiera Wielkiej Brytanii, strofując go, że odważył się zaprosić na obiad do swojego domu księcia Czartoryskiego już po upadku powstania listopadowego. Pozwolę sobie przytoczyć charakterystyczny fragment tego listu i odpowiedź lorda Greya. W liście z 2 stycznia 1832 roku pani Lieven napisała:

Kochany lordzie, ten człowiek, którego ty, pierwszy minister w Anglii, przyjąłeś właśnie z takimi oznakami poszanowania, jakie mógłbyś tylko okazać cudzoziemcowi najwyższego stanowiska, jest zbrodniarzem stanu, przekonanym o zdradzie względem swego monarchy, a monarchy sprzymierzeńca i przyjaciela Anglii, i to po upływie roku usiłowań ambasadora rosyjskiego, aby wspólnie z Anglią utrzymać pokój Europy. Czy może ten buntownik, zdrajca względem swojego monarchy być przyjęty w sposób pochlebny przez naczelnika rządu angielskiego.

Po otrzymaniu niniejszego listu lord Grey replikował:

Pozwól, że ci przypomnę, z jaką skrupulatnością nasz rząd wykonywał obowiązki neutralności pomiędzy walczącymi stronami, jak przyjacielskie przez cały ten czas były stosunki z Rosją. Osobiście przestrzegałem tej zasady, unikałem o ile możliwości wszelkich stosunków z agentami polskiego rządu, a szczególnie z księciem Czartoryskim, dopóki był członkiem rządu. Wiesz księżno, jakie było postępowanie naszego rządu głównie za moją sprawą, kiedy Francja żądała wspólnej interwencji... Kiedy książe Czartoryski przybył do tego kraju, nie widziałem w nim osoby urzędowej, będącej w przeciwieństwie z państwem

---

<sup>105</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 5252, Bülow an Friedrich Wilhelm III, Londyn 19 I 1831 r., nr 15, s. 94.

<sup>106</sup> A. Wojtkowski, *Neutralność Prus wobec powstania listopadowego*, s. 1; por. „Journal des Débats” 7 VII 1831. „La violation par la Prusse la neutralité promise dans les affaires de Pologne parait avoir excité au plus haut degré l’indignation publique en Angleterre”; por. „Merkury” 23 VI 1831, nr 186, s. 734, Kurier angielski o bitwie pod Ostrołęką.

sprzymierzonym, ale nieszczęśliwego wygnańca, ogołoconego ze wszystkiego co posiadał, a który nie popełnił nic, co by mogło zmniejszyć mój szacunek dla charakteru<sup>107</sup>.

Powyższe listy mogą przyczynić się do zrozumienia istoty polityki Wielkiej Brytanii wobec sprawy polskiej. Przygnębiający był również fakt, że gdy Niemcewicz pojawił się u lorda Greya, ten musiał składać relację i usprawiedliwiać się przed ambasadorką, że to człowiek „dobrze mu znajomy, stary, chory i sterany, że jemu wiele nie zaszkodzi, a sprawie polskiej nie pomoże”<sup>108</sup>.

Niemcewicz, który w rozmowie z Palmerstonem skarżył się na postępowanie Prus, otrzymał jedynie wymijającą odpowiedź, że zadaniem Anglii jest utrzymanie pokoju i że nie należy się dziwić wrogiej postawie Prus wobec powstania, „gdyż to jest ich interesem, bo gdybyście zostali zwycięzcami, posunęlibyście się po Księstwo Poznańskie, Gdańsk i Toruń”<sup>109</sup>. Jak już wspomniano, Palmerston ostrzegał tylko posła Prus w Londynie, Bülowa, że ewentualne wkroczenie wojsk pruskich do Polski skomplikowałoby sprawy na zachodzie i że rządy zarówno angielski, jak i francuski nie mogłyby pozostać neutralne wobec Prus. Postawę społeczeństwa angielskiego – w gruncie rzeczy zajętego sprawą reformy parlamentarnej – wobec toczącej

---

<sup>107</sup> *Anglia z r. 1831 w listach lorda Greya i księżnej Lieven*. Paweł Popiel, pisma, tom II, Kraków 1893, s. 394–395. Por. Sz. Askenazy, *Wczasy Historyczne*, Warszawa 1902, Pani Lieven, s. 174: „W sierpniu «zmuszony» przyjmując u siebie Niemcewicza odbiera zaraz okrutną burę od swojej przyjaciółki i tłumaczy się ze skrucą, że Niemcewicz nie jest znów tak niebezpieczny, że jest to 70-letni schorowany i sterany starzec, że jest to znajomość jeszcze sprzed lat czterdziestu, kiedy bawił w domu szlachetnego lorda jako adiutant Kościuszki, że zatem nie można było tak bez ceremonii odpędzić ode drzwi tego niemilego gościa”. I s. 175: „... pani Lieven posłała swemu lordowi tak pieprzną epistolę, jakiej chyba żaden premier angielski nie otrzymał od nikogo w podobnych warunkach”. „Zapominasz – pisała dosłownie – że przymujesz u siebie zbrodniarza”. Por. W. Jasiakiewicz, *Brytyjska opinia publiczna wobec powstania listopadowego w okresie 1830–1834*, Toruń 1997, s. 41: „Dyplomaci rosyjscy w Londynie, a szczególnie księżna Lieven traktowali misję polskiego patrioty jako zagrożenie interesów imperium carskiego. Księżna Lieven, będąc w zażyłych kontaktach z lordem Greyem, czyniła mu nawet z tego powodu wyrzuty”. Lord Grey próbował uspokoić księżną „Lieven” lekce sobie ważąc zarówno J.U. Niemcewicza, jak i jego misję, utrzymując, że do przyjęcia tego Polaka skłoniło go uczucie sympatii i współczucie. Księżna Lieven nie lekceważyła jednak tego „starego biednego człowieka”. Zdawała sobie sprawę z zagrożenia, jakie on stanowił dla pozycji Rosjan w Londynie.

<sup>108</sup> H. Kahanówna, *Pani de Lieven*, „Kuryer Literacko-Naukowy” nr 48, Dodatek do nr. 329 „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” z dnia 27 listopada 1933 roku, s. 11.

<sup>109</sup> Bibl. Czart., rkps 5504, J.U. Niemcewicz do księcia Adama Czartoryskiego, 25 VIII 1831 r. z Londynu, s. 192; por. ibidem, rkps 5306, s. 90, list z Londynu bez podpisu, 12 VIII 1831 r. „L’Angleterre ne fera rien”.

się w Polsce wojny przedstawił poseł pruski w Londynie – Bülow. Jego zdaniem, brytyjska opinia publiczna ostro potępiła współdziałanie Prus z Rosją w ostatecznym dziele stłumienia powstania. W swej depešy do Fryderyka Wilhelma III z 20 września 1831 roku wyraził on pogląd, że dopiero upadek Warszawy położy tamę wszelkim ostrym napaściom i oskarżeniom przeciwko Prusom. Co więcej, twierdził on, obserwując tamtejszy horyzont polityczny, że gdyby w tym właśnie momencie Prusy zwróciły się o pomoc do Anglii, to żądanie takie nie miałyby żadnych szans realizacji<sup>110</sup>.

Wydaje się jednak, że najtrafniej postawę Anglii wobec powstania listopadowego przedstawił Franciszek Wężyk, pisząc w cytowanym już wielokrotnie pamiętniku:

Zimni Anglicy na wszystko, oprócz na własny interes, nie widzieli snąc żadnej dla siebie korzyści, czy Polska się niepodległości dobieje, czyli zostanie pod jarzmem moskiewskim<sup>111</sup>.

Skoro wszelkie środki nacisku stosowane w celu skłonienia Prus do przestrzegania zasad neutralności nie przyniosły rezultatu, naczelny wódz armii powstańczej – Skrzynecki, powziął zamiar napisania specjalnego listu do króla pruskiego. List ten, wysłany 19 czerwca 1831 roku, precyzuje zarzuty w pięciu punktach, a mianowicie: 1) w Toruniu i okolicach zostały utworzone magazyny, z których Rosjanie czerpią żywność; 2) artylerzyści pruscy służą w wojsku rosyjskim, ubrani w mundury rosyjskie; 3) wojsko rosyjskie otrzymuje amunicję z twierdz pruskich; 4) w miastach pruskich robi się mundury dla wojska rosyjskiego; 5) pruski inżynier z Kwidzyna trudnił się dostawą materiałów dla zbudowania mostu, który miał ułatwić armii rosyjskiej przejście Wisły pod Złotoryją<sup>112</sup>.

Nasuwa się pytanie, co skłoniło Skrzyneckiego do wysłania powyższego listu. Wydaje się, że istotnym czynnikiem, który spowodował, iż dowództwo polskie zdecydowało się na tak ryzykowny, śmiały, a zarazem rozpaczliwy

---

<sup>110</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 5254, Bülow an Friedrich Wilhelm III, 20 Septembre 1831, nr 147, s. 323.

<sup>111</sup> F. Wężyk, *Powstanie Królestwa Polskiego*, s. 146.

<sup>112</sup> 112 Bibl. Czart., rkps 3939, list Skrzyneckiego do króla pruskiego, 19 VI 1831 r., s. 405–409. Por. A. Sokołowski, *Jenerał Ignacy Prądzyński*, s. 254, „Wódz zamiast do oręża wziął się do pióra. Napisał bardzo grzeczny list do króla pruskiego, wystawiając mu bardzo zręcznie, jak jesteśmy przez rząd jego krzywdzeni, użalał się przed cesarzem Franciszkiem, zbierał skrzętnie dowody na pogwałcenie neutralności przez Prusaków, posyłał je swemu przyjacielowi Horodyskiemu, który po Gustawie Małachowskim objął tękę spraw zagranicznych, i naglił go do zredagowania cyrkularza o interwencji pruskiej. Horodyski uczynił wezwaniu zadość i wypracował obszerną notę do gabinetów, jako też skargę do dworu berlińskiego na pogwałcenie neutralności”.

krok, była narastająca wrogość wystąpień pruskich, które w drugiej połowie czerwca 1831 roku szczególnie przybrały na sile. Prócz tego wchodził w grę osobisty interes naczelnego wodza. Skrzyneckiemu bowiem w dużej mierze zależało na tym, by zarówno wobec opinii publicznej w kraju, jak i wobec zagranicy usprawiedliwić coraz częstsze niepowodzenia oręża polskiego w walkach z armią rosyjską<sup>113</sup>.

List ten, pisany w formie dość umiarkowanej, nie został przez Fryderyka Wilhelma III przyjęty, zwrócono go Skrzyneckiemu z adnotacją, że król pruski nie może zająć stanowiska wobec żadnej odezwy czy listu od władzy nieuznawanej w istniejących okolicznościach politycznych, przyjąłby ów list tylko w wypadku uprzedniego zaaprobowania go przez cara Mikołaja<sup>114</sup>.

Fakt wysłania tego listu bardzo ostro skrytykował Prądzyński, uważając, że samo jego przekazanie i argumentacja kompromitowały naczelnego wodza, który nie tylko jako wódz, ale i jako polityk był naiwny, gdyż nie brał pod uwagę rzeczywistego interesu osoby, do której pisał, tylko fikcję. Prądzyński pisał:

Oto od niejakiego czasu Wódz naczelny układał z ministrem spraw zagranicznych listy do monarchów europejskich i do celniejszych ich ministrów. Był między nimi list do doktora berlińskiego Grifego, dlatego że on w Warszawie urodzony, zdaje mi się także i do reis-effendiego. W listach tych dowodzono z wielką erudycją prawa Polski do bytu niepodległego, cytowano Grocyusza, Puffendorfa i innych publicystów, wystawiono niebezpieczeństwa grożące Europie od Rosji, dowodzono, że własny interes państw wymaga przywrócenia Polski, błagano o ich interwencję. Te listy na czysto przepisane, przywoził Horodyski do podpisania naczelnego Wodza. Gdy zostały odczytane, gen. Skrzynecki obraca się do mnie z miną tryumfującą i ze słowami: „A co”, których było wyraźne znaczenie, czyliż oni będą mogli oprzeć się tak gruntownej argumentacji. Nic nie odpowiedziałem, ponieważ zupełnie zgłupiałem i dzisiaj nie potrzebuję czynić żadnego komentarza – rzecz sama przez się mówiąca i charakterystyczna<sup>115</sup>.

Bernstorff, który znał treść listu Skrzyneckiego do lekarza Grafego, przypuszczał, że zawiera on podobne zarzuty przeciwko rządowi pruskiemu,

---

<sup>113</sup> G.B. Baumfeld, *Stosunek władz pruskich do powstania 1831 roku*, „Dziennik Poznański” 20 XII 1930, nr 294, s. 2.

<sup>114</sup> W. Menzel, *Taschenbuch der neusten Geschichte. Geschichte des Jahres 1831*, Stuttgart und Tübingen 1833, s. 68. „Diese rührende Bitte wurde mit dem Bemerkten abgewiesen, daß S. Majestät den Brief nur annehmen könnten, wenn derselbe von Kaiser Nicolaus affirmiert wäre”.

<sup>115</sup> *Pamiętnik generała Prądzyńskiego*, s. 495–496.

a ponadto uważał, iż przyjęcie go oznaczałoby akceptację formy i drogi, którą został przesłany, tego zaś wyraźnie sobie nie życzył<sup>116</sup>.

August Sokołowski w monografii o Prądyńskim skomentował odesłanie listu Skrzyneckiego w następujących słowach: |

Uczone te wywody nie zmieniły oczywiście polityki pruskiej i nie wstrzymały pochodu Paskiewicza ku Nieszawie. Król Fryderyk Wilhelm III, lekceważąc sobie widocznie Wodza polskiego, odesłał Skrzyneckiemu list nieodpieczętowany<sup>117</sup>.

Sprawa listu odbiła się głośnym echem w kraju, a na posiedzeniu sejmowym 30 lipca 1831 roku poseł Wincenty Chełmicki domagał się wyjaśnienia, „czy Skrzynecki nie przekroczył swych uprawnień, pisząc do monarchy nieprzyjacielskiego kraju”<sup>118</sup>. W obronie Skrzyneckiego wystąpił w sejmie poseł Dominik Krysiński, dowodząc, że konieczne było przedstawienie królowi pruskiemu, jak dalece władze pruskie działają wbrew oświadczonej przez rząd pruski neutralności<sup>119</sup>. Charakterystyczna jest odpowiedź na list Skrzyneckiego, jaką zamieściła „Königliche Privilegierte Berlinische Zeitung”, a która wyszła spod pióra samego Carla Phillipa Gottlieba von Clausewitza<sup>120</sup>, Ten słynny teoretyk wojskowy utrzymywał, że armia rosyjska nie była zaopatrywana przez pruskiego sprzymierzeńca ani w broń, ani w amunicję, a jedynie w żywność, Polacy zaś nie mają prawa żądać neutralności od Prus, bo władza ich przez nikogo nie została uznana<sup>121</sup>.

Podobne stanowisko w tej kwestii zajęła „Allgemeine Preussische Staatszeitung” z 31 lipca 1831 roku, podając, „że zarzuty, jakie Polacy stawia-

---

<sup>116</sup> GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 8560, Bernstorff an Friedrich Wilhelm III, 28 VI 1831 r. „Die Form und Weg welche zur Beförderung dieses Schreibens gewählt wurde, kommen mir gleich unangemessen vor”.

<sup>117</sup> A. Sokołowski, *Jeneral Ignacy Prądyński*, s. 254.

<sup>118</sup> Diariusz Sejmu, t. VI, 30 VII 1831, głos J.W. Chełmickiego.

<sup>119</sup> Ibidem, głos J.W. Krysińskiego.

<sup>120</sup> KK. Linnebach, *Carl u. Marie Clausewitz*, s. 472–473, list Clausewitza do małżonki, Posen, 2 VIII 1831 r. „Ich habe ganz vergessen, Dir zu schreiben, daß in der Posenschen Zeitung ein Artikel von meiner Hand steht, der gegen einen fingierten Brief gerichtet ist, den Skrzynecki an den König geschrieben und dieser nicht angenommen haben soll. Dieser Artikel ist von beiden Berliner und von der Hamburger Zeitung aufgenommen worden, aber nicht von der Staatszeitung, die einen anderen gegeben hat”.

<sup>121</sup> „Königliche Privilegierte Berlinische Zeitung” 25 VII 1831, fragment odpowiedzi na list Skrzyneckiego. „Alles übrige ist absichtliche Lüge. Man muß sehr unwissend in der Geschichte des Völkerrechts sein, um darin eine Neutralitäts-Verletzung zu finden, wenn überhaupt von einer solchen die Rede sein konnte, einer Insurgenten-Macht gegenüber die von keiner Regierung der Welt anerkannt ist”.

ją Prusom, zostały po to wymyślone, by własne błędy i niedorzeczności własnych usiłowań przypisać obcemu mocarstwu”<sup>122</sup>. „Gazeta Lwowska” z 12 sierpnia 1831 roku cytuje za gazetą pruską:

Atoli wszystkie te zarzuty albo są zupełnie bezzasadne, albo przynajmniej zupełnie nieprawdziwe w tym względzie, który się rządu pruskiego dotyczyć ma. Ani instrukcje i rozkazy nadesłane władzom pruskim, ani tychże istotne postępowanie mogły do tego twierdzenia dać powód.

Zawarte w „Pruskiej Gazecie Rządowej” stwierdzenia nie odpowiadały prawdzie, ale reprezentowały pruski punkt widzenia. Rozpaczliwa polemika, którą podjęła prasa powstańcza w imię zasad sprawiedliwości, uczciwości i prawa narodów<sup>123</sup> nie mogła zmienić wyrachowania, a zarazem bezwzględniego i stronniczego postępowania Prus, które były żywotnie zainteresowane w jak najszybszym stłumieniu powstania.

Ostrą krytykę postępowania rządu pruskiego wobec powstania zawiera *Nota podana dworowi berlińskiemu przez Ministra Spraw Zagranicznych Królestwa Polskiego w przedmiocie postępowania tegoż dworu względem Polski* z 16 lipca 1831 roku oraz cyrkularz o pogwałceniu neutralności przez Prusy. Nota byłaby wysłana wcześniej, lecz warszawskie koła rządowe zwlekały z jej wydaniem ze względu na opinię Sébastianiego<sup>124</sup>. W piśmie okólnym natomiast czytamy, że Prusy stają się dla armii rosyjskiej arsenałem, magazynem i fortecą<sup>125</sup>. Horodyski w nocy uskarża się na nieżyczliwy stosunek gabinetu pruskiego do Polaków, którzy przecież nie dali Prusom żadnych do tego powodów, wprost przeciwnie – starali się rozproszyć uprzedzenia rządu pruskiego i pozyskać jego zaufanie. Pismo przytacza wiele faktów pomocy udzielonej przez to państwo Rosjanom i informuje o utrudnieniach paszportowych oraz komunikacyjnych, zatrzymywaniu funduszków i osób wracających z zagranicy do Polski; zwraca przy tym uwagę, że początko-

---

<sup>122</sup> „Allgemeine Preussische Staatszeitung” 31 VII 1831; por. „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” 22 VII 1831, nr 167, o liście Skrzyneckiego pisze: „Wszystko to są bajki”; por. „Gazeta Lwowska” 12 VIII 1831, nr 96, cytuje za gazetą pruską (ciekawe czy opuszczenie wyrazu – nie – przed słowem – mogły – było tu przypadkowe czy celowe).

<sup>123</sup> „Kurier Polski” 5 VIII 1831, nr 589, s. 1098.

<sup>124</sup> Bibl. Czart., rkps 5304, 16 VII 1831 r., Minister Spraw Zagranicznych do Misji Paryskiej. „Przesyła się w tej mierze manifest Rządu Narodowego z uzaleniem się na Gabinet Berliński, który winien być wysłanym, ale wstrzymujemy to przez wzgląd na Sébastianiego”.

<sup>125</sup> *La Pologne et la Prusse. Circulaire sur la violation de neutralité commise par la Prusse*, Warszawa 1831.



wo wszystko, zwłaszcza fakt, iż nie odwołano konsula pruskiego z Warszawy, wskazywało na to, że rząd pruski prawdopodobnie pozostanie neutralny. Wbrew temu jednak władze pruskie dopuszczały się tysięcznych nadużyć wobec powstańców.

W nocy rząd powstańczy powoływał się na postanowienia traktatu 1815 roku i na prawa narodów. List kończył się słowami:

Krzywdy, jakie rząd pruski narodowi naszemu tym postępowaniem wyrządza, są tak oczywiste i dokuczające, iż nie wahamy się mocarstwom oświadczyć, że gdy zaniechane nie zostaną, rząd polski zmuszony w końcu będzie skorzystać przeciwko rządowi pruskiemu z prawa odwetu<sup>126</sup>.

Rzecz jasna, że sama zapowiedź owego odwetu w chwili, kiedy powstanie chyliło się ku upadkowi, nie miała większej wartości. Znaczenie tej noty polegało głównie na tym, że zawarte w niej fakty dostały się do dzienników zagranicznych: francuskich, angielskich, a zwłaszcza niemieckich, co spowodowało negatywne ustosunkowanie się opinii publicznej w Niemczech do rządu pruskiego. Salviatti – poseł pruski w Stuttgarcie – donosił 28 lipca 1831 roku Fryderykowi Wilhelmowi III, że list Skrzyneckiego został opublikowany w tamtejszych gazetach, a miejscowa ludność z wyraźną dezaprobatą przyjmuje wszelkie posunięcia władz pruskich wobec Polski<sup>127</sup>. Te oskarżenia przeciwko Prusom i w samym Berlinie zostały przyjęte z wielkim niepokojem<sup>128</sup>. Głęboko oburzony pisał o tym Clausewitz 2 sierpnia 1831 roku w liście do małżonki<sup>129</sup>.

Sytuacja, w jakiej znalazły się władze pruskie na skutek tych oskarżeń, była tak kłopotliwa, iż tajny radca w urzędzie spraw zagranicznych, Einchhorn, polecił Flottwellowi, by zebrał odpowiednie materiały celem usprawiedliwienia postępowania rządu pruskiego i wykazania, że zarzuty, sta-

---

<sup>126</sup> Nota podana dworowi berlińskiemu przez Ministra Spraw Zagranicznych Królestwa Polskiego w przedmiocie postępowania tegoż dworu względem Polski. „Dziennik Powszechny Krajowy” 17 VIII 1831, nr 225, s. 1207.

<sup>127</sup> „Deutsche Tribüne” 27 VII 1831, nr 25; por. „Journal de Frankfort” 3 VIII 1831, s. 215, Berlin, 3 VII 1831 r.; por. „Kurier Polski” 24 VII 1831, który zamieszcza artykuł pt. *Neutralność pruska* z „Kuriera Francuskiego”. GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 4418, Stuttgart, 28 VII 1831 r., Salviatti do Fryderyka Wilhelma III.

<sup>128</sup> M. Laubert, *Beiträge zur Preussens Stellung gegenüber dem Warschauer Novemberaufstand v. Jahre 1830*, Jhb. f. Kultur und Gesch. d. Slaven 1929, t. V, s. 384. „Man nahm solche Anschuldigungen in Berlin keineswegs ganz leicht”.

<sup>129</sup> K. Linebach, *Carl und Marie Clausewitz*, s. 473, Clausewitz do małżonki: „auf die grenzenlos abgeschmackten und albernen Nachrichten französischer Agenten, daß wir die Russen mit Artilleristen, Montierungen und Munition unterstützen...”.

wiane mu przez dzienniki francuskie, są bezpodstawne<sup>130</sup>. Sam Einchhorn zdawał sobie doskonale sprawę, że Flottwellowi trudno będzie odeprzeć wszystkie zarzuty i dlatego, dla ułatwienia opracowania memoriału, podsunął mu pewne swoje sugestie, mianowicie akcentował specjalnie – bardzo często stosowany wobec powstańców – zarzut, iż pogwałcili oni obowiązki względem prawowitego monarchy i że wybuch powstania obudził wśród Polaków chęć nasilenia roszczeń do dawniejszych polskich prowincji, co z kolei zmusiło Prusy do zwrócenia większej uwagi na Wielkie Księstwo Poznańskie. Dalej podaje on, że wszystko, czego dokonano dla Rosji, było zgodne z wymogami układów zawartych między tymi państwami<sup>131</sup>. Flottwell, podzielając taki punkt widzenia, pisał w memoriale, iż uważał powstańców za zbuntowanych poddanych, a zbiegłe na obszar pruski oddziały rosyjskie traktował jako wojsko zaprzyjaźnionego mocarstwa. Dalej utrzymywał, że rząd pruski nie dostarczał Rosji broni, a jedynie żywność, to zaś odbywało się za pośrednictwem pruskich dostawców prywatnych. Ponadto naczelny prezydent Wielkiego Księstwa Poznańskiego twierdził, że nie można mieć za złe rządowi, iż nie przepuszczał lekarzy francuskich do Polski, gdyż to oficerowie francuscy pod pozorem wykonywania zawodu lekarskiego starali się dotrzeć na tereny objęte powstaniem<sup>132</sup>.

Raport Flottwella w jaskrawy sposób oddaje pruski punkt widzenia na sprawę Polski. Właśnie owa polityka interesu mocarstwowego, o której tak dużo mówi „Preussische Staatszeitung” w polemice z francuskim „Messenger des Chambres”, obok nakazów i poleceń ze strony Petersburga, była wykładnikiem postawy Berlina wobec powstania<sup>133</sup>. Również pruscy korespondenci starali się zamieszczać w poszczególnych gazetach niemieckich artykuły mające na celu wybielenie i usprawiedliwienie postępowania rządu pruskiego<sup>134</sup>.

W 1832 roku na wyraźne zamówienie czynników rządowych ukazała się broszura pt. *Preussen und Polen*, która miała obalić wszystkie zarzuty sta-

---

<sup>130</sup> WAP Poznań, Akta Naczelnego Prezydium, rkps 1395, s. 35. Eichhorn an Flottwell, 20 IX 1831 r. Eichhorn polecił Flottwellowi, by: „falsche Anschuldigungen zu widerlegen und nachteilige Eindrücke zu verwischen”.

<sup>131</sup> M. Laubert, *Beiträge*, s. 384–386.

<sup>132</sup> Ibidem.

<sup>133</sup> „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” 19 IV 1831, nr 66, s. 339.

<sup>134</sup> „Allgemeine Zeitung” 28 VII 1831, Berlin 18 VII 1831 r. „Wir können versichern, daß Preussen sich jeder Einmischung den benachbarten Kampf streng enthält, sein Gebiet allen Kriegsbewegungen fremder Truppen verschliesst und nur Flüchtlinge und Waffenlose aufnimmt”.

wiane przez stronę polską rządowi pruskiemu i wykazać, że postępowanie Berlina w 1831 roku było właściwe, umiarkowane i sprawiedliwe. Autor rozprawy starał się dowieść, że nie istnieją żadne powody do obwiniania rządu pruskiego, iż w wojnie z Rosją nie opowiedział się po stronie powstania. Pisał on:

Domagać się od rządu pruskiego, by przyszedł Polsce z pomocą, to równoznaczne z żądaniem, by własną broń przeciwko samemu sobie skierował<sup>135</sup>.

Ze specjalnym naciskiem autor podkreślał, że przywrócenie niepodległej Polski mogłoby zagrozić rządowi pruskiemu utratą dawniejszych polskich prowincji. Ta obawa była niezwykle silna i wobec tego wszelkie zabiegi ze strony polskiej o zmianę stanowiska Prus były z góry skazane na niepowodzenie<sup>136</sup>.

Zarzutami wysuniętymi przez stronę polską zajmuje się szczegółowo Fryderyk Raumer we wspomnianej już pracy o stosunkach polsko-pruskich w latach 1830–1832. Zarzuty te i odpowiedzi na nie uszeregował autor w 17 punktach:

**Zarzut pierwszy:** Polakom powracającym do swej ojczyzny stwarza się różne trudności, żądając między innymi uzyskania wizy w rosyjskim poselstwie w Berlinie.

Odpowiedź: Główne utrudnienia w odbywaniu podróży nie miały podstaw politycznych, ale wynikały z zarządzeń wydanych w celu przeciwdziałania rozszerzaniu się epidemii cholery. Do zaostrożenia przepisów paszportowych zmusiła też rząd pruski postawa, jaką zajęli wobec wydarzeń w Warszawie mieszkańcy Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Po detronizacji Mikołaja I rząd rosyjski wysunął żądanie, aby paszporty przedkładano ambasadzie rosyjskiej. Nie było podstaw do odrzucenia tych wymagań, chociaż władze pruskie otrzymały polecenie, by bez tego rodzaju wiz przepuszczać osoby, które nie budziły żadnych podejrzeń.

**Zarzut drugi:** Władze pruskie skonfiskowały fundusze polskiego banku, pomimo iż był instytucją samodzielną, niezależną od rządu. Zatrzymywano nawet pieniądze, które wysyłane były na adresy prywatne.

Odpowiedź: Rząd pruski nie miał podstaw do odrzucenia żądań posła rosyjskiego, domagającego się zatrzymania sum należących do banku warszawskiego. Natomiast nie jest prawdą, jakoby konfiskowano fundusze należące do osób prywatnych.

**Zarzut trzeci:** We Wrocławiu wydrukowano proklamację Dybicza, którą następnie rozpowszechniono.

---

<sup>135</sup> *Preussen und Polen, eine Beleuchtung der Verhältnisse beider in Bezug auf die neueste polnische Revolution von einem Bewohner Westpreussens*, Danzig 1832, s. 10. Por. *Der Feldzug der Russen und Polen zwischen Bug und Narew im Jahre 1831*, Glogau 1832.

<sup>136</sup> *Preussen und Polen*, s. 11.

Odpowiedź: Dokonano tego w nadziei, że wydana proklamacja przyczyni się do powstrzymania niepotrzebnego rozlewu krwi.

**Zarzut czwarty:** Przerwano i utrudniono komunikację z Polską, zamknięto wiele dróg.

Odpowiedź: Zarządzenia te były konieczne ze względu na rozszerzanie się epidemii cholery oraz miały na celu przeciwdziałanie przemytowi broni do Polski.

**Zarzut piąty:** Prusy wydały dwa zarządzenia, pod każdym względem niekorzystne dla Polski. Na mocy pierwszego z nich odmówiono ochrony polskim poddanym, którzy opuścili kraj, zabierając swój ruchomy majątek. Drugie zarządzenie zezwalało na sprowadzenie wszelkich produktów, których wywóz był zakazany przez stronę polską, i to nawet przy dopuszczeniu swobodnego korzystania z bocznych dróg.

Odpowiedź: Nigdy nie wydano tego typu zarządzeń, a choćby nawet to nastąpiło, to każde państwo ma prawo wydawać takie zarządzenia, jakie uważa za korzystne dla siebie.

**Zarzut szósty i siódmy:** Zatrzymywano listy i gazety, a wysłannika feldmarszałka Dybicza, eskortowanego przez 300 kozaków pod bronią, przyjęto na terytorium pruskim bez rozbrojenia.

Odpowiedź: Listów nigdy nie zatrzymywano, a wstrzymywano kolportaż tylko tych dzienników, które zawierały artykuły mogące naruszyć powszechny spokój. Dane dotyczące rosyjskiego kuriera są nieuzasadnione, być może zaszło nieporozumienie.

**Zarzut ósmy i dziewiąty:** Rosyjskich żołnierzy przyjęto na Śląsku jako uciekinierów i pozwolono im następnie zatrzymać broń oraz udać się w kierunku granicy rosyjskiej. Zabraniano wywozu materiałów wojennych do Królestwa Polskiego.

Odpowiedź: Odnośne władze, proklamujące zarządzenia tej treści, wychodziły z założenia, że nie należy z wielu względów traktować legalnego rządu Jego Wysokości Cesarza Rosji na równi z rewolucjonistami i prowizorycznym rządem polskim.

**Zarzut dziesiąty:** Władze pruskie zaopatrywały Rosjan w środki żywnościowe. Udostępniono na granicy magazyny dla carskich wojsk i na ich rachunek dostarczano powodów i skupowano wszelkie inne środki transportu.

Odpowiedź: Władze pruskie nie sprzedawały ani środków żywnościowych, ani transportowych, ani też nie zakładały dla Rosjan magazynów. Rząd, według przepisów przyjętych w kraju, a odnoszących się do zasad wolnego handlu, zezwalał jednak wszystkim osobom prywatnym, bez względu na to, czy był to Prusak, Rosjanin czy Polak, na prowadzenie swoich interesów i w ten sposób nie tylko Rosjanie, lecz także i Polacy poczynili w Prusach znaczne zakupy, a zbyt towarów był tak poważny, że w miastach strefy granicznej tworzyły się składy towarów przemysłowych i kolonialnych przeznaczonych dla Polaków.

**Zarzut jedenasty:** Żołnierze pruscy dwukrotnie odważyli się przekroczyć polskie terytorium graniczne z bronią w rękę.

Odpowiedź: Na ten temat nie można powiedzieć nic bliższego. Jeżeliby nawet pruscy żołnierze podczas wykonywania swych obowiązków służbowych, np. jako strzelcy graniczni, przekroczyli granicę polską, to stało się to bez wiedzy ich dowódców i przez przeoczenie, co jak wiadomo łatwo może się zdarzyć przy tak rozległej, a często niewystarczająco oznaczonej granicy.

**Zarzut dwunasty:** Wysyłano szpiegów z Prus, aby obserwowali ruchy polskiego wojska.

Odpowiedź: Jest rzeczą dowiedzoną, że rząd pruski, nie mogąc polegać na wątpliwych, publikowanych w Polsce wiadomościach o położeniu politycznym i stanie wojska, posługiwał się pewnymi ludźmi w celu otrzymania tych wiadomości, niezbędnych w związku z panującymi w Wielkim Księstwie Poznańskim stosunkami. Tym samym środkiem po-

słугiwali się również Polacy w odniesieniu do Prus, poprzez listy, gońców itp., gromadząc bardzo dokładne wiadomości dotyczące nawet spraw drugorzędnych.

**Zarzut trzynasty:** Na skutek zamknięcia granicy polscy poddani zostali odcięci od swoich ziem położonych w Prusach. Podróżni byli narażeni na rozliczne przeszkody, żądano od nich świadectw lekarskich, do niektórych nawet strzelano.

Odpowiedź: Wynikające stąd trudności godziły w równej mierze w pruskich, co i polskich poddanych, w stosunku do opornych przekraczających zarządzenia musiano stosować środki przymusu albo zlikwidować kordon ochronny. Wszystkie ułatwienia, które wprowadzono stopniowo dla krajowych poddanych, często stosowano również wobec Polaków.

**Zarzut czternasty:** Wojsko rosyjskie kilkakrotnie przekroczyło bezkarnie granicę pruską.

Odpowiedź: Z powodu wykroczeń tego rodzaju naczelne władze pruskie domagały się u rosyjskich dowódców zadośćuczynienia i otrzymały je. Prusy traktowały jednak Rosjan inaczej niż Polaków i chciały ich tak traktować, co wyjaśniono już wyżej zgodnie z prawdą.

**Zarzut piętnasty:** Żołnierze pruscy, jako artylerzyści, walczyli pod Ostrołęką wraz z Rosjanami przeciw Polakom.

Odpowiedź: To oskarżenie jest bezwarunkowo nieprawdziwe.

**Zarzut szesnasty:** Czyniono trudności lekarzom, którzy chcieli udać się do Polski.

Odpowiedź: Za lekarzy podawali się różni podejrzani osobnicy, posiadający fałszywe dokumenty, a nawet francuscy oficerowie. Zarządzono poddanie ich egzaminowi, a tym, którzy wykazali się choćby powierzchowną znajomością w dziedzinie medycyny, nie czyniono przeszkód w ich dalszej podróży.

**Zarzut siedemnasty:** Zatrzymano kurierów, naruszono tajemnicę korespondencji, rozpowszechniano fałszywe wiadomości o akcjach bojowych Polaków.

Odpowiedź: W aktach nie znajdujemy żadnego potwierdzenia, jakoby zatrzymano kuriera. Stałoby się to z pewnością tylko z powodu poszczególnych podejrzanych osób; rząd (z uwagi na swe własne bezpieczeństwo) z konieczności musiał czerpać wiadomości, tyle jednak zachowywano przy tym ostrożności i poszanowania tajemnicy, ile to było możliwe. Raumer podkreśla z naciskiem, że Polacy nie mieli prawa żądać od Prus pełnej neutralności bądź wpływać na rozmiary i zakres decyzji naczelnych władz pruskich. Jego zdaniem, „choć Prusy pozostawały w ścisłych i przyjaznych związkach z Rosją, zaś Polska walcząca nie była uznana przez żadne mocarstwo europejskie, to jednak rząd pruski postanowił, że tak Rosjanie, jak i Polacy mają być we wszystkich sprawach traktowani równorzędnie, z dwoma wyjątkami: po pierwsze, tylko Rosjanom wolno było przewozić materiały wojenne poprzez tereny państw pruskich; po drugie, zbiegłym na terytorium pruskie Polakom zapewniano ochronę, jednakże odbierano im broń, podczas gdy Rosjanom pozostawiano ją, a ich samych odsyłało, pod osłoną pruskiej eskorty, do Rosji”.

Przytoczone argumenty Raumera, broniące polityki Prus, są w wielu wypadkach nie do przyjęcia dla polskiego czytelnika, jednakże musimy sobie zdawać sprawę, że Raumer pisał tę pracę w okresie, gdy oficjalne czynniki rządowe w Berlinie nie prowadziły żadnej polemiki z powstańcami, lecz ostro ich potępiały. Podczas gdy prasa niemiecka nie odważyła się podjąć merytorycznej polemiki z oskarżeniami polskimi, oświadczając głoślownie, że zarzuty publikowane w gazetach polskich, francuskich i angielskich

są „bezpodstawne i kłamliwe”, Raumer publicznie ujawnił wiele antypolskich wystąpień władz pruskich.

Zaznaczyć należy, że wszechstronnej analizy prac naukowych Fryderyka Raumera dokonał Juliusz Willaume w rozprawce *Polska problematyka w twórczości dziejopisarskiej Fryderyka Raumera*. Ten wybitny znawca przedmiotu napisał:

Według późniejszego wyjaśnienia Raumera jego przedstawienie stosunków polsko-pruskich w latach 1830/1832 miało na podstawie pełnego materiału dowodowego dać nieokraszony i nieskrócony obraz prawdy, przy posługiwaniu się możliwie oryginalnym brzmieniem tekstów źródłowych. Zastrzegał się, że nie miał zamiaru omawiać wszystkich publikacji dotyczących tematu ani wydania sądów o wypadkach, miał być tylko referentem sprawozdawcą, ażeby można było na podstawie przedłożonego materiału dostrzec, co rząd pruski i jego urzędnicy myśleli, wiedzieli, do czego zmierzali i co dokonali w tej sprawie. Jak z powyższego wynika, Raumer w danym wypadku miał za zadanie jak gdyby opracowanie referatu materiałowego. Tak pojęte sprawozdanie przynosi w sumie dość wierny, choć często zbyt stonowany, obraz niedoli żołnierza polskiego siłą zmuszanego do przyjęcia carskiego szynela. W zakończeniu swego elaboratu Raumer jako protestancki zelota wzywa państwa do wyrównania przeciwności w imię sprawiedliwości i umiarkowania dla osiągnięcia „wyższych celów” oraz wzajemnego zbliżenia. Niezdecydowane przedstawienie sprawy, mimo wszystko w wielu miejscach odsłaniające kulisy działalności najwyższych władz pruskich, nie znalazło oczywiście uznania z ich strony. Toteż dopiero w roku 1853 mógł Raumer ogłosić ten zresztą dość instruktywny artykuł, oświetlający stosunki polsko-pruskie w roku 1831, a nade wszystko gorzką dolę Polaków przebywających w monarchii Hohenzollernów, choć w sumie nieco jednostronnie, to jednak w oparciu o nowe dokumenty, i to z pierwszej ręki<sup>137</sup>.

W interesujący sposób dokonał podsumowania utrudnień, stosowanych wobec powstania przez rząd pruski, Richard Spazier, pisząc w swej historii powstania polskiego:

Jeszcze bardziej pokazały się Prusy nieprzyjawnymi sprawie polskiej. Nie tylko ciągle przekręcanie gazety pruskiej „Staatszeitung”, która głównym była źródłem wiadomości z Polski prawie dla całej Europy, pokazywał zagrażające zamiary tego ościennego państwa, lecz nawet pożycie, handel i komunikacja z tym krajem wszelkimi sposobami ze strony władz pruskich najjawniejszym pogwałceniem Prawa Narodów były utrudnione. Zabraniano podróżnym, nie tylko Polakom, lecz i wszelkim innym obcym, wejścia w granice Prus, obstawiano nawet całą granicę kordonem wojskowym i posunięto się w ciągu miesiąca stycznia tak daleko, że wydano rozkaz, aby wszystkich Polaków aresztowano, przybywających z Francji, Włoch, Szwajcarii i Niemiec. Utrudniano nawet podróż znakomitym damom, zapatrywanym w paszporta przez konsula pruskiego w Warszawie podpisane<sup>138</sup>.

---

<sup>137</sup> J. Willaume, *Polska problematyka twórczości dziejopisarskiej Fryderyka Raumera*. W pracy Juliusza Willaume, *Epoka nowożytna w dziejopisarstwie polskim*, Lublin 1979, s. 218–220. Artykuł powyższy był pierwotnie drukowany w *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio F*, vol. XIII, 1958, s. 135–182.

<sup>138</sup> R. Spazier, *Historia powstania polskiego*, t. I, s. 391.

Tak więc „zuchwałe stanowisko Prus, gwałcących jawnie zasadę neutralności, dowodziło zresztą, że mocarstwa nie mają wcale zamiaru ujmować się za Polską lub przeszkadzać ponownemu jej ujarzmieniu”<sup>139</sup>.

**Henryk Kocój**

## **Polish diplomatic efforts against Prussia breaking the rules of neutrality in the November Uprising**

### **Keywords**

November Uprising, Prussia, Polish-Prussian relations, European diplomacy

### **Summary**

The text is an attempt to present the diplomatic activities undertaken by Poland in response to the attitude of the Prussian authorities. Contrary to its declared neutrality, Prussia showed an hostile attitude towards Poland and Poles. Extensive documentary material illustrates Polish diplomatic efforts to change this policy. A survey of epistolary material gives an overview of achievements in the area of diplomacy, while also demonstrating Prussian policies at the time in a wider European context. The text makes reference to a large cadre of characters to give an idea about Polish activities and diplomatic missions undertaken by the Poles.

## **Diplomatische Bemühungen Polens gegenüber dem Verstoß gegen Neutralitätsgrundsatz durch Preußen im Novemberaufstand**

### **Schlüsselworte**

Novemberaufstand, Preußen, preußisch-polnische Beziehungen, europäische Diplomatie

### **Zusammenfassung**

Der Text ist ein Versuch, die diplomatischen Bemühungen Polens gegenüber der Haltung der preußischen Behörden darzustellen. Entgegen dem erklärten Neutralitätsgrundsatz bekundete Preußen ein negatives Verhältnis zu Polen und seinen Menschen. Auf Grundlage des umfangreichen Materials wurden die Bemühungen der polnischen Diplomaten dargestellt, die nach Wechsel dieser Politik strebten. Die Analyse der Korrespondenz gibt einen umfassenden Überblick über die Errungenschaften der Auslandsver-

---

<sup>139</sup> A. Sokołowski, *Jeneral Ignacy Prądzyński*, s. 253.

treter, ermöglicht auch die ehemalige Politik Preußens zu demaskieren und sie in einem breiteren Spektrum zu zeigen. Die im Text aufgeführte Personengalerie vermittelt ein Bild von polnischer Aktivität und untergenommenem diplomatischem Handeln.

## **Дипломатические шаги, предпринимаемые польской стороной в ответ на нарушение Пруссией нейтралитета во время Ноябрьского восстания**

### **Ключевые слова**

Ноябрьское восстание, Пруссия, польско-пруссские отношения, европейская дипломатия.

### **Резюме**

Текст статьи является попыткой описания мер, принимаемых польской стороной в ответ на действия прусских властей. Несмотря на объявленный нейтралитет, Пруссия проявляла враждебное отношение к Польше и полякам. Опираясь на обширный материал, автор знакомит читателей с действиями польских дипломатов, пытающимися изменить эту позицию. Анализ переписки открывает широкий взгляд на достижения дипломатов, а также позволяет раскрыть тогдашнюю позицию Пруссии и представить ее более широко в европейском контексте. Приведенная в статье галерея личностей дает представление о польской активности и предпринимаемых дипломатических шагах.



### **Jolanta Załączny**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia im. Aleksandra Gieyszтора  
w Pułtusku

ORCID 0000-0003-0615-410X

## **„Przeorał dusze pokoleń złotym plugiem twórczości swojej” – Henryk Sienkiewicz na straży świadomości narodowej**

### **Słowa kluczowe**

Sienkiewicz, świadomość, literatura, ojczyzna

### **Streszczenie**

Wpływ pisarzy i poetów na kształtowanie świadomości narodu jest bezsporny. Oddziaływanie literatury miało szczególną siłę w czasach, gdy naród musiał stawić czoło rusyfikacji i germanizacji, walczyć o zachowanie tożsamości. Sienkiewicz odegrał tu rolę szczególną. Był przewodnikiem, przywódcą duchowym, kreatorem postaw patriotycznych. Na jego powieściach wychowywały się kolejne pokolenia, a stworzone przez pisarza sylwetki bohaterów stawały się wzorcem postaw. Wychowani na lekturze Sienkiewicza Polacy angażowali się w walkę, niczym Wołodyjowski, Skrzetuski i Kmicic gotowi byli do najwyższych ofiar. Sienkiewicz budził narodowego ducha, wskazywał drogę do wolnego kraju, był ambasadorem rodzącej się Polski. Mimo upływu lat głoszone przez niego prawdy nie straciły nic ze swej aktualności, a jego słowa o potrzebie wstrząśnięcia narodem i wzniecenia w nim płomienia nowego życia można przywoływać w różnych współczesnych sytuacjach.

Twórczość Henryka Sienkiewicza odgrywała szczególną rolę w życiu kolejnych pokoleń Polaków. W okresie niewoli był strażnikiem narodu bez państwa, pisał ku pokrzepieniu serc, mając nadzieję, że z głębokiej miłości narodu do nieistniejącej ojczyzny, z wierności wspólnym ideałom odrodzi się kraj wolny i wspaniały, na miarę tamtej Rzeczypospolitej, którą opiewał na kartach powieści. Marzył, by doczekać odrodzenia ojczyzny. Zmarł 15 listopada 1916 roku, dwa lata przed narodzinami wolnej Polski. „Zmarł więc Sienkiewicz w chwili, w której Polska najbardziej potrzebowała przywódców mądrych, strażników czujnych, obrońców nieugiętych, a przede wszystkim orędowników, powagą imienia i zasługami dzieł niepożytemi znajdujących odzew i posłuch”<sup>1</sup>.

Jego życie przypadło na okres przygnębienia po klęsce powstania styczniowego, na czasy upadku nadziei, kiedy „społeczeństwo poszarpane, przywalone ogromem nieszczęść żyło w milczeniu, pełnym smutku i zwątpienia. Lecz w żyłach wielkiego narodu pod zewnętrznymi ranami i pod zewnętrznym bezwładem, w jego kościach i szpiku kości trwała i krążyła ta sama lwia siła, moc plemienna, zbiorowa, olbrzymia”<sup>2</sup>. Na przekór uwarunkowaniom pisarz nie tracił wiary w lepszą przyszłość. Choć przecież miał świadomość położenia narodu, to jednak podjął się „pracy ciężkiej, wytrwałej, i stanął do niej bez wahania, choć wiedział, że trzeba sił i trudów naprawdę nadludzkich, by dźwignąć z miejsca ów grobowy kamień, który Polskę przytłaczał”<sup>3</sup>. On, człowiek pióra, poczuł w sobie to wielkie powołanie i podjął się misji szczególnej – budzenia nadziei, przywoływania obrazów z przeszłości, które miały przywracać wiarę. I przyszło to „rozumienie pisarza z narodem, połączenie się w piśmie i czytaniu tak zupełne, jakiego zapewne nie osiągnął jeszcze żaden z piszących na świecie”<sup>4</sup>.

Wypada zadać sobie pytanie, jakimi metodami udało się osiągnąć ten stan. Zniewolony naród potrzebował stawy duchowej, przywołania takich wydarzeń z przeszłości, które pozwoliłyby powrócić myślami do czasów świetności. I to zrobił Sienkiewicz. Wydobył z dziejów Polski i Polaków sceny świadczące o naszym bohaterstwie, które pozwoliły przywrócić poczucie dumy z heroicznej przeszłości. Jego utwory stały się lekarstwem na

---

<sup>1</sup> W. Bruchnalski, *Na dzień sprowadzenia prochów Henryka Sienkiewicza do ojczyzny*, Lwów MCMXXIV, s. 6.

<sup>2</sup> S. Żeromski, *Przemówienie o Sienkiewiczu*, [w:] *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, Warszawa–Kraków 1928, s. 169.

<sup>3</sup> S. Piolun-Noyszewski, *Henryk Sienkiewicz. Wielki powieściopisarz i obywatel*, Warszawa 1924, s. 6.

<sup>4</sup> S. Żeromski, *Przemówienie o Sienkiewiczu...*, op. cit., s. 169.

traumę czasów zaborowych. „(...) utwory Sienkiewicza przyjmowano jako Księgę i Pokarm zarazem, samego zaś autora pojmowano jako kreatora, który posiadał dar wskrzeszania minionej rzeczywistości przez wyrzeczenie Słowa”<sup>5</sup>. Zdaniem Ignacego Jana Paderewskiego był on narzędziem Bożym realizującym swoją misję za pomocą słowa<sup>6</sup>.

Dorobek pisarza porównany został do chleba, Sienkiewicz bowiem „Umarł jako żył karmiąc łaknących. Przez blisko 50 lat żywił on naród swoim polskim słowem, przez ostatnie dwa lata chlebem polskim, bo od Was głównie dostarczony, karmił on wdowy i sieroty”<sup>7</sup>.

Jedni uważali go za niekoronowanego króla Polski. Inni podkreślali, że „od lat długich w kraju spoglądano nań jak na pierwszego z Polaków. On nie był królem, ale miał w sobie powagę i majestat królewski”<sup>8</sup>. Nazywano go hetmanem duszy polskiej, Homerem narodu bez ojczyzny, który „zbudził Naród polski z przygnębienia, wskazał drogę do potęgi przez miłość Ojczyzny”<sup>9</sup>. Paderewski – chcąc ukazać rangę pisarza – zastosował porównanie zaprzeczone:

Nie był on królem, a jednak od dawna w kraju i za krajem swoi i obcy patrzyli na niego, jak na najpierwszego z Polaków. Nie był on królem, a jednak miał w sobie powagę, godność i majestat iście królewski. Cicho i niepostrzeżenie dostały mu się berło i korona i nad sercami naszymi niepodzielna władza. Nie był on wodzem, a jednak szedł z nim naród z ufnością i ukochania posłuszeństwa. Nie był on wysokim kościoła dostojnikiem, a jednak kapłaństwo polskie widziało w nim wiary strażnika, kościoła obrońcę i walecznego szermierza chrześcijaństwa. Nie był on mężem stanu (...) <sup>10</sup>.

Gdy Sienkiewicz odszedł, zastanawiano się, w czym tkwiła siła jego twórczości. Dlaczego odegrał tak istotną rolę w życiu Polaków? Te pytania wracały w różnych okresach naszych dziejów. Warto i dziś je postawić, bo szukanie odpowiedzi pozwoli na uświadomienie sobie, kim był Sienkiewicz, a także kim jest w świecie, w którym literaturę wypiera jej ekranizacja.

Już w chwili jego śmierci „zrozumieli najświetlejsi Polacy, że Polska straciła najpierwszego i najlepszego ze swoich synów, że ubył nam budziciel

---

<sup>5</sup> K. Stępnik, *O Sienkiewiczu: mowy, kazania, wiersze*, „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 34, s. 17.

<sup>6</sup> *Mowa mistrza Ignacego J. Paderewskiego wygłoszona na wieczornicy żałobnej urządzonej przez Polski Centralny Komitet Ratunkowy w AM., z powodu śmierci Śp. Henryka Sienkiewicza w Chicago w dniu 27 listopada 1916 roku*, Chicago 1917, s. 7.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>8</sup> I.J. Paderewski, *O Henryku Sienkiewiczu*, Warszawa b.d., s. 5–6.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>10</sup> *Mowa mistrza Ignacego J. Paderewskiego...*, op. cit., s. 6–7.

ducha i nasz wielki wobec świata orędownik”<sup>11</sup>. W przemówieniu wygłoszonym podczas wieczornicy 27 listopada 1916 roku – chcąc oddać ogrom tragedii, jaka spotkała Polaków w związku ze śmiercią Sienkiewicza – Ignacy Jan Paderewski wykorzystał hiperbolizację, podkreślając: „I stała się pustka! Pustka okropna... (...) Wielkim musiał być człowiek, skoro kraj nasz cały potopem krwi i łez zlany, (...) po którym Ojczyzna zboleła tak gorzko dziś płacze”<sup>12</sup>. Polacy byli świadomi straty, jaką była śmierć pisarza. Utracili bowiem przywódcę duchowego, który jak nikt inny umiał krzepić serca, podnosić na duchu.

Żegnano więc ostatniego z wodzów narodu, któremu nie było dane doczekać wolnej Polski, bo „stał już niemal na progu wolności, oglądał jej wizję i odszedł przed wejściem do ziemi obiecanej”<sup>13</sup>. Symbolicznej wymowy nabrały jego pogrzeby. Ten pierwszy w Vevey w listopadzie 1916 roku, podczas którego ksiądz Jan Gralewski powiedział o zmarłym, że „urodził się w Polsce, wrósł w Polskę, wyrósł w Polsce. W jego duchu Polska się urodziła, w nim wzrastała, w nim olbrzymiała”<sup>14</sup>. I ten drugi, w 1924 roku w podziemiach warszawskiej katedry św. Jana, będący podziękowaniem za to – jak podkreślał ks. Antoni Szelaągowski – że pisarz „ziarna prawdy niósł narodowi swemu”<sup>15</sup>.

Dziś, z perspektywy lat, można mówić o Sienkiewiczu jako strażniku, który wówczas stał na straży narodowej pamięci, ale też moralności narodu bez państwa. Jego rolę trudno tu przecenić, bo dla narodu, jego tożsamości, a w perspektywie i niepodległości uczynił bardzo dużo. Naród to doceniał, bo „uznał, że Sienkiewicz stał mu się nie tylko pomnożycielem języka, ale, co więcej, pomnożycielem zbiorowego, społecznego ducha”<sup>16</sup>. Z kart powieści naród polski czerpał siłę potrzebną do odzyskania godności i pewności siebie.

W jego utworach Polacy poszukiwali wzorców godnych naśladowania, ponieważ „sławił w powieściach bohaterstwo, kładąc żywot osobisty w ofie-

---

<sup>11</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>13</sup> Z. Dębicki, *Powrót do ojczyzny*, „Tygodnik Ilustrowany” 1924, nr 43, s. 698.

<sup>14</sup> J. Czempiński, *Henryk Sienkiewicz, Duchowy wódz narodu polskiego. Jego żywot i czyny*, Warszawa 1924, s. 126.

<sup>15</sup> Szerzej o obydwu pogrzebach zob.: J. Załączny, *Sienkiewicz. Dwa pogrzeby i pamięć*, Warszawa 2016 oraz J. Załączny, *Wielkie pogrzeby twórców literatury i ich wpływ na budowanie postaw patriotycznych w niepodległej Polsce*, „Niepodległość i Pamięć” 2018, nr 1 (61), s. 184–190.

<sup>16</sup> J. Kallenbach, *Twórczość Sienkiewicza. Rozwój duchowy*, Kraków 1917, s. 3–4.

rze na rzecz narodu, był militarystą, propagował w wychowaniu cnoty rycerskie”<sup>17</sup>. Musimy pamiętać, że w naszej narodowej świadomości zawsze najwyżej stawiany był etos rycerski, a Sienkiewicz kreował właśnie tę cechę narodu. I nawet jeśli nie do końca podzielamy taką wizję wzorców postaw, to trzeba dostrzec ważne przesłane twórczości Sienkiewicza, który był głęboko przekonany, że „jeśli naród polski nie miał stać się krainą helotów, (...) to trzeba było wstrząsnąć tym narodem zgnębnym, w popielisku ogromnym doszukać się iskier żywych i rozniecić niemi płomień nowego życia”<sup>18</sup>. To właśnie Sienkiewiczowi naród polski zawdzięcza to, że przestał być narodem niewolników, bo „tam, gdzie duch czuje się wolnym, gdzie jest w wolność tę wiara – niewola długo popasać nie może”<sup>19</sup>. Będąc świadomym konieczności podtrzymywania narodowego płomienia, Sienkiewicz potrafił jeszcze wyznaczyć narodowi jeden wspólny cel, połączyć Polaków wspólnym dążeniem. Można go więc nazwać „organizatorem duszy społeczeństwa”<sup>20</sup>.

W czasach niewoli karty *Trylogii* były niczym „słup ognisty, co wskazywał prostą i prawą narodowi drogę”<sup>21</sup>. W przededniu wielkiej wojny Sienkiewicz – rozumiejąc epokowe znaczenie nadchodzących wydarzeń – uznał, że „pora była wielka, największa, przypomnieć narodowi polskiemu, jakim był, sięgnąć do dawnych czasów, kędy ofiarna służba Rzeczypospolitej nie była piękną bajką, ale żywiącą prawdą, wzbudzić praojców, ich głosem trafić do sumienia potomków i zapalić ich do czynu męskiego...”<sup>22</sup>. Do tego celu wybrał sztukę, bo był świadomy, że jest to oręż silny, którym „uda mu się budzić uśpione i nawracać niewierzące dusze”<sup>23</sup>.

Sienkiewicz nie tylko budził narodowego ducha, nie tylko pobudzał do działania, ale był też ambasadorem Polski, był prorokiem jej odrodzenia. Nie tylko sam wierzył w odrodzenie, ale wiarę tę budził w czytelnikach, „przyjście wyzwolenia zapowiadał i do wytrwania nawoływał”<sup>24</sup>. Wtedy – a zapewne i w kolejnych latach – można go było stawiać na równi z Piotrem Skargą i romantykami. Wielu widziało w nim „ostatnie wcielenie Króla-Du-

---

<sup>17</sup> Z. Wasilewski, *Henryk Sienkiewicz. II*, [w:] *Na wschodnim posterunku. Księga pielgrzymstwa 1915–1918*, Warszawa 1919, s. 405.

<sup>18</sup> J. Kallenbach, *Twórczość Sienkiewicza...*, op. cit., s. 14.

<sup>19</sup> S. Piółun-Noyszewski, *Henryk Sienkiewicz...*, op. cit., s. 7.

<sup>20</sup> K. Wojciechowski, *Henryk Sienkiewicz*, Lwów–Warszawa 1939, s. 126.

<sup>21</sup> I.J. Paderewski, op. cit., s. 6.

<sup>22</sup> J. Kallenbach, *Twórczość Sienkiewicza...*, op. cit., s. 14.

<sup>23</sup> S. Piółun-Noyszewski, *Henryk Sienkiewicz...*, op. cit., s. 6.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 8.

cha (...), spadkobiercę wieszczów romantycznych, wskrzesiciela zamysłów Kościuszki”<sup>25</sup>. Był tym, który zdolny był podjąć działalność wielkich poprzedników, powiększać ją kolejnymi ideami, tworzyć nową, harmonijną całość. A do tego „sypał jak perłami pięknymi słowami polskimi wtedy, gdy dla przyszłości, ba, dla życia narodu każde piękne słowo miało nieprzeplaconą cenę”<sup>26</sup>. Dlatego postrzegano pisarza jako „męża opatrnościowego, pod którego przewodem naród wybrał właściwą drogę, dźwigając się z pozytywistycznej bezideowości i materializmu, wybierając świat wiary i ducha oraz ożywiając w sobie nigdy nie zgasłą wolę życia”<sup>27</sup>. Był określany mianem mocarnego oracza, „co uprawiał przodków spuściznę”<sup>28</sup>, nazywany był „czcigodnym siewcą, co w zagon ojczysty rzucał najdorodniejsze tylko i najzdrowsze ziarno”<sup>29</sup>.

Zdaniem Sienkiewicza „celem literatury winno być krzepienie serc i dostarczanie czytelnikowi tego, czego on rzeczywiście pragnie”<sup>30</sup>. Wychodząc więc naprzeciw tym oczekiwaniom, sięgał pisarz po tematy, które mogły podnieść na duchu, wskazać szanse na niepodległość, dostarczać wzorców postaw i zachowań. Wreszcie wpajać w serca głęboką wiarę, że marzenia o odrodzeniu wolnej Polski mogą się ziścić. Ta szczególna misja literatury przeniesiona została też na ekranizacje powieści Sienkiewicza, które – podobnie jak ich literackie pierwowzory – w każdym czasie podnoszą na duchu, umacniają wiarę w siłę narodu, rozpalają wielkie ognisko miłości ojczyzny. Dzięki temu pisarz stał się „człowiekiem-sztandarem”<sup>31</sup>. Na kartach literatury, a dziś też w filmowych ekranizacjach, Sienkiewicz poruszał i nadal porusza najbardziej niedostępne sfery godności narodowej. Jak podkreślał Żeromski: „Na Polaków biła z tych książek tężyzna żywotna, wiara w siebie, rodząca męstwo, fantazja kawalerska, pewne swego sukcesu uniesienie mocy, beztraska idąca na przebój, niepamiętna o możliwości porażki, potęga zapału, jako wynik siły ramienia, swada, ekspresja, humor i dobry polski ton, doradzający, czego się trzymać na świecie”<sup>32</sup>. Wszystkie te elementy można dziś odnaleźć w filmowych adaptacjach Sienkiewiczowskiej *Trylogii*. One dziś, bardziej zapewne niż słowo pisane, wpływają na emocje

---

<sup>25</sup> K. Stępnik, *O Sienkiewiczu...*, op. cit., s. 15, 27.

<sup>26</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, opr. E. Jankowski, Wrocław 1958, s. 119.

<sup>27</sup> K. Stępnik, *O Sienkiewiczu...*, op. cit., s. 16.

<sup>28</sup> *Mowa mistrza Ignacego J. Paderewskiego...*, op. cit., s. 5.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>30</sup> Cz. Miłosz, *Historia literatury polskiej*, Kraków 1993, s. 358.

<sup>31</sup> S. Żeromski, *Przemówienie o Sienkiewiczu...*, op. cit., s. 176.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 170.

i uczucia. Jak kiedyś książki, kadry filmu rzucają czar na widza, a Sienkiewicz nadal umie zbudzić w nich uczucia, których nie znali, i „zniewolić ich, by pokochali to, dla czego byli obojętni”<sup>33</sup>. Niezmiennie więc pisarz – ten piewca kresowego rycerstwa, strażnik marzeń o niepodległości, depozytariusz romantycznej tradycji – stoi na straży świadomości narodowej. W kreowanej przez siebie wizji przeszłości dokumentuje wytrzymałość narodu, a bohaterowie z lat minionych niosą określone wartości, które czynią ich wzorcem dla współczesnych. Tworzenie tych wzorców, kreślenie wizerunków żywych istot to efekt głębokiej miłości autora do dziejów swego narodu, bo umiłowanie ojczystych dziejów – zdaniem Lecha Ludorowskiego – jest najpotężniejszą siłą ożywiającą<sup>34</sup>.

Dziś twórczość Sienkiewicza wraz z ekranizacjami jego powieści mają jeszcze większą wartość, a ich posłannictwo jest głębsze. Można je śmiało uznać za duchowy przewodnik dla narodu, co prawda wolnego, ale wciąż kształtującego swoje miejsce we współczesnym świecie. Nic nie straciły na swej aktualności słowa Sienkiewicza, który przekonywał: „Musimy stać na tym, co nasze, bo inaczej przyjdzie spaść gdzieś za nisko, bo aż do stosowania się w trzecim czy czwartym pokoleniu do nowych zewnętrznych warunków, zamiast dążyć do nowych pomyslniejszych”<sup>35</sup>. Takim ratunkiem, by naród nie spadł zbyt nisko, miała być epopeja o Skrzetuskim, Wołodyjowskim, Kmicicu. W 1916 Zdzisław Dębicki uważał powieść *Ogniem i mieczem* za antidotum na apatię po katastrofie 1863 roku, aktualnie można ją uznać – podobnie jak film – za lekarstwo na zwątpienie czasów współczesnych. Każdemu staje przed oczami hufiec postaci sienkiewiczowskich, które wbrew przeciwnościom, niepewności i słabościom zmierzają do pomyslnego rozwiązania wszelkich problemów. I trudno nie zgodzić się z opinią Stanisława Tarnowskiego, który – wysoko ceniąc tę powieść – pisał, że „to nie tylko ozdoba i chluba dla literatury, nie tylko arcydzieło sztuki, nie tylko nauka historii każdemu przystępna a nie sfałszowana, ale kordiał zdrowia dla społeczeństwa, przez to dobry (...) i wielki czyn”<sup>36</sup>. Dzięki potężnej wyobraźni potrafił Sienkiewicz wykreować „niezwykły Panteon nieustająco żywej zbiorowej pamięci, w której wydarzenia wielkiej historii wywołują

---

<sup>33</sup> W siedemdziesiątą rocznicę urodzin Henryka Sienkiewicza, „Myśl Niepodległa” 1916, nr 343, s. 285.

<sup>34</sup> L. Ludorowski, *Henryk Sienkiewicz – wizjoner historii*, [w:] *Henryk Sienkiewicz (1846–1916) Ku pokrzepieniu serc*, red. T. Skoczek, Warszawa 2016, s. 13.

<sup>35</sup> Cyt. za: Z. Dębicki, *Duch Sienkiewicza*, „Tygodnik ilustrowany” 1916, nr 48.

<sup>36</sup> S. Tarnowski, *Studia do historii literatury polskiej*, t. 5, *Henryk Sienkiewicz*, Kraków 1897, s. 28.

nadal patriotyczne uczucia, głęboko wzrusza patos klęsk i narodowych nieszczęść, poczuciem dumy przejmując heroika tryumfów”<sup>37</sup>. Przekonywał, że naród może przetrwać największe nieszczęścia, jeśli ma głęboko zaszczone w swej świadomości dziedzictwo historyczne, jeśli pamięta o dokonaniach przodków. Sienkiewicz otworzył ogromny skarbiec XVII wieku i – dając literackie arcydzieło – pozwolił czytelnikom usłyszeć „żywą mowę naddziadów, leżących po lochach kościołów, po szlakach dzikich pól, między wybrzeżem a wybrzeżem obydwu mórz, dokądkolwiek dobiegło polskiego konia kopyto”<sup>38</sup>. Okazała się *Trylogia* „błyskiem świadomości dziejowej, który dotychczas jeszcze w oczach naszych rozpała pokrewne blaski”<sup>39</sup>. Była pokarmem duchowym, żywym słowem, które krzepiło społeczeństwo, była „gloryfikacją bohaterstwa w celu pokrzepienia serc”<sup>40</sup>.

Można zakrzyknąć za Konopnicką, że Sienkiewicz był wielkim wywoływaczem nie duchów z przeszłości, a ducha narodu, wielkim zaklinaczem nie śmierci, a życia, bo „po tym, co on z przeszłości zaklnie i wywoła, moc wstępuje w piersi, a siłę życia wzmaga – wiara w życie”<sup>41</sup>.

Niezależnie od czasów, w których czytelnik sięgał po powieści Sienkiewicza, czuł, że pisarz odmalował w nich duszę narodu, zbiorową, powszechną. Rozbudzał przekonanie, że duch narodu – tak jak niegdyś – żyje i tchnie wiarę w nowe, lepsze życie. Przez lata powieści pokrzepiały i jednoczyły, dawały nadzieję i siłę.

Stała się *Trylogia* obowiązkową lekturą kolejnych pokoleń Polaków, z której przemawiały do czytelnika całe zastępy żywych bohaterów. Sięgano po powieści Sienkiewicza, „by posłuchać szumu dniewprowych oczeretów i husarskich skrzydeł”<sup>42</sup>. Były powieści Henryka Sienkiewicza porównywane do „pieśni królewskiej, ogromnej, przedziwnej, przepotężnej – pieśni, co podniosła z grobu umarłych; przebudziła żywych a uspiionych, pokrzepiła żywych a słabych – uzdrowiła żywych a zakażonych”<sup>43</sup>.

Kolejne pokolenia czerpały natchnienie i pokarm dla wyobraźni, a młodzi próbowali naśladować rycerskość Sienkiewiczowskich postaci. „W r. 1915

---

<sup>37</sup> L. Ludorowski, *Henryk Sienkiewicz...*, op. cit., s. 14.

<sup>38</sup> S. Żeromski, *Przemówienie o Sienkiewiczu...*, op. cit., s. 168.

<sup>39</sup> J. Dąbrowski, *Henryk Sienkiewicz. Studium pośmiertne*, Pietrogad 1917, s. 35.

<sup>40</sup> S. Sieroszewski, *Dwa czyny Henryka Sienkiewicza*, Moskwa 1916, s. 17.

<sup>41</sup> M. Konopnicka, „*Ten jest duch twórczy*”, [w:] *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość...*, op. cit., s. 133.

<sup>42</sup> A. Szwarc, *Henryk Sienkiewicz*, [w:] A. Szwarc, M. Urbański, P. Wiczorkiewicz, *100 postaci, które tworzyły historię Polski*, Warszawa 2002, s. 326.

<sup>43</sup> *Mowa mistrza Ignacego J. Paderewskiego...*, op. cit., s. 10–11.



dziesiątek tysięcy nowych rycerzy polskich w rowach strzeleckich będzie się egzaltować obrazami niezrównanego męstwa, w jego takt prężyć i swoje ramiona do czynu”<sup>44</sup>.

Okazało się więc, że pokolenie, które poszło walczyć o wolną Polskę, wierne było kreowanym przez niego wzorcom. Poszło do walki z oddaniem i wiarą w zwycięstwo, a swoje przywiązanie do lektury dzieł Sienkiewicza manifestowało w sposób szczególny. Legioniści przyjmowali pseudonimy: „Kmicic” (Ludwik Skrzyński, Jerzy Pisarski-Szreniawa), „Babinicz” (Karol Idzikowski), „Roch” (Jan Misiewicz), „Skrzetuski” (Wiktor Brunon Bystrzyński), w okopach zaś czytali *Trylogię*. Bo tak jak powstańcy styczniowi wychowali się na twórczości Mickiewicza i Słowackiego, tak społeczeństwo, któremu przyszło walczyć, a potem w roku 1918 witać niepodległość, wychowane było na powieściach Sienkiewicza – bo to on uczynił ich Polakami.

Historia pokazała, że Sienkiewiczowscy bohaterowie niezmiennie inspirowali kolejne pokolenia. W czasie okupacji młodzi sięgnęli po powieści i powstańcze szeregi zaludniły się znów znanymi postaciami. Na warszawskiej Starówce w sierpniu 1944 roku walczyli żołnierze „Zgrupowania Sienkiewicz” dowodzonego przez Olgierda Ostkiewicza-Rudnickiego ps. „Sienkiewicz”. Juliusz Bogdan Deczkowski przyjął pseudonim „Laudański”, Janusz Gorgos „Wołodziejowski”, Hieronim Fedorczyk „Zagłoba”, Zdzisław Fabisiak „Longinus”, Józef Czarnecki „Kmicic”, Wiktor Konstanty Augustowski „Skrzetuski”, Mieczysław Słoń „Jurand”. Pod pseudonimem „Hajduczek” kryła się sanitariuszka Lucyna Babecka. Bowiem – jak pisał Jan Lechoń – „Sienkiewicz był w każdym polskim żołnierzu”<sup>45</sup>, *Trylogia* zawsze jednoczyła, nigdy nie dzieliła. Była odpowiedzią na zapotrzebowanie na mit kompensacyjny, który wskrzeszał wielkość dawnej Polski i ukazywał jej obraz jako przeciwwagę dla kraju pod zaborami, a potem kraju zniewolonego i walczącego o wolność. Jak podkreślał Janusz Tazbir – Sienkiewicz „jedną książką zrobił więcej dla podtrzymania świadomości narodowej niż ofiary wszystkich powstań narodowych”<sup>46</sup>. Z kart powieści w latach niewoli płynęły do czytelnika dobrze znane słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła”, ona wciąż żyje, choć zniewolona, słaba, ale żyje mocą przeszłości i czeka na do-

---

<sup>44</sup> W. Feldman, *Współczesna literatura polska*, Lwów 1923, s. 90.

<sup>45</sup> Cyt. za: B. Wachowicz, *Syn Polski*, [w:] *Henryk Sienkiewicz (1846–1916). Ku pokrzepieniu serc...*, op. cit., s. 38.

<sup>46</sup> Cyt. za: Z. Lisiecka, *Literacka baza danych*, cz. III. *pozytywizm*, Białystok 1998, s. 229.

godny moment, by się odrodzić siłą tkwiącą w kolejnych pokoleniach, spadkobiercach rycerskiej tradycji. I wrócić „triumfalnie, z poszumem skrzydeł husarskich, z dumą chorągwi rozwianych”<sup>47</sup>. Bo Sienkiewicz przemówił do serc rodaków, nauczył miliony Polaków śpiewać narodową pieśń, a „(...) jeżeli dzisiaj muzyka tej pieśni ukochanej gra już we wszystkich duszach polskich, jest to w ogromnej mierze zasługą Sienkiewicza”<sup>48</sup>. Przemawiali też jego bohaterowie, wołając do czytelników: Wytrwajcie, bądźcie dzielni, pamiętajcie o bohaterstwie swoich rycerskich antenatów. Sienkiewicz przypominał, gloryfikował walczących i napawał społeczeństwo dumą z dokonań przodków. Fabularyzując historię, przypominał wielkie bitwy, upamiętniał miejsca potyczek, kreślił obrazy twierdz kresowych. Zawarł też w powieści głęboką naukę, wykazał bowiem, „jak przez odrodzenie moralne i umocnienie duchowe, jak przez stopniowe organizowanie sił i opanowywanie coraz doskonalszych sposobów walki pomimo zalewu przez potop wrogów – dojść do odzyskania potęgi państwowej”<sup>49</sup>. Wyznaczył pokoleniom Polaków miejsce w łańcuchu dziejów. Nakazał bowiem „czuć się synami Wołodyjowskiego, który – choć zmarł bezpotomnie – wymaga od czytelnika, by ten był gotów go zastąpić”<sup>50</sup>.

Sienkiewiczowskie powieści historyczne odnosiły się przeszłości narodu, do zbiorowej świadomości, przywoływały czasy świetności, by dawać nadzieję na jej powrót. Pisarz, „złożywszy hołd zbiorowej duszy Rzeczypospolitej, zajął się z upodobaniem psychologa jednostką dzisiejszej duszy polskiej”<sup>51</sup>, a „Polska, zaklęta jego piórem, wyszła z osłon przeszłości, z popiołów i gruzów, tak żywotna, że żyć, czuć, działać poczęła w sercach dzisiejszych pokoleń i krwią się stała krwi naszej i duszą naszej duszy”<sup>52</sup>. Sienkiewicz przekonywał, że „Polacy mają się sobie podobać i mają powody do podobania się sobie, bo reprezentują wielką kulturę, której są spadkobiercami, strażnikami i współtwórcami”<sup>53</sup>. Te słowa należy nadal przypominać,

---

<sup>47</sup> J. Kleiner, W. Maciąg, *Zarys dziejów literatury polskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 373.

<sup>48</sup> J. Czempiński, *Henryk Sienkiewicz...*, op. cit., s. 134.

<sup>49</sup> J. Kleiner, W. Maciąg, *Zarys dziejów...*, op. cit., s. 375.

<sup>50</sup> S. Falkowski, *Rządcy dusz. Od Mickiewicza do Herberta. Przewodnik po arcydziełach*, Warszawa 2005, s. 204.

<sup>51</sup> J. Kallenbach, *Twórczość Sienkiewicza...*, op. cit., s. 24.

<sup>52</sup> J. Teodorowicz, *Wobec ideałów Sienkiewicza. Mowa wypowiedziana na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Sienkiewicza w kościele Mariackim w Krakowie*, Kraków 1917, s. 9.

<sup>53</sup> S. Falkowski, *Rządcy dusz...*, op. cit., s. 207.

utwierdzać rodaków w poczuciu własnej wartości. To jeszcze jeden dowód na to, że pisarz wywierał i nadal wywiera wpływ na naszą narodową świadomość, bo był „jako ten słup ognisty wskazujący w ciemnościach niewoli prawą i prostą dla narodu drogę; był jako deszcz wiosenny, użyźniający naszą rodzinną ziemię (...)”<sup>54</sup>.

Jolanta Załączny

### Bibliografia:

- Bruchnalski W., *Na dzień sprowadzenia prochów Henryka Sienkiewicza do ojczyzny*, Lwów MCMXXIV.
- Czempiniński J., *Henryk Sienkiewicz, Duchowy wódz narodu polskiego. Jego żywot i czyny*, Warszawa 1924.
- Dąbrowski J., *Henryk Sienkiewicz. Studium pośmiertne*, Piotrogad 1917.
- Dębicki Z., *Duch Sienkiewicza*, „Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 48.
- Falkowski S., *Rządcy dusz. Od Mickiewicza do Herberta. Przewodnik po arcydziełach*, Warszawa 2005.
- Feldman W., *Współczesna literatura polska*, Lwów 1923.
- Kallenbach J., *Twórczość Sienkiewicza. Rozwój duchowy*, Kraków 1917.
- Kleiner J., Maciąg W., *Zarys dziejów literatury polskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.
- Konopnicka M., „Ten jest duch twórczy”, [w:] *Henryk Sienkiewicz i jego twórczość w naszej pamięci. Antologia tekstów historycznych i literackich*, opr. i wybór M.M. Drozdowski i H. Szwankowska, Warszawa 2000.
- Lisiecka Z., *Literacka baza danych, cz. III. Pozytywizm*, Białystok 1998.
- Ludorowski L., *Henryk Sienkiewicz – wizjoner historii*, [w:] *Henryk Sienkiewicz (1846–1916) Ku pokrzepieniu serc*, red. T. Skoczek, Warszawa 2016.
- Miłosz Cz., *Historia literatury polskiej*, Kraków 1993.
- Mowa mistrza Ignacego J. Paderewskiego wygłoszona na wieczornicy żałobnej urządzonej przez Polski Centralny Komitet Ratunkowy w AM., z powodu śmierci Śp. Henryka Sienkiewicza w Chicago w dniu 27 listopada 1916 roku*, Chicago 1917.
- Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, opr. E. Jankowski, Wrocław 1958.
- Paderewski I. J., *O Henryku Sienkiewiczu*, Warszawa b.d.
- Piołun-Noyszewski S., *Henryk Sienkiewicz. Wielki powieściopisarz i obywatel*, Warszawa 1924.
- Sieroszewski S., *Dwa czyny Henryka Sienkiewicza*, Moskwa 1916.
- Stępnik K., *O Sienkiewiczu: mowy, kazania, wiersze*, „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 34.
- Szwarc S., *Henryk Sienkiewicz*, [w:] A. Szwarc, M. Urbański, P. Wieczorkiewicz, *100 postaci, które tworzyły historię Polski*, Warszawa 2002.

---

<sup>54</sup> *Mowa mistrza Ignacego J. Paderewskiego...*, op. cit., s. 7.

Tarnowski S., *Studia do historii literatury polskiej*, t. 5, Henryk Sienkiewicz, Kraków 1897.

Teodorowicz J., *Wobec ideałów Sienkiewicza. Mowa wypowiedziana na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Sienkiewicza w kościele Mariackim w Krakowie*, Kraków 1917.

Wachowicz B., *Syn Polski*, [w:] *Henryk Sienkiewicz (1846–1916). Ku pokrzepieniu serc*, red. T. Skoczek, Warszawa 2016.

Wasilewski Z., *Henryk Sienkiewicz. II*, [w:] *Na wschodnim posterunku. Księga pielgrzymstwa 1915–1918*, Warszawa 1919.

Wojciechowski K., *Henryk Sienkiewicz*, Lwów–Warszawa 1939.

*W siedemdziesiątą rocznicę urodzin Henryka Sienkiewicza*, „Myśl Niepodległa” 1916, nr 343.

Załączny J., *Sienkiewicz. Dwa pogrzeby i pamięć*, Warszawa 2016.

Załączny J., *Wielkie pogrzeby twórców literatury i ich wpływ na budowanie postaw patriotycznych w niepodległej Polsce*, „Niepodległość i Pamięć” 2018, nr 1 (61).

Żeromski S., *Przemówienie o Sienkiewiczu*, [w:] *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, Warszawa–Kraków 1928.

## **“He furrowed the souls of generations with the golden plough of his creativity” – Henryk Sienkiewicz, the guardian of Polish national consciousness**

### **Keywords**

Sienkiewicz, consciousness, literature, homeland

### **Summary**

The role of writers and poets in shaping national consciousness is indisputable. The influence of literature was especially strong at the time when the nation had to face the Russian and German oppression, and fought to preserve its identity. Sienkiewicz played a special role in this regard. He was a guide, spiritual leader, instigator of patriotic spirit. The following generations grew up with his novels, the characters brought to life by the writer had become role models. The Poles, raised with the works of Sienkiewicz, engaged in combat, like Wołodyjowski, Skrzetuski and Kmicic, they were ready for the highest sacrifices. Sienkiewicz awakened the national spirit, showed the way to a free country, was the ambassador of the nascent Poland. Despite the passage of years, the truths he proclaimed have stood the test of time, and his words about the need to shake the nation and ignite in it a flame of new life can be recalled in various present-day situations.

## **„Er durchzog die Seelen der Generationen mit dem goldenen Pflug seiner Schöpfung” – Henryk Sienkiewicz als Verfechter des Nationalbewusstseins**

### **Schlüsselworte**

Sienkiewicz, Bewusstsein, Literatur, Heimat

### **Zusammenfassung**

Der Einfluss der Schriftsteller und Poeten auf die Bildung des Nationalbewusstseins ist unstrittig. Die Auswirkung der Literatur hatte eine besondere Kraft in Zeiten, in denen das Volk die Russifizierung und Germanisierung durchstehen und um Wahrung seiner Identität kämpfen musste. Sienkiewicz spielte dabei eine besondere Rolle. Er war Begleiter, geistiger Führer, Schöpfer der patriotischen Haltungen. Mit seinen Romanen wuchsen mehrere Generationen auf und die vom Schriftsteller geschaffenen Charaktere dienten für viele als Verhaltensvorbilder. Die mit Lektüre von Sienkiewicz aufgewachsenen Polen engagierten sich im Kampf; ähnlich wie Wołodyjowski, Skrzetuski und Kmicic waren sie bereit sich für die Heimat aufzuopfern. Sienkiewicz weckte den Volksgeist, wies den Weg zum freien Land, er war Botschafter des wiederauflebenden Polens. Die vergangenen Jahre konnten die von ihm verkündigten Wahrheiten nicht ändern, sie sind nach wie vor aktuell und seine Worte über die Notwendigkeit, die Nation zu erschüttern und die Flamme des neuen Lebens darin zu anfachen, können in verschiedenen aktuellen Gegebenheiten aufgeführt werden.

## **«Он избороздил души поколений золотым плугом своего творчества» – Генрих Сенкевич на страже национального самосознания.**

### **Ключевые слова**

Сенкевич, самосознание, литература, родина

### **Резюме**

Влияние писателей и поэтов на формирование национального самосознания не подлежит сомнению. Литература имела особый вес в те времена, когда народ вынужден был противостоять русификации и германизации, борясь за сохранение своей идентичности. В этой сфере особые заслуги принадлежат Генриху Сенкевичу. Он был проводником, духовным лидером, ревнителем патриотических идей. На его романах воспитались целые поколения, а созданные им персонажи стали образцом для подражания. Воспитанные на прозе Сенкевича поляки с рвением шли в бой, как Володыевский, Скшетуский и Кмициц, готовы к любым жертвам.

Сенкевич пробуждал национальный дух, указывал путь к свободе, был вестником рождающейся Польши. Хотя с тех пор прошли долгие годы, его идеи нисколько не устарели, а его слова о необходимости встряхнуть народ и разжечь в нем пламя новой жизни продолжают быть актуальными и по сей день.

**Beata Michalec**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusk

ORCID: 0000-0002-3001-2382

**Ochrona dziedzictwa materialnego i niematerialnego  
przez Towarzystwo Przyjaciół Warszawy**

**Słowa kluczowe**

Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, ochrona zabytków, rozwój, estetyka miasta, historia, pamięć, Warszawa

**Streszczenie**

Towarzystwo Przyjaciół Warszawy i aktywność jego członków powinny być rozpatrywane jako zjawisko społeczne ze skutkami społecznej działalności, rozpatrywane niezależnie od tego, co jednostki wносиły w działalność stowarzyszenia. Towarzystwo dysponuje cennym materiałem źródłowym, który przedstawia historię organizacji, zaangażowanie społeczników w życie miasta na różnych płaszczyznach, jak znaczący wkład w odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie, ochronę wszelkich postaci dziedzictwa kulturowego Warszawy, jej ruchomych i nieruchomych zabytków materialnych oraz niematerialnych, uczestnictwo w opiniowaniu projektów, dokumentów, prowadzenie badań naukowych nad dawną i współczesną Warszawą. I tak od samego początku powstania intencji utworzenia Towarzystwa doproszono ludzi, którzy wywierali wpływ na opinię publiczną i ówczesne władze, jak prof. Stanisław Lorentz, wieloletni dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, orędownik odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. W działalność Towarzystwa Przyjaciół Warszawy zaangażowało się wielu wybitnych architektów związanych z odbudową stolicy, m.in. inż. arch. Stanisław Jankowski, którzy wiedzieli, jaki jest sens powstania i działalności Towarzystwa.

Od początku swojej działalności Towarzystwo Przyjaciół Warszawy nie mogło i nie chciało przechodzić obojętnie obok jakichkolwiek zaniedbań wobec zabytków i pamiątek przeszłości. Stąd wynikała w ciągu lat działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy stała i wytrwała opieka społeczna nad zabytkami i zespołami zabytkowymi; rozpoczęto pomoc miejskim i państwowym placówkom konserwatorskim poprzez prace społeczne Towarzystwa nad dokumentacją, inwentaryzacją, uzupełnianiem rejestrów obiektów będących pod ochroną konserwatora zabytków oraz podjęto przeprowadzenie licznych interwencji w obronie zagrożonych obiektów, w tym wiele udanych<sup>1</sup>.

9 czerwca 1965 roku Towarzystwo zorganizowało dla swoich członków wycieczkę do Muzeum w Pałacu Wilanowskim. W tym czasie Muzeum „przeżywało nieustający szczyt popularności”. W wycieczce wzięło udział ponad 400 osób. Kustosze Muzeum w Wilanowie Wojciech Fijałkowski systemem *non stop* wygłaszał prelekcje o historii pałacu i jego budowie. W czynnie społecznym oprowadzali zwiedzających adiunkci i studenci Wydziału Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego oraz sam kustosz<sup>2</sup>.

W wypełnionym hallu Muzeum Narodowego Towarzystwo Przyjaciół Warszawy zorganizowało 5 maja 1967 roku spotkanie z Naczelnym Architektem Warszawy inż. arch. Czesławem Kotelą. Podczas spotkania prowadzący zaprezentował bogaty zestaw zdjęć ilustrujących Warszawę. Czesław Kotela omawiał miejsce i rolę Warszawy w Europie, w Polsce. Mówił o Warszawskim Zespole Miejskim, który w czasie okupacji w konspiracji opracowywał studia urbanistyczne. Przypominał o odbudowanych zabytkach i nowoczesnej architekturze. Naszkicował kształt urbanistyczny Warszawy przyszłości w roku 1980<sup>3</sup>.

Cenną i interesującą inicjatywą prezesa prof. Stanisława Lorentza oraz Towarzystwa Przyjaciół Warszawy był zorganizowany wśród członków TPW konkurs na najlepsze usytuowanie w Warszawie dwóch znajdujących się na wewnętrznym dziedzińcu Muzeum Narodowego rzeźb: *Silacza* i *Dawida*. Posąg *Silacza* to rzeźba Stanisława Czarnowskiego wykonana w 1908 roku i w tym samym roku została wystawiona w Paryżu, gdzie otrzymała wyróżnienie oraz nagrodę Akademii Petersburskiej. Obecnie rzeźba przedstawiająca *Silacza* stoi przy ulicy Brzozowej 1/3 w Warszawie, nieopodal tarasu widokowego znajdującego się na Górze Gnojnjej. Zaś posąg *Dawi-*

---

<sup>1</sup> K. Krzyżakowa, *Miłośnicy Warszawy – Warszawie*, „Stolica” 1980, nr 21, s. 4.

<sup>2</sup> „Stolica” 1965, nr 26, s. 10.

<sup>3</sup> Ibidem, nr 21, s.10.



da, rzeźba Teodora Gruyere'a, wykonana w 1870 roku, obecnie znajduje się w Parku Ujazdowskim.

Oddziały TPW zwróciły się do architektów dzielnicowych o pomoc w wytypowaniu właściwych miejsc dla usytuowania rzeźb, a następnie propozycje te poddawane miały być dyskusji na zebraniach, w których oprócz członków Towarzystwa wzięli udział przedstawiciele zakładów pracy i organizacji społecznych<sup>4</sup>.

Po dokonaniu weryfikacji propozycji Oddziały TPW miały przesłać swoje propozycje do 30 kwietnia 1968 roku do jury konkursu, które w końcowym etapie zdecydowało o wyborze najlepszego projektu, i wspólnie z Prezydium Stołecznej Rady Narodowej zajęto się umieszczeniem rzeźb. W skład jury konkursu weszli: dr Jerzy Wołczyk – wiceprezes TPW i zarazem wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej, inż. Czesław Kotela – Naczelnny Architekt Warszawy, redaktor Karolina Beylin, inż. Jerzy Grabowski i Zygmunt Dworakowski. Redakcja „Stolicy” zapraszała wszystkich czytelników do wzięcia udziału w konkursie<sup>5</sup>.

Wspólnie z dyrekcją Muzeum Narodowego Towarzystwo Przyjaciół Warszawy podjęło akcję bezpłatnego udostępniania w niektóre dni pałaców w Wilanowie i Łazienkach dla stołecznych środowisk pracowniczych. Celem akcji była promocja dwóch najważniejszych zabytków Warszawy oraz edukacja historyczna wśród robotników<sup>6</sup>.

Władze miasta w końcu zaczęły głębiej zastanawiać się nad losami zabytków w Warszawie. Choć już odbudowano Stare Miasto, Zamek Królewski i Ujazdowski były w trakcie odbudowy, należało zastanowić się i przyjąć koncepcję zabezpieczenia zabytków, których stan był raczej opłakany. W 1974 roku władze miejskie planowały nawiązać ścisłą współpracę w tym zakresie z Instytutami Politechniki Warszawskiej i Uniwersytetu Warszawskiego, którego studenci mieli odbywać w Urzędzie Konserwatorskim staże zawodowe. Podobna współpraca przewidziana była z Wydziałem Architektury Politechniki Warszawskiej, a także z zainteresowanymi stowarzyszeniami i organizacjami poprzez wciągnięcie ich przedstawicieli do Rady Ochrony Dóbr Kultury m.st. Warszawy. Zamiarem było stworzenie wspólnej platformy działań komisji konserwatorskich Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Stowarzyszenia Architektów Polskich, Komisji Zabytków i Rozwo-

---

<sup>4</sup> „Życie Warszawy” 1967, nr 280, s. 4.

<sup>5</sup> „Stolica” 1967, nr 50, s. 11.

<sup>6</sup> „Życie Warszawy” 1967, nr 293, s. 3.

ju Miasta Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, Towarzystwa Przyjaciół Dawnych Powązek i Komisji Opieki nad Zabytkami PTTK<sup>7</sup>.

Przy Oddziale Centrum TPW rozpoczęła działalność 5 listopada 1974 roku Komisja Ochrony Zabytków pod przewodnictwem Witolda Strausa. Komisja ta koordynowała prace w całym Towarzystwie. Po dwóch latach doświadczeń decyzją Walnego Zgromadzenia Delegatów w grudniu 1976 roku powołano Komisję przy Zarządzie Głównym, która rozpoczęła swą działalność 1 stycznia 1977 roku pod przewodnictwem Witolda Strausa. W czerwcu 1983 roku, po Walnym Zgromadzeniu Delegatów TPW, funkcję przewodniczącego Komisji objął Wojciech Fijałkowski, ponieważ w 1982 roku Witold Straus został wybrany na przewodniczącego Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami<sup>8</sup>. W 1993 roku przewodniczącym Komisji Ochrony zabytków został Janusz Sujecki<sup>9</sup>.

Z Komisji Ochrony Zabytków i Rozwoju Miasta z dotychczasowej Podkomisji Rozwoju Miasta, w dniu 29 czerwca 1979 roku została powołana samodzielna Komisja Rozwoju Miasta Towarzystwa Przyjaciół Warszawy pod przewodnictwem członka Prezydium Zarządu Głównego TPW inż. arch. Stanisława Jankowskiego<sup>10</sup>. Celem zadań Komisji miało być upowszechnianie wśród członków Towarzystwa znajomości planów rozwoju miasta oraz ich realizacji, kształtowanie opinii społecznej, inicjowanie oraz podejmowanie interwencji u władz i instytucji, a także podejmowanie samodzielnych akcji w zakresie miejsc pamięci i znaków pamięci narodowej, ochrony i kształtowania środowiska, estetyki i porządku, nazewnictwa ulic i placów. Na przestrzeni lat Komisja Rozwoju Miasta wniosła wiele udanych inicjatyw do działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy<sup>11</sup>.

W 1984 roku Komisję Rozwoju Miasta przekształcono na Komisję Rozwoju Miasta, Estetyki i Ochrony Środowiska Towarzystwa Przyjaciół War-

---

<sup>7</sup> L. Krzyżanowski, *O program ochrony zabytków Warszawy*, „Kronika Warszawy” 1975, nr 2, s. 135. Referat wygłoszony na posiedzeniu Klubu Konserwatorskiego Warszawskiego Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki w dniu 25 października 1974 roku.

<sup>8</sup> W. Straus, *Rola Towarzystwa Przyjaciół Warszawy w ochronie zabytków i odbudowie Warszawy*, [w:] *Towarzystwo Przyjaciół Warszawy. Wczoraj, dziś, jutro*, praca zbiorowa, Volumen, Warszawa 1999, s. 79–80.

<sup>9</sup> L. Krzyżanowski, op. cit., s. 90.

<sup>10</sup> Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Warszawy (ATPW), Teczka – Komisja Rozwoju Miasta Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Pismo skierowane do Zarządów Oddziałów TPW z treścią Uchwały nr 79/1979 Zarządu Głównego TPW. L. dz. 368/79.

<sup>11</sup> ATPW, Teczka – Komisja Rozwoju Miasta Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. *Sprawozdanie z działalności Komisji Rozwoju Miasta TPW*.

szawy, rozszerzając jej pole działania. Członkowie Komisji opracowali wspólnie z „Expressem Wieczornym”, „Życiem Warszawy” i „Stolicą” specjalną ankietę *Aby Warszawa była piękniejsza*. Proponowano w tym czasie, aby w każdym Oddziale TPW powstawały zespoły Rozwoju Miasta, Estetyki i Ochrony Środowiska, którego przewodniczący brali udział w pracach Komisji Zarządu Głównego TPW. Pomysłodawcom chodziło o oddziaływanie społeczne w ramach Towarzystwa Przyjaciół Warszawy na rzecz zahamowania postępującej degradacji otoczenia i poprawy środowiska<sup>12</sup>. Przewodniczący Komisji Rozwoju Miasta Zarządu Głównego TPW inż. arch. Stanisław Jankowski organizował w siedzibie Biura Planowania Rozwoju Miasta posiedzenia Komisji, zapraszając wielu ciekawych prelegentów. Pierwsze prelekcje o *Aktualnych studiach nad Planem Ogólnym Warszawy* wygłaszał inż. arch. Bogdan Wyporek, o sytuacji ekologicznej Warszawy wypowiadał się dr Ewa Kicińska, dr Zdzisław Biernacki i Jacek Skorupski<sup>13</sup>. W 1988 roku przewodniczącym Komisji Rozwoju Miasta, Estetyki, Ochrony środowiska Zarządu Głównego TPW został inż. arch. Wiesław Rzepka<sup>14</sup>.

W latach 1976–1988 Komisja Ochrony Zabytków Towarzystwa Przyjaciół Warszawy organizowała spotkania dyskusyjne z mieszkańcami, innymi stowarzyszeniami, architektami, urbanistami i władzami miasta w związku z odbudową obiektów przy placu Zwycięstwa (dziś plac Marszałka Józefa Piłsudskiego). Na początku 1976 roku do Komisji Zabytków i Rozwoju Miasta Oddziału Centrum TPW, którą kierował Witold Straus, wpłynął wniosek postulujący odbudowę Pałacu Saskiego wraz z kolumnadą nadającą monumentalny charakter Grobowi Nieznanego Żołnierza<sup>15</sup>. W wyniku wieloletnich dyskusji z władzami miasta, wystąpieniami z postulatami uporządkowania placu Zwycięstwa i nadania mu kształtu zgodnego z założeniem urbanistycznym, próbą zebrania środków finansowych nie udało się Towarzystwu Przyjaciół Warszawy doprowadzić do odbudowy Pałacu Saskiego wraz z założeniami pałacowo-ogrodowymi, nadać placowi wyglądu, na jaki zasługuje. Spór o plac Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie trwa do dziś.

---

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> ATPW, Teczka – *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy od 12 czerwca 1983 roku do 27 września 1986 roku*, s. 9.

<sup>14</sup> ATPW, Teczka – *Komisja Rozwoju Miasta Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Sprawozdanie z działalności Komisji Rozwoju Miasta TPW*.

<sup>15</sup> W. Straus, op. cit., s. 81–82.

Na przekór beztrosce, bezmyślności i obojętności Komisja Ochrony Zabytków Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, a wraz z nią komisje działające w poszczególnych Oddziałach TPW przygotowywały się od dłuższego czasu do rozwinięcia akcji ochrony stołecznych zabytków. Sytuacja zabytków w Warszawie wymagała od Towarzystwa podjęcia energicznych działań zarówno w sferze interwencyjnej wobec władz, jak i w sferze podejmowania konkretnych działań.

W 1972 roku Stowarzyszenie Historyków Sztuki dokonało krytycznej oceny obowiązującej od dziesięciu lat ustawy o ochronie dóbr kultury. Jednym z wniosków wynikających z tej oceny była konieczność reaktywowania szerokiego ruchu społecznego na rzecz opinii nad zabytkami, administracja państwowa nie mogła sprostać rozległym i stale rosnącym zadaniom. Profesor Stanisław Lorentz, dyrektor Muzeum Narodowego i prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, wystąpił z inicjatywą reaktywowania Towarzystwa Opieki nad Zabytkami (działającego w latach 1906–1944) oraz zaangażował się w utworzenie Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami, o którą tak mocno zabiegał Jerzy Waldorff.

Wiedząc, że to przedostatni moment od ocalenia Powązek, „znakomity uczonec i działacz, dyrektor Muzeum Narodowego i wskrzesiciel Zamku Królewskiego” prof. Stanisław Lorentz namówił Jerzego Waldorffa do założenia społecznego komitetu, który wzięłby na siebie odnowę zabytków Powązek<sup>16</sup>. „Jeżeli ustawicie – powiedział Lorentz – jak trzeba waszą akcję, zajmie w ocenie warszawiaków następne miejsce po akcji odbudowy Zamku Królewskiego”<sup>17</sup>.

Prezes Towarzystwa prof. Stanisław Lorentz na posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego TPW w dniu 24 października 1973 roku poinformował oficjalnie zebranych, iż zwrócili się do niego przedstawiciele Związku Literatów Polskich: Lesław Bartelski, Jerzy Waldorff, Władysław Bartoszewski, przedstawiciele stowarzyszeń wyznaniowych, aby przy Towarzystwie Przyjaciół Warszawy zorganizować Sekcję lub Komisję poświęconą cmentarzom warszawskim różnych wyznań<sup>18</sup>. Cmentarze te często były opuszczone, ulegały ciągłej dewastacji, a na ich terenie znajdowały się pomniki

---

<sup>16</sup> J. Waldorff, *Za bramą wielkiej ciszy: Dwadzieścia lat dziejów Powązek*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1990, s. 48.

<sup>17</sup> Ibidem, „Stolica” 1978, nr 44, s. 4.

<sup>18</sup> ATPW, Teczka – *Protokoły z posiedzeń Prezydium i Zarządu Głównego TPW za okres kadencji 1970–1973*, protokół nr kad. 16/roczny 4/73 z plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Warszawy z dnia 24 października 1973 roku, s. 2–3.

o dużej zabytkowej wartości artystycznej. Zachodziła pilna potrzeba objęcia ich opieką społeczną. Ponieważ sprawa wymagała szczegółowego sprezywania i nakreślenia form prawno-finansowych, członkowie Zarządu Głównego TPW upoważnili prof. Stanisława Lorentza do przeprowadzenia rozmów z zainteresowanymi osobami, biorąc pod uwagę włączenie Towarzystwa Przyjaciół Warszawy do tego zagadnienia<sup>19</sup>.

Już następnego dnia po posiedzeniu Zarządu Głównego TPW prof. Stanisław Lorentz wysłał listy do osób bezpośrednio zainteresowanych powstaniem Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami. List taki otrzymał m.in. prof. Janusz Durko, dyrektor Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, 25 października 1973 roku:

Wielce Szanowny Panie, od dłuższego czasu wysuwane są dezyderaty zaopiekowania się grobami osób zasłużonych, spoczywających na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Stan zachowania wielu grobów jest bardzo niezadowolający i należałoby podjąć starania, by je uporządkować i zakonserwować. Przed paru laty, z inicjatywy red. Jerzego Waldorffa, problem cmentarza Powązkowskiego i innych cmentarzy był przedmiotem szerokiej dyskusji Sekcji Muzeum Ochrony Dóbr Kultury Rady Kultury i Sztuki. Niestety, wnioski wówczas powzięte nie zostały uwzględnione przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Ponieważ sprawa stawała się coraz to pilniejsza, red. Waldorff w porozumieniu z gronem osób zainteresowanych zwrócił się do Towarzystwa Przyjaciół Warszawy z zapytaniem, czy w ramach działalności Towarzystwa nie można by utworzyć zespołu, który postawiłby sobie za zadanie podjęcie inicjatywy ochrony grobów osób zasłużonych, spoczywających na cmentarzu Powązkowskim. Pozwalam sobie – jako Przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Warszawy – uprzejmie prosić Wielce Szanownego Pana o przybycie na wstępne zebranie poświęcone tej sprawie, które rozważyłoby, jakie należałoby podjąć kroki i jakie ustalić zasady organizacyjne. Zebranie odbędzie się w gabinecie w Muzeum Narodowym w Warszawie dnia 12 listopada o godz. 18-tej, prof. Stanisław Lorentz, Przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Warszawy<sup>20</sup>.

Z upływem pierwszych dziesięciu lat działalności Komitetu można było stwierdzić, że oczekiwania prof. Stanisława Lorentza spełniły się najszcześliwiej, chociaż początki były trudne<sup>21</sup>. Początkowo należący do Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Komitet Powązek w 1989 roku usamodzielniał się, zyskując własny statut i osobowość prawną. Na jego czele jako przewodniczący stanął Jerzy Waldorff, zespołem historyczno-wydawniczym kie-

---

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> J. Durko, *Muzeum Warszawy i jego współtwórcy w mojej pamięci 1951–2003*, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy 2008, s. 114.

<sup>21</sup> J. Waldorff, op. cit., s. 48.

rował prof. Janusz Durko, zaś szczególnie zasłużonemu członkowi Komitetu prof. Stanisławowi Lorentzowi nadano członkostwo honorowe<sup>22</sup>.

Wiosną 1974 roku utworzono Towarzystwo Opieki nad Zabytkami (TonZ), a następnie Komitet Powązkowski będący jednostką organizacyjną tego Towarzystwa. Wykorzystując roczne doświadczenie tego Komitetu, Komisja Ochrony Zabytków Towarzystwa Przyjaciół Warszawy zainicjowała 6 stycznia 1976 roku tworzenie podobnych komitetów chroniących zabytki cmentarne przy różnych parafiach i gminach wyznaniowych. Wkrótce po apelu Towarzystwa Przyjaciół Warszawy kilkuosobowy zespół przystąpił do pracy. Taka Komisja rozpoczęła działalność przy Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim, a do składu Komisji wszedł m.in. Zygmunt Ciok, przewodniczący Podkomisji Cmentarzy Zabytkowych Towarzystwa Przyjaciół Warszawy.

Inauguracyjne zebranie Podkomisji odbyło się 6 stycznia 1976 roku, w którym uczestniczyli przedstawiciele różnych wyznań religijnych, Zarządów cmentarzy i władz miasta. Za pierwszoplanową sprawę uznano współdziałanie z Urzędem Konserwatorskim. Efektem działań Podkomisji było oczyszczenie i wykarczowanie zbędnej zieleni w najstarszej kwaterze cmentarza żydowskiego przy ul. Okopowej. Podkomisja włączyła do swojego grona przedstawicieli Kurii Metropolitarnej Warszawskiej oraz Społecznego Komitetu Opieki na Starych Powązkach, współpracowała ze Stołecznym Komitetem Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Komisją Opieki nad Zabytkami PTTK. Trwałym dorobkiem Komisji było utworzenie przy kilku cmentarzach społecznych komitetów lub komisji, które w sposób samodzielny działają do chwili obecnej, mając na swoim koncie znaczny dorobek w ratowaniu grobów<sup>23</sup>.

Po siedmiu latach gromadzenia dokumentacji obejmującej, co należy chronić i jaki jest stan obiektów, przystąpiono do prac organizacyjnych, formalnie utworzono Społeczny Komitet Opieki nad Zabytkami Cmentarza Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie. Inauguracyjne zebranie Komitetu odbyło się 23 lutego 1984 roku. Honorowym przewodniczącym został prof. Stanisław Lorentz<sup>24</sup>.

Komisja Zabytków i Rozwoju Miasta Oddziału Centrum TPW objęła funkcję koordynacyjną nie tylko między Oddziałami TPW, ale także z in-

---

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> W. Straus, op. cit., s. 86–87.

<sup>24</sup> W. Starus, *30 lat ratowania zabytków Cmentarza Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie*, „Rocznik Warszawski” 2004, t. 32, s. 259–260.

nymi organizacjami zajmującymi się problematyką ochrony zabytków. Jej przewodniczący Witold Strauss upoważniony został przez Zarząd Główny do reprezentowania Towarzystwa Przyjaciół Warszawy w komisji porozumiewawczej warszawskich organizacji społecznych<sup>25</sup>. Dzięki inicjatywie kilku członków Komisji Ochrony Zabytków przy Towarzystwie Przyjaciół Warszawy powstała komisja porozumiewawcza organizacji społecznych, w której skład weszli przedstawiciele stowarzyszeń, takich jak: Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, Stowarzyszenie Architektów Polskich, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Towarzystwo Urbanistów Polskich, Stowarzyszenie Historyków Sztuki i Związek Polskich Artystów Plastyków (konserwatorzy zabytków)<sup>26</sup>. Przedstawiciele tych wszystkich organizacji jednogłośnie stwierdzili, że problematyka ochrony zabytków stanowi margines działalności ich organizacji i w związku z tym uznano, iż najbardziej racjonalnym przedsięwzięciem, gwarantującym zacieśnienie współdziałania, będzie powołanie do życia Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami<sup>27</sup>.

Wykorzystując fakt zarejestrowania przez grupę inicjatorów statutu TOnZ, przystąpiono do zorganizowania zebrania założycielskiego Oddziału Warszawskiego, które miało miejsce w dniu 21 czerwca 1976 roku w siedemdziesiątą rocznicę powstania wielce zasłużonego dla polskiej kultury Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, działającego do 1944 roku, a w czasie okupacji nielegalnie. Na 28 uczestników zebrania aż 11 było członkami Komisji Ochrony Zabytków i Rozwoju Miasta Towarzystwa Przyjaciół Warszawy<sup>28</sup>. A byli to: Aldona Bartczakowa (historyk sztuki), Julian Bracha (inżynier), Antoni Bieńkowski (architekt), Zygmunt Ciok (inżynier), Zygmunt Kosztowski (inżynier), Edmund Mieroszewicz (prawnik), Janusz Malanowicz (inżynier), Zofia Nowosielska, Witold Straus (historyk), Mieczysław Strzelecki (architekt) i Kazimierz Szczepański (ekonomista)<sup>29</sup>.

W pierwszych miesiącach 1976 roku w środowisku bliskim Marszałkowi Piłsudskiemu w Warszawie szczerze dyskutowano o ustawieniu pomnika Marszałka w Archikatedrze Warszawskiej. Padła propozycja postawienia pomnika w marmurze dłuta Stanisława Ostrowskiego, który to pomnik został

---

<sup>25</sup> W. Straus, *Rola Towarzystwa Przyjaciół Warszawy...*, s. 88.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> ATPW, Teczka – *Materiały różne*; W. Straus, *Problematyka ochrony Zabytków w działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy*, maszynopis, s. 6.

<sup>28</sup> W. Straus, *Rola Towarzystwa Przyjaciół Warszawy...*, s. 89.

<sup>29</sup> ATPW, Teczka – *Materiały różne*; W. Straus, *Problematyka ochrony Zabytków w działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy*, maszynopis, s. 6–7.

uratowany przez Muzeum Narodowe w Warszawie, a obecnie przechowywany był w magazynach Królikarni. Było to niemożliwe do zrealizowania, gdyż trzeba było uzyskać zgodę ówczesnych władz na wydanie pozwolenia. Fotografie przedstawiającą pomnik Marszałka Piłsudskiego sprzed wojny, znajdującą się w albumach, prof. Stanisław Lorentz otrzymał od Wiceprezydenta Warszawy Juliana Kulskiego, gdy po raz ostatni był u niego w domu. Julian Kulski w tym czasie bardzo był zaangażowany w działalność Towarzystwa Przyjaciół Warszawy i bardzo popierał projekt ustawienia tej rzeźby we wnęce gotyckiej, w nawie bocznej, w Katedrze św. Jana<sup>30</sup>.

Należy wspomnieć, że wystawę projektów na pomnik ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, który miał być usytuowany na placu Na Rozdrożu, otwarto w III pawilonie gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie 22 lipca 1937 roku<sup>31</sup>. W tamtym czasie wśród członków Sądu Konkursowego znalazł się Prezydent Warszawy Stefan Starzyński i Wiceprezydent Jan Pohoski, obydwaj już nieżyjący<sup>32</sup>. Stało się jasne dla Juliana Kulskiego, ostatniego żyjącego Wiceprezydenta Warszawy za czasów Stefana Starzyńskiego, że należy doprowadzić do końca inicjatywę podjętą przed II wojną światową, to był obowiązek dla niego i prof. Stanisława Lorentza, który w 1939 roku był sekretarzem Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Piłsudskiego w Warszawie<sup>33</sup>.

Pomysł ten został zrealizowany po wielu latach dzięki inicjatywie Jerzego Waldorffa, który w latach dziewięćdziesiątych zaproponował, aby pomnik Piłsudskiego został wzniesiony przy Belwederze w Alejach Ujazdowskich. W 1997 roku zainicjował zbiórkę pieniędzy na ten cel, przekazując sumę 5 tys. zł, otrzymaną w plebiscycie czytelników „Expressu Wieczornego”, słuchaczy Radia WAWA oraz widzów Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego. Pomnik został uroczystie odsłonięty przez prezydenta miasta Marcina Świąckiego, Jerzego Waldorffa i córkę Marszałka, Jadwigę Piłsudską Jaraczewską, w dniu 11 listopada 1998 roku. Należy nadmienić, że pomnik ten jest *de facto* kopią marmurowego posągu z lat 30. autorstwa Stanisława Ostrowskiego, który był m.in. twórcą Grobu Nieznanego Żołnierza. Zawiera

---

<sup>30</sup> Archiwum Stanisława Lorentza. Zbiory prywatne prof. Aliny Kowalczykowej (ASL), [MNW DEP]: (1115), s. 59.

<sup>31</sup> „Gazeta Polska” 1937, nr 202, s. 6.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> (ASL), [MNW DEP]: (1115), s. 76. List Stanisława Lorentza do Społecznego Komitetu Pamięci Józefa Piłsudskiego w Łodzi w sprawie pamiątek po Marszałku znajdujących się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.



jednak drobne odstępstwo, ponieważ za sprawą Ministerstwa Obrony Narodowej, które przekazało dużą ilość łusek armatnich, został odlany ze spiżu<sup>34</sup>.

Podczas III Walnego Zgromadzenia Delegatów Towarzystwa Przyjaciół Warszawy w dniu 15 listopada 1970 roku wysunięto wniosek w sprawie ufundowania w Warszawie pomnika Juliusza Słowackiego:

Walne Zgromadzenie Delegatów Towarzystwa Przyjaciół Warszawy zwraca się do Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy o powzięcie decyzji, w sprawie ufundowania w Warszawie pomnika wielkiego poety Juliusza Słowackiego, którego życie i twórczość związane było najściślej ze stolicą Polski. Walne Zgromadzenie Delegatów Towarzystwa Przyjaciół Warszawy komunikuje, że w posiadaniu Muzeum Narodowego znajduje się oryginał pomnika (bez partii dolnej) Juliusza Słowackiego, przygotowany przez rzeźbiarza prof. Edwarda Wittiga – twórcy pomnika lotnika, do odlewu w brązie, w skali 1:1. Ponadto istnieje dokumentacja fotograficzna całego pomnika Słowackiego, z której bez większego trudu można by odtworzyć brakującą część całości. Walne Zgromadzenie Delegatów TPW komunikuje również, że w swoim czasie została przez władze m. st. Warszawy zatwierdzona lokalizacja pomnika Juliusza Słowackiego na skwerze Parku Ujazdowskiego, na osi ulicy Chopina. Wstępny koszt Spółdzielni Pracy Przemysłu Artystycznego „Brąz Dekoracyjny” – Warszawa, ul. Hoża 55, z dnia 3 lutego 1968 roku, na wykonanie odlewu pomnika w brązie wraz z kosztem materiału, opiewa na kwotę złotych 566 232,98<sup>35</sup>.

Rozpoczęła się walka o powstanie pomnika Juliusza Słowackiego. Profesor Stanisław Lorentz włączył się w działania jako dyrektor Muzeum Narodowego i prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Mocno przekonywał ówczesne władze do zaakceptowania gotowego odlewu w gipsie dzieła Wittiga, przygotowanego przed wojną staraniem Komitetu Społecznego. Proponował, aby pomnik ustawić w Parku Ujazdowskim na wielkim trawniku naprzeciw głównego wejścia z Alei Ujazdowskich. Wystąpił z propozycją, by członkowie władz politycznych obejrzeni pomnik w początku lipca 1977 roku, gdy będą na terenie Łazienek. Pomnik znajdował się w składach Teatru Pomarańczarni<sup>36</sup>. „Niestety był opór plastyków, pozostanie przy wersji przedwojennej odbierało im zarobek za konkursy, projekty, ordery. Chcą nowy pomnik Słowackiego” – tak pisał w swoich notatkach prof. Stanisław Lorentz<sup>37</sup>. Komitet Obywatelski Budowy Pomnika

---

<sup>34</sup> <http://www.um.warszawa.pl/zawartosc/pomnik-jozefa-pilsudskiego-0> [dostęp 2017-09-27].

<sup>35</sup> ATPW, Teczka – *Sprawozdania, protokoły od 1963 roku*. Maszynopis Wniosku Walnego Zgromadzenia Delegatów Towarzystwa Przyjaciół Warszawy z dnia 15 listopada 1970 roku.

<sup>36</sup> Korespondencja prof. Stanisława Lorentza do Alojzego Kokoszki I sekretarza KW PZPR, Warszawa 13 czerwca 1977 r. ASL, [MNW DEP]: (1118) s. 21.

<sup>37</sup> ASL, [MNW DEP]: (1118), s. 21.

Juliusza Słowackiego rozpoczął swoją działalność w latach 30. Wykonanie rzeźby poety powierzono Edwardowi Wittigowi. Powstała ona w wydzielonej części Pałacu Prymasowskiego przy ul. Senatorskiej, latem 1939 roku była już gotowa do odlewu w brązie. Stąd została zabrana do pomieszczeń Muzeum Narodowego w Warszawie, gdzie szczęśliwie przetrwała wojnę.

Stołeczny Komitet Frontu Jedności Narodu zwrócił się do prof. Stanisława Lorentza o włączenie się w prace nowo powstającego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Juliusza Słowackiego<sup>38</sup>, który został powołany przy Froncie Jedności Narodu 14 listopada 1977 roku. Przewodniczył mu Lesław Bartelski, rolę wiceprzewodniczącego powierzono prof. Stanisławowi Lorentzowi, Czesławowi Rowińskiemu, Stanisławowi Bieleckiemu. W skład Komitetu weszli również Jerzy Hryniewicz, Józef Ozga-Michalski, Adam Hanuszkiewicz, Elżbieta Barszczewska, Stanisław Zaczyk, Mieczysław Jastrun, Janusz Odrowąż-Pieniążek, Andrzej Lam, Wojciech Zabłocki. Towarzystwo Przyjaciół Warszawy rozpoczęło akcję gromadzenia funduszy<sup>39</sup>. Z okazji XXXIII Rocznicy Wyzwolenia Warszawy Komitet do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja” oraz Towarzystwo Przyjaciół Warszawy zorganizowali koncert, z którego dochód przeznaczony był na fundusz budowy pomnika Juliusza Słowackiego. Uroczysty koncert odbył się 19 stycznia 1978 roku w Sali Koncertowej Filharmonii Narodowej przy ul. Sienkiewicza 10<sup>40</sup>. Ignacy Gogolewski recytował poezję, w części muzycznej wykorzystano utwory Karola Kurpińskiego, Henryka Wieniawskiego, Stanisława Moniuszki, Fryderyka Chopina, Władysława Żeleńskiego i Ludomira Różyckiego<sup>41</sup>.

Słowo wstępne podczas uroczystego koncertu wygłosił prof. Stanisław Lorentz, prezes Zarządu Głównego TPW<sup>42</sup>:

Dla uczczenia XXXIII rocznicy wyzwolenia Warszawy odbywa się dziś doroczny koncert naszego Towarzystwa.

Witamy warszawskie zakłady pracy naszych członków wspierających oraz członków indywidualnych i gości zaproszonych. Serdecznie dziękuję Komitetowi ds. Radia i TV, który każdego roku ofiarowuje Warszawiakom taki piękny koncert. Dziękuję wykonawcom, a szczególnie serdecznie Panu Ignacemu Gogolewskiemu, który ofiarnie, bezinteresownie

---

<sup>38</sup> Korespondencja skierowana do prof. Stanisława Lorentza od Stołecznego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Warszawa 5 października 1977 roku. ASL, [MNW DEP]: (1118), s. 32.

<sup>39</sup> „Stolica” 1979, nr 13, s. 6.

<sup>40</sup> „Express Wieczorny” 1978, nr 4, s. 5 i nr 7, s. 5.

<sup>41</sup> Tekst zaproszenia na koncert. ASL, [MNW DEP]: (1118), s. 38.

<sup>42</sup> Maszynopis tekstu. ASL, [MNW DEP]: (1118), s. 38.

zawsze bierze udział w koncertach organizowanych przez nasze Towarzystwo. Dziękuję Dyrekcji Filharmonii Narodowej i jej ofiarnym pracownikom, za bezpłatne udzielenie nam sali koncertowej i obsługę koncertu. Dochód z dzisiejszego koncertu Towarzystwo przeznacza na budowę pomnika Juliusza Słowackiego w Warszawie, wykonanego w pełnej pomnikowej wysokości przed samą wojną, przez wielkiego rzeźbiarza polskiego, Edwarda Wittiga. To my właśnie, przyjaciele Warszawy, zjednoczeni w naszym Towarzystwie, od wielu lat wysuwaliśmy dezyderat wystawienia pomnika Słowackiego, i właśnie według tego modelu, który stworzył Wittig, a w czasie ostatniej wojny uratowało i przechowało Muzeum Narodowe pełnej pomnikowej wysokości – 3 1/2 metra. Najwybitniejsi historycy i krytycy sztuki wysuwali 2 rzeźbiarzy na czoło wśród twórców przedwojennych: Dunikowskiego i Wittiga, inni do czołowych rzeźbiarzy zaliczali prócz nich Henryka Kunę, Jana Szczepkowskiego, Augusta Zamoyskiego. Wszyscy podkreślali ogromne pomnikowe walory dzieł Wittiga. Pisano, że kompozycje Wittiga dopraszają się wyraźnie wielkich przestrzeni, rozległych parków i ogrodów. Dlatego właśnie między innymi zaproponowaliśmy ustawienie pomnika w Parku Ujazdowskim i jeszcze też dlatego, że znajdzie się tu pomnik Słowackiego na wielkim, tradycyjnym szlaku pomnikowym Warszawy – od kolumny Zygmunta III po Chopina. Myślę, że będę wyrazicielem nas wszystkich, przedstawicieli Towarzystwa Przyjaciół Warszawy – 5000 członków indywidualnych i 2000 zakładów pracy, jeśli złożę gorące podziękowania za podjęcie decyzji o budowie pomnika Słowackiego według projektu Wittiga i ustawieniu go w Parku Ujazdowskim. (...) Wracamy często do wspomnień z tamtych dni, przed 33 laty. Przebiegamy myślą to wszystko, co sprawiło, że Warszawa nie tylko odbudowała się, ale i wspaniale rozrosła. Myślę o Trasie Toruńskiej i tym wszystkim, co dobrego Warszawę czeka. I chętnie spotykamy się razem my, przyjaciele Warszawy, na tych styczniowych koncertach<sup>43</sup>.

Dzięki staraniom wielu osób, w tym prof. Stanisława Lorentza, powrócono do wykonania odlewu z brązu gotowej już gipsowej rzeźby dłuta Edwarda Wittiga. Projekt architektoniczno-urbanistyczny opracował dr inż. Wojciech Zabłocki z prof. Bohdanem Chmielewskim i jego asystentem Ryszardem Piotrowskim<sup>44</sup>.

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Warszawy pragnie uprzejmie poinformować Obywatelski Komitet Budowy Pomnika Juliusza Słowackiego o swoim stanowisku w sprawie realizacji pomnika. Walne Zgromadzenie Delegatów naszego Towarzystwa trzykrotnie podejmowało uchwały w sprawie zbudowania w Warszawie pomnika Juliusza Słowackiego (w roku 1970, 1973 i 1976). Powodem tego był fakt, że konkurs na ten pomnik rozstrzygnięty w 1961 roku nie dał pozytywnego rezultatu. Pomimo poniesienia znacznych kosztów i rozdzielania licznych nagród, żaden z projektów nie został skierowany do realizacji, ponieważ nie odpowiadał wyobrażeniom i odczuciom mieszkańców Warszawy. W 1972 roku na zlecenie Muzeum Narodowego dokonano restauracji i konserwacji gipsowego modelu pomnika w skali 1 : 1, szczęśliwie ocalonego z pożogi wojennej, a wykonanego w 1939 roku przez prof. Edwarda Wittiga. Przy uzupełnieniu uszkodzonych lub brakujących części posłużono się istniejącym modelem pomnika w mniejszej skali. W lipcu 1975 roku dokona-

---

<sup>43</sup> Maszynopis przemówienia. ASL, [MNW DEP]: (1118), s. 38.

<sup>44</sup> „Express Wieczorny” 1977, nr 283, s. 4.

no komisyjnego oglądu i oceny projektu pomnika z udziałem Konserwatora Zabytków m. st. Warszawy i stwierdzono, że projekt ten jest najlepszym ze wszystkich znanych, w pełni odpowiada warunkom plastycznym, historycznym i architektonicznym stawianym takiemu dziełu i całkowicie zasługuje na realizację. W związku z tym, w grudniu 1975 roku Towarzystwo zwróciło się do Naczelnego Plastyka m. st. Warszawy z prośbą o zajęcie stanowiska w tej sprawie i wskazanie Towarzystwu, jakie kroki należy podjąć w celu realizacji pomnika. W przekazanym Naczelnemu Plastykowi piśmie Towarzystwo stwierdziło, że rozpisywanie kolejnego konkursu na pomnik nie jest uzasadnione i byłoby niepotrzebnym obciążeniem kosztów budowy pomnika. Do chwili obecnej Naczelną Plastyka m. st. Warszawy nie zajęł stanowiska i nie podjął żadnych kroków w tym kierunku. Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, występując w imieniu wielotysięcznej rzeszy członków a także w imieniu znacznej części warszawiaków, jest zdania, że pomnik J. Słowackiego autorstwa E. Wittiga powinien zostać usytuowany na tradycyjnym szlaku pomnikowym, prowadzącym do Placu Zamkowego, gdzie znajduje się Kolumna Zygmunta III Wazy, do Belwedery, obok którego stoi pomnik Fryderyka Chopina. Odsłonięcie pomnika powinno nastąpić w 1979 roku, w 170 rocznicę urodzin, 130 rocznicę śmierci i 150 rocznicę przeniesienia poety do Warszawy na stałe. Z tego miasta udał się w czasie Powstania Listopadowego na emigrację, skąd nie powrócił już za życia do kraju. Jakkolwiek wstrzymanie decyzji co do realizacji tego pomnika oddali jego budowę na wiele lat. Zarząd Główny Towarzystwa pragnie zwrócić uwagę, że prof. Edward Wittig jest w historii sztuki stawiany obok Ksawerego Dunikowskiego jako najwybitniejszy rzeźbiarz polski XX wieku. Oprócz nich wymienia się jeszcze J. Szczepkowskiego, H. Kunę i A. Zamojskiego. Edward Wittig należy niewątpliwie do grona kilku najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy pierwszej połowy XX wieku i naszym obowiązkiem jest zachowanie i utrwalanie istniejącego dzieła o wybitnych walorach artystycznych. Ze zniszczeń wojennych ocalały w Warszawie tylko dwie rzeźby tego autora: Ewa w Parku Ujazdowskim i pomnik Lotnika całkowicie zrekonstruowany w 1967 roku, podobnie jak rekonstruowane były pomniki Chopina, Mickiewicza, Bogusławskiego i inne. Wybuch wojny przerwał prace nad odlaniem pomnika, ale ocalał model, który jako jedyny przygotowany przed wojną nie doznał uszkodzeń. Warto też zaznaczyć, że prof. E. Wittig urodził się w 1879 roku, mieszkał i tworzył w Warszawie i tu zmarł w 1941 roku. W latach 1915–1920 był wykładowcą w Szkole Sztuk Pięknych i na Politechnice Warszawskiej, a w latach 1937–1939 został powołany na profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Odsłonięcie jego dzieła w 1979 roku byłoby także hołdem oddanym wybitnemu artyście w 100-lecie jego urodzin (...). Na swoje pomniki czekają także inni wielcy Polacy: Cyprian K. Norwid, Stefan Starzyński i inni<sup>45</sup>.

Powyższe stanowisko zostało uchwalone 3 lutego 1978 roku na plenarnym zebraniu Zarządu Głównego TPW z udziałem prezesów Zarządów wszystkich Oddziałów Towarzystwa. Stanowisko przesłano do Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Juliusza Słowackiego. Towarzystwo rozpoczęło akcję zbierania funduszy na powstanie pomnika Juliusza Słowackiego. Zarząd Główny TPW zorganizował w dniu 8 października 1978 roku w Sali Koncertowej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie

---

<sup>45</sup> ASL, [MNW DEP]: (1118), s. 38.

koncert *Adam Jarzębski – kompozytor, wierszopis, budowniczy Ujazdowa*. Dochód z koncertu organizatorzy przeznaczyci na budowę pomnika Juliusza Słowackiego w Warszawie. Koncert prowadził Wojciech Siemion, słowo wstępne wygłosił prof. Stanisław Lorentz, prezes ZG TPW. Interpretacje poezji Juliusza Słowackiego wykonali Maria Białobrzaska i Ignacy Gogolewski, a interpretacje fragmentów *Gościńca* Adama Jarzębskiego wykonali Anna Milewska i Wojciech Siemion. Koncertowi towarzyszyła oprawa muzyczna z udziałem Edwardy Chojnackiej, która wykonała *Polonez As-dur op. 33* Fryderyka Chopina. Capella Arcis Varsoviensis pod dyrekcją Marka Sewena wykonała utwory muzyczne Adama Jarzębskiego<sup>46</sup>.

Z okazji XXXIV rocznicy wyzwolenia Warszawy odbył się w Sali Koncertowej Filharmonii Narodowej uroczysty koncert zorganizowany przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Warszawy oraz Komitet do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”. Podczas koncertu wystąpiła Centralna Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego pod dyrekcją Bolesława Szuli, śpiew – Ewa Podleś i Włodzimierz Denysenko, Elżbieta Gajewska – flet, Bronisław Kawalla – fortepian, Juliusz Pietrachowicz – puzon; znakomite recytacje wierszy S.R. Dobrowolskiego, Juliana Tuwima, Władysława Broniewskiego i Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego wykonała Katarzyna Łaniewska. Przed koncertem słowo wstępne wygłosił prof. Stanisław Lorentz, prezes ZG TPW.

TEZY DO WYSTĄPIENIA NA UROCZYSTYM KONCERCIE z okazji 34 rocznicy wyzwolenia Warszawy:

1. Styczeń przed 34 laty. Warszawa „strzaskana leży pod gruzami”, miasto umarłe, prawie nie istnieje, zniszczenia wojenne sięgają 84%. 17 stycznia 1945 r. – Warszawa wyzwolona, wolna! Powracają na ruiny warszawiacy, wraca do ruin życie. Następują lata heroicznej odbudowy, czas nazywany przez poetę Władysława Broniewskiego „okresem ruinie wydzieranej cegły”.
2. Dziś Warszawa – nowe narodzone miasto, jest centrum życia naukowego i kulturalnego, drugim co do wielkości ośrodkiem przemysłu. Najpiękniejsze, najwartościowsze pod względem historycznym zabytki, ulice, całe fragmenty miasta przywrócono do pierwotnego kształtu i harmonijnie powiązано z tym, co przynosi architektoniczna i konstrukcyjna współczesność.
3. To zwyczajne, tętniące dziś życiem miasto jest miastem niezwykłym... przez swą bohaterską przeszłość i przez nasze mocne, najczulsze do Niego przywiązanie. Wiernie towarzyszymy wszystkim sprawom dziejącym się w Warszawie i dla Warszawy. A jest ich tak optymistycznie dużo! Trwają prace końcowe, choć jeszcze bardzo czasochłonne, nad rekonstrukcją Zamku Królewskiego, odbudową Zamku Ujazdowskiego, budową Centrum Zdrowia Dziecka i Centrum Onkologicznego. Buduje się Bibliotekę Narodową. Realizu-

---

<sup>46</sup> ASL, [MNW DEP]: (1118), s. 65.

je wielkie inwestycje: Ursus II i „Polkolor”; buduje wielkie osiedle na Bródnie, Ursynowie i Gocławiu; nasilają się prace nad nowymi, podstawowymi inwestycjami komunalnymi: Wodociąg Północny, oczyszczalnia ścieków dla prawobrzeżnej Warszawy, Trasa Toruńska, węzeł na skrzyżowaniu ul. Puławskiej i Rzymowskiego, podziemne przejście przy ulicy Młynarskiej.

4. Realizacja tych ambitnych zamierzeń jest obowiązkiem patriotycznym i pragnieniem osobistym każdego mieszkańca naszego miasta, a cóż dopiero członków Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Jak mówił Konstanty I. Gałczyński:

Myśli nasze wciąż o niej,  
Serca nasze wciąż dla niej.  
Wszystko dla niej. Dla ciebie,  
Warszawo!

5. Ten koncert dedykujemy Warszawie, serdecznie dziękując za jego zorganizowanie Komitetowi do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja” (...) i Filharmonii Narodowej w Warszawie. Dochód z koncertu przeznaczony jest na budowę pomnika J. Słowackiego w Warszawie wg istniejącego modelu. W październiku ub. roku przed Państwową Wyższą Szkołą Muzyczną przy ul. Ordynackiej odsłonięto ocalały pomnik Ignacego Paderewskiego. Wierzymy, że niedługo przybędzie Warszawie pomnik autora *Kordiana*, *Beniowskiego* i *Króla Ducha*<sup>47</sup>.

Dochód ze sprzedaży biletów przeznaczono na budowę pomnika Juliusza Słowackiego w Warszawie. Od czasu powołania Obywatelskiego Komitetu Budowy Pomnika Juliusza Słowackiego Towarzystwo Przyjaciół Warszawy przekazało na ten cel 250 tys. złotych<sup>48</sup>, a prezes Towarzystwa w dalszym ciągu uporczywie pisał listy do władz.

Wielce Szanowny Panie Przewodniczący,

Pomnik Juliusza Słowackiego wykonał Edward Wittig na zlecenie Obywatelskiego Komitetu Budowy tego pomnika we Lwowie ze składek, na które złożyło się przed wojną społeczeństwo całego kraju. Trzeba z szacunkiem odnieść się do takich zbiorowych społecznych akcji. Projekt pomnika Wittiga był wówczas bardzo gorąco przyjęty przez znawców, historyków i krytyków sztuki, artystów i przedstawicieli sfer naukowych i twórczych. Nie można lekceważyć opinii społecznej. Odlew pomnika w gipsie odlany w roku 1939. Widziałem wówczas ten pomnik w pracowni Wittiga w wielkiej hali budynku przy Pałacu Prymasowskim w Warszawie. Według słów Wittiga na jesieni 1939 r. posąg miał być przekazany do odlania w brązie. Muzeum Narodowemu, mnie i moim współpracownikom udało się posąg przewieźć do magazynów Muzeum i w czasie okupacji z największym trudem uratować od zniszczenia po to, by po wojnie mógł być odlany w brązie i ustawiony w godnym sobie miejscu. Nie wolno nad tym aktem ratowania dóbr polskich w czasie niemieckiej okupacji niefrasobliwie przechodzić do porządku. Edward Wittig, jeden z czołowych rzeźbiarzy polskich XX w., wszedł na stałe do historii sztuki polskiej na bardzo poczesnym miejscu. Próby dyskusowania o jego twórczości przez członków sekcji rzeźby ZPAP (czy może przez Zarząd Główny?) budzą niepokój, a niewybredne ataki grona rzeźbiarzy, bo chyba nie wszystkich,

---

<sup>47</sup> ASL, [MNW DEP]: (1118), s. 65.

<sup>48</sup> „Stolica” 1979, nr 7, s. 10.

na projekt pomnika Juliusza Słowackiego, uporczywie kontynuowane po to, by odrzucić istniejący pomnik Wittiga i projektowanie na nowo powierzyć rzeźbiarzom współczesnym, oraz zajadłość, z jaką to jest prowadzone, budzić muszą obrzydzenie. Drugi jeszcze pomnik gotów był przed wojną i nawet już odlany w brązie, a miał być ustawiony na jesieni 1939 r. w Parku Skaryszewskim na Pradze. To właśnie pomnik Paderewskiego wykonany na zlecenie Obywatelskiego Komitetu z udziałem Polonii zagranicznej ze składek publicznych. Pomnik ten był z najwyższym narażeniem życia (brąz) ukrywany w czasie okupacji i przetrwał do dziś. Zaopiekowało się nim Muzeum Narodowe i jest on obecnie ustawiony na bocznym dziedzińcu Muzeum. W okresie obchodów 60-lecia Niepodległości powinno się ten pomnik ustawić w Warszawie, albo w rejonie Instytutu Chopina i Wyższej Szkoły Muzycznej (tu Paderewski równo 100 lat temu otrzymał dyplom), albo – jak to też proponują – na wybranym przed wojną miejscu w Parku Skaryszewskim. Pomnik Paderewskiego, wykonany przez Michała Kamińskiego, przedstawia go jako artystę, jest realistycznym, bez pretensji do patosu. Taki właśnie powinien być pomnik Paderewskiego, który dziś wystawiamy. Dodać tu muszę, że dla Polonii zagranicznej bardzo cenne będzie przypomnienie, jak to właśnie Polonia żywo uczestniczyła przed wojną w wykonaniu pomnika. Ale i tu członkowie Sekcji rzeźby ZPAP (czy i Zarząd Główny, bo to nie jest dla mnie jasne) zgłosili sprzeciw, proponując wykonanie przez współczesnych artystów nowego pomnika. Z równym oburzeniem jak w sprawie pomnika Juliusza Słowackiego, ustosunkować się muszę do takiej postawy. Ten kameralny pomnik, który ma stanąć nie w jakimś ożywionym punkcie, lecz na uboczu, uratowany od zniszczenia przez okupanta, musi stanąć w Warszawie. Oba pomniki – i Słowackiego, i Paderewskiego – mogą obok napisu głównego otrzymać napis dodatkowy ku czci tych, co w najcięższych czasach ratowali dobra kultury. Nie mogą dopuścić, by w mej obecności lekceważono szlachetne zbiorowe akcje społeczne, by w mojej obecności beztrósko przechodzono do porządku nad bohaterskimi działaniami naszych organów walki cywilnej z okupantem, nad walką o ratowanie polskich dóbr kultury.

Dwa tylko istnieją uratowane pomniki przedwojenne:

1. Juliusza Słowackiego Edwarda Wittiga
2. Ignacego Paderewskiego Michała Kamińskiego.

Te dwa pomniki muszą zostać wystawione na własnych miejscach w Warszawie, a naszym obowiązkiem jest najrychlej odlać pomnik Słowackiego w brązie, by to wybitne dzieło polskiej sztuki rzeźbiarskiej nie uległo zniszczeniu.

Zakończę słowami trochę patetycznymi: W imieniu tych, co nieustępliwie i ofiarnie ratowali dobra kultury polskiej, gorąco proszę o pozytywną decyzję w obu sprawach<sup>49</sup>.

Do budowy pomnika Juliusza Słowackiego powrócono po latach, gdy nastąpiły zmiany polityczne w kraju. W tym czasie wynikła jeszcze kwestia ratowania przedwojennego pomnika Ignacego Paderewskiego, w tę sprawę również zaangażowali się członkowie Towarzystwa dzięki podjętej interwencji przez Tadeusza Burchackiego z Oddziału Saska Kępa TPW.

W 1977 roku został przywieziony do Muzeum Narodowego pomnik w brązie Ignacego Paderewskiego, który znajdował się na terenie Przed-

---

<sup>49</sup> List prof. Stanisława Lorentza skierowany do Lesława Bartelskiego. Warszawa, 20 czerwca 1978 roku. ASL, [MNW DEP]: (1118), s. 52.

siębiorstwa Brąz Dekoracyjny, przechowywany w sposób nienależyty: był całkowicie przysypany węglem. Pomnik ustawiony został na wewnętrznym dziedzińcu Muzeum Narodowego i przedstawiał Ignacego Paderewskiego siedzącego w fotelu, miał charakter kameralny. W 1971 roku na łamach „Polityki” Jerzy Waldorff podał historię wykonania pomnika przed samą wojną z inicjatywy prywatnej oraz opisał dramatyczne dzieje ratowania tego pomnika z narażeniem życia w czasie okupacji. Słusznie zwrócił uwagę, że jest to pomnik nie tylko wielkiego artysty i patrioty, ale także pomnik nieugiętej walki o ratowanie polskich dóbr kultury w okresie niemieckiej okupacji w czasie ostatniej wojny. Jerzy Waldorff wysunął wówczas koncepcję, aby pomnik ustawić przy ul. Okólnik pomiędzy Państwową Wyższą szkołą Muzyczną a gmachem Towarzystwa im. Fryderyka Chopina<sup>50</sup>.

Stanisław Lorentz w piśmie do Bohdana Rymanowskiego, konserwatora generalnego, dyrektora Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury i Sztuki, podkreślał, że pozwala sobie podjąć inicjatywę redaktora Jerzego Waldorffa, by pomnik ten ustawiony został właśnie w tym miejscu. Podkreślał, że jest to koncepcja najlepsza, bo pomnik związany będzie z dwiema bardzo ważnymi instytucjami muzycznymi i znajdzie się w otoczeniu kameralnym.

Z inicjatywy działaczy TPW, m.in. prezesa prof. Stanisława Lorentza oraz kierownika Pracowni Dziejów Warszawy Instytutu Historii PAN prof. Mariana Marka Drozdowskiego, pomnik Ignacego Paderewskiego, honorowego obywatela Warszawy, który to tytuł nadała mu jednogłośnie 9 stycznia 1919 roku Rada Miejska Miasta Stołecznego Warszawy, stanął przy ul. Okólnik obok Towarzystwa im. Fryderyka Chopina, gdzie w dawnym pałacu Zamojskich od 1861 roku mieściło się Konserwatorium Muzyczne, w którym m.in. kształcił się Ignacy Paderewski, a potem nauczał<sup>51</sup>. Pomnik został odsłonięty 16 września 1978 roku w dniu inauguracji Warszawskiej Jesieni muzycznej oraz w 60. rocznicę odzyskania niepodległości; podczas uroczystości pod pomnikiem w hołdzie wielkiemu patriocie i artyście złożono kwiaty<sup>52</sup>.

Już w listopadzie 1976 roku na Walnym Zgromadzeniu Delegatów TPW zgłoszono wniosek w sprawie utworzenia Podkomisji Wisły w Komisji

---

<sup>50</sup> „Polityka” 1971, nr 23, s. 5. Pismo prof. Stanisława Lorentza skierowane do Bohdana Rymanowskiego. Warszawa, 15 grudnia 1977 roku. ASL, [MNW DEP]: (1118), s. 34.

<sup>51</sup> „Słowo Powszechne” 1987, nr 116, s. 3.

<sup>52</sup> „Express Wieczorny” 1978, nr 210, s. 4.



Ochrony Zabytków i Rozwoju Miasta przy TPW, podkreślając w uzasadnieniu, że rzeka Wisła decyduje o poszerzonym oraz społeczno-gospodarczym i kulturalnym obliczu Warszawy, powołując się także na przedwojenne hasło podnoszone przez Prezydenta Stefana Starzyńskiego „Frontem do Wisły”. Po samej dyskusji w Yacht-Klubie Polski 27 czerwca 1978 roku, na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego TPW powołano Komisję Wisły. Wszystkie te inicjatywy miały na celu stworzenie klimatu społecznego zainteresowania wokół królowej polskich rzek<sup>53</sup>. Na tym samym Walnym Zgromadzeniu wysunięto postulat zagospodarowania dawnej stacji kolejki wilanowskiej i urządzenia w niej zabytkowej poczty, jak i doprowadzenia do porządku pobliskiej Żółtej Karczmy<sup>54</sup>.

W siedzibie Yacht-Klubu Polski w dniu 7 czerwca 1978 roku odbyła się dyskusja na temat zagospodarowania Wisły w rejonie aglomeracji warszawskiej. To spotkanie i wymianę poglądów między ludźmi związanymi profesjonalnie z Wisłą, ekspertami i działaczami społecznymi, którym problem Wisły był bliski, zorganizował Zarząd Główny TPW oraz Oddział Saska Kępa<sup>55</sup>. Otwierając dyskusję, prof. Marian M. Drozdowski, prezes TPW Oddział Saska Kępa, przypomniał esej Stefana Żeromskiego *Wisła* wydany w 1919 roku, w którym Żeromski nakreślił wizję zagospodarowania rzeki, marząc o udostępnieniu jej społeczeństwu, wykorzystaniu jej walorów dla potrzeb gospodarki i kultury.

Problem Wisły to problem, który musi być rozwiązany przez nasze pokolenie i pokolenie naszych dzieci. Jest to nie tylko kwestia wciąż rosnącego deficytu wodnych potrzeb rekreacji, narastających potrzeb przemysłu i rolnictwa. Wisła jest też wielką wartością naszej kultury i historii<sup>56</sup>.

Wisła jako aspekt urbanistyczny Warszawy była przedmiotem powtórnego wystąpienia prof. Mariana M. Drozdowskiego, który w koncepcji budowy wysokościowego osiedla mieszkaniowego dostrzegł niebezpieczeństwo zniszczenia panoramy Wisły z perspektywy Warszawy lewobrzeżnej. Poinformował także uczestników spotkania, że TPW Oddział Saska Kępa wystąpił do naczelnego konserwatora z dokumentacją uzasadniającą zaliczenie Saskiej Kępy do zabytkowych dzielnic Warszawy<sup>57</sup>. Stara Saska Kępa uzna-

---

<sup>53</sup> E. Uzdańska, *Zagospodarowanie Wisły*, „Kronika Warszawy” 1979, nr 1, s. 164.

<sup>54</sup> „Kurier Polski” 1976, nr 267, s. 4.

<sup>55</sup> E. Uzdańska, op. cit., s. 161.

<sup>56</sup> Ibidem.

<sup>57</sup> „Stolica” 1978, nr 32, s. 10.

na została 2 kwietnia 1979 roku za zabytek i uhonorowana osobą społecznego konserwatora, pierwszego w Polsce społecznego konserwatora zabytkowej dzielnicy – została nim inż. arch. Krystyna Medalis<sup>58</sup>.

Na podkreślenie zasługuje inicjatywa Komisji Ochrony Zabytków działająca przy Zarządzie Głównym TPW dotycząca opracowania 33 wniosków o nadanie nowych nazw ulicom warszawskim oraz 8 wniosków dotyczących uzupełnienia istniejących nazw ulic. Wnioski zostały opracowane przez Zespół Nazewnictwa Ulic i zaakceptowane przez Komisję Ochrony Zabytków. W związku z planowaną budową nowych osiedli w Warszawie istniało duże zapotrzebowanie na nowe nazwy ulic, a Stołeczna Rada Narodowa chętna była do przyjmowania tego typu wniosków<sup>59</sup>. Komisja Historyczna przy Zarządzie Głównym pozytywnie zaopiniowała wnioski składane przez Komisję Ochrony Zabytków pochodzące z lat 1979–1980<sup>60</sup>.

Z inicjatywy przewodniczącego Komisji Historycznej TPW prof. Juliusza W. Gomulickiego, w trosce o ciągłość wielowiekowej tradycji warszawskiej, proponowano, biorąc za punkty wyjścia precedensowe rozwiązanie casusu alei Szucha, wystąpienie do Stołecznej Rady Narodowej z wnioskiem o umieszczenie analogicznych tabliczek z brązu, z napisem dawnej oraz z historyczną nazwą danej ulicy, jak plac Zwycięstwa (plac Saski<sup>61</sup>), plac Dzierżyńskiego (plac Bankowy<sup>62</sup>), al. Świerczewskiego (Leszno<sup>63</sup>), ul.

---

<sup>58</sup> „Stolica” 1980, nr 18, s. 2.

<sup>59</sup> ATPW, Teczka – *Komisja Historyczna*. Wykaz wniosków o nazwanie ulic.

<sup>60</sup> Ibidem. Opinia Komisji Historycznej ZG TPW na temat ostatnich propozycji dotyczących nowych nazw ulic i placów m.st. Warszawy. Warszawa, 11 grudnia 1980 r.

<sup>61</sup> W XV wieku krzyżowała się tutaj droga czerska ze starym traktem, wiodącym z północy na południe. W XVI wieku niemal na samym środku stanął drewniany dwór rodziny Morsztynów, rozbudowany później przez Augusta II. W XVIII w. zbudowano pałac i założono Ogród Saski. *Encyklopedia Warszawy*, red. S. Herbst, PWN, Warszawa 1975, s. 805.

<sup>62</sup> Od 1825 roku zwany placem Bankowym. Miano to zapożyczyl od znajdujących się przy nim siedzib Komisji Przychodów i Skarbu, budynku Giełdy i Banku Polskiego. Ibidem, s. 139.

<sup>63</sup> W pierwszej połowie XVII wieku jurydyka, część miasta rządząca się własnymi prawami, należąca do braci Leszczyńskich. W końcu XVIII wieku przyłączona do Warszawy. Po II wojnie światowej i uruchomieniu Trasy W-Z część odcinka ulicy przemianowano na Świerczewskiego. Tylko fragment ul. Leszno zachował się do dziś od ul. Wroniej do ul. Młynarskiej. Ibidem, s. 334.

Rutkowskiego (ul. Chmielna<sup>64</sup>), ul. Kniewskiego (ul. Złota<sup>65</sup>), ul. Hibnera (ul. Zgoda<sup>66</sup>), ul. Karola Wójcika (ul. Brukowa<sup>67</sup>).

Komisja Historyczna proponowała również dopełnienie na konkretnych tablicach ulicznych (niebieskich) nazw okrojonych, informujących przed wojną o identyczności patrona, który ówczesnie stał się postacią anonimową. A chodziło o następujące ulice: bł. Ładysława (dodać: z Gielniowa), św. Stanisława (dodać: Kostki), św. Wincentego (dodać: a Paulo). Komisja Historyczna popierała również wnioski, aby uczcić nazwami odpowiednich ulic osoby lub jednostki wojskowe czy konspiracyjne związane z wojennymi dziejami stolicy, a konkretnie chodziło o nazwy ulic: Aleksandra Dawidowskiego („Alka”, wniosek Oddziału Wola TPW), gen. Grota-Roweckiego, Cichociemnych, 21 p.p. „Dzieci Warszawy”, 36 p.p. „Legii Akademickiej” (wnioski Oddziału Saska Kępa TPW)<sup>68</sup>. Proponowano również uwzględnienie w nowym nazewnictwie ulic Warszawy osób i rodziny: Józefa Antalla, Ignacego Daszyńskiego, Jakuba Kubickiego, Franciszka Lanciego, Józefa Piłsudskiego, Janiny Porazińskiej, Władysława Przanowskiego czy Wincen-tego Witosa<sup>69</sup>.

Towarzystwo brało udział w opracowaniu planów rewitalizacji zabytko-wego kwartału: Al. Jerozolimskie – Marszałkowska – Nowogrodzka – Emi-lii Plater, przedstawiciele Towarzystwa uczestniczyli również w dyskusji nad przyszłymi losami ul. Nowy Świat<sup>70</sup>.

---

<sup>64</sup> Od 1771 roku ul. Chmielna. Nazwa wywodziła się od gruntów Chmielnik. Jak poda-ją XIX-wieczne kroniki, mieściły się tutaj liczne teatrzyki, hotele i lokale rozrywkowe. Nic dziwnego, że teren ten upatrzyły sobie warszawskie córny Koryntu. Dziś jest to ulica typowo handlowa. Pierwotną nazwę zachowała tylko na odcinku między ul. Marchlew-skiego i Miedzianą, a mimo to większość warszawiaków myśląc o ul. Rutkowskiego, mówi nadal – Chmielna. „Kurier Polski” 1984, nr 20, s. 8.

<sup>65</sup> Dawna droga narolna, ulica przed 1770 r., prowadziła od ul. Zgoda do ul. Żelaznej, nazwa od 1770 r. K. Handke, *Słownik nazewnictwa Warszawy*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 1998, s. 231.

<sup>66</sup> Dawny trakt, ulica od połowy XVIII wieku, nazwę otrzymała w 1770 roku. Ibidem, s. 230.

<sup>67</sup> W XVIII wieku droga ta oddzielała grunty Pragi od Skaryszewa i prowadziła do mostu łyżwowego na Wiśle. Ibidem, s. 71.

<sup>68</sup> ATPW, Teczka – *Komisja Historyczna*. Opinia Komisji Historycznej ZG TPW na temat ostatnich propozycji dotyczących nowych nazw ulic i placów m.st. Warszawy. Warszawa, 11 grudnia 1980 r.

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> „Express Wieczorny” 1978, nr 190, s. 4; „Słowo Powszechne” 1978, nr 206, s. 4.

Po wielu latach usilnych starań Towarzystwo Przyjaciół Warszawy jako inicjator i koordynator całej akcji doprowadziło do sukcesu dzięki wielkiemu zaangażowaniu członków Komisji Rozwoju Miasta Zarządu Głównego TPW, w tym inż. arch. Stanisława Jankowskiego. Na gmachu Ministerstwa Oświaty i Wychowania przy al. I Armii Wojska Polskiego, gdzie podczas okupacji mieściła się siedziba Gestapo, odsłonięto tablice upamiętniające dawną historyczną nazwę ulicy al. Szucha, nazwę tak silnie i nierozłącznie wiążącą się z tragicznymi a bohaterskimi dziejami polskiej historii w okresie II wojny światowej. Wszystkie cztery tablice były wierną kopią oryginalnych tablic znajdujących się na tej ulicy przed wojną; białe litery na granatowym tle z tekstem: „Komisariat IX – Al. Szucha nr 25, 1715a, wł. Państwowa” umieszczono obok wejścia do Muzeum w podziemiach dawnej kaźni gestapowskiej w przedwojennym gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Drugą identyczną tabliczkę zawieszono na skraju kompleksu gmachów od strony Trasy Łazienkowskiej, od strony ul. Litewskiej zawieszono zostały żółte podłużne tabliczki z nazwą „Al. Szucha”<sup>71</sup>. Odsłonięcia tablicy w dniu 23 września 1980 roku dokonał prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy prof. Stanisław Lorentz, który w swoim przemówieniu, otwierając uroczystość, przypomniał tragiczną rolę miejsca martyrologii tysięcy polskich patriotów:

Ulica, na którą przyszlśmy, budynek Ministerstwa Oświaty i Wychowania, przed którym w ten wrześniowy dzień stoimy – zdobyły ponurą sławę w okresie hitlerowskiej okupacji i na trwale zapisały się w hitlerowskich dziejach stolicy. Aleja Szucha 25. Gmach wybudowany w roku 1925 przez arch. Zdzisława Mączyńskiego dla Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, stał się w latach 1939–1945 siedzibą gestapo, hitlerowskiej policji i służby bezpieczeństwa, katownią i więzieniem Polaków. Więźniowie polityczni, poddawani najokrutniejszym torturom w celu wymuszenia zeznań, oddawali swe życie dla przyszłej, wolnej ojczyzny. Z przesłuchań na Szucha rzadko kto wracał, a jeśli, to okaleczony fizycznie i psychicznie. Nie sposób dziś wyrazić całej grozy, jaką niesły wówczas wymawiane szeptem słowa: „Jest na Szucha”, „Zabrali go na Szucha”. Wojenna historia ulicy Szucha nie wyczerpuje się na gehennie domu pod nr. 25. Na tej ulicy, przekształconej w Strasse der Polizei i szczególnie przez Niemców chronionej, polskie podziemie przeprowadziło kilka akcji bojowych.

– 5 października 1943 roku przy ul. Litewskiej, w pobliżu gmachu, gdzie dziś Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a wtedy siedziba żandarmerii niemieckiej, zastrzelono Hauptsturmführera Jozefa Lechnera, kierownika sekcji warszawskiego gestapo.

---

<sup>71</sup> „Dziennik Ludowy” 1980, nr 201, s. 5; „Express Wieczorny” 1980, nr 205, s. 5; „Kurier Polski” 1980 nr 202, s. 3; „Stolica” 1980, 39–40, s. 10; „Słowo Powszechne” 1980, nr 206, s. 6; „Trybuna Ludu” 1980, nr 227, s. 5.

- 6 maja 1944 roku, w domu naprzeciwko, pod nr. 16, zamieszkałym przez wyższych funkcjonariuszy gestapo, rozpoczęła się tragedia nieudanej akcji żołnierzy „Parasola”, usiłujących wykonać wyrok na SS-Sturmbahnführera Waltera Stamma. Ośmiu żołnierzy „Parasola” zginęło, czterech odniosło rany.
- 1 sierpnia 1944 roku, oddział por. Kosmy ze zgrupowania „Ruczaj” zdobył desperackim wręcz szturmem budynek – na posesjach 27 i 29, bezpośrednio sąsiadujący z komendą gestapo. Przeważające siły niemieckie zaatakowały powstańczy oddział, wszystkich żołnierzy wybijając do nogi, mordując rannych.

„Aleja Szucha” to nazwa-symbol, to przecież cały rozdział zmagania Warszawy z hitlerowskim najeźdźcą. Od 1946 r. ulica utraciła imię zasłużonego architekta i ogrodnika Stanisława Augusta Poniatowskiego na rzecz uhonorowania żołnierzy I Armii WP. Dziś, po wielu latach i wytrwałych staraniach warszawiaków, środowiska varsavianistów, a przede wszystkim Towarzystwa Przyjaciół Warszawy powróciła nazwa „ALEJA SZUCHA” na archiwalnych tabliczkach, umieszczonych obok tabliczek aktualnych z nazwą „Al. I Armii Wojska Polskiego”. Niech te archiwalne tabliczki upamiętnią, obok Mauzoleum w podziemiach gmachu i martyrologicznej tablicy – śmierć i męczeństwo więzionych w gestapo, niech przekażą przyszłym pokoleniom świadomość dokonanych zbrodni. Po to, by nigdy więcej się nie powtórzyły<sup>72</sup>.

W uroczystości uczestniczyły delegacje kombatanckie, harcerze, wojsko, pracownicy Ministerstwa Oświaty, byli więźniowie gestapowskiej kaźni, członkowie Towarzystwa i licznie zebrani mieszkańcy miasta<sup>73</sup>.

Dzięki aktywności ówczesnego wiceprezesa Oddziału Saska Kępa TPW Tadeusza Burchackiego w ramach prac Komisji Ochrony Zabytków oraz Komisji Rozwoju Miasta Towarzystwa Przyjaciół Warszawy powstały w 1981 roku tablice upamiętniające por. inż. Konrada Guderskiego – bohaterskiego obrońcę Poczty Gdańskiej, który w latach 1936–1939 mieszkał w domu przy ul. Saskiej 68. Zaś tablica pamięci Tadeusza Kutrzeby, obrońcy Warszawy we wrześniu 1939 roku, dowódcy grupy armii „Poznań” i „Pomorze”, zastępcy dowódcy armii „Warszawa”, powstała w domu przy ul. Bajorńskiej 3, gdzie w latach 1936–1939 mieszkał generał<sup>74</sup>. Tadeusz Burchacki apelował z uporem o doroczne uczczenie Godziny „W” każdego 1 sierpnia o godz.

---

<sup>72</sup> ATPW, Teczka – *Komisja Rozwoju Miasta Towarzystwa Przyjaciół Warszawy*. Tekst wystąpienia prof. Stanisława Lorentza w czasie odsłonięcia tablicy pod nazwą „Aleja Szucha”.

<sup>73</sup> „Dziennik Ludowy” 1980, nr 201, s. 5; „Express Wieczorny” 1980, nr 205, s. 5; „Kurier Polski” 1980 nr 202, s. 3; „Stolica” 1980, 39–40, s. 10; „Słowo Powszechnie” 1980, nr 206, s. 6; „Trybuna Ludu” 1980, nr 227, s. 5.

<sup>74</sup> ATPW, Teczka – *Komisja Rozwoju Miasta Towarzystwa Przyjaciół Warszawy*. Pismo Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników i Walk i Męczeństwa w Mieście Stołecznym Warszawie skierowane do Zarządu Głównego TPW, z dnia 15 października 1980 roku. L.dz. 339/80; *50 lat Towarzystwa Przyjaciół Warszawy*, praca zbiorowa pod red. A. Skórskiej-Jarmusz, „Kronika Warszawy” 2013, nr 1/148, s. 84.

17.00 głosem syren fabrycznych, klaksonów samochodowych i dzwonów kościelnych Warszawy, z zatrzymaniem ruchu kołowego na 30–60 sekund. Jedna z ulic nowego osiedla na Tarchominie otrzymała w styczniu 1981 roku imię Józefa Antalla, a dzięki staraniom Tadeusza Burchackiego na jednym z domów tej ulicy znalazła się tablica z tekstem: *Pamięci dr. Józefa Antalla 1894–1974, wybitnego węgierskiego działacza społecznego, Przyjaciela Polski, opiekuna uchodźców polskich na Węgrzech w latach II wojny światowej*<sup>75</sup>.

W przeddzień 90. rocznicy urodzin Marii Dąbrowskiej, 5 października 1979 roku w domu przy ul. Polnej 40 w Warszawie odsłonięta została tablica pamiątkowa ku czci pisarki. W oficynie tej przedwojennej, warszawskiej kamienicy autorka *Nocy i dni* mieszkała 37 lat. Tablicę z popiersiem Marii Dąbrowskiej wykonał artysta plastyk Janusz Pastwa. Inicjatorem akcji, a także starań o utworzenie w mieszkaniu Marii Dąbrowskiej muzeum był samorząd mieszkańców, a ściślej emerytowany inżynier, członek Towarzystwa Przyjaciół Warszawy i długoletni mieszkaniec kamienicy – Stanisław Mankiewicz. Planowano, aby była to filia Muzeum Literatury<sup>76</sup>. Warto nadmienić, iż Maria Dąbrowska była także członkiem Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Batalia o skromne muzeum trwała prawie cztery lata. Udało się jednak doprowadzić ją do końca dzięki Stanisławowi Mankiewiczowi, który z racji wykonywanego zawodu również nadzorował remont dawnego mieszkania pisarki. Dzięki uporowi wielu osób udało się zachować dla przyszłych pokoleń mieszkanie jako Muzeum Marii Dąbrowskiej, które otwarto w lipcu 1984 roku<sup>77</sup>.

Towarzystwo gorąco popierało inicjatywę budowy pomnika Powstania Warszawskiego. Do prac w Społecznym Komitecie Budowy Pomnika Powstania Warszawskiego delegowany w 1981 roku jako przedstawiciel Towarzystwa był inż. arch. Stanisław Jankowski, członek Prezydium Zarządu Głównego TPW i zarazem przewodniczący Komisji Rozwoju Miasta, cichociemny, uczestnik Powstania Warszawskiego<sup>78</sup>.

---

<sup>75</sup> ATPW, Teczka – *Komisja Rozwoju Miasta Towarzystwa Przyjaciół Warszawy*. Pismo Zarządu Głównego TPW kierowane do Prezydenta m. st. Warszawy Jerzego Majewskiego, z dnia 22 kwietnia 1981 roku. L. dz. 98/81.

<sup>76</sup> „Express Wieczorny” 1979, nr 223, s. 1–2; „Życie Warszawy” 1979, nr 235, s. 2.

<sup>77</sup> „Express Wieczorny” 1984, nr 145, s. 2.

<sup>78</sup> ATPW, Teczka – *Komisja Rozwoju Miasta Towarzystwa Przyjaciół Warszawy*. Pismo Zarządu Głównego TPW skierowane do Mariana Pyzela przewodniczącego Założycielskiego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Powstania Warszawskiego, z dnia 5 maja 1981 roku. L. dz. 107/81.

Towarzystwo Przyjaciół Warszawy w 1982 roku protestowało przeciwko rozbudowie Ambasady Ludowej Republiki Bułgarii w Alejach Ujazdowskich. W piśmie do gen. M. Dębickiego Prezydenta m.st. Warszawy zwracano uwagę na historyczne walory Traktu Królewskiego, na niedopuszczalne w tym rejonie zagęszczenie zabudowy, na fakt, że siedziba ambasady znajduje się w zabytkowym Pałacyku Dziewulskich, a wokół jest zabytkowa zielen i sąsiedni neorenesansowy dom Józefa Ignacego Kraszewskiego, wykluczające możliwość budowy biurowców 5- i 4-kondygnacyjnych. Konserwator Zabytków i Naczelny Architekt wyrazili zgodę na „niedopuszczalne zeszpecenie Traktu Królewskiego”<sup>79</sup>.

W 1982 roku rozpoczęła się społeczna akcja opieki nad zabytkami. Motywacją do podjęcia działań były efekty Oddziału Grochów TPW, który dzięki swojej akcji doprowadził do ochrony takich dóbr, jak Karczma Wawerska, Olszynka Grochowska czy Rogatka Grochowska. Sprawa Olszynki Grochowskiej była ważna, gdyż w czasie zbliżających się obchodów 150-lecia Powstania Listopadowego, które niewątpliwie przybliżyło Olszynkę mieszkańcom miasta, była szansa uporządkowania tego miejsca, tak integralnie związanego z historią i życiem stolicy, ale również wstrzymania i zaprzestania degradacji Olszynki Grochowskiej<sup>80</sup>. Jeszcze w 1982 roku na łamach „Stolicy” Komisja Ochrony Zabytków TPW przedstawiła swoje stanowisko, podnosząc alarm w sprawie stołecznych zabytków<sup>81</sup>.

W 1983 roku w 100-lecie Prywatnej Żeńskiej Szkoły im. Cecylii Plater-Zyberkówny odsłonięto ufundowaną przez Koło Wychowanek tablicę pamiątkową na domu przy ul. Pięknej 24/26<sup>82</sup>. Koło Wychowanek Szkoły Jasińskiej–Tymińskiej aktywnie działające przy Oddziale Mokotów Towarzystwa Przyjaciół Warszawy doprowadziło do umieszczenia na budynku przy placu Małachowskiego 2, ówczesnej siedziby Ministerstwa Łączności, tablicy upamiętniającej zasłużoną, pierwszą w Warszawie świecką szkołę żeńską: *W latach 1901–1939 w gmachu tym mieściła się pierwsza świec-*

---

<sup>79</sup> Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Warszawy Oddział Stare Miasto (ATPWOSM), Teczka nr 5 – *Sprawozdania Zarządu Głównego TPW 1967–1993*. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy w roku 1982, s. 5.

<sup>80</sup> ATPW, Teczka – *Komisja Historyczna*. Notatka ze spotkania przedstawicieli Biura Planowania Rozwoju Warszawy z przedstawicielami Komitetu Osiedlowego nr 3 i Towarzystwa Przyjaciół Warszawy; „Express Wieczorny” 1983, nr 90, s. 2; „Życie Warszawy” 1983, nr 108, s. 3.

<sup>81</sup> „Stolica” 1982, nr 16, s. 2–3; „Życie Warszawy” 1980, nr 223, s. 6.

<sup>82</sup> ATPW, Teczka – *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy od dnia 12 czerwca 1983 roku do 27 września 1986 roku*, s. 16.

*ka szkoła żeńska w Warszawie założona w roku 1962 przez Annę Jasienską, a następnie prowadzona jako gimnazjum i liceum przez jej wnuczkę Janinę Tymińską. Zasłużonym dla szkoły polskiej przelożonym i pedagogom ten dowód pamięci i hołdu składają – Wychowanki.*

Tablica została wykonana przez Firmę Bracia Łopieńscy w mosiądzu patynowanym<sup>83</sup>. W 1984 roku podobną tablicę Koło Wychowanek ufundowało przy ul. Pięknej 28, upamiętniając w ten sposób szkołę Zofii Wołowskiej<sup>84</sup>.

Członkowie Towarzystwa wspólnie z Akademią Sztuk Pięknych w Warszawie walczyli o likwidację garaży przy Wybrzeżu Kościuszkowskim 37/39, gdzie mieściła się siedziba Wydziału Rzeźby i Wydziału Konserwacji Dzieł Sztuki ASP, i przekazanie ich na pracownie rzeźby<sup>85</sup>.

Członkowie Towarzystwa przygotowali wystąpienie do Ministra Kultury i Sztuki z wnioskiem o pilną nowelizację ustawy o ochronie dóbr kultury i muzeach, a szczególnie art. 4 i 5 oraz 70 i 71. Pożądana była zmiana tych artykułów w kierunku objęcia ścisłą ochroną konserwatorską wszystkich dóbr kultury narodowej, bez względu na wpisanie ich lub niewpisanie do rejestru, wyodrębnienie problemu ochrony miast i zespołów zabytkowych oraz wprowadzenie dodatkowego sformułowania dotyczącego niematerialnych dóbr kultury podlegających ochronie, np. nazw ulic, placów, dzielnic, miejscowości, instytucji i symboli. Artykuły 70 i 71 powinny w nowym brzmieniu zagwarantować większą swobodę w sprawowaniu społecznej opieki nad zabytkami, dopuszczać możliwość stosowania różnorodności form i organizacji, np. powstawanie społecznych zespołów opieki nad zabytkami. Społeczni opiekunowie zabytków powinni mieć przy tym obowiązek działania w porozumieniu z wojewódzkimi konserwatorami zabytków, ale nie powinni być od niego uzależnieni w sensie formalnym<sup>86</sup>.

Towarzystwo wystąpiło z wnioskiem do Stołecznej Rady Narodowej o niezatwierdzenie planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Centrum Warszawy w kształcie opracowanym w 1981 roku przez Biuro Planowania Rozwoju Warszawy. Wszystkie obiekty zabytkowe i założenia urbanistyczne centrum miasta, jak podkreślało Towarzystwo, powinny być

---

<sup>83</sup> ATPW, Teczka – *Komisja Rozwoju Miasta Towarzystwa Przyjaciół Warszawy*. Pismo zarządu Głównego kierowane do Stanisława Soszyńskiego Naczelnego Plastyka Warszawy, z dnia 18 października 1983 roku. L. dz. 275/83.

<sup>84</sup> ATPW, Teczka – *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy od dnia 12 czerwca 1983 roku do 27 września 1986 roku*, s. 16.

<sup>85</sup> „Życie Warszawy” 1983, nr 176, s. 8.

<sup>86</sup> K. Krzyżakowa, *W trosce o zabytki Warszawy*, „Stolica” 1982, nr 20, s. 2.



traktowane z jednakową troskliwością, nie można godzić się na dzielenie zabytków na bardziej i mniej wartościowe, bo wszystkie w miarę upływu lat nabierają coraz większej wartości. Zwłaszcza w stosunku do stołecznych placów powinna być podjęta przez władze stołeczne kierunkowa decyzja przywracająca tym placom ich dawne, historyczne walory<sup>87</sup>.

Podjęto zdecydowane wystąpienie w obronie niektórych szczególnie zagrożonych obiektów, jak Walcownia Metali „Warszawa” (dawny Norblin). Powstał społeczny komitet organizacyjny placówki muzealnej zrzeszający przedstawicieli Muzeum Techniki, Towarzystwa Przyjaciół Warszawy Oddział Wola oraz przedstawicieli załogi walcowni<sup>88</sup>.

Wystąpiono z apelem do władz miasta o szybkie zakończenie przewlekających się remontów obiektów zabytkowych, jak dom przy alei I Armii WP 9, „śniadalnia” przy ul. Koziej, siedziby STS przy Świerczewskiego 79 (dziś aleja Solidarności), Karczmy Powsińskiej przy ul. Przyczółkowej 137. Apelowano również o zaprzestanie deformowania zabytkowej architektury okresu 20-lecia międzywojennego, zwłaszcza na Żoliborzu<sup>89</sup>.

W czerwcu 1982 roku na zebraniu w Muzeum Narodowym przewodniczący Komisji Ochrony Zabytków ZG TPW Witold Straus przypomniał zebranym o dobrych tradycjach ochrony zabytków w Polsce i bilansie strat wojennych, podkreślał groźny fakt utraty w ciągu każdego roku do kilkuset obiektów zabytkowych. Stwierdził, że 60 do 70% spośród obiektów zabytkowych odrestaurowanych i przekazanych w użytkowanie jest dewastowanych, zaniedbywanych, nieutrzymywanych w należyтым porządku. Podczas spotkania poruszano sprawę grodziska na Starym Bródnie rozmywanym przez deszcze i o koncepcji jego zagospodarowania, o potrzebie remontu gmachu Arsenалу i o ratowaniu resztek secesyjnych kamienic warszawskich. Kwestionowano sprawę przeznaczenia Zamku Ujazdowskiego na Centrum Sztuki Współczesnej, kolidujące z celem sporządzenia dokumentacji i założeniem, że miał to być obiekt „współpracujący” z Zamkiem Królewskim<sup>90</sup>.

TPW wraz z Towarzystwem Opieki nad Zabytkami walczyło o zaniechanie wyburzenia kamieniczki przy ul. Poznańskiej 21, wzniesionej w połowie XIX wieku, siedmioosiowej budowli z mansardowym dachem. Był to jedyny tego typu, ostatni już relikw na terenie lewobrzeżnej Warszawy. Pomimo że zbito tynki fasady, kamienica odznaczała się walorami architektonicz-

---

<sup>87</sup> Ibidem.

<sup>88</sup> „Express Wieczorny” 1981, nr 223, s.1.

<sup>89</sup> Ibidem.

<sup>90</sup> Ibidem.

nymi. Próbowano budynek rozebrać, działający przy Zarządzie Głównym TPW – Społeczny Zespół Opiekunów Zabytków pod kierunkiem Janusza Sujeckiego wyznaczył opiekuna tego budynku, który to opiekun poszukiwał ewentualnego inwestora remontu kapitalnego kamieniczki i zarazem późniejszego jej użytkownika<sup>91</sup>.

W 1984 roku Zarząd Główny TPW wskazywał na katastrofalny stan XIX-wiecznych kamienic warszawskiego Śródmieścia. Bardzo aktywnie działający, w większości ludzie młodzi, pełni inicjatyw i dobrych pomysłów przy Zarządzie Głównym w Społecznym Zespole Opiekunów Zabytków, interesowali się szczególnie losami kamienic secesyjnych. Niestety na początku lat 80. ubiegłego stulecia już nielicznych, a te, które pozostały, wymagały pilnego zajęcia się ich losem. Do Społecznego Zespołu Opiekunów Zabytków należeli studenci i pracownicy naukowcy Uniwersytetu Warszawskiego, a pracę koordynował Janusz Sujecki, pracownik naukowy WSNS<sup>92</sup>.

6 marca 1984 roku Zarząd Główny TPW skierował do dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej MDM obszernie pismo wskazujące na stan XIX-wiecznych obiektów i zawierające konkretne postulaty. Pismo TPW przyczyniło się w jakimś stopniu do przełamania dotychczasowego milczenia i bierności. W ciągu 1984 roku odbyło się kilka spotkań z udziałem przedstawicieli TPW i PGM-MDM, z tego jedno u wiceprezydenta Warszawy<sup>93</sup>. Należy podkreślić, że akcje podejmowane przez młodych działaczy z Zespołu Społecznych Opiekunów Zabytków pod kierunkiem Janusza Sujeckiego spotkały się ze społeczną aprobatą i powszechnym poparciem prasy<sup>94</sup>. Zespół prowadził także rozpoczętą przez siebie akcję powrotu latarni gazowych na stare ulice. Pierwsza z nich stanęła przy ul. Rutkowskiego 1/3 (Chmielna), którą zakupił Zespół za symboliczne 150 zł od Mazowieckich Zakładów Gazownictwa. Ze złomu wydobyto prawie kompletny egzemplarz. Pomoc w całej akcji okazywał kurator pałacu w Wilanowie, dr Wojciech Fijałkowski. Drugą latarnię zakupioną w MOZG działacze Towarzystwa chcieli zainstalować przy ul. Elektorальной 14, na klasycystycznej kamienicy Frageta<sup>95</sup>. Reszta miała powstać dzięki niedawno powstałemu Klubowi Latarników, który przejął zadanie<sup>96</sup>. Młodzież z Zespołu Społecz-

---

<sup>91</sup> „Stolica” 1983, nr 13, s. 5.

<sup>92</sup> „Express Wieczorny” 1984, nr 48, s. 2.

<sup>93</sup> J. Sujecki, *Ocalić zabytki Śródmieścia*, „Stolica” 1985, nr 26, s. 14.

<sup>94</sup> W. Straus, op. cit., s. 86.

<sup>95</sup> „Życie Warszawy” 1984, nr 235, s. 2.

<sup>96</sup> „Express Wieczorny” 1984, nr 48, s. 2.

nych Opiekunów Zabytków zajęła się kompleksowym przywracaniem dawnego wyglądu Nowemu Światu. Zabiegano o powrót zabytkowych odbojów i pachołków do bram ulicznych, takich jak zachowane jeszcze przy Nowym Świecie 35, tuż przy Bliklem, a także zabiegano o 4 amfory na szczycie budynku przy Nowym Świecie 58a<sup>97</sup>. Zespół Społecznych Opiekunów Zabytków przy Zarządzie Głównym TPW działał do 1994 roku<sup>98</sup>.

Postulat odnowienia fasad sześciu najbardziej zagrożonych i szczególnie cennych kamienic w Śródmieściu był jak najbardziej uzasadniony. Były to kamienice przy Mokotowskiej 50, Wilczej 23 i 32, Nowogrodzkiej 44, Al. Ujazdowskie 24, plac Trzech Krzyży 3. Drogą legalną młodzi członkowie Zespołu sporządzili plakaty nawołujące do ratowania zabytków, które ginęły na oczach warszawiaków<sup>99</sup>. Domagano się także zabezpieczenia fasady oryginalnej, osiemnastowiecznej oficyny kamienicy Lucińskiego przy ul. Mokotowskiej 64, całej ściany Al. Jerozolimskich pomiędzy ul. Marszałkowską a Emilii Plater, kamienic na ul. Wilczej, Nowogrodzkiej i Żurawiej. W połowie lutego 1984 roku na rozsypujących się fasadach eklektycznych kamienic śródmiejskich pojawiły się dzięki działaczom z Towarzystwa niewielkie plakaty z wymalowanymi czarnym tuszem napisami: *Zabytki Warszawy giną*. Plakaty zawierały krótkie informacje o stopniu zagrożenia i historycznej wartości każdej budowli. Wśród przechodniów budziły one sensację. Najszybciej zareagowali warszawiacy: dzwoniąc do Towarzystwa, deklarowali pomoc i chęć współdziałania w akcji ratowania zabytków. Ukazało się wiele artykułów w warszawskiej prasie ilustrowanych fotografiami plakatów i niszczących kamienic<sup>100</sup>.

Od 1984 roku przy Zarządzie Głównym TPW działała międzyuczelniana grupa przełomu wieków XIX i XX<sup>101</sup>. I w tym samym roku zostały zakończone prace nad merytorycznym i redakcyjnym sformułowaniem tzw. „szczegółowych wniosków” VIII Walnego Zgromadzenia Delegatów skupionych w dziale Ochrona zabytków, miejsc pamięci narodowej, pamięci hi-

---

<sup>97</sup> Ibidem.

<sup>98</sup> J. Sulejecki, *Zespół Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy „ZOK” i ochrona zabytków Woli*, [w:] *Warszawskie mateczniki dziedzictwa i tradycji*, red. K. Móraski, A. Stawarz, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Muzeum Woli, Muzeum Niepodległości, Polskie Towarzystwo Etnologii Miasta, Warszawa 2004, s. 71.

<sup>99</sup> „Stolica” 1984, nr 19, s. 16.

<sup>100</sup> J. Sulejecki, op. cit.

<sup>101</sup> „Kronika Warszawy” 1985, nr specjalny, s. 223.

storycznych<sup>102</sup>. Pełny wykaz wniosków został przekazany władzom Warszawy, a także był przedmiotem niezwykle żywej dyskusji na zorganizowanym przez Zarząd Główny i Komisje Ochrony Zabytków zebraniu z udziałem Marii Sernik, zastępcy Generalnego Konserwatora Zabytków, Edwarda Krasowskiego, ówczesnego dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, Feliksa Ptasieńskiego, konserwatora zabytków Warszawy<sup>103</sup>.

Stanisław Czechak, inżynier architekt, w ramach działalności Komisji Rozwoju Miasta Zarządu Głównego TPW podjął akcję uporządkowania i aktywizacji „ciągiem czterech kładek”, zapraszając do współdziałania Oddział Powiśle i Centrum TPW<sup>104</sup>. Towarzystwo występowało z inicjatywą uświadamiania warszawiaków na temat niedocenionego zjawiska przestrzennego, zwanego umownie „ciągiem czterech kładek”, czyli trzykilometrowej trasy spacerowej wśród zieleni na Skarpie Warszawskiej, od Łazienek do pomnika Bolesława Prusa. W tamtych czasach ciąg ten był strasznie zdewastowany, był siedliskiem „pijaków”<sup>105</sup>.

Towarzystwo podjęło starania o uczczenie na murach staromiejskich cudzoziemców zasłużonych dla Warszawy, znajdowała się już tam tablica z nazwiskiem autora *Warszawianki* Casimira Delavigne’a, zabiegano o umieszczenie nie byle kogo, bo samego Bernarda Bellotto, zwanego Canaletto. Starano się przypomnieć postać Cypriana Kamila Norwida na terenie Akademii Sztuk Pięknych<sup>106</sup>.

Bezpośrednio przy realizacji tablicy pamiątkowej Biura Odbudowy Stolicy współpracował inż. arch. Stanisław Jankowski, przewodniczący Komisji Rozwoju Miasta, Estetyki i Ochrony Środowiska. Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Chocimskiej 33 – siedzibie Biura Odbudowy Stolicy w latach 1945–1949, z udziałem Prezydenta m.st. Warszawy, Ministra Budownictwa, licznych pracowników BOS, działaczy Towarzystwa Przyjaciół Warszawy i Towarzystwa Urbanistów Polskich miało miejsce 14 lutego 1985 roku<sup>107</sup>. W związku z obchodami 40. rocznicy po-

---

<sup>102</sup> ATPW, Teczka – *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy (TPW) w roku 1984*, s. 8.

<sup>103</sup> Ibidem.

<sup>104</sup> ATPW, Teczka – *Komisja Rozwoju Miasta*. Notatka z zebrania Komisji w dniu 7 listopada 1984 roku.

<sup>105</sup> „Stolica” 1986, nr 45, s. 6.

<sup>106</sup> Ibidem.

<sup>107</sup> ATPW, Teczka – *Sprawozdanie z Działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy od 12 czerwca 1983 roku do 27 września 1986 roku*, s. 10.

wstania Biura Odbudowy Stolicy w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy miało miejsce w dniu 15 lutego 1985 roku sympozjum i otwarcie wystawy „Biuro Odbudowy Stolicy BOS 1945–1949”. Sympozjum otworzył twórca i kierownik BOS inż. arch. Roman Piotrowski<sup>108</sup>.

Członkowie Towarzystwa chcieli ratować zarówno substancję mieszkalną i użytkową, jak też wartości historyczne i plastyczne obiektów. Stąd nieustanne boje o doprowadzenie do europejskiego poziomu Traktu Królewskiego, upominanie się o ratunek dla tych fragmentów miasta, które nie zostały zniszczone tak totalnie jak Stare Miasto czy Nowy Świat, a gdzie zachowały się kamienice z przełomu XIX i XX wieku, budowane niejednokrotnie przez czołowych architektów warszawskich. Wyróżniającym się niezwykłym uporem w atakowaniu władz miejskich poprzez memoriały o uporządkowanie Traktu Królewskiego był prof. Zbigniew Czecht-Gwarek, członek Towarzystwa. Wiedział, że ta część miasta jest naszym biletem wizytowym nie tylko w stosunku do cudzoziemców, lecz wobec nas samych<sup>109</sup>.

Zarząd Główny TPW przekazał redakcji „Życia Warszawy” obszerną informację o fatalnym stanie technicznym studni „Gruba Kaśka” z prośbą o szersze zajęcie się tym problemem. Następnie TPW wystąpiło do stołecznego konserwatora zabytków z wnioskiem o dokonanie konserwatorskiej wizji lokalnej i podjęcie decyzji o jak najszybszym remoncie wodobioru. W tym czasie nie było właściciela studni, ale podjęto prace remontowe elewacji zewnętrznej. Do dziś u zbiegu alei Solidarności i placu Bankowego „Gruba Kaśka” zachwyca nie tylko mieszkańców Warszawy<sup>110</sup>.

Komisja Ochrony Zabytków TPW doprowadziła także do rekonstrukcji zniczy przy pomniku Adama Mickiewicza. Starania te napotykały wiele przeszkód natury finansowej. Wysiłek wielu osób zakończył się sukcesem. Od 1965 roku na zebraniach Towarzystwa, a zwłaszcza Oddziału Centrum TPW stale powracała rekonstrukcja czterech zniczy na narożnikach balustrady okalającej pomnik polskiego wieszca, mających symboliczne znaczenie i nieodbudowanych po zniszczeniach wojennych<sup>111</sup>.

---

<sup>108</sup> Ibidem.

<sup>109</sup> Ibidem.

<sup>110</sup> „Życie Warszawy” 1986, nr 185, s. 1 oraz nr 192, s. 2; B. Michalec, *Przeszłość dla przyszłości – Towarzystwo Przyjaciół Warszawy*, [w:] *Przeszłość i tożsamość Mazowsza w świetle badań naukowych i działalności społecznej*, red. R. Lolo, K. Łukawski, Akademickie Towarzystwo Edukacyjno-Naukowe ATENA, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Geysztora, Pułtusk 2017, s. 244.

<sup>111</sup> ATPW, *Teczka – Sprawa rekonstrukcji zniczy przy pomniku Adama Mickiewicza 1975–1979*, k. 9.

W relacji Tadeusza Łopieńskiego, byłego właściciela Firmy Bracia Łopieńscy, istniały po wojnie fragmenty zniczy w składzie złomu artystycznego na dziedzińcu Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej przy ul. Lwowskiej. Zresztą Tadeusz Łopieński, członek TPW, zgłaszał się do władz Towarzystwa, że przy odbudowie pomnika w 1950 roku zabrakło czterech zniczy na podstawach z bluszczami z dużymi płomieniami z brązu złożonego<sup>112</sup>.

Członkowie Komisji Zabytków TPW: Janusz Malanowicz, Witold Straus, Tadeusz (Zygmunt) Kosztowski, Zygmunt Ciok, p. Guiard na wizji lokalnej odnaleźli w Parku Traugutta porzucone bez zabezpieczenia fragmenty zniczy z brązu florenckiego, które przed kilku laty przejął z Muzeum Narodowego Wydział Architektury i Gospodarki Komunalnej Urzędu Dzielnicy Śródmieście, z zamiarem innego wykorzystania. Odnalezione fragmenty były względnie zabezpieczone w ogrodzonym magazynie na terenie Parku Traugutta<sup>113</sup>. Do prac Komisji Ochrony Zabytków TPW oceniającej znicze włączył się bardzo intensywnie inż. Janusz Malanowicz, który miał doświadczenie w pracach rewindykacyjnych w Hamburgu i Lubece, czego rezultatem było odnalezienie głowy i popiersia z dawnego pomnika Adama Mickiewicza, wywiezionych przez okupanta<sup>114</sup>. Warto podkreślić, iż Juliusz Kalinowski, aktor-weteran, jak o osobie mówił, już 1964 roku złożył do Ministerstwa Kultury i Sztuki wnioski w sprawie odbudowy 4 zniczy na narożnikach pomnika, mających symboliczne znaczenie<sup>115</sup>.

Wielce Szanowny Panie Ministrze! W poczuciu troski o estetykę, jak również i obrońcą twórczości artystycznej – zwracam się z uprzejmą prośbą. Będąc dzieckiem, byłem na odsłonięciu pomnika naszego wielkiego poety Adama Mickiewicza. Widziałem pomnik w całej krasie kwiecica róż na tle zalepcza zabytkowej architektury. W rogach artystycznego ogrodzenia stały z brązu znicze, a płomienie wyobrażały orły polskie. Dlaczego dziś w naszej rzeczywistości mamy pomniejszać estetykę pomnika? W miejsce urn palących złotymi płomieniami zasadzono drzewa-krzewy, zasłaniające już dziś widoczność pomnika. Czy mamy czekać aż przechodnie pytać się będą – gdzie tu pomnik Wieszczki Narodu? Proszę uprzejmie o przywrócenie pierwotnego modelu z piękną wi-

---

<sup>112</sup> T. Łopieński, *Losy warszawskiej brązowej rzeźby monumentalnej po 1939 r.*, „Kronika Warszawy” 1976, nr 4, s. 48.

<sup>113</sup> ATPW, Teczka – *Sprawa rekonstrukcji zniczy przy pomniku Adama Mickiewicza 1975–1979*, k. 9.

<sup>114</sup> *Ibidem*. List Janusza Malanowicza do Witolda Strausa, z dnia 18 kwietnia 1979 roku, k. 9.

<sup>115</sup> *Ibidem*. Notatka z 1975 roku w sprawie odbudowy zniczy na pomniku A. Mickiewicza w Warszawie, sporządzona przez inż. J. Malanowicza, k. 18.

docznością na pomnik i zaplecze zabytkowej architektury. Wszak to było podstawową myślą artystów rzeźbiarzy. Spiżowy pomnik Wielkiego Poety Narodu – to nie figurka upstrzona drzewkami przy drodze<sup>116</sup>.

Juliusz Kalinowski na własną rękę honorowo walczył z ówczesną władzą i biurokracją o przywrócenie orłów-zniczy. Dopiero w 1971 roku Towarzystwo Przyjaciół Warszawy stało się rzecznikiem zgłaszanych postulatów przez Juliusza Kalinowskiego<sup>117</sup>, który nadal apelował do władz Warszawy.

Największy poeta narodowy – trybun rewolucyjny Adam Mickiewicz wzywał do walki o niepodległość. W czasie drugiej wojny światowej wróg zburzył pomnik poety i symbolicznie znicze-orły. A ojcowie miasta negują dziś przywrócenie przy jego pomniku zniczy-orłów, które były symbolem myśli płomiennej zmartwychwstania Polski i zrywu do walki o niepodległość Ojczyzny. Gdy patrzy się okiem serca na widok pomnika pozbawionego głębokiej myśli narodowej, smutek napełnia duszę każdego Polaka. Ten bolesny widok osobisty bez prawdy historycznej, skandal narodowy. Małoduszne argumenty ojców miasta są niegodne wiary. Wśród moich miazdzących argumentów jest jeden decydujący. Ku chwale narodu uczucie czci nakazuje przywrócić w całej pełni pierwotny widok pomnika zgodny ze strukturą sztuki genialnego rzeźbiarza Cypriana Godebskiego. Ojcowie miasta Warszawy! Przywróćcie pomnikowi piękno – głębi myśli patriotycznej. Apel ducha ludu nie jest obcy młodemu pokoleniu. Apel nie tylko jest krzykiem znoju, ale i aktem historii. W obronie prawdy historycznej pomnika powstanie bunt otwarty. W nie zamkniętym krzyku stanie cały naród. Zaświeci dzień jutrzejszy, co znajduje pohańbienie czynu patriotycznego. Nastąpi istotna prawda dziejów pomnika. Ujrzymy pomnik Wieszczki Narodu na tle zabytkowej architektury w całej krasie pięknego ogrodu. Przytaczam cytat: „Bez serca ducha to szkieletów ludy”<sup>118</sup>.

W 1978 roku podano generalnej konserwacji pomnik Adama Mickiewicza, według fachowców miała to być najtrudniejsza z prac konserwatorskich, tym bardziej że oprócz odnowienia pomnika trzeba było jeszcze zre-

<sup>116</sup> Ibidem. Odpis pisma Juliusza Kalinowskiego kierowane do Ministra Kultury Tadeusza Galińskiego, z dnia 28 września 1964 roku, k. 21.

<sup>117</sup> Ibidem. Pismo Zarządu Głównego TPW skierowane do Juliusza Kalinowskiego, z dnia 20 lipca 1971 roku, k. 26.

<sup>118</sup> Ibidem. Juliusz Kalinowski, *Apel do ojców miasta Warszawy*, kwiecień 1972 roku, k. 27. Juliusz Kalinowski pozostawił po sobie wiersze: *Pomnik Adama Mickiewicza* (datowane na dzień 25 września 1964 r., maj 1972 r., 4 sierpnia 1972 r., 1973 r.); *Alarma* (16 kwietnia 1972 r.); *Do baśniarzy pomnika Adama Mickiewicza* (1973 r.); *Historia pomnika Adama Mickiewicza* (datowany 14 kwietnia 1972 r., 16 kwietnia 1972 r.); *Historyczność pomnika Adama Mickiewicza* (1 lipca 1974 r.); *Kiedy?* (grudzień 1972 r.); *Los Pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie* (24 grudnia 1973 r.); *Niedola historii pomnika Adama Mickiewicza* (maj 1972 r.); *Smutny widok pomnika Adama Mickiewicza* (1972); *Wspomnienie o pomniku Adama Mickiewicza* (maj 1972 r. oraz 15 kwietnia 1972 r.); *Gdzie ta miłość ojców miasta* (1977 r.). Kopie tych wierszy znajdują się w archiwum Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Ibidem, k. 39–54.

konstruować cztery znicze. Prace rekonstruktorskie trwały do listopada 1978 roku, ale znicze nie powróciły na swoje dawne miejsce<sup>119</sup>.

Pracownice Konserwacji Zabytków w 1979 roku zrekonstruowały z odnalezionych relikwów pierwszy znicz uratowany przez Zygmunta Cioka, następny w 1982, a pozostałe dwa w 1985 roku. Dopiero po dziesięciu latach starań zamontowano wszystkie znicze. Niestety, ani Juliusz Klaudiusz Kalinowski, długoletni aktor scen warszawskich, inicjator rekonstrukcji zniczy, który jako dziecko był świadkiem odsłonięcia pomnika wieszca w 1898 roku, ani Zygmunt Ciok, który odnalazł fragmenty zniczy zniszczonych przez hitlerowców, ani Janusz Malanowicz, koordynujący całą akcję, nie doczekali się już tego momentu. To dzięki nim, ich uporowi i staraniom jeszcze jeden ważny zabytek przywrócony został Warszawie<sup>120</sup>.

Dzięki wysiłkowi członków Komisji Ochrony Zabytków TPW doprowadzono do rewaloryzacji obiektów zespołu pałacowo-parkowego Wilanowa wraz z Morysinem i przedpołem. Opiniowano plany zagospodarowania przestrzennego centrum Warszawy oraz Pola Mokotowskiego, otoczono opieką obiekty o charakterze zabytkowym, jak zabudowa Żoliborza Historycznego, Kolonii Profesorskiej, Kolonii Lubeckiego i Staszica. Członkowie Komisji doprowadzili również do renowacji zegara słonecznego w Ogrodzie Saskim i zegara na budynku dawnej szkoły Rontalera przy ul. Jaworzyńskiej, przywrócenia starych tablic na Grobie Nieznanego Żołnierza, doprowadzili do budowy pomnika Stanisława Staszica przy ulicy Senatorskiej<sup>121</sup>.

Niewątpliwie sukcesem Komisji Ochrony Zabytków TPW była kontynuacja prac na placu Zamkowym i rekonstrukcja Mostu Grodzkiego. Dzięki interwencji w sprawie obrony Mostu Gotyckiego na placu Zamkowym przed zniszczeniem i błędnym zamysłem konserwatora (zasypanie mostu), Prezydent Warszawy podjął decyzję odbudowy i odsłonięcia cennego znaleziska<sup>122</sup>.

Komisja Ochrony Zabytków TPW przyczyniła się do rewaloryzacji Grodziska na Bródnie i konserwacji pomnika-krzyża na symbolicznym grobie generała Sowińskiego na Reducie Wolskiej, remontu Hotelu Bristol, Pałacu Krasińskich, zapobiegania dewastacji Skarpy Warszawskiej, ratowania kilku

---

<sup>119</sup> „Życie Warszawy” 1978, nr 146, s. 8.

<sup>120</sup> W. Straus, *Rola Towarzystwa Przyjaciół Warszawy...*, s. 87–88.

<sup>121</sup> Ibidem.

<sup>122</sup> ATPWOSM, Teczka nr 5 – *Sprawozdania Zarządu Głównego TPW 1967–1993. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy w roku 1982*, s. 10.



zabytków żydowskich. Dzięki staraniom TPW Oddział Wola powstało także Muzeum Woli przy ul. Miedzianej<sup>123</sup>.

Towarzystwo Przyjaciół Warszawy w 1985 roku przyjęło stanowisko w sprawie właściwego zachowania i wyeksponowania szczątków Kolumny Zygmunta – pamiątek narodowej kultury. Na Mariensztacie na rozległym trawniku przy mostowym wiadukcie leżały, jak gdyby porzucone, bez tablic identyfikacyjnych, oryginalne szczątki siedemnastowiecznej Kolumny Zygmunta, władysławowskiej z chęcińskiego marmuru i dziewiętnastowiecznej z różowego włoskiego granitu. Tę ostatnią w nocy z piątku 1 września na sobotę 2 września 1944 roku strzaskał i rzucił na bruk hitlerowski okupant. Bezcenne pamiątki Warszawy i Narodu ulegały zapomnieniu, niszczącemu działaniu atmosfery, złodziei, wandalii, a także amatorów oryginalnych pamiątek ze stolicy. Sprawa ta niepokoiła środowiska warszawianistów i prawdziwych miłośników Warszawy, a także sprawa ta stała się przedmiotem troski i głębokiej dyskusji na sympozjum „Jest u nas Kolumna w Warszawie... 340 lat Kolumny Zygmunta III 1644–1984”, zorganizowanej 25 listopada 1984 roku, z inicjatywy prof. Juliusza W. Gomulickiego, przez Zarząd Główny TPW i Muzeum Historyczne m.st. Warszawy. Po sesji ukazały się informacje i artykuły prasowe postulujące przeniesienie bezcennych pamiątek narodowej kultury na godne ich „miejsce spoczynku”. Towarzystwo gorąco popierało trafną propozycję przeniesienia historycznych lapidariów z Mariensztatu pod arkady Mostu Gotyckiego na placu Zamkowym. Na Mariensztacie oprócz szczątków Kolumny Zygmunta znajdowały się inne fragmenty posągów wyciągniętych z ruin zburzonej Warszawy<sup>124</sup>. Dwa pierwsze trzony Kolumny Zygmunta z lat 1644–1887 są do dziś eksponowane przy Zamku Królewskim w Warszawie od strony Trasy W-Z. Decyzją władz miasta pod Mostem Gotyckim na placu Zamkowym 7 marca 1985 roku zostało utworzone lapidarium, o które tak bardzo zabiegało Towarzystwo Przyjaciół Warszawy<sup>125</sup>.

Ślady działalności Towarzystwa dostrzec można w wielu punktach miasta. Towarzystwo ma swój udział w powołaniu również Muzeum Andrzeja Struga, które powstało w listopadzie 1981 roku w domu przy al. Niepodle-

<sup>123</sup> W. Straus, op. cit., s. 87–88.

<sup>124</sup> ATPW, Teczka – Komisja Historyczna. Stanowisko Towarzystwa Przyjaciół Warszawy z dnia 25 stycznia 1985 roku, w sprawie właściwego zachowania i wyeksponowania szczątków Kolumny Zygmunta – pamiątek narodowej kultury; „Życie Warszawy” 1985, nr 18, s. 4; „Express Wieczorny” 1985, nr 38, s. 1, nr 66, s. 1.

<sup>125</sup> „Express Wieczorny” 1985, nr 38, s. 1; „Kronika Warszawy” 1985, nr 3–4, s. 221; „Kurier Polski” 1985, nr 53, s. 1; „Życie Warszawy” 1985, nr 56, s. 1, nr 57, s. 1.

głości 210, gdzie przez ostatnie lata swojego życia mieszkał pisarz i publicysta<sup>126</sup>, we wzniesieniu „Barykady Września” na Grójeckiej u wylotu Opaczewskiej, która jest najważniejszym upamiętnieniem obrońców Warszawy we wrześniu 1939 roku<sup>127</sup>.

Na wniosek rektora Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się spotkanie z członkami Komisji Historycznej 4 lipca 1985 roku. Członkowie Komisji – prof. Janusz Durko, doc. dr Konrad Zawadzki, dr Józef Kazimierski, Maria Roerichowa, Aleksandra Więcek pod przewodnictwem prof. Juliusza W. Gomulickiego zainteresowali się zapewnieniem właściwych warunków magazynowania i eksponowania zbiorów archeologicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Dyskutowano o ściślejszym powiązaniu Podchorążówki w Łazienkach Królewskich (Wielkiej Oficyny) z wydarzeniami Nocy Listopadowej 1830 roku<sup>128</sup>.

Należy podkreślić, że Towarzystwo było żywo zainteresowane pracami nad rewizją „Planów Ogólnych Dzielnic Warszawy”. Interesowano się nimi w fazie dyskusji nad założeniami i także na etapie konkretyzowania planów poszczególnych dzielnic. Z prośbą o ewentualne ich zaopiniowanie w 1987 roku zwróciła się Komisja Rozwoju Miasta, Estetyki i Ochrony Środowiska Zarządu Głównego TPW do Naczelnego Architekta Warszawy<sup>129</sup>. Komisja Rozwoju Miasta, Estetyki i Ochrony Środowiska Zarządu Głównego TPW przez lata organizowała pod przewodnictwem inż. arch. Stanisława Jankowskiego w Biurze Planowania i Rozwoju Warszawy spotkania, dyskusje. Dzięki temu odsłonił się szerszej opinii publicznej dość hermetyczny tok planowania przestrzennego ze wszystkimi jego słabościami i niekonsekwencjami. Inicjatywa Towarzystwa pozwoliła uchylić rąbka tajemnicy<sup>130</sup>.

Towarzystwo zdecydowało się na publiczną akcję protestacyjną, podobną do tej, którą zorganizowało przed kilkoma laty na Trakcie Królewskim. Na ul. Próznej pojawiły się w oknach wystawowych pierwsze plakaty nawołujące do remontu i konserwacji znajdujących się tam, w bardzo złym stanie technicznych, czterech XIX-wiecznych kamienic. 3 lipca 1987 roku członkowie Towarzystwa rozwieszali plakaty, których treść zawierała m.in.

---

<sup>126</sup> „Życie Warszawy” 1982, nr 176, s. 2.

<sup>127</sup> „Kronika Warszawy” 1985, nr specjalny, s. 224.

<sup>128</sup> ATPWOSM, Teczka nr 5 – Sprawozdania Zarządu Głównego TPW 1967–1993. Sprawozdanie z działalności Prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Warszawy w okresie 12 czerwca–12 listopada 1985 roku, s. 1.

<sup>129</sup> ATPW, Teczka – Komisja Rozwoju Miasta. Pismo skierowane do Naczelnego Architekta Warszawy, L. dz. 21/87.

<sup>130</sup> „Życie Warszawy” 1986, nr 223, s. 2.

opisy stanu obiektów i historię tego zabytkowego zakątka Warszawy. Był to protest na bezczynność administracji domów i gospodarzy dzielnic, którzy wobec nieustannie kierowanych pism o zagrożeniu budynków nie podjęli żadnych, nawet wstępnych prac remontowych. *Próżna ginie. PGM nie realizuje ustaleń Prezydenta Warszawy z 1986 roku czy Dość dewastacji. Żądamy ratowania ginących zabytków Stolicy!* Napisy tej treści pojawiały się na kamienicach przy tej ulicy<sup>131</sup>.

Młodzi członkowie TPW podjęli również na własną rękę ratowanie zabytkowych tablic z nazewnictwem przestrzeni miejskiej. Jedna z nielicznych w Śródmieściu z napisem „Skwer Mickiewicza” pamiętała jeszcze czasy przedwojenne i przetrwała do lat 80. ubiegłego wieku. Działacze Towarzystwa zdjęli ją, zakonserwowali i została umieszczona na starym miejscu, czyli ścianie kompleksu budynku URM przy rogu Krakowskiego Przedmieścia, naprzeciwko pomnika Adama Mickiewicza<sup>132</sup>. Ta sama grupa wykonała nieodpłatne prace, uzupełniając kostką dębową ubytki w przejeździe bramy kamienicy „Pod Krakowiakami i Góralami” przy ul. Mokotowskiej 57, oczyszczono z korozji i pomalowano balustrady w kamienicy przy ul. Zielnej 37. Przewodniczący Zespołu Janusz Sujecki przekazał Muzeum Historycznemu m.st. Warszawy reprodukcje fotograficzne portretów na nagrobkach Cmentarza Powązkowskiego, był to bardzo bogaty unikatowy zbiór liczący 207 negatywów i tyle samo odbitek<sup>133</sup>.

Choć Towarzystwo protestowało od 1984 roku w sprawie zabezpieczenia i pilnego remontu kamienicy przy ul. Nowogrodzkiej 10, przestrzegało administrację miejską przed groźnymi skutkami pozostawienia kamienicy bez właściwego zabezpieczenia po zбиciu tynków po tzw. „konserwacji za pomocą młotka”. W 1987 roku doszło do śmiertelnego wypadku 13-letniego chłopca, który zginął ugodzony fragmentem elewacji zrujnowanego domu. Wnioskowano także w 1987 roku do Prezydenta Warszawy o anulowanie decyzji wyburzenia kamienicy przy ul. Hożej 58<sup>134</sup>.

W 1987 roku Towarzystwo wnioskowało do Naczelnika Dzielnicy Wola, Wydziału Architektury Dzielnicy Wola i Konserwatora Zabytków Warszawy o zachowanie i poddanie remontom kapitalnym zabytkowych obiektów tzw. „Dzkiego Zachodu”, wyróżniających się walorami architektonicznymi.

---

<sup>131</sup> „Express Wieczorny” 1987, nr 124, s. 2; „Sztandar Młodych” 1987, nr 131, s. 2.

<sup>132</sup> „Życie Warszawy” 1987, nr 203, s. 1.

<sup>133</sup> ATPWOSM, Teczka nr 5 – Sprawozdania Zarządu Głównego TPW 1967–1993. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy w roku 1987, s. 12.

<sup>134</sup> Ibidem, s. 10.

mi lub historycznymi<sup>135</sup>. Towarzystwo na prośbę Komitetu Osiedlowego nr 14 opiniowało sprawę ochrony i właściwego użytkowania Barbakanu. Interweniowano wielokrotnie w przedsięwzięciach gospodarki mieszkaniowej, rejonach obsługi mieszkańców, organach administracji w sprawach zabezpieczenia i remontu kamienic zabytkowych. Przekazywano ze strony Towarzystwa szczegółowe propozycje i wskazówki w sprawie zabezpieczenia do czasu remontu XVIII-wiecznej kamienicy przy ul. Mokotowskiej 64<sup>136</sup>.

Skarpa Warszawska, historyczny, szczególnie cenny, a wówczas zagrożony element krajobrazu miasta, była od wielu lat przedmiotem zainteresowania i troski Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Członkowie stowarzyszenia uparczywie doglądali dokumentacji w różnych urzędach dzielnic, m.in. inż. arch. Wiesław Rzepka interesował się projektem domków jednorodzinnych na obrzeżu Parku Kaskada i pod Skarpą<sup>137</sup>. Członkowie stowarzyszenia spotykali się z Naczelnym Architektem Warszawy w celu przedstawienia stanowiska Towarzystwa Przyjaciół Warszawy w sprawie właściwego wykorzystania i ochrony Skarpy Warszawskiej<sup>138</sup>.

Towarzystwo Przyjaciół Warszawy zabierało stanowczy głos w „bitwie o Zamek Ujazdowski”. Główne elementy opinii merytorycznej poprzez Towarzystwo prezentowali prof. Janusz Durko, prof. Stanisław Lorentz, Andrzej Wyczański i zwłaszcza najwybitniejszy ówczesny varsavianista prof. Juliusz W. Gomulicki. Dążono, aby Zamek Ujazdowski był miejscem, gdzie będą eksponowane największe skarby polskiej i obcej sztuki stosowanej od lat gromadzonej w Muzeum Narodowym w Warszawie. Nieprzebrane skarby można było podziwiać na zorganizowanej w marcu 1981 roku wystawie w Muzeum Narodowym „Czy skazana na magazyn”<sup>139</sup>.

Dzięki staraniom Towarzystwa Przyjaciół Warszawy Oddział Saska Kępa w dniu 16 września 1987 roku odsłonięto uroczyste pomnik Stefana Żeromskiego<sup>140</sup>. Uroczyste odsłonięcie pomnika miało miejsce podczas wrześniowych Praskich Dni Kultury. Pomnik powstał z inicjatywy działaczy Towarzystwa Przyjaciół Warszawy Oddział Saska Kępa, dzięki pomocy finansowej Ministerstwa Kultury i Sztuki, Spółdzielni Mieszkaniowej Osiedle Młodych oraz Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. Pomnik Stefana Żerom-

---

<sup>135</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>136</sup> Ibidem.

<sup>137</sup> ATPW, Teczka – Komisja Rozwoju Miasta. Pismo skierowane do Naczelnego Architekta Warszawy. L. dz. 162/88.

<sup>138</sup> Ibidem. L. dz. 279/88.

<sup>139</sup> „Słowo Powszechnie” 1987, nr 61, s. 2.

<sup>140</sup> „Express Wieczorny” 1987, nr 181, s. 1.

skiego projektu mieszkańca Saskiej Kępy, rzeźbiarza Stanisława Sikory, stanął na skwerku przed kinem Sawa przy placu Przymierza<sup>141</sup>.

Towarzystwo stanowczo zgłosiło protest w sprawie barbarzyńskiego planu „przebicia” ulicy Kopernika przez Foksal i Smolną oraz połączenia jej z placem Trzech Krzyży. Zapelowano o pomoc do Prezydenta Warszawy w ocaleniu zabytkowych kamienic przy ul. Smolnej<sup>142</sup>. Do dziś kamienica przy ul. Smolnej 36 stoi, urzekając swoim pięknem.

Do Towarzystwa Przyjaciół Warszawy z Ochoty napływało coraz więcej skarg oburzonych miłośników dzielnicy. Towarzystwo było zaniepokojone faktem nadbudowywania domów, a zwłaszcza w Kolonii Lubeckiego, gdzie degradowano jej architekturę, zmieniając piękne niegdyś i proporcjonalne budowle w zdeformowane naroślami karykatury domów. Dokonywano przeróbek wbrew wszelkim zasadom prawidłowej nadbudowy, bez konsultacji z organizacjami społecznymi, często wbrew lokatorom<sup>143</sup>.

Dzięki nieustępliwej interwencji w Zarządzie Miasta odnośnie do przywrócenia okrągłych słupów ogłoszeniowych Barbara Waszak, członek Komisji Rozwoju Miasta, Estetyki i Ochrony Środowiska, odniosła sukces, na początku 1989 roku w Warszawie ponownie ukazały się pierwsze okrągłe słupy ogłoszeniowe<sup>144</sup>. Towarzystwo podjęło kampanię zmierzającą do uratowania przed rozbiórką narożnika Hożej i Poznańskiej<sup>145</sup>.

12 czerwca 1989 roku dzięki staraniom Komisji Historycznej Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, a zwłaszcza zaangażowaniu Aleksandry Więcek na murach Starego Miasta odsłonięta została tablica pamiątkowa: *Wiktor Gomulicki 1848–1919. Poeta i prozaik. Piewca Warszawy. Odkrywca piękna Starego Miasta*<sup>146</sup>. Podczas uroczystości dorobek twórczości Wiktora Gomulickiego przypomniał prof. Zdzisław Libera, W odsłonięciu tablicy uczestniczył prof. Juliusz Wiktor Gomulicki, godny kontynuator dzieła swojego ojca. Członkowie Towarzystwa podczas uroczystości złożyli kwiaty pod pamiątkową tablicą<sup>147</sup>. Do dnia dzisiejszego mieszkańcom miasta i turystom tablica przypomina postać jednego z najważniejszych twórców pol-

---

<sup>141</sup> „Stolica” 1987, nr 36, s. 16.

<sup>142</sup> „Stolica” 1988, nr 11, s. 4.

<sup>143</sup> „Stolica” 1988, nr 27, s. 9.

<sup>144</sup> ATPW, Teczka – *Oddział Sadyba – Wilanów*. Protokół nr 2/89 z zebrania Towarzystwa Przyjaciół Warszawy Oddział Sadyba-Wilanów z dnia 15 lutego 1989 roku.

<sup>145</sup> „Stolica” 1989, nr 19, s. 4.

<sup>146</sup> ATPW, Teczka – *Komisja Historyczna*. Protokół z posiedzenia Komisji Historycznej w dniu 9 marca 1988 roku.

<sup>147</sup> „Stolica” 1989, nr 26, s. 18.

skiego pozytywizmu, powieściopisarza, eseistę, badacza historii Warszawy i kolekcjonera.

W 1990 roku Juliusz Wiktor Gomulicki wysunął propozycję, zaakceptowaną przez Zarząd Główny TPW, wmurowania na kamienicy Pod Samsonem przy ul. Freta 5 tablicy upamiętniającej zamieszkiwanie jej przez Ernesta Theodora Amadeusa Hoffmanna, wybitnego pisarza niemieckiego (1776–1822)<sup>148</sup>. Proponowano zamieścić tablicę właśnie na tej kamienicy, bowiem E.T.A. Hoffmann najdłużej tam mieszkał, od kwietnia 1804 do kwietnia 1806, i tamto miejsce – zarówno dom, jak i samą ulicę – barwnie opisał w jednym ze swoich listów z roku 1804. Zarząd Główny skierował pismo w tej sprawie do Prezydenta m.st. Warszawy. Niestety z powodu pustej kasy magistrackiej, braku środków finansowych na realizację proponowanej tablicy pamiątkowej, jak i licznych innych inicjatyw przedsięwzięcie nie doszło do skutku<sup>149</sup>. Po wielu latach tablica pamiątkowa poświęcona Ernestowi Theodorowi Amadeusowi Hoffmannowi zawisła na kamienicy Pod Samsonem przy ul. Freta 5 w Warszawie, ale już bez udziału Towarzystwa Przyjaciół Warszawy.

Profesor Stanisław Lorentz do końca swojego życia walczył o zachowanie dziedzictwa kulturowego, w końcówce lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku nadal podejmował kroki ważne dla mieszkańców Warszawy i zgodne z wartościami, jakie towarzyszyły mu przez całe życie. Do ostatnich dni swojego życia zabierał głos i nie ustępował, próbował zakończyć sprawy, o które zabiegał wspólnie z członkami Towarzystwa Przyjaciół Warszawy.

Pozwalam sobie zwrócić [się] do Pana Prezydenta jako Prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, ale list ten traktuję jako osobisty, bo nie zwracałem się w poruszony sprawie do Prezydium i Plenum Zarządu Głównego. W Związku Radzieckim przeprowadzana jest obecnie weryfikacja nazw ulic i placów. Przywraca się dawne nazwy. Weryfikacji ulega też sprawa pomników. W Warszawie przywrócić należy „Plac Bankowy”, a pomnik Feliksa Dzierżyńskiego należy usunąć. Przedstawiam Panu Prezydentowi ten wniosek z prośbą o decyzję. Uważam, że sprawę należy załatwić bezgłośnie, tak jak przed laty bez uchwał i dyskusji, w nocy, usunięto z Ogrodu Saskiego wielki głaz z napisem, że w tym miejscu stanie pomnik Stalina. Łączę wyrazy szacunku i poważania. Stanisław Lorentz<sup>150</sup>.

---

<sup>148</sup> ATPW, Teczka – *Komisja Historyczna*. List Juliusza Wiktora Gomulickiego kierowany do Zarządu Głównego TPW.

<sup>149</sup> Ibidem. Pismo Zarządu Głównego TPW kierowane do dr. Stanisława Wyganowskiego Prezydenta m.st. Warszawy, z dnia 10 sierpnia 1990 r. Odpowiedź Prezydenta m.st. Warszawy – pismo z dnia 31 sierpnia 1990 r.

<sup>150</sup> ASL, [MNW DEP]: (1121), s. 122. List napisany do Jerzego Bolesławskiego Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy, Warszawa, 9 sierpnia 1988 roku.

List ten został również opublikowany 28 września 1988 roku przez „Tygodnik Mazowsze Solidarność”. Stanisław Lorentz nieustannie i starannie pisał nie tylko w sprawie usunięcia pomnika Dzierżyńskiego i zmiany nazwy placu, na którym on się znajdował.

W sierpniu ubiegłego roku przesyłałem na ręce Prezydenta Miasta Warszawy, jako Przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, wniosek o przywrócenie nazwy „Plac Bankowy” i usunięcie z tego placu pomnika Dzierżyńskiego. Na mój list nie otrzymałem odpowiedzi. Zwracam się wobec tego listem osobistym, jako „Homo Varsaviensis” do Pana Przewodniczącego, powtarzając mój wniosek. Zgłaszam równocześnie, jako mój osobisty, wniosek o przywrócenie osiedlu, przemianowanemu na Bemowo, właściwej przedwojennej nazwy Boernerowo. Ignacy Boerner, bardzo czynny działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, z ramienia w r. 1905 Prezydenta krótkotrwałej „Rzeczypospolitej Ostrowieckiej”, oficer I Brygady, bardzo bliski Marszałkowi Piłsudskiemu, założył to osiedle dla pracowników Poczty i Telegrafu, gdy był ministrem tego resortu. Zasluguje na upamiętnienie jego nazwiska, a wnoszę to w osobistym liście, bo zaprzyjaźniony był od młodości z moją Rodziną, a potem i ze mną. Mając nadzieję, że Pan Przewodniczący zechce przychylnie ustosunkować się do moich wniosków. Pozostaję z szacunkiem i poważaniem. Stanisław Lorentz<sup>151</sup>.

Listy pisane były przez prof. Stanisława Lorentza do mediów opiniotwórczych, jak „Gazeta Wyborcza”, cel był jeden – odnieść sukces zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców i społeczników z Towarzystwa:

W sierpniu 1988 r. napisałem list do Prezydenta miasta Warszawy z wnioskiem o przywrócenie nazwy Placu Bankowego o usunięcie z niego pomnika Dzierżyńskiego. Ponieważ nie otrzymałem odpowiedzi, w marcu br. analogiczny list złożyłem do Przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej; też nie otrzymałem odpowiedzi. Zwracam się więc do „Gazety Wyborczej” i jej czytelników: przywróćmy historyczną nazwę „Plac Bankowy”, usuńmy hańbiący pomnik. Stanisław Lorentz, Prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy<sup>152</sup>.

W atmosferze kampanii wyborczej i zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu RP na łamach prasy publikował prof. Stanisław Lorentz swój apel, a zarazem apel w imieniu TPW w sprawie usunięcia pomnika Dzierżyńskiego i zmiany nazwy placu Dzierżyńskiego na plac Bankowy. Oczywiście nie odbyło się bez złośliwych komentarzy dziennikarskich, lecz tych było mniej. Twierdzono, że nowe wybrane władze powinny uchwalić ustawę zakazującą wszelkich zmian w nazwach ulic, placów, parków i instytucji w Warszawie, a może w całym kraju. Profesor niestrudzenie dążył do celu, mając przychylność większości świata dziennikarskiego.

---

<sup>151</sup> List z dnia 30 marca 1989 roku, adresowany był do Mieczysława Szostka, przewodniczącego Warszawskiej Rady Narodowej. ASL, [MNW DEP]: (1121), s. 134.

<sup>152</sup> List z dnia 26 kwietnia 1989 roku, kierowany do redaktora Ernesta Skalskiego. ASL, [MNW DEP]: (1121), s. 141. „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 8, s. 5.

Dziękuję K. Toeplitzowi za przedrukowanie (Polityka 21) z „Gazety Wyborczej” fragmentu mojego listu w sprawie przywrócenia nazwy „Plac Bankowy” i usunięcia z tego placu pomnika Feliksa Dzierżyńskiego. Nie wątpię, że moja propozycja znajdzie poparcie licznych czytelników „Polityki”. Pragnę równocześnie przypomnieć, że wbrew temu, co pisze KTT, nieraz już usuwaliśmy przykre nam pomniki – na przykład, gdy tylko stało się to możliwe, wystawiony przez cara Mikołaja I pomnik ku czci generałów zabitych przez powstańców w Noc Listopadową, a w Polsce Ludowej wywożono chyłkiem w nocy z Ogrodu Saskiego wielki głaz ustawiony w głównej alei, na którym napis głosił: „Tu stanie pomnik Józefa Stalina”. Pragnę też zwrócić uwagę na to, że w Związku Radzieckim w ostatnich czasach usunięto liczne pomniki Stalina i Breżniewa. Stanisław Lorentz<sup>153</sup>.

W 1989 roku w ramach przemian ustrojowych w Polsce usunięto pomnik Feliksa Dzierżyńskiego, zwanego „krwawym Feliksem”, symbol reżimu totalitarnego runął. Doczekał się tego prof. Stanisław Lorentz, o co tak szczerze zabiegał, i doczekała się warszawska społeczność.

16 listopada 1989 roku pracownicy Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w otoczeniu prasy i warszawiaków przystąpili do rozłożonych na dwa dni prac demontażu pomnika. W dniu 17 listopada rzeźba rozpadła się na trzy betonowe segmenty, z których została zmontowana. Po zdjęciu z cokołu przez dźwig od korpusu odpadł segment rzeźby z głową, uderzając o bruk placu, a na linach pozostał tylko tułów. Tłum miażdżył go i rozbijał na kawałki. Rozsypane kawałki pomnika zbierane były na pamiątkę. W tym samym miesiącu powrócono do nazwy plac Bankowy<sup>154</sup>.

29 września 2001 roku w pobliżu miejsca, w którym znajdował się monument Dzierżyńskiego, odsłonięto pomnik Juliusza Słowackiego, który w latach 1829–1831 pracował w pałacu Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Akt erekcyjny budowy pomnika Juliusza Słowackiego według starego projektu Edwarda Wittiga został podpisany 28 marca 2001 r. w Pałacu Prezydenckim, dokument został wcześniej podpisany przez Jana Pawła II. W czasie uroczystości Prezydent Aleksander Kwaśniewski powołał Honorowy Komitet Budowy Pomnika Juliusza Słowackiego w Warszawie. Odsłonięty przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego został poświęcony przez Prymasa Polski Józefa Glempa. Niestety, wielki orędownik zabytków, dziedzictwa kulturowego, wieloletni dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, współzałożyciel i pierwszy prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy już tego nie doczekał. Profesor Stanisław Lorentz zmarł w roku 1991.

Członkowie Towarzystwa byli pomysłodawcami m.in. umieszczenia na terenie dzielnic lub w większych zespołach osiedlowych, zwłaszcza na krań-

---

<sup>153</sup> „Polityka” 1989, nr 23, s. 3.

<sup>154</sup> K. Handke, op. cit., s. 403.



cach zespołów urbanistyczno-architektonicznych, gablot-tablic informujących o obiektach zabytkowych. Interesowano się pomnikami, tablicami pamiątkowymi, nazewnictwem ulic. Postulowano ustalenie kolejności budowy pomników, rozpoczynając realizację tych zamierzeń od budowy pomnika Juliusza Słowackiego według dawnego projektu Edwarda Wittiga i z lokalizacją w Parku Ujazdowskim czy pomnika Stefana Starzyńskiego, a następnie Norwida, Narutowicza i Sienkiewicza.

Przekonywano, aby zachować oryginalne i właściwe nazwy osiedli czy dzielnic. Warto przypomnieć, iż Towarzystwo bardzo dążyło do tego, aby dzisiejszy most Gdański nazwano „mostem Starzyńskiego”. Upominało się Towarzystwo o podjęcie przez dzielnicowe urzędy działań na rzecz zachowania, ochrony prawnej i konserwatorskiej oraz utrzymania walorów estetycznych i autentyzmu zdegradowanych miejsc pamięci narodowej. Trudno sobie wyobrazić, czym byłaby Warszawa bez działalności członków Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, chyba czymś takim „jak Muzeum Narodowe bez prof. Stanisława Lorentza czy księgarstwo bez firmy Gebethnera i Wolffa”.

**Beata Michalec**

## **Bibliografia**

### **Archiwalia**

Archiwum Stanisława Lorentza. Zbiory prywatne prof. Aliny Kowalczykowej (ASL): [MNW DEP]: (1115); (1118); (1121).

Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Warszawy (ATPW). Teczka: *Komisja Historyczna; Komisja Rozwoju Miasta Towarzystwa Przyjaciół Warszawy; Materiały różne; Oddział Sadyba-Wilanów*; Teczka: *Protokoły z posiedzeń Prezydium i Zarządu Głównego TPW za okres kadencji 1970–1973; Sprawa rekonstrukcji zniczy przy pomniku Adama Mickiewicza 1975–1979; Sprawozdania, protokoły od 1963 roku; Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy od 12 czerwca 1983 roku do 27 września 1986 roku; Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Warszawy (TPW) w roku 1984.*

Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Warszawy Oddział Stare Miasto (ATPWOSM), Teczka nr 5 – *Sprawozdania Zarządu Głównego TPW 1967–1993.*

### **Encyklopedie, słowniki**

*Encyklopedia Warszawy*, red. Herbst S., PWN, Warszawa 1975.

Handke K., *Słownik nazewnictwa Warszawy*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 1998.

## Prasa

- „Dziennik Ludowy” 1980, nr 201.  
„Express Wieczorny” 1977, nr 283; 1978, nr 4, nr 7, nr 190, nr 210; 1979, nr 223; 1980, nr 205; 1981, nr 223; 1983, nr 90; 1984, nr 48, nr 145; 1985, nr 38, nr 66; 1987, nr 124, nr 181.  
„Gazeta Polska” 1937, nr 202.  
„Gazeta Wyborcza” 1989, nr 8.  
„Kronika Warszawy” 1985, nr specjalny; 1985, nr 3–4.  
„Kurier Polski” 1976, nr 267; 1980, nr 202; 1984, nr 20; 1985, nr 53.  
„Polityka” 1971, nr 23; 1989, nr 23.  
„Słowo Powszechnie” 1978, nr 206; 1980, nr 206; 1987, nr 61, nr 116.  
„Stolica” 1965, nr 21, nr 26; 1967, nr 50; 1978, nr 32, nr 44; 1979, nr 7, nr 13; 1980, nr 18, nr 39–40; 1982, nr 16; 1983, nr 13; 1984, nr 19; 1986, nr 45; 1987, nr 36; 1988, nr 11, nr 27; 1989, nr 19, nr 26.  
„Trybuna Ludu” 1980, nr 227.  
„Życie Warszawy” 1967, nr 280, nr 293; 1978, nr 146; 1979, nr 235; 1980, nr 223; 1982, nr 176; 1983, nr 108, nr 176; 1985, nr 18, nr 56, nr 57; 1986, nr 185, nr 192, nr 223; 1987, nr 203.

## Opracowania

- Durko J., *Muzeum Warszawy i jego współtwórcy w mojej pamięci 1951–2003*, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy 2008.
- Krzyżakowa K., *Miłośnicy Warszawy – Warszawie*, „Stolica” 1980, nr 21.
- Krzyżakowa K., *W trosce o zabytki Warszawy*, „Stolica” 1982, nr 20.
- Krzyżanowski L., *O program ochrony zabytków Warszawy*, „Kronika Warszawy” 1975, nr 2.
- Łopieński T., *Losy warszawskiej brązowej rzeźby monumentalnej po 1939 r.*, „Kronika Warszawy” 1976, nr 4.
- Michalec B., *Przeszłość dla przyszłości – Towarzystwo Przyjaciół Warszawy*, [w:] *Przeszłość i tożsamość Mazowsza w świetle badań naukowych i działalności społecznej*, red. Lolo R., Łukawski K., Akademickie Towarzystwo Edukacyjno-Naukowe ATENA, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Geysztora, Pułtusk 2017.
- 50 lat Towarzystwa Przyjaciół Warszawy*, praca zbiorowa, red. Skórska-Jarmusz A., „Kronika Warszawy” 2013, nr 1/148.
- Straus W., *Rola Towarzystwa Przyjaciół Warszawy w ochronie zabytków i odbudowie Warszawy*, [w:] *Towarzystwo Przyjaciół Warszawy. Wczoraj, dziś, jutro*, praca zbiorowa, Volumen, Warszawa 1999.
- Straus W., *30 lat ratowania zabytków Cmentarza Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie*, „Rocznik Warszawski” 2004, t. 32.
- Sujecki J., *Zespół Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy „ZOK” i ochrona zabytków Woli*, [w:] *Warszawskie mateczniki dziedzictwa i tradycji*, red. Móravski K., Stawarz A., Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Muzeum Woli, Muzeum Niepodległości, Polskie Towarzystwo Etnologii Miasta, Warszawa 2004.
- Uzdąńska E., *Zagospodarowanie Wisły*, „Kronika Warszawy” 1979, nr 1.

Waldorff J., *Za bramą wielkiej ciszy: Dwadzieścia lat dziejów Powązek*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1990.

### **Inne**

<http://www.um.warszawa.pl/zawartosc/pomnik-jozefa-pilsudskiego-0> [dostęp 2017-09-27].

## **Protection of tangible and intangible cultural heritage by the Friends of Warsaw Society**

### **Keywords**

The Friends of Warsaw Society, protection of heritage sites, development, urban aesthetics, history, memory, Warsaw.

### **Summary**

The Friends of Warsaw Society should be considered as a social phenomenon and the activity of its members as social action, regardless of how much the individual members contributed to the proceedings of the association. The Society has valuable source material on the history of the organization, the involvement of social activists in the life of the city on various levels, such as their major contribution to the rebuilding of the Royal Castle in Warsaw, protection of Warsaw's cultural heritage, such as monuments and intellectual legacy, providing feedback on projects, documents, and conducting research on Warsaw in the past and today. The Association, ever since its beginnings, called to its ranks powerful public figures, such as professor Stanisław Lorentz, a long-time director of the National Museum in Warsaw and an advocate of the reconstruction of the Royal Castle in Warsaw, who wielded considerable influence with the authorities. The Friends of Warsaw Society soon made common cause with renowned architects instrumental in the reconstruction of the capital city. There was Stanisław Jankowski who realized the full importance of the establishment and operation of the Society.

## **Schutz des materiellen und immateriellen Erbes von Gesellschaft der Freunde von Warschau**

### **Schlüsselworte**

Gesellschaft der Freunde von Warschau, Denkmalschutz, Entwicklung, Stadtbild, Geschichte, Gedächtnis, Warschau.

### **Zusammenfassung**

Die Gesellschaft der Freunde von Warschau und die Aktivität ihrer Mitglieder sollte als Sozialphänomen mit den Auswirkungen sozialer Tätigkeit betrachtet werden, unabhängig davon, was die Einzelnen zur Tätigkeit der Gesellschaft beigetragen haben. Die

Gesellschaft verfügt über wertvolles Quellenmaterial, das die Geschichte der Organisation, das Engagement der Sozialaktivisten im Stadtleben auf verschiedenen Ebenen, wie der erhebliche Beitrag zum Wiederaufbau des Warschauer Königsschlusses, Schutz jeglicher Art des Kulturerbes von Warschau, seiner beweglichen und unbeweglichen materiellen und immateriellen Denkmälern, Teilnahme an Bewertung der Entwürfe, Dokumente, Erforschung des alten und modernen Warschaus darstellt. So seitdem die Absicht die Gesellschaft zu gründen aufkam, wurden die zusätzlichen Personen eingeladen, die die Öffentlichkeit und ehemalige Behörden, wie Prof. Stanisław Lorentz, der langjährige Direktor des Nationalmuseums in Warschau und ein Verfechter des Wiederaufbaus vom Warschauer Königsschluss, beeinflussten. In die Tätigkeit der Gesellschaft der Freunde von Warschau engagierten sich viele ausgezeichnete Architekten, die mit dem Wiederaufbau der Hauptstadt verbunden waren, u. a. Ing. Arch. Stanisław Jankowski, die den Sinn der Gründung und Tätigkeit der Gesellschaft kannten.

## **Охрана материального и нематериального наследия Обществом друзей Варшавы**

### **Ключевые слова**

Общество друзей Варшавы, охрана памятников истории, развитие, эстетика города, история, память, Варшава.

### **Резюме**

Общество друзей Варшавы и активность его членов следует рассматривать как социальное явление со всеми последствиями его общественной деятельности, независимо от личного вклада отдельных членов Общества. Общество располагает ценными источниками, документирующими историю организации, вклад общественных деятелей во все сферы жизни города, в восстановление Королевского замка в Варшаве, охрану всех видов культурного наследия Варшавы, ее движимых и недвижимых памятников, материальных и нематериальных объектов наследия, участие в даче оценки проектам, документации, а также ведение научных исследований в области истории и современности Варшавы. С первых дней своего существования Общество привлекало лиц, имеющих вес в обществе и к которым прислушивалась власть – например, проф. Станислава Лоренца, многолетнего директора Национального музея в Варшаве, горячего сторонника восстановления Королевского замка в Варшаве. Участие в деятельности Общества друзей Варшавы принимали многие выдающиеся архитекторы-восстановители Варшавы, в т.ч. инженер-архитектор Станислав Янковский, которые понимали смысл возникновения и деятельности Общества.

**Ks. Henryk Skorowski**

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Międzynarodowe Centrum Dialogu Międzykulturowego  
i Międzyreligijnego

## **Współczesne rozumienie regionalizmu**

### **Słowa kluczowe**

regionalizm, lokalizm, globalizacja, różne definicje regionalizmu

### **Streszczenie**

Autor omawia współczesne problemy terminologiczne związane z regionalizmem i jego różnorodnym postrzeganiem. Zaczynając od definicji Jana Pawła II, relacjonuje poglądy dziennikarzy, filozofów i socjologów, zawsze ma na uwadze aksjologiczny sposób definiowania świata. Uniformizacja kultury ani jej homogenizacja nie mogą niwelować dziedzictwa kulturowego, podmiotowości narodowej i własnej tożsamości. Regionalizm jako konglomerat wielu definicji jest odpowiedzią na potrzeby współczesnego człowieka. Opisuje też naszą złożoną rzeczywistość.

## **Wprowadzenie**

Jan Paweł II w czerwcu 1999 roku w Polsce mówił:

Wiele na polskiej ziemi zmieniło się i zmienia. Mijają stulecia, a Polska rośnie wśród kolei losów, jak ten wielki dziejowy dąb, ze swoich korzeni. To jest wielkie dziedzictwo, z którym idziemy w przyszłość... Pragnę Was jeszcze zachęcić, abyście nadal strzegli swojej tożsamości pielęgnując więzi rodzinne, pogłębiając znajomość swojego języka i starając się przekazywać swą bogatą tradycję młodemu pokoleniu<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Strzeżcie tych wartości. Przemówienie w Sopotcie 5 czerwca 1999*, „Pomerania. Miesięcznik społeczno-kulturalny”, 1990, nr 7, s. 5.

Niniejszą wypowiedź papieża należy widzieć w kontekście współczesnych zjawisk ogólnoswiatowych, w tym przede wszystkim w kontekście procesów globalizacyjnych i integracyjnych. Procesy te w samej swej istocie są pozytywne. Dążenie do jedności pozwala bowiem rozwiązywać wiele ważnych problemów nurtujących współczesny świat. Procesy te mogą jednak nieść wiele niebezpieczeństw. Jednym z nich jest bez wątpienia możliwość zanikania różnorodności społeczno-kulturowej jako konsekwencja absolutyzowania globalizacji i integracji. Stąd apel Jana Pawła II o zachowanie własnej tożsamości. Zachowanie własnej tożsamości narodowej, regionalnej i etnicznej wydaje się być remedium na źle pojętą integrację i globalizację.

Także w polskiej rzeczywistości w ramach transformacji ustrojowej zauważa się silną tendencję dążenia do regionalności i lokalności w formie powrotu do autentycznych społeczności regionalnych i lokalnych i ich samorządzenia się. Regionalność i lokalność jawiła się bowiem przez ostatnie dziesiątki lat w polskim życiu społecznym, jak ujmuje to J. Iskierski:

jako jedno z szeregu pojęć składających się na pewną wizję raju utraconego, pojęć takich jak: więź społeczna, aktywność społeczna, a także ład normatywny, zakorzenienie, poczucie bezpieczeństwa, podmiotowość jednostek i grup społecznych<sup>2</sup>.

Jest to bowiem, jak mówi dalej autor, rzeczywistość, której nie wymyślił ideolog, wizjoner czy komputer, ale rzeczywistość, która powstała z improwizacji i pomysłowości, jaką ludzie wykazują w codziennym życiu<sup>3</sup>.

Dziś ów raj utracony, a więc to co regionalne i lokalne, jest tak bliskie człowiekowi, iż każdy z nas może go dotknąć, tzn. doświadczyć. Tu jednak rodzi się nowy problem. Jest nim współczesne dążenie do jedności – do integracji i globalizacji. Czy integracja i globalizacja nie stoją w sprzeczności z światem regionalności i lokalności, czyli światem małych ojczyzn? Czy jest jeszcze miejsce na te ojczyzny, czy też odeszły one do lamusa historii?

Niniejsza praca podejmuje ten właśnie problem. Autor, stojąc na gruncie nauki społecznej Kościoła jako etyki personalistycznej, uważa, że aby uniknąć w tej materii twierdzeń i postaw skrajnych, należy świat małych ojczyzn – świat regionalizmu i samorządu – przeanalizować w perspektywie podstawowego dobra, jakim jest człowiek w swej godności. Człowiek jest bowiem podstawowym podmiotem życia polityczno-społeczno-gospodarczo-kulturowego. To zatem, co jest dobrem i wartością dla człowieka, uznane być

---

<sup>2</sup> J. Iskierski, *Lokalność czyli powrót do raju utraconego*, „Pomerania”, 1987, nr 7, s. 1.

<sup>3</sup> Por. *ibidem*, s. 1–2.

winno za wartość współczesnego życia społecznego. Pytanie więc o miejsce regionalności i lokalności, czyli miejsce małych ojczyzn w jednoczącym się świecie, jest pytaniem o aksjologiczny wymiar regionalizmu i lokalności.

Nauka społeczna Kościoła nieustannie podkreślała i podkreśla konieczność zachowania własnej tożsamości kulturowej przez poszczególne narody, narodowości, grupy regionalne i etniczne. W kontekście procesów integracyjnych i globalizacyjnych z całą mocą przypomina, że nie mogą one dokonywać się poprzez zacieranie i niszczenie własnych kultur. Europa i świat muszą być bogate różnorodnością. W tym sensie Kościół podkreśla wartość narodowego, regionalnego, etnicznego dziedzictwa, tzn. ich aksjologiczność we współczesnym świecie.

Nie ulega jednak wątpliwości, iż owo dziedzictwo i bogactwo różnorodności może być wielorako zagrożone. W naszej polskiej rzeczywistości było ono zagrożone poprzez totalitaryzm komunistyczny. Pomijamy tu szerszą analizę tamtego okresu. Wypada jedynie stwierdzić za W. Niewęglowskim, że „kultura narodowa była ściśle podporządkowana założeniom ustrojowym”<sup>4</sup>. A to oznaczało między innymi: podporządkowanie kultury narodowej i regionalnej działaniom politycznym, ideologizację kultury, instrumentalizację kultury jako elementu budowy socjalistycznej rzeczywistości, zmonopolizowanie wykluczające pluralizm, narzucanie obcej ideologii wobec dotychczasowych wizji człowieka, którą można osiągnąć poprzez ateizację oraz odcięcie od narodowego, etnicznego i regionalnego dziedzictwa kulturowego<sup>5</sup>.

Państwo funkcjonowało jako potężny i jedyny mecenas, a właściwie dysponent kultury. Pilnie też kontrolowało, aby programowane treści i formy były zgodne z wytycznymi partii rządzącej. Podporządkowanie polityce było gwałtem na kulturze narodowej, odwróceniem od jej istotnych celów. Stworzono dla niej model totalitarny, jednowymiarowy, społecznie jedyny i wyłączny, który nie dopuszcza żadnej alternatywy ani dialogu... Narodowa kultura stała się miejscem walki ideologicznej. Dzieje Polski oraz jej kulturę poddano reinterpretacji, której jedynym kryterium była walka klas. Dokonano usunięcia niewygodnych faktów, przeprowadzono selekcję wydarzeń, dzieł i treści<sup>6</sup>.

Faktu tego nie zmieniły pewne działania państwa mające charakter przyzwolenia na kultywowanie wartości narodowych, etnicznych i regionalnych

---

<sup>4</sup> W. Niewęglowski, *Nowe przymierze Kościoła i środowisk twórczych*, Warszawa 1997, s. 59.

<sup>5</sup> Por. ibidem, s. 59.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 61.

(np. muzea, skanseny, zespoły ludowe). Była to jednak, jak wskazują wielorakie badania, działania mające z jednej strony charakter zamknięcia tych wartości w muzeach i skansenach, z drugiej zaś strony były one zawsze reglamentowane przez państwo.

Okres tego zagrożenia odszedł, jak się wydaje, bezpowrotnie. Współczesna rzeczywistość ujawnia nowe zagrożenia owego dziedzictwa. Podstawowym zagrożeniem wydaje się być źle pojęta globalizacja i integracja w ramach współczesnego świata, w tym także Europy. Obawy wynikające z tego zagrożenia wyraził między innymi w sposób dobitny bp T. Pieronek, podsumowując stanowisko Episkopatu wobec zjednoczenia Europy:

Kościół popiera starania Polski o szybką integrację z Europą, choć ma pewne obawy, aby w procesie tej integracji uszanowano tożsamość Polski, zarówno jej suwerenność, jak i specyfikę kultury, w tym także religii. Chcemy się znaleźć w Europie, ale pamiętając, że w dziedzictwie kultury europejskiej jest pewne specyfikum polskie, dotyczące zwłaszcza wierności chrześcijańskim korzeniom kultury europejskiej. Jesteśmy za tym, aby w Europie mogli mieć swój dom wszyscy, także ci, którzy nie są chrześcijanami, ale chodzi nam o zachowanie tej wspólnej tożsamości<sup>7</sup>.

Tendencja do globalizacji i integracji, rozumiana jako dążenie do jedności, jest z samej swej istoty zjawiskiem pozytywnym. Nie przekreśla to jednak faktu, że tendencja ta niesie ze sobą niebezpieczeństwo i zagrożenie dziedzictwa kulturowego i to zarówno narodowego, jak i regionalnego. Może to mieć i faktycznie ma miejsce wtedy, gdy następuje tzw. absolutyzacja owego dążenia do integracji i jedności. Absolutyzowanie niesie ze sobą niebezpieczeństwo uniformizmu. Pojęcie to oznacza w świecie dzisiejszym ujednoczenie, ujednostajnienie, jednokształtność. Jest to zatem tendencja oznaczająca dążenie do jedności, ale poprzez ujednoczenie i ujednostajnienie. Trzeba powiedzieć więcej, a mianowicie że dzisiejszy uniformizm oznacza położenie akcentu nie tyle na jedność, ale raczej na ujednoczenie, co konsekwentnie dalej niesie ze sobą niebezpieczeństwo zatracenia, a nawet totalnego zniszczenia wszelkiej różnorodności kulturowej, w tym także różnorodności kultur narodowych, etnicznych i regionalnych. W praktyce oznaczać to może „wchłanianie” poszczególnych wspólnot, a tym samym utratę ich podmiotowości i tożsamości kulturowej w ramach społeczności europejskiej i światowej. To właśnie niebezpieczeństwo zniesienia bogactwa różnorodności kulturowej kryje w sobie uniformizm jako wynik absolutyzowania globalizacji we współczesnej Europie. Następstwa tego procesu

---

<sup>7</sup> T. Pieronek, *Decyzja polityczna przyspieszająca ratyfikację Konkordatu jest potrzebna i możliwa*, [w:] „Biuletyn KAI”, 30 sierpnia 1994.



są wybitnie negatywne. W jego wyniku dochodzi do homogenizacji kultury. Jest to ostatecznie depersonalizacja i niszczenie bogactwa dziedzictwa kulturowego w bogactwie jego różnorodności. Rodzić się w ten sposób może cywilizacja tzw. „twardej techniki”, której jedną z podstawowych cech jest między innymi niszczenie narodowego, etnicznego i regionalnego dziedzictwa kulturowego<sup>8</sup>. Ostatecznie stwierdzić należy, że niebezpieczeństwo złe pojętej globalizacji może być zagrożeniem bogactwa różnorodności.

Drugim istotnym zagrożeniem dla wartości kultury narodowej, etnicznej i regionalnej, dotyczącym także polskiej rzeczywistości, jest lansowana przez niektóre ugrupowania polityczne teza, iż trzymanie się własnej tradycji w dobie współczesnej rodzi niebezpieczeństwo pojawiania się nacjonalizmów. Teza ta znalazła podatny grunt w niektórych środowiskach. I chociaż w polskiej rzeczywistości badania i obserwacje wskazują jednoznacznie, iż dotychczas nacjonalizm nie zaistniał w III Rzeczypospolitej jako poważny problem, to jednak teza ta jest systematycznie podtrzymywana i ciągle na nowo aktualizowana<sup>9</sup>. Wydaje się, iż zasadne jest twierdzenie, że niebezpieczeństwo pojawienia się na większą skalę nacjonalistycznych nastrojów jest w Polsce mało prawdopodobne. Nie ma zatem podstaw do uznania lansowanej tezy nacjonalistycznej za zasadną. Lansowanie jej jednak ma swoje odniesienie i relację do wartości narodowych, etnicznych i regionalnych, a mówiąc bardziej precyzyjnie – do ich kultywowania. Jeśli bowiem kultywowanie tych wartości rodzi może tendencje nacjonalistyczne, to należy tego rodzaju działania uznać za niebezpieczne. Także zatem ten trend należy uznać za istotne zagrożenie wartości różnorodności.

W kontekście tych zagrożeń, dawnych i współczesnych – należy dopiero widzieć rzeczywistą wartość bogactwa różnorodności we współczesnym świecie. Regionalizm, którego istotą jest bogactwo różnorodności, wydaje się stwarzać człowiekowi szansę bezpiecznego przechodzenia w inne, nowe i szersze przestrzenie społeczno-kulturowe. Człowiek nie jest zamknięty tylko i wyłącznie w swoim regionalnym, etnicznym i narodowym dziedzictwie, ale z konieczności staje się dziś obywatelem wielu przestrzeni społeczno-kulturowych. Każde zaś przejście w nową rzeczywistość niesie ze sobą wiele niebezpieczeństw. Regionalizm wydaje się dziś stwarzać bezpieczny sposób tego przechodzenia. W tym tkwi jego aksjologia.

---

<sup>8</sup> Por. D. Tusk, *Królestwo ludzi wolnych*, „Pomerania” 1986, nr 5, s. 2.

<sup>9</sup> Por. P. Mazurkiewicz, H. Skorowski, *Kościół wobec przemian w Polsce*, [w:] *Wolność w prawdzie*, red. S. Skobel, Łódź 1997, s. 62.

## Regionalizm konglomeratem wielu elementów

W pierwszej kolejności należy rozstrzygnąć samo pojęcie i rozumienie regionalizmu<sup>10</sup>. Jest to sprawa istotna, ponieważ bardzo często kojarzy się on z takimi pojęciami jak: folklor, ludowość, obrzędowość:

Regionalizm dla większości Polaków znaczy tyle, co działanie pielęgnujące obyczaj, gwara, pieśń i sztukę ludową, tyle co umiłowanie i kultywowanie swojszczyzny. Przyjmuje się przy tym za oczywiste zacieśnienie zainteresowań i horyzontów działaczy regionalnych do swojskiego kręgu spraw i ich tradycjonalizm<sup>11</sup>.

Na przykład w polskiej literaturze przedmiotu regionalizm występuje często w znaczeniu kulturowym i rozumiany jest jako subkultura w obrębie kultury narodowej czy raczej paraideologii, która jest uzasadnieniem i obroną regionu jako subkultury. Trudno zaś przez wiele lat było w Polsce spotkać głębsze ujęcie regionalizmu, tzn. takie, które nie sprowadzałyby go do tzw. skansenu i miłego w swojskości rezerwatu, ale ukazujące go jako dynamizm życia społecznego<sup>12</sup>.

Powiedzmy, że jest to rozumienie bardzo ubogie, sprowadzające regionalizm do „skansenu” i miłego w swojskości rezerwatu, gdy tymczasem jest on dynamizmem życia społecznego. Wydaje się, że przyczyną tego stanu rzeczy jest w pierwszej kolejności ubóstwo refleksji filozoficznej nad regionalizmem, na co między innymi już wiele lat temu zwracał uwagę L. Bądkowski:

W zagadnieniu regionalizmu ujawniły się i wciąż jeszcze pozostają aktualne co najmniej trzy elementy: brak dostatecznie precyzyjnych założeń teoretycznych; szukanie właściwego miejsca w układzie społeczno-politycznym określonego społeczeństwa państwowego; prowadzenie działalności w małym stopniu programowej, w przeważającej mierze pragmatycznej, przystosowanej do powstających potrzeb i istniejących możliwości często rocznicowej i okazyjnej<sup>13</sup>.

Stąd też konieczność sprecyzowania jego rozumienia jako współczesnego zjawiska.

Pierwszorzędne znaczenie w właściwym ujęciu regionalizmu ma uświadomienie sobie gruntu i podstawy, na której fundamentuje się regionalizm.

---

<sup>10</sup> Szerzej na ten temat H. Skorowski, *Europa regionu*, Warszawa 1999, s. 33–65; idem, *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu*, Warszawa 1990, s. 34–50; idem, *Regionalizm we współczesnej myśli społecznej Kościoła*, [w:] *Czym jest regionalizm*, red. A. Omelaniuk, Wrocław–Ciechanów 1998, s. 88–95.

<sup>11</sup> D. Tusk, *Spętani w działaniu*, „Pomerania” 1988, nr 12, s. 14.

<sup>12</sup> Por. H. Skorowski, op. cit., 19–20.

<sup>13</sup> L. Bądkowski, *Kaszubsko-pomorskie drogi*, „Pomerania” 1988, nr 10, s. 2–3.

Chodzi tu oczywiście o ideę autonomii regionu. Bez uświadomienia sobie tego „nie będzie mowy o regionie, tylko o folklorze, a aktywność działaczy nigdy nie wyjdzie poza granice nieokreślone przez władzę, najwyraźniej zainteresowaną zachowaniem naszej ideowej sklerozy”<sup>14</sup>. Główną zatem ideą, na której gruntuje się regionalizm, jest idea autonomii regionu.

Autonomia regionu nie jest w żadnym wypadku propozycją anarchizmo-autarkicznego ustroju. Jest natomiast troską i działaniem na rzecz regionu, który *de facto* jest przestrzenią swobodnej aktywności określonej wspólnoty i aktywności jednostki ludzkiej. Wydaje się bowiem, że obecnie państwo w wielu wypadkach nie jest już przestrzenią pełnej i swobodnej aktywności osoby ludzkiej<sup>15</sup>. Wszystko zatem we współczesnej rzeczywistości wydaje się wołać o region, którego głównym celem „w przeciwieństwie do państwa, nie jest utwierdzanie władzy, ale służba sprawie wolności. Nie jest nim również wynoszenie się ponad sąsiada poprzez pieniądź czy siłę militarną, ale bycie panem u siebie oraz zarządzanie regionem zgodnie z własnymi dążeniami, a nie projektami centrum”<sup>16</sup>. W takim rozumieniu region jawi się jako przestrzeń realizacji przez społeczność lokalną jej aktywności i twórczej podmiotowości.

Oczywiście trzeba mieć świadomość, że interes regionu w jego faktycznej autonomii jest dokładnie odwrotny od interesów np. państwa totalitarnego, a co za tym idzie, że konflikt między tymi interesami jest stanem naturalnym. Antagonizm pomiędzy regionem a centrum nie był zresztą tylko specyfiką komunizmu, funkcjonuje on również w krajach demokratycznych, gdzie stronami konfliktu są np. państwo – naród i autonomiczne wspólnoty. Nie ulega jednak wątpliwości, że powstanie ideologii i państw totalitarnych stworzyło nową jakościowo sytuację, w której drastycznie naruszano propozycje układu<sup>17</sup>.

Czym zatem jest regionalizm gruntujący się na idei autonomii regionu?

Z pewnością nie można go sprowadzić do pielęgnowania obyczaju, gwar, pieśni, tańca, stroju i sztuki ludowej, a więc przejawów w większym lub mniejszym stopniu „zabytkowych”, który – innymi słowy – opiera się na

---

<sup>14</sup> D. Tusk, op. cit., s. 14.

<sup>15</sup> Por. D. Tusk, *Królestwo ludzi wolnych*, „Pomerania” 1986, nr 5, s. 2.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>17</sup> Por. H. Skorowski, *Znaczenie wartości kultury regionalnej w procesie rozwoju i wychowania młodego pokolenia. Edukacja regionalna*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole*, red. S. Bednarek, Warszawa 1999, s. 43–54.

kulturze materialnej i duchowej zaścianka i to zaścianka przeszłości<sup>18</sup>. Jest on zjawiskiem o wiele bogatszym.

Regionalizm wynika z różnorodności i broni jej zarazem. Oznacza to, że bazuje on naturalnej różnorodności w sferze kultury, społeczności, obszaru geograficznego, że kojarzy się on z obszarem (regionem) będącym częścią terytorium narodowego i państwowego, wyróżniającym się określoną specyfiką. Chcąc ogólnie wyrazić zasadnicze treści współczesnego regionalizmu można zaproponować definicję L. Bądkowskiego:

Jest to koncepcja i praktyka działalności społecznej i organizacyjnej, opartej o określoną grupę etniczną (lub zespół blisko pokrewnych grup), która w toku procesu historycznego i kulturowego uformowała się w społeczność wewnątrznie spójną i trwałą, wyróżniającą się wśród innych. Koncepcja ta zakłada samorządne rozwijanie i wzbogacanie życia dzielnic zamieszkałej przez tę społeczność w ścisłym związku z innymi dzielnicami narodu i państwa oraz w podporządkowaniu nadrzędnym celom narodowej i państwowej wspólnoty<sup>19</sup>.

Dokonując głębszej analizy zaproponowanej powyżej definicji regionalizmu, można rozważać go od strony przedmiotowej i podmiotowej. Regionalizm w aspekcie przedmiotowym to to, co określić można pojęciem tożsamości jakiegoś obszaru. Tożsamość tę wyznaczają zarówno elementy obiektywne, jak i subiektywne. Do obiektywnych wyznaczników zaliczyć należy kulturę regionalną, wspólnotę i terytorium regionalne<sup>20</sup>. Regionalizm w wymiarze przedmiotowym stanowią także wyznaczniki subiektywne. Ogólnie można powiedzieć, że podstawowym subiektywnym wyznacznikiem tożsamości regionalnej jest poczucie tożsamości, które posiada wspólnota regionalna. Niekiedy używa się tu pojęcia identyfikacji. Można powiedzieć, że bardziej nawet oddaje ono treść owego subiektywnego wyznacznika. Identyfikacja ta może mieć charakter aktywnego stosunku do obiektywnych elementów tożsamości, ale może mieć tylko i wyłącznie charakter identyfikacji wewnętrznej, to znaczy samowiedzy czy świadomości przynależności do danego regionu<sup>21</sup>.

---

<sup>18</sup> Por. L. Bądkowski, *Nie chodzi o rezerwat, ale o konstruktywną siłę*, „Życie i Myśl”, 1961, nr 3–4, s. 93.

<sup>19</sup> L. Bądkowski, *Kaszubsko-pomorskie...*, op. cit., s. 2.

<sup>20</sup> Por. H. Skorowski, *Europa małych ojczyzn*, [w:] *Gmina u początku III tysiąclecia. Materiały z konferencji*, Łódź 2001, s. 140–158; idem, *Współczesne rozumienie regionalizmu*, „Saeculum Christianum” 2006 nr 2, s. 157–179.

<sup>21</sup> Por. H. Skorowski, *Regionalizm czynnikiem dynamizmu współczesnego państwa*, „Mazowsze” 2006 nr 2, s. 8–14; idem, *Zakochać się w regionie. Refleksje nad aksjologią regionalizmu*, Warszawa 2016, s. 15–20.

Tak należy widzieć regionalizm w wymiarze przedmiotowym – jako zespół obiektywnych (kultura, wspólnota, terytorium) i subiektywnych (poczucie tożsamości, identyfikacja) elementów składających się na pojęcie tożsamości regionalnej.

Można także zaproponowane ujęcie regionalizmu analizować w wymiarze podmiotowym. W takim ujęciu jest on szeroko rozumianą działalnością na rzecz regionu i w regionie. Nie jest on tylko zaangażowaniem na rzecz ochrony kulturowych reliktyw danego terenu, ale zaangażowaniem na rzecz aktywizacji wszystkich sił do maksymalnie możliwego unowocześnienia życia w regionie w płaszczyźnie: społecznej, kulturowej, gospodarczej, a nawet politycznej, jeśli przez tę ostatnią rozumie się walkę o zachowanie wartości zagrożonych przez władzę centralistyczną<sup>22</sup>.

Biorąc pod uwagę te dwa aspekty regionalizmu, należy stwierdzić, że w najgłębszej swej istocie jawi się on jako swoisty konglomerat kultury specyficznej dla danej społeczności, terytorium wraz z jego krajobrazem i zamieszkującymi go ludźmi, tradycji regionalnej, poczucia tożsamości i szeroko rozumianej działalności w regionie i na rzecz regionu. W takim też ujęciu regionalizm nie jest ani skansenem, ani rezerwatem kulturowych reliktyw folklorystyki, ale rzeczywistością dynamiczną w najgłębszej swej istocie.

**ks. Henryk Skorowski**  
(fragment większej całości)

## **Today's understanding of regionalism**

### **Keywords**

Regionalism, localism, globalization, various definitions of regionalism

### **Summary**

The author discusses contemporary terminological problems related to regionalism and its various perceptions. Taking John Paul II's definition as a starting point, he then relates the views of journalists, philosophers and sociologists, never losing sight of axiological definitions of the world. The uniformization, or homogenization, of culture cannot eliminate cultural heritage or national and individual identity. Regionalism as a conglomerate of multiple definitions provides a response to the needs of the modern human being, as well as describes our complex reality.

---

<sup>22</sup> Por. H. Skorowski, *Regionalizm XXI wieku*, [w:] *Czy jest miejsce dla regionalizmu w kontekście integracji europejskiej*, red. A. Grzyb, Warszawa 2013, s. 11–44.

## **Zeitgenössisches Verständnis von Regionalismus**

### **Schlüsselworte**

Regionalismus, Lokalismus, Globalisierung, verschiedene Definitionen von Regionalismus

### **Zusammenfassung**

Der Autor bespricht die terminologischen Probleme, die mit Regionalismus und seiner unterschiedlichen Wahrnehmung verbunden sind. Mit der Definition von Johannes Paul II. beginnt er, über die Anschauungen von Journalisten, Philosophen und Soziologen immer mit Rücksicht auf die axiologische Definitionsweise der Welt zu berichten. Die Vereinheitlichung und Homogenisierung der Kultur sollen nicht das Kulturerbe, Volkssubjektivität und eigene Identität nivellieren. Das Regionalismus als Konglomerat vieler Definitionen ist die Antwort auf Bedürfnisse des modernen Menschen. Es beschreibt auch unsere komplexe Realität.

## **Современное толкование регионализма**

### **Ключевые слова**

Регионализм, локализм, глобализация, различные определения понятия «регионализм».

### **Резюме**

Автор статьи обсуждает современные терминологические проблемы, касающиеся регионализма и различного толкования этого понятия. Исходя из определения, данного Иоанном Павлом II, автор приводит взгляды журналистов, философов и социологов, всегда принимая во внимание аксиологический способ определения мира. Ни униформизация культуры, ни ее гомогенизация не могут уничтожить культурное наследие, национальный суверенитет и собственную идентичность. Регионализм как конгломерат различных толкований является ответом на нужды современного человека. Это понятие описывает также нашу реальность во всей ее сложности.

**Stanisław Dziejic**

Biblioteka Kraków

## **Franciszek Ziejka. Arcykrakowianin z Radłowa**

### **Słowa kluczowe**

Uniwersytet Jagielloński, Franciszek Ziejka, historia literatury, Radłów, Żaczek, Biblioteka Jagiellońska, Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa

### **Streszczenie**

Profesor Franciszek Ziejka (1940–2020) należy do najświetniejszych, najbardziej zasłużonych rektorów w sześciowiekowych dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego. Skuteczności podejmowanych zamierzeń inwestycyjnych, całościowej wizji rozwoju najstarszej polskiej uczelni, by mogła ona należeć do najnowocześniejszych, a przy tym dbałości o twórczą ochronę dziedzictwa mógłby mu pozazdrościć niejeden wytrawny menedżer, doświadczony strateg-inwestor. Funkcję dziekana, prorektora, a w latach 1999–2005 rektora UJ łączył z wieloma ważnymi obowiązkami publicznymi i wytężoną pracą dydaktyczną oraz naukową. Wybitny historyk literatury, znakomity wykładowca, miał w swym dorobku około tysiąca publikacji, w tym ponad dwadzieścia książek poświęconych głównie historii literatury i kultury polskiej XIX i XX wieku postrzeganych w szerokich związkach i kontekstach europejskich. W latach 2005–2020 pełnił zaszczytną i wymagającą niemałego rozeznanie konserwatorskiego i budowlanego funkcję przewodniczącego Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Był jednym z pomysłodawców utworzenia w podziemiach kościoła św. św. Piotra i Pawła Panteonu Wielkich Polaków, który stał się przedłużeniem Krypty Zasłużonych na Skałce.

Wiadomość o śmierci profesora Franciszka Ziejki w dniu 19 lipca 2020 roku obiegała błyskawicznie cały kraj i dla szerokich rzesz Polaków była nader smutna. Po Krzysztofie Pendereckim, Marcie Stebnickiej, Marii Stangrett-Kantorowej odszedł człowiek kolejny, któremu już za życia towarzyszyła legenda. Wybitny uczony, humanista obejmujący swoją wszechstronną i gruntowną wiedzą, zaskakiwał w dobie do absurdu posuniętych specjalizacji umiejętnością tworzenia naukowo nośnych, precyzyjnie sformułowanych interdyscyplinarnych syntez literaturoznawczych, postrzeganych w szerokich kontekstach kulturowych i społecznych. Stylu i urody narracji mogli mu już we wczesnych młodzieńczych latach gratulować, bądź zazdrościć, wytrawni luminarze. To prawda: uczył się tych rozległych horyzontów badawczych, ale i umiejętności postrzegania analitycznego znaczących detali, ze znakomitymi rezultatami poznawczymi, u prawdziwych mistrzów, w okresie niekwestionowanej świetności krakowskiej polonistyki uniwersyteckiej, ale pokłady rozwoju indywidualnego wykaczały poza sferę Uniwersytetu.

Uczęszczałszy – wspominał – na wykłady: Stanisława Pigonia (literatura staropolska), ale i Kazimierza Wyki (literatura współczesna). W tajniki warsztatu historyka literatury wprowadzali nas: Stanisław Sierotwiński i Józef Spytkowski. Do dziś ozywają mi przed oczyma profesorowie objaśniający nam tajemnice naszego pięknego języka polskiego (Zenon Klemensiewicz, Maria Dłuska, Ewa Ostrowska, Witold Taszycki, Stanisław Jodłowski, Mieczysław Karaś). Ze wzruszeniem wspominam wykłady z historii Polski prowadzone przez Kazimierza Lepszego (podjęte potem przez prof. Mirosława Franćicia)<sup>1</sup>.

Ukształtowali oni osobowość polonistyczną Franciszka Ziejki w te przymioty i rozwałę badawczą, które pozwalały na najlepiej pojęte łączenie gruntownej wiedzy, naukowej pasji, śmiałości interpretacyjnej ze zindywidualizowaną osobowością przybyłego spod Tarnowa, z niewielkiego Radłowa, studenta. Nie należał on nigdy do wcale licznego grona osób plebejskiego pochodzenia, które w wielkim mieście świadomie odcinały się od swoich chłopskich korzeni, zarzucały wyniesione z rodzinnego domu systemy wartości, nie zacierał też własnych związków środowiskowych, nie miał nic z gorliwości neofitów... Pozostał – acz niebezpiecznie – związany ze swoją małą ojczyzną i jej mieszkańcami, od których wyniósł niezwykłą pracowitość, trzeźwość osądu, szacunek do ludzi. Pozycję wybitnego uczonego wzmacniały cechy jego osobowości: bezpośredniość w codziennych kontaktach, bez względu na sprawowane funkcje, życzliwość, rzeczowość i obiektywizm w ocenach, wreszcie charyzmat w kontaktach z ludźmi i w działaniu.

---

<sup>1</sup> Franciszek Ziejka, *Konrad Pollesch – poeta (z tajemnic życia artysty...)*, mps 2020, życzliwie udostępniony autorowi przez p. Konrada Pollescha, s. 3.



Nie zatracił ich także wówczas, gdy doszedł drogą demokratycznego wyboru do najzaszczytniejszej funkcji w sferze nauki polskiej – godności rektora najstarszej i najstynniejszej polskiej uczelni – Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Urodził się 3 października 1940 roku w podtarnowskim Radłowie w wielodzietnej rodzinie chłopskiej jako siódme, najmłodsze dziecko Pawła Ziejki i Anny z domu Mleczko. W rodzinnym Radłowie uczęszczał do szkoły podstawowej, tam też w latach 1954–1958 odbywał edukację w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki, uwieńczoną egzaminem dojrzałości. Pierwotnie rodzice zamysłali wysłać najmłodszego syna, już wówczas zdradzającego talenty humanistyczne, do Niższego Seminarium Duchownego, ale gdy władze państwowe wstrzymały tam nabór, porzeczano na miejscowym liceum ogólnokształcącym. W latach 1958–1963 studiował filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kraków zafascynował go nie tylko klimatem naukowym słynnej Alma Mater, ale też klimatem kulturowym starej stolicy – i tym fascynacjom pozostał odtąd wierny aż do ostatnich swoich dni. Miasto imponowało mu niezwykłym fenomenem twórczym awangardy artystycznej. Stał się zatem Kraków naturalnym, upragnionym miejscem zamieszkania i zawodowej aktywności Franciszka Ziejki, który już podczas studiów uniwersyteckich podjął współpracę z wydawanym w Krakowie tygodnikiem społeczno-kulturalnym „Wieści”, związał się także z ruchem ludowym. Debiutował w 1961 roku na łamach „Wieści” artykułem *O starym i młodym Radłowie*. W tym periodyku przez nieomal ćwierć wieku, do 1985 roku, zamieszczał swoje artykuły o charakterze społeczno-kulturalnym, zwłaszcza zaś literackim.

W okresie studiów mieszkał w II Domu Akademickim UJ Żaczek.

W niczym nie pomniejszając roli domu rodzinnego w Radłowie – stwierdzał po latach – w którym spędziłem osiemnaście pierwszych lat mojego życia i w którym moi rodzice, ale i starsze rodzeństwo, przy współpracy z mądrymi nauczycielami oraz księżmi z miejscowej parafii, wpoili we mnie prawdy moralne, którym staram się pozostać wiernym do dziś, to przecież nie sposób zaprzeczyć, że w akademiku przy al. 3 Maja 5 poznałem podstawowe prawa życia codziennego w środowisku bardzo odmiennym od tego z Radłowa, w gronie kolegów, których wcześniej nie znałem, a którzy mieli mi teraz zastąpić nie tylko szkolnych kolegów z Radłowa, ale także moich braci i siostry. W rzeczy samej Żaczek stał się moim drugim domem, prawie rodzinnym<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Franciszek Ziejka, *Mój drugi dom*, [w:] *Żaczek – nasz dom*. Wspomnienia mieszkańców legendarnego akademika zebrał Stanisław Szlezyngier, zredagowała Danuta Górszczyk, Kraków 2016, s. 491.

Początkowo zamierzał studiować historię, ale ostatecznie złożył dokumenty na filologię polską. Radość z wyników egzaminu wstępnego i przyjęcia na upragnione studia w Krakowie rychło zmała decyzją Komisji Wydziałowej, która nie przyznała mu jakichkolwiek świadczeń socjalnych. Warunki bytowe rodziny były na tyle trudne, że ojciec rozważał skierowanie przyjętego na studia uniwersyteckie syna do dwuletniego Studium Nauczycielskiego w Krakowie, bo tam z otrzymaniem miejsca w akademiku nie byłoby kłopotu.

Ja uparłem się jednak, że chcę studiować na UJ. Ojciec, ulegając moim prośbom, zaczął pilnie poszukiwać rozwiązania mojej skomplikowanej sytuacji. Ostatecznie udało mu się dotrzeć do jednej z byłych mieszkanek Radłowa, która od lat mieszkała w Krakowie i za jej pośrednictwem znaleźć dla mnie kwatery<sup>3</sup>.

Trwające kilka tygodni spartańskie warunki „stancji”, skromne obiady w Kuchni s. Samuela w pobliżu polonistycznego Gołębnika zostały końcem października 1958 roku zażegnane, gdy z odwołania otrzymał skierowanie do akademika, stypendium stołowe i stypendium pieniężne. Warunki w Domu Studenckim Żaczek nie były zachęcające, ale dawały poczucie jakiejś stabilizacji socjalnej, służyły też rozwojowi zainteresowań i życiu wspólnotowemu. Po Październiku '56 rozwijało się w Krakowie, tłumione wcześniej, życie artystyczne środowiska akademickiego: powstawały kluby studenckie, kabarety i teatry. Wiele studenckich zespołów artystycznych miało krótkotrwały charakter, okazały się zwykłymi efemerydami, ale ten wielki boom kultury studenckiej, obejmującej wiele dziedzin aktywności twórczej, stał się prawdziwym fenomenem przez kilka dekad. W Żaczku istniały dwa, a z czasem trzy znaczące dla kultury studenckiej kluby: Rotunda, dysponująca wyjątkowo dogodnymi warunkami lokalowymi, a także założony w 1956 r. klub studencki Żaczek. Po zbudowaniu na jubileusz 600-lecia UJ nowego skrzydła akademika, zwanego Nowym Żaczkiem, i stworzenia tam klubu studenckiego Nowy Żaczek, klub Żaczek zwano Starym Żaczkiem. W działalności Rotundy dominowała wówczas na co dzień działalność filmowa, w ramach której po Październiku '56 powstał też Dyskusyjny Klub Filmowy, a w sobotnie i niedzielne wieczory kwitło życie towarzyskie. Wtedy też – jak wspominał po latach – na tej „najważniejszej dla całego ówczesnego środowiska akademickiego w Krakowie”<sup>4</sup> sali balowej poznał 20 lutego 1966 r. studentkę Marię Głuszek, z którą

---

<sup>3</sup> Ibidem, s. 492.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 495.

3 grudnia tegoż roku zawarł związek małżeński. Stary Żaczek miał wobec Rotundy charakter trochę komplementarny – odbywały się w nim spotkania literackie, muzyczne, koncerty kameralne. W żaczkowych pomieszczeniach klubowych osiadły liczne, powstające naówczas nagminnie grupy twórcze. Październikowe zdobycze liberalizmu w zakresie kultury – zwłaszcza literatury, teatru czy kabaretu – wprawdzie nie okazały się trwałe, ale w odniesieniu do kultury studenckiej władze zachowały na czas jakiś więcej swobody twórczej, traktując ją jako formę swoistego wentylu bezpieczeństwa propagandowego. W DS Żaczek i tamtejszych klubach spotykał na co dzień liczne grono młodych poetów, publicystów, tłumaczy, fotografów czy aktorów, których nazwiska w niedługim czasie stały się w sferze nie tylko kultury znane, a niedługo powszechnie popularne. Z wieloma z nich Franciszek Ziejka zaprzyjaźnił się, mieszkając z nimi pod wspólnym żaczkowym dachem – i miały te serdeczne na ogół kontakty wymiar międzyfakultetowy, bo w tym jednym monumentalnym męskim domu studenckim mieszkało natenczas bez mała tysiąc studentów, studiujących na wszystkich wydziałach uniwersyteckich. Jak silne i trwałe były to więzy, można było się każdorazowo przekonać podczas dorocznych oraz jubileuszowych spotkań dawnych mieszkańców Żaczka – które każdorazowo rozpoczynają się mszą św. w intencji zmarłych żaczkowiczów w bazylice Na Skalce, a następnie odbywają się wielogodzinne spotkania towarzyskie w klubie Nowy Żaczek i w ogrodach naszego słynnego domu akademickiego. Franciszek Ziejka, gdy tylko pozwalał mu czas, a ostatnio stan zdrowia, zawsze w tych spotkaniach uczestniczył, zawsze też był serdecznie witany przez uczestników tych uroczystości. Serdeczne, trwałe więzi łączyły go z koleżankami i kolegami z krakowskiej uniwersyteckiej polonistyki. Byli wśród nich m.in. Leszek Aleksander Moczulski, Jan Pieszczachowicz, Konrad Pollesch, Zofia Cygal, Zdzisław Krupa, Bogusław Dunaj, Leszek Długosz, Adam Kulawik, Maria Korcala-Delaperrière.

Z bogatej oferty studenckiego ruchu kulturalnego oraz tego, co młodym ludziom dawał Kraków z jego instytucjami kultury artystycznej, muzeami i zabytkami, wybierał zazwyczaj tylko te, które były przedmiotem jego ukierunkowanych zainteresowań. Wobec innych kuszących podszeptów uciech intelektualnych i kulturalnych wykazywał z konieczności wyważony umiar. Inaczej było w odniesieniu do jednej, może nawet jedynej sfery potrzeb akademickich, które z czasem będą związane z jego osobą jako obrzędowość dnia powszechnego – Biblioteki Jagiellońskiej, zlokalizowanej w sąsiedztwie Żaczka.

Przybywszy do Krakowa z dalekiego Radłowa – wspominał – musiałem nadrabiać wiele zaległości w ogólnym wykształceniu. Od mniej więcej trzeciego roku studiów zostałem wiernym czytelnikiem Biblioteki Jagiellońskiej (tej pasji nie wyrzekłem się zresztą do dzisiaj!). W tym samym czasie urzekł mnie podbijający ówczesny świat studencki brydż. Nagminny brak gotówki (rodziców nie było bowiem stać na pełne moje utrzymanie w Krakowie) sprawiał, że dość szybko zostałem członkiem Spółdzielni Pracy „Żaczek”, dzięki czemu dobrze poznałem tajniki sprzątania po malarzach mieszkań krakowian, ale też – wyładowywania węgla z wagonów na bocznicę kolejowej przy ul. Kamiennej<sup>5</sup>.

Z niekłamaną wdzięcznością wspominał do ostatnich lat redaktora Stanisława Słupka z tygodnika ludowców „Wieści”, który nie tylko płacił honoraria autorskie podejmującemu pierwsze próby publicystyczne, ale i z niemałą wytrwałością uczył młodych adeptów sztuki pisarskiej.

W czerwcu 1963 roku ukończył Franciszek Ziejka studia polonistyczne, wieńcząc je obroną pracy magisterskiej, będącej monografią dzieła Jana Kasprowicza *Marcholt gruby a sprośny...*, przygotowanej pod kierunkiem Wacława Kubackiego. Po latach wyznawał, że właśnie Wacławowi Kubackiemu miał on szczególnie dużo do zawdzięczenia:

Był to jeden z najlepszych znawców polskiej literatury Oświecenia i Romantyzmu, niezwykle erudyta, który z większym czy mniejszym powodzeniem próbował sił także jako powieściopisarz i dramaturg. Do dziś nie wiem, jakim zrządzeniem Losu to właśnie ten Profesor opiekował się naszą grupą przez całe pięć lat. W każdym razie nie tylko w tamtych czasach należało zaliczyć to do swoistych eksperymentów dydaktycznych, którego przyczyn nie znaleźmy, ale który niespodziewanie wydał nadspodziewanie dobre rezultaty<sup>6</sup>.

Franciszek Ziejka dla unaocznienia tych rezultatów dydaktycznych nadmienia, że z tej grupy, liczącej niespełna dwadzieścia osób, wyszła czwórka profesorów uniwersyteckich: Maria Korcala-Delaperrière (Nowa Sorbona), Wojciech Wierzewski (Indiana University w Bloomington) oraz Bogusław Dunaj i Franciszek Ziejka (obaj z UJ).

W tydzień po obronie pracy magisterskiej otrzymał od promotora propozycję stażu asystenckiego w Katedrze Historii Literatury Polskiej i przygotowania pod jego kierunkiem rozprawy doktorskiej. Gdy po wakacjach okazało się, że wskutek zmniejszenia administracyjnego liczby stażystów złożona przez prof. W. Kubackiego propozycja stała się nieaktualna, zmuszony był poszukiwać innego zajęcia. Zatrudnienie tymczasowe na pół etatu znalazł u ludowców, ale gdy w listopadzie tego roku ogłosił Uniwersytet konkurs na stanowisko asystenta (a nie asystenta-stażysty) w Katedrze Historii Literatury Polskiej, Franciszek Ziejka konkurs ten wygrał i otrzymał etat asystenta.

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 496.

<sup>6</sup> Franciszek Ziejka, *Konrad...*, op. cit., s. 3.

Początki pracy naukowo-dydaktycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim mogły mieć fatalny epilog, bo asystenta Ziejki nie było stać na podnajęcie choćby najskromniejszego miejsca, w którym mógłby zamieszkać. Dzięki przychylności młodszych kolegów został w Żaczku waletem, a powiadomiony o tym przez samego Ziejkę kierownik akademika, Jan Buszek, przydzielił mu komplet pościeli. Dzieje Uniwersytetu Krakowskiego, od 1818 roku oficjalnie zwanego Jagiellońskim, obfitują w rozliczne zaskakujące zdarzenia, nierzadko zdawałoby się mało znaczące, ale w swej wymowie symboliczne, jak to niżej spuentowane, a odnoszące się, co rychło znalazło potwierdzenie, do jednego z największych i najbardziej zasłużonych rektorów sławnej w świecie Alma Mater:

I tak – konkluduje Franciszek Ziejka – rok akademicki 1963/1964, podczas którego przypadły centralne obchody jubileuszu 600-lecia powołania do życia Akademii Krakowskiej, spędziłem jako walet w Żaczku. Kto mógłby przypuszczać wówczas, że po trzydziestu kilku latach, w roku 2000, będę przewodniczył – jako rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego – uroczystościom 600-lecia odnowienia tej Wszechnicy przez króla Władysława Jagiełłę!<sup>7</sup>

Kierownik Jan Buszek, który uważał, że magistrowi Ziejce, pracownikowi naukowemu UJ, nie przystoi waletować w akademiku, przyobiecwał pomoc – i słowa dotrzymał. W maju 1965 roku Franciszek Ziejka otrzymał skierowanie do domu młodego naukowca przy ul. Garbarskiej – Pigoniówki.

Pierwszą naukową rozprawę historyczno-literacką pt. *Kraszewski i Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu* opublikował w 1966 roku na łamach „Pamiętnika Literackiego” (z. 1). Zapoczątkowała ona bogaty z czasem w imponującym tempie pomnażany dorobek naukowy, ale i wciąż praktykowaną aktywność publicystyczną, z czasem także literacką Franciszka Ziejki, jego niemały talent narracyjny i klarowność formy oraz formułowanych tez, które zjednywały mu uznanie ze strony czytelników, także ze środowisk naukowych. Rychło dał się poznać jako człowiek o niezwykłej pracowitości, który potrafił świetnie łączyć atrakcyjnie prowadzone zajęcia dydaktyczne ze studentami, przenikliwość badawczą, rygory warsztatowe naukowego wywodu i szeroki zakres merytoryczny podejmowanych badań. Nie hołdował nigdy wąskim specjalizacjom w naukowych badaniach z zakresu humanistyki.

W jego bogatym i różnorodnym, a przy tym spójnym pod względem poznawczym i aksjologicznym naukowym dorobku wyodrębnić można trzy główne obszary zainteresowań. Pierwszy, najobszerniejszy, obejmuje problematykę historyczno-literacką, głównie w odniesieniu do XIX i XX wieku,

---

<sup>7</sup> Franciszek Ziejka, *Mój drugi...*, op. cit., s. 498.



Profesor Franciszek Ziejka w rozmowie z wieloletnim pracownikiem administracyjnym Uniwersytetu Jagiellońskiego dyr. Zbigniewem Bąkiem, ok. 2000 r.

z szerokim uwzględnieniem wcześniejszych tradycji, zwłaszcza w kontekście zbiorowej świadomości i wyobrażeń Polaków, zakodowanych w stereotypach kulturowych, legendach i mitach, a w konsekwencji w naszym zbiorowym, narodowym myśleniu. Punktem wyjścia do badań w tym zakresie stało się najpierw *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego, a owoce tych wnikliwych badań zawarł w studium *W kręgu mitów polskich* (1977). U podstaw tej fundamentalnej dla zrozumienia arcydramatu Wyspiańskiego książki była praca doktorska Franciszka Ziejki *Obrazy-symbole „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego w świetle polskiej tradycji literackiej i politycznej*, napisana pod kierunkiem prof. Henryka Markiewicza i obroniona na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1971 roku. Franciszek Ziejka wielokrotnie powracał w swoich badaniach do problematyki zawartej w *Weselu*, m.in. w kontekście wyobraźni zbiorowej Polaków, a efekty swoich solidnych badań w tym względzie zawarł w poszerzonej wersji tamtej książki *Wesele w kręgu mitów polskich*, wydanej w tej samej oficynie – Wydawnictwie Literackim, w roku 1997.

Ważny, drugi krąg badawczy w naukowych penetracjach Franciszka Ziejki obejmował obszary kultury ludowej oraz folkloru, przemiany chłopskiej mentalności, zwłaszcza w odniesieniu do nader ważnych w tym względzie czasów nowożytnych, kiedy w XIX wieku nastąpiło polityczne i ekonomiczne

ne uwłaszczenie chłopów. Wtedy też rozegrała się walka władz zaborczych o ukształtowane poczucia tożsamości narodowej mas ludowych. Badania Franciszka Ziejki miały szczególne znaczenie nie tylko ze względu na ich wysoce zobiektywizowany i wieloaspektowy charakter, utrzymane były bowiem w rygorach stawianych przez nowoczesne kryteria nauk historycznych, socjologicznych, literaturoznawstwa czy antropologii kultury. Ziejka z naciskiem wskazywał, że nie są to obrzeża narodowej kultury i tożsamości, przez wielu badaczy spychane wstydliwie, często w swym społecznym wyrazie niedogodne, ale kwestie poznawczo bardzo złożone i dotyczące ogromnej większości polskich społeczności, dla przyszłości narodu o znaczeniu podstawowym. Te złożone i wielowarstwowe zagadnienia znalazły się w znakomicie udokumentowanej monografii *Złota legenda chłopów polskich*, która była podstawą uzyskanej w 1982 roku habilitacji. W tym bloku zagadnień znalazł się szereg autorskich szkiców F. Ziejki, jak i zredagowanych przez niego wydawnictw, do których trzeba będzie jeszcze powrócić.

Trzeci krąg zainteresowań badawczych Franciszka Ziejki obejmował zagadnienia związane z europejskim wymiarem polskiej literatury i kultury, ich związków kulturowych z Europą, wzajemnych inspiracji oraz obustronnych oddziaływań, co zwłaszcza w okresie zaborów, ale i w czasach współczesnych, powojennych miało dla kultury polskiej fundamentalne znaczenie. Z tego nurtu zainteresowań, ale nade wszystko z zawodowych doświadczeń wyrosło wiele jego publikacji. Zainteresowania badawcze w tym względzie zapowiadała już pierwsza jego publikacja książkowa – *Studia polsko-prowansalskie*, wydane w 1977 roku. Już ten stosunkowo niewielki tom szkiców o literaturze zapowiadał szerokie zainteresowania badawcze zarówno w sferze chronologii, tematyki, jak i geografii zjawisk kultury: Konstanty Gaszyński w Aix-en-Provence, Marsylia Chopina i Conrada, Zygmunt Krasiński i jego korsykańskie reminiscencje, literatura nowoprowansalska w świadomości Polaków. Zainteresowania w tym względzie były najpewniej efektem doświadczeń wyniesionych z trzyletniego (1970–1973) pobytu w Aix-en-Provence, gdzie na tamtejszym uniwersytecie prowadził lektorat języka polskiego i zajęcia z zakresu kultury polskiej. Dla Franciszka Ziejki zarówno folklor, bogaty świat rodzimych legend i podań, symbolika sakralno-niepodległościowa czy religijność ludowa Polaków nie były sferami cywilizacyjnie wyizolowanymi, ale – podobnie jak tzw. kultura wysoka i artystyczna, wpisywały się w rozwój całej europejskiej cywilizacji.

Zagadnienia te, o znacznie większym ładunku intelektualnym i artystycznym, znajdują rozwinięcie w obszernych wielowątkowych książkach: *Paryż młodopolski* (1993) i *Nasza rodzina w Europie* (1995).

Po powrocie do kraju, jesienią 1973 roku podjął obowiązki nauczyciela akademickiego na macierzystej uczelni. W latach 1975–1982 zajmował stanowisko sekretarza redakcji dwumiesięcznika „Ruch Literacki”, wydawanego przez krakowski Oddział Polskiej Akademii Nauk i Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. Na łamach tego periodyku w latach 1974–1994 zamieszczał liczne artykuły i szkice. W latach 1979–1980 przebywał w Lizbonie, z misją utworzenia na tamtejszym, stołecznym uniwersytecie pierwszego w dziejach Portugalii lektoratu języka i kultury polskiej. Biegła znajomość poznanego tam od podstaw języka portugalskiego oraz książka *Moje spotkania z Portugalią* (1983) okazały się w przyszłości niedalekiej niejedynymi – obok stałych obowiązków dydaktycznych – efektami fascynacji tym krajem, jego kulturą i zabytkami. W kilka lat później, w 1984 roku, podjął w Paryżu, na jednym z tamtejszych uniwersytetów, wykłady z literatury i kultury polskiej oraz lektorat języka polskiego, które prowadził do 1988 roku. Kontynuowane we Francji i Portugalii badania, dotyczące m.in. związków i kontaktów polskich artystów i pisarzy z przedstawicielami środowisk twórczych i kulturą europejską, zwłaszcza z odniesieniami do obszarów romańskiego kręgu językowego, zaowocowały licznymi i znaczącymi publikacjami naukowymi. Po wspomnianym już *Paryżu młodopolskim* podjął Franciszek Ziejka zamysł napisania, w oparciu o zdobyte doświadczenia i kontynuowane już na ogół w Polsce badania – tryptyku, trzech monumentalnych książek: *Moja Portugalia*, *Mój Paryż* oraz *Moja Prowansja* (tej ostatniej nie zdołał ukończyć).

Dorobek naukowy Franciszka Ziejki, imponujący nie tylko liczbą (łącznie ok. tysiąca publikacji), ale i rangą naukową, charakteryzuje się walorami dziś często zarzuconymi. Autor – uczeń wybitnych uczonych-humanistów, obdarzony niemałym talentem narracyjnym, a przy tym konsekwentny w utrzymaniu rygorów naukowego wywodu, pisał „po ludzku do ludzi”, piękną polszczyzną, potoczystą frazą, ze swadą i rozmachem. Nie znosił, nie tolerował też u swoich studentów czy doktorantów pleniącej się dziś tak powszechnie nowomowy czy bełkotu intelektualnego. Franciszek Ziejka był tytanem pracy, z zaplanowanymi na każdy dzień zajęciami, ale w wypełnianiu narzuconych powinności nie był zakładnikiem tych rygorów. Pod jego piórem powstawały kolejne książki i mniejsze publikacje. Był konsekwentny w działaniu, umiał z niemałym rozmysłem i strategią planować prace badawcze, w wyniku czego jego studia i szkice tworzyły zwartą całość. Nie wiele spotkałem osób, którym poszukiwania naukowe, często nader żmudne zgłębianie archiwów, prasy czy zapomnianych rękopisów, sprawiało tyle autentycznej satysfakcji. Zaskakiwał tą radością tworzenia niezmiennie także



wówczas, gdy poszukiwania naukowe wymagały długich i forsownych wyjazdów, nierzadko zagranicznych, często obciążonych ryzykiem niedostarcia do pożądaných treści czy niezbędnych dokumentów. Penetracje te, żmudne i czasochłonne dla wielu, były dla niego źródłem kolejnych inspiracji, probrierzem poszerzenia pól naukowych obserwacji.

Wszystkie jego późniejsze prace – stwierdził w 2003 r., w uroczystej laudacji Stanisław Burkot, podczas nadawania Franciszkowi Ziejce doktoratu *honoris causa* Akademii Pedagogicznej (ob. Uniwersytetu Pedagogicznego) – rozszerzają pole badawcze, budują wielką mozaikową panoramę „civilisation polonaise”. Przyjęcie koncepcji i metod wyzwoliło oryginalność ujęć. Bo nie dotyczy to naśladownictwa, lecz rozpoznania tego, co za sprawą historii, losów narodowych było jakościowo inne, określiło naszą odrębność. (...) Pod koniec XIX w. pojawiła się nowa jakość w kulturze. Profesor jest wnikliwym badaczem tych procesów, rozpoznaje w nich rdzenne pokłady „civilisation polonaise”, wielkie procesy modernizacyjne, nasilające się właśnie na przełomie wieków. To wówczas znaleźliśmy się na progu szeroko pojmowanego modernizmu, wyznaczającego nową fazę przemian w kulturze europejskiej, stawaliśmy wobec nowych wyzwań ze swoją odrębnością<sup>8</sup>.

I dodaje trafnie Stanisław Burkot, że właśnie w takiej perspektywie zrozumiała staje się fascynacja Franciszka Ziejki *Weselem* Stanisława Wyspiańskiego, bo to przecież ten utwór, w swoim dramatyzmie oraz demaskatorskiej ironii, jest arcynarodowym dramatem. Stanie się on – ze swoją wielowarstwową konstrukcją myślową o błędach starej Polski, o złożonej wizji jej odrodzenia, nade wszystko zaś z nieuchronnymi zmianami społecznymi, w wyniku których wieś i poniżane dotąd chłopstwo przekształci się w siłę konstruktywną – przedmiotem wielu odniesień i przewartościowań, ale nie negacji dotychczasowych tradycji.

W bogatym jego dorobku znajdują się w następnych latach i dziesięcioleciach m.in. *Panorama Raclawicka* (1984), *Nasza rodzina w Europie* (1995), *Poeci. Misjonarze. Uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej (szkice)* (1993), *Miasto poetów i malarzy. Z dziejów walki o tożsamość narodu w czasach niewoli* (2011), *Mistrzowie słowa i czynu* (2011), *Serce Polski: szkice krakowskie* (2010), *W drodze do sławy. Studia i szkice* (2015).

W maju 2019 roku w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie odbyło się szczególnie ważne i poruszające w swym charakterze oraz wymowie spotkanie autorskie z prof. Franciszkiem Ziejką, a poświęcone dwóm ważnym w jego dorobku naukowym książkom, wydanym nakładem Wydawnictwa Universitas, *Podróże pisarzy. Adam Mickiewicz, Juliusz Sło-*

---

<sup>8</sup> Stanisław Burkot, *Laudacja z okazji wręczenia doktoratu honoris causa profesorowi Franciszkowi Ziejce*, „Konspekt” Pismo Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie nr 1/2016, s. 168.

wacki, Henryk Sienkiewicz i inni oraz *Tragiczny los artysty. Artur Grottger – Franciszek Wyspiański – Stanisław Wyspiański*. Podczas tego spotkania uhonorowany został Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Schorowany, doświadczony cierpieniem Profesor o prowadzenie tego spotkania, które – jak wszystkie spotkania z Franciszkiem Ziejką – zgromadziły tłumy słuchaczy, poprosił koleżankę z Katedry Literatury Polskiej XIX i XX wieku, prof. Annę Czabanowską-Wróbel. Było to niezwykle, niezapomniane spotkanie, podczas którego prof. Franciszek Ziejka, mimo ciężkiego stanu zdrowia – wielokrotnie wypowiadał się, ujawniając publicznie, nad czym naukowo pracuje i o czym chciałby napisać. Było to ostatnie o tej randze spotkanie Profesora z krakowską publicznością.

Jego siły – wspomina prof. Anna Czabanowska-Wróbel – nie były już wtedy wielkie, a jednak zdecydował się na to spotkanie, dzielnie, z uśmiechem je przetrwał. Publiczność zappełniła wszystkie miejsca. Byłam wtedy pod wrażeniem bezpośredniego i naturalnego kontaktu mówcy ze swoimi słuchaczami<sup>9</sup>.

Franciszek Ziejka – podobnie jak jego mistrz z krakowskiej polonistyki, Wacław Kubacki – sięgał także, ale w zakresie genologicznym, węższym, bo ograniczonym zasadniczo do dramaturgii – tzw. literatury faktu. W oparciu o nią Telewizja Polska zrealizowała w ramach Teatru Faktu trzy spektakle: *Narodziny legendy, czyli Rzecz o Panoramic Raclawickiej* (premiera 1983), *Polski listopad* (premiera 1989) i *Romuald Traugutt* (premiera 1991). Pierwszą reżyserował Stefan Szlachtycz, dwie pozostałe – Stanisław Zajączkowski. Liczne teksty Franciszka Ziejki stały się podstawą scenariuszy do słuchowisk radiowych. Były to m.in. słuchowiska: *Kamienna księga dziejów. Opowieść o Katedrze Wawelskiej* (1996), *Kraków – stolica duchowa Polski* (1996), *Królowa Korony Polskiej* (1997), *Ty dla Polski będziesz perłą. Opowieść o św. Królowej Jadwidze* (1997). Zarówno spektakle telewizyjne, jak i słuchowiska radiowe były wielokrotnie nadawane w mediach publicznych.

Profesor Franciszek Ziejka był przede wszystkim nauczycielem akademickim, choć jego tak imponujący dorobek naukowy w postaci kolejnych książek oraz pomniejszych objętościowo publikacji był immanentną treścią jego profesury uniwersyteckiej. Na krakowskim, starym Uniwersytecie zlecano, głównie na niższych szczeblach uczelnianej kariery nauczycielskiej, prowadzenie zajęć o wysoce zróżnicowanej tematyce i profilu, aby uniknąć w rozwoju zawodowym i intelektualnym młodych adeptów nauki zacie-

---

<sup>9</sup> Cyt. za : Małgorzata Mrowiec, *Franciszek Ziejka. Detektyw polskiej kultury*, „Dziennik Polski” z 24 lipca 2020, s. 23.



Salon Literacki Biblioteki Kraków, Klub Dziennikarzy Pod Gruszką, fot. Krzysztof Lis

śnionej do granic absurdu specjalizacji, a w konsekwencji – niewielkiej ich przydatności w codziennym kształceniu akademickim. Franciszek Ziejka, jak liczni jego koledzy i koleżanki z uniwersyteckiej polonistyki, uniknął więc toku praktyki przyuczenia – jak mawiał kąśliwie jeden z wielkich jego mistrzów, Kazimierz Wyka – na „wybitnego specjalistę pierwszego dziesięciolecia dwudziestolecia międzywojennego”.

Franciszek Ziejka dzięki trzem długotrwałym zagranicznym turnusom nauczycielskim, które łączył z badaniami naukowymi, głównie w zakresie kontaktów i powinowactw kulturalnych polsko-francuskich czy polsko-portugalskich, dobrej znajomości kilku języków, wreszcie pasji badawczej, był szczególnie uprawniony do uprawiania badań o charakterze komparatystycznym. Ale obszary tych badań postrzegał w sposób po swojemu zindywidualizowany, skoro rozprawy naukowe w tym względzie musiały być pisane ze swadą, piękną, a nie dukaną polszczyzną, musiały docierać do istoty poruszanych kwestii, zaskakiwać erudycją, a nie pozorami erudycji. Taki był Ziejka i nie inaczej przenoślił na papier (z czasem z wielką wprawą do komputera) swoje myśli, pełne głębokich treści, a formą narracji i bogactwem opisów często bliższe ujęciom literackim niż naukowym traktatom. Ale ta na poły literacka forma nigdy nie służyła dwuznacznościom, ograniczeniom ścisłości, uśpieniu precyzji informacji. Była koniunkcją rzetelnej wiedzy, wewnętrznego ładu i niemałego pisarskiego talentu. W świecie rozchwia-

nych wartości, estetycznej bylejakości była też próbą szukania piękna, tych coraz trudniej dostępnych wysp niepodległych w humanistyce. Ale był to też wyraz szacunku wobec czytelników i słuchaczy. Ziejka – jak jego wielka mistrzyni, Maria Dłuska – potrafił o sprawach trudnych i zawitych pisać i mówić w sposób przystępny i elegancki.

W jego dorobku naukowym i redaktorskim nie sposób pominąć treści związanych z tradycjami bardzo mu bliskimi – polskiej wsi oraz ruchu ludowego. Obok wspomnianych już książek, bogatej publicystyki, studiów oraz szkiców naukowych dokonał wyboru i opracował teksty o Wincentym Witosie, listy Władysława Orkana i jego matki – Katarzyny Smreczyńskiej (*Dialog serdeczny*), wyboru pism Jakuba Bojki (*Gorące słowa*). Odrębne, ważne miejsce zajmuje w tym względzie perfekcyjny wstęp i opracowanie do wydanych w serii Biblioteki Narodowej *Chłopów* Władysława Stanisława Reymonta. Dowodem międzynarodowego uznania Profesora był udział w sympozjach w letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo, gdzie z udziałem Jana Pawła II odbywały się prestiżowe konferencje naukowe. Uczestnictwo w nich Franciszek Ziejka przyjmował jako wysoce zaszczytne. Spośród redagowanych przez niego publikacji zbiorowych, przy jego autorskim udziale, szczególne znaczenie ma obszerny tom pt. *Nieśmiertelni. Krypta Zasłużonych na Skalce*, wydany w 2010 roku nakładem oficyny TAIWPN Universitas, po podjęciu dzieła kontynuacji Panteonu Narodowego w podziemiach kościoła św. św. Piotra i Pawła przy Drodze Królewskiej w Krakowie.

Franciszek Ziejka po uzyskaniu w 1982 roku habilitacji objął stanowisko docenta w Instytucie Filologii Polskiej UJ. W latach 1982–1984 był nadto redaktorem naczelnym „Ruchu Literackiego”. Po przyjeździe z Paryża (wspomniane już czteroletnie wykłady z literatury i kultury polskiej) objął ponownie funkcję redaktora naczelnego „Ruchu Literackiego”, a także funkcję wicedyrektora Instytutu Filologii Polskiej. W 1989 roku otrzymał Nagrodę im. Kazimierza Wyki za wybitne dokonania w zakresie krytyki literatury i eseistyki, przyznaną przez Prezydenta Miasta Krakowa.

W 1990 roku, wraz z objęciem funkcji dziekana Wydziału Filologicznego, zaczął się czas wielkich dokonań Franciszka Ziejki już nie tylko w skali instytutu i macierzystego wydziału, ale i całej uczelni oraz indywidualnych międzynarodowych osiągnięć naukowych. W 1991 roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym, w latach 1993–1995 był członkiem Komitetu Nauk o Literaturze PAN, w 1994 roku otrzymał Palmy Akademickie, order przyznawany przez premiera Francji za zasługi na rzecz promocji i rozwoju języka i kultury francuskiej w świecie (w 2002 roku został podnie-

siony do stopnia oficera tego prestiżowego orderu). W 1993 roku otrzymał Nagrodę Wojewody Krakowskiego. Przez dwie kadencje, w latach 1993–1999, w okresie podjętej wielkiej transformacji Uniwersytetu Jagiellońskiego i przygotowań uczelni do Jubileuszu 600-lecia Refundacji, pełnił funkcję I zastępcy rektora UJ. Był to czas wielkich programów rozwojowych najstynniejszej polskiej uczelni, czas dalekosiężnych inwestycji o charakterze strategicznym – podjęcia budowy wielkiego Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ, rozbudowy i modernizacji Biblioteki Jagiellońskiej, modernizacji wielu obiektów dydaktycznych, a nieco później – budowy Auditorium Maximum.

Dokonania i zasługi Franciszka Ziejki (od 1998 roku profesora zwyczajnego) oraz potrzebę kontynuacji wielkiej strategii rozwoju uczelni umieli docenić elektorzy, powierzając mu w 1999 roku, w szczególnie zaszczytnym jubileuszowym czasie, funkcję rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pełnił ją przez dwie kadencje, do jesieni 2005 roku.

To w trakcie pierwszej kadencji prof. Ziejki – pisze Małgorzata Mrowiec – jako rektora doszło do uchwalenia przez Sejm ustawy o współfinansowaniu budowy kampusu z budżetu państwa, dzięki czemu plan się ziścił. Początkowo na budowę kampusu na krakowskim Ruczaju przeznaczono 600 mln zł i zakładano, że powstanie do 2010 roku. Ostatecznie finansowanie inwestycji UJ przedłużono o kilka kolejnych lat i na realizację przeznaczono 962 mln zł, z czego środki z budżetu państwa sięgnęły ponad 946 mln. Była to największa inwestycja w obiekty publiczne w historii Krakowa i Małopolski<sup>10</sup>.

Niewielu wierzyło w tę skalę skuteczności zabiegów, bo choć w przywoływanej już intencyjnej uchwale sejmowej zawarte było stwierdzenie, iż Uniwersytet Jagielloński jest wielkim „dobrem całego narodu”, to skala potrzeb na realizację największych w dziedzinie nauki polskiej inwestycji była tak wielka, że najzyczliwsi uczelni ludzie nie wierzyli w jej powodzenie albo kontentowali się obietnicami inwestycji w okresie kilkudziesięciu lat. Innego zdania był rektor Franciszek Ziejka i jego najbliżsi współpracownicy, utrzymując, iż tylko spójny i całościowy program całości będzie przebieżem sukcesu. Kiedy ruszyła budowa kampusu, nie było jeszcze dostępu do środków unijnych.

Jest jego zasługą – stwierdza wybitny krakowski polonista-teatrolog prof. Jan Michalik – że doszło do zbudowania kampusu, bo ogromną ilość energii, siły wkładał w zorganizowanie pieniędzy na jego budowę. Trzeba było chodzić, stukać, pukać, rozmawiać z politykami. Podobnie bardzo zależało mu na rozbudowie Biblioteki Jagiellońskiej (...). Dodaje, że oprócz tych dwóch zrealizowanych przedsięwzięć uczelnianych jest trzecie, na którym prof. Ziejce

---

<sup>10</sup> Op. cit.

zależało, ale nie wyszło poza etap planów i analiz. Chodzi o Dom Seniora UJ – dla byłych pracowników. Przymierzano się do jego zbudowania w okolicach ul. Ingardena i Oleandrów. Profesor bardzo ubolewał na tym, że nie doszło do realizacji tych planów<sup>11</sup>.

Uroczystościom jubileuszowym, przy jego wszechstronnym zaangażowaniu, najpierw jako prorektora, a od września 1999 roku – rektora, zdołano nadać charakter wielkiego święta<sup>12</sup>. Wzięli w nich udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych, kościelnych, środowisk akademickich z całego kraju, najstarszych i najbardziej prestiżowych uniwersytetów światowych. Profesor Franciszek Ziejka wybrany został w 1999 roku wiceprzewodniczącym Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (do 2002 roku), a następnej kadencji, obejmującej lata 2002–2005, przewodniczącym KRASP. Jako rektor świętującego wielki jubileusz Uniwersytetu wniósł ogromne zasługi w dzieło integracji poczyniak akademickich uczelni polskich w dobie trudnych wyzwań, zmian ustawowych i obrony standardów kształcenia wobec wszechogarniającej inflacji wymogów, stawianych nie tylko przez mnożące się uczelnie prywatne, ale także niczym nieuzasadnione, nadmiernie rozwinięty wskaźnik scholaryzacji na poziomie szkół średnich i wyższych. Nad prawdziwą katastrofą tego bezładu systemowego ubolewał po zakończeniu praktyki akademickiej, kiedy fatalne efekty następnych reform resortowych stały się bardziej oczywiste i namacalne, a lansowany przez niego system priorytetowego wspomagania najlepszych uczelni polskich, który miał być skutecznym probierzem powstrzymywania bylejakości kształcenia, nie znalazł wsparcia ze strony ówczesnych, a także późniejszych władz.

Dokonania i zasługi rektora Franciszka Ziejki dostrzegano i honorowano w Polsce i za granicami kraju. W roku 2001 otrzymał nagrodę Premio Internazionale, przyznaną przez włoskie czasopismo „Scena Illustrata”. W roku 2002 uznano go za Krakowianina Roku, został też członkiem Polskiego PEN Clubu, a także wszedł w skład Narodowej Rady Integracji Europejskiej przy Prezesie Rady Ministrów oraz Komitetu Polska w Zjednoczonej Europie przy PAN. W tym samym 2002 roku otrzymał francuski Narodowy Order Zasługi, brazylijski Order Krzyża Południa, Wielki Order Zasługi Republiki Federalnej Niemiec, Wielki Krzyż Zasługi na rzecz Republiki Austrii i japoński Order Wschodzącego Słońca. Wśród nagród i odznaczeń nie mniej wysoko cenił sobie Nagrodę Miasta Krakowa (2009) i Krzyż Komandorski OOP (2012), honorowe obywatelstwo kilku miast – w tym także ro-

---

<sup>11</sup> Op. cit.

<sup>12</sup> Szerzej: Stanisław Dziedzic, *Alma Mater Jagellonica*, Bydgoszcz 2009.

dzinnego Radłowa, z którym zawsze, bez względu na wielość obowiązków – zachowywał serdeczne związki. Otrzymał doktoraty *honoris causa* kilku polskich uczelni – Akademii Pedagogicznej w Krakowie (2003), Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (2003), Akademii Świętokrzyskiej (2004), Papieskiej Akademii Teologicznej (2005) i Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie (2005).

Rektor Franciszek Ziejka był człowiekiem wielkiej pracowitości, umiał też jak mało kto zajęcia swoje organizować zgodnie z głęboką rozważą i strategią, aby ani on sam, ani jego współpracownicy nie stawali się zakładnikami jakichś nieracjonalnych systemów czy rygorów ograniczających higienę i logikę pracy. Nawet w okresie forsownych zajęć rektorskich, powiązanych z jubileuszem, obowiązkami oficjalnymi, związanymi ze sprawowanymi funkcjami, zajęcia ze studentami i seminaria traktował z najwyższą powagą, nie rezygnował z prac badawczych, choć czasem zmuszony był spowalniać wizyty w archiwach czy Bibliotece Jagiellońskiej. Nigdy – mimo tych zawodowych powinności – nie „łamał pióra”. Można było wręcz odnosić wrażenie, że naukowe badania, pisanie kolejnych tekstów, tworzenie scenariuszy prac, często z niemałym wyprzedzeniem, dodawało mu sił, a bez wątpienia wzmacniało entuzjazm tworzenia.

Nie był nigdy uczonym gabinetowym, kochał ludzi i obdarzał ich swoim entuzjazmem tworzenia. Prostolinijny w działaniu, wymagający od siebie i współpracowników, jasno precyzujący oczekiwania, skuteczny w działaniu, bezpośredni, a przy tym daleki od populistycznej fraternizacji, wspomniany jest niezmiennie przez współpracowników z szacunkiem i wdzięcznością. Miał w swoim codziennym postępowaniu jakiś imperatyw działania, który pracownikom stwarzał poczucie bezpieczeństwa, ale i przyzwolenia obliczonego na kreatywność. W okresie jubileuszu Uniwersytetu, jako wicedyrektor Biura Jubileuszowego, należałem do najbliższego kręgu współpracowników prof. Franciszka Ziejki. Niewielki zespół Biura wykazał się imponującą skutecznością działania wspieranego jego autorytetem i charyzmatem. Na wymagającego, ale umiającego podejmować ważne decyzje rektora w sposób bardzo rozważny, strategiczny, a nie drobiazgowy zawsze mogliśmy liczyć. Nie spotkałem ani wcześniej, ani nigdy później człowieka, który by tak kochał ten Uniwersytet, dla którego – obok najbliższej rodziny – określenie Alma Mater byłoby przykazaniem miłości tak głębokiej i dojrzałej. Najwyższa godność – stanowisko rektora Matki nauki polskiej było dla tego zdolnego i pracowitego człowieka najwyższą, najbardziej prestiżową i zaszczytną funkcją – i poczucie tej wdzięczności uskrzydlało jego działania, które przynosiły tak wymierne efekty. Był to chyba najciekaw-

szy okres w moim życiu zawodowym, ze szczególnym sentymentem wspomniany.

W 2005 roku, wkrótce po zakończeniu drugiej kadencji rektorskiej, prof. Franciszek Ziejka mianowany został przez Prezydenta Rzeczypospolitej przewodniczącym Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Tę społecznie ważną funkcję pełniły osoby o szczególnie wysokim autorytecie. Wybór Profesora był tyleż zaszczytny, co wymagający niemałego rozeznania merytorycznego i umiejętności współdziałania z zarówno szerokim, bo około stuosobowym zespołem ludzi uznanych za ekspertów, jak i darzonych powszechnym szacunkiem w skali całego kraju, ale też potrzeby współpracy z miejscowym wojewodą i jego służbami konserwatorskimi. Społeczny Komitet jest ustawowym dysponentem corocznie przydzielanego poprzez Kancelarię Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej środków budżetowych państwa polskiego na ratowanie i restaurację zabytków Krakowa. W ostatnich dziesięcioleciach są to środki rzędu 30 mln zł każdego roku. To głównie dzięki tym środkom i wypracowanemu partnerstwu z właścicielami obiektów oraz współpracy z władzami miasta Kraków i jego zabytki podlegają systemowej, planowej rewaloryzacji. System ten, wypracowany przez SKOZK, jest uznawany w świecie jako wzorcowy.

Niemalą i w tym dziele był udział prof. Franciszka Ziejki i licznego grona specjalistów, wykonujących te niełatwe obowiązki we współdziałaniu z władzami państwowymi i samorządowymi Krakowa społecznie. Kiedy około roku 2010 pojawiły się, najpierw w grupie administracyjnej obiektów wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO, opinie, aby środkami SKOZK obdzielać nie tylko Kraków, ale i inne miejscowości i w ten sposób zrównać pozycję kulturową Krakowa z innymi miejscowościami z tej listy, Franciszek Ziejka, jako przewodniczący SKOZK wraz z grupą ekspertów i władzami Krakowa, podjął usilne zabiegi o utrzymanie tego skutecznego systemu i ewentualne skorzystanie z krakowskich doświadczeń w innych miejscowościach, przy zapewnieniu dodatkowych środków celowych z budżetu państwa. Krakowski dotychczasowy system został ocalony.

Dokonania prof. Franciszka Ziejki na rzecz swojej macierzystej uczelni oraz ratowania zabytków Krakowa i dzieła systemowej rewaloryzacji dziedzictwa kultury materialnej Krakowa znalazły liczne wyrazy uznania i słowa docenienia tak wymiernych efektów. Wśród nich szczególnie warte podkreślenia stało się przyznanie prof. Franciszkowi Ziejce Nagrody im. Aleksandra Gieysztor, fundowanej przez Fundację Bankową im. Leopolda Kronenberga, działającą przy Banku Citi Handlowy. Przyznawana jest ona od 2000



roku za wybitne dokonania na rzecz ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego, w zakresie działalności muzealnej, konserwatorskiej, archiwalnej i bibliotecznej. Prestiż tej nagrody tworzą nie tylko wielki jej patron czy wartość finansowa, ale sami jej laureaci (m.in. Norman Davies, Tadeusz Chrzanowski, Stanisław Waltoś, Jacek Purchla, Krzysztof K. Pawłowski, Andrzej Tomaszewski). Franciszek Ziejka przyznaniem tak prestiżowej nagrody czuł się bardzo zaszczycony. Na kilka miesięcy przed 75 urodzinami była ona, ale i okoliczności jej wręczenia oraz uczestnicy gali, publicznym wyrazem wdzięczności dla tak zasłużonego Profesora. Uroczystość odbyła się w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie, a patronat honorowy objął nad nią Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski.

Obszerną laudację, uzasadniającą przyznanie prof. Franciszkowi Ziejce tej nagrody, wygłosił prof. Andrzej Rottemund, przewodniczący Kapituły Nagrody, podkreślając m.in. jego zaangażowanie w dzieło ratowania zabytków Krakowa. Profesor Rottermund stwierdzał m.in.:

Środowisko naukowe Krakowa pamięta o Pana ogromnych zasługach dla inwestycji uniwersyteckich, kiedy w latach 1999–2005 był Pan rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, pamiętają o nich wszyscy, którym na sercu leży dobro polskiej nauki. Nasz najwyższy podziw budzi też pańskie zaangażowanie społeczne związane z ochroną dziedzictwa kulturalnego Krakowa (...) Przed komitetem kierowanym przez pana profesora Franciszka Ziejkę stoją ciągle nowe i niezwykle trudne zadania ratowania i konserwowania naszych narodowych zabytków w Krakowie (...). Narodowy Fundusz Rewaloryzacji Zabytków Krakowa musi pozostać, ponieważ – i tu w pełni zgodzić się powinniśmy z głosem Komitetu – tego wymaga absolutna wyjątkowość Krakowa jako miasta stołecznego, królewskiego i papieckiego, będącego przedmiotem dumy wszystkich Polaków<sup>13</sup>.

Franciszek Ziejka był inicjatorem wielu innych, ważnych inicjatyw i przedsięwzięć. Kiedy zamiysł rozbudowy Krypty Zasłużonych na Skałce upadł, był jednym z głównych inicjatorów stworzenia – w uzgodnieniu z władzami kościelnymi i rektorami krakowskich publicznych uczelni akademickich – w podziemiach kościoła św. św. Piotra i Pawła krypty zasłużonych dla kultury i nauki polskiej – Panteonu Narodowego. Panteon w zamierzeniu jego twórców stał się kontynuacją Krypty Wawelskiej Wieszców i Skalki, a warszawska w Świątyni Opatrzności Bożej – dla mężów stanu i polityki. Jak w przypadku wcześniejszych, uniwersyteckich inwestycji, Franciszek Ziejka pozostawał w realizacji tego dzieła bardzo konsekwentny.

---

<sup>13</sup> Cyt. za: SD, *Franciszek Ziejka laureatem. Nagroda im. A. Gieysztor*, „Niepodległość i Pamięć” nr 1(49), 2015.



Wykład prof. Franciszka Ziejki w Muzeum Niepodległości w Warszawie

Nie trzeba dodawać – stwierdził w laudacji podczas uroczystości nadania rektorowi Franciszkowi Ziejce doktoratu *honoris causa* Papieskiej Akademii Teologicznej, bp Tadeusz Pieronek – że jako przewodniczący KRASP-u i rektor UJ, Magnificencja stawał zawsze na pierwszy ogień w walce o wysoki poziom naukowy i etyczny kadry akademickiej i znośne warunki pracy w uczelniach polskich, zarówno profesorów, jak i studentów. Na pełnionych w uczelni stanowiskach i funkcjach powierzanych mu dla dobra całej polskiej nauki, jak napisał prof. Andrzej Makowski z UW, w swojej opinii – „dowiódł wierności wobec systemu aksjologicznego wywiedzionego z najlepszych historycznych tradycji społeczności akademickiej”. Przejawem tej wartości była troska o etyczną postawę polskiego środowiska akademickiego. Przeciwstawił się zarówno na własnej uczelni, jak również poprzez KRASP na innych polskich uczelniach, nieetycznym postawom nauczycieli szkół wyższych, pracujących na wielu etatach równocześnie, ze szkodą dla jakości kształcenia i dla poziomu pracy naukowej. Okazał się również skutecznym rozjemcą w sporach między wyższymi szkołami publicznymi i niepublicznymi<sup>14</sup>.

Rok 2005 przyniósł – jak już wspomniano – zakończenie drugiej kadencji rektorskiej, obfitującej w nader ważne wydarzenia, o znaczeniu strategicznym dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wtedy też nastąpiło powierzenie

---

<sup>14</sup> Bp Tadeusz Pieronek, *Laudacja z okazji nadania JM Prof. zwyczajnemu Franciszkowi Ziejce, Rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego doktoratu honoris causa przez Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie*, [w:] *Literatura – literaturoznawstwo – Uniwersytet*. Księga ofiarowana Franciszkowi Ziejce w 65 rocznicę urodzin, red. Bogusław Dopart, Jacek Popiel, Marian Stala, Kraków 2005, s. 10.

prof. Franciszkowi Ziejce funkcji przewodniczącego Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. W roku przypadających 3 października 65 urodzin otrzymał profesor Franciszek Ziejka jubileuszową księgę *Literaturoznawstwo – kulturoznawstwo – uniwersytet*, przygotowaną pod redakcją Bogusława Doparta, Jacka Popiela i Mariana Stali.

Franciszek Ziejka był człowiekiem trochę niedzisiejszym, ale nie epigonem. Standardy życiowe: system aksjologiczny oparty na wartościach chrześcijańskich i humanistycznych, praca naukowa, która przynosiła mu niemało radości i spełnienia, głębokie poczucie rodzinnych i zawodowych obowiązków, życzliwość i bezpośredniość w relacjach z ludźmi, a przy tym ta niezwykła dziś umiejętność mówienia piękną polszczyzną, zajmująco, z rzadką zdolnością literackiej narracji, co zapewniało mu niezmienną popularność i uznanie. Ale wszyscy, którzy znali bliżej Profesora, wiedzieli, że nie ma w jego sposobie bycia niczego, co jest właściwe dla osób określanych jako brat łąta, nic z taniej poufałości. Był życzliwy i wymagający, a jego wysoce wyrazisty styl i ocena postępowania nie służyły mętniactwu.

To był solidny literaturoznawca – wspomina niegdysiejszy student Franciszka Ziejki, dziś profesor Uniwersytetu Pedagogicznego, Grzegorz Nieć – starego typu w najlepszym słowa znaczeniu. Wiedział o czym pisał, znał dzieła, twórców, kontekst, można się było od niego nauczyć, co wcale nie jest teraz takie oczywiste<sup>15</sup>.

Zasługi prof. Ziejki dla Ziemi Mazowieckiej wynikały nie tylko z jego wspomnianych już ogólnopolskich funkcji i godności, ale z zainteresowań badawczych. Swoją naukową wymiar zawarł w kilku książkach, dramatach – scenariuszach telewizyjnych, słuchowiskach radiowych czy licznych artykułach naukowych, wreszcie publicystyce.

29 stycznia 2012 roku w siedzibie głównej Muzeum Niepodległości – Pałacu Radziwiłłów, Marszałek Województwa Mazowieckiego – Adam Struzik w uznaniu tych zasług wręczył prof. Franciszkowi Ziejce Medal Pro Masovia. Okolicznościową laudację na cześć Profesora wygłosił Stanisław Dziedzic, członek Rady Muzeum Niepodległości. Warto podkreślić, że prof. Franciszek Ziejka zamieścił na łamach periodyku „Niepodległość i Pamięć” kilka cennych poznawczo, obszernych studiów naukowych: *Ostatni rycerz dawnej Polski: z tajemnic biografii i legendy Kazimierza Pułaskiego* (NIP nr 35–36); „*Przy lackim orle, przy koniu Kiejstuta Archaniół Rusi na porpcach błysł*”: tradycje unii horodelskiej w życiu narodowym czasów nie-

---

<sup>15</sup> Cyt. za: Bogdan Gancarz, *Rektor jubileuszowy*, „Gość Niedzielny” nr 31, z 2 sierpnia 2020, s. VI.

woli (NIP nr 43–44); „Chłopi” Władysława S. Reymonta w drodze światowej sławy (NIP nr 49), *Książka-pielgrzym* – „Dzieła malarskie” Stanisława Wyspiańskiego (NIP nr 62). Ostatnim studium, które wyszło spod ręki Profesora, zamieszczonym w wydanej przez Muzeum Niepodległości już po jego śmierci książce zbiorowego autorstwa *Kościół katolicki w najnowszych dziejach Polski*, był artykuł *Polscy uczeni w Castel Gandolfo. W setną rocznicę urodzin Karola Wojtyły – Jana Pawła II*. Spieszył się z napisaniem tego – jak sam utrzymywał – ważnego tekstu o kontaktach Jana Pawła II z uczonymi. Czuł się zaszczycony zaproszeniem do tych dyskusji przez papieża. Zdażył ukończyć teksty i przekazać go redaktorowi tomu – Tadeuszowi Skoczkwowi na kilkanaście dni przed śmiercią. Inną wersję tego artykułu, zatytułowanego *Jan Paweł II w obronie Galileusza. Mniej znane karty z naszej historii*, cz. I, przekazał do miesięcznika „Alma Mater” (nr 217), a cz. II pt. *Dziedzictwo Jana Pawła II* – do następnego numeru tego periodyka.

Ostatnie bez mała dwadzieścia lat było zmaconych ciężkimi udrękami. W styczniu 2001 roku, w kilka miesięcy po centralnych uroczystościach jubileuszowych Uniwersytetu, zmarła małżonka Profesora, Maria. Przegrała walkę z okrutną chorobą. Był to straszliwy cios dla Rektora i całej rodziny. W pięć lat później odbyła się pierwsza próba jego lustracji, gdy jego nazwisko znalazło się na tzw. liście Wildsteina.

Sprawą zbierania dowodów w tej sprawie zajął się prof. Piotr Franaszek, wówczas kierownik [dyrektor – przyp. aut.] Instytutu Historii UJ. Wyniki swojej pracy opublikował w 2008 r. w piśmie „Alma Mater”. Decyzję o publikacji podjął wspólnie z prof. Ziejką i ówczesnym rektorem UJ prof. Karolem Musiołem, by ostatecznie uciąć wszelkie spekulacje.

Z opublikowanych informacji wynikało, że w latach 70. i 80. SB wielokrotnie podejmowało próby zwerbowania Ziejki przy okazji naukowych podróży. Nic nie wskazuje, by został zwerbowany<sup>16</sup>.

Sam zaś prof. Piotr Franaszek, po wnikliwym zapoznaniu się z materiałami SB i gruntownej ich analizie, w opinii opublikowanej na łamach periodyku „Alma Mater” stwierdził po zakończeniu pracy w 2008 roku m.in.:

Omówiony przypadek byłego rektora UJ prof. Franciszka Ziejki jest kolejnym argumentem za koniecznością przeprowadzenia rzetelnych i uczciwych badań materiałów archiwalnych pozostawionych przez Służbę Bezpieczeństwa. W takiej analizie niezwykle istotny jest kontekst historyczny, do którego odnosimy interpretację opisywanych wydarzeń. Bo ani fakt spotkania, ani rozmowy z pracownikami SB, ani nawet rejestracja w kartotece SB nie mogą świadczyć i nie świadczą o rzeczywistej współpracy z organami SB. Widać to na

---

<sup>16</sup> Artur Drożdżak, *Sąd: Były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Franciszek Ziejka nie jest kłamcą lustracyjnym*, „Dziennik Polski”, 24 czerwca 2020.

przykładzie opisywanych już wcześniej przypadków prof. Janusza Ciopińskiego czy prof. Władysława Mąciora. W obu sprawach to materiały wytworzone przez pracowników SB wykazały brak rzeczywistej współpracy obu profesorów, pomimo że jeden z nich był zarejestrowany jako konsultant SB, a drugiego widziano rozmawiającego z pracownikiem SB. Co więcej, w przypadku prof. Ciopińskiego to właśnie archiwa IPN skonfrontowane z możliwie wszystkimi znanymi faktami ówczesnej rzeczywistości pokazały, jakim heroizmem musiał się wykazać, zrywając wszystkie kontakty z nachodzącymi go funkcjonariuszami SB. Także w opisywanym przypadku widoczne są kolejne próby prof. Ziejki wypłatania się z sieci zastawianej na niego przez Służbę Bezpieczeństwa ze względu na znaczenie operacyjne jego stanowiska w INALCO<sup>17</sup>.

We wrześniu 2018 roku wszczęty został proces lustracyjny wobec prof. Franciszka Ziejki. W grudniu tegoż roku 78-letni profesor przeszedł udar i – mimo usilnych zabiegów środowiska lekarskiego – do pełni sił nigdy już nie powrócił. Jego zmagania z następstwami chorobowymi udaru przynosiły ograniczoną, ale systematycznie postępującą poprawę zdrowia, w efekcie czego drogą zdwojonego wysiłku podejmował w ostatnich miesiącach życia w możliwym zakresie prace badawcze. Snuł plany pisarskie. Świat naukowych penetracji, ojczyzna jego myśli nie była już niestety zabarwiona autentyzmem wcześniejszego entuzjazmu badawczego, bo była zmacona ograniczeniami narzuconymi przez chorobę. Czuł się dotkliwie upokorzony procesem i w tym upokorzeniu bezsilny. Choroba, z którą się zmagał, ani doświadczenia lustracyjne nie zdołały na szczęście trwale ograniczyć jego pasji tworzenia i naukowych rygorów. Obie ostatnie książki, nad którymi pracował, rozpoczął jeszcze przed zapadnięciem w grudniu 2018 roku w podarowy stan poważnej choroby, ale kończył w stanie ciężkich doświadczeń chorobowych. Stały się one podstawą przyznania Franciszkowi Ziejce przez Uniwersytet Jagielloński nagrody szczególnie prestiżowej: Lauru Jagiellońskiego. Miał ten Laur otrzymać na dwa dni przed jubileuszem 80-lecia urodzin, w dniu inauguracji nowego roku akademickiego, z rąk jego ucznia i przyjaciela, także polonisty, prof. Jacka Popiela, którego elekcję wspierał, a z wyboru bardzo się cieszył. Nie doczekał objęcia urzędu rektorskiego przez Jacka Popiela ani uroczystego wręczenia Lauru Jagiellońskiego.

Na wiadomość o śmierci Profesora kardynał Stanisław Dziwisz napisał:

Będzie nam brakowało jego mądrości, życzliwego spojrzenia na sprawy miasta, Kościoła i ojczyzny, jego umiejętności współdziałania z różnymi środowiskami i umiłowania tego, co w tradycji i współczesnym życiu Krakowa i Polski jest najpiękniejsze<sup>18</sup>.

---

<sup>17</sup> Piotr Franaszek, *Franciszek Ziejka w materiałach Służby Bezpieczeństwa*, „Alma Mater”, nr 100, s. 61.

<sup>18</sup> Cyt za: Bogdan Gancarz, *Rektor...*, op. cit., s. VII.

Warto podkreślić, że prof. Franciszka Ziejkę z kard. Stanisławem Dziwiszem i kard. Franciszkiem Macharskim łączyły serdeczne więzy przyjaźni i wieloletniej współpracy. Podobne relacje dotyczyły bp. Tadeusza Pieronka.

Uroczystości pogrzebowe zorganizowane przez Uniwersytet Jagielloński z najwyższą starannością, z zachowaniem wymogów epidemicznych, były manifestacją szacunku dla dokonań i wielkich zasług Profesora dla nauki polskiej, dla Krakowa i jego ukochanego Uniwersytetu. Uroczystej koncelebrze w kolegiacie uniwersyteckiej św. Anny, z udziałem kilkudziesięciu koncelebransów, przewodniczył kardynał Stanisław Dziwisz. Przy trumnie w kolegiacie przemawiali przedstawiciele Uniwersytetu i środowisk naukowych. Profesor Franciszek Ziejka pochowany został w grobowcu rodzinnym, obok zmarłej przed niespełna 20 laty żony, na cmentarzu Salwatorskim. Taka była jego wola. Spoczął więc w niedalekim sąsiedztwie swoich mistrzów i przyjaciół: Stanisława Pigionia, Kazimierza Wyki i licznych luminarzy świata kultury z nim zaprzyjaźnionych – Danuty Michałowskiej i Andrzeja Wajdy.

Niewielu jest dzisiaj mistrzów zasiadających na uniwersyteckich katedrach, o których w tym tradycyjnym, najlepszym znaczeniu można powiedzieć, że wychowani pod ich kierunkiem uczniowie otrzymali solidną, merytorycznie znakomitą szkołę. Franciszek Ziejka do takich mistrzów należał. Powtórzmy: gruntownie wykształcony, świetnie obeznany z praktykami, systemami kształcenia i prowadzenia badań naukowych na wielu przednich zagranicznych uczelniach, z najlepszymi nawykami wyniesionymi z najsławniejszej polskiej uczelni, wielce utalentowany, o szerokich, komparatystycznych zamiłowaniach, a przy tym znakomity dydaktyk, niezrównany narrator-erudyta, zajmuje od lat zaszczytne miejsce wśród najprzedniejszych krakowskich filologów dobrej krakowskiej szkoły uniwersyteckiej. I – mimo ciężkich doświadczeń zdrowotnych – powrócił do pracy naukowej. Jakby wbrew tym przeciwnościom, pisał niezamordowanie, snuł plany...

Jedną z tych przeciwności znalazła sądowe rozstrzygnięcie 24 czerwca 2020 r.: Sąd Okręgowy w Krakowie w wyroku uznał, że prof. Franciszek Ziejka nie jest kłamcą lustracyjnym, nigdy też nie podjął współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Zanim informacje o wyroku pojawiły się w serwisach i mediach, wiadomość o uniewinnieniu Profesora przekazał mi drogą telefoniczną sądowy obrońca Franciszka Ziejki, mecenas Stanisław Kłys. Kiedy kilka minut później rozmawiałem o tym z prof. Franciszkiem Ziejką, odniosłem wrażenie, że nie umiał on w sobie wykrzesać satysfakcji, po raz pierwszy dostrzegłem podczas tej rozmowy głos człowieka ciężko upokorzonego.



Uroczystość wręczenia prof. Franciszkowi Ziejce (drugi od prawej) Medalu Pro Masovia (2012). Wręczenia medalu dokonał marszałek województwa mazowieckiego dr Adam Struzik (pośrodku)

Wiedziałem o planach, o tematach, które Profesora pasjonowały i scho-  
rowanemu dodawały sił. Cieszył się, że w pracach nad powstawaniem na-  
stępnych książek wspiera go od kilku lat syn – Dominik. Wspólne autorskie  
zamysły, prace długie i wyczerpujące nad materiałami źródłowymi, konse-  
kwencja przy porządkowaniu danych, umiejętność właściwego doboru, per-  
fekcyjność i pedanteria w podejmowaniu trudnych decyzji, by utrzymać lo-  
gikę wywodu, odrzucić wszystko, co niepotrzebne, co zaciemnia obraz i jest  
drugorzędne. Franciszek Ziejka przyzwyczaił swoich czytelników do kla-  
rownej formy, wiarygodności i mistrzowskiej narracji. Syn chciał być po-  
dobno historykiem, zapewne przy dokonywanym wyborze studiów zaważył  
wzgląd praktyczny, ale pasje pozostały. Mógł też przez długie lata przy boku  
ojca wiele się nauczyć, niemało podpatrzeć. I wspólne fascynacje: Wieszc-  
zowie na Wawelu, XIX-wieczny Kraków w szerokiej panoramie oglądu,  
wreszcie Uniwersytet Jagielloński, ukochana przez Profesora jego Alma Ma-  
ter. Dość stwierdzić, że zaawansowane przez obu autorów prace rokuja ry-  
chle pojawienie się pierwszej książki, być może jeszcze w bieżącym roku...

Zwierał mi się Profesor, że jego pragnieniem wielkim jest doczekanie  
rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego jednego z bohaterów jego rozpraw hi-  
storycznoliterackich – Karola Boloza Antoniewicza. W tej intencji skierował  
nawet przed kilku laty list do władz prowincjonalnych Towarzystwa Jezuso-

wego, zakonu Jezuitów, do którego ten powstaniec-poeta wstąpił po śmierci żony i wszystkich swoich pięciorga maleńkich dzieci. Czy charyzmatyczny kapłan zostanie wyniesiony na ołtarze, dziś nie sposób wyrokować...

U podstaw zainteresowań badawczych Franciszka Ziejki dominowały zagadnienia wymagające naukowych rozstrzygnięć i pasja zgłębiania wiedzy, a nie niechęć czy apokaliptyczne wizje czy kreacje Europy. W kwestiach, które wymagały surowej analizy i gorzkiego osądu, poczucie naukowego weryzmu rozstrzygało o charakterze i ocenie osób i zdarzeń. Nie unikał wtedy słów smutnej czy bolesnej prawdy. Strzegł się przed pochopnymi oskarżeniami i powielaniem negatywnych opinii o ludziach czy zbiorowościach, które kształtowały i nadal kształtują myślenie zbiorowe Polaków. Jego udziałem od wczesnych lat po kres działalności było naukowe, a nie publicystyczne prostowanie mitów czy uprzedzeń, negatywnych opinii, zakorzonych od pokoleń, krzywdzących, bezpodstawnych.

Nazajutrz po pogrzebie, podczas którego padło tak wiele pięknych słów o niezwykłych dokonaniach Franciszka Ziejki, głębokich humanistycznych wartościach, które były imperatywem jego działalności, w prasowym wspomnieniu kolegi Profesora z krakowskiej polonistyki, Andrzeja Nowakowskiego, znalazłem słowa głęboko poruszające, wobec których trudno przejść nie tylko tym, którzy Franciszka Ziejkę znali:

Ale i ciebie dopadło polskie okrucieństwo w najgorszym wydaniu. Swoją pracą osiągnąłeś wszystko – a jednak!... Niedobrzy ludzie stracili cię w otchłań lustracji. Sąd Cię uniewinnił, ale ja wciąż słyszę głos prokuratora, który żąda pozbawienia cię praw obywatelskich na trzy lata. Czuję wtedy i nadal czuję bezradność i wściekłość, a także dojmującą potrzebę bronięcia Cię przed tym barbarzyństwem. I wiem na pewno: gdyby nie to upokorzenie, byłbyś nadal wśród nas. Nie oszczędzono Ci niczego; widziałem, jak bezradnie przeżywasz, jak wyostrzają się rysy Twojej twarzy i jak powolutku ONI Cię zabijają. Na nic były nasze proste odruchy solidarności (...)<sup>19</sup>.

Byłem świadkiem tego odchodzenia. Franciszkowi Ziejce wiele w życiu zawdzięczam...

**Stanisław Dziedzic**

---

<sup>19</sup> Andrzej Nowakowski, *Poza kadrem. Mój Franek Ziejka*, „Gazeta Wyborcza”, 24 lipca 2020, s. 6.



## **Franciszek Ziejka. The Arch-Cracovian from Radłów**

### **Keywords**

Jagiellonian University, Franciszek Ziejka, history of literature, Radłów, „Zaczek”, the Jagiellonian Library, Social Committee for the Restoration of Cracow’s Monuments

### **Summary**

Professor Franciszek Ziejka (1940–2020) is one of the Jagiellonian University’s most brilliant and distinguished chancellors throughout its history spanning six centuries. Displaying a keen eye for investment opportunities to propel Poland’s oldest university towards cutting-edge modernity, as well as a deep concern for the preservation of heritage, the professor had a unique set of managerial skills that could be envied by even the finest strategists and investors. He served as dean, vice-chancellor and chancellor of the Jagiellonian University (1999–2005), while also being engaged in numerous public functions, teaching and scientific research. An outstanding historian of literature and excellent lecturer, he is credited with around a thousand publications, including over twenty books mainly on the history of Polish literature and culture in the 19th and 20th century, as viewed within broad European frames of reference and contexts. In the years 2005–2020, he was the chairman of the Social Committee for the Restoration of Cracow’s Monuments, which required considerable expertise in heritage conservation and construction. He was one of the proponents of establishing the Pantheon of Great Poles at St. Peter and Paul Church, which then became an extension of the Crypt of Merit at Skalka.

## **Franciszek Ziejka. Erzkrakauer aus Radłów**

### **Schlüsselworte**

Jagiellonen-Universität, Franciszek Ziejka, Literaturgeschichte, Radłów, „Zaczek”, Jagiellonische Bibliothek, Sozialausschuss für die Sanierung von Denkmälern von Krakau

### **Zusammenfassung**

Professor Franciszek Ziejka (1940–2020) gehört zu den besten, verdienstvollsten Rektoren in der sechshundertjährigen Geschichte der Jagiellonen-Universität. Viele kundige Manager, erfahrene strategische Investoren könnten ihn um die Förderung der kreativen Erhaltung des Kulturerbes, die Wirksamkeit der unternommenen Investitionsvorhaben und der ganzheitlichen Entwicklungsvision der ältesten Universität Polens beneiden, dank deren sie heute zu den modernsten gehören kann. Er verband die Funktion des Dekans, Prorektors und in Jahren 1999–2005 Rektors der Jagiellonen-Universität mit vielen wichtigen öffentlichen Aufgaben und eifriger Lehr- und Forschungstätigkeit. Ein herausragender Literaturhistoriker, ausgezeichnete Dozent, der rund tausend Publikationen verfasste, darunter über zwanzig Bücher, die vorwiegend der Literaturgeschichte und der polnischen Kultur des 19. und 20. Jahrhunderts gewidmet sind und in breiten

europäischen Beziehungen und Kontext wahrgenommen werden. 2005–2020 erfüllte er die ehrenvolle Funktion des Vorsitzenden des Sozialausschusses für die Sanierung von Denkmälern von Krakau, die erhebliches Urteilsvermögen im Bau- und Sanierungsbereich erforderte. Er war einer der Initiatoren der Einrichtung des Pantheons der großen Polen im Untergeschoss der Peter-und-Pauls-Kirche, das zu einer Erweiterung der Krypta verdienter Polen auf dem Skałkahügel wurde.

## **Францишек Зейка. Выдающийся краковянин из Радлова**

### **Ключевые слова**

Ягеллонский университет, Францишек Зейка, история литературы. Радлув, «Жачек», Библиотека Ягеллонского университета, Общественный комитет по реставрации памятников истории Кракова

### **Резюме**

Профессор Францишек Зейка (1940–2020) является одним из самых выдающихся ректоров Ягеллонского университета за всю его шестисотлетнюю историю. Многие искусные управленцы и опытные стратеги-инвесторы могли бы позавидовать его успешным инвестиционным решениям, комплексному видению развития старейшего ВУЗ-а Польши, а также бережному и творческому подходу к охране наследия. Работу в должности декана, проректора, а с 1992 по 2005 ректора университета профессор совмещал с выполнением многочисленных общественных функций, а также усердным научным и педагогическим трудом. Будучи выдающимся историком литературы и прекрасным преподавателем, профессор опубликовал более тысячи трудов, в том числе более двадцати книг, главным образом посвященных истории польской культуры и литературы 19–20 вв., а также ее широким связям с европейским культурным контекстом. С 2005 по 2020 год профессор занимал престижную, требующую обширных знаний в области строительства и реставрации зданий, должность председателя Общественного комитета по реставрации памятников истории Кракова. Был он одним из идейных вдохновителей создания в подземельях храма св. Петра и Павла Пантеона великих поляков, ставшего продолжением мемориальной Крипты заслуженных на Скалке.

**Beata Michalec**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusk

ORCID: 0000-0002-3001-2382

***Bolszewicy mordują bezbronne kobiety. Prezentacja plakatu z 1920 roku ze zbiorów Muzeum Niepodległości***

**Słowa kluczowe**

plakat, kobiety, wojna, Bitwa Warszawska, rok 1920, propaganda, gwałty

**Streszczenie**

W ramach 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Galerii Jednego Obiektu Muzeum Niepodległości, w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej miała miejsce prezentacja plakatu *Bolszewicy mordują bezbronne kobiety*. To kolejne spotkanie organizowane w ramach cyklu imprez rocznicowych, którego głównym bohaterem był plakat pochodzący ze zbiorów Muzeum Niepodległości. Plakat, który w czasie wojny polsko-bolszewickiej miał ukazać Polkom i Polakom okrucieństwo bolszewików również w stosunku do kobiet.

W ramach 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Galerii Jednego Obiektu Muzeum Niepodległości odbyła się 8 lipca 2020 roku w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej prezentacja plakatu *Bolszewicy mordują bezbronne kobiety*. To kolejne spotkanie organizowane w ramach cyklu imprez rocznicowych, którego głównym bohaterem był plakat pochodzący ze zbiorów Muzeum Niepodległości.

W epoce najazdu bolszewickiego członkinie wielu organizacji społecznych, również radne Warszawy, ale także te kobiety, które nie były zrzeszone, włączyły się w obronę narodową, w bezpośrednie działania, pracę sanitarną i pomoc walczącym. Pomimo pojawiającej się propagandy, która powinna była je odstraszyć, kobiety coraz częściej odpowiadały na apel ratowania Ojczyzny. Były gotowe robić wszystko, co kazała władza wojskowa. Zmobilizowały się w stowarzyszenia świadczeń wojennych, w szpitalach, kantynach, w komitetach służby narodowej. „Jak za dawnych lat, widziałeś po domach rodziny zajęte skubaniem szarpi, przygotowywaniem opatrunków, szyciem bielizny dla żołnierza. Zaroilo się od jałmużniczek, zbierających żywność, papierosy, gazety dla frontu”<sup>1</sup>.

Zaledwie Ojczyzna nasza zdołała, po długoletniej, ciężkiej niewoli, zająć należne jej miejsce w rządzie wolnych narodów, gdy zacięty wróg siłą swą żywiołowej nienawiści skupił wszystkie swe siły i runął ku naszym granicom. Sterroryzowane hordy idą naprzód, dzieląc się łupem materialnym i ludzkim.

Kto ma córkę – zrozumie.

Pierwszymi męczennicami będą mieszkanki kresów. W piersi naszych dzieci utkwili pierwszy grot – a więc do was, panie kresowe, zwracamy się: stańcie w szeregi służby narodowej kobiet całej Polski. Stańmy wielką tamą przed rozhukaną falą, a wtedy, da Bóg, rozbije się ona. Niech każda poświęci trochę swego czasu i stanie do odpowiedniego zajęcia. Róbcie to prędzej, bo czas nagli. Do czynu! Związek Kresowy „Pogoń”<sup>2</sup>.

Ruszyła machina propagandy wojennej, która nie bez kozery przedstawiała i dystrybuowała plakaty od najmniejszej do największej miejscowości. A wszystko po to, aby ostrzec mieszkańców. Autorzy plakatów pokazywali zderzenie dwóch cywilizacji jako odwieczną walkę dobra ze złem, bolszewikom przydawano karykaturalne rysy i przypisywano brak poszanowania elementarnych zasad cywilizacyjnych, które chcieli unicestwić, a w ich miejsce ustanowić nowy, obcy naszej kulturze i tradycji ład społeczny. Na plakatach pojawiały się emocjonalne hasła, które korespondowały z grafikami. Hor-

---

<sup>1</sup> A. Grzymała-Siedlecki, *Cud Wisły. Wspomnienia korespondenta wojennego*, Księgarnia i Skład Nut Perzyński, Niklewicz i Spółka, Warszawa 1921, s. 254.

<sup>2</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 190, s. 6–7.

dy komunistycznych zombie. Krew i pożoga. Zrujnowane wsie oraz bolszewik-jaskiniowiec. Analizując treści polskich plakatów z okresu wojny 1920 roku, stwierdzamy, że tematyka i hasła wielu z nich są w takim stopniu podobne, iż nie mogło to być przypadkiem. Tak więc musiały istnieć pewne sugestie czy zalecenia ówczesnych szefów propagandy, choć dzisiaj trudno to z całą pewnością stwierdzić<sup>3</sup>.

Te plakaty miały zmobilizować mieszkańców II RP do walki z nacierającą Armią Czerwoną. W polskich plakatach bolszewik jest oprawcą mężczyzn i dzieci oraz gwałcicielem kobiet. W czasie wojny polsko-bolszewickiej pojawiały się plakaty, które nie bez kozery były ostrzeżeniem dla całego społeczeństwa, również dla kobiet<sup>4</sup>. Działania bolszewików ukazywano nieraz w formie jakby skrótowych reportaży. Była to zazwyczaj krwa-  
wa kronika, jak w przypadku plakatu *Bolszewicy mordują bezbronne kobiety*<sup>5</sup>. Dzieło pochodzi ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie, autor: Camel; wyprodukowany we Lwowie, litografia: A. Hegedus. Barwny rysunek przedstawia zakrwawionego żołnierza z nożem w ręce i przerażone kobiety oraz dziecko. Dołem napis: BOLSZEWICY / MORDUJĄ BEZBRONNE / KOBIETY!<sup>6</sup>

Bolszewik-barbarzyńca mordował i gwałcił kobiety, prymitywizm i okrucieństwo wroga pozostało w wielu wspomnieniach i pamiętnikach: „straszne typy: twarze zapite, z wyrazem kompletnego zbydlęcenia w oczach”<sup>7</sup>. Wiele zbrodni było dokonanych nie tylko na żołnierzach polskich, ale również na kobietach i dzieciach. Stałym elementem wizerunku bolszewika na plakacie polskim jest krew, obciekająca z noża, na rękach. Bolszewik to zwykle dziki potwór o okrutnym spojrzeniu, na jego czapce rysowano najczęściej czerwoną pięcioramienną gwiazdę. Obraz bolszewika z plakatu był wzięty z życia – tego okrucieństwa, które rozlało się na terenie Rzeczypospolitej.

Wystraszona ludność czeka po domach zmiłowania Bożego, a kozactwo generała Gaja hula po grodzie. Wpadają do mieszkań, z rewolwerami przykładanymi do piersi, żądają je-

---

<sup>3</sup> A. Leinwand, *Polski plakat propagandowy w okresie wojny polsko-sowieckiej (1919–1920)*, „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1993, t. 28, s. 60.

<sup>4</sup> S. Szczotka, *Wizerunek bolszewika w polskich plakatach propagandowych z wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920 ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie*, „Niepodległość i Pamięć” 2012, nr 19/1–4 (37–40), s. 208.

<sup>5</sup> A. Leinwand, op. cit., s. 62.

<sup>6</sup> Nr. inw. plakatu z tym hasłem: MN-Pl.2016.

<sup>7</sup> M. Wańkowicz, *Szpital w Cichiniczach*, Towarzystwo Wydawnicze Rój, Warszawa 1935, s. 38.

dzenia i trunków. Klną i lżą. Przy najmniejszym oporze biją i katują. Ofiarą dzikości padają kobiety. Nie brak ohydnych scen gwałcenia. Takiemu losowi ulegają nieszczęsne samarytanki w szpitalu garnizonowym<sup>8</sup>.

18 sierpnia 1920 roku bolszewicy wdarli się do szpitala wojskowego w Płocku. Rannych mordowano, a żeński personel lecznicy, jak podają źródła, „gwałcono i kaleczono”. W zajętej przez siebie części miasta żołnierze sowieccy przez całą noc z 18 na 19 sierpnia masowo rabowali ludność cywilną, dewastowali mieszkania, gwałcili kobiety i mordowali wziętych do niewoli żołnierzy polskich. Szacuje się, że życie straciło wówczas ok. 150–170 żołnierzy, bezpośrednio zabitych w walkach bądź zamordowanych. Rannych było dwukrotnie więcej. Wiadomo też o 52 zgwałconych kobietach<sup>9</sup>.

Jak tylko weszli bolszewicy koło godziny 3½, zaraz wdarli się do szpitala. Zapytali się kto ja jestem. Odpowiedziałam, że jestem służącą. Jeden powiada: – „Pojdi so mnoj” [Chodź ze mną] i zaprowadził mnie do pokoju. Tu kazał mi się rozebrać, grożąc rewolwerem. – „Skolko tiebie let?” [Ile masz lat] – spytał – „Ja już jestem stara, mam pięćdziesiąt lat”. I dał mi spokój. Ogromnie byłam wystraszona, chcąc się zabezpieczyć, usmarowałam się węglem i położyłam do łóżka baby, udając chorą. Gdy przyszli inni, świecili wszystkim po oczach, szukając „choziajki” [gospodyni]. Gdy poszli, wówczas boso, w podartej spódnicy i kaftanie, pod kulami uciekałam przez most do Gąbina. Jedna z pensjonariuszek, żebraczka bez ręki wskazywała bolszewikom, gdzie ukryły się dziewczęta. Bolszewicy znaleźli je i gwałcili. Zgwałcili 4 dziewczyny służące<sup>10</sup>.

W Bogucinie bolszewicy dopuścili się gwałtu na dziewczętach. Przywiązawszy im potem czerwone krzyże do rękawów, mianowali „siostrami miłosierdzia” i zmusili do opieki nad rannymi kozakami. Wiele takich „siostr miłosierdzia” z sobą uprowadzili, gwałcąc je okrutnie. We wsi Urszulewie wszystkie młode kobiety i dziewczyny ukryły się przed bolszewikami na strychu u jednego z gospodarzy i pomimo poszukiwań oraz nawoływań złoczyńców: „gdie dziewczki” uszły szczęśliwie, były bezpieczne. Gorzej było w innych wsiach lub miasteczkach, gdzie bolszewicy pastwili się w iście barbarzyński sposób nad kobietami<sup>11</sup>. Gdy 8 sierpnia 1920 roku Ciechanów został zdobyty przez czerwoną kawalerię, lekarz wojskowy z 15. dywizji

---

<sup>8</sup> A. Grzymała-Siedlecki, op. cit., s. 263.

<sup>9</sup> G. Gołębiowski, *Żołnierze sowieccy w Płocku 18–19 sierpnia 1920 roku w relacjach mieszkańców*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, nr 14/2, s. 113–114.

<sup>10</sup> Cytowany tekst jest wspomnieniem p. Merlowej ze szpitala dla chorych w Płocku. G. Gołębiowski, op. cit.

<sup>11</sup> „Rzeczpospolita” 1920, nr 74, s. 6.

wraz z komendantem zgwałcili w miejscowym szpitalu sanitariuszkę. Gwałcenie kobiet, chrześcijanek i żydówek, przez bolszewików było na porządku dziennym. Bolszewicy uważali to za zaszczyt względem miejscowej ludności, powtarzając w zdobytych miejscowościach, że wytwarzają nową, wyzwołaną rasę<sup>12</sup>.

Późną wiosną i latem 1920 roku, gdy bolszewickie armie parły na zachód, spychając polskie wojska do głębokiej defensywy, kluczowe stało się powołanie pod broń jak największej liczby rekrutów. Na wieść o bolszewickim zagrożeniu i powołaniu Rady Obrony Państwa liczne organizacje kobiece wzywały do zaangażowania się w prace na rzecz zagrożonej niepodległości Polski. Jedną z nich było Pogotowie Wojenne, zrzeszające wiele kobiet, prowadzące ożywioną działalność propagandową poprzez wydawanie patriotycznych odezw adresowanych zarówno do mężczyzn, jak i kobiet<sup>13</sup>. Polski Biały Krzyż apelował do kobiet:

Do wszystkich stowarzyszeń należących do Polskiego Białego Krzyża.

Gorący apel Rady Obrony Państwa do narodu hasłem „Ojczyzna w potrzebie” wkłada bezwzględny obowiązek na wszystkie instytucje społeczne, pracujące pośrednio lub bezpośrednio dla żołnierza polskiego, aby one przede wszystkim skupiły całą swoją działalność celem zrealizowania tych dążeń, jakie są rzeczywiście wskazane, aby Ojczyźnie naprawdę przyjść z pomocą.

Głównym dążeniem zaś, aby cała młodzież polska z miast i wsi stanęła do apelu.

Nie wątpimy, że serca i umysły tej młodzieży nie zamarły: zdajemy sobie jednakowoż sprawę, że długoletnia wojna, a przede wszystkim wiekowa niedola narodu polskiego została, niestety, przykrą puścizną duchową, w której jednostki uległy powszechnej chorobie ospałości, lenistwa i zaniku energii i poczucia obowiązku. Dla tych chorób duszy ludzkiej próżne są słowa i odezwy.

Pragniemy więc wybrać drogę, która niewątpliwie pozwoli nam na uzyskanie szybkich rezultatów.

Głos musi zabrać niewiasta polska!

Polki powinny natychmiast zorganizować kadry dla propagandy ochotnika. Propaganda ta musi pójść na miasta i na wieś!

Niech każdy młodzieniec zdolny do noszenia broni, dowie się z ust Polki, że jest nikczemnym tchórzem; niech się dowie, że niegodny jest imienia Polaka, że każda Polka nim pogardzi, że ciężcy będzie na nim piętno hańby, rzucone w twarz przez niewiastę polską.

Polski Biały Krzyż, jako Związek stowarzyszeń, w których przeważnie pracują kobiety polskie, już rozpoczął w tym kierunku pracę, aby stawiły się do apelu, pod znakiem Białego Krzyża, aby zorganizować wspólną w tym kierunku akcję.

---

<sup>12</sup> Ibidem, nr 75, s. 5.

<sup>13</sup> J. Szczepański, *Gdy wróg puka już do wrót stolicy... Kobiety polskie wobec najeźdy bolszewików*, [w:] *Niepodległość z kobiecą twarzą. Różne przejawy aktywności kobiet w drodze do niepodległości (od upadku powstania styczniowego do 1920 rok)*, red. J. Załęczny, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2019, s. 72.

Pójdziemy z pomocą nie tylko organizacyjną; gotowi jesteśmy tych ochotników, których nasze Stowarzyszenia zdobędą, uposażyć w miarę możliwości w mundury i bieliznę.

Wzywamy też wszystkie Polki, nienależące dotychczas do żadnego stowarzyszenia, do akcji propagandy. (...)

Więc wszyscy, którzy jesteście zdolni do noszenia broni, pamiętajcie, że sława lub wzgarda was czeka!<sup>14</sup>.

Niemal wszystkie organizacje kobiece, m.in. Liga Kobiet, Opieka nad Żołnierzem Polskim, Polski Biały Krzyż, Katolicki Związek Polek, Narodowa Organizacja Kobiet, organizowały zbiórki pieniędzy na Wojsko Polskie, wysyłkę na front paczek żywnościowych, lekarstw, środków opatrunkowych. Pomagały też w organizowaniu szpitali, lazaretów, punktów werbunkowych. Brały aktywny udział w zapisywaniu wstępujących w szeregi Armii Ochotniczej w dużych miastach i miasteczkach<sup>15</sup>. Podczas Walnego Zgromadzenia Katolickiego Związku Polek i Narodowej Organizacji Kobiet w dniu 14 lipca 1920 roku członkinie stowarzyszeń podjęły rezolucję:

1. Wobec grożącego Ojczyźnie niebezpieczeństwa zgłaszamy naszą przynależność do narodowej służby kobiet, postanawiamy wziąć się do czynu, nieść pomoc Ojczyźnie, w myśl hasła: „Wszystko dla zwycięstwa”.
2. Jak mężowie, bracia i synowie nasi zasłaniają kraj, tworząc front zewnętrzny, tak my, kobiety-Polki, tworzymy jednolity front wewnętrzny, oddając swój czas i pracę na potrzeby armii, zastępując w pracy mężczyzn na wszelkich stanowiskach.
3. Wzywamy Polki wolne od obowiązków rodzinnych, aby zapisywały się na sanitariuszki i pielęgniarki.
4. Wzywamy kobiety-Polki, aby złoto, srebro, drogie kamienie, oddawały skarbowi na ratunek Ojczyzny.
5. Żądamy zamknięcia kabaretów, domów gier i rozpusty, zabronienia sprzedaży alkoholów, rewizji wszelkich składów i zarekwirowania przechowywanych tam przez paskarzy towarów.
6. Żądamy najsurowszego karania dezertersów połączonego z publicznym piętnowaniem.
7. Występujemy śmiało i odważnie przeciwko bolszewizmowi wewnętrznemu<sup>16</sup>.

Wielki wkład w obronę Ojczyzny latem 1920 wniosły kobiety. Ten największy wkład to rany psychiczne, które wojna na zawsze w nich pozostawiła. Gwałty pozostawiły trwałe ślady w psychice kobiet-ofiar nieraz na wiele lat. Mimo grożącego niebezpieczeństwa kobiety cechowała patriotyczna postawa, pełna poświęcenia i determinacji. Najdzielniejsze kobiety rozpoczęły służbę wojskową w Ochotniczej Legii Kobiet (OLK). Wiele kobiet, które były sanitariuszkami, pielęgniarkami i lekarkami lub miały inny przydział

---

<sup>14</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 186, s. 2–3.

<sup>15</sup> J. Szczepański, op. cit., s. 74.

<sup>16</sup> „Kurier Warszawski” 1920, nr 193, s. 3.



podczas wojny polsko-bolszewickiej, zostało odznaczonych za swoją służbę na rzecz Ojczyzny, wiele nie zostało zauważonych, choć do końca swojego życia związały się np. ze służbą medyczną. Bardzo przeżywały każdą śmierć, w obliczu której były bezradne. Zawsze miały obawy, czy zrobiły wszystko, aby temu zapobiec. Z całą ofiarnością, nie szczędząc żadnych wysiłków, z narażeniem własnego życia i zdrowia spełniały patriotyczny obowiązek<sup>17</sup>.

Tym razem plakat *Bolszewicy mordują bezbronne kobiety* został prezentowany na wystawie „Wszystko dla frontu! Wszyscy na front! Wojna 1920 na plakatach propagandowych”, która miała miejsce od 24 lipca do 19 sierpnia 2020 roku, stanowiąc ciekawy przykład wykorzystywania sztuki do celów propagandowych. Muzeum Niepodległości zapraszało wszystkich warszawiaków i turystów do odwiedzenia Galerii W-Z, przy schodach ruchomych na Trasie W-Z, przy al. Solidarności w Warszawie, w związku z obchodami 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej, prezentując tam kolekcję plakatów propagandowych z okresu wojny polsko-bolszewickiej.

**Beata Michalec**

## **Bibliografia**

### **Źródła drukowane**

Grzymała-Siedlecki A., *Cud Wisły. Wspomnienia korespondenta wojennego*, Księgarnia i Skład Nut Perzyński, Niklewicz i Spółka, Warszawa 1921.

Wańkowicz M., *Szpital w Cichiniczach*, Towarzystwo Wydawnicze Rój, Warszawa 1935.

### **Prasa**

„Kurier Warszawski” 1920, nr: 186, 190, 193.

„Rzeczpospolita” 1920, nr: 74, 75.

### **Opracowania**

Gołębiewski G., *Żołnierze sowieccy w Płocku 18–19 sierpnia 1920 roku w relacjach mieszkańców*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, nr 14/2.

Leinwand A., *Polski plakat propagandowy w okresie wojny polsko-sowieckiej (1919–1920)*, „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1993, t. 28.

---

<sup>17</sup> B. Michalec, *Kobiety w służbie zagrożonej Ojczyzny 1920*, [w:] *Radzymin–Warszawa–Polska. Obroniona Niepodległość*, red. J. Załęczny, Muzeum Niepodległości, Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Radzymin, Warszawa 2020, s. 135.

Michalec B., *Kobiety w służbie zagrożonej Ojczyzny 1920*, [w:] *Radzymin–Warszawa–Polska. Obroniona Niepodległość*, red. Załączny J., Muzeum Niepodległości, Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Radzymin, Warszawa 2020.

Szczepański J., *Gdy wróg puka już do wrót stolicy... Kobiety polskie wobec najazdu bolszewików*, [w:] *Niepodległość z kobietą twarzą. Różne przejawy aktywności kobiet w drodze do niepodległości (od upadku powstania styczniowego do 1920 roku)*, red. Załączny J., Muzeum Niepodległości, Warszawa 2019.

Szczotka S., *Wizerunek bolszewika w polskich plakatach propagandowych z wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920 ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie*, „Niepodległość i Pamięć” 2012, nr 19/1–4 (37–40).

### **Zbiory Muzeum Niepodległości**

MN-PI.2016

## **The Bolsheviks murder defenceless women. Presentation of the 1920 poster from the collection of the Independence Museum**

### **Keywords**

poster, women, war, Battle of Warsaw, 1920, propaganda, rape

### **Summary**

Galeria Jednego Obiektu, an art gallery associated with the Independence Museum celebrated the 100th anniversary of the 1920 Battle of Warsaw by showcasing a poster entitled “The Bolsheviks Murder Defenceless Women”. This was a serial event forming part of commemorative celebrations whose centrepiece was the poster from the Museum of Independence collection. During the Polish-Bolshevik war, the poster was to illustrate the extent of Bolshevik atrocities committed against women.

## **Bolschewiken ermorden wehrlose Frauen. Präsentation des Plakats von 1920 aus den Beständen des Unabhängigkeitsmuseums**

### **Schlüsselworte**

Plakat, Frauen, Krieg, Schlacht bei Warschau, Jahr 1920, Propaganda, Vergewaltigungen

### **Zusammenfassung**

Anlässlich des 100. Jahrestages der Schlacht bei Warschau im Jahr 1920 fand in der Galerie Eines Objektes des Unabhängigkeitsmuseums, im X. Pavillon der Zitadelle War-

schau die Präsentation des Plakats „Bolschewiken ermorden wehrlose Frauen“ statt. Das Treffen, währenddessen das Plakat aus den Beständen des Unabhängigkeitsmuseums die Hauptrolle spielte, gehörte zu den im Rahmen des Zyklus organisierten Jubiläumsveranstaltungen. Das Plakat wurde geschaffen, um die während des Polnisch-Sowjetischen Kriegs durch die Bolschewiken gegen Frauen begangenen Gräueltaten den Polen und Polen zu veranschaulichen.

## **Большевики убивают беззащитных женщин Представление плаката 1920 года из собраний Музея независимости.**

### **Ключевые слова**

плакат, женщины, война, Варшавская битва 1920 года, пропаганда, изнасилования

### **Резюме**

В рамках 100-й годовщины Варшавской битвы 1920 года в Галерее одного объекта в Музее Х павильона Варшавской цитадели был представлен плакат «Большевики убивают беззащитных женщин». Это была очередная встреча, которая состоялась в рамках цикла мероприятий, приуроченных к годовщине битвы, посвященная плакату из собраний Музея независимости. Это плакат, которого целью являлось донести до сознания поляков и поляк жестокость большевиков, обращенную также против женщин.

**Władimir Czuszew Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Republiki Białoruś w Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa**

Матвейчык Д.Ч. Плавінскі Д.Ф., *Беларусь праз стагоддзі ў Будзыну*, Mińsk, 2018.

**Muzeum Wojska Polskiego, Warszawa**

Prokopczuk-Runowska Izabela, *Najcenniejsze: Muzeum Wojska Polskiego. T. 2, Ordery i odznaczenia polskie: wiek XVIII–XIX*, Warszawa: Muzeum Wojska Polskiego, 2019.

**Wydawnictwo REPLIKA, Poznań**

Ptakowski Jerzy, *Auschwitz bez cenzury i bez legend*, Poznań: Wyd. Replika, 2020.

Koprowski Marek A., *Narodziny ukraińskiego nacjonalizmu. Bandera, Szepetycki, OUN*, Poznań: Wyd. Replika, 2020.

Łuczniowski Mikołaj, *Berlingowcy w Powstaniu Warszawskim. Walki na Pradze i przyczółku czerniakowskim we wrześniu 1944 roku*, Poznań: Wyd. Replika, 2020.

**Małgorzata Podziomek-Kotecka, Warszawa**

Zieliński Zygmunt, *Powroty minionego czasu zagnieżdżone w pamięci*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

*Niemiecki urzędowy materiał w sprawie masowego mordu w Katyniu* [red. nauk.] Adam Bosiacki, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

**Ewa Pawucka, Bauer Media Group, Warszawa**

Foto-relacje. *Wojna 1920 = The 1920 War: A Photo-graphic Account*, [redakcja merytoryczna] Karolina Puchała-Rojek, Warszawa: Muzeum Narodowe w Warszawie, 2020.

**Muzeum Historii Polski, Warszawa**

*Polskie zwycięstwo 1920*, [red. nauk.] Michał Kopczyński, Mikołaj Mirowski, Warszawa: Muzeum Historii Polski, 2020,

*Raport roczny 2019*, [red.] Ewa Charitonow, Małgorzata Kowalczyk i in., Warszawa: Muzeum Historii Polski, 2020.

**Andrzej Kotecki**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Pamięć o śląskich bohaterach (medale, plakaty, pieniądź zastępczy, pocztówki, odznaki)**

### **Słowa kluczowe**

powstania śląskie 1919–1920–1921, Wojciech Korfanty, pieniądź zastępczy w czasie III powstania śląskiego, plakaty propagandowe, upamiętnienie powstań śląskich – pomniki, medale

### **Streszczenie**

Trzy powstania śląskie z lat 1919–1921 były bardzo ważnym elementem odzyskiwania przez Polskę niepodległości. Te trzy zrywy powstańcze skutkowały utwaleeniem południowo-zachodniej granicy II Rzeczypospolitej. Wydarzenia te wpisały się na trwałe w historię Polski. Trudno się więc dziwić, że zarówno ich uczestnicy, jak również wydarzenia z nimi związane doczekały się różnych form upamiętnienia. Począwszy od tak trwałych z racji wykorzystanego materiału, jak medale bite w metalu i odznaki, po bardziej „ulotne”, jak plakaty czy pieniądź zastępczy. Przykłady tych wyrazów pamięci historycznej znalazły się w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie. Pretekstem do ich prezentacji jest 100. rocznica tych wydarzeń. Ponadto w Warszawie 25 października 2019 r. został odsłonięty pomnik Wojciecha Korfantego. Muzeum Niepodległości z tej okazji zorganizowało również w ramach spotkań historycznych warszawsko-śląską debatę o Korfantym.

Zakończeniem I wojny światowej była konferencja pokojowa, której obrady toczyły się w Paryżu. Zaś dokument końcowy w postaci traktatu został podpisany 28 czerwca 1919 roku w Sali Lustrzanej Pałacu w Wersalu. Dlatego też w historiografii określa się go mianem traktatu wersalskiego, a jego skutki „ładem wersalskim” lub „porządkiem wersalskim”, według którego zostały na najbliższe dwudziestolecie uporządkowane – przynajmniej w mniemaniu głównych mocarstw zwyciężskich – stosunki międzynarodowe.

W toku obrad konferencji podejmowane były również zagadnienia dotyczące przyszłości odradzającej się Polski, szczególnie w zakresie jej granic zachodnich i północnych. Wśród wielu kwestii z tym związanych musiało pojawić się zagadnienie przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Politykom wydawało się, że salomonowym wyjściem w tej kwestii będzie plebiscyt. W lutym 1920 roku, już po uprawomocnieniu się traktatu, władzę nad Górnym Śląskiem przejęła Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa, której przewodził francuski generał Le Rond. Jego zastępcami byli angielski pułkownik Percival i generał armii włoskiej de Marine. Na całym obszarze plebiscytowym rozlokowano niemal 20 tys. żołnierzy alianckich pod dowództwem francuskiego generała Gratiera. Ponadto w 21 powiatach władzę sprawowali oficerowie wojsk alianckich<sup>1</sup>.

W tym samym czasie ukonstytuowały się narodowe Komitety Plebiscytowe. Na czele polskiego, z siedzibą w Bytomiu, stanął Wojciech Korfanty. Niemieckim, którego centrala mieściła się w Katowicach, kierował były landrat bytomski dr Urbanek.

Jednak obok nurtu oficjalnej polityki międzynarodowej w polskiej części społeczeństwa górnośląskiego rodzi się pragnienie rozstrzygnięcia tej kwestii poprzez wystąpienia zbrojne przeciwko dotychczasowemu zaborcy. Trzy powstania śląskie z lat 1919, 1920 i 1921 stanowią niezwykle istotny element w odzyskiwaniu przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej. Były one również wyrazem niezadowolenia z decyzji podejmowanych na forum międzynarodowym i zarządzeniu plebiscytu w kwestii przynależności państwowej tego regionu. Skoro nie można było inaczej udowodnić praw do całego Górnego Śląska, polscy mieszkańcy na czele z Wojciechem Korfantym postanowili z bronią w ręku udowodnić swoje racje. Czyn zbrojny ludu śląskiego doprowadził do włączenia części tego obszaru w granice odrodzonej Rzeczypospolitej. Zarówno w latach międzywojennych, jak również po 1945 roku wydarzenia te traktowano instrumentalnie. W latach

---

<sup>1</sup> W. Lesiuk, *Pieniądz zastępczy na Śląsku 1914–1924*; PWN – Instytut Śląski w Opolu, Wrocław 1971, s. 66.

1921–1939 bardzo ostro zarysował się konflikt pomiędzy Wojciechem Korfantym a wojewodą śląskim Michałem Grażyńskim. W czasie II wojny światowej, z oczywistych względów, polscy weterani powstań byli szczególnie narażeni na represje ze strony okupanta. Zakończenie wojny nie oznaczało – wbrew pozorom – odmiany losu. Bowiem Ślązaków-górników z jednej strony eksploatowano jako siłę roboczą, z drugiej stawiano ich na piedestale, czyniąc z nich „pupilów systemu”. Po przemianach 1956 roku co prawda ich los uległ poprawie, to jednak z drugiej strony nadal byli narzędziem w rękach władzy jako dostarczyciele „polskiego czarnego złota”, które stanowiło istotny element w pozyskiwaniu tak potrzebnych krajowej gospodarce dewiz. W tym zakresie hołubiono również powstańczą legendę. Pewnego rodzaju kulminacją było odsłonięcie Pomnika Powstańców Śląskich w centrum Katowic. Ta uroczystość odbyła się 1 września 1967 roku. Pomnik i jego otoczenie jest wspólnym dziełem artysty rzeźbiarza prof. Gustawa Zemły i architekta Wojciecha Zabłockiego. Pomnik niemal natychmiast wpisał się w krajobraz miasta, przez co stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych i charakterystycznych miejsc miejskiego krajobrazu centrum Katowic. Te wyrazy pamięci i uhonorowania weteranów powstań nie były jedynymi, które przedsięwzięto w minionym stuleciu. Należy tu jeszcze wymienić medale i plakaty, pieniądze zastępcze, odznaki i pocztówki. Niektóre z nich, znajdujące się w zbiorze warszawskiego Muzeum Niepodległości, zostały poniżej omówione.

## **I. Medale**

W kolekcji muzealnej znajduje się kilka medali nawiązujących do wydarzeń powstańczych. Pierwszy z nich powstał jeszcze w tym burzliwym czasie, zaraz po pierwszym powstaniu śląskim. W 1919 roku Jan Raszka przygotował medal wybity w brązie o średnicy 4,4 cm. Z punktu widzenia emitenta medal należy uznać za inicjatywę prywatną.

Kolejne były emitowane już po ustaniu działań powstańczych. Pierwszy z nich upamiętnia przywódcę patriotycznego ruchu śląskiego – Wojciecha Korfanteo. Plakieta ma nieregularny, zbliżony do owalu kształt o wymiarach 17 cm x 7,5 cm. Głównym jej elementem jest profil popiersia Wojciecha Korfanteo zwrócony w lewo. Poniżej gałązka oliwna, a w tle po prawej stronie znajdują się zabudowania fabryczne dla Górnego Śląska. Po prawej stronie warszawska Kolumna Zygmunta. Ten element graficzny jednoznacznie podkreśla jedność Górnego Śląska z Macierzą – Polską. Całość kom-



A.: W kwadratowym polu znajduje się profil mężczyzny z maczugą. Przy czterech bokach kwadratu znajdują się napisy OBROŃCOM/ŚLĄSKA/MCMXIX.

R.: W kwadratowym polu orzeł Piastów śląskich obwiedzionym ozdobnym ornamentem.

pozycji wieńczy orzeł z rozpostartymi skrzydłami, które obejmują całość obrysu plakiety. Po prawej stronie dolnej krawędzi znajduje się napis PLEBISCYT/26 III 1921.[F.3]

Drugi z tych medali upamiętnia fakt ostatecznego powrotu Górnego Śląska do Rzeczypospolitej i ukształtowania granicy południowo-zachodniej. Emisja plakiety przypada na rok 1922. Jej twórcą jest Jan Maleta, który przy dolnej krawędzi zapisał hasło POLSKO! WRACA DO CIEBIE ŚLĄSK PIASTOWY. Na stronie głównej znajduje się scena symbolicznego powitania żołnierzy polskich i Górnoszlązaków. Tło tej sceny jest również symboliczne i wymowne. Jest na nim wizerunek Kolumny Zygmunta – symbolu Warszawy, stolicy, czyli całej Polski Macierzy. Z kolei symbolem Śląska są kominy fabryczne. Pomiędzy obu grupami znajduje się opromieniony wizerunek Matki Boskiej. Całość wieńczy orzeł w koronie z rozpostartymi nad całą Rzeczpospolitą – oczywiście symbolicznie – skrzydłami. W grafikę plakiety zostały wpisane daty – 20 III 1921 – plebiscyt na Śląsku, 3 V 1921 – III powstanie śląskie i czerwiec 1922 – ostateczne włączenie Górnego Śląska do Polski. Symboliczny wymiar tej plakiety znajdujemy również na rewersie. Zostały tu umieszczone nazwy dwóch instytucji warszawskich, które były inspiratorami jej emisji: „TRUD” SKA Z OGR. ODP. W WARSZAWIE AL. JEROZOLIMSKIE 23. Drugą jest POLSKI BANK HANDLOWY ODDZIAŁ W WARSZAWIE UL. PRÓŻNA 3 WSZELKIE PRAWA ZA-STRZEŻONE<sup>2</sup>. [F.4]

---

<sup>2</sup> Plakietka ma wymiary 15,5 cm x 19,3 cm. Zob.: Dubrowska M., *Medaliony i plakietki. Katalog zbiorów Muzeum Historycznego m. st. Warszawy*; Warszawa 2005, s. 80, poz. 156; *O niepodległą Polskę. Katalog zbiorów z lat 1914–1921*, opr. M. Pałaszewska, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2005, s. 52, poz. 190; A. Kotecki, *Od-*



Po roku 1945, czyli po zakończeniu II wojny światowej, Górny Śląsk odgrywał istotną rolę w gospodarce państwa polskiego. Jednym z istotnych elementów „troski” o społeczność górnośląską było hołdowanie tradycji i wspomnieniom związanym z powstaniami śląskimi. Jedną z form tych działań są medale pamiątkowe. Praktykowały ją różne instytucje, niekoniecznie działające na Górnym Śląsku. Wśród nich są m.in. muzea czy instytucje naukowo-badawcze, niekoniecznie o charakterze humanistycznym.

Jednym z pierwszych medali z tej grupy, a przechowywanych w Muzeum Niepodległości, jest wydany przez Muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy Opolskiej<sup>3</sup>. Muzeum to w 1966 roku wydało medal upamiętniający 45. rocznicę wybuchu III powstania śląskiego. Jego autor – Franciszek Habdas – nadał mu kształt nieregularnego owalu.



**A.:** Na środku widnieje awers odznaczenia Śląskiego Krzyża Powstańczego – równoramienny, z okrągłą tarczą zawierającą wizerunek orła Piastów śląskich<sup>4</sup>. Na ramionach krzyża daty roczne 1919–1920–1921. Na obwodzie napis 45<sup>A</sup> ROCZNICA WYBUCHU 3<sup>GO</sup> POWSTANIA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.  
**R.:** Centralnie na gładkim tle znajduje się orzeł Piastów śląskich. Napis po obwodzie MUZEUM CZYNU POWSTAŃCZEGO W LEŚNICY OPOLSKIEJ 1966.

---

*zyskana niepodległość medalami utrwalona. Część 1. Lata 1914–1939; „Niepodległość i Pamięć” r. 24, 2017, nr 2 (58), s. 283.*

<sup>3</sup> W 1966 roku w Leśnicy Opolskiej, u stóp Góry św. Anny powstało Muzeum Czynu Powstańczego. Obecnie oddział Muzeum Śląska Opolskiego. Zob. też plakat Muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy Opolskiej.

<sup>4</sup> Śląski Krzyż Powstańczy został ustanowiony dekretem Krajowej Rady Narodowej z dnia 8 października 1946 roku (Dz.U. RP 1946 nr 55, poz. 311). Nadawany bojownikom trzech powstań śląskich z lat 1919–1921. Mogły go również otrzymywać osoby, które w latach 1939–1945 walczyły i działały w organizacjach konspiracyjnych, [w:] Stefan Oberleitner, *Polskie ordery, odznaczenia i niektóre wyróżnienia zaszczytne 1705–1990. Vademecum dla Kolekcjonerów. T. II Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944–1990*; Kanion, Zielona Góra 1999, s. 132.



F. 3



F. 4



F. 9

Medale upamiętniające walki powstańcze na Śląsku były również emitowane przez różne instytucje działające na terenie Śląska. Przykładem takiego medalu jest opublikowany przez Instytut Naukowy w Katowicach<sup>5</sup>. Jego autorem jest A. Kosowski.



**A.:** Na liniowanym tle widnieje tarcza herbowa z orłem Piastów śląskich. Dookolnie został wykonany podwójny otok z napisem – w otoku zewnętrznym W 50 ROCZNICĘ III POWSTANIA Śląskiego 1921–1971. W otoku wewnętrznym ŚLĄSKI INSTYTUT NAUKOWY W KATOWICACH.

**R.:** Całość powierzchni zajmuje widok Pomnika Powstańców Śląskich z datami rocznymi 1919, 1920, 1921. W ¾ obwodu znajduje się napis POMNIK POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH W KATOWICACH.

W tym samym roku została odlana jednostronna plakietka w kształcie prostokąta, której kompozycję założono na krótszym boku. Niestety plakietka nie jest sygnowana ani przez jej autora, ani przez emitenta. Jedyłą wskazówką co do miejsca powstania jest napis w dolnej części plakietki. Może on również sugerować, że była ona czymś w rodzaju cegiełki, z której dochód ze sprzedaży miał zostać przeznaczony na sfinansowanie części kosztów budowy katowickiego monumentu. Na środku widnieje katowicki pomnik, a poniżej napis POMNIK POWSTAŃCÓW/ŚLĄSKICH/DAR WARSZAWY. [F.9]

W 1980 roku przypadała kolejna, tym razem 60. rocznica wybuchu II powstania śląskiego. Instytucją, która postanowiła przy użyciu medalu upamiętnić te wydarzenia, jest Opolskie Towarzystwo Kulturalne. Przygotowanie tego medalu zlecono Wiktorii Czechowskiej-Antoniewskiej, o czym świadczy umieszczony na rewersie monogram VCA.

---

<sup>5</sup> Śląski Instytut Naukowy w Katowicach działał do 31 grudnia 1992 roku.



A.: Na całej powierzchni znajduje się widok Pomnika Czynu Powstańczego na Górze św. Anny. W otoku znajduje się napis W SZEŚĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ POWSTAŃ ŚLĄSKICH OTKO<sup>6</sup>.

R.: Na fakturowanym tle znajdują się trzy nachodzące na siebie sztandary z orłami.

Nie można sobie wyobrazić upamiętnienia powstań śląskich bez osoby ich przywódcy – Wojciecha Korfatego. Jego portret znajduje się na medalu, którego emitentem jest Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. Medal został przygotowany z okazji wystawy poświęconej 60. rocznicy III powstania śląskiego. Autorem dwustronnie odlanej plakiety jest Zygmunt Brachmański, którego monogram „zb” znajduje się na plakiecie.



A.: Na gładkim tle widnieje głowa Wojciecha Korfatego zwrócona  $\frac{3}{4}$  w lewo. Dookolnie został rozmieszczony napis WYSTAWA MUZEUM GÓRNOŚLĄSKIE BYTOM 1981/W. KORFANTY.

R.: Całość powierzchni wypełnia abstrakcyjna kompozycja, a nad nią napis 60 ROCZNICA/3 POWSTANIA/ŚLĄSKIEGO.

---

<sup>6</sup> OTKO – Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe. Medal został omówiony [w:] M. Kamiński (oprac.), *Medale Mennicy Państwowej 1979–1983*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1985, s. 47, poz. 170. W tym przypadku w opisie medalu pomnik ten został błędnie opisany jako fragment pomnika Powstańców śląskich w Katowicach.

Pośród emitentów medali śląskich nie mogło zabraknąć jeszcze jednej instytucji, która w tym zakresie położyła olbrzymie zasługi. Jest nim Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne<sup>7</sup>. Wydany medal jest dwustronny.



**A.:** Na tle zabudowań przemysłowych grupa uzbrojonych powstańców z rozwiniętym sztandarem. Po lewej stronie daty roczne 1919/1920/1921. Napis dookoła POWSTANIA ŚLĄSKIE ZA WOLNY POLSKI ŚLĄSK. Znajduje się tu również sygnatura emitenta PTAIN WARSZAWA 1981.

**R.:** Na gładkim tle orzeł w koronie według wzoru sprzed roku 1927.

Autorem tego medalu jest Marek Lipowski, wykonawcą zaś Mennica Państwowa w Warszawie. W jego przypadku istnieje problem z datacją emisji. Zgodnie z sygnaturą emitenta medal powstał w 1981 roku. Taką datą została również opatrzona sygnatura autorska na awersie – M81. Natomiast Katalog Mennicy Warszawskiej odnotowuje tę emisję w roku 1982<sup>8</sup>. Jednak mając na uwadze, że to w 1981 r. mijała 60. rocznica wybuchu trzeciego zrywu powstańczego na Śląsku, oraz obie sygnatury, za datę powstania i emisji medalu należy przyjąć rok 1981.

Wśród medali śląskich znajduje się kolejny, w którym została uwieczniona podobizna Wojciecha Korfantego. Jego emitentem, tak jak poprzedniego medalu, jest również PTAIN, a autorem Bohdan Chmielewski.

---

<sup>7</sup> Od 1991 roku po usamodzielnieniu się – Polskie Towarzystwo Numizmatyczne.

<sup>8</sup> M. Kamiński (oprac.), *Medale Mennicy Państwowej 1979–1983...*, op. cit., s. 131, poz. 542.



A.: Na fakturowanym tle znajduje się popiersie mężczyzny zwrócone  $\frac{3}{4}$  w prawo. Po prawej znajduje się napis WOJCIECH/KORFANTY/1873–1939.

R.: Na tle ceglanego muru trzy profile głów mężczyzn zwrócone w lewo. Na ścianie plakat z hasłem TYLKO Z POLSKĄ/LUD ŚLĄSKI ROZERWIE/OKOWY NIEWOLI. Na drugim planie zabudowania fabryczne oraz idący ludzie. [F.16–17]

W latach 80. XX w. jedna z najwybitniejszych polskich medalierek Wiktoria Czechowska-Antoniewska stworzyła serię *Zasłużeni Ślązacy*. W tym cyklu powstał oczywiście również portret Wojciecha Korfanteo. Na jednostronnej plakiecie o średnicy 21,2 cm znajduje się popiersie mężczyzny z głową zwróconą  $\frac{3}{4}$  w prawo. W otoku znajduje się napis WOJCIECH KORFANTY 1873–1939, a u dołu ZASŁUŻENI ŚLĄZACY. Pomędzy częściami napisów znajdują się gałązki oliwne. [F.18]



F. 18

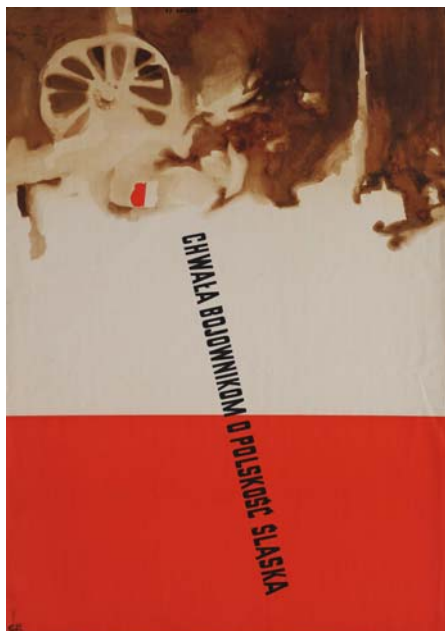
## II. PLAKATY

Drugim elementem zbiorów Muzeum Niepodległości, zawierającym elementy upamiętnienia powstań śląskich, są plakaty. Kolekcja tychże obejmuje dwa bloki tematyczne. Pierwszy z nich to klasyczne, o charakterze jubileuszowym, czyli przygotowane i wydane z okazji kolejnych rocznic. Druga grupa jest z nimi powiązana. Są to plakaty informujące o wystawach przygotowywanych przez śląskie placówki muzealne.

Najstarszy plakat odnoszący się do rocznicy wybuchu powstań śląskich pochodzi z roku 1966. Mijała wówczas 45. rocznica III powstania śląskiego. Na plakacie ta rocznicowa data nie została uwidoczniiona. Hasło przewodnie tegoż głosi CHWAŁA BOJOWNIKOM O POLSKOŚĆ ŚLĄSKA. Równie wymowne jest całe tło plakatu. Jego barwa to ułożone w pionie polskie barwy narodowe – biel i amarant. Po lewej stronie widnieją sylwetki dwóch uzbrojonych mężczyzn – stojący z karabinem i klęczący przy ckm-ie z biało-czerwoną opaską na rękawie. Zacytowane hasło zostało umieszczone ukośnie w stosunku powierzchni plakatu. Autorem tej pracy jest Bertold Kuszka. [F. 19]

Bertold Kuszka jest również autorem drugiego plakatu. Przy dolnej krawędzi znajduje się reprodukcja zdjęcia zabudowań kopalnianych z wieżą wyciągową. Nad nimi unosi się zarysowany kontur orła z rozpostartymi skrzydłami. Tę wizję artystyczną można zinterpretować na dwa sposoby. Pierwszy nawiązuje do stwierdzenia, iż jak mityczny Feniks z popiołów odradza się i wzlatuje polskość śląskiej ziemi. Drugi to unoszenie się coraz wyżej w przestrzeni, a więc nad coraz większym obszarem śląskiej ziemi jest władza Rzeczypospolitej, której symbolem jest orzeł. Jego sylwetka została ukazana w formie trzech, następujących po sobie barwnych plam – od dolnej białej po dwa odcienie czerwieni. Użyte barwy też mają w tym kontekście znaczenie symboliczne. Nad całością znajduje się napis 45 ROCZNICA III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO. [F.20]

Kolejną okazją dla przygotowania plakatów rocznicowych był rok 1969. Wówczas obchodzono 50. rocznicę wybuchu I powstania śląskiego. Pierwszy z nich zarówno od strony graficznej, jak i tekstowej nawiązuje do współczesności. Na białym tle w obrysie młota znajduje się widok katowickiego pomnika upamiętniającego powstańców, w który został wkomponowany czerwony kwiat. W części górnej znajduje się napis 1919–1969/ 50 ROCZNICA/ I POWSTANIA/ ŚLĄSKIEGO. Nad nim wzdłuż górnej krawędzi i pomniejszoną czcionką hasło nawiązujące do współczesności WCZORAJ WALKA, DZIŚ PRACA – MIARĄ PATRIOTYZMU. Autorem plakatu jest artysta plastyk Sajdak. Autorem drugiego przygotowanego z tej samej okazji



F. 19



F. 20



F. 21



F. 22



jest Tomasz Jura. Na białym tle artysta umieścił piastowskiego orła śląskiego z zawieszonym na biało czerwonej wstędze Śląskim Krzyżem Powstańcym<sup>9</sup>. Powyżej znajduje się napis 50 ROCZNICA/ I POWSTANIA ŚLĄSKIEGO/ 1919–1969. [F. 21]

W dwa lata później, w 1971 roku, mijała kolejna powstańcza rocznica. Tym razem okrągła, 50. odnosiła się do wybuchu w 1921 roku III powstania śląskiego. Z tej okazji powstały trzy plakaty. Autorem pierwszego jest Henryk Waniek. Przy projektowaniu tego plakatu autor wykorzystał pierwszą stronę gazетки „Powstaniec”. Na pierwszej stronie znajduje się tekst informacyjny: *Dnia 3 maja 1921 roku lud górnośląski podniósł oręż w obronie wolności!* Poniżej apel *Do Broni!* Lewy dolny narożnik został przepasany biało-czerwoną wstęgą. W prawym narożniku zostało umieszczone hasło 50 ROCZNICA/ III POWSTANIA/ ŚLĄSKIEGO. [F.22]

Drugi związany z tą rocznicą jest dziełem dwóch artystów – Teomila Kemilewa i Raduna Batora. Zasadnicza część powierzchni wypełnia graficznie przetworzony widok Góry św. Anny<sup>10</sup>. Przy górnej krawędzi widnieje napis 50 ROCZNICA III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO/ 1921–1971. [F.23]

Autorką trzeciego jest Małgorzata Komorowska-Mosińska. Plakat ma ciemno szare tło. W osi poziomej, w lekkim skosie został wykonany rząd skrzyżowanych karabinów o barwie biało czerwonej. Na ich tle widnieje biały orzeł Piastów śląskich. Przy górnej krawędzi znajduje się napis 50 ROCZNICA III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO. [F.24]

Kolejny rok jubileuszowy przypadał na rok 1981, czyli 60 lat od wybuchu III powstania. Do tego wydarzenia nawiązują dwa plakaty. Pierwszy z nich wyszedł z pracowni Marka Mosińskiego. W swoim plakacie również on wykorzystał pierwszą stronę gazетки „Powstaniec” z maja 1921 roku z informacją o wybuchu powstania. Na jej tle została umieszczona data roczna wykonana w kolorze czerwonym – 1921. Poniżej została wkomponowana fotografia grupy powstańców z ckm-em, a po prawej stronie okrągła pieczęć z orłem i napisem na obwodzie NACZELNA WŁADZA NA GÓR-

---

<sup>9</sup> Por. przypis 4.

<sup>10</sup> Góra św. Anny to tradycyjne, historyczne miejsce kultu z bazyliką pw. św. Anny. Podczas III powstania śląskiego góry broniły oddziały powstańcze przed atakami oddziałów Freikopsu „Oberland” z Bawarii. Była to jedna z najbardziej zacieklej bitew powstania. Po wytyczeniu granicy Góra św. Anny została po stronie niemieckiej. Po II wojnie światowej tereny te powróciły do Polski. Powstał tu Pomnik Czynu Powstańczego autorstwa Xawerego Dunikowskiego (w miejscu przedwojennego, niemieckiego upamiętnienia czynu zbrojnego).

NYM ŚLĄSKU. Całość wieńczy napis W 60 ROCZNICĘ III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO. [F.25]

Drugi z tych plakatów stworzyła M. Komorowska. W części dolnej zostało zreprodukowane zdjęcie oddziału powstańczego, nad którym został wykonany stylizowany dach w barwach narodowych. Ten prosty element graficzny zawiera w sobie bardzo czytelny przekaz: naszym domem – Ojczyzna – Polska. Podkreśla to również znajdujący się powyżej napis POLSKA/ ZAWSZE/ NASZYM/ DOMEM. Treści dopełnia podpis pod fotografią W 60 ROCZNICĘ III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO. [F.26]

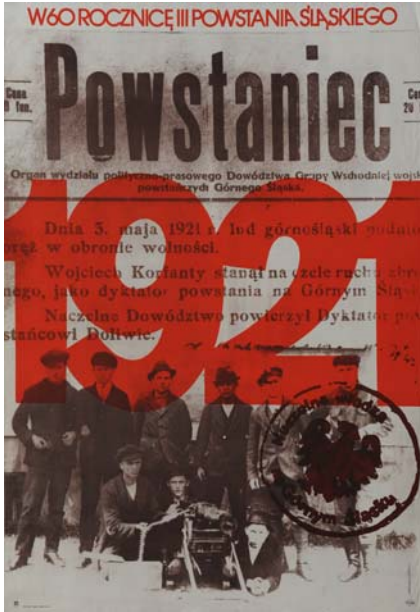
Druga grupa plakatów stanowi również formę upamiętnienia powstań śląskich, ale w innej, bardziej rozwiniętej formie. Oczywiście tak znaczące wydarzenie dla historii nie tylko regionu, ale również całego kraju, jakim był ów oddolny ruch powstańczy, nie mogło nie znaleźć swojego odzwierciedlenia w działalności muzealnej. Czołową rolę odgrywały tutaj z natury rzeczy instytucje działające na Górnym Śląsku. Ale nie tylko, o czym czytelnik będzie się mógł przekonać w dalszej części tekstu. W tej grupie znajduje się sześć plakatów propagujących wystawy historyczne upamiętniające te działania.



F. 23



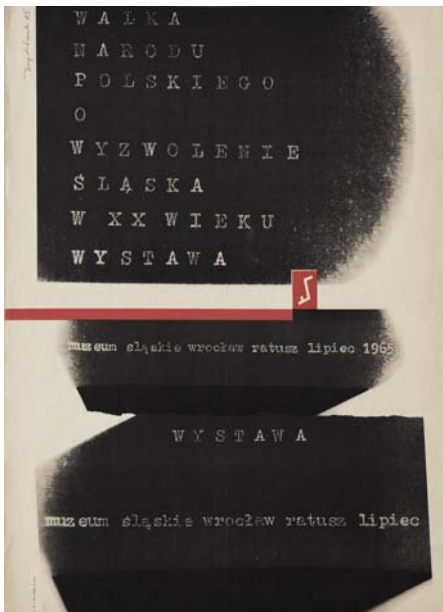
F. 24



F. 25



F. 26



F. 27



F. 28

Pierwszy plakat muzealny dotyczy wystawy zorganizowanej na Dolnym Śląsku. Została ona przygotowana przez Muzeum Śląskie we Wrocławiu<sup>11</sup>. Wystawa została przygotowana pod tytułem umieszczonym na plakacie – WALKA/ NARODU/ O/ WYZWOLENIE/ ŚLĄSKA W XX WIEKU/ WYSTAWA. Strona graficzna plakatu ma charakter abstrakcyjnej kompozycji. Jego powierzchnie wypełniają dwa pola w kolorze czarnym, na którym zostały rozmieszczone napisy o charakterze informacyjnym. Na górnym został umieszczony zacytowany powyżej tekst. Pod nim znajduje się czerwony pas, który z białym tłem tworzy biało-czerwone barwy narodowe z umieszczonym po prawej znakiem Rodła. Czarne pole wypełnione tekstem informacyjnym MUZEUM ŚLĄSKIE WROCŁAW RATUSZ LIPIEC 1965 (napis ten został powtórzony w dolnej części plakatu, ale bez daty rocznej i większą czcionką) WYSTAWA. Przy prawym dolnym narożniku znajduje się ukośny biały pas z napisem WYSTAWA CZYNNA W SALACH MUZEUM ŚLĄSKIEGO. Autorem tego plakatu jest Jerzy Adamski. [F.27]

W 1966 roku powstał plakat związany z otwarciem Muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy Opolskiej u stóp Góry św. Anny, którego autorem jest Franciszek Pikula. Został on pomyślany jako wizualna reklama nowego muzeum. Głównym elementem graficznym jest umieszczony na  $\frac{3}{4}$  powierzchni kwadrat przecięty po przekątnych skrzyżowanymi karabinami w kolorze czerwonym. U dołu pomiędzy nimi autor umieścił daty roczne wybuchu powstań 1919–1920–1921. Poniżej znajduje się informacja o lokalizacji muzeum – LEŚNICA OPOLSKA POD GÓRĄ ŚW. ANNY. Nad kompozycją znajduje się nazwa muzeum – MUZEUM/ CZYNU/ POWSTAŃCZEGO<sup>12</sup>. [F.28.]

Kolejne działania wystawiennicze były podejmowane przez dwie placówki biblioteczne – Bibliotekę Narodową i Bibliotekę Śląską. Autor tego opracowania, Jan Młodożeniec, skupił się wyłącznie na opracowaniu typograficznym poprzez zastosowaniu zróżnicowanych krojów czcionki oraz jej rozmiaru. Jej różnorodna kolorystyka, utrzymana została w barwach narodowych – bieli i czerwieni. Został wykonany wykrzyknik obejmujący  $\frac{2}{3}$  powierzchni plakatu. Na część informacyjną plakatu składa się następująca treść: ZAWSZE WIERNI OJCZYŹNIE/ POWSTANIA ŚLĄSKIE/ W DO-

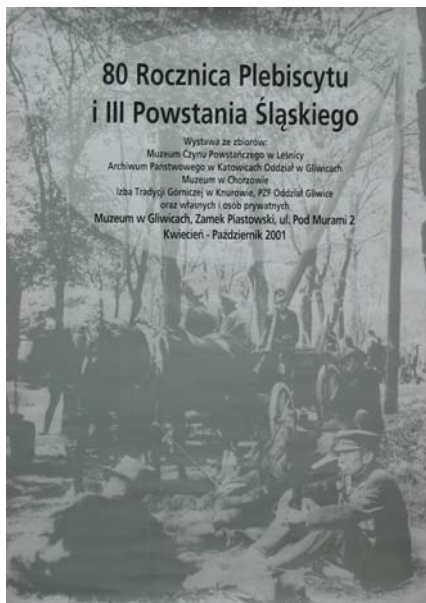
---

<sup>11</sup> Muzeum Śląskie we Wrocławiu zostało utworzone w 1948 r. jako Muzeum Państwowe, a od 1950 r. pod nazwą Muzeum Śląskie funkcjonowało do roku 1970. W tym właśnie roku zostało podniesione do rangi Muzeum Narodowego.

<sup>12</sup> Obecnie jest to Oddział Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu. Z muzeum tym związany jest również medal prezentowany w tym opracowaniu.



F. 29



F. 30

KUMENTACH/ I LITERATURZE/ 1919–1921 BIBLIOTEKA NARODOWA/ BIBLIOTEKA ŚLĄSKA/ PAŁAC RZECZYPOSPOLITEJ/ PLAC KRASIŃSKICH 3/5/ MAJ–CZERWIEC 1971/ WYSTAWA OTWARTA CODZIENNIE/ W GODZINACH 10–18. [F.29]

Muzeum Górnośląskie w Bytomiu to jedno z muzeów śląskich zajmujące się do gromadzeniem, opracowaniem i eksponowaniem m.in. pamiątek związanych z działaniami powstańczymi. W 1985 roku została przygotowana wystawa na temat walk niepodległościowych na Górnym Śląsku. Jest to o tyle ciekawe przedsięwzięcie, że nie odnosi się ono tylko do lat 1919–1921. Cezura czasowa tej wystawy została znacznie poszerzona, o czym informacja została zamieszczona w tytule wystawy, który stanowi równocześnie hasło plakatu – ŚLĄSK/ 1848–1945/ WALCZĄCY. Napis został wykonany przy zastosowaniu nieregularnego kroju czcionki. Poniżej napis informujący o czasie i miejscu wystawy: WYSTAWA POŚWIĘCONA WALCE/ NARODOWOWYZWOLEŃCZEJ/ LUDNOŚCI GÓRNEGO ŚLĄSKA/ MUZEUM GÓRNOŚLĄSKIE W BYTOMIU PLAC THAELEMANNA 2<sup>13</sup>. [F.30]

<sup>13</sup> Obecnie plac Jana III Sobieskiego 2.

Ostatni w tej grupie jest plakat, który powstał w związku z rocznicową wystawą przygotowaną przez Muzeum w Gliwicach. Jak wynika z informacji tam zamieszczonych, było to wspólne przedsięwzięcie zarówno instytucji kultury, jak i osób prywatnych<sup>14</sup>. Wystawa została przygotowana z okazji 80. ROCZNICY PLEBISCYTU/ I III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO. Całość plakatu to reprodukcja zdjęcia oddziału powstańczego na leśnym popasie. W części górnej został rozmieszczony napis zawierający hasło wystawy, informacje o organizatorach oraz miejsce i termin jej udostępnienia. Niestety nie jest znany autor plakatu. Brakuje bowiem zarówno sygnatury autorskiej, jak również producenta. [F.31]



F. 31

### III. Pieniądz zastępczy

Ustalenia podejmowane w Paryżu/Wersalu co do przyszłości Górnego Śląska zmusiły obie strony konfliktu do intensywnych działań propagandowych na rzecz swoich racji. Jedną z tych form było emitowanie tzw. pieniądza zastępczego. Spełniał on podwójną rolę. Z jednej miał ułatwić / polepszyć trudną, wynikającą z powojennej zapaści gospodarczej sytuację. Z drugiej strony grafikę tych walorów płatniczych wykorzystywano do celów propagandowych. Emitentem tychże były Zarządy Gmin, w której dany pieniądz zastępczy obowiązywał. Jednocześnie trzeba podkreślić, że na wszystkich emitowanych przez władze polskie znajdują się napisy dwujęzyczne – polskie i niemieckie.

---

<sup>14</sup> Jako współorganizatorzy zostały wymienione: Muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy Opolskiej, Oddział Archiwum Państwowego w Gliwicach, Muzeum w Chorzowie oraz Izba Tradycji Górniczej w Knurowie. Jako kolekcje prywatne wymieniono Oddział Gliwicki PZF oraz ogólnie osoby prywatne.

W warszawskiej kolekcji muzealnej znajdują się walory płatnicze wydane przez trzy gminy – Bielszowice, Knurów i Siemianowice. Zostały one opatrzone nominałami 25 i 50 fenigów oraz 1, 2 i 5 marek<sup>15</sup>. Strona polska drukowała swoje banknoty w drukarni Karola Miarki – Karol Miarka G.M.B.H. Nikolai O/S (taka sygnatura widnieje na tych walorach)<sup>16</sup>.

Największy zbiór w kolekcji stanowią pieniądze zastępcze wydane przez Zarząd Gminy Bielszowice<sup>17</sup>. Składa się na nie 7 egzemplarzy o nominałach 25 fenigów (2 egz.), 50 fenigów (2 egz.), 1 marka (1 egz.) i 2 marki (2 egz.). Bez względu na wysokość nominału awers każdego był identyczny – odmienne były jedynie rewersy. W części centralnej awersu znajduje się kompozycja zamknięta w półkolu. Jego głównym elementem jest postać mężczyzny – Ślązaka – powstańca i górnik. Jego postać została ukazana w  $\frac{3}{4}$  wysokości i jest zwrócona  $\frac{3}{4}$  w prawo. W lewej ręce trzyma karabin, a pod prawą oskard. W ten sposób postać ta uosabia hasło, które znajdujemy na jednym z wcześniej opisanych plakatów – W CZORAJ WALKA DZIŚ PRACA MIARĄ PATRIOTYZMU<sup>18</sup>. Ponadto wyróżnikiem wskazującym na powstańczą proveniencję mężczyzny jest znajdująca się na rękawie opaska. Postać została umieszczona na tle zabudowań kopalnianych i hutniczych. A nad nimi widoczne są płomienie. To kolejny motyw łączący motyw pracy – ogień pieców hutniczych, koksowni i walki. Nad rysunkiem znajduje się wstęga z napisem – nazwą miejscowości emitenta BIELSCHOWITZ. Po obu stronach znajdują się napisy – po lewej w języku niemieckim, po prawej w języku polskim NOTGELD/ ZUR ERINERUNG/ AN DEN POLNISCHEN AUFSTAND/ 1921 – PIENIĄDZ/ TYMCZASOWY NA/ PAMIĄTKĘ POWSTANIA/ POLSKIEGO W ROKU/ 1921. Napis znajduje się w ozdobnym obramowaniu, a wewnątrz obok treści wypełniają ozdobne elementy graficzne. U dołu rozmieszczanie napisu polskiego i niemieckiego zostało odwrócone – po lewej polski, po prawej niemiecki – WAŻNY

---

<sup>15</sup> Walutą niemiecką do wprowadzenia euro była marka niemiecka; 1 DEM = 100 fenigów.

<sup>16</sup> Karol Miarka zwany Młodszym (11.06.1856–12.05.1919) był synem Karola Miarki (zwanego Starszym). Po ojcu przejął drukarnię w Mikołowie (niem. Nikolai). Zajmował się drukiem książek (literatury) polskich, które rozprowadzał na terenie Górnego Śląska. Za swoje wydawnictwa na Krajowej Wystawie we Lwowie w 1894 r. uzyskał złoty medal. Za: Wikipedia – dostęp 17 marca 2020 r.

<sup>17</sup> Bielszowice – dziś dzielnica Rudy Śląskiej. W plebiscycie co czwarty uprawniony głosował za Polską – gmina została włączona w granice Rzeczypospolitej. Za: Wikipedia – hasło Bielszowice, dostęp 17 marca 2020 r.

<sup>18</sup> Plakat z 1969 roku wydany z okazji 50. rocznicy I powstania śląskiego.

DO 1 PAŹDZIERNIKA 1922 R./ BIELSZOWICE/ DNIA 29 LIPCA 1921/ NACZELNIK GMINY/ J. W./ WOSNITZA – GÜFITIG BIS 1. OKTOBER 1922/ BIELSCHOWITZ/ 29 JULI 1921/ DER GEMEINDENVORSTEBER/ J. W./ WOSNITZA. Pomiędzy napisami znajduje się kwadratowe pole o czerwonym tle z liczbą nominału w kolorze białym – 25 lub 50 fenigów i 1 lub 2 marki. Przy dolnej krawędzi po prawej stronie znajduje się sygnatura producenta K. MIARKA G. M. B. H. NIKOLAI O/S. Dodatkowo w przypadku nominałów 1- i 2-markowych przy lewej krawędzi został umieszczony czerwony numer<sup>19</sup>. [F.32]

Przyjrzyjmy się teraz poszczególnym rewersom. Niezwykle wymowny jest wykonany na blankiecie o nominale 25 fenigów. Część centralną stanowi kwadrat z rysunkiem, którego głównym bohaterem jest Wojciech Korfanty. Jego postać została przedstawiona na tle mapy z zaznaczoną granicą Śląska – tzw. linia Korfantego. Swoje przemówienie wygłasza do stojącej przed nim grupy powstańców, która przyjmuje jego słowa z entuzjazmem oddanym przez żywą gestykulację i rozplomienione twarze. Nad rysunkiem znajduje się napis w języku niemieckim AUFRUF KORFANTYS AM 3. MAI 1921<sup>20</sup>. Po bokach zostały umieszczone pola z nominałem 25 fenigów. W bocznych polach rysunku głównego znajdują się postaci – po lewej mężczyzny z granatem i zaciętą miną na twarzy. Po prawej została umieszczona postać rozpaczającej kobiety. Jest to przedstawienie przedstawicieli społeczności niemieckiej zamieszkującej Górny Śląsk. Ich złość i rozpacz jest spowodowana treścią Odezwy Korfantego, której fragmenty w języku niemieckim stanowią tło dla obu sylwetek. [F.33]

Głównym elementem graficznym w przypadku nominału 50 fenigów jest plac w Bielszowicach, na którym stoją uformowane oddziały powstańcze. Powyżej rozmieszczono napis w języku niemieckim SILZ DES GRUPPEN-

---

<sup>19</sup> Na banknocie 1 DEM – nr No015346 (MNE6475). Na dwóch o nominale 2 DEM widnieją numery No208920 (MNE5925) i No232127 (MNE6476). Nominały poniżej 1 DEM nie są numerowane.

<sup>20</sup> Odezwa Korfantego 3 maja 1921 r. stanowiła wezwanie do wybuchu powstania i zaczynała się od słów: *Rodacy! Na wieść, że wbrew wyrażonej przez plebiscyt woli większości gmin i ich mieszkańców w wschodniej polaci Górnego Śląska, część ta miała być oddana z powrotem pod panowanie Niemiec, bezgraniczna rozpacz ogarnęła szerokie masy ludu roboczego. Zrozpaczony i zdecydowany na wszystko lud polski przystąpił nie tylko do strejku generalnego, ale porwał za oręż i strumieniami krwi dobrowolnie dla swego ideału narodowego przelanej zadokumentował w oczach całego świata, że nie woli niemieckiej już więcej nie znieść i połączenie z Macierzą Polską za wszelką cenę sobie wywalczy.* [pisownia oryginalna], za „Głos Śląski. Gazeta polska dla ludu polskokatolickiego”, Gliwice, czwartek 19 maja 1921, nr 59–60, s. 1.





F. 32



F. 33



F. 34



F. 35



F. 36

KOMANDOS-OST<sup>21</sup>. W dwóch górnych narożnikach na wydzielonych polach naniesiono nominał – liczbę 50. Przy górnej krawędzi rysunku znaj-

<sup>21</sup> Chodzi zapewne o Grupę „Wschód”, której sztab stacjonował w Bielszowicach. Dowódcą grupy był kpt. Karol Grzesik ps. „Hauke”. Pod jego komendą znajdowało się prawie 16 tys. żołnierzy.

dują się dwie okrągłe pieczęcie. Po lewej stronie jest to herb Bielszowice – skrzyżowany topór z siekierą, a dookoła napis GMINA BIELSZOWICE POWIAT ZABRSKI. Po prawej widnieje orzeł a napis dookolny głosi KOMENDA PLACU BIELSZOWICE<sup>22</sup>. W bocznych polach zostały przedstawione konturowo postaci mężczyzn – po lewej z karabinem, po prawej z granatem lub młotem. Pod sylwetkami znajdują się sygnatury. Po lewej IAKOB/.../, a po prawej „j.w.”. Prawdopodobnie odnoszą się one do autorów opracowania graficznego. [F.34]

Kolejny nominał to walor o wartości 1 marki. Ilustrację rewersu stanowi widok pochodu idącego przez miasto. Jest to pochód radosny, odświętny, o czym świadczy idąca na przedzie orkiestra. Za nią rozradowana grupa ludzi, którą pozdrawiają stojący na chodniku przechodnie. Wśród nich widoczna jest po prawej stronie postać żołnierza francuskiego (?). Jak głosi niemiecki napis nad rysunkiem – FREUDEN-AUFZUG DER POLEN AM 11. MAI 1921 – jest to uroczysty pochód z 11 maja 1921 roku. U góry w narożnikach tradycyjnie został zapisany nominał – w tym przypadku 1 marka. Jest to biała cyfra na czerwonym tle i stylizowana literą M (mark). Podobnie jak poprzednio – po bokach zostały umieszczone dwie postaci. Po lewej kobieta unosząca nad głowę małe dziecko, jakby chciała pokazać maszerujących, i napis na udrapowanej wstędze NIECH ŻYJE POLSKA. Po prawej stoi mężczyzna, który swym wyglądem przypomina raczej paryskiego apasza lub gdańskiego bówkę niż Ślązaka-górnika i powstańca. Nad nim na wstędze znajduje się niemiecki napis ES LEBE POLEN!, co stanowi tłumaczenie napisu prawego. U jego stóp znajdują się dwa granaty. [F.35]

Ostatni nominał w edycji bielszowickiej to walor o wartości 2 marek. Tym razem została tutaj zilustrowana scena wkraczania oddziału wojsk alianckich, który ma rozdzielić widoczne na rysunku walczące oddziały powstańcze i niemieckie. Na czele zwartej kolumny wojsk jedzie oficer na koniu. Grupa powstańców ukazana po lewej stronie została wyróżniona poprzez widoczny sztandar z fragmentem napisu POLSKA. Ponad rysunkiem znajduje się niemiecki napis ALLŪERTE TRUPPEN SCHIEBEN SICH KEILFÖRMIG ZWISCHEN DIE KEMPFENDEN<sup>23</sup>. Napis został rozdzielony spersonifikowaną, uśmiechniętą tarczą słoneczną z dookolnym napisem NIECH ŻYJE POLSKA VIVE LA FRANCE. Przy dolnej krawędzi rysunku znajduje się częściowo nieczytelna sygnatura IAKOV/.../. Jest to prawdopodobnie sygnatura autora opracowania graficznego. [F.36]

---

<sup>22</sup> Tak wówczas określano Komendę Garnizonu.

<sup>23</sup> Oddziały alianckie wbijają się klinem pomiędzy walczących.

Wśród posiadanych pieniędzy zastępczych jeden o nominale 2 marki został wydany przez Gminę Knurów. Egzemplarz ten został opracowany w znacznie bardziej wyrafinowanej formie graficznej. Sprawia ona, że już przy pierwszym oglądzie rodzi się sugestia, że jest to forma środka płatniczego. Na środku rewersu znajduje się zdjęcie kopalni, o czym świadczy napis nad zdjęciem WIDOK KOPALNI KNUROWSKIEJ. Powyżej znajduje się napis GMINA – GEMEINDE KNUROW. Po bokach znajdują się napisy – po lewej polski PIENIĄDZ NAMIASKOWY/ NA PAMIĄTKĘ PRZY- / DZIELENIA KNUROWA/ DO POLSKI; po prawej niemiecki NOT- GELD/ ZUM ANDENKEN/ AN DIE ZUTEILANG DER/ GEMEINDE KNUROW/ AN POLEN. Napis ten uzupełnia zapis daty emisji KNUROW/ DNIA 3 MAJA 1922 – KNUROW/ DEN 3. MAI 1922. Centralnie pod zdjęciem został dodrukowany w kolorze czerwonym numer seryjny N°124953. Jedną z dwóch zasadniczych cech odróżniających od poprzednich druków są znajdujące się na środku podpisy władz gminy, czyli emitenta (oba nieczytelne): ZARZĄD GMINY – DER GEMEINDERSTAND. Ponadto po lewej znajduje się okrągła pieczęć z napisem GEM. KNUROW RYBNIKER/ KREIS<sup>24</sup>. W tym przypadku pola z nominałami znalazły się w dolnej części kompozycji – cyfra 2/ MARK. Oczywiście i ten walor był drukowany w drukarni K. Miarki w Mikołowie, o czym świadczy sygnatura u dołu po prawej stronie. Drugą cechą wyróżniającą ten walor jest wprowadzenie na obu stronach druku elementów giloszu<sup>25</sup>. Rewers tego druku nie jest już tak rozbudowany, co nie znaczy, że mniej interesujący. Wręcz przeciwnie. Decyduje o tym zreprodukowana w części centralnej fotografia opatrzona dwujęzycznym opisem MIEJSCE KAPLICY NA CMENTARZU W GLIWICACH, W KTÓREJ PRZEZ WYBUCH/ PODMINOWANEJ BRONI UTRACIŁO 15 ŻOŁNIERZY FRANCUSKICH ŻYCIE. Po obu stronach zdjęcia w okrągłych polach znajduje się nominał – cyfra 2, a poniżej nazwa MARKI. Znalazła się tu również informacja o terminie ważności: WAŻNY/ DO/ 3 MAJA/ 1923 po lewej i po prawej GÜLTIG/ BIS/ 3. MAI/ 1923. Oba te zapisy zostały umieszczone na tle giloszu. [F.37–38]

Trzecią gminą, której pieniądź zastępczy jest reprezentowany w warszawskiej kolekcji, są Siemianowice. Zasadniczą różnicą, którą można za-

---

<sup>24</sup> Powiat Rybnik.

<sup>25</sup> Gilosz – zawity rysunek ornamentowy na banknotach lub innych tzw. drukach wartościowych o cechach uporządkowania i konsekwencji w przebiegu, trudny do podrobienia. Spełnia zatem dwie funkcje: estetyczną (zdobniczą, od której się wywodzi) oraz chroniącą przed fałszerstwem. Za: Wikipedia – dostęp 13 marca 2020 r.



F. 37



F. 38

uważyć w porównaniu z wcześniej omawianymi egzemplarzami, jest rozwiązanie kwestii dwujęzyczności. Otóż w tym przypadku emitent, a może była to sugestia drukarni, opracował wersję, gdzie obie strony druku są jednakowe, jednak na jednej są napisy w języku polskim, na drugiej w języku niemieckim. Niewątpliwie zabieg ten wpłynął na przejrzystość grafiki i tekstu. Jest to szczególnie widoczne w egzemplarzu o nominale 5 marek. Przy takim układzie trudno też mówić o podziale na awers i rewers. Taki układ nabiera również znaczenia w odniesieniu do sytuacji narodowościowej, jaka wówczas panowała na Górnym Śląsku. Jednak możemy przyjąć, że strona z numerem jest główna, a więc stanowi awers. Z uwagi na te cechy poniżej zostanie omówiona jedynie strona polskojęzyczna.

Pierwszy nominal o wartości 2 marek został wyposażony w rysunek przedstawiający siemianowicki Ratusz. Widok tego budynku został umieszczony nie w osi, lecz w przesunięciu lewo skos ku dołowi w stosunku do osi poziomej waloru. Na pozostałej części powierzchni znalazły się napisy o zróżnicowanej co do wielkości czcionce. Tekst zaczyna się równoległe do górnej krawędzi: GMINA SIEMIANOWICE GÓRNY ŚLĄSK/ DWIE MARKI/ W NIEMIECKIEJ WALUCIE/ PŁACIMY ZA NINIEJSZY BON/ DO 1-GO PAŹDZIERNIKA 1921 R./ ZARZĄD GMINY: – trzy nieczytelne podpisy/ 3 MAJA POWSTANIE 1921 R. Cała powierzchnia została wypełniona gilozsem. I jest to kolejna cecha wyróżniająca te egzemplarze od poprzednich. Całość została wykonana w kolorze brunatnobrązowym z napisami w kolorze ciemnozielonym. [F.39]

Niezwykle rozbudowaną formą charakteryzuje się siemianowicki bon o nominale 5 marek. Cały został wykonany w kolorze niebieskim. Jedyнным wyróżnikiem jest czerń napisów i czerwień numeru. Na środku znajduje się widok zabudowań kopalnianych, a po prawej stronie postać górnika w mundurze galowym wpisana w cyfrę 5. Jest to oznaczenie nominalu tego

bonu, pod nią bowiem znajduje się nazwa waluty MAREK. Na samej górze znajduje się napis wskazujący na emitenta GMINA SIEMIANOWICE/ GÓRNY ŚLĄSK/ W NIEMIECKIEJ WALUCIE/ PŁACIMY ZA NINIEJSZY BON/ DO 1-GO PAŹDZIERNIKA 1921. Pod rysunkiem ZARZĄD GMINY i trzy nieczytelne podpisy. W kolorze czerwonym został wykonany napis PIĘĆ MAREK, a przy dolnej krawędzi 3 MAJA POWSTANIE 1921. U góry po prawej stronie również w kolorze czerwonym tradycyjne pozdrowienie SZCZĘŚĆ BOŻE. Całość została ozdobiona motywami roślinnymi. Dodatkowo na stronie niemieckojęzycznej został wydrukowany w kolorze czerwonym numer N°36092. U dołu po prawej stronie znajduje się również sygnatura producenta A. DUDA/.../. [F.40]



F. 39

F. 40

#### IV. Pocztówki

Ważnym elementem agitacji w okresie powstań były pocztówki o treściach patriotycznych. Za pośrednictwem tej formy osiągnano dwa cele. Pierwszy, niezwykle prozaiczny, to pozyskiwanie środków na działalność agitacyjną, a także bojową. Publikacja tych materiałów spełniała w ten sposób funkcje cegiełek. Drugi to oczywiście agitacja za jedną ze stron konfliktu.

Zanim jednak wybuchło pierwsze powstanie w 1919 roku, trzeba było przygotować grunt od strony politycznej. Za takie działanie uznać należy m.in. wystąpienie posła Wojciecha Korfatego w Parlamencie Niemieckim 25 października 1918 roku. Zażądał w nim przyłączenia wszystkich ziem zaboru pruskiego do odradzającej się Polski. Okazją do przypomnienia tego wydarzenia jest pocztówka z portretami pięciu posłów do Parlamentu Rzeszy, a wśród nich oczywiście Wojciech Korfanty<sup>26</sup>. [F.41]

<sup>26</sup> Oprócz W. Korfatego na pocztówce znajdują się zdjęcia Adama Napiórkowskiego z powiatu bytomsko-tarnogórskiego, ks. prob. Brandysa z powiatu opolskiego, ks. prob.

Kolejna pocztówka jest już bezpośrednio związana z działalnością propagandową czasu plebiscytu i powstań. Jest to pomniejszony do formatu pocztówki plakat *Śmierć zagraża Górnślązakom*. Na środku znajduje się alegoryczna wizja tego zagrożenia – czaszka leżąca na żmii. Jest to niezwykle wymowny i mocny przekaz graficzny. Żmija to Niemiec, zaborca gnębiący Ślązaków. Czaszka to oczywisty symbol śmierci. Ponad rysunkiem znalazło się hasło dopełniające ten przekaz graficzny ŚMIERĆ ZAGRAŻA/ GÓRNOŚLĄZAKOM/ GDYBY POZOSTAĆ MIELI/ PRZY NIEMCACH!!! Pod rysunkiem autor tej kompozycji zamieścił fragment Suplikacji wzbogaconej o jeden wers:

Od głodu, moru i wojny  
I przyłączenia do Niemiec  
Zachowaj nas, Panie!<sup>27</sup>

Dodatkowo wymowę tego przekazu podkreśla barwa całości utrzymana w tonacjach szarości i zieleni. [F.42]

Oczywiście strona niemiecka nie pozostawała dłużna wobec tych działań. Przykładem propagandy antypolskiej może być pocztówka, na której wykorzystany został rysunek mężczyzny niejako siłą wcielonego do Wojska Polskiego, a przed nim siedzi zrozpaczona kobieta. U dołu znajduje się napis DER POLNISCHE MILI-/ TARIZMUS WARTET/ AUF DICH WENN DU/ POLNISCH WAHLST<sup>28</sup>. Pocztówka została wyprodukowana przez niemieckie wydawnictwo Barth U. Comp w 1920 roku. [F.43]

Kulminacją zmagają politycznych i militarnych o Górn Śląsk było III powstanie, które wybuchło 3 maja 1921 r. W jego trakcie jednymi z najbardziej znaczących militarnie wydarzeń były walki u stóp Góry św. Anny. Wpisały się one na trwałe w historię obu narodów jako krwawy i zacięty bój w obronie racji narodowych. Trudno się więc dziwić, że wydarzenia te znalazły swoje odzwierciedlenie (upamiętnienie) w formie np. pocztówek. Jedną z nich znalazła się w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie. Jest to zreprodukowany rysunek Z. Wierciaka. Artysta przedstawił scenę batalistyczną – obronę pozycji powstańców przed nacierającym oddziałem nie-

---

Skowrońskiego z powiatu pszczyńsko-rybnickiego i ks. prob. Jankowskiego z powiatu gliwicko-lublinieckiego.

<sup>27</sup> Suplikacja – (łac. *supplicatio* – błaganie, prośba) – śpiew chóralny o melodii chorałowej, katolicka pieśń błagalna. Śpiewana jest w dniach klęsk żywiołowych oraz nieszczęść, np. obecnie w okresie pandemii koronawirusa. Stanowi również element oprawy liturgicznej podczas procesji Bożego Ciała.

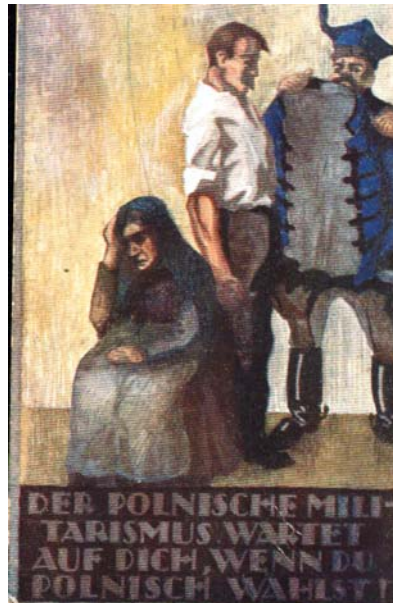
<sup>28</sup> Czeka na Ciebie polski militaryzm (armia), jeśli zagłosisz za Polską.



F. 41



F. 42



F. 43

mieckim (dowodzi tego mundur znajdującego się na czele oficera niemieckiego). W tle widoczna jest Góra św. Anny. Pocztówkę wydała Drukarnia Nowoświecka w 1921 roku. [F.44]

Kolejne dwie pocztówki stanowią przykład upamiętnienia wydarzeń z lat 1919–1921 po roku 1945. Pierwsza z nich pochodzi z roku 1950 i wiąże się z budową pomnika w miejscu walk pod Górą św. Anny. Autorem tego monumentu jest Xawery Dunikowski, który w 1946 roku przedstawił projekt tego monumentu. Po wielu perypetiach organizacyjnych i politycznych pomnik został odsłonięty dopiero 19 czerwca 1955 roku. Na pocztówce znajduje się zdjęcie fragmentu pomnika. Na jej odwrocie zostały zacytowane słowa ówczesnego wojewody śląskiego Aleksandra Zawadzkiego: „Pomnik pod Górą św. Anny, monumentalne dzieło Xawerego Dunikowskiego, pozostanie na zawsze jako symbol wskrzeszenia polskiej państwowości na prastarych zie-



F. 44



F. 45



miach piastowskich”. Emitentem tej pocztówki jest Komitet Budowy Pomnika na Górze św. Anny, producentem zaś RSW „Prasa”<sup>29</sup>. [F.45]

Ostatnia z pocztówek stanowi upamiętnienie postaci Wojciecha Korfanteo. Jest to jego zdjęcie portretowe przedstawiające popiersie z głową zwróconą w lewo. W dolnym narożniku znajduje się znaczek pocztowy również z podobizną Korfanteo. Oba te elementy zostały przygotowane z okazji 70. Rocznicy Odzyskania Niepodległości, o czym świadczy znajdujący się u dołu stempel okolicznościowy – 70 ROCZNICA/ ODZYSKANIA/ NIEPODLEGŁOŚCI/ POLSKI/ 1988 11 11/WARSZAWA 1. Wydawcą tej karty pocztowej jest Krajowa Agencja Wydawnicza. [F.46]



F. 46

## V. Odznaki

Istotnym elementem upamiętnienia wydarzeń na Górnym Śląsku z lat 1919–1921 są odznaki o charakterze pamiątkowym. Niektóre z nich zostały ustanowione jeszcze w trakcie tego trzyletniego okresu zmagających militarnych. Inne powstały już po ich zakończeniu jako forma uhonorowania najbardziej zasłużonych bojowników o polskość Górnego Śląska.

---

<sup>29</sup> Do roku 1945 miejsce to znajdowało się w granicach państwa niemieckiego. W II poł. lat 30. XX w. Niemcy zbudowali tutaj mauzoleum w kształcie rotundy upamiętniające 50 poległych w czasie walk w 1921 roku. Obok rotundy zbudowano amfiteatr na 7 tys. miejsc siedzących i 20 tys. stojących. Obok powstało również schronisko młodzieżowe (budynek istniał do 2000 roku) oraz miejsca na obozowiska. W 1945 roku rotundę wysadzono, a na jej miejscu powstał pomnik X. Dunikowskiego.

Najwcześniejszą jest odznaka z 1921 roku. Niestety jej stan zachowania jest bardzo słaby. Jest to odznaka o cechach jednostronnego medaliku. Świadczy o tym jej rozmiar – zaledwie 1,25 cm – oraz uszko do mocowania zawiesia (łańcuszka)<sup>30</sup>. Na awersie widnieje orzeł w koronie wg wzoru z 1919 roku, obwiedziony napisem w otoku: ŚLĄSK NASZ TAK NAM DO-POMÓŻ BÓG 1921. Na rewersie widoczne są ślady tłoczenia w miękkim metalu (aluminium?). Można przypuszczać, że inicjatorem jej wydania był Polski Komitet Plebiscytowy. [F.47]

Drugą, która pochodzi z tego samego roku, jest odznaka O Śląsk. Jej wydanie było przedsięwzięciem zainicjowanym przez Główny Komitet Pomocy dla Górnego Śląska. Uzasadnieniem jej nadawania były szczególne zasługi w walce o przyłączenie Śląska do Macierzy. Jej producentem – zgodnie z zapisem na zakrętce – była warszawska firma Wiktora Gontarczyka, mająca swoją siedzibę na ulicy Miodowej 19. Kształt odznaki stanowi zarys orła śląskiego bez korony. Na jego piersi znajduje się półksiężyc z krzyżem pod koroną. U dołu znajduje się opaska z napisem O ŚLĄSK. Odznaka została wykonana z miedzi wypełnionej białą emalią. Warto tutaj zaznaczyć, że bardzo podobną odznakę wyprodukowali Niemcy z napisem FÜR SCHLES- SIEN. Różnicą była również barwa – w tym przypadku orzeł był czarny<sup>31</sup>. [F.48]

W kontekście plebiscytu na Górnym Śląsku istotnym elementem była działalność Międzysojusznicznej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku. Dla najbardziej zasłużonych w tej pracy komisja ustanowiła odznaczenie pamiątkowe. Stanowi ono efekt porozumienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Wojny Republiki Francuskiej. Otrzymywali je najbardziej zasłużeni pracownicy komisariatów plebiscytowych i żołnierze armii sojuszniczych. Odznaka medalu jest dwustronna i ma średnicę 3 cm. Wykonano ją z mosiądzu. Na awersie na tle gałązki dębowej został umieszczony kartusz herbowy z orłem polskim. Nad nim na udrapowanej wstędze znajduje się francuski napis HAUTE SILESIE – Górny Śląsk. Na rewersie na gładkim tle w osi poziomej znajdują się daty roczne 1920–1922. Dookolnie został wykonany napis w języku francuskim COMMISSION INTERAL- LIEE DE GOUVERNEMENT. W części górnej krawędzi znajduje się uszko, do którego było mocowane zawiesie łączące medal ze wstążką orderową. Niestety egzemplarz warszawski jest jej pozbawiony. Zgodnie z opisem za-

---

<sup>30</sup> Stan jego zachowania może świadczyć o pochodzeniu archeologicznym lub złych warunkach przechowywania. Wymaga zabiegów konserwatorskich.

<sup>31</sup> S. Oberleitner, op. cit., s. 231–232, rys. 116.

wiesie miało formę półkolistości złączonych liści dębowych. Wstążka o szerokości 3,8 cm miała kolor niebieski. Przez środek biegł złoty pasek o szerokości 1,2 cm. Medal został wyprodukowany we Francji<sup>32</sup>. [F.49–50]

O uhonorowaniu walczących o Śląsk pomyślano również w latach bezpośrednio po omawianych wydarzeniach. Wówczas podjęte zostały starania w celu przygotowania takiego znaku zaszczytnego, który byłby godnym ich upamiętnieniem. Takim odznaczeniem stała się (obok innych wyróżnień) Odznaka Honorowa Gwiazda Górnos Śląska. Inicjatorami jej powstania byli kombatan ci powstań. W celu jej utworzenia, a po zatwierdzeniu nadzoru wania jej nadań, powołano w Katowicach kapitułę. Odznaczenie zostało zatwierdzone przez Ministra Spraw Wojskowych w 1925 roku<sup>33</sup>. Podstawą jej nadania były zasługi położone w walkach o wieczyste prawa Śląska piastowskiego. Wśród mieszkańców regionu miała ona wysoką rangę społeczną. [F.51]

Jej kształt to ośmioramienna gwiazda wykonana z formatowanej promieniście i srebrzonej blachy. Na środku znajduje się nałożony równoramienny krzyż o ramionach wypełnionych białą (krawędzie) i niebieską (powierzchnia wewnętrzna) emalią. Na krzyżu znajduje się orzeł Piastów śląskich, na którego piersiach znajduje się półksiężyc z krzyżem. Gwiazda była mocowana na nakrętkę. Rozstaw ramion gwiazdy wynosi 5,7 cm. Jest to tzw. wersja mała. Funkcjonowała również wersja duża<sup>34</sup>.

Zaprezentowane w powyższym opracowaniu eksponaty stanowią przykłady elementów upamiętnienia działalności patriotycznej mieszkańców Górnego Śląska. Te wydarzenia z lat 1919–1921 stanowiły niezwykle istotny element budowania tożsamości tego regionu. Również później, w dwudziestoleciu międzywojennym, a także po roku 1945 były ważnym elementem historii regionu (i nie tylko) oraz działania tożsamości jego mieszkańców. Lata 2019–2020 to czas upamiętnienia 100. rocznicy tych wydarzeń. W dniu 25 października 2019 roku w Warszawie na placu Na Rozdrożu został odsłonięty pomnik Wojciecha Korfantego. Śląski przywódca stanął tuż obok innych ojców odzyskania niepodległości – Ignacego Daszyńskiego i Romana Dmowskiego.

**Andrzej Kotecki**

---

<sup>32</sup> Ibidem, s. 237–238, rys. 107.

<sup>33</sup> Dz R-ów M.S.Woj., nr 24/1925, poz. 248.

<sup>34</sup> S. Oberleitner, op. cit., s. 224–225, rys. 110, 111.



F. 47



F. 48



F. 49



F. 50



F. 51

## Bibliografia

Dubrowska M., *Medaliony i plakiety. Katalog zbiorów Muzeum Historycznego m. st. Warszawy*; Warszawa 2005.

Kamiński M.: *Medale Mennicy Państwowej 1979–1983*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1985.

Kotecki A., *Odzyskana niepodległość medalami utrwalona. Część 1. Lata 1914–1939*, „Niepodległość i Pamięć”, r. 24, 2017, nr 2 (58).

Lesiuk W., *Pieniądź zastępczy na Śląsku 1914–1924*, PWN – Instytut Śląski w Opolu, Wrocław 1971.

Oberleitner S., *Polskie ordery, odznaczenia i niektóre wyróżnienia zaszczytne 1705–1990. Vademecum dla kolekcjonerów. T. I. Ordery, odznaczenia i odznaki 1705–1831, 1918–1939, 1940–1989*, Wydawnictwo Kanion, Zielona Góra 1992.

Oberleitner S., *Polskie ordery, odznaczenia i niektóre wyróżnienia zaszczytne 1705–1990. Vademecum dla kolekcjonerów. T. II Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944–1990*, Wydawnictwo Kanion, Zielona Góra 1999.

Pałaszewska M., *O niepodległą Polskę. Katalog zbiorów z lat 1914–1921*, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2005.

## **Remembrance of Silesian heroes (medals, posters, substitute money, postcards, badges)**

### **Keywords**

Silesian Uprising 1919–1920–1921, Wojciech Korfanty, substitute money during the 3rd Silesian Uprising, propaganda posters, commemoration of the Silesian uprisings, monuments, medals

### **Summary**

The three Silesian Uprisings of 1919–1921 were a very important element in Poland's regaining of independence. These three uprisings resulted in the consolidation of the south-west border of the Second Polish Republic. These events entered the history of Poland for good. It is hardly surprising that both their participants and related events have received various forms of commemoration. These have taken various forms, from medals and badges cast in metal to posters or substitute money. Examples of this historical commemoration can be found in the collections of the Museum of Independence in Warsaw. The 100th anniversary of these events is a good opportunity to put them on display. In addition, the monument of Wojciech Korfanty was unveiled on 25 October 2019. On this occasion, the Museum of Independence organized the Warsaw-Silesian debate on Korfanty as part of its historical meetings.

## **Gedenken an die schlesischen Helden (Medaillen, Plakate, Notgeldscheine, Postkarten, Abzeichen)**

### **Schlüsselworte**

Aufstände in Oberschlesien 1919–1920–1921, Wojciech Korfanty, Notgeldscheine aus der Zeiten des dritten Aufstandes in Oberschlesien, Propagandaplakate, Gedenken an die Aufstände in Oberschlesien, Denkmäler, Medaillen

## **Zusammenfassung**

Drei Aufstände in Oberschlesien in den Jahren 1919–1921 waren ein sehr wichtiges Element der Wiedererlangung der Unabhängigkeit Polens. Diese drei Aufhebungen führten zur Konsolidierung der südwestlichen Grenze der II. Polnischen Republik. Die Ereignisse sind dauerhaft in der polnischen Geschichte verankert. Kein Wunder, dass sowohl ihre Teilnehmer als auch die mit ihnen verbundenen Ereignisse sich verschiedene Gedenkformen verdienten. Von den aufgrund des verwendeten Materials dauerhaften Formen wie aus Metall geprägte Medaillen und Abzeichen bis zu den flüchtigeren Formen wie Plakate oder Notgeldscheine. Die Beispiele für diese Ausdrücke des historischen Gedächtnisses befanden sich in den Beständen des Unabhängigkeitsmuseums. Der 100. Jahrestag dieser Ereignisse ist ein Vorwand für ihre Präsentation. Außerdem wurde in Warschau das Denkmal für Wojciech Korfanty am 25. Oktober 2019 enthüllt. Darüber hinaus organisierte das Unabhängigkeitsmuseum aus diesem Anlass eine Warschauer-Schlesische Debatte über Korfanty im Rahmen der historischen Veranstaltungen.

## **Память о силезских героях (медали, плакаты, денежный суррогат, открытки, значки)**

### **Ключевые слова**

Силезские восстания 1919–1920–1921, Войцех Корфанты, денежный суррогат времен Третьего силезского восстания, пропагандистские плакаты, почтение памяти о силезских восстаниях, памятники. медали

### **Резюме**

Три силезских восстания 1919–1921 гг. являлись чрезвычайно существенным элементом процесса восстановления Польшей независимости. Вследствие трех восстаний была закреплена юго-западная граница довоенной Польши. Эти события навсегда вошли в историю Польши. Неудивительно, что память о событиях и их участниках стала почитаться в различных формах. Носителями памяти стали как предметы из крепких материалов, например металлические медали и значки, так и более «тленные» вещи – плакаты или суррогатные деньги. Образцы подобных носителей исторической памяти хранятся также в собраниях Музея независимости в Варшаве. Выставка предметов приурочена к 100-й годовщине тех событий. Более того, 25 октября 2019 г. в Варшаве был открыт памятник Войцеху Корфанты. В честь этого события, Музей независимости организовал Варшавско-силезские дебаты о Войцехе Корфанты, которые были проведены в рамках музейных исторических встреч.

**Paweł Bezak**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-9709-7317

## **Pamiętki okupacyjnej legalizacji**

### **Słowa kluczowe**

pieczęć, stempel, legalizacja, konspiracja, odbitka, fałszerz

### **Streszczenie**

Artykuł opisuje zachowany w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie zespół pamiętek po Wojciechu Nowakowskim, sporządzającym w latach okupacji niemieckiej fałszywe stemple na potrzeby różnych ugrupowań podziemnych.

Wielu czytelników spotkało się zapewne z pozycjami wydawniczymi, choćby marginalnie traktującymi o pracy komórek konspiracyjnych specjalizujących się w tak zwanej legalizacji, czyli zaopatrywaniu w fałszywe dokumenty, umożliwiające możliwie bezpieczne funkcjonowanie w warunkach okupacyjnych. Ich odbiorcami byli zazwyczaj żołnierze Polski Podziemnej oraz osoby z różnych powodów ukrywające się przed ówczesnymi władzami. Niemal od razu na myśl przychodzą wspomnienia Stanisława Jankowskiego ps. „Agaton”, zatytułowane *Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie, czy Święte szalbierstwo* Ryszarda Wójcika. Ślady działalności, która z pospolitego przestępstwa stała się wówczas czynem patriotycznym, można odnaleźć również na kartach innych, dobrze znanych utworów literackich<sup>1</sup>. Interesujące wzmianki o fałszywych „papierach” pojawiają się w kolejnych, coraz to obszerniejszych wydaniach znakomitych

---

<sup>1</sup> Nie zabrakło ich także w dziełach filmowych opowiadających o tamtym okresie.

reportaży historycznych Cezarego Chlebowskiego<sup>2</sup> oraz we wspomnieniach ukrywających się obywateli polskich pochodzenia żydowskiego: Józefa Markowskiego<sup>3</sup>, Bronisława Szatyna<sup>4</sup>, Ignacego Bierzyńskiego-Burnetta<sup>5</sup> czy Edwarda Drabienki<sup>6</sup>. Informacje o występowaniu pod przybranym nazwiskiem stosunkowo często występują w relacjach byłych więźniów Pawiaka<sup>7</sup>, również tych wydanych drukiem<sup>8</sup>. W powieściach Romana Bratnego<sup>9</sup> i Stefana Wiecheckiego „Wiecha”<sup>10</sup> przywołany został motyw pokątnego handlu fałszywymi dokumentami, na które istniał ogromny popyt, w pierwszym zaś z tomów autobiograficznej trylogii Stanisław Grzesiuk opisał reakcję, jaką w pierwszych tygodniach okupacji wzbudzało u przypadkowych odbiorców niemieckojęzyczne zaświadczenie, ostemplowane w dodatku „gapą”<sup>11</sup>.

Doskonale wiemy, że z fałszywych dokumentów wielokrotnie korzystali bohaterowie *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego – w zbiorach warszawskiego Muzeum Harcerstwa znalazł się dowód osobisty Tadeusza Zawadzkiego ps. „Zośka”, wystawiony na nazwisko „Tadeusz Stefan Zieliński”, oraz zbiór dokumentów przygotowanych dla Jana Bytnara ps. „Rudy” podczas akcji pod Arsenalem, a wystawionych odpowiednio na nazwiska: „Jan Karski”<sup>12</sup>, „Jan Domański”<sup>13</sup> i „Jerzy Kostrzewo”<sup>14</sup>.

Pamiętki związane z działalnością niepodległościową drukarzy i... fałszerzy, podobnie jak inne przedmioty związane z Polską Podziemną, cieszą

---

<sup>2</sup> Patrz tegoż: *Odlamki granatu*, Warszawa 1972; *Reportaż z tamtych dni*, Warszawa 1988; *Cztery z tysiąca*, Warszawa 1983; *Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie*, Warszawa 1985; *Wachlarz. Monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej: wrzesień 1941 – marzec 1943*, Warszawa 1985.

<sup>3</sup> Wspomnienia tegoż, wydane kolejno pod tytułami: *Wehrmachtgefolge*, Warszawa 1962 oraz *Uciekinier*, Warszawa 2015.

<sup>4</sup> Idem, *Na aryjskich papierach*, Kraków 1987.

<sup>5</sup> Idem, *Po śladach pamięci*, Warszawa 1995.

<sup>6</sup> Idem, *Jedno życie. Wspomnienia z lat 1942–1951*, Londyn 1987.

<sup>7</sup> Zbiór kilku tysięcy relacji – ręko- i maszynopisów, nagrań wideo i audio, gromadzonych od połowy lat 60. XX wieku znajduje się w Archiwum Muzeum Więzienia Pawiak.

<sup>8</sup> Patrz m.in.: publikacje autorstwa Reginy Domańskiej i Leona Wanata; *Wspomnienia więźniów Pawiaka*, red. Anna Czuperska-Śliwicka, Warszawa 1964.

<sup>9</sup> Idem, *Kolumbowie rocznik 20*, Warszawa 1965.

<sup>10</sup> Idem, *Cafe „Pod Minogą”*, Katowice 1947.

<sup>11</sup> Idem, *Boso, ale w ostrogach*, Warszawa 1989.

<sup>12</sup> Kennkarta, poświadczenie z Arbeitsamtu i potwierdzenie wymeldowania.

<sup>13</sup> Poświadczenie z Arbeitsamtu, potwierdzenie wymeldowania i – wystawione w oparciu o komplet fałszywych dokumentów – świadectwo śmierci.

<sup>14</sup> Poświadczenie z Arbeitsamtu i potwierdzenie wymeldowania.



się sporym zainteresowaniem. Od czasu do czasu tego typu przedmioty pojawiają się na rynku antykwarycznym, zasilając zwykle najpoważniejsze kolekcje prywatne<sup>15</sup> lub – co warto odnotować – zbiory niektórych archiwów i placówek muzealnych. Śród nich znalazło się również Muzeum Niepodległości w Warszawie, dysponujące interesującym zespołem tego typu obiektów.

Czterdzieści lat temu do zbiorów Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, którego zbiory przejęła nasza placówka, trafiły pamiętki związane z działalnością podziemną Wojciecha Nowakowskiego, pracującego na potrzeby ZWZ-AK, GL (od końca 1942 r.) oraz RPPS<sup>16</sup>. Wśród nich znalazł się album zawierający, obok noty biograficznej W. Nowakowskiego, wykaz 23 rodzajów pieczęci wykorzystywanych przezeń, 21 kart z odcinkami celuloideu oraz niewielki zbiór blankietów stosowanych wówczas dokumentów<sup>17</sup>.

Wyżej wspomniane kawałki celuloideu są materialnym śladem jednego z kolejnych etapów produkcji fałszywych stempli. Na owych przezroczystych arkusikach W. Nowakowski kopiował rylcem rysunek pieczęci z oryginalnego dokumentu. Tak uzyskany wklęsły wzór wypełniał następnie ultramaryną litograficzną (rodzaj tuszu drukarskiego). Kolejnym etapem produkcji było przeniesienie kształtu pieczęci z celuloidowej płytki na kawałek linoleum, z którego należało jeszcze wyciąć ręcznie kształt pieczęci w negatywie. Cała operacja zajmowała mu od kilku godzin do kilku dni<sup>18</sup>.

Widomym efektem opisanych wyżej prac W. Nowakowskiego jest zbiór obejmujący 7 gotowych pieczęci oraz pojedynczy półprodukt. Niemal wszystkie wspomniane tu obiekty zostały wycięte z brązowego linoleum. W 3 przypadkach są to kopie niemieckich stempli urzędowych – podłużnych pieczęci z napisami: „Hptm. u. stellv. Amtsleiter”<sup>19</sup>, „Zollmeister”<sup>20</sup> i „Kriegskarten u. Vermessungsamt Warschau”<sup>21</sup>. Kolejne przykłady to: fałszerstwo okrągłej pieczęci o średnicy około 4 cm, z wizerunkiem godła III Rzeszy Niemieckiej i skróconą nazwą wspomnianej już instytucji – „Kr.-Kart. u. Verm.-Amt Warschau”<sup>22</sup> oraz naśladownictwo stempla z faksymile

<sup>15</sup> Patrz: Bogdan Bednarczyk, *Ślady tamtych lat, tamtych dni*, Warszawa 2004.

<sup>16</sup> Por.: Muzeum Niepodległości w Warszawie, karta inwentarzowa o nr. E-9363.

<sup>17</sup> Muzeum Niepodległości w Warszawie (dalej: MN), nr inw. E-9363.

<sup>18</sup> Por.: karta inwentarzowa omawianego albumu.

<sup>19</sup> MN, nr inw. E-9355.

<sup>20</sup> MN, nr inw. E-9356.

<sup>21</sup> MN, nr inw. E-9357; pieczęć dwuwierszowa. Co ciekawe, w latach okupacji niemieckiej W. Nowakowski pracował w tejże instytucji, pozostającej pod zarządem niemieckim.

<sup>22</sup> MN, nr inw. E-9358.

podpisu „Esser”<sup>23</sup>. Swoistym świadectwem współpracy W. Nowakowskiego z „Paszportówką” – komórką legalizacji PPR – jest wykonana przezeń stosunkowo duża, niemal pięciocentymetrowa<sup>24</sup> okrągła pieczęć, sporządzona według projektu Teodora Naumienki. Obok stylizowanego wizerunku orła bez korony zawiera ona wykonany wielkimi literami napis: „Komitet Daru Narodowego na Walkę Wyzwoleńczą w Polsce” oraz numer 3<sup>25</sup>. Podobny charakter ma półprodukt stosunkowo niewielkiej, okrągłej pieczęci z napisem „Warszawski Komitet Pomocy Ofiarom Faszyzmu” umieszczonym na obwodzie oraz wpisaną w okrąg kwotą 5 zł w centrum. Ten zachował się jednak w postaci nieregularnego klocka linoleum o wymiarach 4 na 5 cm, z trwale naniesionym, negatywowym rysunkiem<sup>26</sup>. W sposób odmienny od wyżej opisanych została wykonana okrągła pieczęć Dowództwa Korpusu Ochrony Pogranicza, również pochodząca ze spuścizny po W. Nowakowskim. Metalową (ołowianą lub cynkową) płytkę, będącą dokładnym odwzorowaniem oryginalnego stempla z godłem państwowym wzór 1927, przytocowano czterema gwoździkami do drewnianego klocka o wymiarach 5 na 5,2 cm, sygnowanego od spodu numerem 8566<sup>27</sup>.

Ostatnią część pamiątek związanych z legalizacyjną działalnością W. Nowakowskiego stanowi zbiór tuszowych odcisków 27 wykonanych bądź używanych przezeń pieczęci. Niektóre z nich odbito na papierze raz, inne – kilkakrotnie, dla uzyskania jak najlepszego efektu. Trzy odbitki okrągłego stempla „Komitet Daru Narodowego na Walkę Wyzwoleńczą w Polsce”, każda o średnicy 4,4 cm, różnią się między sobą numerami od 1 do 3, umieszczonymi w ich dolnej części<sup>28</sup>. Odbitka okrągłego stempla o średnicy 3 cm, używanego przez „Warszawski Komitet Pomocy Ofiarom Faszyzmu”, z uwidocznioną kwotą 5 zł świadczy o wykonaniu co najmniej jednego egzemplarza stosownego tłoku pieczętnego<sup>29</sup>. W trzech egzemplarzach przetrwała odbitka datownika pocztowego o średnicy 2,8 cm, z napisami: „Warschau S 12/ Warschau C 1/ g/ 28. 5. 42. – 12/ über”<sup>30</sup>.

---

<sup>23</sup> MN, nr inw. E-9359.

<sup>24</sup> Wielkość gotowego stempla wraz z marginesem.

<sup>25</sup> MN, nr inw. E-9360.

<sup>26</sup> MN, nr inw. E-9362.

<sup>27</sup> MN, nr inw. E-9361.

<sup>28</sup> MN, nr inw. E-9790/1-3.

<sup>29</sup> MN, nr inw. E-9791. Klisza celuloidowa zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/1, przywołany wcześniej półprodukt pieczęci – pod nr. inw. E-9362.

<sup>30</sup> MN, nr inw. E-9792/1-3. Klisza celuloidowa zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/2.

Kolejne wycinki zawierają odciski pieczęci urzędowych z wizerunkiem niemieckiego godła. Najprawdopodobniej z pojedynczego, dużego kawałka linoleum wycięto okrągły stempel o średnicy 2 cm z napisem majuskułą: „Der Stadthauptmann in Warschau” oraz z faksymile nieczytelnego podpisu – najpewniej owego urzędnika<sup>31</sup>. W jednym egzemplarzu zachował się odcisk okrągłej pieczęci o średnicy 3,7 cm, zaopatrzonej w skrót „Kr.-Kart. u. Verm.-Amt Warschau”<sup>32</sup>. Para odcisków o średnicy 3,5 cm pochodzi z fałszerstwa stempla należącego do jednej z cieszących się złą sławą formacji policyjnych okupanta. Można odczytać na nich – częściowo zatarłą – inskrypcję: „Sicherheitspolizei/ Kriminal-Direktion Warschau”<sup>33</sup>. Tłoki pieczętne „Arbeitsamt – Warschau”, o średnicy 3,5 cm, których odbitki są dobrze znane z okupacyjnych kart pracy, W. Nowakowski wykonał w dwóch stosowanych wówczas odmianach, z rzymskimi numerami II oraz III umieszczonymi u podstawy<sup>34</sup>.

Dopełnieniem opisanej wyżej grupy są odciski podłużnych, nagłówkowych pieczęci, stosowanych przez rozmaite urzędy i instytucje okupacyjne, oraz odciski stempli uwzględniające stopnie i stanowiska zajmowane przez ich przedstawicieli. Wśród nich znalazły się pojedyncze, tuszowe odbitki pieczętek: „Bauleitung der Luftwaffe/ Warschau I (Okecie)”<sup>35</sup>, „Auswärtiges Amt/ Geographischer Dienst”<sup>36</sup>, „Der Stadthauptmann/ Polizeidirektor/ I.A.”<sup>37</sup>, „a.B/ Hauptmann”<sup>38</sup> oraz „Deutsche Auesicht” – pisanej majuskułą<sup>39</sup>. W dwóch egzemplarzach przetrwały odciski stempli: „Bauleitungstischle-

---

<sup>31</sup> MN nr inw. E-9793. Klisza celuloidea owej pary zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/7.

<sup>32</sup> MN, nr inw. E-9807. Klisza celuloidea zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/22.

<sup>33</sup> MN, nr inw. E-9798.

<sup>34</sup> MN, nr inw. E-9811. Klisza celuloidea zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/21.

<sup>35</sup> MN, nr inw. E-9799. Klisza celuloidea zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/15.

<sup>36</sup> MN, nr inw. E-9809.

<sup>37</sup> MN, nr inw. E-9808. Klisza celuloidea zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/6.

<sup>38</sup> MN, nr inw. E-9802. Klisza celuloidea zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/16.

<sup>39</sup> MN, nr inw. E-9803. Klisza celuloidea zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/18. Interesujące, że na omawianej odbitce wyraźnie widać błędny zapis niemieckiego słowa „Aufsicht”, oznaczającego nadzór.

reibetrieb<sup>40</sup> oraz faksymile nieczytelnego podpisu jednego z przedstawicieli władz okupacyjnych<sup>41</sup>.

Ze sprawami meldunkowymi zdają się być związane stemple: „Warszawski” i „Minsk-Maz.”, które odbito na pojedynczym arkusiku papieru po 3 razy<sup>42</sup>. Podobną rolę pełniły zapewne: okrągła pieczęć o średnicy 2,7 cm z napisem „Biuro Ewidencji i Kontroli Ruchu Ludności/ Zarząd Gminy Stara Wieś” – odbita zaledwie raz<sup>43</sup>, okrągła pieczęć o średnicy 3,5 cm z napisem „Sammeigemeinde/ Gmina zbiorowa/ Czernichow/ Kreishauptmannschaft Krakau-Land”, utrwalona na papierze pięciokrotnie<sup>44</sup>, a także prostokątny stempel z napisami „An-/Ab-gemeldet am.../...1942/ Bezirk-samt VI/ Zweigstelle/ Unterschrift...” o wymiarach 2,5 na 4,5 cm, odbity w 3 egzemplarzach<sup>45</sup>.

Jednym z dokumentów, niezbędnych dla uwiarygodnienia fałszywego lub dla uzyskania autentycznego dowodu tożsamości, było na ziemiach polskich, pozostających pod okupacją niemiecką, świadectwo chrztu (bądź też – jego odpis). Dla sfalszowania go zarówno w wypadku ukrywających się obywateli polskich wyznania mojżeszowego, jak i Polaków występujących pod przybranym nazwiskiem – nawet przy wykorzystaniu oryginalnych blankietów, konieczne było użycie odpowiednich pieczęci kościelnych. Najchętniej – jako trudne do weryfikacji – podrabiano oczywiście dokumenty wystawione jakoby przed wojną w parafiach znajdujących się w latach 1939–1941 pod okupacją sowiecką<sup>46</sup>. Wśród zachowanych w zbiorach naszego muzeum materiałów po W. Nowakowskim znalazły się ślady wykonania przezeń trzech tego typu przedmiotów. Są to: pojedynczy odcisk pieczęci Parafii Rzymskokatolickiej w Charkowie – owalny, o wymiarach 3,5 na 3 cm, z wizerunkiem

---

<sup>40</sup> MN, nr inw. E-9800. Klisza celuloidea zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/15.

<sup>41</sup> MN, nr inw. E-9810. Klisza celuloidea zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/7.

<sup>42</sup> MN, nr inw. E-9794. Klisza celuloidea zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/7. Co ciekawe, wykonawca tej pieczęci (fałszerz lub autor lub jej pierwowzoru) popełnił błąd, gdyż poprawny zapis słowa oznaczającego gromadę w języku niemieckim brzmi: „Sammelgemeinde”.

<sup>43</sup> MN, nr inw. E-9795. Klisza celuloidea zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/11.

<sup>44</sup> MN, nr inw. E-9796. Klisza celuloidea zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/10.

<sup>45</sup> MN, nr inw. E-9797. Klisza celuloidea zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/12.

<sup>46</sup> Por. m. in.: karta inwentarzowa albumu o nr. inw. E-9363.

– najprawdopodobniej – Chrystusa Miłosiernego<sup>47</sup> i inskrypcją łacińską „Sigillum Eccl. R. Cathol. Charcoviensis”<sup>48</sup>; 3 odciski pieczęci Parafii Rzymskokatolickiej w Lidzie, owalne, o wymiarach 4,5 na 3 cm, z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego i inskrypcją łacińską „Sigil. Ecclesiae Lidensis”<sup>49</sup>; 2 odciski okrągłej pieczęci o średnicy 3,5 cm, z napisem „Proboszcz Rz.-Kat. Parafji Św. Krzyża w Łodzi” i przedstawieniem Krzyża Pańskiego.

Fałszywe dokumenty żołnierzy podziemia, pokazane na początku 2014 r. w ramach wystawy czasowej „Kamyk na szańcu. Opowieść o Druhu Aleksandrze Kamińskim i jego Bohaterach – Harcerzach Szarych Szeregów”, przygotowanej w Muzeum Niepodległości wedle scenariusza i wskazówek śp. Barbary Wachowicz, cieszyły się sporym zainteresowaniem ze strony zwiedzających. Jesienią 2019 r. sporządziliśmy na ich podstawie makietę wystawienniczą<sup>50</sup>, które umieściliśmy w jednej z gablot w obrębie stałej ekspozycji Muzeum Więzienia Pawiak, wespół z przykładami innych druków urzędowych i dokumentów osobistych z lat 1939–1944. Te stosunkowo szybko okazały się dobrym uzupełnieniem opowieści o okupacyjnej codzienności snutej przez muzealnych przewodników oraz narzędziem szczególnie przydatnym w pracy z grupami młodzieży szkolnej zainteresowanej losami bohaterów *Kamieni na szaniec*.

**Paweł Bezak**

## **Bibliografia**

- Bednarczyk Bogdan, *Ślady tamtych lat, tamtych dni*, Warszawa 2004.  
Bierzyński-Burnett Ignacy, *Po śladach pamięci*, Warszawa 1995.  
Bratny Roman, *Kolumbowie rocznik 20*, Warszawa 1965.  
Chlebowski Cezary, *Cztery z tysiąca*, Warszawa 1983.  
Chlebowski Cezary, *Odlamki granatu*, Warszawa 1972.  
Chlebowski Cezary, *Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie*, Warszawa 1985.  
Chlebowski Cezary, *Reportaż z tamtych dni*, Warszawa 1988.  
Chlebowski Cezary, *Wachlarz. Monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej: wrzesień 1941 – marzec 1943*, Warszawa 1985.  
Domańska Regina, *Pawiak. Kaźń i heroizm*, Warszawa 1988.  
Domańska Regina, *Pawiak. Więzienie gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978.  
Drabienko Edward, *Jedno życie. Pamiętnik z lat 1942–1951*, Londyn 1987.

<sup>47</sup> Wizerunek częściowo nieczytelny.

<sup>48</sup> MN, nr inw. E-9804. Klisza celuloidowa zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/19.

<sup>49</sup> MN, nr inw. E-9805. Klisza celuloidowa zachowana w albumie, pod nr. inw. E-9363/3.

<sup>50</sup> Makiety wystawiennicze są zazwyczaj stosowane ze względu na ograniczenia i wymogi konserwatorskie co do ekspozowania muzealiów wykonanych z papieru, tkanin itp.

- Grzesiuk Stanisław, *Boso, ale w ostrogach*, Warszawa 1989.  
Jankowski Stanisław, *Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie. Wspomnienia 1939–1946*, t. 1–2, Warszawa 1988.  
Kamiński Aleksander, *Kamienie na szaniec*, Warszawa 2015.  
Makowski Józef, *Uciekinier*, Warszawa 2015.  
Makowski Józef, *Wehrmachtgefolge*, Warszawa 1962.  
Szatyn Bronisław, *Na aryjskich papierach*, Kraków 1987.  
Wanat Leon, *Apel więźniów Pawiaka*, Warszawa 1976.  
Wanat Leon, *Kartki z Pawiaka*, Warszawa 1978.  
Wiechecki Stefan, *Cafe „Pod Minogą”*, Katowice 1947.  
Wójcik Ryszard, *Święte szalbierstwo*, Warszawa 1983.  
*Wspomnienia więźniów Pawiaka*, red. Anna Czuperska-Śliwicka, Warszawa 1964.

## Memorabilia from the Nazi-occupied Poland

### Keywords

seal, stamp, legalization, conspiracy, print, forger

### Summary

This article describes a Museum of Independence collection of memorabilia, originally owned by Wojciech Nowakowski, who in Nazi-occupied Poland produced false postal stamps for various underground groups.

## Memorabilien der Legalisierung unter der Besatzung

### Schlüsselworte

Siegel, Stempel, Legalisierung, Konspiration, Abdrucke, Fälscher

### Zusammenfassung

Der Artikel beschreibt den im Unabhängigkeitsmuseum in Warschau erhaltenen Satz der Memorabilien von Wojciech Nowakowski, der in den Jahren der deutschen Besatzung gefälschte Stempel für verschiedene Untergrundorganisationen anfertigte.

## Инструменты легализации периода оккупации

### Ключевые слова

печать, штамп, легализация, подполье, оттиск, фальсификатор

### Резюме

В статье дается описание сохранившемуся в фондах Музея независимости в Варшаве собранию предметов, имеющих отношение к Войцеку Новаковскому, который в годы немецкой оккупации изготавливал поддельные штампы для нужд различных подпольных группировок.

**Zdzisław Pietrzyk**

Instytut Studiów Informacyjnych Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej

Uniwersytet Jagielloński

**Eugeniusz Romer, *Diariusz ryski 1920*. Opracowanie**

Profesor Eugeniusz Romer przez większość życia był związany ze Lwowem, w którym się urodził<sup>1</sup>. Ukochane miasto opuścił na stałe w 1944 r.<sup>2</sup>, kiedy to po trzech latach ukrywania się przed niemieckim okupantem w klasztorze zmartwychwstańców udał się do Warszawy. Z Warszawy miał zostać przewieziony do Londynu, by pracować w strukturach rządu emigracyjnego. Stan zdrowia E. Romera nie pozwolił na przerzut do Wielkiej Brytanii. Po upadku powstania warszawskiego przez Pruszków dotarł do Krakowa, gdzie spędził ostatnie lata życia. W Krakowie w latach 1945–1946 pracował jako kierownik Katedry Geografii i Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, a jego pierwszy wykład w murach jagiellońskiej wszechnicy, do której powrócił po prawie 50 latach, zgromadził tłumy słuchaczy<sup>3</sup>.

Eugeniusz Romer w latach 1889–1891 był studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był aktywnym uczestnikiem życia studenckiego. W 1890 r. został zagrożony relegowaniem z uczelni z powodu antyhabsburskich wystąpień na posiedzeniach studenckiej Czytelni Akademickiej. W czasie studiów w Krakowie jego zainteresowania skryształizowały się na studiowaniu

---

<sup>1</sup> S.M. Brzozowski, *Romer Eugeniusz*, „Polski Słownik Biograficzny” 31, 1988–1989, s. 636–645.

<sup>2</sup> Uczniowie E. Romera z A. Kosibą na czele uratowali jego bibliotekę, a materiały warsztatowe – archiwum prywatne w 1944 r. przewieźli do Krakowa – ibidem.

<sup>3</sup> T.E. Romer, *Eugeniusz Romer we wspomnieniach wnuka*, [w:] *Eugeniusz Romer geograf i kartograf trzech epok. Materiały Sesji Naukowej Warszawa 16 kwietnia 2004*, „Studia i Materiały z Historii Kartografii” 19, 2004, s. 8.

geografii. Geografię studiował następnie na Uniwersytecie w Halle (1891–1892), a po powrocie do rodzinnego Lwowa kontynuował studia geograficzne na Uniwersytecie Lwowskim pod kierunkiem Antoniego Rehmana. Po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel geografii i historii we Lwowie w III Gimnazjum im. Franciszka Józefa, skąd został jednak po kilku miesiącach zwolniony za wystąpienia antyhabsburskie. Następnie pracował w Wyższej Szkole Realnej we Lwowie do 1899 r. W okresie pracy nauczycielskiej prowadził działalność badawczą i na Uniwersytecie Lwowskim uzyskał doktorat (1894), a następnie habilitację (1899). W latach 1899–1911 pracował w Akademii Handlowej we Lwowie. Od 1903 r. objął również stanowisko docenta geografii na Uniwersytecie Lwowskim. Pracował także w bardzo popularnej i o wysokim poziomie nauczania Akademii Rolniczej w Dublanach. W 1911 r. został mianowany profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Lwowskiego, którym był do przejścia na emeryturę w 1931 r.

Eugeniusz Romer był niezwykle aktywny. Całe jego życie wypełniała praca badawcza. Był także bardzo czynny organizacyjnie, działając na rzecz rozwoju nauki i życia społecznego. W czynnym życiu politycznym nie uczestniczył, natomiast był bardzo czynny w ruchu niepodległościowym, tworząc podstawy naukowe dla działań polityków w okresie odzyskiwania, a następnie utrwalania niepodległości w końcu I wojny światowej i po jej zakończeniu<sup>4</sup>. Materiały dla tej mało efektywnej, a niezwykle efektywnej działalności znajdują się w zasobach rękopiśmiennych archiwów i bibliotek. Spuścizna rękopiśmienna Eugeniusza Romera jest właśnie kopalnią materiałów do dziejów Polski na początku XX wieku.

W 2018 r. Polski Komitet ds. UNESCO umieścił na liście Pamięć Polski wybrane obiekty ze spuścizny Eugeniusza Romera, doceniając jednocześnie ich wartość w dziejach badania procesu odzyskiwania niepodległości przez Polskę, a przede wszystkim doceniając zasługi w tym procesie Eugeniusza Romera. Na liście UNESCO Pamięć Polski znalazły się następujące obiekty z dorobku Eugeniusz Romera:

*Atlas, mapa i rękopisy Eugeniusza Romera związane z jego działalnością w procesie kształtowania granic Polski (1916–1920)* – jedno z podstawowych źródeł wiedzy na temat przebiegu walki dyplomatycznej o granice Polski w latach 1919–1920: pamiętnik paryski (1919 r.) i dziennik preliminarzy pokojowych w Rydze (1920 r.) to unikatowe relacje naocznego świadka, pokazujące szczegółowy przebieg negocjacji pokojowych i procesów rozwiązywania sporów o granice państwa polskiego; mapa, będąca wyni-

---

<sup>4</sup> Por. M. Mroczo, *Eugeniusz Romer (1871–1954). Biografia polityczna*, Słupsk 2010.



kiem rozmów pokojowych z przedstawicielami Rosji Radzieckiej w Rydze, jest jedynym zachowanym w zbiorach polskich dokumentem przedstawiającym dokładny, naniesiony czerwonym atramentem przebieg granicy polsko-rosyjskiej z 1920 r.; miejsce przechowywania: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie<sup>5</sup>.

30 grudnia 1952 r. prof. E. Romer osobiście przekazał Bibliotece Jagiellońskiej pierwszą część swojego niezwykle bogatego archiwum naukowego<sup>6</sup>. W myśl postanowień prof. E. Romera w 1967 r. syn Witold i wnukowie Andrzej i Jan, synowie Edmunda, przekazali główną część archiwum naukowego Eugeniusza Romera do Biblioteki Jagiellońskiej, a w 1968 r. syn Edmund kolejną część będącą w jego posiadaniu. Po uporządkowaniu spuścizna rękopiśmienna Eugeniusza Romera została udostępniona badaczom w 1968 r.<sup>7</sup> W latach dziewięćdziesiątych XX w. spuścizna Eugeniusza Romera została ponownie opracowana i opisana w Inwentarzu Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej<sup>8</sup>.

Trzon spuścizny Eugeniusza Romera stanowią jego prace z zakresu szeroko rozumianej geografii<sup>9</sup>. Niezwykle cenne są materiały osobiste i korespondencja Eugeniusza Romera. Wśród materiałów osobistych wyróżnia się zbiór 216 notesów różnej wielkości, w których Profesor notował informacje o codziennych wydarzeniach ze swojego życia. Notesy pochodzą z lat 1890–1954<sup>10</sup>. Na każdym notesie znajduje się naklejony ekslibris, na którym E. Romer zapisał kolejny numer, okres, jaki obejmują zapiski, oraz krótką informację, czego głównie dotyczą. Pierwsze pod względem chronologicznym notesy zawierają notatki z wykładów, na które uczęszczał w Berlinie, oraz o obecności Niemiec w Afryce Wschodniej. Notatniki zawierają różnorodne treści związane z życiem, badaniami i działalnością E. Romera. Notatniki z okresu z ostatniego roku I wojny światowej zawierają niezwykle cenne informacje dotyczące udziału E. Romera w przygotowywaniu dla polityków materiałów do walki o polskie granice po odrodzeniu się polskiej

---

<sup>5</sup> <https://www.unesco.pl/komunikacja-i-informacja/pamiec-swiata/polska-lista-krajowa-programu-pamiec-swiata/>

<sup>6</sup> Z. Koziński, *Spuścizna rękopiśmienna Eugeniusza Romera w Oddziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 36, 1986, s. 139.

<sup>7</sup> Z. Koziński, *ibidem*, s. 140.

<sup>8</sup> Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej. Nr 10001–11000, część I, nr 10001–10500, oprac. Z. Koziński, E. Malicka i Z. Pietrzyk, pod red. J. Grzybowskiej, Kraków 1997, s. 172–214.

<sup>9</sup> Z. Koziński, *Geograficzne rękopisy Eugeniusza Romera w Bibliotece Jagiellońskiej*, „Czasopismo Geograficzne” 1988, 89, z. 3, s. 301–311.

<sup>10</sup> Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, s. 172–214.

państwowości. Notatniki z 1919 r. są pierwszą redakcją szeroko znanych dzięki edycji *Pamiętników paryskich*<sup>11</sup>.

Lata 1918–1923 były w życiu E. Romera okresem niezwykle intensywnej działalności niepodległościowej. Notatniki zawierają spostrzeżenia dotyczące obrony Lwowa, walki o Chełmszczyznę, udziału w konferencji paryskiej w 1919 r., pobytu w Wiedniu, na Pomorzu, Warmii, Śląsku, Rydze, Berlinie, ponownie w Paryżu.

Trzy notesy z 1920 r. zawierają notatki z wyjazdu i pobytu w Rydze<sup>12</sup>. Notatniki te według numeracji Eugeniusza Romera umieszczonej na ekslibrisach to; 128, 129 i 130. Dwa notesy mają podwójną oryginalną foliację, ponieważ zostały wydrukowane jako notatniki zawierające pod każdą linionowaną kartą kalkę, na której pozostawał tekst napisany na papierze. Większość notatek w *Diariuszu ryskim* została napisana ołówkiem. *Diariusz ryski* jest zachowany w części na kartach papierowych pisanych ołówkiem i na kalce, wyłącznie na kalce oraz w notesie o numerze 128 (rkps 10247 I, t. 1) na kartach papierowych. Niezwykle ważną okolicznością związaną z zachowaniem części *Diariusza ryskiego* wyłącznie w postaci kopii kalkowej jest idea jego powstania. Eugeniusz Romer *Diariusz ryski*, podobnie jak *Dziennik paryski*, pisał jako listy do żony Jadwigi. Nie wszystkie listy mógł wysłać z powodu trudności komunikacyjnych i dlatego zachował się oryginał i kopia. Brakujące w notesach karty papierowe były z pewnością wyrwane (notatnik posiada fabryczną perforację wzdłuż kartek) i wysyłane. O tym, że były to listy do żony, świadczą zapiski w *Diariuszu*.

Główna część *Diariusza ryskiego* znajduje się w notesie o numerze na ekslibrisie 129 (rkps 10247 I, t. 2). Pierwsze 32 kartki to kalka przebitkowa numerowana maszynowo i na brzegach pozostałości wyrwanych perforowanych na długości kart. Czytelność zapisów na kalce jest dość trudna. Karty od 33 w tym notesie mają fabryczną podwójną foliację, a po opracowaniu inwentarzowym otrzymały nową foliację. Tekst *Diariusza ryskiego* w tym notesie od karty 33 znajduje się na oryginalnych kartach zapisanych ołówkiem i ich kopiach przebitkowych. Na odwrociu przedniej okładziny znajduje się następujący zapis: „1920 17/IX – 7/X Lwów – Warszawa – Gdańsk – Libawa – Ryga”. W dwóch pozostałych notesach „ryskich” znajduje się zdecydowanie mniej zapisów dotyczących przebiegu rokowań pokojowych w Rydze i udziału w nich E. Romera.

---

<sup>11</sup> E. Romer. *Pamiętnik paryski (1918–1919)*, oprac. A. Garlicki, R. Świętek, Wrocław 1989.

<sup>12</sup> *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej*, s. 196–197.

Pierwszą drukowaną informacją o istnieniu notatek E. Romera z rokowań pokojowych w Rydze w 1920 r. był opis w *Inwentarzu rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej*<sup>13</sup>. W obszernym artykule o działalności E. Romera w Rydze B. Pasierb wykorzystał notatki Romera z drogi do Rygi i preliminarzy pokojowych w minimalnym zakresie<sup>14</sup>.

O istnieniu tego pierwszorzędного źródła do poznania atmosfery i przebiegu rokowań po raz pierwszy zasygnalizowałem na XXI Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Kartografii w Krasiczynie w 2001 r.<sup>15</sup>. Na konferencji *Eugeniusz Romer geograf i kartograf trzech epok*, która odbyła się w Bibliotece Narodowej w 2004 r., scharakteryzowałem zawartość *Diariusza ryskiego* spisane go przez Eugeniusza Romera<sup>16</sup>.

Zainteresowanie *Diariuszem ryskim* E. Romera znalazło wyraz w publikacjach m.in. H. Bartoszewicza<sup>17</sup>, K. Harasimiuk<sup>18</sup>, B. Conrada<sup>19</sup>, Z. A. Cieślara i Z. Pietrzyka<sup>20</sup> oraz wspominania nominacja na Listę Krajową Pamięć Świata<sup>21</sup>.

Ważnym i unikatowym dokumentem uzupełniającym *Diariusz ryski* Eugeniusza Romera jest oryginalna mapa, na której wraz z rosyjskim gene-

---

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> B. Pasierb, *Profesor Eugeniusz Romer jako konsultant na rokowania pokojowe w Rydze*, [w:] *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1998, s. 100, 103, 105

<sup>15</sup> Z. Pietrzyk, *Nieznaný rękopis E. Romera dotyczący wyznaczania granicy wschodniej w czasie rokowań pokojowych w Rydze*, [w:] *Kartografia Galicji 1772–1918*, Warszawa–Przemyśl 2001, s. 5.

<sup>16</sup> Z. Pietrzyk, *Konferencja pokojowa w Rydze we wspomnieniach Eugeniusza Romera*, [w:] *Eugeniusz Romer geograf i kartograf trzech epok. Materiały Sesji Naukowej Warszawa 16 kwietnia 2004*, „Studia i Materiały z Historii Kartografii” 19, 2004, s. 139–144.

<sup>17</sup> H. Bartoszewicz, *Granica ryska*. „Geodeta. Magazyn Geoinformacyjny” 2011, nr 3, s. 56–61.

<sup>18</sup> K. Harasimiuk, *Działania Eugeniusza Romera w sprawie powrotu Polski na mapę polityczną Europy*, „Przegląd Geograficzny” 2018, 90, z. 4, s. 615–633.

<sup>19</sup> B. Conrad, *Der Geograph und die Grenzen. Eugeniusz Romers Einfluss auf Polens Staatsgebiet*, „Osteuropa” 2017, H. 1–2, s. 89–96.

<sup>20</sup> A. Cieślara, Z. Pietrzyk, *Spuścizna rękopiśmienna Eugeniusza Romera jako źródło wiedzy do kształtowania granic Polski w latach 1918–1920*, [w:] *W drodze do Niepodległości. Ślady działań w archiwach, dokumentach i publicystyce państwowej, lokalnej i polonijnej w krajach zamieszkiwanych przez Polaków (Paryż, 28 VIII–1 IX 2018)*. *Materiały Sesji Naukowej Stałej konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie*, pod red. A. Biernata, Paryż 2019, s. 19–29.

<sup>21</sup> <https://www.unesco.pl/komunikacja-i-informacja/pamiec-swiata/polska-lista-krajowa-programu-pamiec-swiata/>

rałem Fiodorem Nowickim (urodzonym w Opatowie) wykreślali linię graniczną między Polską a Rosją<sup>22</sup>. Na odwrocie mapy E. Romer własnoręcznie zapisał: „Mapa, na której wykreśliłem granicę polsko-rosyjską do traktatu (preliminaria) rygskiego dnia 8/X około 4 rano – rysunek zaaprobowany z poprawką przez eksp[erta] rosyjskiego jen. Nowickiego. E. Romer. Ryga 8 X 1920”.

Za pomoc w opracowaniu tekstu i przypisów dziękuję Paniom Ekaterinie Baumann i Iwonie Hojdzie z Biblioteki Jagiellońskiej.

### Eugeniusz Romer, *Diariusz ryski 1920*

rps 10247 II, t. 2 [k. 1] Gdańsk. Poniedziałek 20 IX 1920

13 IX doszedł mię we Lwowie telegram, który się od piątku błąkał po Zakopanem i Poznaniu, wzywający mię do Rygi. W wypadku odmowy miał mię zastąpić Pawłowski<sup>23</sup>. Bardzo byłem temu rad, tęskno mi było do pozostania w domu, gdy wykluczone było myśleć o wypoczynku – ale mię nie minęła i ta przyjemność i w piątek akurat po ostatnich sztyrach w publikacji „Spisu ludności”<sup>24</sup> na Litwie ruszyłem do Warszawy. Tam miały mię czekać papiery, dyspozycje... no i chyba środki na podróż do Rygi. Papiery najlepiej – wydział paszportowy – dyspozycji podróжных żadnych – o sposobie komunikacji Gdańsk–Ryga ani słyhu – pieniądze z tej pozycji zabrał Dąbski<sup>25</sup> i o zaliczkę trzeba było instancjonować u p[ana] min[inistra] Sapiehy<sup>26</sup>. [k. 2] Oszczędzając sobie i jemu tej przyjemności podją-

---

<sup>22</sup> Biblioteka Jagiellońska, Kartogr. M49/29.

<sup>23</sup> Stanisław Pawłowski (1882–1940), geograf, uczeń Eugeniusza Romera; w latach 1909–1919 wykładał geografię w Akademii Handlowej we Lwowie, od 1918 r. prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, od 1919 r. prof. Uniwersytetu w Poznaniu, w latach 1932–1934 jego rektor, w latach 1919–1920 członek Komisji Geograficznej przy MSZ, zamordowany przez Niemców.

<sup>24</sup> Spis ludności na terenach administrowanych przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (grudzień 1919), „Prace Geograficzne wydawane przez E. Romera” z. VII, Lwów 1920.

<sup>25</sup> Jan Dąbski (1880–1931), działacz ruchu ludowego, w latach 1913–1923 w PSL Piast, w latach 1919–1921 wiceminister spraw zagranicznych w rządach L. Skulskiego i W. Witosa, był przewodniczącym delegacji polskiej w Mińsku i Rydze w latach 1920–1921, podpisał traktat ryski; w 1923 r. utworzył PSL Jedność Ludowa, w 1926 r. został prezesem Stronnictwa Chłopskiego. W 1930 został pobity przez oficerów, zmarł w następnym roku wskutek odniesionych obrażeń.

<sup>26</sup> Eustachy Kajetan Sapieha (1881–1963), polityk, dyplomata, w 1916 r. prezes Rady Głównej Opiekuńczej, w 1919 r. poseł polski w Londynie, w latach 1920–1921 minister spraw zagranicznych, w latach 1928–1929 poseł na sejm z BBWR, po 1939 r. na emigracji.

łem z „Książnicy”<sup>27</sup> ew[entualnie] z funduszu Prac Geogr[aficznych] – który się rekrutował z reprezentacyjnego funduszu paryskiego 15 000 p[olskich] i ca 730 Mk niem[ieckich] i dalej w drogę... gdy w Warszawie nie było co robić, a w Gdańsku można było trafić na jakiś legendarny „destroyer”, o którym wieść mętna doszła, choć nie doszła wieść żadna o regularnej komunikacji.

W poszukiwaniu za fajką natykam się na bilety moich dzisiejszych gości i jeszcze inną z tem się wiążącą refleksję. Gdzie polskie misje lożują. Oto w Deutsches Haus (Pęczalski<sup>28</sup> i Poszwiński<sup>29</sup>) – choć jest polski Continental w Gdańsku, w Kurhausie (dwóch poruczników: Dymsza<sup>30</sup> i Plater<sup>31</sup>) i w Metropolu (Kasperski<sup>32</sup> i Tennenbaum<sup>33</sup>) w Sopotach<sup>34</sup>, choć jest zupełnie poprawna, ale drugiego rz[ędu] bo polska Polonia..., którą jednak litewscy: Bańkowski<sup>35</sup> [k. 3] i Krzyżanow-

<sup>27</sup> Książnica Polska, firma wydawnicza powstała w 1916 r. z przekształcenia Administracji Wydawnictw Towarzystwa Szkół Wyższych we Lwowie, w 1924 r. połączona ze spółką Atlas działała jako Książnica-Atlas. E. Romer od 1916 r. był prezesem tego wydawnictwa.

<sup>28</sup> Tadeusz Pęczalski (1891–1947), fizyk, przed I wojną pracował w laboratoriach przemysłowych w USA, odkrył zjawisko wpływu wodoru na opór elektryczny, w 1917 r. wstąpił do oddziałów polskich organizujących się w USA, w 1918 r. przydzielony do sztabu Polskiej Komisji Wojskowej, w latach 1920–1939 prof. Uniwersytetu w Poznaniu.

<sup>29</sup> Adam Poszwiński (1881–1942), dziennikarz, polityk, sekretarz Wydziału Wykonawczego w Centralnym Komitecie Obywatelskim, był członkiem Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, w okresie od listopada 1918 do stycznia 1919 r. uczestniczył w rokowaniach z władzami pruskimi, 7 maja 1919 r. dokonał otwarcia Uniwersytetu w Poznaniu, w 1940 r. aresztowany przez hitlerowców.

<sup>30</sup> Zapewne Bolesław Dymsza służył w 21. pułku Ułanów Nadwiślańskich, jednostki powstałej w 1920 r.

<sup>31</sup> Zapewne Leon Broel-Plater (1897–1980), oficer łącznikowy delegacji polskiej, w 1929 uzyskał święcenia kapłańskie, był kapłanem w tym w okresie II wojny światowej przy Kwaterze Naczelnego Wodza, po wojnie pracował wśród Polonii w Nowej Zelandii i Holandii.

<sup>32</sup> Kazimierz Kasperski (1873–1951), ekonomista, w młodości zwolennik lewicy, w 1919 r. członek polskiej delegacji ekonomicznej w Paryżu, a następnie w Rydze 1920/1921 oraz w Genewie w 1922 r. prof. Wyższej Szkoły Handlowej, a później Szkoły Głównej Handlowej, w 1918 r. współzałożyciel Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich.

<sup>33</sup> Henryk Tennenbaum (1881–1946), ekonomista, prof. Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, członek Komisji Ekonomicznej w Paryżu w latach 1918–1919 oraz ekspert na konferencji pokojowej w Paryżu, dyrektor departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu (1920–1926), profesor Szkoły Głównej Handlowej, przedstawiciel rządu polskiego w Europejskiej Komisji Węglowej Konferencji Pokojowej.

<sup>34</sup> W średniowieczu Sobótka, niemieckie Zoppott, obecna nazwa Sopot.

<sup>35</sup> Witold Antoni Bańkowski (1864–1942), od 1905 r. członek rady miejskiej Wilna, w 1912 r. został wybrany do Dumy, w 1918 r. tymczasowy prezydent Wilna, a następnie komisarz Wilna mianowany przez władze polskie. Należał do delegacji polskiej na kon-

ski<sup>36</sup> odnaleźli. Nie stosując zgoła tej uwagi do przypadkowych gości Metropolu nie można zaprzeczyć, że wszystkie polskie misje i wszędzie nie szukają i nie dźwigają polskich ośrodków, gdzieby to mogli i nawet winni robić, a tylko starają iść śladem pierwszego Polaka i „I delegata polskiego na konf[erencję] pokojową w Paryżu”<sup>37</sup>.

Ale wróćmy do motywów szybkiego adieu Warszawie. W B[iurze] Pr[ac] Kongr[esowych]<sup>38</sup> nie było, co robić, bo papiery i dokumenty naszej (mej i Pawłowskiiego) pracy z Poznania nie nadeszły (nie umiał ich wysłać... żądał kuriera... a asystentka?) Duranda<sup>39</sup>, którego pragnąłem widzieć, nie było, toż Michalskiego<sup>40</sup>, więc nagwarzywszy się z Piątkiem<sup>41</sup>, który dalej myśli co do „Książnicy” (17 IX sprzed[a]no książek za 116000 Mk) pośpieszyłem na kolej, by też asystować ekspedycji [k. 4] paki z dokumentami, którą miałem zawieść do Rygi. Transport tej paki kosztował mię blisko 500 Mk do Gdańska, które musiałem sam wyłożyć, gdy wszystkie fundusze delegacyjne już [z] pierwszą paczką delegatów z Warszawy odpłynęły. Nb. paka delikatna, a 150 kg ważąca, niemal się rozleciała, oba zamki puściły i były wszelkie dane, by dokumenta „delegacji” rozeszły się jako „prywatna lektura” po świecie.

---

ferencję ryską jako rzeczoznawca stosunków etnograficzno-politycznych ziem wschodnich, w latach 1919–1927 prezydent Wilna.

<sup>36</sup> Bronisław Krzyżanowski (1876–1943), adwokat, współzałożyciel Stronnictwa Demokratycznego w Wilnie, delegat wileńskiego Komitetu Polskiego do Paryża w celu podjęcia współpracy z delegacją polską, wicemarszałek sejmu wileńskiego, przewodniczył obradom sejmu, kiedy podjęto decyzję o przyłączeniu Litwy Środkowej do Polski (20 lutego 1922), 1939–1940 prezes Komitetu Polskiego w Wilnie.

<sup>37</sup> Roman Dmowski (1864–1939), polityk, jeden z twórców i przywódców endecji w Polsce, teoretyk nacjonalizmu w Polsce, w latach 1906–1909 poseł do Dumy rosyjskiej, w latach 1917–1919 prezes Komitetu Narodowego Polskiego, w 1923 r. minister spraw zagranicznych, w 1926 r. założył Obóz Wielkiej Polski.

<sup>38</sup> Biuro Prac Kongresowych powstało w listopadzie 1918 r. przy MSZ. Szefem BPK był Franciszek Pułaski. BPK było podzielone na: Oddział geograficzno-geologiczny, Oddział wydawnictw i tłumaczeń, Komisję Ligi Narodów, Komisję Rewindykacji archiwów, bibliotek i zbiorów wywiezionych z Polski, Komisję Prawniczą. Biuro przygotowywało materiały na konferencję pokojową w Paryżu.

<sup>39</sup> Edward Dana Durand (1871–1960) z American Technical Mission to Poland w Warszawie, prof. Uniwersytetu w Minnesocie.

<sup>40</sup> Stanisław Michalski (1865–1949), działacz oświatowy, propagator czytelnictwa bezpłatnych w Warszawie, założyciel i redaktor „Poradnika dla Samouków” w latach 1898–1935, kierownik działu naukowego Kasy im. Mianowskiego w latach 1918–1939, redaktor rocznika „Nauka Polska” w latach 1918–1947, dyrektor Funduszu Kultury Narodowej w latach 1928–1939.

<sup>41</sup> Jan Piątek (1881–1948), w latach 1911–1918 prof. gimnazjum we Lwowie, w latach 1905–1916 członek Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, od 1916 r. dyrektor Książnicy, a później warszawskiego oddziału (filii) Książnicy-Atlas, w latach 1928–1934 radca Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

W Gdańsku o „destrojyerze” ani słychu, co prawda ani w Wydz[iałe] Handlowym, ani w Komisariacie nic pewnego o terminie wyjazdu prócz tej pewności, że wtorek i piątek (ile się nie mylę) są terminy wyjazdu „Rewalu” do Rygi. Więc według inf[ormacji] polskiej reprezentacji zrazu już jedziemy we wtorek. Telefon od Bencke-Siega<sup>42</sup> uspakaja mię, że może w środę lub czwartek!

[k. 5] Dowiaduję się od tegoż Bencke-Siega, że coś 22 I kl[asy] i coś x II kl[asy] miejsc zarezerwowano na „Rewalu” dla pol[skiej] delegacji. Ja wiem o 5 pretendencjach tylko! Będziemy płacić wiele miejsc?

Obiad z T[ennenbaumem], Kasp[erskim], Wańkowiczem<sup>43</sup>, Bańk[owskim], Krzyżan[owskim] w Sopotach w Metropolu, potem jeszcze b. miły M. Poznański<sup>44</sup> i Weiss<sup>45</sup> mniej – zeszło wesoło – whist zakończył interesujące zebranie. Tak niedziela jeszcze wieczór pogwarka z pozującą demokratką (Rozwadowską<sup>46</sup> – gente Poznanianką) i Fiedorowiczami<sup>47</sup> – rano asysta w towarzystwie naszego v[ice]konsula z Kwidzyny<sup>48</sup> i oficera francuskiego tonącego w Polsce... niema miłość... oboje nie przyrzekają szybkiego rozwiązania tej trudności komunikacyjnej.

20 IX Poniedziałek. Przy śniadaniu rozmowa ze Słuszkiewiczem<sup>49</sup> dyr[ektorem] gdańskiego „Oikosu”, rano spacer po Gdańsku pełen wrażeń i wspomnień. Po tylu [k. 6] latach i wrażeniach zrobił na mnie nie mniejsze niż pierwszy raz wrażenie.

---

<sup>42</sup> Chodzi tu o firmę przewozowo–frachtową Behnke & Sieg powstałą w Gdańsku w 1880 r., która upadła w końcu lat 20. XX w.

<sup>43</sup> Witold Wańkowicz (1888–1948), ekonomista, dyplomata, zastępca Generalnego Delegata Ministerstwa Aprowizacji na Gdańsk (M. Jałowieckiego), zmarł na emigracji w USA.

<sup>44</sup> Maurycy Ignacy Poznański (1868–1937), przemysłowiec, polityk, prezes wielu przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych, w 1919 r. ekspert w zakresie strat wojennych Polski na konferencji pokojowej w Paryżu, członek zarządu Lewiatana do 1931 r., członek naczelnej Rady Stronnictwa Prawicy Narodowej od 1926 r.

<sup>45</sup> W 1920 r. Niemcy, Czechosłowacja i Austria odmówiły dostarczania do Polski materiałów wojskowych, w tym amunicji, przedsiębiorca węgierski Manfred Weiss (1857–1922) podjął się tego zadania i dostarczył ok. 75 mln naboju dla armii polskiej. Możliwe, że chodzi tu właśnie o M. Weissa.

<sup>46</sup> Być może chodzi tu o Franciszkę Rozwadowską z Potworowskich (1889–1975), żonę Konstantego Rozwadowskiego od 1918 r., który był dyplomata, na początku lat dwudziestych był szefem sekretariatu i archiwum politycznego w Departamencie Politycznym MSZ.

<sup>47</sup> Jerzy Fiedorowicz (1888–?), w czasie I wojny sekretarz polsko–rosyjskiej Izby Handlowej, kierownik Biura Prac Kongresowych, profesor prawa handlowego i wekslowego na Uniwersytecie Lubelskim.

<sup>48</sup> Stanisław Sierakowski (1881–1939), ziemianin, w 1919 r. kierownik akcji plebiscytowej na Powiślu i Warmii, honorowy konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Kwidzynie w latach 1920–1921, w latach 1922–1927 prezes Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech, w 1939 r. aresztowany, a następnie zamordowany przez hitlerowców.

<sup>49</sup> Zdzisław Jan Słuszkiewicz (1877–1940), ekonomista, przyczynił się do powstania Konsorcjum Francusko-Polskiego dla Budowy Portu w Gdyni.

Gnębnią objawy dobrobytu i organizacji, które może mniej mają waloru współczesnego, a więcej charakteru dziedzicznego i resztkowego, a jednak zazdrość budzą. Ani chleba, ani tytoniu, ani wina, ni piwa zabraknie i kakao, kawa także i czystość wszędzie, a praca może nie wytężająca, ale narzuca się w oczy. Remontują wszędzie, kosztami noszą po 20 cegieł. I to wszystko przy cenie węgla t[ona] amerykańska] a 1900 mk niem[ieckich], śląska a 280, westfalska a 600 Mk niem[ieckich], przeciętna cena 190 Mk niem[ieckich] (q[uintal]) w kosztach nabycia. Koleje funkcjonują sprawnie i ruch silny. Pięć pociągów do Berlina dziennie, 2-razowe połączenie tygodniowo ze Swinemünde<sup>50</sup> i D-zugiem do Berlina. Gazeta kosztuje 20 fenigów, życie drogie, uwzględniając walutę ca. 2–3 razy droższe od warszawskiego, niektóre artykuły: masło, jaja al pari z Warszawą. Nb. wielki ruch wydawniczy [k. 7] w szczególności na temat sztuki, historii i przyrody Gdańska. Cudowne albumy á 300, 350 Mk (akwatinty). Publikacje angielskie.

W południe u Biesiadeckiego<sup>51</sup>, walka z dwoma politykami cywilną i wojskową, drażnienie Niemców, im na młyn niechlujstwem egzekutywy. Zastrzelenie rybaka na wodach terytorialnych polskich karabinem maszynowym w lutym, przyaresztowanie quidam Wagnera „w korytarzu” w marcu<sup>52</sup>, winny nie ukarany – ciągle jakaś „frontowa” przeszkoda, aresztowany niezasądzony do tej pory.

O „destroyerze” jeszcze się nie dowiedział... trzeba się z „nim” – kpt. angielskim zobaczyć... ale na jutro na obiad 8 h mię zaprosił, więc się z „nim” nie zobaczy. Nie lepsze nadzieje rokuje Wańkowicz i uspakaja upewnieniem wyjazdu w czwartek. Poszwinski – Pęczalski mię szukają – ha, mieli mi pokazać [k. 8] mapę katolicyzmu na L[itwie] i B[iału]r[usi], którą ja Pęczalskiemu pokazywałem w Poznaniu w pierwszej połowie sierpnia. Więc jego mapa o ile dla mnie ważna, to gdy mu oddana w depozyt – ale na ten dowcip szef poznańskiej propagandy nie wpadł. Nie darmo fizyk. Nb. u Wańkowicza wita mię z radością ktoś... Wierzbiański<sup>53</sup>, rodzony brat poszukiwanego przeze mnie od 1 1/2 miesiąca inż[yniera] Wierzbiańskiego<sup>54</sup>, który wywiózł me manuskrypty ze Lwowa w chwili krytycznej – ale je schował skutecznie... a tu w Gdańsku na pierwszy ślad wpadłem.

---

<sup>50</sup> Świnoujście.

<sup>51</sup> Maciej Biesiadecki (1864–1935), starosta w Białej w latach 1904–1913, pierwszy Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku w okresie od 8 lutego 1920 do 5 sierpnia 1921 r.

<sup>52</sup> Major dr Richard Wagner aktywnie działał jako organizator siatki szpiegowskiej skierowanej przeciw Polsce. W 1921 r. został przez sąd w Toruniu skazany na 18 miesięcy więzienia. Później był w Gdańsku prezesem organizacji Danziger Heimatdienst, pod którego skrzydłami działało zakonspirowane antypolskie biuro wywiadowcze.

<sup>53</sup> W notiesie E. Romera BJ rps 10247, t. 1, k. 5v-6r znajduje się notatka: Inż. Wierzbiański Zbigniew, Warszawa, Krucza 9, Lwów Murarska 51.

<sup>54</sup> inż Wierzbiański (Wierzbiański) – możliwe, że chodzi o Mariana Wierzbiańskiego (1888–1944) urodzonego we Lwowie inżyniera, majora Wojska Polskiego; zginął w Powstaniu Warszawskim.



Narzymski<sup>55</sup> ... wizyta u Wańkowiczów, ona<sup>56</sup>, córka Kazimierza Romera<sup>57</sup> z Janopola w rzeżyckiem – bardzo mile 2 godz[iny]. Wędrowka wieczorna po Sopotach – wspomnienia na piasku przy miłym akompaniamentie polskich dźwięków naszych „neutralnych” reprezentantów. Wstrętne bardziej Sopoty niż były ongiś, kiedy się tam dzieci bawiły, ich widok koł. Rydlewski!<sup>58</sup>

[k. 9] 22 IX wtorek. Śniadanie. Serdecznie się przypomina Kutz[n]er<sup>59</sup> dyr[ektor] filii Przem[ysłowego] Banku w Gdańsku, wersja o gotujących się zamieszkach z racji otwarcia sejmku, następnie z Weissem... (misja zakupów wojskowych) rozmowa o nie wyzyskaniu Poznańskiego Maurycego, braku gotowości. Nikt nie zna w Gdańsku adw[okata] Marchlewskiego<sup>60</sup> – nawet nie portier!

10 1/2 – 1 1/4 zwiedzanie cesarskich warsztatów montowanie 2 monitorów rzecznych<sup>61</sup> polskich (ca. 50 cm nurzenie), 4 baty rybackie<sup>62</sup> [za] 6000 m[arek] nabyte w chwili pośpiechu 1918, kilka motorówek a 80 000 Mk, montowanie maszyn ameryk[kańskich], w sumie na 170, wewnątrz jest 120 – i wagonów towarowych amerk[kańskich] 30 ton ładownych na miejscu 2000 sztuk, w drodze 1500! Żurawie dźwigają do 125 000 kg – rozmiary ogromne. Zniszczone w myśl Wersalu U-Booty. Przebudowa okr[ętów] wojennych.

[k. 10] Wędrowka z Tennenbaumem po obiedzie po Gdańsku. Ciągłe nowe uroki! Obiad u Biesiadeckiego (1) komandor floty bałtyckiej, (2) jego adiutant, (3) puł-

<sup>55</sup> Właścicielami położonego ok. 150 km na pld. od Gdańska pałacu w Jabłonowie Pomorskim byli Zygmunt Narzymiski (1847–1920) oraz jego syn i Marii ze Światłowskich Tadeusz (ok. 1884–1926).

<sup>56</sup> Jolanta Gertruda Wańkowicz z Romerów (1892–1987), żona Witolda od 20 stycznia 1915 r.

<sup>57</sup> Kazimierz Ignacy Romer (1848–1921), historyk, właściciel dóbr Janopol w latach 1877–1918.

<sup>58</sup> Celestyn Rydlewski (1875–1940), lekarz, działacz Narodowej Demokracji, w 1917 r. kpt. w armii niemieckiej, w 1919 r. w komendzie Naczelnej Straży Obywatelskiej, w latach 1919–1921 w dyspozycji Oddziału II Sztabu Generalnego, brał udział w konferencji pokojowej w Paryżu, w 1919 r. przewodniczący komisji granicznej przy ustalaniu granic Polski z Gdańskiem, w 1940 r. rozstrzelany przez hitlerowców.

<sup>59</sup> Dr Mieczysław Kutzner (1867–1938) – dyrektor zarządzający Krajowego Towarzystwa Handlu Herbatą w 1931 r.

<sup>60</sup> Mieczysław Marchlewski (1885–1956), prawnik z rodziny pomorskiej, w okresie od 1 kwietnia 1922 do 31 maja 1923 zastępca Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, redagował „Polnische Warte”, później „Neue Heimat”, był zastępcą prezesa Naczelnej Rady Ludowej, dyplomata przebywał na placówkach w Nowym Jorku, Królewcu i Meksyku.

<sup>61</sup> Monitor rzeczny – mały okręt pancerny starszego typu, uzbrojony w najcięższe działa do niszczenia nieprzyjacielskich urzędzeń brzegowych” lub opancerzona kanonierka rzeczna. W 1920 r. Polska budowała w Gdańsku 4 monitory rzeczne dla Flotyli Wiślanej i Flotyli Pińskiej.

<sup>62</sup> Bat – duża jednomasztowa łódź rzeczna lub morska przeznaczona do przewożenia ładunków lub połowu ryb.

kownik armii i drugi (4) pułkownik zastępca Towera<sup>63</sup>. Rozmowa długo na około przypadkowych przedmiotów – także okazynie ale bardzo „ferme” opinia 2) i 3) że do pokoju z bolszewią nie przyjdzie... Powiada 3) psychologia handelesa żydowskiego „ja mam pokój na sprzedaż” i ten już trzy miesiące, dalsze 3 miesiące gadania z podpisem lub bez, potem czekaj na ratyfikację z Estonią i Łotwą jeszcze? 4) długą rozmowę celową i widocznie wytkniętą sprowokował zastrzegając, że choć „Ersatz” jest i mówi jako Haut Comisaire<sup>64</sup> a mówi prawdę, bo jest żołnierzem i tylko jako żołnierz mówi! Kilkakrotnie akcentował. Rozpoczął od R. Towera [k. 11] Nie twierdę, że jest przyjacielem polskim, że pracuje dla Polski, ale jest „Un bonite homme” bez żadnego „corriere pensee”. Anglia tego nie potrzebuje, bo nie potrzebuje sił Polski dla swej ewent[ualnej] obrony jak Francja, która musi eksploatować Polskę. Gdy przyszło do konfliktu Polski z Gdańskiem, robotnicy przestali wyładowywać<sup>65</sup>, my nie dostawaliśmy żadnych instrukcji, a gdy nareszcie wjechał statek francuski, jego komendant zaczął wyładowywać za zawiadomieniem „Haut commandement francaise”, którym był major... tableau! Później się pokazało, że depesza odnośna w kopiach doszła wszędzie, i do Warszawy, i do Kopenhagi, i gdzieś tam jeszcze, ale do R. Towera nie doszła. Przepraszono nas, ale mogliśmy odpowiedzieć tylko zapewnieniem, że byliśmy „embetes”. Nic nie byliśmy wtedy winni. A teraz czy jest jakie wyjście?... żadne.

Propozycje konwencji polskiej i gdańsk[iej] [k. 12] Francja opracuje w Paryżu inną propolską. Anglia progdańską propozycję i będzie to samo, rezultat będzie potworem. Kolejne dla Polski, port dla Gdańska, telefon dla Polski, poczta dla Gdańska itp. Nie ma wyjścia tylko okupacja wojskowa i fait accompli... Ale jak? Założenie fatalne. Vae victis! powiada Sahn<sup>66</sup> bylibyśmy cicho, gdyby Polsce dano Gd[dańsk], Elbląg i Królewiec, a tak Gdańsk zizolowany tej roli przyjąć nie może. A w ogóle Gdańsk z początku godził się z tą myślą, ale postępowanie militarystyczne Polski (partii militarystycznej) wszystko popsulo. Tower i ja nigdy Polski nie wi-

---

<sup>63</sup> Edward Lisle Strutt (1874–1948), płk angielski, zastępca Komisarza Generalnego Ligi Narodów R. Towera; ogłosił oficjalnie 15 listopada 1920 r. powstanie Wolnego Miasta Gdańska.

<sup>64</sup> Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku był wówczas sir Reginald Tower (1860–1939) mianowany 12 listopada 1919 r., urząd objął 11 lutego 1920 r., sprawował go do listopada 1920 r., był także administratorem Wolnego Miasta Gdańska; był on od 1885 r. pracownikiem dyplomacji brytyjskiej, sprawował funkcję posła w Meksyku i Argentynie, był pracownikiem dyplomatycznym w Berlinie i Monachium.

<sup>65</sup> Strajki dokerów w Gdańsku trwały od 15 lipca do 24 sierpnia 1920 r.; strajk w dniach 29–30 lipca 1920 był związany z wyładunkiem materiałów wojennych ze statku Tryton przeznaczonych dla Polski. Wystąpienia antypolskie i prosowieckie oraz rozruchy spowodowały ogłoszenie groźby wprowadzenia w Gdańsku stanu oblężenia.

<sup>66</sup> Heinrich Sahn (1877–1939), w latach 1912–1918 drugi burmistrz w Bochum, od 1915 do 1918 r. w niemieckiej administracji okupacyjnej w Warszawie, w 1919 r. nadburmistrz Gdańska, w latach 1920–1930 prezydent Gdańska, w latach 1936–1939 dyplomata niemiecki w Oslo.

dzieliśmy, on z połud[niowej] Ameryki, ja walczyłem na wszystkich frontach, tylko nigdy tu, nic nie wiedzieliśmy, ale bez przesądów. Wtedy Towerowi powiedział Haller, szef sztabu<sup>67</sup>, że Polska by uniknąć przechodu wojsk niem[ieckich] [k. 13] z Prus wschodnich zajmie Gdańsk. Tower to raportował i oto oburzenie rządu angielsk[iego]. Nie rozumiem! Ba, bo wtedy nie było potrzeby ani dowodu, że Gdańsk tak nielojalnie się zachowa! Teraz, a raczej w sierpniu co innego, wtedy nie mogliście, teraz znowu cisza, ale niech no bolszewicy podejną, znowu to samo! Zniszczą komunikację, wysadzą mosty, uszkodzą służę. Wszystko najgorsze! Konieczna okupacja, a teraz po przegraniu plebiscytu sytuacja gorsza! Często wracał do swej podwójnej gry polskiej, do roli polityki wojskowej, która wszystko psuje. Wojsko w innej chwili według powszechnie zgodnych relacji „L'est epatant”, ale źle z korpusem oficerskim. 3) pytał kto nam to tak urządził stosunki na ujściu Wisły? Zastępca Towera zapytany o pokój, nie wierzy w niego, bez argumentów silnie tym sentymentem [k. 14] przepełniony. Wyciągam konsekwencje i pytam, czy przeto sprawa uregulowania ujść Wisły i zaspokojenia żywotnych interesów Polski jest francuską tylko czy światową kwestią. Nie zaprzeczał, a jednak Anglię pcha coś w innym kierunku, gdy angielski reprez[entant] przygotowuje na R[adę] Amb[asadorów]<sup>68</sup> projekt konwencji progdański! Nie zapomnę, że w toku owej dziwnej rozmowy przerywanej najsolenniejszymi zapewnieniami ścisłości faktów opowiedzianych danych zupełnie oficjalnie, których w swoim czasie nie można było oficj[alnie] ogłosić (incydent z francuskim okrętem), wspominał o Śląsku Górnym jako zdaniem jego „jeszcze trudniejszej kwestii niż Gdańsk”. Trudno było sondować, ale nie wolno zapominać. Tak ciekawie się wobec tego składa, że [k. 15] ja 4 IX, Tennebaum 6 IX ostrzegał Sapiechę o konieczności kompromisu w sprawie g[órno] śląskiej. W samochodzie i przedtem podnosił zgodne zawsze porozumienie Biesiadeckiego z T[owerem] i nim, a nawet z Gdańszczanami. To nie Napoleon<sup>69</sup> „c'est ne pas un homme moveuilens, extraordinaire l'est un homme, de bonne sense, il est a la juste place”.

Żegnałem się lekko przybity, bo w przybijaniu już wyszkolony, ale z poczuciem, że nie możemy jako eksperci dać się na bok odsuwać. Trzeba działać ofensywnie ku pokojowi, bo tylko ten przez nikogo nie przewidywany pokój może nas uratować, pozwoli nam w siebie wglądać.

---

<sup>67</sup> Stanisław Haller (1872–1940), płk wojsk austriackich, od końca 1918 r. w Wojsku Polskim, od 1920 r. generał, w 1920 r. pełnił obowiązki szefa Sztabu Generalnego, w latach 1923–1925 szef Sztabu Generalnego, w 1926 r. wystąpił przeciw Piłsudskiemu. Zamordowany przez Sowietów.

<sup>68</sup> Rada Ambasadorów zbierała się w Paryżu, w skład jej wchodziłi ambasadorowie Wielkiej Brytanii, Włoch, Japonii i Stanów Zjednoczonych jako obserwator, w latach 1920–1922 Radzie przewodniczył dyplomata francuski Jules M. Cambon; ostatnie zebranie Rady Ambasadorów odbyło się w 1931 r.

<sup>69</sup> Napoleon I (Napoleon Bonaparte) (1769–1821), w latach 1799–1804 I konsul, w latach 1804–1814 cesarz Francji, zmarł na wyspie św. Heleny. W 1807 r. na mocy pokoju w Tyłży utworzył Wolne Miasto Gdańsk.

„Nic nie macie, ani państwa, ani produkcji, ani eksportu, ani ludzi do zakasania rąk – mówi, „ersatz”. Naród wielki i stary, który się odrodził dzieckiem i zaczyna na nowo!”

[k. 16] Ale nie zapominać, że 4) przyznał się, że 6 pierwszych miesięcy pracował przeciw Polsce, dopiero w 2 ostatnich „ignoble” postępowania Gdańszczan mu oczy otworzyło. Ma wielkie zaufanie i wiarę w powodzenie Paderewskiego<sup>70</sup>. W wycofanie Leronda<sup>71</sup> nie wierzy – niem[iecki] „ballon d’essui”.

23 IX wtorek. Rano śniadanie z Słuszkiewiczem i Kutznerem, zapewniona korespondencja poufna z Matusią<sup>72</sup>. Dziś wędruje list pierwszy. Niestety nic nie wiadomo jeszcze o parowcu, nie nadjechał jeszcze. Morze wesołe. Korzystam ze stosunków i informuję się o sposób zaopatrzenia się w pieniądze w Rydze. Mka pol[ska] w każdym razie nic nie warta, dolar albo funt. W takiej asystencji idę do B[an]ku Zw[iązku] Sp[ółek] Zar[obkowych] i tam słyszę dyspozycję: „dolarów za 15 000 Mk p[olskich] bez zysku...” i otrzymuję 52 dol[ary]. Popłoch, wczorajszy kurs w gazetach warszawskich dałby mi [k. 17] 57 i 1/2 dolara. Ja płaciłem po 288,5, w Warszawie po 260. Zaniepokojony tą wątpliwą grzecznością poszedłem na zwiaady do innego B[an]ku. Tam mi każą płacić za dolara 310 mk p[olskich]. Oburzam się... w Warszawie kurs 269 Mk p[olskich]. A on (Polak, gdański zapewne) objaśnia: Tak w Warszawie mk p[olska] więcej warta niż tu w Niemczech, a więc w Warszawie dolary tańsze! Co to za waluta, co za eldorado dla spekulantów.

Otóż droga Mamusiu, poproś oddawcę tego listu o informację, a będziesz mogła i do mnie pisać „franchement”. Z mej strony muszę cię zapewnić, że póki mię zimną wodą nie zleją, będę optymistą i wierzę w pokój i w naszą w tym kierunku skuteczną współpracę, byle jak najrychlej się dostać do pracy. Mój adres normalny, MSZ Warszawa, ale używaj znajomych, by doręczali listy do dalszej ekspedycji za pośrednictwem dyr[ektora] banku przem[ysłowego] dr Kutznera, Hotel Continental.

Czułości Matusi, dzieciom naszym i Junii<sup>73</sup>.  
Gienek

---

<sup>70</sup> Ignacy Jan Paderewski (1860–1941), pianista, kompozytor, polityk, w czasie I wojny światowej współzałożyciel z H. Sienkiewiczem Komitetu Pomocy Polakom Ofiarom Wojny w Vevey i Polish Relief Found w Londynie, w 1918 r. wrócił do Polski podpisał traktat pokojowy w Wersalu, w latach 1920–1921 przedstawiciel Polski w Lidze Narodów, w 1936 r. wokół Paderewskiego powstał opozycyjny Front Morges.

<sup>71</sup> Henri Le Rond (1864–1949), generał francuski, w 1919 r. członek Komisji do Spraw Granicy Wschodniej Niemiec na Konferencji Pokojowej w Paryżu, w latach 1920–1922 przewodniczący Międzysojusznicznej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku, ponadto pracował w komisjach dotyczących granicy z Ukrainą.

<sup>72</sup> Jadwiga Romerowa z Rossknechtów (1876–1940), córka Michała, dyrektora browaru w Okocimiu i zarządcy dóbr barona Jan Goetza, od r. 1899 żona Eugeniusza Romera.

<sup>73</sup> Junia – rodzona siostra E. Romera – Janina Kamińska (1881–1939), żona Romana.

[k. 18] 23 IX. Czwartek

Rano 2-godz[inna] rozmowa z adm. Borowskim<sup>74</sup>. Człek ogromnie zajęty ładu-  
waniem i wyładunkiem dla Polski, kontrastuje z szalonymi przeszkodami z War-  
szawy–Paryża (misja gen. Pomiankowskiego<sup>75</sup>). Przykład „Warszawy” parowca  
ameryk[kańskiego] o 9300 ton. Czynsz frachtu mies[ięcznego] 27 000 Ł. Długa ko-  
respondencja. B[orowski] protestował przeciwko kontraktowaniu w ogóle okrętów  
nad 2000 t., a tego w szczególności ze względu, że na 6-cio mies[ięczny] okres  
musiałby się mieć gwarancję ładunku 45 000 ton z Cherbourga (licząc tam i nazad  
z wyładowaniem na jedną podróż przeszło miesiąc czasu). Wyładuje maks[ymalnie]  
w danych warunkach 400 t. dziennie, dopiero gdy go zawiadomiono, że w Cherb[ou-  
urgu] zapewniono 75 000 t., wówczas dla Polski zakontraktowali „Warszawę” na  
1/2 roku. Dzień później przyszło z Paryża zastrzeżenie nie wynajmowania okrętów  
nad 2000 t!!! Co za straty!!!

Gdy zdecydowano konf[erencję] pokojową przenieść do Rygi, pojawiła się no-  
tatką w gaz[etach] warszawski[ch], że deleg[acja] przejedzie na polskim torpedow-  
cu, którego Polska nie ma! Podobno Niemcy mieli odstąpić. Czy nie na tej legen-  
dzie [k. 19] oparto koncept ulokowania delegacji w tak niedostępnym punkcie jak  
Ryga. Borowski musiał uspokajać, a szukać pomocy Anglików. Wypad na trzech  
torpedowcach z zatrzymaniem w Gdańsku 4 ekspertów polskich ekonomistów:  
Tennenbauma i Kasperskiego, repr[ezentantów] Litwy: Krzyżanowskiego i Bań-  
kowskiego, eksp[erta] ruskiego Olejsiuka<sup>76</sup> (Sisiuka?) i dwóch woźnych!

Biesiadecki zupełnie bierny, traktowany przez Anglików per nogam. Żądanie  
dopuszczenia do Polit[echniki] Gd[ąskiej] 30% polskich stud[entów]<sup>77</sup>, przedłożo-  
ne Towerowi przez B[iesiadeckiego] „Why 30%, why not 5, 15, 50%? It is stupid”.  
Do Kisraeuli<sup>78</sup>

<sup>74</sup> Michał Aleksander Borowski (1872–1939), od 1894 r. w rosyjskiej marynarce wojennej, w 1919 r. w armii polskiej jako generał-podporucznik, był przydzielony do przedstawicielstwa polskiego w Gdańsku, w 1920 r. przeprowadził zakup pierwszych 7 okrętów dla polskiej marynarki wojennej, 1921 – członek Rady Portu w Gdańsku, w 1924 r. mianowany kontradmirałem, w 1927 r. przeniesiony w stan spoczynku.

<sup>75</sup> Józef Pomiankowski (1866–1929), gen. dywizji Wojska Polskiego, w 1891 r. ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w Wiedniu, w latach 1901–1918 przedstawiciel armii austriackiej na różnych placówkach dyplomatycznych, od 1914 r. generał, od 1919 r. w Wojsku Polskim, szef polskich komisji zakupów oraz misji wojskowych, od 1922 r. w stanie spoczynku.

<sup>76</sup> Olejsiuk, zapewne Osip Nazaruk (1883–1940), ukraiński prawnik, dziennikarz, pi-sarz, działacz polityczny i społeczny, w 1918 r. członek Ukraińskiej Rady Ludowej, zastępca przewodniczącego delegacji ukraińskiej na rokowania w Rydze; w latach 1922–1927 na emigracji w Kanadzie i USA, od 1927 r. prowadził praktykę adwokacką we Lwowie.

<sup>77</sup> Por. S. Mikos, *Polacy na Politechnice w Gdańsku w latach 1904–1939*, Warszawa 1987.

<sup>78</sup> *Kissraul* – z węgierskiego „całuj Raula” – powiedzenie.

Nb. na domie B[iesiadeckiego] nawet orła pol[skiego] nie ma. Borowski i Jałow[iecki]<sup>79</sup> mieli natomiast b[ardzo] ostre scysje z Towerem. A[dmirał] pozwalał sobie! Gdy żądano ułatwień przewozu amunicji [k. 20] Tower odwoływał s[ię] na niebezpieczeństwo strajku portowego, który już raz był. Drugi raz nie chcę. A wreszcie powiada: „czytałem w gazetach mowę gen. Hallera<sup>80</sup> gdy zajmował Puck, że to tak śliczny port, czemu nie wyładujecie w Pucku”. „Ja – odp[owiedział] B[orowski] – sądzę porty nie według maści, a podług map, wreszcie ma pan dowódcę frontowego w kpt. Fitzmaurice<sup>81</sup>”. Tenże potwierdził.

Nieudolne, a nawet niegrzeczne zachowanie się pol[skiego] Komisarjatu, (Bies[iadecki]) z k[o]m[en]d[an]t[em] okrętu franc[uskiego] Guedon<sup>82</sup>, który przełamał opór robotników gdańskich, a wiceadm[irał] amerykański na Pittsbourgu<sup>83</sup> przysłanym dla manifestowania Ameryki na rzecz Polski. A gdy sprawa się zaostrzyła z robotnikami, Dąbrowski<sup>84</sup> przyjechał do Gdańska, wystawił wraz z Biesiad[eckim] notę do Towera i zapytano o zdanie Borowskiego o tej nocy, powiedział: „jako [k. 21] przeproszenie doskonała, ale nie jako protest”. Pogłaskał go na herbacie i już Dąbrowski przyszedł do przekonania, że z Towerem, się Polacy nie umieją obchodzić, że go nie rozumieją – „psychiki angielskiej” – znam doskonale tę muzykę! Oczywiście praca Borowskiego, Jałowickiego, Wańkowicza – często Durand. Od roku (IX 1919) memoriały, noty, obliczenia, plany zajęcia obiektów niem[ieckich] w Gdańsku przez Polskę, dziś dalej niż wówczas. Warszawa tego nie pojmuje. A to najboleśniejsze. Ludzi mało, a gdzie na miejscu, nasz morski triumfował tam się wybiera spośród niewłaściwych i krępuje się mu ręce i nogi.

---

<sup>79</sup> Mieczysław Jałowicki (1876–1962), absolwent Politechniki w Rydze, m.in. konsul ds. rolnictwa Rosji w Niemczech, od 28 stycznia 1919 r. do końca 1920 r. Generalny Delegat Ministerstwa Apropozycji na Miasto Gdańsk.

<sup>80</sup> Józef Haller de Hallenburg (1873–1960), kapitan armii austriackiej, dowódca 3. pułku II Brygady Legionów Polskich, a następnie dowódca tej brygady, w nocy z 15 na 16 lutego 1918 przebił się przez front pod Kaniowem, dowódca II Korpusu Polskiego w Rosji, od lipca 1918 r. we Francji, od października 1918 r. dowódca wojsk polskich we Francji, w 1920 r. dowódca Armii Ochotniczej, w latach 1921–1926 generalny inspektor artylerii, po 1926 r. w stanie spoczynku.

<sup>81</sup> Raymond Fitzmaurice (1878–1943), kpt brytyjskiej marynarki, zastępca Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w 1920 r., później wiceadmirał.

<sup>82</sup> Krążownik francuski Gueydon z bronią i amunicją wpłynął 22 sierpnia 1920 r. do gdańskiego portu.

<sup>83</sup> Okręt Pittsbourgh przybył do Gdańska w sierpniu 1920 r. i przybywał w porcie gdańskim do 9 września 1920 r.

<sup>84</sup> Stefan Tytus Dąbrowski (1877–1947), lekarz, działacz polityczny narodowej demokracji, od 1913 r. prof. Akademii Weterynaryjnej we Lwowie, w latach 1920–1921 podsekretarz stanu w MSZ, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, w latach 1922–1935 poseł na sejm.

O 12 1/2 wyjechaliśmy na parowcu. O 5–7 odwiedził nas na statku „Reval” (...) <sup>85</sup> z pułk. Kochańskim <sup>86</sup> – strasznie mile spędzone godziny – nb. kurjerka polska do Libawy, Rygi, Rewla i Helsingforsu. W Rewlu ma owa [k. 22] szykowna wywiadowczyni (II wydz[iał] sztabu swego męża z BW (Biuro Wywiadowcze) – ja powiadam z „POW” <sup>87</sup> – „oczywiście” wyjaśni jego równie naiwna, limfatyczna, jak nie mniej urocza żona i zajęć koleżanka.

O 9-tej wieczór ruszył nasz statek w drogę. Pogoda w drodze „morze” „swell” zdążyłem 2 razy przed Libawą dojechać do Rygi, bez wyraźnych śladów choroby. Cały dzień rżneliśmy bridge’a, łupiąc jednego ze współtowarzyszy. Około 5-tej byliśmy w Libawie. Olbrzymi port sztuczny, pustka śmiertelna, posiew „bolszewizmu”. Miasto 1914 91 160, teraz 50 000, 4 tysiące Polaków oficjalnie (ale rozmawialiśmy z 2 konduktorami tramwaju, obaj Polacy, jeden z Hłukszoty, portier kolei, Polaków na ulicy dużo!). Szalona drożyzna. Zabawiliśmy w mieście 3 godz., tzn. 7 1/4 wróciliśmy, ale czas miejscowy 9 1/4 straciliśmy obiad... wyjazd też niemożliwy.

[k. 23] Rano zaawizowano nam polskiego konsula – ubiegliśmy go. Konsul W. Łopatto <sup>88</sup>, jego wojsk[owy] attache por. Dolanowski <sup>89</sup> i Tyszkiewicz <sup>90</sup>. Ł[opatto] od 6 dni – na zastępstwo Czeczota <sup>91</sup>, którego zasuspendowano za przewożenie dewiz dla celów spekulacyjnych pod pieczęcią urzędową. Wielki skandal i podejrzliwość Łotyszów wzgl[ędem] „dyplomats”. Interes! Za dolary płacą 130 r[ubl]i (zam[iast] 155), za franki 85 (zamiast 110), a tylko marki n[iemieckie] wysoko 285 (nb. aż do 305, to przed świętami żyd[owskimi]!), a mki pol[skie] nic! nie dadzą! Oto miara wpływów potężnych niemieckich, marnych francuskich, żadnych polskich.

<sup>85</sup> Nazwisko na kalce nieczytelne.

<sup>86</sup> Filip Kochański-Lubicz (1875–1936), płk., szef sztabu III Brygady, od 1923 r. w stanie spoczynku.

<sup>87</sup> POW – tajna organizacja wojskowa założona przez J. Piłsudskiego w 1914 r., od 1917 r. jej komendantem był E. Rydz-Śmigły. POW prowadził działalność dywersyjno-wywiadowczą przeciw Rosji, od 1918 r. POW prowadziła walkę ze wszystkimi okupantami.

<sup>88</sup> Walerian Łopatto (1888–1952), dyplomata, konsul w Libawie w latach 1920–1925, w Rydze w latach 1925–1929, konsul generalny w Stambule w latach 1929–1932, radca w MSZ 1932–1933, prezydent Suwałk 1934–1935, w czasie II wojny w ambasadzie polskiej w Kujbyszewie, po wojnie na emigracji.

<sup>89</sup> Może Dolanowski Mikołaj (1895–1978), prawnik działacz polityczny, członek POW w Odessie, 1919–1921 w WP, od 1921 radca prawny, dyrektor zarządu firmy Orient w Warszawie, 1928–1932 sekretarz generalny BBWR, 1930–1935 poseł na sejm, 1932–1934 wiceminister spraw wewnętrznych, później dyrektor Krajowej Kasy Oszczędności, po wojnie na emigracji w Londynie.

<sup>90</sup> Tyszkiewicz – mimo kwerendy opartej m.in. na pracach L. Narkowicz nie udało się zidentyfikować, który z przedstawicieli Tyszkiewiczów zetknął się wówczas E. Romerem.

<sup>91</sup> Zygmunt Czeczott-Danilewicz – kierownik Agencji Konsularnej Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze w latach 1919–1920.

Bardzo miły obiad naszej grupki z 3 reperez[entantami] polskimi Litwy. Wódka, śledź, masło, chleb, po jednym daniu mięsnem a ‘la carte, szklanka piwa, czarna kawa na 8 osób = 605 rubli (za 1000 Mk p[olskich]) w hotelu P[e]t[ers]b[ur]g. Dolanowski wyrobił nam 3 oddzielne przedziały II kl[asy] w jednym [k. 24] pociągu Libawa–Ryga, stającym na każdej stacji (8<sup>h</sup>40 wieczór – 7<sup>h</sup>30 rano). Do 2-giej nie spać nie mogłem, smętny widok na piękny kraj leśny, pusty, podmokły wszędzie, prześwietlający i odbijający w blaskach księżycowej pełni.

„Gwiazdy pod tobą, gwiazdy nad sobą i dwa widziałeś księżyce...”<sup>92</sup>.

Toteż, gdym chwilowo się zdrzemnął, roje rusałek zielonych, niebieskich, żółtych tańczyły koło mnie, nie budząc żadnego uczucia krom furtu, a zadowolenia. Gdy się znowu zerwałem, cały kraj był posrebrzony mgłą i ślizgającym się księżycem, który się chylił ku zachodowi, a gdy II raz się naprawdę po śnie zbudziłem, widziałem już domy na sposób niemiecki [zbudowane] i cudownie utrzymane drogi i olbrzymią, dostojną, okiełznaną rzekę nim pomyślałem: Aa<sup>93</sup> czy Dźwina [k. 25] już byliśmy na dworcu w Rydze.

P.S. Nie w porę pułk. Strutt zastępca Towera zapewniał o solidności i uczciwości Sahma, na drugi dzień bomba pękła na gdańskim stadionie i okazało się, że wszystkie partie do spółki ze spartakowcami obradowały z bolszewikami nad oddaniem Gdańska Rosji bolszewickiej, wówczas niezła rewelacja, jak ona wygląda dziś! Aly czy my nie bałamucimy się powodzeniem? Między 1–5 VIII referowałem spr[awę] granic na posiedz[eniach] B[iura] Pr[ac] Kongr[esowych] nie było nikogo, toby nie uznał konieczności przyznania Wilna Litwinom, nie ks. bisk[up] Szelażek<sup>94</sup>, nie Maliszewski<sup>95</sup> (teraz się tłumaczy, że to było w połowie sierpnia – wtedy, ale już po pomyślnem odparciu i szpurtowym pochodzie analogiczny wniosek. W kole naszym w Poznaniu, także z Siedleckim<sup>96</sup>, który z bólem, ale uznawał, jedynie Czekanowski<sup>97</sup> protestował, widząc w tym wszakże rezygnację belwederską. [k. 26] „Ty tyl-

---

<sup>92</sup> „Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą, I dwa obaczysz księżyce.” – A. Mickiewicz, *Świtez*, w. 11–12.

<sup>93</sup> Lelupa rzeka na Łotwie (niem. Kurische Aa), jedno jej ramię wpada do Dźwiny, a drugiej do Zatoki Ryskiej.

<sup>94</sup> Adolf Piotr Szelażek (1865–1950), święcenia kapłańskie przyjął w 1888 r., prof. seminarium w Płocku, Petersburgu i Mohylewie, rektor seminarium w Płocku w latach 1909–1918, biskup sufragan płocki 1918 r., od r. 1925 biskup łucki, Naczelnik Wydziału w MWRiOP, w latach II wojny światowej więziony w Kijowie.

<sup>95</sup> Edward Maliszewski (1875–1928), historyk, dziennikarz, członek Ligi Narodowej do 1907 r., działacz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ekspert polski w czasie rokowań w Rydze, współpracownik GUS, założyciel Instytutu Badania Spraw Narodowościowych.

<sup>96</sup> Michał Siedlecki (1873–1940), zoolog, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1912–1918, prof. Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1919–1922, później prof. UJ, członek AU od 1903 r., a następnie członek PAU.

<sup>97</sup> Jan Czekanowski (1882–1965), antropolog i etnolog, w 1907 r. członek ekspedycji naukowej do Kongo, w latach 1913–1941 prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we



ko podczas wojny z nami n[arodowymi] d[emokratami] spiesznie zawsze zbliżasz się do socjalistów”. Nie zrozumiałem wtedy tych relacji i zarzutów. Faktem, że stałem się minimalistą, czemu dałem wyraz na szczęście dyskretny i wewnętrzny. List z memoriałem do MSZ, MSW, Dąbsk[iego]. Czy to nie zginęło w koszu, w aktach?

W Gdańsku i podczas podróży podtrzymywali mnie ekonomiści i innymi drogami dochodzili do minimalizmu, którego tu w Rydze ani śladu. Optymizm, wiara i pewność, że dziś zaraz zostanie pomyślnie załatwioną zach[odnią] granica Rosji... na lini Zbrucz, Ostróg linia Słuczy, w każdym razie grubo na wschód od kolei Równo-Sarny-Łuniniec-Baranowicze.

Tę część przedyskutowaliśmy już komisyjnie i obroniłem przed pomysłami przekraczania Zbrucza. Polska delegacja uległa zupełnej konsolidacji na tle zupełnego [k. 27] uzgodnienia przeciwieństw: Grabski<sup>98</sup> – Barlicki<sup>99</sup> (ND<sup>100</sup> i PPS skrajnej<sup>101</sup>). Trzeba Rosję odciąć, a pokój co rychlej bez awantury wrangłowskiej czy ukraińskiej, czy b[iało]ruskiej, ale Litwinom nic, bo co im to Rosji, przykład z Kamieńcem Podolskim.

Bajeczna koncepcja nb. Gr[abskiego] czy utoruje sobie drogę? R[osja] uznaje samodzielność L[itwy], a sprawę granic[y] pol[sko]-lit[ewskiej] uważa za ich sprawę! P[olska] uznaje U[krainę], a granicę rosyj[sko]-ukr[aińską] uważa za ich sprawę! Czy się to uda? Faktem, jestem odosobniony, a moi najbliżsi NZR<sup>102</sup> żartują so-

---

Lwowie, a w latach 1946–1960 Uniwersytetu w Poznaniu, w latach 1919/1920 rektor UJK we Lwowie, w 1919 r. ekspert ds. geograficznych i etnograficznych w Biurze Prac Kongresowych.

<sup>98</sup> Stanisław Grabski (1871–1949), polityk, ekonomista, prof. Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1910–1939, w latach 1946–1949 prof. Uniwersytetu Warszawskiego, od 1906 r. związany z endecją, w latach 1917–1919 członek Komitetu Narodowego w Paryżu, w latach 1923, 1925–1926 minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, poseł na sejm w latach 1919–1927, przewodniczący Rady Narodowej w Londynie w latach 1942–1945.

<sup>99</sup> Norbert Barlicki (1880–1941), działacz polityczny, członek PPS od 1902 r., w latach 1918–1919 wiceminister spraw wewnętrznych w rządzie J. Moraczewskiego, w latach 1919–1930 poseł na sejm, w latach 1926–1931 prezes CKW PPS, w procesie brzeskim skazany na 2 1/2 roku więzienia, zmarł w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

<sup>100</sup> ND – Narodowa Demokracja powstała w 1905 r. skierowana była przeciw Rosji, w czasie I wojny światowej narodowi demokraci prezentowali politykę prorosyjską, a następnie prokoalicyjną. Przywódcą endecji był Roman Dmowski, a Stanisław Grabski należał do czołowych działaczy tego stronnictwa.

<sup>101</sup> Polska Partia Socjalistyczna – Frakcja Rewolucyjna, ukształtowała się w 1906 r., w latach 1914–1918 prezentowała linię polityczną zgodną z działaniami J. Piłsudskiego, w 1919 r. PPS – FR połączyła się z PPSD Galicji i Śląska oraz z PPS zaboru pruskiego tworząc PPS.

<sup>102</sup> Narodowy Związek Robotniczy został utworzony w Królestwie Polskim w 1905 r. przez działaczy będących pod wpływem endecji, w 1912 r. przystąpił do Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, w 1920 r. po połączeniu z Narodowym Stronnictwem Robotniczym utworzono Narodową Partię Robotniczą.

bie, że kolportowali moje „Przyr[odzone] podstawy Polski histor[ycznej]”<sup>103</sup>, a ja teraz te ideologię zdradzam. Nie mogę się wszakże żalić, by mię nie słuchano, choć mię nawet usłuchać nie mają zamiaru. Posiedz[enia] delegacji nie robią zbytniego wrażenia. Pompa tylko z soli.

Joffe<sup>104</sup> [k. 28] diabło zręczny, świetnie zdaniem oderwanymi a skończonymi, dla tłumacza mówi, niepokoi Leszczyński<sup>105</sup>, Polak, dziwnie zaciekły, jak z drgań i ruchów widno, tłumacz polski jest „Polski”<sup>106</sup> (nazwisko żydka!). Na każdym posiedzeniu próba wsypy, ale Dąbski już przeszedł niezłą szkołę!

Radio Sapiehy...! A w tem samem dniu pierwsze posiedzenie Kom[isji] Głównej (dziś w południe) okazał wielką, bardzo wielką tęsknotę do pośpiechu. I mię spieszy do wolnych rąk względem... Wrangla<sup>107</sup>. Stąd zrozumiała nasza taktyka, choć pora wszystkim a szczerze spieszo do pokoju.

Strategia gen. K[ulińskiego]<sup>108</sup> wnioskująca z doświadczeń austr[iackich] i K. v. Hoetzendorfa<sup>109</sup> o trudności utrzymania Gal[icji] wschodniej przy Austrii, ergo i przy Polsce, ergo za Zbrucz...! itp.

Dziś odjeżdża kurier, więc zawracam ku końcowi. Oto diariusz pobytu w Rydze. Przyjechaliśmy [k. 29] o 7 1/2 rano. Delegacja rozjeżdża się na polowanie i wy-

---

<sup>103</sup> Lwów 1912.

<sup>104</sup> Adolf A. Joffe (1883–1927), polityk, dyplomata rosyjski, w latach 1912–1917 na zesłaniu w Tobolsku, w 1918 r. brał udział w konferencji pokojowej w Brześciu, w latach 1920–1921 przewodniczył delegacjom Rosji radzieckiej w pertraktacjach z Polską, Estonią, Litwą i Łotwą, poseł radziecki w Niemczech (1918), w Austrii (1924–1925), Japonii (1925–1926), w 1927 r. popełnił samobójstwo.

<sup>105</sup> Julian Leszczyński (Leński) (1889–1939), od 1906 r. w SDKPiL, od 1917 r. w CKW SDKPiL, od 1919 r. w CKW KPP, w 1919 r. kierował Komisariatem do Spraw Polskich, w 1920 r. współpracował z Tymczasowym Komitetem Rewolucyjnym Polskim w Białymstoku, w 1920 r. w Rydze uczestniczył w pertraktacjach jako ekspert po stronie radzieckiej, później działacz KPP, w 1937 r. aresztowany w ZSRR, a następnie stracony.

<sup>106</sup> Tłumaczem delegacji rosyjskiej był Miller. E. Romer pisze zaś o Aleksandrze Pańskim (Wacławie Solskim) (1897–1990), pochodzącym z łódzkiej rodziny żydowskiej, lewicowym literacie, działaczu komunistycznym, który w 1928 r. opuścił Rosję i zamieszkał w Niemczech, a od 1945 r. przebywał w USA.

<sup>107</sup> Piotr N. Wrangel (1878–1928), baron, rosyjski generał, po klęsce A. Denikina dowodził w 1920 r. siłami antybolszewickimi na południu Rosji, po porażce od 1920 r. przebywał na emigracji.

<sup>108</sup> Mieczysław Kuliński (1871–1958), gen. dywizji Wojska Polskiego, w latach 1913 i 1916 dowódca Wojskowej Szkoły Realnej w Łobzowie pod Krakowem, od 1918 r. w armii polskiej, członek delegacji polskiej na rokowania w Rydze, dowódca I korpusu w Warszawie w latach 1921–1923, a w latach 1923–1926 korpusu V w Krakowie, od 1926 r. w stanie spoczynku, członek Obozu Wielkiej Polski.

<sup>109</sup> Franz Conrad von Hoetzendorf (1852–1925), szef austriackiego sztabu generalnego, od 1916 r. naczelny dowódca armii. Po śmierci cesarza Franciszka Józefa ustąpił ze stanowiska szefa sztabu obejmując dowództwo wojsk w Tyrolu.

cieczki, o ile nie spała po wczorajszym rauciu u posła RP<sup>110</sup>. Nikt nic o nas wiedział, pokoi nie było, a że ekonomiści byli już podrażnieni „zrównaniem ich z woźnymi” w Gdańsku, przeto doszło do awantury, którą niech kto inny w pamiętniku opíše. Dość, że się sekr[etarz] z tego niezgorzej wykiął, a my do 2-giej mieliśmy prowizoryczne, a niezłe legowiska.

O 2 1/2 cudowna wycieczka przez Dźwinę i Aa do Majorenhofu<sup>111</sup> nad morze. Ciekawy krajobraz z rzadko rozsianymi gospodarstwami „gburów” łotewskich, piękne, bogate, zasobne i stylowe chaty za poprzecinanymi gęstą tkanką zasięków krwawych walk 1915/16/17. Sama Ryga bombardowana przez Bermonta<sup>112</sup> spółnika Goltza<sup>113</sup> i Anglików, Francuzów. Morze, laguna urocza, w kolorach przecudnej jesieni, klony, brzozy, sosny. [k. 30] Towarzystwo głównie oficerskie z pierwszym humorystą rosyjskiego [...] por. Birnbaumem<sup>114</sup>. W ciągu dnia dowody na niedostateczne operowanie ekspertami. Komplet ratunkowy z niezłym skutkiem i obopólnym porozumieniem. Bronią się suwereny<sup>115</sup> przed rozbijaniem skleconej solidności delegacji.

[Skreślone: Poniedziałek 27/IX rano por.] Niedziela. Wieczór ca. 9 1/2 – 10 1/2 orientacja co do problemów granicznych na Litwie, w której jestem odosobniony, Maliszewski uważa włączenie etnogr[aficznie] polskiej Litwy jako konieczne i dalsze konsekwencje, i z wariantami, ma wszystkich za sobą. Słuchają, lecz nie usłuchają, a ja mięknię, choć nie bez niepokoju.

Poniedziałek, oglądanie starej Rygi [skreślone: w południe pon] o 10-tej posiedzenie ekspertów ze zbiorowym wnioskiem umowy paragrafu 12 regulującego

<sup>110</sup> Bronisław Bouffał (1874–1949) prawnik, był posłem polskim w latach 1919–1920 w Łotwie i Estonii, w latach 1924–1927 profesor Uniwersytetu Lubelskiego, później Wolnej Wszechnicy Polskiej.

<sup>111</sup> Major – miejscowość letniskowa położona obok uzdrowiska Jurmala.

<sup>112</sup> Paweł Bermond (1877–po 1925), płk rosyjski, występujący jako książę Awałow, w końcu 1919 r. na czele białogwardyjsko-niemieckiego korpusu atakował Rygę i zdobył przedmieścia, ale wkrótce został odparty. O działalności wojsk Bermonda i v. Goltza zob. E. Romer, *Dziennik 1919–1923*, Warszawa 1995, t. 2, s. 370–371, 380–381.

<sup>113</sup> Rüdiger von der Goltz (1865–1946), generał niemiecki, wiosną 1918 r. pokonał Armię Czerwoną w Finlandii a w 1919 r. zajął część Łotwy. Zjednoczone siły Łotyzy i Estończyków pokonały jego dywizję, złożoną z Niemców łotewskich i estońskich w czerwcu 1919 r. pod Cesis (Kiesia).

<sup>114</sup> Mieczysław Birnbaum (1889–1940), tłumacz, działacz niepodległościowy, za działalność rewolucyjną ok. 1910 r. zesłany na Syberię, w czasie I wojny światowej w armii rosyjskiej, współorganizator II Korpusu Polskiego w Rosji, uczestnik odsieczy Lwowa i walk na Ukrainie, brał udział w rokowaniach w Mińsku i Rydze, pracownik II Oddziału Ministerstwa Spraw Wojskowych, od 1921 r. w rezerwie.

<sup>115</sup> M. Obieziński pisał: „[...] «suwerenów» (tak nazywają tu w żartobliwej formie członków delegacji, jako wysłańców suwerennego Sejmu Ustawodawczego [...]).” M. Obieziński, *Wspomnienia z Polsko rosyjskiej konferencji pokojowej ryskiej dla ułożenia preliminarów pokojowych (wrzesień–paźdz. 1920 r.)*, Warszawa 1938, s. 12.

stanowisko ekspertów, o 12-tej pełne posiedz[enie] [k. 31] obu delegacji, gra słów i spór o porządek dzienny, Joffe przeciągnął, a cała prasa przeciw niemu, na „pochyłe drzewo” czy tylko nie „pochylone”, i znowu okrzyk unisono: „już się nie podniesie”!

Popołudniu z Grabskim pryw[atna] konf[erencja], a o 5-tej komisja graniczna, o której powyżej fragmenty, jutro środa dalszy ciąg... do późnego wieczora trwała i b[ardzo] burzliwa! w szczegółach wygrywałem hamując zbytnie rozpędy.

Wtorek [28 IX] o 12-tej „I posiedz[enie] gł[ówniej] komisji” pośpiech ze strony „przeciwnej”, jak my zawsze nazywamy deleg[ację] rosyjską i ukraińską, a jak już dziś niemal zapowiedziano i „białoruską”. My tymczasem na wstrzymanie!

I tak minęły dni pierwsze rokujące, że z najcięższymi rzeczami będziemy gotowi, tak wierzą optymiści 10–14 dni [k. 32] niewykluczone, że potem nie będę potrzebny. Pogoda przesłiczna od piątku bez chmurki, ale moje zaziębienie mnie nie opuszcza. Wikt dobry, bardzo drogi, owoce jako tako lepsze 30 rubli tj. ca. 45–50 Mk p[olskich] kg jabłek, tytoń, buty w cenie naszej, ubrania, książki 2 razy droższe. W porcie prócz potęg wojennych ta sama niemal martwota co w Libawie. W obawie o powolność korespondencji, a tęskni mi się do wieści z domu, wnoszę prosić Słuszkiewicza, dyr[ektora] Banku Przem[yślowego], by wziął listy z domu i ew[entualną] ciekawą koresp[ondencję] do Gdańska przesłał do brata dyrektora Oikosu, a jego prosić, by przez Wit[olda] Wańkowicza, Renner Alitfgasse 11, parowcem „Reval” przez okazję do Rygi dostał.

Czułości mojej Matusi  
Genek

### [k. 33–34] 30 IX. Czwartek.

Mimo najcudowniejszej pogody katar ciągle gnębi dokuczliwie, a gdy prócz przedniej tylna dolegliwość się przyłącza, znużenie rośnie. Zajęcie względnie małe, pozwala biedzie wyłazić z wnętrza i ujawni się na zewnątrz. Czuję się strasznie marnie, co spotęgowuje ogólny pesymistyczny nastrój duszy, którego nie uleczy marsz na Pińsk i Baranowicze i na jeden dzień 4000 jeńców i 124 karabinów maszynowych<sup>116</sup>. Ogólny optymizm, który ogarnia całą naszą delegację, całe moje środowisko, wywołuje u mnie tylko uczucie mej słabości i nieudolności. Zdaje mi się, że gdyby mię wezwano do referowania formuły minimalistycznej nie byłbym zdolny do referatu ex promptu nawet mojego już napisanego referatu, a musiałbym go czytać. Budziłem zawsze ducha, dziś [k. 35–36] gdy wszystkich rozpiera żądza wielkiej budowy, miałbym ja ich zimną zlewać wodą. Nie umiałbym tego z siebie głosu wydobyć... zdołałbym tylko technicznie wygłosić to, co napisałem i czego się w duszy nie wstydę, bo moje, ale czego się lękam... i patrzę znów na mapę i wma-wiam w siebie, że nie ma między mną a duchem, który ovladnął delegację, żadne-

---

<sup>116</sup> W bitwie pod Lidą 28–29 września 1920 r. wojska 3. armii rosyjskiej dowodzone przez Łazarewicza zostały rozbite i odrzucone na wschód przez wojsko polskie pod dowództwem płk. Stefana Dąb-Biernackiego.

go wyraźnego rozdźwięku. Ale tam w delegacji dzieje się to samo, ten sam odwróconych procesów niepokój kołata. Na wczorajszej komisji granicznej (środa) tłumy, wszyscy mówią w różne tony: od beztrioskiej rewindykacji co się da do żalobnych obrazów naszej bezsilności do obrazu komplikacji wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji, z której wyjścia nie widno, a jednak właściwie zgoda zupełna.

Przypomina się mimo woli eksperyment Lorda<sup>117</sup> z Poręby. Jest osobliwe do pewnego stopnia niepokojące, że minimaliści teoretyczni, tj. [k. 37–38] zgodni ze mną w publicznej dyskusji co do motywów zgodni z ogółem co do wniosków, zgodni z moimi wnioskami tylko w rozmowie tete a tete, w takim położeniu podają w wątpliwość czy istniała uchwała ROP<sup>118</sup> w sprawie objęcia kolei Baranowicz–Łuniniec–Równo w obrębie granic Polski. Znamienne, że kopii protokołów owych obrad ROP-u delegacja pokojowa nie ma. W niepokoju żyje też maksymalista Maliszewski, rozterka go gnębi, bo pragnąłby rozgraniczenia terytorium takiego, by niemal każda dusza polska lub na polską nastrojona in statu nascendi będąca została nową granicą polską zagarnięta, pragnąłby równocześnie porozumienia z Litwą... a ma pewne wątpliwości, czy to porozumienie jest możliwym. Ogół uważa Litwinów za nieukwalifikowanych do rozumnej rozmowy „w czapce nie słyszy, [k. 39–40] bez czapki nie rozumie”. A już nowy, to ów „białoruski” kłopot, który Wasilewski<sup>119</sup>, Perl<sup>120</sup>, Barlicki, Kamieniecki<sup>121</sup> bardzo na serio biorą. Tyle różnicy, że jedni by nie tykali dłatego Mińska, drudzy by go wzięli, bo o ile się coś bierze tak bezartościowego, to bodaj okrasić trochę Mińskiem (Perl). Szczegóły dyskusji w I notatniku.

---

<sup>117</sup> Robert Howard Lord (1885–1954), ekspert amerykański na konferencję pokojową w Paryżu, zajmował się sprawami polskimi i ukraińskimi, był przedstawicielem w komisjach związanych z problemami związanymi z granicami Polski zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie.

<sup>118</sup> Rada Obrony Państwa (ROP) została powołana przez Sejm 1 lipca 1920 i działała do 2 października 1920 r.; w jej skład wchodził: Naczelnik Państwa jako przewodniczący, marszałek Sejmu, 10 posłów, premier, 3 ministrów, 3 przedstawiciele wojska.

<sup>119</sup> Leon Wasilewski (1870–1936), historyk, dyplomata, polityk, od 1896 r. członek PPS, w latach 1915–1917 sekretarz prezydium NKN, w r. 1917 członek Centralnego Komitetu Narodowego, 17 listopada 1918 – 16 stycznia 1919 minister spraw zagranicznych, w delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu, w latach 1920–1921 poseł w Estonii, wiceprzewodniczący delegacji polskiej na konferencji w Rydze, wiceprzewodniczący Rady Naczelnej PPS.

<sup>120</sup> Feliks Perl (1871–1927), publicysta, działacz PPS i ideolog socjalistyczny, należał do Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, a później PPS, redaktor „Robotnika”, ekspert–członek delegacji polskiej na konferencję pokojową w Rydze, od 1919 r. poseł na sejm.

<sup>121</sup> Witold Kamieniecki (1883–1964), historyk Litwy, zwolennik koncepcji federalistycznej odrodzonej Polski, w 1918 r. zastępca szefa Departamentu Ogólnego Rady Regencyjnej, chargé d'affaires Polski na Łotwie 1 sierpnia 1920 – 1 listopada 1921, członek delegacji polskiej na konferencji w Rydze, od 1928 r. senator.

Wracając do diariusza:

29 IX środa przed połud[niem] dłuższa konf[erencja] z kor[espondentem] „Morning Post”, Mackensie’<sup>122</sup>. Co my wobec takich żądań bolszewickich. Nie do przyjęcia. Nie[ch?] poczeka[ją], może się trochę uspokoją, do rozumu przyjdą. Nowe propozycje deleg[acji] rosyjsk[iej] w zupełnej niezgodności z dyrektywami rządu sowieńców, wyłożonemi w dekl[aracji] Joffego z 23 IX, a tamte chyba obowiązujące. W każdym razie „nowe” nie do przyjęcia. Granica Polski z Białorusią i Ukrainą, ale wojska [k. 41–42] się cofają polskie i rosyjskie. Zwracam mu uwagę na to, co Rosja rozumie pod wolną Ukrainą podług wiadomości „Siewodnia” co z wielkim interesem notuje. Ostatecznie klaruję mu genezę linii Curzona<sup>123</sup> sięgającą r. 1793/95, co go oczywiście jeszcze bardziej uderza. Oto granica etnograficzna!

3–4 z rotm[mistrzem] Borkowskim<sup>124</sup> wstawiamy gminny spis w mapę. 3/4 – 6 1/4 konf[erencja] z Grabskim w sali rest[auracyjnej], teraz sobie przypominam, że Mackenzie wszedł do restauracji, chwilę go fiksowałem, ale tak nikogo nie szukał, że mi do głowy nie wpadło, że przyszedł po interwiew ze mną, co Polacy nadal czynić będą. A może i dobrze.

6 1/4 – 10 3/4 z 1/2 g[odzinną] przerwą posiedz[enie] komisji granicznej. Mały spacer i spać. Ale, ale 12 1/2 – 2 u posła Kamienieckiego i u konsula Luce Birka<sup>125</sup>, tam spotkanie z Łopatto. Dalszy ciąg [k. 43] libawskich żalów. Żadnego kontaktu z krajem, żadnych środków na złagodzenie biedy uchodźców, śmiała i trudna ekspedycja stu kilkudziesięciu ułanów (żeligowszczyków?)<sup>126</sup>, którzy się przedarli do Łotwy w połowie sierpnia. Łotwa z sentymentu, mimo strachu ich nie rozbroiła, załadowani w Połędzie do barek, potem na okręt i równie cudownie wyładowani przez Borowskiego w Gdyni! Bez żadnych urządzeń portowych. A historia cłowych rewizji wykonywanych przez wojska nasze w Dyneburgu, cywilna instrukcja dozwalała przewozić uchodźcom do 20000 r[u]bli carskich – strona wojskowa z r. 1919 200 r[u]bli carskich i wojskowi z rewolwerem do ucha pasażera egzekwowali... niczem bolszewicy! Tak się zdarzyło też reprezentantowi firmy Nobla, ten dał sobie radę,

---

<sup>122</sup> Cameron MacKenzie.

<sup>123</sup> George N. Curzon (1859–1925), polityk brytyjski, w latach 1899–1905 wicekról Indii, przewodniczący Izby Lordów w latach 1916–1924, w latach 1919–1924 minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii; 11 lipca 1920 r. wysunął projekt linii demarkacyjnej między Polską a jej sąsiadami na wschodzie.

<sup>124</sup> Zygmunt Jerzy Borkowski (1894–?), w 1923 r. rotmistrz w 3. pułku ułanów.

<sup>125</sup> Aleksander Wilhelm Lutze-Birk (1878–1974), konsul polski na Łotwie, członek PPS i organizacji bojowej PPS, przed I wojną uczestniczył w jej akcjach bojowych, asystent I. Mościckiego, wykładowca Politechniki Lwowskiej, po II wojnie docent SGGW w Warszawie.

<sup>126</sup> W lipcu 1920 r. dwa szwadrony 18. Pułku Ułanów Pomorskich, założonego jako 5. Pułk Ułanów Wielkopolskich, unikając okrążenia przez Armię Czerwoną, przekroczyły granicę Łotwy. Pułk nie został rozbrojony i 18 sierpnia wrócił do Polski drogą morską.

ale wielu nie! Zapoznał mię Birk z Kupfferem<sup>127</sup> z instytucjami w Rydze, Połąga zagrożona (Zakopane nadmorskie)<sup>128</sup> prospekta poznania kraju – czy się udadzą?

[k. 45–46] Czwartek rano 30 IX interwiew z Zimmermanem<sup>129</sup> z „Rigas Rundsdam”. Artykuł zrobił wrażenie, podobno ową rewelację risum teneatis amici o linii Curzona 3 kablogr[amy] do Ameryki, a kores[pondencja] do wielu pism Europy.

Muzeum – sztychy ang[ielskie] il[ustracje] do Szekspira<sup>130</sup>, wojenno-morskie etc., portret A[leksandra] I<sup>131</sup> przez Orłowskiego<sup>132</sup> piękny Kranach<sup>133</sup>, hol[enderskie] i włos[kie], przeskok do kubistów (estońskich).

1/2 3 – 1/2 4 z gen. Kulińskim utrwal[anie] granicy (nb. rozmowa z Barlickim i Kiernikiem<sup>134</sup>, chcieliby iść ze mną... i nie mogą, jak mi się widzi, bo czyny ze słowami nie są zgodne). Mała drzemka. Konf[erencja] z Mackensiem na temat spisu lud[ności] na Litwie (zapewniona korespondencja w Morning Post). Wizyta Maliszewskiego – wynurzenie niepokojów obopólnych. Największy wszakże niepokój, i (...) zdaje mi się polega nie na różnicy zdań pomiędzy mną a resztą. Tu [k. 47–48] na obawie, tej konf[erencja] w Suwałkach<sup>135</sup> nie wstrzymała akcji wojsk[owej] na Wilno, a tem samem nie zadecydowała o utracie Wilna dla nas. Żadnej rezygnacji, żadnej zgody! A ja bym się godził z nimi co do życzeń dotyczących akcji wojsk[owej], ale po sukcesie oddałbym miasto Litwinom – oczywiście nie za darmo. Wie-

---

<sup>127</sup> Karl Reinhold Kupffer (1872–1935), botanik, od 1894 r. związany z Politechniką w Rydze, od 1896 docent, w latach 1913 i 1920 prezes Ryskiego Towarzystwa Naukowego.

<sup>128</sup> Połąga (Palanga) najbardziej znane uzdrowisko na litewskim wybrzeżu Bałtyku założone przez Antoninę i Feliksa Tyszkiewiczów, było zwane „nadbaltyckim Zakopaniem”.

<sup>129</sup> Zimmermann – osoba, której nie udało się zidentyfikować.

<sup>130</sup> William Shakespeare (1564–1616), angielski poeta, dramatopisarz i aktor.

<sup>131</sup> Aleksander I (1777–1825), syn i następca Pawła I, car Rosji od 1801 r., w latach 1805–1807 i 1812–1814 toczył wojny z Napoleonem, inicjator Świętego Przymierza, twórca Królestwa Polskiego, król Polski od 1815 r.

<sup>132</sup> Aleksander Orłowski (1777–1832), rysownik, malarz i grafik, działał przez pewien czas w Rosji, malował portrety, sceny batalistyczne, pejzaże, łączył elementy romantyzmu i realizmu.

<sup>133</sup> Lucas Cranach st. (1472–1553) niemiecki malarz i grafik, jeden z najwybitniejszych malarzy epoki renesansu, jego synowie byli także malarzami Lucas mł. (1515–1586) i Hans (?–1537).

<sup>134</sup> Władysław Kiernik (1879–1971), działacz ludowy, od 1913 r. jeden z przywódców PSL Piast, w 1920 r. członek Rady Obrony Państwa, w latach 1921–1922 prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, poseł na sejm w latach 1919–1933, w r. 1923 minister spraw wewnętrznych, w procesie brzeskim skazany na 2 1/2 roku więzienia, w latach 1945–1949 prezes Rady Naczelnej PSL, poseł na sejm w latach 1947–1953.

<sup>135</sup> Konferencja polsko-litewska w Suwałkach 30 września – 7 października 1920 ustaliła przebieg linii demarkacyjnych na Suwalszczyźnie oraz Wileńszczyźnie, zostawiając po litewskiej stronie Wilno, umowa miała wejść w życie 10 października 1920 r.

czór wspaniała herbata dana przez Dąbskiego na honor prasie. Ugiwały się stoły I rz. Schwarza<sup>136</sup> od przewspaniałych „zakusek”, a trunki wszelakiego kalibru łały się i tak skutecznie, że po 11-tej już muzyka miała tu chórally akompaniament i taki tupany. Roje wszelkiego gatunku żydków nie brakło i reprezentowało bolszewickiego „Daily Herold” i podobnie usposobionego wzg[ędem] Polski „Manch[ester] Guardian”. Ostatni wrócił niedawno, [k. 49–50] dni kilka temu z Moskwy. Stan istotnie fatalny, ale ustępliwość sowietów zdążyła do zwaleni winy kampanii zimowej na Polskę i w ten sposób na poprawę nastrojów. Co prawda ostatnio zaaplikowane nam przez Joffego warunki pokojowe nie mają tego charakteru. Ale czy my nie za daleko! Zwłoka i zwłoka! Choćby wczoraj (piątek) wieści, że na ostatniem piątkowem posiedzeniu pol[skiej] delegacji znowu się nie zdecydowano na granicę, „a nuż bolszewicy się zgodzą”... gotów pokój wybuchną! Zgroza ten brak programu! A tymczasem wkiłania polityczne ukraińskie i białoruskie!

Piątek 1/X rano wędrówka z Kasperskim po antykw[ariatach] i księgarniach (Kymmml<sup>137</sup> się ch[w]ali, że ma antykw[aryczną] bibl[iotekę] z 1[!] mil[ion] tomów – faktyczne skarby!) a dzieł sztuki, miniatur, sztychów w oknach – z rabunku i ruiny!!! [k. 51–52] Popołudniu czekanie zbyteczne a długie na wezwanie do delegacji – wytłumaczone brakiem decyzji wstrzymania powołania mię do głosu... czybym się zdobył na swój czysty głos sumienia... więc whist do skutku przerywany wieściami o zabawach i zabaw planach. Nb. rano zwiedziliśmy polską szkółkę przy Basztowej – patrz notatnik I.

BJ rkps 10247, t. 1, k. 19 r, 20 r: Szk[oła] lud[owa] – ul. Basztowa, zapisanych 900, naucz[ycieli] 33, z tego 6 z uniw[ersytecką] przeszłość[ią]. Szkoła na etacie państwa. 1000 rubli łot[ewskich] za 26 godz. tyg[odniowo]. Idzie o pol[skiego] insp[ektora] przy d[e]p[ar]t[amencie] oświaty łotew[skim] – Żydzi, Rosjanie, Niemcy mają swojego naczelnika d[e]p[ar]t[ament]u mniejszości. Inspektorami będą prawdopodobnie Zyberg-Plater<sup>138</sup> i p. Pruchnik<sup>139</sup>, na naczelnika kogoś poważnego na razie nie ma.

BJ rkps 10247, t. 2 [k. 51–52]. Sobota 2/X do 10 rano uzupeł[nianie] pamiętnika, dziś śniadanie u Kamienieckiego (Nb. na czwartk[owym] wieczorze z dziennikarzami incydent z koresp[ondentem] “Fr[an]k[furt]t[er] Z[e]it[un]g”, z powodu H. Wormera [?], on wzruszony, a dłuższa rozmowa quidam Amerykaninem na temat

---

<sup>136</sup> Obrady konferencji toczyły się w pałacu Czarnogłowców, gdzie odbywały się także rauty i przyjęcia.

<sup>137</sup> Nikolai Kymmml (1845–?), bankowiec, w latach 1907–1924 dyrektor miejskiego Zakładu Kredytowego, w latach 1905–1919 wchodził w skład zarządu miasta Rygi.

<sup>138</sup> Plater-Zyberk inspektor w szkole ludowej w Rydze.

<sup>139</sup> Kazimierz Próchnik (1883–1968), nauczyciel, inspektor szkolny, dziennikarz, działacz narodowej demokracji, w 1920/1921 dyrektor gimnazjum im. E. i L. Platerów w Dyneburgu, w 1921 r. wydalony z Łotwy.



odrębności Poznania, z Finlandczyka wyłazi tęsknota do zwłoki pokojowej z powodu Wrangla.

10 1/2 – 12 1/2 poszukiwanie gabinetu [k. 53–54] geologicznego, bez skutku, nikt czegoś podobnego nie słyszał. Ani w gmachu głównym k[olo] teatru, ani w drugim obok skweru Puszkina tzw. laboratoria, ani w semin[arium] prawosławnym remontowanym teraz na zakłady medycyny. Odesłano mię wreszcie do dziek[ana] wydz[iału] chem[icznego] Waldemar N. Fischer<sup>140</sup>. Po przedstawieniu: „czy p[an] kolega nie mówi po polsku”... itp. Patrz notatnik I.

Śniadanie u Kamienieckiego: Kasperski, Poznański<sup>141</sup>, Eberhardt<sup>142</sup> ktoś jeszcze i jego sekretarz. Nic ciekawego. Sprawa wyjazdu do Letgali<sup>143</sup>. Czwarty list. Kino kryminalne.

3 X niedziela o 5 rano p[unkt] zborny hotel de Rome wyjazd autom[obilem] do Berse-Sipeles<sup>144</sup> na polowanie urządzone przez kupców łotewskich, szwedzkich i „gburów” łotewskich. Nie brakło i hr. Keyserlinga<sup>145</sup> i pułk. łotewskiego, k[ome] nd[anta] m[ia]sta Rygi no i Dąbskiego. Cudowna wycieczka, przygody automobilowe. Firt z prowiantami tam i z powrotem, twardy [k. 55–56] sen Poznańskiego. Pasażerowie Firtu zapłacili 700 rubli za furmankę ca. 10 km za Mitawą do Berse (ca. 20 km!). Przyroda Kurlandii północnej też glacialna i ingresji wegetoryjnej spowodowanej spiętrzeniem odp[owiednio] wód przez wydmy brzegowe, nie aluwialna. Lasy: sosny, brzozy, osiki, topole nadzw[yczajne], klony, dęby, świerki. Różnica 1–2 m decyduje o wartości ziemi złej i dobrej.

Spustoszenia na przestrz[eni] Ryga–Mitawa, może dwa domy stoją i to w obrębie ognia rosyjskiego. Gościnność, sutość, zasobność „pelekt-barona” Grundma-

---

<sup>140</sup> Waldemar (Włodzimierz) Fischer (1881–1934), badacz problemów krystalizacji soli w roztworach przesyconych, doktorat uzyskał w Charkowie, w latach 1919, 1920, 1927 gościnnie wykładał na Uniwersytecie w Poznaniu. Nie przyjął ofiarowanej mu katedry w Poznaniu.

<sup>141</sup> Karol Poznański (1893–1971), prawnik, dyplomata sekretarz delegacji polskiej na konferencję pokojową w Rydze, konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu (1927–1934) i w Londynie (1934–1945), po wojnie przebywał na emigracji.

<sup>142</sup> Julian Piotr Eberhardt (1866–1939), inżynier kolejowy, w latach 1893–1898 pracował przy budowie kolei, w Polsce budował kolei nadnarwiańską, w czasie I wojny budował mosty nad Dźwiną, 11 listopada 1918 r. przejął od Niemców koleje polskie, w gabinecie Paderewskiego kierownik Ministerstwa Komunikacji, w latach 1920–1926 był podsekretarzem stanu w tymże ministerstwie.

<sup>143</sup> Letgalia – południowo-wschodnia część Łotwy, nazwa pochodzi od mieszkającego tam w średniowieczu plemienia Letgalów.

<sup>144</sup> Bers-Sipeles – teren na południowy zachód od Rygi w rejonie Jegławy.

<sup>145</sup> Archibald Keyserling (1882–1951), oficer rosyjskiej marynarki wojennej, uczestniczył w wojnie z Japonią w 1905 r., w czasie I wojny we flocie bałtyckiej, w latach 1921–1931 admirał szef łotewskiej marynarki. Keyserlingowie byli jedną z najbardziej wpływowych rodzin w Kurlandii.

na<sup>146</sup>, co tam pokojów gościnnych, a izba jadalna z wszelkimi urządzeniami co najmniej na 24–36 osób.

Porządek automobilowy. Wyjazd pierwszego aut[omobilu] o 6 1/2 ostatnie nie były gotowe przed 3/4 na 8!

[k. 57–58] Posiedzenie kom[isji] gł[ówniej] na 4 X o 12-tej wyzn[aczona] znowu odłożona – nb. o 11-tej rano na 5-tą popołud[niu]. To już chyba figle z czyjej strony?

6 X wieczór przed odejściem kuriera. Faktycznie o 5-tej Kom[isja] Gł[ówna] się odbyła. Po naszej deklaracji 1/2 g. zamiast 10 minut przerwy, poczem bolsz[ewicy] się zgodzili, odrazu się przeszło do komisyjnych posiedzeń. Kom[isja] ekonom[iczna] obradowała bezładnie do północy na temat złota, zgoła bez decyzji. Tymczasem poza kulisami wszystko się dokonywało. Joffe w rozmowach tete a tete z Dąbskim okazywał ustepliwość na całej linii, już przed kilku dniami zgodził się na całą granicę od Mołodeczna<sup>147</sup> ku południu, ku północy posłał po instrukcje do Moskwy, a 5 X po posiedzeniu przewod[niczących] komisji zgodził się na wszystko w głównych zarysach. Nb. równocześnie wieści nie tylko [k. 59–60] z frontu, ale i z Moskwy dla bolszewi[ków] złowrogie (do misji ang[ielskiej] i holend[erskiej]). W takim stanie rzeczy coś dziwnego ustepliwość Joffego? Wszak dla niego kwestia osobista. Cóż za prezent dla niego osobisty podpisanie przez Dąbskiego zobowiązania, że do 8-mego października nastąpi podpisanie rozejmu i preliminarzy. W dodatku ów 5 października! Joffe dyskutuje terminy, a my je dotrzymujemy! Gdyby to tylko miało Joffego na czas jakiś uratować, ale nuż nie jaki kawał. Ratyfikacja preliminarzy by nam się zdała, więc niech żyje Joffe jeszcze 3–4 tygodni! Ale skądże ten sabotaż konferencyjnych robót oczywisty ze strony bolszewików wczoraj i dziś. Joffe pragnęły cały traktat do spółki z Dąbskim redagować! Chyba do tego już nie dojdzie! Jaką rolę w całej tej aferze [k. 61–62] odegrał w środe (5/X) wyjazd Sapiehy z Warszawy? Mówią bolszewicy się spłoszyli... a może i kto inny się u nas spłoszył. Żarcik z dymami w hotelu – „płoną laury sławy”! fakt jest, że deleg[acja] rosyjska] u Schwarza aż do Rygi pojechała, w każdym razie interwencja dziewczyny z putnią<sup>148</sup> i ścierką, a pułk. Talent<sup>149</sup> (kom[isarz] ang[ielski] dla Balticum) z Ken-

---

<sup>146</sup> Grundmanis – rodzina miał wzorcowy majątek rolno-hodowlano-ogrodniczy w pobliżu Bērzumuiža – zob. V. Ziemelis, *Dobeles novads no turismo viedokja*, Rīga 1939, s. 36.

<sup>147</sup> Mołodeczno – miasto nad Uszą, po traktacie ryskim w Polsce, od 1922 r. było siedzibą powiatu mołodeczańskiego.

<sup>148</sup> Putnia – naczynie bednarskie służące do przenoszenia na plecach przy użyciu szelek, w tym przypadku E. Romerowi chodzi o wiadro

<sup>149</sup> Stephen George Tallents (1884–1958), literat, dyplomata, w 1919 r. delegat brytyjski w Polsce ds. pomocy i dostaw zaopatrzenia, w latach 1919–1920 komisarz ds. krajów nadbałtyckich, sekretarz ds. Północnej Irlandii, w latach 1947–1949 prezes Institute of Public Relations.

nedym<sup>150</sup>, Mackensim Wszelakiego<sup>151</sup> mimo podszeptanej informacji, że to osoby sekr[etarz] Dąbskiego uważali za niepoczytalnego, gdy im 5/X ca 9 h. tę wiadomość zakomunikował. Talent nie omieszkał pójść ca. po 12-tej w nocy do H[otel] de Rome szukać pewności. W każdym razie wrażenie piorunujące!

(5/X) Rano z Salcewiczem<sup>152</sup> w poselstwie pop[o]ł[udniu] na otwarciu konsultatu [k. 63–64] z senatorem Nagujewskim<sup>153</sup>, prof. Feldwegiem<sup>154</sup>, Eberhardtem rozmowa na temat stosunków polsko-łotewskich w Letgalii – sylweta życiowa Nagujewskiego etc. (Notatnik I).

Gdy 5 X i 6 X posiedzenia komisyjne do skutku właściwie nie doprowadziły żadnego z powodu sabotażu bolszewików, zdaje się planowego, by całą rzecz oddać komisji redakcyjnej Joffe – Dąbski, eksperci zdaje się z inicjatywy Kiernika wręczyli Dąbskiemu bardzo już stanowczo sformułowany protest przeciw tego rodzaju procedurze, która ich odsuwa od współudziału w pracy i uniemożliwianiu im dopilnować fachowego wpływu na wynik obrad. Protest ten wnieśliśmy wraz z Eberhardtem [Joffemu – przekreślone] Dąbskiemu w chwili, gdy nad kom[isją] redakcyjną konspirował z Joffem. Nb. Ładoś<sup>155</sup> odmówił wywołania Dąbskiego, gdy mu zakomunikowaliśmy motywy i tylko przypadek chciał, że Dąbski [k. 65–66] na chwilę wyszedł i wtenczas wziął paszтет do rąk, nie oglądając go w tym momencie, ale nie bez rezultatu, bo faktycznie kom[isją] red[akcyjną] Joffe – Dąbski zmieniła się na kom[isję] red[akcyjną] obie delegacje, a eksperci, którzy mieli rzekomo być wzywani tylko do specjalnych ustępów, zdobyli wstęp stały tak, że chodzili sami wszyscy na posiedzenia jak do kabaretu, który się odgrywał w nocy krytycznej z 7 na 8 X.

---

<sup>150</sup> A.S. Kennedy, dziennikarz „Timesa”.

<sup>151</sup> Jan Wszelaki (1894–1965), dyplomata, od 1 grudnia 1918 r. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, na placówkach w Moskwie w latach 1921–1922 oraz w Londynie w latach 1927–1933, w czasie II wojny światowej w misji w USA.

<sup>152</sup> Julian Salcewicz, (?–1937), agent konsularny RP w Rydze.

<sup>153</sup> Bronisła Nagujewski (Nagujevskis) (1876–1942), prawnik, studiował w Kazaniu, w latach 1919–1935 senator w Departamencie Kasacyjnym Kryminacji Senatu, członek Rady Ludowej, w której reprezentował interesy ludności polskiej.

<sup>154</sup> Reinhold Feldweg (1874–1931), nauczyciel w Technikum Wawelberga i Rotwanda w Warszawie (1899–1900, 1902–1905), od 1905 r. w Rydze, w latach 1919–1929 prof. mechaniki na Politechnice w Rydze.

<sup>155</sup> Aleksander Waclaw Ładoś (1891–1963), działacz Zarzewia, PET-u oraz ruchu ludowego, zastępca szefa Wydziału Wojskowego Sekcji Wschodniej NKN, przyczynił się do rozwiązania Legionu Wschodniego, od 1919 r. pracownik MSZ, od 1920 r. naczelnik Wydziału Prasowego MSZ, w 1922 r. naczelnik Wydziału Europy Wschodniej MSZ, sekretarz delegacji polskiej w Rydze, poseł w Rydze w latach 1923–1926, w latach 1927–1931 konsul generalny w Monachium, od 1940 r. nieoficjalny poseł polski w Szwajcarii, po II wojnie na emigracji we Francji.

(W południe a raczej 5 X przy kolacji, gdy mi opowiedział wynik jego obrad nad granicą z Kojdanowem<sup>156</sup> – myłka czy ustępstwo?!). 6 X wieczór – upewniony przez Dąbskiego, że komisji granicznej już nie będzie, bo się bolszewicy na wszystko zgodzili, siadłem do trwałego wieczornego whistu. Tymczasem około 12 1/2 w nocy wpada Waszkiewicz<sup>157</sup>, a potem Grabski z żądaniem informacji na temat:

- 1) pow. drysińskiego
- 2) zachodniej części pow. mińskiego, co do którego Joffe się przemówił, przyjmując Kojdanów jako punkt graniczny, [k. 67–68] ale w obrębie Polski. Dyskusja zgodnie doprowadziła do wyniku, by na nad Dźwiny żądań nie wysuwać, sprawa kolei Ryga–Dyneburg–Moskwa, na co zwłaszcza Grabski naciskał, by Rosji nie drażnić, co do Mińska to zgoda nastąpiła, że granicy Raków, Wołna, Rubieżowicze<sup>158</sup> będziemy rewindykować, a skutkiem tego całą granicę m[ieędzy] koleją Mińsk–Mołodeczno i szosę Warszawa–Moskwa przesuniemy na wschód. Przy tem się okazało, że sztab ma już ostatnią serię map 1:750 000 i zajęto moją, aby na niej wytyczyć granicę do wspól[nej] dyskusji. Praktyk[a] wymagająca 2 egz[emplarzy] nakazała użyć jednak i sztabowego egz[emplarza] mapy 1:750 000, na której wykonano poprawki po zmyciu rysunku tuszowego – ślad pozostał! Rozeszliśmy się 1 1/2 i naznaczono na...

[rps 10247 II, t. 3, k. 1–2] 7 X 9 1/2 rano terytorialna kom[isja] wewnętrzna, a 10 rano wspólna. Gdy przybyłem rano do Grabskiego, zastałem zgiełk spowodowany przez Maliszewskiego, który miał złą noc, bo wieczór wziął mapę generała i stwierdził, że NE narożnik dzisieńskiego z Dżisną nie w obrębie Polski. Protestuję, uspakajam, że z gen. rysowaliśmy – Malisz[ewski] żąda stwierdzenia u Borkowskiego rtm. Okazało się, że rtm. bez pytania generała sam w tym odcinku wspomnieniem walk miejscowych na Autz<sup>159</sup> granicę przeniósł.

Servus! Więc rysować na gwałt, na nowo. W dodatku okazało się, że rtm. B[orkowski], któremu dano mój szkic poprawek w mińskim, które się zaczynały od Radoszkowicz (po str[onie] rosyj[skiej]), na południe rozpoczął korygować granicę od Krojska na S, który zajął. Horrendum, ale musiano zaakceptować, bo nie było czasu. Tak więc granica stała się przedmiotem samowolnej igraszki! [k. 3–4] Z powodu nieporozumień i trudności zdaje się na pierwszym posiedzeniu rozejmowem,

---

<sup>156</sup> Kojdanów – miasto na Białorusi, po pokoju ryskim znalazło się poza granicami Polski, od 1932 r. nosi nazwę Dzierżyński, było stolicą Polskiego Rejonu Narodowego im. F. Dzierżyńskiego.

<sup>157</sup> Ludwik Waszkiewicz (1888–1976), nauczyciel gimnazjalny, jeden z inicjatorów bojkotu szkolnego w latach 1906/1907 w Łodzi, poseł na sejm w latach 1919–1938, członek rady naczelnej Narodowej Partii Robotniczej, po II wojnie kierownik Archiwum Miejskiego w Łodzi.

<sup>158</sup> Miasteczka te po pokoju ryskim znalazły się w granicach Polski.

<sup>159</sup> Auce (Autz) – miasteczko na Łotwie w pobliżu granicy z Litwą, położone przy trasie kolejowej Możejki–Ryga.

które wtedy robiła wojskowość polska (poznałem je z rozmowy rtm. B[orkowskiego] z Grabskim 6 X w nocy na południowym-wschodzie stoi tam, gdzie sięgniemy, a na północnym-wschodzie NE awansować do projektu granicznego w nadziei, że dojdziemy do Żytomierza i utrudnimy bolszew[ikom] przegrupowanie się przeciw Pawlence<sup>160</sup>, nb. z dodatkiem, że tam będziemy stali aż do ratyfikacji preliminarzy, więc ca. 3 tygodnie, mam już dosyć waszych informacji i waszych zobowiązań, których nie dotrzymujecie, to już będzie mój pokój, oni szli na Warszawę, ale my szliśmy na Kijów, równe urazy i równe apetyty, więc i warunki rozejmu równe), z powodu tych trudności kom[isja] graniczna do skutku nie doszła. Dopiero popołudniu, na której referował generał podług mapy i opisu rtm. Bork[owskiego]. [k. 5–6] Na ten referat replikował Manuilski<sup>161</sup> etnogr[aficznymi] i kultur[owymi] argumentami podnosząc znaczenie „religijne uświęconego Poczajowa”<sup>162</sup>, „historycznego Ostroga”<sup>163</sup>, a gospodarczo i strategicznie wstawiając poprawki w dzisiejskim, k. Dokszyce i na drugiej linii k. Mińska Nb. miało się wrażenie, że k. Dżisny i Mińska proponowane poprawki były nasunięte śladem pozostałym po dawnej granicy Borkowskiego!

Konf[erencja] wewn[ętrzna], potem wspólna, tu i tam wzięłem już w ręce sprawę i po ustaleniu silna walka o 3 gminy p[owiatu] mińskiego zabrałem się do rysunku i opisu naprzód na mapie 1:300 000, potem gdy się na wspól[nych] obradach okazało niemożność operowania na 1:300, gdy na obu egzempl[arzach], kt[óre] miał sztab polski do dyspozycji, brakło części terenu, na 25-wiorstowej mapie rosyjskiej. Praca trwała [k. 7–8] do 4 rano, do wytyczenia oryginału mapy i opisu zaprobowanego na wsp[ólnym] posiedzeniu i zatwierdzonego następnie przez gen. Nowickiego<sup>164</sup> jego sygnaturą „H”. Egzemplarz ten pozostał u mnie<sup>165</sup>, bo bolszewicy od 7 rano do 10 zrobili dwie cudowne kopie „bez cienia zarzutu”, podczas gdy jedyna zrobiona przez Maliszewskiego i Eberhardta pozostawiała dużo do życzenia. O 7-mej rano rozeszliśmy się do domu. Podczas tej morderczej nocy toczyły się na górze u „Czar[nego] kota” powolne obrady, które z biedą doprowadziły do ustalenia

<sup>160</sup> Michaił O. Pawlenko (1879–1952), gen. ukraiński, dowódca dywizji jazdy w wojskach hetmana Skoropadskiego, w latach 1918–1919 był naczelnym wodzem wojsk Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, od 1920 r. przebywał na emigracji we Francji.

<sup>161</sup> Dmitrij Z. Manuilski (1883–1953), członek SDPRR od 1903 r., członek Prezydium Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej w latach 1924–1943, od 1928 r. jej sekretarz, w latach 1944–1952 minister spraw zagranicznych Ukraińskiej Republiki Sowieckiej, członek KC WKPb. w latach 1923–1952.

<sup>162</sup> W Poczajowie położonym w pobliżu Krzemieńca w klasztorze św. Bazylego według tradycji znajduje się ślad stopy Najświętszej Marii Panny.

<sup>163</sup> Ostrog położony przy ujściu Willi do Horynia był w średniowieczu stolicą udzielnych książąt ruskich.

<sup>164</sup> Fiodor Fiodorowicz Nowicki (1870–1944), generał armii carskiej, a od końca 1917 r. Armii Czerwonej, ekspert wojskowy strony rosyjskiej, od 1921 r. związany z siłami powietrznymi Armii Czerwonej.

<sup>165</sup> Biblioteka Jagiellońska, Kartogr. M49/29.

prowizorycznego brzmienia pierwszych 3 czy 4 paragrafów, a podczas ostatniego znużenie generalne. U bolszewików zadolkowane weselem i pijatyką kulminujące w drzemce Joffego. Odłożono do 11 rano.

8 X De facto zeszło się w komplecie na pierwszą, odłożono na siódmą, zeszło się na ósmą, a roboty nadal żółtym [k. 9–10] krokiem, zwłaszcza gdy zawadziły o klipę „złota”. Wtedy jednak się okazało, jak ta sprawa została pomiędzy przewodniczącymi „uzgodnioną”, gdy Moskale mieli czelność nam zaproponować 5 mil[ionów] rubli w złocie... tytułem zadatku (Estonia dostała s[umma] s[ummarum] 18 mil[ionów], Łotwa 4 mil[iony]), my kalkulowali koło 200 mil[ionów]! Okazało się w każdym razie oczywistym, że dziś się nie podpisze, tem bardziej, że pozostała klipa „archiwów” i kobyła „rozejmu”. Uchwalono przeto wydać komunikat publiczny, tłumaczący niedotrzymanie terminu, uchwała o godz. 8 o 10 h 50' wybrano przewodniczących do redakcji komunikatu. Przemyskał się za Dąbskim Ładoś do redakcyjnego kabinetu... popłoch, któremu dałem wyraz przed Kiernikiem, z tym skutkiem, że Dąbskiego wywołano i dano mu do asysty Kiernika [k. 11–12] i Barlickiego. Mimo wszystko obrady szły takim oporem, że czas mijał, „godzina Joffego” się zbliżała, a komunikatu nie było. Od wychodzącego Kiernika przesączyła się wieść, że Joffe domaga się powtórzenia terminu na 9-tego października. Uratował Grabski. Około pierwszej w nocy (9 października) był komunikat gotowy „w jak najkrótszym czasie”, ale bez terminu. Oczywiście tym z trudem osiągniętym sukcesem stwierdzono, jak słuszne było zdębienie całej opinii z powodu aktu 5 X.

9 X cały dzień obradowały delegacje osobno, do posiedzenia kom[isji] redakcyjnej nie doszło, tylko konwektykle, a wreszcie zgodzono się na szereg form w dziedzinie ekonomicznej i rozejmowej, z tem, że szczegóły realne będą zamieszczone w osobnych protokołach, jak sobie autorytatywnie autorytet sekretarz Ładoś wyobrażał [k. 13–14] – tajnych. Opinia rzeczoznawców tymczasem była niejednogodna, że nawet według wszelkich norm prawnych bolszewicy nie czuliby się zupełnie zobowiązani względem żądań przyjętych tajnym protokołem. Widziałem w owym tajnym protokole pozycję zadatku złota w wysokości 50 mi[lionów] rubli.

Teżoż dnia 9 X została nasza delegacja uszczęśliwiona przybyciem 6 nowych ekspertów, w tej liczbie od granic specjalista wołyński Rusjanowski z sekretarzem – żoną<sup>166</sup>, kpt. marynarki quidam do odbioru kontrtorpedowców rosyjskich na wodach (!), pułk. Sołohub pono także z żoną<sup>167</sup>, sekr[etarz] osobisty Dąbskiego Zale-

---

<sup>166</sup> Aleksander Russanowski mł. (1883–1925), w 1917 r. członek Polskiej Rady Politycznej w Petersburgu, właściciel dóbr Jakuszyńce (w pobliżu Winnicy), posiadał cenną bibliotekę. Żoną A. Russanowskiego była Zofia z Łubieńskich (1887–1961).

<sup>167</sup> Stanisław Dowoyno-Sołohub (1885–1939), oficer armii rosyjskiej od 1918 r. w oddziałach gen. Żeligowskiego, później gen. Wojska Polskiego, od 1936 r. w stanie spoczynku. Zamordowany przez czerwonoarmistów. Żoną Sołohuba była Olga z ks. Dołgorukowów.

ski<sup>168</sup> i wiele innych równie ważnych osobistości, zbliżonych do Objezierskiego<sup>169</sup> z Mohylewa n[ad] Dniepr[em], [k. 15–16] który np. już podczas ostatecznego wykreślenia granic wyrażał swe oburzenie z powodu ominięcia Radoszkowicz z kaplicą szereg. rozgłosu i itp. objeKCje, które go o mało od wyrzucenia z pokoju mej pracy uchroniły. Koniec, końcem, w sprawie ekspertów okazał się Sapieha szczególnie konsekwentnym.

10 X. Niedziela upłynęła spokojnie w każdym razie obracała się w pracach poszcz[ególnych] delegacji, do czwartej pop[ołudniu] w każdym razie kom[isja] redakcyjna nie funkcjonowała. Mimo to coraz bliżej końca i gdyby nie trudności techniczne, jutro pewny byłby koniec. Ale czyż można traktat utrwalić maszynowym pismem?!

Dziś może odjeżdża kurier, więc [k. 17–18] załatwiamy niektóre rzeczy publikacyjne, korekta spisu ludności, fatalny błąd wkrađł się w powiat miński, przegrałem zakład z Maliszewskim o 100 r[u]bli na dzieci pol[skie]. Spieszę donieść Ukochanej i Matusi, że tęsknocie mej wkrótce będzie danem zadowolenie, bo chyba wejść w pierwszy powrotny transport wraz z wieścią o podpisaniu preliminarzy pokoju. Gdy bardzo dobrze pójdzie, spędzę przeto następną niedzielę wśród moich i odechnę już bodaj rzetelnie, a zasłużenie nie po pracy, ale po dziwnie ciężkiem sterraniu: Katar nieustający, a ostatnio ciężki postrzał w krzyże dopiekl mi do reszty. O jakże chętnie będę, byle prędko między Wami.

10 X h. 5 1/2 p.

Wasz Gienek

Piątek 8 X miałem bardzo miłą i serdeczną pogawkę z Antonim Romerem<sup>170</sup> z Janopola, ale nie skusi mię ku sobie, bo ani sił nie ma, ani jego pokusa nie dorówna tęsknocie do domu!

[k. 19–20] 13 X. Nie pomnę już, jak minął wieczór niedzielny. A! Byłem wieczorem u Lutz Birków (konsul polski), ona typowa Ryżanka<sup>171</sup> – biała, rosła, dobroduszna, spędziła 10 lat we Lwowie po kwiecień 1920 i czuła się w nim lepiej niż tu, tembardziej, że zdaje się między romantyzm „konspiratorem POW” a gładkim i elastycznym posłem naszym nie łatwo o współpracę. Pyszny był, on z zawodu in-

<sup>168</sup> Najprawdopodobniej chodzi tu o Edwarda Zalewskiego, który po podpisaniu preliminarzy pokojowych był przewodniczącym komisji ds. wymiany jeńców i zakładników. W skład sekretariatu delegacji polskiej na rokowania w Rydze wchodził ponadto Stanisław Zalewski, który przybył do Rygi w połowie września.

<sup>169</sup> Objezierski Mirosław (1876–1933), prawnik. Prezes Obozu Monarchistów Polskich, Autor: *Wspomnienia z polsko-rosyjskiej konferencji pokojowej ryskiej dla ułożenia preliminarzów pokojowych (wrzesień–paźdz. 1920 r.)*, Warszawa 1938.

<sup>170</sup> Antoni Kazimierz Romer (1889–1973), jego żoną była malarka-akwarelistka Anna Pereświat Sołtan (1895–1974).

<sup>171</sup> Paulina Lutze-Birk z d. Knejzes (zm. 1989), tłumaczka przysięgła języka łotewskiego w Warszawie.

genieur-mechanik, gdy słuchał opisu naszych nowych granic i przyszła mowa o rzece Łani<sup>172</sup>, on wspomina z zapałem o swej pracy nad tą rzeką... mając na myśli swą pracę organizacyjną POW!

11 X. Utrzymywano długi czas, Rygę całą, a w szczególności prasę w napięciu, że o siódmej w[ieczorem] będzie podpisanie traktatu. Nie wierzyłem w to i uspakałem. „Króliki i dzięcioły” pracowały jeszcze i z poniedziałku na wtorek do szóstej rano. Poniedziałek do wspólki z Maliszewskim czyniłem poszukiwania za „Polonicami”, których zdaje się w Rydze nie brak, lecz podobnie jak Kymmel mnie w sobotę kategorycznie odmówił sprzedania czegokolwiek, tak teraz Löffler<sup>173</sup> przyznając [k. 21–22] się do starych map polskich (plan Wilna!) zamawiał nas na... przyszły miesiąc! Poniedziałek rano byłem w państwowym biurze statystycznym, gdzie omówiłem z dyr[ektorem] wyniki czerwcowego 1920 spisu ludności w Letgalii, na wielkich przestrzeniach mniejszość łotewska, nb. Polacy maks[ymalnie] 24% w Krasławice, Malinowce i Dyneburgu ca. 20% – tam podobno przewaga rosyjska – osłona twierdzy (?) i białoruskie. Nie czuł się bardzo silnym, gdy mowa była o Latgalii, w szczególności gdy go interpelowałem o iłłukstański, okazało się, że ten powiat ani w spis nie wszedł, bośmy go posiadali wtedy, a nawet okazało się, że i teraz jego część środkową vis a vis Dyneburga posiadają Litwini... więc i granice Łotwy nieustalone! [Skreślone: Dużo... w tym dniu!] Wieczór polski. [skreślone: „12 X”] Koncert „dobroczynny” w cudownej sali Gildy. Wspaniałości polskiego towarzystwa, uroda rasy dziwnie na polskie plemię rostej. Gawęda z Feldwegiem, [k. 23–24] który z przyjemnością się dowiedział, że nie wszyscy w Polsce są szowinistami wobec niemieckiego nazwiska i wyznania ewangelickiego. Sylwet polskich profesorów politechniki i ich rozczarowanie co do Warszawy. Wodzyński<sup>174</sup> rozgorączkowany męczy się na wsi, a Miłodrowski<sup>175</sup> z rodziną gniecie się w jednym pokoju w Warszawie i cieszy się, że mu katedrę w Rydze zatrzymano. Wszędzie ludzie fachowi, nie są w Polsce zbyt potrzebni!

---

<sup>172</sup> Rzeka w południowej Białorusi, uchodzi do Prypeci na wysokości miasta Dawidgródka.

<sup>173</sup> Heinrich Löffler (1891–1938), historyk sztuki, w r. 1914 internowany i wywieziony na Syberię, docent historii sztuki, w 1929 r. dyrektor Muzeum Katedralnego w Rydze.

<sup>174</sup> Benedykt Wodzyński (1859–1926), studiował na Wydziale Inżynierii Politechniki Ryskiej w latach 1880–1885, w latach 1891–1894 docent budowy mostów, mechaniki budowlanej i kolejnictwa, w latach 1894–1918 profesor kolejnictwa, w 1918 r. wybrany rektorem Politechniki Ryskiej, nie został jednak zatwierdzony przez władze, w 1919 r. powrócił do Polski i osiadł na rodzinnych dobrach w Grójcu na Kujawach, od 1921 r. przewodniczący Kujawskiego Związku Ziemiaków.

<sup>175</sup> Adam Miłodrowski (1872–1928), studiował na Uniwersytecie Warszawski, absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki w Rydze, pracował od 1904 r. w Ryskim Instytucie Politechnicznym jako asystent, a następnie adiunkt i profesor technologii mechanicznej, w Polsce dyrektor tartaku przy Fabryce Zapałek w Błoni.



12 X. Wtorek. Ranek schodzi i popołudnie na niczem. O piątej, a raczej tuż przed szóstą posiedzenie ostatnie i podpisanie preliminarzy pokoju<sup>176</sup>. Tłumy! zewnątrz i wewnątrz. Joffe przewodniczy a skutkiem tego trudna lektura rozpoczyna się od tekstu ruskiego, potem polski, potem ukraiński (Manuilski dobrze się wyuczył i z godnością djaka ceremoniuje, żałuję, że nie notowałem czasów trwania lektury w poszczególnych językach). [k. 25] Myśmy byli w anglerach lub żakietach, oni różnie od smokingów do marynarek, ale nowo i oświetnie, a złota i klejnotów dużo. Miałem wrażenie, że w ogóle patrzali rażniej i prościej w oczy, opinie podzielone co do nastroju, zgoda, że obie strony nie były zachwycone. Ja czułem się minorowo, zwłaszcza gdy po ostatniej przemowie Joffego, Dąbski w dobrem na ogół przemówieniu dziękował nie tylko za wytężoną współpracę, ale podkreślił lojalność. Barlicki tłumaczył wprawdzie, że z porządnym człowiekiem nie wypada podkreślać jego solidności, ale mniemam, a jeśli tak zdyskredytowanemu przeciwnikowi da się świadectwo lojalności, to dla niego coś warte. Wszystkie bez wyjątku obcym i swoim zwłaszcza trzeba było tłumaczyć konieczność pokoju. Tylko Anglicy unisono pokój ten uważają za pokój zwycięzców i zwyciężonych i nie wróżą nic dobrego. Ale złej woli sporo, spotęgowanej aferą wileńską<sup>177</sup>... nawet coraz bardziej [k. 27–28] rozpowszechnionego tutaj i wśród tutejszych korespondentów znajomość stos[unków] etnograficznych Litwy, której co prawda nie dają wyrazu w swych organach lub to, że unikają raportu w tym kierunku lub lakonicznie się z tem załatwiają, nie zdoła tych nastrojów zmodyfikować.

Najsilniejszą wymianę zdań wywołał brak klauzuli o złocie. Faktycznie w „tajnym” zupełnie protokole zakończonym formułą zakazującą go publikować (z usunięciem nawet dodatku „bez zezwolenia strony przeciwnej”) o złocie wspomniano tylko jak o „tytule”, o którym będzie rozstrzygać komisja wybrana w miesiąc po ratyfikacji tego preliminarza. Mgły zupełne!

Wieczór po dziesiątej bardzo miła taneczna herbata u wojsk[owego] attache polskiego mjr. Myszkowskiego<sup>178</sup>. Ja przy whiście i dużo rozmowy z Buszem<sup>179</sup>, wynoszącym się do Polski z fabrykowaniem konserw, z Nagujewskim, Platerową<sup>180</sup> etc. Do piątej rano.

<sup>176</sup> Działania wojenne zostały wstrzymane 18 października 1920 r., a pokój polsko-rosyjski podpisano w Rydze 18 marca 1921 r.

<sup>177</sup> Gen. L. Żeligowski 8 października 1920 r. wraz z podległą mu dywizją litewsko-białoruską wypowiedział posłuszeństwo władzom polskim i 9 października zajął Wilno. Utworzył Komisję Rządzącą Litwy Środkowej. Oficjalnie działał bez wiedzy i aprobaty władz państwowych.

<sup>178</sup> Aleksander Myszkowski (1892–1956), legionista, w 1920 r. oficer łącznikowy Naczelnego Dowództwa, w latach 1937–1939 zastępca dowódcy Okręgu Korpusu VIII Pomorze.

<sup>179</sup> Edward Busz (zm. 1921), miał fabrykę czekolady cukierków Geoginger w Rydze, a następnie konserw w Pucku.

<sup>180</sup> Zapewne chodzi o Annę von Degenfeld-Schonburg, 1-voto Liechtenstein, Platerową, żonę hrabiego Andrzeja Platera Zyberk (1856–1928).

W środę po jedenastej do biura stat[ystycznego] Rygi, które [k. 29–30] po daremnych staraniach odkrył mi Feldweg. Bardzo a bardzo ciekawa rozmowa z dyrektorem Parne<sup>181</sup> – Estończykiem. Ładny, rosły brunet... wyrażający się z niejaką, ale wyraźną [skreślone: „lekkomyślności”] lekceważą o Łotwie, spis ludności pośpiesznie, nie fachowo, licho i w nieodpowiednim przynajmniej do Rygi terminie. Zwrócił uwagę na nieporozumienia: Polak–Litwin występujące nawet w spisie Rygi. Cudowne mapki narodowościowe Rygi, wszystkie narody mają swoje uzasadnione dziedziny i wykazują osobliwe wyraźne procesy walk, wypierania i pochodzenia, u Żydów wygoda i fizyczne próżniactwa, byle niedaleko chodzić! Bardzo dzielny i miły człowiek.

W południe samochodem do Kaiserwaldu<sup>182</sup> i jeziora Stint<sup>183</sup> – cudowny kraj wymowy, obiad zbytorny dla delegacji przez Dąbskiego, ni w 5 ni w 9, w czas odszedł, ani jednej mowy, o szóstej podwieczorek z dziennikarzami u Schwarza – patrzeć się nie [k. 31–32] można było na bufet. W rozmowie z Bashfordem<sup>184</sup> z „Daily Mail”, Kennedym z „Times”, Levinem<sup>185</sup> z jakiegoś amerykańskiego pisma, ciężkie przejścia z powodu „bilonying here”. Żarciki i naciągania, z których wybrnąłem, ale nie bez irytacji. Pan „Daily Mail” się uspokoił, słuchał już potulnie nadal, zaprosił się na czwartek na jedenastą, mię na obiad, ale faktycznie nie przyszedł. Żaliłem się przed Mackensiem na tę niesolidność, ale ten uspokajał, że to człowiek ni jako dziennikarz powinny, ani jako człowiek interesujący i należący do Berlina.

Czwartek 14 X. Ranek zszedł na czekaniu bezskutecznym na zamówionych dziennikarzy i kontynuowaniu dziennika.

### Notatki z posiedzeń:

BJ rkps 10247, t. 1, k. 12r – 27/IX Dyrektywa ROP granica okopów niem[ieckich]. Wojskowość żąda na południu daleko rozleglejszych granic, ale ROP uważa to za polityczne! Na południu równolegle, a na wschód od Zbrucza ca. 30 km, gen. Kuliński za linię Smotrycza, bo bardziej obronna!!!? Maliszewski etnogr[aficzną] Płoskirów. Romer [...] <sup>186</sup> wzgl[ędem] prawosławia, a Smotrycz mniej warte od Zbrucza. Barlicki powołuje się na Petlurę i moment psychiczny utrwala[nie]

---

<sup>181</sup> Parne – dyrektorem łotewskiego Państwowego Biura Statystycznego w Rydze był Margers Skujenieks (1886–1941), późniejszy premier Łotwy.

<sup>182</sup> Meżaparks (Kaiserwald) obecnie dzielnica Rygi, na przełomie XIX/XX w. dzielnica willowa, obecnie znajduje się w dzielnicy tej ZOO, w 1943 r. Niemcy założyli tu obóz koncentracyjny.

<sup>183</sup> Stint obecnie Kisezers – jezioro na płn-zach. od centrum Rygi, obecnie w granicach miasta.

<sup>184</sup> Radclyffe James Lindsay Bashford (1881–1921), angielski dziennikarz, redaktor literacki “Daily Mail” w latach 1906–1914, major w armii brytyjskiej, od 1919 r. korespondent we Francji, Niemczech, Polsce i krajach bałtyckich.

<sup>185</sup> Levin – tej postaci nie udało się zidentyfikować.

<sup>186</sup> Słowo nieczytelne.

Zbrucz! G[enerał] Kuliński, Szumlakowski<sup>187</sup> wyj[asniają] zgodę Petlury, ale ludność zbolszewizowana, ja obliczam na 1/4 mil[iona] praw[osławnych]. Kamieniecki widzi, gdy się chwyta Kamieniec Pod[olski] musi się wziąć całą kolej Kamieniec–Płoskirów–Szeptówka, to dalsze 1 mil[ion] prawosławnych. [k. 13r] Potem g[en]. Kuliński referuje odcinek Galicji narożnik północno-wschodni dotyk Prypeci od Sitnicy nad Stwigą.

27 IX VIII pos[iedzenie] wsp[ólne] Del[egacji] konflikt formalistyczny ze str[ony] Joffego i odwrót zupełny. Depresja!

28 IX VIII I pos[iedzenie] Gł[ównej] Komisji. Joffe czyta projekt pokoju opier[ając] się na samodz[ielności] Polski, Rosji, B[iałor]usji i Ukrainy. Linia Świsłoczy [...] Wł[odzimierza] Woł[yńskiego] do granicy. Nb. jakieś samostan[owienie] we wsch. Gal[icji]. M[iędzy] B[iałor]usią i Ukrainą z jed[nej] str[ony] a Polską z drugiej strony. Polacy odstępują 25 km od linii powyższej a +- 25 km neutralny pas, wykluczone organizacje i ludzie, formacje[?] obiektów wojennych przeznaczonych do walki z jedną ze stron. Przez mniejszości [k. 14r] narodowych. Nie tylko uwol[nić] inter[nowanych], jeńców, ale i szeroka amnestia. Zwrot dzieł sztuki i arch[iwaliów] od 1772, o ile to nie tworzy luki w zbiorach „rosyjskich” korekt „nie jest z poważną szkodą dla zbiorów rosyjskich”. „Pretiwnej strony” tj. wstrętnej strony [k. 13 v] – zam[ia]st rosyjskiej i ukraińskiej” (nieporozumienia tłumaczy). [k. 14r] Spór dypl[omatyczny] o to, czy to jest „nowa” propozycja. „Jeśli przew[odniczący] polskiej delegacji uważa konkretne sformułowania starych zasad za nowe, to nie ma nic przeciw temu” (Joffe). Żądają do 7 wieczór nowego posiedzenia. „To nie deklaracja, lecz materiał do dyskusji” powiada Joffe!

[k. 17 r] 29 IX. Komisja graniczna ref[eruje] Maliszewski zestawia 2,5 – mil[io]ny Pol[aków] na obszarze 9 guberni z 1 200 000 Litwinów, którzy mają swe państwo, Polacy nie!!! Podejmuje problem: kwestia równowagi, więc Polacy mają pretensje do 100–120 000 km<sup>2</sup>. Spór deleg[acji] czy dyskusja o północnym czy południowym odcinku granicy. Od północy!

Kamieniecki podaje w wątpliwość cyfry polskości! Zajmowanie Mińska (Maliszewski) polit[ycznie] sprawę komplikuje. Bolsz[ewicy] mają gotowy aparat b[iałor]uski! Co najmniej 1 300 000 prawosław[nych], strateg[ia] i ekonom[ia] – Kanał Lepelski!

Pos[e]l Wichliński<sup>188</sup> uczuciowo za Maliszewskim, p. Wasilewski za Kamienieckim albo bez Mińska, albo do 1772 r. tworzyć B[iałor]us!

<sup>187</sup> Marian Szumlakowski (1893–1961), dyplomata, ekspert wydziału wschodniego MSZ, w latach 1928–1933 dyrektor gabinetu Ministra, w latach 1933–1935 poseł w Lizbonie, w latach 1935–1944 w Madrycie.

<sup>188</sup> Michał Wichliński (1882–po 1939), działacz Narodowego Związku Robotniczego, zastępca członka Rady Obrony Państwa, poseł do Sejmu Ustawodawczego oraz na sejm w latach 1922–1927 jako reprezentant Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy.

Romer – Duranda inna szkoła spisu niż Malisz[ewskiego], obawy sporu z Litwą, Czesi o Śl[ąsk] Ciesz[yński], nb. linia okopów na Litwie [k. 18r] niemożliwa, ale gdy ROP na południu linię Równo–Łuniniec.

Barlicki dla galerii, aneksja B[iało]r[usi].

Krzyżanowski linia I rozbioru, ale robienie B[iało]r[usi].

Grabski – Barlicki i dzielenie czy niedzielenie B[iało]r[usi], czy obrona naszej niepodległości. Czyż nie zjednoczenie naszego terytorium! Sprawę B[iało]r[usi] narzuciła nam Rosja. Linia Curzona nonsens. Ta sama krytyka teryt[orium] etnogr[aficznego] co i ja! Więc granica na W[schód] od Mińska!

Po kolacji:

Waszkiewicz (NZR) wszystko ca. na 30% Polaków bez wzg[lędu] na B[iało]r[us].

Bańkowski popiera Gr[abskiego] i identyfikuje się z nim.

Perl – konieczność tworzenia B[iało]r[usi] państwowej, gdy część terytorium narodowego B[iało]r[usi] zajmuje. Kraj dziadowski, duże inwestycje, więc państwowe postawienie B[iało]r[usi], ale brać rzeczy wartościowe więc i Mińsk.

Mieczkowski cały zachód mówi o etn[ograficznych] granicach, więc absolutnie filarem musi być etnogr[afia], gdy idziemy poza nią, to idźmy choćby do Berezyny, [k. 19r] ale wtedy, choć nie jestem federalistą, musimy iść do federalizmu z B[iało]rusią. Długo mówi o skromności naszych żądań, o lepszym zagospodarowaniu na małym, niż na wielkim. W rezultacie za Grabskim. Poza etnogr[afię] na północ, poza Sarny – Równo na południu nie powinniśmy iść!

Pos. Kiernik prawie skrachowani a chcemy tworzyć państwa B[iało]ruskiego. Południowa granica terytorium polskiego na północy i w prostej linii do Zbrucza.

Grabski teryt[orium] jak najbardziej polskie, w obrębie dzisiejszej Litwy (po pokoju bolszewickim), aby w ewentualnym plebiscycie wygrać!!

[rkps 10247 I t. 1, k. 40v] Koszt podróży Lwów – Ryga

|                                       |       |
|---------------------------------------|-------|
| 17 IX piątek 8 h wyjazd do Warszawy   |       |
| ½ bilet I kl. I sleeping              | 575 M |
| fiakier                               | 50 M  |
| fiakier Warszawa                      | 70 M  |
| 18 IX bilet ½ I W[arsza]wa – Tczew    |       |
| fracht paki Delegacji                 | 378 M |
| fiakier Warszawa                      | 20 M  |
| I kl. Tczew–Gdańsk ok. 100 km         | 320 M |
| fracht paki kurier Tcz[ew] – Gd[ąnsk] | 90 M  |
| portierzy przy przeładunku            | 15 M  |
| pakiet inny                           | 10 M  |

|  |                      |
|--|----------------------|
| <b>Koszt podróży</b>                                 | MK pol. 1854         |
| 19 IX fiaker   | Mk niem[ieckich] 3,0 |
| Śniadanie (herb[ata], 2 j[ajka] 5 bułek maśl[anych]) | 16,5 Mn              |
| tramwaj (retour)                                     | 1,0 Mn               |
| Soboty – Gdańsk                                      | 1,7 Mn               |
| Ko   | 8,6 Mn               |
| Kolacja  | 28,0 Mn              |
| <b>[razem]</b>                                       | 58,8                 |
| 20 IX zapalki (0,6) u portiera                       | 1,0                  |
| śniadanie  | 16,0                 |
| książki  | 51,3                 |
| 2 notesy (kalka, ołówki 3,50!)                       | 21,7                 |
| obiad  | 25,0                 |
| Sopoty   | 4,9                  |
| kolacja  | 25,0                 |
| <b>[razem]</b>                                       | 144,9                |
| 21 IX śniadanie                                      | 16,0                 |
| Obiad  | 60,0                 |
| Marki 3, wysł[ane] 2                                 | 86,0                 |
| 1854 M + 2834,7 Mn                                   |                      |
| [k. 41r] 1854 Mk + 284,7 Mn                          |                      |
| 23 IX śniadanie                                      | 16,0                 |
| art[ykuły] papiernicze                               | 12,0                 |
| tytoń Durhana <sup>189</sup>                         | 15,0                 |
| atrament do styło                                    | 6,5                  |
| obiad  | 30,0                 |
| kolacja  | 28,0                 |
| piwo   | 1,7                  |
| Sopot  | 3,4                  |
| <b>[razem]</b>                                       | 112,6                |

<sup>189</sup> Durhan – miasto w USA w Karolinie południowej z silnie rozwiniętym przemysłem tytoniowym.

[k. 41v] Wziąłem ze sobą ca. 3600 Mkp ze Lwowa

Wziąłem z Książnicy 15 000 MKP i 725,5 Mk niem[ieckich] – a 400 Mkp za 100

15 000 Mk zamieniłem na 52 dol[ary] tj. 2885 Mk pol[skich] za dolar – 23/IX 1920

[k. 35r] Rachunki w Rydze rubli łot[ewskich]

|   |       |
|---|-------|
| 28 IX herbata 2 ciastka (2 ruble napiwek) | 18,0  |
| tytoniu fajkowego ca. 150 gr.             | 109,0 |
| 2 widoki (1 gorszy 1 lepszy folw.)        | 9,0   |
| 16 kartek                                 | 8,0   |
| 5 marki poczty kartek zagr[anicznych]     | 4,0   |
| Bridge i portier                          | 25,0  |

|  |       |
|--|-------|
| 29 IX gazety   | 8,0   |
| herbata, 2 ciasta                                      | 14,0  |
| książki (Balt. Rev. 45, mapa Łotwy 35, mapa Litwy 18,4 |       |
| mapa Rygi 32   | 136,8 |
| funt jabłek 9, ½ funta gruszek 10                      | 19,0  |

|              |       |
|--------------|-------|
| 30 IX gazety | 4,0   |
| Książki      | 128,2 |

|                               |   |
|-------------------------------|---|
| [k. 41v] Biel[izna] do prania |   |
| 2/X 2 koszuleienne            | 2 |
| 1 k[oszula] nocna             | 1 |
| 10 chustek                    | 2 |
| 4 kołnierzyki                 | 6 |
| 1 p. mankie[tów]              | – |
| 3 skarpetki                   | 2 |
| 1 gacie                       | 2 |

Scale 1:50,000  
Projection UTM  
Datum WGS 84

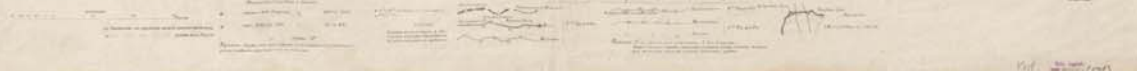


2

RS

LT

T



Ref. 1:50,000 (1971)

Mapa na kljuzi upravljenom gminu pleko -  
ovajna de tuciteta (policiminars) upravljenog  
društva 18. maja 1870 - upravljenog i upravljenog  
i upravljenog i upravljenog i upravljenog i upravljenog  
i upravljenog i upravljenog i upravljenog i upravljenog

Stane

1870





**Jan Sęk**

Fundacja Willa Polonia

## **Kazimierza Wierzyńskiego nałęczowski epizod**

W pomnikowej pracy *Z dziejów dawnego i współczesnego Nałęczowa*, wydanej w 1925 roku, wśród wielu wymienionych literatów goszczących w kurorcie wspomniany jest i Kazimierz Wierzyński. Poeta miał jakoby szukać w uzdrowisku w latach I wojny światowej... *schronienia jako jeniec wojenny...*

Pozornie można uznać, że tak znaczny upływ czasu nie pozwala już uszczegółowić tej lakonicznej informacji. *Z Pamiętnika poety*, wydanego w 1991 roku, wiemy, że w kwietniu 1915 roku został on zmobilizowany jako podwładny Austrii i wysłany niezwłocznie na front. Po niespełna czterech miesiącach uczestnictwa w walkach dostał się 7 lipca tegoż roku do niewoli rosyjskiej. Szlak manewrowy kolumny żołnierskiej, w której służył, da się prawie detalicznie odtworzyć, ponieważ 21-letni żołnierz miał sympatię jeszcze z lat szkolnych, Zofię Berwidównę, do której regularnie słał pozdrowienia z kolejnych etapów marszruty lub potyczek i bitew toczonych z wrogimi oddziałami. Zapewne z myślą o niej i dla niej napisał też krótki wiersz: *Nad Tanwią*

Jak żagle złote na łódkach zielonych,  
Lilije wodne przy słodkim wieczorze  
Zaśnione płyną długim korowodem  
W ostatnie słońca fioletowe zorze.

Jest to jak jakieś ciche pożegnanie...  
Co się w podróży tej wije i kryje?  
Czy pocałunki na drogę daleką?  
Komu posłane? Skąd? I czyje?

Na Lubelszczyźnie uporczywe walki toczyły się w okolicach Kraśnika. Tam, jak napisał poeta w liście do przyrodniej siostry Albiny Sobieszczańskiej, dostaje się do niewoli w siódmym dniu walk o siódmej wieczorem jako oficer 77. pułku piechoty. Tak więc magiczna cyfra 7 okazała się dla niego może nie najszczęśliwsza, ale pozwoliła mu uniknąć psychologicznych urazów, kalectwa, a być może i śmierci.

Krwawe jatki pod Urzędowem zapadły głęboko w pamięci mieszkańców okolicznych wsi. Pokłosie tamtych walk Kazimierz Wierzyński przeżył tak samo boleśnie i utrwalił ku przestrodze potomnych w wierszu *Popkowice*:

Tu ich wczoraj wykłuli. Strzęp jakiejś chałupy,  
Droga i szczere pole – świadkowie rozstania.  
Ni to bezkształtne bryły, rozwalone trupy  
Leżą śmierdzące, wzdęte i nie do poznania.

W szcerniałyłch ranach muchy, wyprężone nogi,  
Twarze zbrudzone ziemią i upiorne pozy.  
Po dwu stronach gościńca – dwie z ciał ludzkich drogi:  
Krzyż, co wyrósł na miejscu wstrząsającej grozy.

Wziętych do niewoli oficerów zgrupowano w jedną kolumnę i etapami poprowadzono spod Kraśnika do Dębłina, a później do Łukowa, by stamtąd wywieźć ich w głąb Rosji. To był ten moment, kiedy poeta zapewne „zahażył” o miasteczko nad Bystrą. Tutaj bowiem w czasie I wojny były w sanatorium i parku korzystne możliwości do postoju zwartych oddziałów wojskowych, z czego skwapliwie korzystali dowódcy wrogich armii, kiedy front przesuwał się w tę lub w drugą stronę.

Jeńców internowano w gubernianym mieście Riazaniu nad rzeką Oką. Z niego to K. Wierzyński wysłał wspomnianą korespondencję do przyrodniej siostry, by w ten sposób dać znać rodzinie, co się z nim dzieje. W Riazaniu przebywał około 2,5 roku. Po latach z listu do Tymona Terleckiego z 15 marca 1967 roku dowiadujemy się, że spotkała go tam niemiła niespodzianka. Musiał zdać do depozytu notes, w którym spisywał dzień po dniu frontowe zdarzenia i umieszczał napisane w okopach wiersze.

Z *Pamiętnika poety* wiemy, że nie został mu zwrócony, pomimo iż wielokrotnie zabiegał o to. Musiał więc część tych utworów, które lepiej pamiętał, odtworzyć już po ucieczce z obozu. Tym cenniejsze zdają się być dla nas te, które powstały pod wpływem przeżyć i wrażeń doznanych na Ziemi Lubelskiej.

Po rewolucji lutowej w 1917 roku Rosję zaczęła ogarniać anarchia, której symptomy stały się odczuwalne także w obozie jenieckim w Riazaniu. Przy-

śpieszyło to decyzję poety o konieczności ucieczki. Stała się ona możliwa dzięki temu, że jego starszy brat Hieronim poprzez kolegę z lat szkolnych przysłał mu pieniądze i fałszywe dokumenty.

Koleją poprzez Moskwę przedostał się do Kijowa. Tam, począwszy od 1 lutego 1918 roku, poczuł się rażniej wśród niezliczonych rzesz rodaków, ściągających z różnych peryferyjnych regionów Ukrainy. Po kilku miesiącach w letni czas wyruszył w kierunku bliskiego jego sercu Lwowa. Stamtąd powiadomił rodziców o swych dalszych planach i ruszył w kierunku centralnej Polski, orientując się przede wszystkim na Warszawę. Podróż zakończyła się niespodziewanie w Nałęczowie, ponieważ ciężko się rozchorował. Okazało się, że przyczyną była tzw. hiszpanka, grypa, która w latach 1918–1920 przyczyniła się do śmierci na wszystkich kontynentach ok. 50 mln ludzi.

Młody organizm poety pozwolił mu wyjść z pandemicznej zarazy obronną ręką. Troskliwie w czasie wysokiej gorączki i majaczenia opiekował się nim kierownik Domu Zdrojowego, polecony K. Wierzyńskiemu przez przyjaciół jeszcze w Kijowie. On też zapewne powiadomił matkę poety, która niezwłocznie przyjechała do Nałęczowa. Opiekowała się nim troskliwie. Spotkanie miało wymiar wręcz dramatyczny. Poeta wspominał po latach, że w chwilach utraty świadomości przywoływał matkę, a kiedy odzyskał świadomość, zobaczył ją czuwającą przy nim. W tak niecodziennych okolicznościach, po co najmniej 4 latach rodzinnej rozłąki.

Tym miłsze były ich wspólne spacerunki po parku i spotkania z innymi letnikami. Około południa schodzili się zazwyczaj wszyscy w jednej z sal Domu Zdrojowego. W ten czas poczmistrz rozdelał wśród zgromadzonych korespondencję. K. Wierzyński zobaczył wówczas po raz pierwszy pisarza Stefana Żeromskiego, pod urokiem twórczości którego pozostawał od lat szkolnych. Stąd dla samego widzenia pisarza przychodził często w porze doręczania poczty, choć nie spodziewał się żadnej przesyłki.

Wierzyński poznał oczywiście później Żeromskiego w Warszawie. Trzymając się ówczesnej mieszczańskiej etykiety, możemy dzisiaj powiedzieć, że został mu przedstawiony. Otrzymał nawet po wydaniu debiutanckiego zbiorku wierszy *Wiosna i wino* okazjonalny list, który przechowywał jak relikwię.

Z upływem dekad dostrzegał już oczywiście nie tylko olśniewający artyzm jego prozy, ale i jej chropowate ułomności. Spiżowy wizerunek autora *Szyfowych prac*, ukształtowany w nim jeszcze w latach gimnazjalnych w Stryju, pozostał jednak na zawsze. W *Szkicach i portretach literackich*, wydanych w kraju w 1990 roku, powraca do tego wątku, pisząc: „... zawsze

mnie onieśmielał”. Pozwala nam to obecnie zrozumieć, dlaczego wikłając się w rozterkach szkolnego beana, nie podszedł w 1918 roku do Żeromskiego, chociażby w nałęczowskim parku, i nie przedstawił się sam.

W swych wspomnieniach, spisanych po latach, nie uznał już za celowe i istotne dla kogokolwiek, by dopowiedzieć, w jaki sposób dostał się w mroczny czas wojny i epidemii ze Lwowa do Nałęczowa.

W tamtych niepewnych i niespokojnych dniach najpewniejszym środkiem lokomocji była kolej. Pociągi pasażerskie kursujące z Kowla zatrzymywały się na stacji Nałęczów, skąd do odległego o kilka kilometrów kurortu docierało się dorożką zwaną w tych stronach dryndulką. W taki sam sposób Wierzyński po rekonwalescencji i pożegnaniu się z matką kontynuował podróż, ciekawy stołecznych doznań. Wiemy, że kres podróży nastąpił wczesnym rankiem na Dworcu Nadwiślańskim (dzisiaj Gdańskim). Tak zakończył się w życiu poety nałęczowski epizod, krótki, ale jakże istotny.

Linia kolejowa Warszawa–Kowel stanowi też klucz do wyjaśnienia szybkiego przybycia matki poety do majaczącego w malignie syna. Powiadomiono ją zapewne przy pomocy telegrafu, w Nałęczowie bowiem od 1911 roku funkcjonowała sieć telefoniczna, zapewniająca połączenie z kilkoma miastami, w tym oczywiście z Warszawą i Lublinem.

Czytając *Pamiętnik poety*, odnieść można wrażenie, że tak na dobrą sprawę poeta ani wówczas, ani później nie był do końca świadomy grozy tamtych dni. Żniwo śmierci budziło powszechny strach na ziemiach polskich tak wśród mieszkańców miast, jak i wsi. Skala zjawiska na dobrą sprawę została zbadana dopiero kilkanaście lat później. Nie wpadając w przesadę, trzeba stwierdzić, że to Nałęczów, uzdrowisko-ogród z troskliwym personelem, wyrwało go ze szponów zarazy. Nigdzie, poczynając od Kijowa aż po Warszawę, nigdzie na tym szlaku kolejowym, w żadnym przepelnionym lazarecie, nikt nie zająłby się tak serdecznie nieznanym młodzieńcem, pozbawionym ma dodatek środków na leczenie.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wykurował się i końcem lipca lub na początku sierpnia 1918 roku znalazł się w stolicy. Nie pisze o tamtych dniach zbyt dokładnie, ale z lakonicznej relacji zamieszczonej w *Pamiętniku*... wynika, że chodził długo jeszcze do szpitala Czerwonego Krzyża na Powiślu, gdzie codziennie można było dostać talerz zupy w porze obiadowej. Słowem – klepał biedę i mógł liczyć tylko na pomoc matki. Ta wspomagala go, przysyłając pieniądze na utrzymanie. Wkrótce jednak niedostatek zmusił go do wyprzedaży nawet bielizny i ubrań. Na szczęście w 1919 roku przyjęty został do Wojska Polskiego. Redagował tam dla potrzeb armii Bibliotekę Żołnierza Polskiego.

Doświadcza też po raz pierwszy nimbu literackiej chwały, i to już, o dziwo, po ukazaniu się w 1919 roku debiutanckiego zbiorku wierszy *Wiara i wino*. Opublikował je dzięki łaskawemu wstawiennictwu Leopolda Staffa w Towarzystwie Wydawniczym Ignis, gdzie też ukazują się dwa kolejne jego tomiki, w tym *Wielka Niedźwiedzica* (1923), za co otrzymał pierwszą w życiu nagrodę literacką Związku Księgarzy-Wydawców.

Dla naszych rozważań ta pozycja jest szczególnie istotna, zawiera bowiem zestaw wierszy z lat 1914–1918, pisanych w wojsku austriackim i niewoli rosyjskiej, a odtworzonych z pamięci przez ich autora. Z niego zaczerpnęliśmy dwa przytoczone uprzednio utwory: *Nad Tanwią* i *Popkowice*.

W skromnym objętościowo tomiku dokonano z pedantyczną wręcz precyzją zespolenia tematyki wierszy z młodzieńczym *curriculum vitae*. W tych juveniliach niebiański artyzm, dar łaskawych muz, przeplata się więc z przystankami na rozstajnych drogach życia. W tym kontekście zwraca uwagę utwór *Nie wiem, czy byłem tu kiedy*. Umieszczony został w dziale *Listy z podróży*, tuż za poetyckimi reminiscencjami z lat wojny.

Nie wiem, czy byłem tu kiedy,  
czy też nie byłem wcale –  
Tu domy są kolorowe,  
Jak karty, jak wróżby w kabale.

Rozłożone na wzgórzach i stokach,  
Rozpięte na kijach wina,  
Miasteczko w puszystych różach  
Faluje, jak pajęczyna.

Na dachach, jak mech błękitny,  
Wiją się w szarfach glicynie,  
Dom z taką śliczną kokardą,  
Jak panna w powietrzu płynie.

Z zielonych, otwartych okiennic  
Pызate szyby w podniebie  
Wiatr postrzelony wywiewa,  
Jak ja mnie samego ze siebie.

I lecę, szybuję – a słońce,  
Jak turban, mi głowę oplata!  
Dalej! Ruszajmy! Przed sobą  
Tyle mam jeszcze, tyle świata!

Można i trzeba postawić pytanie: czy to aby nie Nałęczów tak zauroczył poetę?

W mroczny czas zmagañ wojennych, zniszczeń i krwawych potyczek, obozów jenieckich oraz przyziemnej biedy, przeplatającej się przemiennie z wszechobecną zarazą, z niespodziewanego wyroku losu trafia poeta do sielskiej arkadii spokoju. Z trudem i po czasie postrzega jej walory. Doświadczany jest bowiem bólami kolejnych faz śmiertelnego wirusa „hiszpanki”. Półprzytomny i majaczący spędza większą część doby w sanatoryjnym łóżu boleści. Dopiero wyjazd po rekonwalescencji uświadamia mu, że przebywał w miejscowości, jakiej wcześniej nigdy nie było mu dane w ciągu 24 lat życia zobaczyć.

Pozostała więc po kuracji poetycka refleksja o urokach miasteczka-ogrodu, o jaki stale dbali ojcowie założyciele, warszawscy twórcy, zakochani w uzdrowisku kuracjusze i lokalni patrioci.

Barwy słów pięciu zwrotek są tak czytelne i klarowne, że nie zachodziła zapewne potrzeba oznakowania wiersza jakimś symbolem nałęczowskim w postaci gmerku czy herbu. Doświadczamy tego zauroczenia po latach, rozkoszując się jego walorami.

Tak jak przed pobytem w Nałęczowie, tak i później, i to przez całe życie, Kazimierz Wierzyński stale był w drodze, zmieniał mieszkania, domy, miasta, i to na obu półkulach.

Dokumentował te etapy życia lirykami, esejami i filozoficznymi refleksjami. W tym kontekście wyrazistsze zdaje się być życzenie „ozdrowieńca”, zawarte w dwóch końcowych wersach wiersza *Nie wiem, czy byłem tu kiedy*, aby z młodzieńczą werwą ruszyć po chorobie szybko przed siebie w daleki świat.

Jan Sęk  
3.06.2020

**Andrzej Domagalski**

## **Natasza Czarwińska. Ku pamięci**

Niespełna dwa tygodnie po śmierci Jacka Kaczmarskiego w Gdańsku w kwietniu 2004 r. w stołecznym hospicjum onkologicznym zmarła w wieku 54 lat Natasza Czarwińska, niejednokrotnie nazywana jego damskim odpowiednikiem. Przeżyła go zaledwie o 12 dni. Przyczyna śmierci ta sama – nowotwór. Odeszła, tak jak żyła – w cieniu sławy innych. Na kilka dni przed jej śmiercią ukazała się pierwsza płyta CD, zawierająca najbardziej znane utwory artystki.

Natasza Czarwińska (18 maja 1950 – 22 kwietnia 2004). Intrygująca wykonawczyni piosenki literackiej, poetka, reżyser filmów dokumentalnych. Przez przyjaciół postrzegana jako osobowość zjawiskowa, o niezwyklej wrażliwości, energii i duchowości. Śpiewała poezję mocnym – o charakterystycznej barwie – głosem, niezwykle skupiona, autentyczna, w czarnej sukience. Przez innych miłośników jej śpiewania z kolei porównywana była z Ewą Demarczyk, bo występowała w czarnych strojach, śpiewała całą sobą. Niczym „Czarny Anioł” polskiej sceny muzycznej.

Rodowita warszawianka wygrała w grudniu 1970 r. VIII – wówczas noszący taką właśnie nazwę – Ogólnopolski Festiwal Piosenki i Piosenkarzy Studenckich w Krakowie za ciekawą interpretację piosenki *Baba z kruchty św. Józefa* (tekst Wojciech Szperl, muzyka Wojciech Trzcwiński), festiwal odbywający się w niespokojnej atmosferze nasłuchiwanie wieści z Gdańska. Pozostawiła w pokonanym polu m.in. Krystynę Tkacz, wówczas studentkę PWST w Krakowie, Tadeusza Drozdę, Waldemara Koconia, Krzysztofa Kolbergera, Bogusława Meca; wówczas to Andrzej Sikorowski otrzymał nagrodę za utwór *Nowy Rok*. To był jej pierwszy znaczący sukces artystyczny. Mówiono o Czarwińskiej „Anioł o syrenim głosie”. Zadebiutowała w 1968 r. w klubie studenckim Hybrydy w Warszawie (ówczesna jej piosenka *Prośba*

stała się nieoficjalnym „hymnem studentów 68”). Związana była wówczas ze Studium Piosenki kierowanym przez Marcela Novka, gdzie śpiewała m.in. wraz z Koconiem. Występowała również we współtworzonej przez siebie Piwnicy u Hohonia przy Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej.

Absolwentka warszawskiej uniwersyteckiej polonistyki, brała udział w Pierwszym Festiwalu Piosenki Prawdziwej (Zakazanej) w Gdańsku w sierpniu 1981 r., gdzie – jak napisała na okładce swej płyty – śpiewała m.in. „ze Stefanem Brzozowskim i jego ówczesną grupą muzyczną, gdzie w spontanicznym wejściu na scenę chór zaśpiewali Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski, Zbigniew Łapiński i wszyscy, co mogli wtedy na scenę wejść. Byłam w ósmym miesiącu ciąży”.

Natasza Czarwińska na tym festiwalu zaśpiewała dwie piosenki: *Prośbę* (słowa Zbigniew Herbert) oraz niezwykle utwór *Obudźmy się!* (słowa Jerzy Ignaciuk, muz. Stefan Brzozowski).

Czarwińska jako pierwsza, za osobistą zgodą Herberta, śpiewała piosenki z jego wierszami. Piosenka *Prośba* z tekstem Zbigniewa Herberta śpiewana przez Czarwińską stała się „hymnem studentów 68”, po tym jak Janusz Kijowski zaprosił ją do zagrania jednej z ról w filmie *Indeks*, który powstał na przełomie 1976 i 1977 r. i opowiadał o pokoleniu wchodzącym w życie po 1968 r. W tym czasie Czarwińska pojawiała się często w Piwnicy pod Baranami – zapraszana przez Piotra Skrzyneckiego, w telewizji śpiewała w półgodzinnych recitalach telewizyjnych, w imprezach towarzyszących festiwalom (Opole, Sopot, Wrocław, Kraków, Olsztyn itd.) ze swoimi recitalami, reprezentowała polską kulturę na zagranicznych festiwalach. Natasza Czarwińska zaczęła wtedy śpiewać również po francusku, m.in. utwór *Chose*, który opisuje ciążę. W tym samym roku urodziła się jej córka, Ita Sypniewska.

Po ukończeniu łódzkiej Szkoły Filmowej (1981) zaczęła reżyserować filmy dokumentalne. Półtora miesiąca przed wybuchem stanu wojennego wyjechała do Francji. W latach 1981–1992 przebywała w kraju nad Sekwaną. Pisała wiersze po polsku i francusku, komponowała piosenki, uczestniczyła też w licznych koncertach na rzecz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Zrealizowała kilka filmów dokumentalnych, m.in. *Narodziny 3-go stopnia*, dwuczęściowy *Jestem Żydem, bo tak mi się podoba*, cykl portretów polskich artystów przebywających w Paryżu *Gdzie indziej*. Powstały wówczas portrety m.in. Agnieszki Holland, Kazimierza Brandysa, Wojciecha Pszoniaka, Andrzeja Seweryna. Z własnymi recitalami koncertowała w wielu miastach Francji, a także w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Szwajcarii oraz w ośrodkach polonijnych Kanady i USA. We Francji



ukazały się też płyty z nagraniami studyjnymi i koncertowymi (CD *Bramy czasu*, CD *Ostatnia Jednorogini*).

Współpracowała z kompozytorami, m.in. Janem Kantym Pawлуskiewiczem, Wojciechem Trzcіńskim i Stefanem Brzozowskim. Wśród artystów, z którymi występowała, należy wymienić Jacka Kaczmarskiego, Przemysław Gintrowskiego i Zbigniewa Łapińskiego. Na recitalach, obok utworów muzycznych, recytowała poezję m.in. Herberta, Rilkego i Miłosza; sama także pisała wiersze. Występowała w teatrze – zagrała Marię Magdalenę w sztuce Janusza Wiśniewskiego *Ostatnia wieczerza* w reżyserii pierwszego męża, znanego reżysera operowego Marka Grzesińskiego, wystawionej na Małej Scenie Teatru Ateneum, i w *Monodramie według pamiętników Isadory Duncan*, oba w reżyserii Marka Grzesińskiego; zagrała główną rolę w musicalu *Pieśń o drodze* w Teatrze im. Jaracza w Olsztynie z muzyką Stefana Brzozowskiego i tekstem Jerzego Ignaciuka, wystąpiła też w filmach fabularnych (*Sekret Enigmy*, reż. Roman Wionczek; *Kung-fu, Indeks*, reż. Janusz Kijowski, *Grzechy dzieciństwa*, reż. Krzysztof Nowak).

O mistycznym wręcz spotkaniu z piosenkarką opowiada Stefan Brzozowski, lider Czerwonego Tulipana:

– W roku 1981 w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie w widowisku *Pieśń o drodze* – Jerzego Ignaciuka z moją muzyką – jedną z głównych ról grała Natasza Czarmińska. Chyba jesienią tego roku wyjechała do Paryża za swoim partnerem życiowym. W Paryżu występowała z Jackiem Kaczmarskim, śpiewając m.in. piosenki z naszego widowiska. Zapraszała mnie listownie, bym też przyjechał i pośpiewał w zacnym gronie dla mieszkających tam Polaków. Stan wojenny z 13 grudnia spowodował, że nie wyjechałem, a Natasza została w Paryżu na stałe.

Gdy w lutym 1999 r. wyjechałem z zespołem Czerwony Tulipan na koncerty do Francji – wspomina dalej Brzozowski – po przyjeździe do Paryża wcześniej rano pod Instytut Polski na 31 rue. Jean Goujon pierwszą osobą, która szła ulicą i niejako nas powitała, był Andrzej Burzyński – aktor Teatru im. Jaracza w Olsztynie, z którym razem pracowaliśmy w Polsce. Następnie, gdy udaliśmy się metrem na zwiedzanie Paryża, wychodząc z metra schodami do góry, na tle nieba pojawiła się Natasza Czarmińska schodząca schodami w dół. To było nieoczekiwane, zaskakujące, radosne i mistyczne spotkanie po wielu, wielu latach. Tego dnia i przez następne włóczyliśmy się po Paryżu, odpoczywaliśmy na Montmartrze, popijając rozgrzewające trunki, a Natasza każdemu z nas przepowiadała przyszłość z daty urodzin, imienia i nazwiska – była już wówczas uznaną i drukowaną w Polsce numerolożką. Doprawdy, wśród milionów ludzi, wielu ulic, domów, magicznych miejsc, w wybranym czasie, który przecież pędzi i gna nas po świecie... trafić na siebie – to cud. Paryż stał się nam bliski... dzięki Nataszy i Andrzejowi... może o to szło?

Jej zainteresowania wiedzą duchową zaowocowały dwoma książkami o numerologii (*Liczby losu* i *Liczby losu a wolność wewnętrzna*) oraz sce-

nariuszem cyklu filmów *Podręcznik Wszechświata*, będących kompendium wiedzy naukowej o duchowości człowieka.

Na łamach dodatku stołecznego do „Gazety Wyborczej” Beata Kęczkowska pisała w marcu 2004:

Czasem któremuś ze słuchających trzeba było podać coś do picia, czasem na salę w poszukiwaniu pacjenta zajrzała pielęgniarka. Ktoś siedział w fotelu, ktoś leżał w łóżku, gawrzyły dzieciaki. Były ciepłe brawa i prośby o bisy. Wczoraj dla pacjentów i przyjaciół w Hospicjum Onkologicznym przy Pileckiego zaśpiewała jedna z pacjentek Natasza Czarwińska. (...) – Wybrałam piosenki serdeczne, skupione, poetyckie – mówiła wczoraj rano. – W środę sprawdziłam, czy mogę siadać, okazało się, że mogę, więc zaraz przesiadę się na fotel i już. Jest świetnie, coraz lepiej, a jeszcze parę tygodni temu nie pomyślałabym nawet o śpiewaniu. Na wczorajszy, ponadgodzinny koncert złożyły się piosenki do poezji Leśmiana, Herberta, tekstów napisanych przez przyjaciół. Piosenki przeplatały się z wierszami syna Nataszy Davida, a w jednej z piosenek do matki dołączyła córka Ita. Koncert był w pełni profesjonalny, z muzykami, którzy towarzyszą Nataszy od lat. (...) Pięć utworów trafiło potem na płytę, wydaną 24 marca. Miesiąc później pieśniarka już nie żyła.

O powstałym tuż przed śmiercią artystki albumie pod nazwą *Natasza Czarwińska*, którego część została zarejestrowana w hospicjum w czasie marcowego w 2004 r. recitalu pieśniarki, pisał Piotr Iwicki w „Gazecie Wyborczej” w kwietniu owego roku:

Są na nim rzeczy, które już przechodzą do historii, jak nagrane w 1981 roku *Obudźmy się* (w chóru m.in. Jacek Kaczmarski i Przemysław Gintrowski) czy *Kiedy przyjdiesz do mnie biała* napisane dla Czarwińskiej przez Zbigniewa Hołdysa i Bogdana Olewicza w latach 70. Na krążku nie mogło zabraknąć *Szewczyka* – piosenki, o której artystka mówi, że to jej świadectwo przynależności do rodziny Piwnicy pod Baranami. Płyta Czarwińskiej to po trosze dokumentacja, retrospektywa i ślad, który pozostanie po niej na fonograficznej mapie polskiej piosenki poetyckiej i autorskiej. W albumowej książeczce autorka pisze: „Koncert w hospicjum zmobilizował wszystkich: mnie do odwołania się do piosenki (...) i złożenia gęłtu zaufania do życia, innych do natychmiastowych odpowiedzi i bycia skutecznymi”. Płyta powstała błyskawicznie, wszystkim zależało, aby ukazała się jak najszybciej. Aby zdążyć. Zdążyli.

Piosenki przeplatały się – jak już powiedziano – z wierszami syna Nataszy Davida, a w jednej z piosenek do matki dołączyła córka Ita. Na płycie, wydanej przez Dalmafona, są m.in.: pamiętny *Szewczyk* Bolesława Leśmiana z muzyką Jerzego Wysockiego i Herberta *Prośba* oraz *Do Marka Aurelego* z muzyką Jana Kantego Pawłuśkiewicza. Sponsorował tę płytę biznesmen, zakochany w czasach swojej młodości w licealistce Nataszy.

Andrzej Domagalski

## **Post scriptum redaktora**

Andrzej Domagalski. Znany w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku twórca i organizator studenckiego ruchu kulturalnego. Kierownik programowy Studenckiego Centrum Kulturalnego „Rotunda”. Pomysłodawca, wraz z Zojką Hycówną (22 października 1956 – 2 kwietnia 2020), znanego do dzisiaj Festiwalu „Jazz Juniors” (od 1975), realizator pierwszych edycji Krakowskich Reminiscencji Teatralnych, jeden z inicjatorów Konkursu Inicjatyw Kabaretów Studenckich w krakowskiej Rotundzie, redaktor Krakowskiego Wydawnictwa Akademickiego i współredaktor (wraz z Tadeuszem Skoczkiem) serii poetyckiej „Podkowa i pióro”. Wieloletni dziennikarz sportowy dziennika „Tempo”, autor monografii *Kabaret w Polsce 1950–2000* (wraz z Leszkiem Kwiatkowskim).

**TSK**

**Leszek Ruszczyk, Muzeum im. Jacka Malczewskiego, Radom**

*Poza kanonem. Sztuka bez dyplomu. Katalog zbiorów sztuki nieprofesjonalnej Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu*, [red.] Agnieszka Kozdęba, Ilona Pulnar-Ferdjani, [b.d.], [b.m.],

*Moja dusza. Oblicza kobiet w twórczości Jacka Malczewskiego*, [red.] Paulina Szymalak-Bugajska, Radom 2019,

Szewczuk Mieczysław, *Życ sztuka. Kolekcja sztuki współczesnej Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu*, Radom 2016.

**prof. Jan Żaryn, Warszawa**

Wysocki Wiesław Jan, Żaryn Jan, *Cud nad Wisłą 1920–2020*, Warszawa: Wydawnictwo Sióstr Loretanek, 2020.

Żaryn Jan, *Polska wobec zagłady*, [b.m.] Oficyna Wydawnicza Volumen, Fundacja Obchodów 100. Rocznicy Odzyskania przez Polskę Niepodległości, 2019.

**Wydawnictwo Test Bernard Nowak, Lublin**

Siemaszko S. Zbigniew, *Narodowe Siły Zbrojne*, Lublin: Wydawnictwo Test Bernard Nowak, 2020.

**Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa**

*W poszukiwaniu polskości. Historia Kartą Polaka pisana*, [red.] Henryk Litwin, Dorota Byszewska-Miłośńska, Warszawa: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą, 2020.

**Redakcja „Zielony Sztandar”, Warszawa**

„Zielony Sztandar. Dwutygodnik”, 2020, nr 20 (29 września–12 października 2020).

„Zielony Sztandar. Dwutygodnik”, 2020, nr 21 (13–26 października 2020).

**Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa**

Gmitruk Janusz, *General dywizji Franciszek Kamiński (1902–2000). Żołnierz i polityk*, Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2020.

*Chłopska armia. 80. rocznica powstania Batalionów Chłopskich*, [b.red.], Warszawa: Green Light Media, 2020.

## Jan Poprawa

Kraków

### C'est la vie

Tego wieczoru telefon zadzwonił niespodzianie. Było paskudnie, późno, ale na tę wiadomość – byłoby za wcześnie o każdej porze dnia czy roku. – Andrzej nie żyje!

Te kilka ostatnich godzin dziesiątego października 1991 roku będę pamiętał zawsze. Dzieliliśmy się z przyjaciółmi wiadomością. I bólem. Pamiętam głos Włodka Korcza, jakby pragnącego obronić się przed rzeczywistością. Pamiętam zmatowiały nagle dźwięk głosu Janusza Grzywacza, gdy rozwiewał wątpliwość:

– Tak, Andrzej nie żyje. I Zuza...

W takie chwile, choćby nie wiedzieć, jak to kiczowato wyglądało – przypomina się kawał życia. Ten, w którym dzieliło się je z kimś drugim. Wspominałem więc.

Kraków u schyłku lat sześćdziesiątych. „Europejskie miasto w ruskiej niewoli”, jak mawiał nieodżałowany profesor Kazimierz Wyka. Przykurzona scenografia historycznej sztuki? Nie. Miejsce naszego życia. Na ścianach tu i ówdzie ręcznie bazgrane afisze, wzywające na koncert Szwaagrów, Czarnych Pereł, Telstaru i innych bohaterów chłopięcej wyobraźni. Trojanowski, Tiachnowski, Kadłuczka, Gogosz, Jamrozy, Koster czy Sztyc, nazwiska, które dziś pozostały tylko w niewymiecionym przez doktora Alzheimera zakątku pamięci starszego człowieka... Może wtedy otarłem się po raz pierwszy o niewysokiego chłopca z Pychowic? A może nieco później, gdym na jakiejś potańcówce „u Wandera” przy ulicy Mogilskiej, rzut beretem od mego ówczesnego mieszkania, usłyszał Czarty? Na te pytania odpowiedzi nigdy już nie udzielę. Pamiętam tylko, że na koncertach w Barbakanie, prowadzonych w niezwykle sposób przez Wieśka Dymnego – były setki, może tysiące podobnych nam chłopaków, sklejonych w jedno przez rytm bigbitu...

Czarty to był jeden z wielu zespołików grających rówieśnikom do tańca. Jako początkujący recenzent zapisywałem wrażenia ze spotkań z takimi grupkami zapaleńców. Ale o Czartach nie znajduję ani słowa. O Tytanach z Wieliczki – i owszem: „Gruby gitarzysta ryczy jak bawół”, to odnotowana w pożółkłym dziś kajecie opinia o znakomitym później jazzmanie. Kto by pamiętał niewielkiego chłopca zza perkusji amatorskiego zespołu?

W 1967 roku albo na początku 1968 wyjechałem do Francji. Tam pierwszy raz usłyszałem i pokochałem gościa, który się nazywa Ray Charles. Kupiłem jego płytę z takimi utworami, jak *Georgia on My Mind*, *Woopi Yoopi* i *I Can't Stop Loving You*. Zakochałem się w tych utworach, nauczyłem i po przyjeździe do Krakowa zmieniłem zupełnie swój styl śpiewania. W Polsce nikt dotychczas tak nie śpiewał. Śpiewało się Toma Jonesa, takie utwory jak *Delilah* itp. A tu nagle w Krakowie jeden facecik zaczął śpiewać Charlesa. To zwiabiło moich późniejszych kolegów z zespołu Dżamble, Mariana Pawlika i Benka Radeckiego. Przyszli, posłuchali mnie i skaperowali natychmiast do zawiązującego się wówczas zespołu... – wspominał w gazetowym wywiadzie Andrzej.

*Georgia* to piosenka na lata związana z Zauchą. To ją właśnie śpiewał w klubie przy Mogiłskiej, gdy słuchali go po raz pierwszy późniejsi przyjaciele z Dżambli. To *Georgię* nagrał na swej pierwszej, niemieckiej płycie z jazzowym zespołem Old Metropolitan Band (w którym – nawiasem mówiąc – grał na perkusji). *Georgię* Andrzej wykonywał chętnie, przez całe życie. Najbardziej wstrząsające jej wykonanie pamiętam z rynku krakowskiego, gdy wraz z reżyserem Tadeuszem Lisem przygotował wielki koncert-benefis, z Zauchą w roli głównej...

Najpierw jednak były Dżamble. Niezwykły zespół młodych ludzi, którzy wyprzedzili czas, w naszym kraju biegnący jakby wolniej niż w świecie. Dżamble – czyli wspomniani już Marian Pawlik i Benek Radecki, a także Jurek Horwath – były zespołem lokującym się gdzieś między wciąż modnym „mocnym uderzeniem” a jazzem. W środowisku polskich artystów, zwłaszcza jazzowych, światy te dzieliła przepaść. Owszem, zdarzało się, że znakomici instrumentalisci jazzowi wspierali już wtedy idoli – ale zazwyczaj były to „prace zlecone”. Dżamble sami określili artystyczne preferencje. Co więcej – zostali zaakceptowani po obu stronach rozszerzającej się przepaści. Po zwycięstwie w II Młodzieżowym Festiwalu Muzycznym, wielkiej próbie artystycznego zaplecza polskiej estrady (w pierwszym MFM wygrali Skaldowie, w drugim zespołowych laureatów wyłoniono zaś z 376 zgłoszeń!), przyszły przecież pochlebne opinie zyskane w czasie „Jazzu nad Odrą”. Konkursu ortodoksyjnie jazzowego...

Po lipcowym sukcesie w II Młodzieżowym Festiwalu Muzycznym ukazała się bodaj pierwsza recenzja poświęcona Andrzejowi. Jej fragmenty, pu-

blikowane na łamach raczkującego wówczas „Jazz Forum” – jako autor z satysfakcją przedrukowuję:

Ekspresja to największy walor Andrzeja Zauchy z Krakowa. Laureat tegorocznego festiwalu „Jazz nad Odrą” występował wraz z zespołem Dżamble, którego jest stałym członkiem. Wśród zgłoszonych i zakwalifikowanych do finału wokalistów krakowianin wyróżniał się zdecydowanie dzięki „murzyńskiej”, nieco chropawej barwie głębokiego głosu, dzięki niespotykanemu u innych naszych (nie tylko startujących w festiwalu) śpiewaków wyczuciu swingu, dzięki zastanawiającej, intuicyjnej swobodzie rytmicznej. Andrzej jest wokalistą bardzo młodym, gdyby mniej umiał – rzekłbym początkującym. Jednak nie waham się już w chwili obecnej zaliczyć go do szczupłego grona naszych najwybitniejszych wykonawców rhythm and bluesa i wierzę, że po studiach wokalnych (na które się wybiera) może się on stać bardzo cenionym wokalistą – nawet jazzowym.

Kariera Dżambli, choć krótka, wyznaczyła na lata miejsce Andrzeja Zauchy na polskiej scenie. Od początku wiadomo było, że nie jest to – i nigdy nie będzie – idol, lecz artysta. Różnica to znaczna: idolem zostaje się dzięki widowni, jej marzeniom i złudzeniom, jej niestałości i podatności na propagandę. Artystą się jest dzięki sobie, dzięki własnej niepowtarzalności, wyobraźni, umiejętności. Andrzej, co prawda, nie podjął studiów wokalnych, zapowiadanych w pierwszej recenzji, ale przeszedł kurs mistrzowski w pracy z ludźmi kreatywnymi. Dzięki nieustannej bliskości środowiska jazzowego, które nauczyło go nie tylko wykorzystywać elementarną zręczność w grze na perkusji czy saksofonie tenorowym, ale także stworzyło drugi obok głosu fundament jego wokalistyki – ów *feeling*, jazzowy stosunek do czasu, rytmiczną swobodę frazowania. Ale także dzięki bliskiej obecności Leszka Aleksandra Moczulskiego, wybitnego krakowskiego poety, który zwrócił mu uwagę na walor słowa w piosence.

Umiejętność interpretowania tekstu przydała się Zausze na całe życie, gdy Dżamble przestały *de facto* istnieć – nawiązał był bowiem współpracę z Janem Kantym Pawлуskiewiczem i opuszczoną na czas jakiś przez Grechutę Anawą. Pawлуskiewicz tak mówił:

Andrzej równie dobrze czuł się w repertuarze, który pozornie był mu obcy, czyli w utworach niejazzowych, dokładnie zaaranżowanych na kwartet smyczkowy, w tekstach, których dotychczas nie śpiewał – mówię o tekstach Zycha, Leśmiana, Przybosia. To była zupełnie odświeżająca sytuacja, dlatego że te teksty wyartykułowane z fantastyczną dykcją, z niezwykłą muzykalnością, umożliwiały natychmiastowy kontakt z odbiorcą. To była wielka przyгода. Szkoda, że trwało to tylko półtora roku. Nagraliśmy tylko jedną płytę na początku 1973 roku i właściwie po sesji nagraniowej rozstaliśmy się, ponieważ on zdecydował szukać siebie w innych rejonach muzyki, jako instrumentalista. Po artystycznym epizodzie z Anawą Andrzej należał już do artystów rozpoznawalnych i cenionych. A przecież przez długie lata jego wartość nie przekładała się na masową popularność. Zarabiać więc musiał w różny sposób,

wykorzystując przede wszystkim doświadczenie muzyczne. Nonsensem jednak byłoby wylizanie tu wszystkiego, co robił (czy nawet zrobił). Encyklopedyści – z Ryszardem Wolańskim na czele – i kronikarze zrobią to na pewno lepiej. Dostępna jest zresztą książka *Andrzej Zaucha – krótki szczęśliwy żywot...*, skompilowana przez przyjaciół Andrzeja z lat późnych: Małgorzatę i Tomasza Bogdanowiczów. Zresztą życie tego artysty – także to publiczne, estradowe i sceniczne – było tak bogate, że nie wystarczy kronikarz, by je w dokładnie opisać. To życie – fascynująca inspiracja dla ewentualnej literatury. Czy lata spędzone na statku, „z chałturą po świecie”, lata zarabiania i oczekiwania na lepsze jutro – nie stanowią pięknego tematu dla ewentualnego autora powieści o artyście? Czy wiadomość, że w trzy tygodnie nauczył się grać na saksofonie, bo był to warunek otrzymania pracy, nie może być impulsem do sceny filmowej? Swoją drogą, jakież to paradoks – a zarazem znak czasu – że o dobrym człowieku i wybitnym artyście zapomina się łatwo, filmy zaś kręci się o rówieśnym mu ćpunie...

Doświadczenia muzyczne i estradowe powoli kształtowały Zauchę-aktora. Z początkiem lat osiemdziesiątych zagrał ważną rolę w musicalu Jana Kantego Pawлуśkiewicza *Kur zapiał*. Dziwne to było przedstawienie, w którym samouk z innego świata muzycznego, debiutant sceniczny – stał się nie tylko dla publiczności, ale i dla wszystkich współtworzących spektakl artystów (w większości z prawdziwej opery rodem) – mistrzem i przewodnikiem! Potem ów niezwykle talent aktorski, którego nikt nie wykorzystał do końca, a na pewno nikt nie opisał, objawiał się tu i ówdzie. Pamiętam pełne zachwyty słowa profesora Aleksandra Bardiniego, gdy zobaczył Andrzeja w jakiejś telewizyjnej błahostce. A także potem, we Wrocławiu, gdyśmy wspólnie przeżywali Gałę Przeglądu Piosenki Aktorskiej, w której Andrzej cudownie interpretował piosenkę Jonasza Kofty. Profesor Bardini uważał wręcz Zauchę za „wybitnego aktora, który gra rolę piosenkarza”. Trudno o większy komplement, jeśli słowa takie padły z ust mistrza i wyroczni w zakresie aktorstwa i sceny muzycznej. Ostatnie artystyczne osiągnięcie Andrzeja, rola Twardowskiego w musicalu innego krakowskiego kompozytora, Janusza Grzywacza – to jeszcze jedno potwierdzenie sztuki aktorskiego właśnie...

Owe predyspozycje aktorskie Andrzeja, które podkreślam, bo mało kto je opisywał, okrzepły zapewne w czasie krótkiej współpracy z Andrzejem Sikorowskim i Krzysztofem Piaseckim. We trójkę stworzyli oni mianowicie kameralną grupkę Sami. Był to rozkoszny „teatrzyk piosenki”, żeby użyć określenia modnego przed laty. Trzy indywidualności polskich estrad, zdawać by się mogło całkowicie odmienne, w tym programie stopiły się w jednym: w prawdziwej radości wspólnego przebywania z publicznością. Może miałem szczęście uczestniczyć tylko w takich wyjątkowych spektaklach Samych, w których radość wspólnego przebywania artystów udzielała się kameralnej widowni? Nie wiem. Wiem jednak na pewno, że ów epizod artystyczny był czymś znacznie więcej niż tylko kolejnym „programem”,



„występem” itp. To była próba – zapewne niewyspekulowana, po prostu wynikająca z osobowości, doświadczenia i gustów artystów – swoistej alternatywy dla chamstwa i agresji, dla powierzchowności i papuziego udawactwa, słowem – dla tego, co dziś uważa się za „estradę”, niestety...

I jeszcze jedna rzecz pozostała niedoceniona: kolędy. Dwa dni przed zbrodniczym szaleństwem zazdrosnego impotenty Zaucha nagrał program, nad jakim przez jakiś czas pracował wraz z Włodzimierzem Korczem, Alicją Majewską i Haliną Frąckowiak. Dwupłytowy album *Kolędy w Teatrze STU* jest arcydziełem sztuki wokalne. Ośmielam się twierdzić, że pastorałka *Oj maluski, maluski* (i kilka innych) jest nie tylko największym osiągnięciem artystycznym Andrzeja, ale kreacją niedościgłą dla żadnego z polskich interpretatorów piosenki! Potęgą, skalą i giętkością głosu, swoboda frazowania, żarliwość – to tylko niektóre, być może nawet nie najważniejsze cechy tego nagrania...

W dwa dni później jeden z największych artystów polskiej piosenki został zamordowany. Gdy mija szok w takiej chwili – przychodzą myśli poważne, myśli o kruchości wszystkiego, o przeznaczeniu. I pamięci. Czy nie zbyt łatwo zapomnieliśmy Andrzeja Zauchę?

Gdy jesienią, późnym wieczorem, dzwoni dziś na moim biurku telefon – staram się jednak nie snuć wspomnień. Z regału ściągam jedną ze starych płyt Andrzeja i nastawiam głośno. Najchętniej *C'est la vie – Paryż z pocztówki*. Wtedy zdaje mi się, że nic się nie stało. A na pewno – że nie wszystek odszedł.

**Jan Poprawa**

1991

### **Post scriptum redaktora**

Archiwum kultury studenckiej tworzone jest w Bibliotece Naukowej Muzeum Niepodległości w ramach tematu badawczego pod nazwą „Kultura studencka. Obszar wolności w czasach PRL”. Jan Poprawa jest wybitnym znawcą tematu. Od czasu do czasu udaje się nam opublikować jakiś jego tekst wspomnieniowy czy fragment zapisków sprzed lat. To bezcenne źródło. Liczymy na archiwum związane ze Studenckim Festiwałem Piosenki, z Festiwałem Młodych i Debiutujących Zespołów „Jazz Juniors”, na opracowanie czeka Krakowski Jazz Klub czy historia jazzu w Krakowie. Dokumentaliści prasowi liczą na materiały poświęcone „Notesowi Jazzowemu”, pismu Stowarzyszenia Autorów Polskich „Suplement”, dwutygodnikowi „Student”.

Życząc Autorowi zdrowia, prosimy o kolejne teksty.

**TSK**

## **Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa**

Odziemkowski Janusz, *Ostatnia bije godzina... Armia Ochotnicza gen. Józefa Hallera 1920 r.*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Wysocki Wiesław Jan, *Ksiądz major Ignacy Jan Skorupka (1893–1920)*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

„Biuletyn IPN”. Pismo o najnowszej historii Polski, nr 7–8 (176–177) lipiec–sierpień 2020.

Zechenter Anna, *Czerwony marsz na Zachód 1918–1919*, Kraków–Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu & Anna Zechenter (bezpłatny dodatek do „Biuletynu IPN”), 2020.

Ablonczy Balázs, *Pál Teleki (1879–1941)*, Sandomierz: Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, 2020.

*O uczeniu żołnierzu*, [oprac. Kazimierz Konarski], Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Łada-Walicka Janina, „*Ułani! Ułani! Malowane dzieci...*” (*Przyczynek do dziejów Armii Ochotniczej*), Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Sikorski Tomasz, *Harcerze w wojnie polsko-bolszewickiej*, [seria:] „Bohaterowie Niepodległej”, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Kluska Bartłomiej, *Ksiądz Ignacy Jan Skorupka*, [seria:] „Bohaterowie Niepodległej”, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Nowak Szymon, *Stefan Pogonowski*, [seria:] „Bohaterowie Niepodległej”, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Pietruszka Marek, *Teresa Jadwiga Grodzińska*, [seria:] „Bohaterowie Niepodległej”, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Wyrzykowski Krzysztof, Zajączkowski Sławomir, *Bitwa Warszawska 1920*, [komiks], Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

**Tadeusz Skoczek**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Ryszard Ronczewski. *Świat nie jest taki zły.* Wspomnienie**

Ryszard Ronczewski (27 czerwca 1930, Puszkarnia koło Wilna – 17 października 2020, Sopot). Zmarł w wyniku zakażenia koronawirusem w wieku 90 lat. Te informacje zdominowały publiczny przekaz o Jego odejściu do lepszego świata. A przecież odszedł wybitny aktor, protoplasta ruchu nazwanego później kulturą studencką.

Wraz z siostrą bliźniaczką Aliną założyli w tzw. krajach demokracji ludowej jeden z pierwszych teatr studencki, alternatywny, teatr satyry – „Cyrk rodziny Afanasjeff”. Ryszard Ronczewski, Alina Ronczewska-Afanasjeff (1930–2018) i Jerzy Afanasjeff (11 września 1932, Nowa Wilejka – 26 września 1991, Gdańsk) to dzisiaj kamienie milowe oraz główne postaci kultury studenckiej, obecne później w kulturze narodowej. Z teatrykiem, z tamtą „odwilżową” atmosferą panującą w klubach studenckich i akademikach Wybrzeża, związani byli między innymi Wowo Bielicki, Zbigniew Cybulski, Jacek Fedorowicz, Bogumił Kobiela. Podobnie jak Afanasjewowie (tak później pisano te nazwiska) współtworzyli gdański teatrzyk studencki „Bim-Bom”. Przyjaciele znani też byli z działalności Teatru Pantomimy i Komedii ZSP, występowali w przeróżnych konstelacjach w gdańskim klubie studenckim „Żak”.

Ryszard Ronczewski zasłynął w tym „katakumbowym” okresie jako mim, sugestywny i wyrazisty artysta, pełen komizmu i złośliwej nieraz satyry, wyrażanej wyłącznie bezsłowną komunikacją. Mimikę trudno było ocenzurować. W programie spektaklu *Dobry wieczór, błaznie* z roku 1962 mogliśmy przeczytać:

Od lat młodzi gdańscy aktorzy, malarze, publicyści, muzycy, architekci, rzeźbiarze i poeci budują na Wybrzeżu nową Młodą Polską Kulturę. Tymi, którzy pierwsi – wśród młodych – podjęli tę pracę, byli gdańscy studenci. To Zrzeszenie Studentów Polskich powołało do życia studenckie zespoły artystyczne i studenckie teatry.

Wydawnictwo cytowane firmuje przewodniczący Rady Okręgowej ZSP w Gdańsku – Stanisław Ciosek oraz kierownik tamtejszego wydziału kultury Jerzy Redziński.

Ronczewski w artykule *Język gestu* zamieszczonym w tym informatorze pisze między innymi:

Nasz teatr pantomimy posługuje się gagiem. Komiczny gag, śmieszność sytuacji, tworzy to, co nazywamy komizmem. Nasz gag nie jest więc gagiem tylko plastycznym, gdyż przesunąłby sens mimodramu komicznego w sferę estetycznych wrażeń baletowych, co bliższe byłoby już omdlewającej i wykwintnej „commedia erudyta” niż jarmarcznej „commedia dell’arte”. Podobnie jak litery tworzą słowa, tak gagi komiczne, odpowiednio nanizane przez mima, tworzą komedię. Są one węzłami każdej śmieszności, a znajdują się „na stykach” poszczególnych ról mimicznych. (...) Rzecz jasna, w pantomimicznym ułożeniu gagów obowiązuje logiczna fabuła „dyskursu gestów”. Wzrok widza wędruje po pewnej ścieżce oglądania. Mim, za pomocą kolejnych swoich gagów, każe oczom widza oglądać następujące po sobie fakty, których suma stanowi o wrażeniu, o odczytaniu opowieści.

Warto przypomnieć, że ten teoretyczny tekst wyszedł spod pióra studenckiego artysty. Jego teoretyczna jednoznaczność, konsekwentne i stanowcze propozycje definicyjne, wyznacznik artystycznej interpretacji – godne są wynurzeń najwybitniejszych intelektualistów.

W dalszej części wywodu autor zwierza się z osobistej rozterki:

Trudność mojej pracy polega przede wszystkim na wielkiej trosce o czas trwania poszczególnego gestu, na odpowiedniej długości „sekund mimicznych”, na tworzeniu przenikań tych gestów lub ich wyciszeniu, na gwałtownych cięciach lub łagodnych lajmotiwach. Każde zakłócenie muzycznej nieledwie równowagi granej na „strunach ruchu” stworzyć może kakofonię, a scena – w odróżnieniu od filmu – nie zna powtórzeń. A więc „muzyka gestów” mima ma narzucić ścieżkę oglądania jego postaci... Oko, palec, noga, ręka, usta, rozmawiając ze sobą, każdą oczom, oczom widza przysłuchiwać się swojej rozmowie. Każda część ciała to inny typ psychologiczny aktora. A rozmawiać muszą kolejno (...) Gdy oko chce coś powiedzieć, milcz ręką.

Przytoczenie to jest kopią z oryginalnego programu znajdującego się kiedyś w Ośrodku Dokumentacji Kultury Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, jaki w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku działał w Krakowie.

Ryszard Ronczewski w ciągu swojego długiego życia miał wybitne osiągnięcia artystyczne na deskach teatrów, scenach operowych, w filmie. Wiele

lat był dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Sopocie. Z pewnością wielu dziennikarzy przypomni w okolicznościowych tekstach te sukcesy. Wydaje się jednak, że przywołanie początków drogi tego wybitnego humanisty, debiutanckich acz poważnych dokonań w czasach kultury studenckiej, działalności artystycznej rozwijanej w Polsce na skalę nigdzie niespotykaną, będzie najbardziej odpowiednie. Może dać też asumpt do dalszych badań i przypomnień realizowanych w ramach tematu badawczego „Kultura studencka. Obszar wolności twórczej w PRL”.

Być może pojawią się też wspomnienia ze spotkań z Ryszardem podczas Krakowskich Reminiscencji Teatralnych, dyskusji nocnych w Rotundzie, Pod Jaszczurami. Przyjaźnili się gdańscy artyści z Andrzejem Gawłem, kierownikiem zapomnianego Studenckiego Teatru TAM w Krakowie (Teatr Akademii Medycznej). W Piwnicy Pod Baranami śpiewano, przy konsumowanym nad ranem winie, pieśń wykonywaną też, wiele lat później, przez Halinę Kunicką, Renę Rolską, czy Annę Marię Jopek.

Świat nie jest taki zły,  
Świat nie jest wcale mdły,  
Niech no tylko zakwitną jabłonie,  
To i milion z nieba kapnie,  
I dziewczyna kocha łatwiej,  
Jabłonie, kwitnące jabłonie.

Wszystkim manna pada z nieba,  
Ludzie mają, co potrzeba,  
Darmo światło, gaz, lokaje.  
Śpią od rana do wieczora,  
Czasem drepczą do kościoła  
I nocą zmęczeni śpiewają (...)

Tylko nieliczni pamiętają, że tekst napisał Jerzy Afanasjew na przełomie lat 50/60 ubiegłego wieku. Muzykę ułożył „Cyrkowy” kompozytor Janusz Hajdun, a w klubach studenckich śpiewał ją z satyrycznym zadęciem – Ryszard Ronczewski. Wykorzystano też utwór w widowisku Agnieszki Osieckiej o takim samym tytule, wystawionym w 1964 roku.

Ostatnio idiom „Świat nie jest taki zły” został wykorzystany w tytule biograficznego wywiadu z Haliną Kunicką, jaki przeprowadziła Kamila Drecka-Anderman dla wydawnictwa o nazwie „Otwarte”.

Ale to nie należy już do naszego wspomnienia.

**Tadeusz Skoczek**

**Tadeusz Skoczek**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Wiesław Klimczak – czas miniony, niedokończony. Osobiste refleksje *pro memoria***

Wiesław Klimczak (21 lutego 1933 – 4 lutego 2019). Wspomnienie o jego życiu i działalności nie jest łatwe. Nie wystarczy chwila zastanowienia. Pojawia się żal, że nie wszystkie wątki zaplanowanej współpracy udało się zrealizować, nawet rozpocząć. Pamięć, niestety zawodna, nie jest też najlepszym doradcą w wyszukiwaniu wątków długoletniej znajomości. Zawodzi. Na szczęście pomocnym okazuje się, brzydki skądinąd, zwyczaj notowania informacji na marginesach książek.

Dlatego sięgając po *Monografię Teatru 38*<sup>1</sup> – znajdującą w się prywatnym archiwum – odkryć możemy pierwszy osobisty kontakt z Wiesławem Klimczakiem. Nastąpił on w 1987 roku z inspiracji Antoniego Dragana, w owym czasie przewodniczącego Rady Naczelnej ZSP. Przekazaliśmy wtedy Wiesławowi egzemplarz autorski pierwszej publikacji o znanym i znaczącym teatrze studenckim, dużo rozmawialiśmy. Z notatek z tej rozmowy wynika szerokie spektrum planów, jakie omawialiśmy. Książka wydana została w sposób charakterystyczny dla owych czasów: jak modny wtedy „samizdat” – maszynopis powielony i oprawiony jako druk zwarty. Powagi wydawnictwu dodawały wyklejki z logotypem VII Festiwalu Kultury Studentów PRL, który, jak wiemy, odbywał się w roku... 1987. Na karcie tytułowej znajduje się jednak data wydania: Kraków 1985. Tę sprzeczność wyjaśni adnotacja, tajemnicza dla dzisiejszego czytelnika, podająca numer T-13/2890, numer cenzora dopuszczającego książkę do druku, oraz niestosowana już dziś w liberalnym świecie wydawniczym informacja, że: „druk ukończo-

---

<sup>1</sup> S. Dziedzic, T. Skoczek, *Monografia Teatru 38*, Zrzeszenie Studentów Polskich, Krakowskie Wydawnictwa „Alma-Art”, Kraków 1985.

no w maju 1987”. Z zakamarków pamięci wygrzebiemy przy tej okazji postać Mariana Redwana (zginął tragicznie w lipcu 2000 roku). To on jako szef Akademickiego Biura Kultury i Sztuki „Alma Art” powołał Krakowskie Wydawnictwo Akademickie, w którym wydano wspomnianą monografię<sup>2</sup>.

W odświeżaniu pamięci pomocne stają się też roczniki krakowskiego „Studenta” oraz „Kuriera Festiwalowego”<sup>3</sup>, miesięcznika wydawanego przy okazji VII Festiwalu Kultury Studentów PRL. Pisma te znajdują się w Bibliotece Naukowej Muzeum Niepodległości.

W marcu 1985 roku grupa dziennikarzy dwutygodnika „Student” brała udział w zjeździe ZSP. Uczestnicy pragnący powrócić do dawnych tradycji zrzeszeniowych przekształcili to zgromadzenie w XII Kongres Zrzeszenia Studentów Polskich, dużo mówiono wtedy o historii organizacji studenckich, poczynając od przedwojennego „Bratniaka”. Tematyka historyczna, obok doraźnej sprawozdawczości, zagościła na łamach „Studenta”. Z kronikarskiej uczciwości dodajmy, że znalazły się w sprawozdaniach materiały krytyczne, zadziorne i satyryczne. Przewodował w kądziłości stały felietonista – Józef Gorycz. Antoni Dragan ani Wiesław Klimczak nigdy nie dali znać, że krytyczne opinie były im przykre czy niesprawiedliwe. A okazja była już w kwietniu 1985, kiedy to zorganizowano w studenckim klubie Hybrydy w Warszawie obchody 35-lecia ZSP. Ta uroczystość była naturalną konsekwencją historycznych uchwał kongresu nawiązujących do tradycji studenckich zrzeszeń. Wiesław Klimczak przedstawił na jubileuszu referat o historii organizacji studenckiej, a Jerzy Kwiatek o dorobku kultury studenckiej. Pierwszy miał się ukazać w „Studencie”, był zapowiadany, jednak nie znajdujemy go na tych łamach, dziś trudno dociec, co się stało (ingerencja cenzury czy niechęć redakcji). Skrót drugiego referatu opublikował tygodnik studencki „itd”.

W Hybrydach Antoni Dragan przedstawił ideę powołania Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego i, tam też chyba, wybrano Wiesława Klimczaka na szefa. Roczniki „Studenta” niewiele mówią na temat działalności komisji w roku 1986, należałoby sięgnąć do innych pism: „itd”, „Politechnika”, „Nowego Medyka”. W 1987 roku w kwietniu, w kolejną rocznicę utworze-

---

<sup>2</sup> Warto zająć się bliżej opisem tego nieistniejącego już wydawnictwa, przynajmniej stworzyć bibliografię wydanych tam książek. Częściowo opisano je w: T. Skoczek, *Kultura studencka 1975–1989. Próba opisu zjawiska*, „Niepodległość i Pamięć” 2011, nr 3–4 (35–36), s. 155–176. Zob. też idem, *Kultura studencka. Mit i rzeczywistość*, Krakowskie Wydawnictwo Akademickie, Kraków 1988.

<sup>3</sup> Zob. E. Kurzawa, *Kurier festiwalowy*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1989, nr 2 (20), s. 29–40.

nia ZSP, Wiesław Klimczak zorganizował uroczystość, chyba w Pałacu Staszica. Po raz pierwszy wręczono doroczną (później) nagrodę Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, właśnie autorom *Monografii Teatru 38*.

Na marginesach wspomnianego egzemplarza archiwalnego znajdujemy ślady dyskusji. Wpierw trzeba powiedzieć, że monografia w zamierzeniu była tomem pierwszym. W maszynopisie prezentowanym przewodniczącemu ZSP i przewodniczącemu Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego znajdowały się następne tomy, gotowe były miscelanea (dotąd nie wyszły drukiem) zawierające wypowiedzi artystów studenckiego teatru, przygotowano też edycję wycinków prasowych z recenzjami. Padły propozycje kontynuowania pracy nad dziejami studenckiego teatru, zanotowane jako „pomysły”, cytujemy:

- Wydawać sukcesywnie materiały do historii teatru studenckiego (otwartego, alternatywnego), zaprosić do współpracy Bogusława Litwińca;
- Zaproponować komuś pracę doktorską pt. *Teatr studencki w Polsce 1954–1989. Studium historyczno-teatralne*;
- Wydać zbiór tekstów o teatrze studenckim ze „Studenta”, „Magazynu Studenckiego”, „Spojrzeń”, „Dwukropka”;
- Przeprowadzić serię wywiadów dokumentacyjnych z twórcami teatru studenckiego;
- Przygotować monografię *Teatry studenckie Krakowa 1954–1989*;
- Omówić i udokumentować Krakowskie Reminiscencje Teatralne.

Tylko ten ostatni postulat został spełniony, choć w zawężonym zakresie<sup>4</sup>. Inne publikacje będące pokłosiem tamtej nagrody i tamtej rozmowy to *Teatr młody, teatr nieznan*y – trójjęzyczny (polsko-angielsko-francuski) przedruk czasopisma „Young Theatre and Cinema” redagowanego przez Sergiusza Najara w Pradze. Pismo Międzynarodowego Związku Studenckiego miało w owym czasie wielki nakład i równie wielkie znaczenie. Przedruk książkowy kończyło obszernie posłowie omawiające 50-lecie polskiego teatru studenckiego w kontekście pięćdziesięciolecia Teatru 38. Zawierało fotografie, w tym w pełni zaprezentowaną dokumentację spotkania aktorów tego teatru z Janem Pawłem II na Placu św. Piotra w Rzymie, z rozpostartą flagą „Solidarności”, dotąd wycinaną przez cenzurę<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> T. Skoczek, *Naśladownictwo i poszukiwania. Krakowskie Reminiscencje Teatralne 1975–1981*, Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2007.

<sup>5</sup> T. Skoczek, *Teatr młody, teatr nieznan*y. Epizod z historii Teatru 38 / *Young Theatre. An Unknown Theatre / Théâtre jeune. Un théâtre inconnu*, Seria wydawnicza Salonu Agencji Artystycznej Fokus, Stowarzyszenie Kultury Akademickiej „Instytut Sztuki”, Bochnia–Kraków–Warszawa 2007. Zob. też witrynę ZSP: [https://iars.pl/index.php?option=com\\_content&view=category&layout=blog&id=11&Itemid=18](https://iars.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=11&Itemid=18)



Kolejne prace również dotyczyły Teatru 38, wydawano je w serii „Materiały do dziejów kultury studenckiej”<sup>6</sup>. Aż ostatnio pojawiła się sugerowana przed laty monografia, postulowana w 1987 roku przez Wiesława Klimczaka, pod nazwą *Teatr 38*, jako kwintesencja idei teatru studenckiego<sup>7</sup>.

Wiesław Klimczak inspirował również cykliczne spotkania Kolegium Myśli Otwartej. Mając nadzieję, że koledzy bardziej kompetentni opiszą te cykliczne działania, wspomnijmy o referacie niżej podpisanego wygłoszonym 26 października 2005 roku w ówczesnej siedzibie komisji przy ulicy Marszałkowskiej. Skrót tego wystąpienia wydrukował dwumiesięcznik „Forum Klubowe” w numerze 5 (24) datowanym na listopad–grudzień 2005. Całość wydano w Instytucie Mediów Regionalnych i Lokalnych w Bochni<sup>8</sup>. Tekst jest do dzisiaj niezwykle aktualny i nośny, zwłaszcza w kontekście obecnego zmonopolizowanego systemu mediów publicznych.

Nie zrealizowaliśmy niestety innych planów inicjowanych przez Wiesława Klimczaka, warto do niektórych powrócić. Szczególnie pilna jest potrzeba rozszerzonej edycji pracy teoretycznej dotyczącej kultury studenckiej, a także realizacja cyklu publikacji Jana Poprawy o Studenckim Festiwalu Piosenki, Festiwalu Jazz Juniors, opracowanie finalne Małej Encyklopedii Kultury Studenckiej zainicjowanej przed laty przez Jerzego Leszina Koperskiego (fragment drukowały „Student”, „Nowy Medyk” i „Kurier Festiwalowy”) czy kontynuowanie cyklu badań naukowych „Kultura Studencka, jako obszar wolności w PRL” prowadzanych w Muzeum Niepodległości.

Organizowana w tej instytucji doroczna Nagroda im. Andrzeja Potoka<sup>9</sup>, idea wspólna Janusza Gasta i Komisji Historycznej, z pewnością będzie kontynuowana.

## Tadeusz Skoczek

---

<sup>6</sup> Stanisław Dziedzic, Tadeusz Skoczek, *Teatr 38. Awangardowy zespół Waldemara Krygiera*, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 2007; Idem, *Przygody z metacodziennością. Teatr 38 w latach 1960–1972*, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 2010; Idem, *Teatr 38. Grupa Piotra Szczerskiego*, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 2013. Zob. też witrynę ZSP: [https://iars.pl/index.php?option=com\\_content&view=category&layout=blog&id=11&Itemid=18](https://iars.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=11&Itemid=18)

<sup>7</sup> S. Dziedzic, T. Skoczek, *Teatr 38*, Fundacja Promocji Kultury „Urwany Film”, Kraków 2018.

<sup>8</sup> T. Skoczek, *W służbie manipulacji. Problemy cywilizacji medialnej*, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia 2007.

<sup>9</sup> *Nagroda im. Andrzeja Potoka 2006–2015*, zebrał i opracował Tomasz Skoczek, Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2016.

### **Jolanta Załęczny**

Akademia Finansów Biznesu Vistula, filia im. Aleksandra Gieyszтора  
w Pułtusku

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID 0000-0003-0615-410X

### **Siedem historii z Syberią w tle**

Książka profesora Eugeniusza Niebelskiego zatytułowana *Zesłańcy pokolenia 1863. Siedem historii* jest niewątpliwie publikacją niezwykłą. Takie spostrzeżenie nasuwa się już w momencie wzięcia jej do ręki. Choć tytuł jednoznacznie sugeruje, że treść stanowią losy zesłańców, to strona graficzna książki (okładka i kolorowe fotografie wykonane przez autora) przypomina, że Syberia ma też swój koloryt, potrafi zachwycać.

Jest Syberia tłem dla opisywanych historii, choć właściwie to stanowi pierwszy plan, bo zdominowała życie bohaterów opowieści. Świadomie używam tu tego określenia, bo choć spod pióra profesora wyszła publikacja naukowa, opatrzona stosownym aparatem, to czyta się ją właśnie jak opowieść, ulegając nie tylko urokowi Syberii, ale też barwnej narracji.

Jak czytamy w *Przedmowie*, zamiarem autora było przywołanie postaci mało znanych lub wręcz nieznanych, łączących czas (okres powstania styczniowego i represji, które po jego upadku nastąpiły) oraz przestrzeń, czyli wspomnianą już Syberię. Zaprezentowane sylwetki są bliskie autorowi, bo poświęcił znaczną część swojej kariery naukowej na badania syberyjskie i każda z tych postaci doczekała się należnego jej miejsca w jego dorobku. Można więc postawić pytanie, dlaczego prof. Niebelski powrócił do tych wątków. Uważne przeczytanie *Przedmowy* może rzucić nieco światła na to zagadnienie. Odnalezienie nowych źródeł pozwoliło uzupełnić opracowane wcześniej biografie. To zapewne powód ważny, ale sądzę, że nie jedyny. Czytając książkę, odnosi się bowiem wrażenie, że autor traktuje opisywanych bohaterów jak bliskie sobie osoby, żyje ich życiem, a nie tylko je opi-

suje. Tworzy barwną opowieść o ludziach i ich dramatach, o życiu z dala od kraju i rodziny, o dylematach i trudnych wyborach. I na tym polega niewątpliwie ogromna wartość książki. Zasługą autora jest też – i tu zgadzam się z opinią recenzentki książki prof. Lidią Michalską-Brachą – podjęcie próby wydobyć z „mroków historii” losów tych ludzi, by pamięć o nich przywrócić współczesnym.

Wspomniane w podtytule siedem historii to dwa oblicza życia na Syberii. Trzy z nich można uznać za przykład nie najgorszego życia na zesłaniu, a nawet zrealizowanego marzenia o powrocie do kraju. Złożyły się one na pierwszą część książki opatrzoną wymownym tytułem *Syberia „oswojona”*. Cztery kolejne biografie mają już bardziej tragiczny wymiar, bo opisywanych bohaterów spotkała śmierć. Były to więc – cytując tytuł części drugiej – *Losy z piętnem Sybiru*. Nie bez powodu zostały tu użyte dwa określenia: Syberia – kraina i Sybir – zesłanie, więzienie. Znajdują one odzwierciedlenie w dobranych przez autora przykładach. W części pierwszej ukazane zostały przykłady losów zesłańców, którzy znaleźli własny sposób na życie na Syberii, w części drugiej zaś takie osoby, które Sybir zdominował, zniszczył, odcisnął się piętnem na ich życiu, uczynił pobyt tam trudnym i tragicznym, wreszcie wręcz pochłoniął.

Spotkanie z bohaterami książki zaczynamy od biografii Stanisława Wrońskiego, malarza, nazwanego tu „pejzażystą Syberii”. To jeden z wielu artystów, którzy znaleźli się na zesłaniu. Wystarczy wspomnieć Aleksandra Sochaczewskiego czy Stanisława Katerłę. Wszak nigdy nie brakowało wśród uczestników walk niepodległościowych ludzi sztuki. W obszernej biografii Wrońskiego autor książki zwraca uwagę na różne aspekty jego życia, od studiów i udziału w powstaniu poczynając. Przedstawienie losów jednostki posłużyło do stworzenia szerokiej panoramy życia zesłańców, ukazania ich codziennych trosk, kłopotów, ale także fascynacji otaczającym światem i relacji z ludźmi. Życie Wrońskiego było mocno splecione z biografiami innych zesłańców, więc niejako przy okazji pojawia się wiele nazwisk (Benedykt Dybowski, Juliusz Kossak). Opis losów Wrońskiego został uzupełniony reprodukcjami jego obrazów oraz obszernym fragmentem autorstwa Dybowskiego, opatrzonym przypisami przez autora omawianej publikacji. W ten sposób została przywrócona pamięć o artyście nieznanym, a przecież zasługującym na poznanie i pamięć.

Drugim bohaterem książki jest ks. Jan Chyliczkowski, przedstawiciel duchownych zesłanych na Syberię. Jak podkreśla prof. Niebelski, o tej grupie wciąż wiemy zbyt mało, a wynikać to może z faktu, że księżom trudno przypisać spektakularne działania, które odbiłyby się głośnym echem wśród ze-

słańców czy społeczności Syberii. W tym kontekście chwała autorowi, że przypomniał wkład polskich księży w rozwój Syberii, przywołując nazwisko ks. Józefa Steckiego (jubiler-amator), ks. Rafała Drewnowskiego i ks. Ludwika Czajewicza. Szerzej zajął się profesor Niebelski sylwetką ks. Chyliczkowskiego, podróżnika i etnografa, dwukrotnego zesłańca. Skomplikowana droga życiowa duchownego prowadziła z Warszawy, gdzie się urodził i kształcił, przez Goraj i Janów Ordynacki (tam wygłosił kazanie, którym naraził się władzom carskim), dalej przez Wołogdę (miejsce zesłania w 1862 roku). Po amnestii wrócił do Goraja, by niebawem znów trafić na Sybir, tym razem do Nikolska. Był człowiekiem przedsiębiorczym, handlował, uprawiał ziemię. Cieszył się poparciem miejscowej ludności. Na początku lat 80. wrócił z Syberii i został wikariuszem w Brześciu Kujawskim.

Uzupełnieniem biografii księdza są fragmenty jego książki *Syberia pod względem etnograficznym, administracyjnym, rolniczym i przemysłowo-handlowym* z roku 1898, którą prof. Niebelski w 2016 opracował i opatrzył wstępem. Poznanie tego tekstu jest niezwykle pożądane, bo oto ksiądz i zesłańiec ukazał tę krainę jako ciekawą, bogatą, a podobnych sobie zesłańców przedstawił jako ludzi, którzy swoją pracą wywarli znaczący wpływ na jej rozwój. Takie ujęcie każe patrzeć inaczej na Syberię, nie tylko przez pryzmat martyrologii. Chyliczkowski był uważnym obserwatorem, bo precyzyjnie i ze znawstwem opisał przyrodę czy budownictwo syberyjskie.

Galerię osób, którym udało się oswoić Syberię, zamyka lekarz Józef Łagowski. O jego botanicznych zainteresowaniach wspominał w swoim pamiętniku Dybowski. Fragmenty tych zapisków – uzupełnione fotografiami syberyjskiej flory – stanowią cenny dodatek do biografii. Wymienione tu nazwiska łączy nie tylko fascynacja Syberią, ale też pozostawienie trwałego śladu, jak choćby obrazy Wrońskiego czy zielnik Łagowskiego. Równie ważny był szacunek otoczenia i pamięć lokalnej społeczności.

Można oczywiście dyskutować z autorem na temat doboru sylwetek bohaterów. Zapewne każdy, kto zajmuje się analizowaniem losów zesłańców, może podać szereg innych nazwisk, które doskonale wpisują się w koncepcję książki. Uznajmy jednak prawo badacza do subiektywnych wyborów, tym bardziej że w tym przypadku wynikają one z faktu, że autor ma ogromną wiedzę i duży wkład w „odsłanianie ich historii”.

Część druga to zupełnie odmienne spojrzenie na Syberię, tym razem nieprzyjazną, niszczącą. Do pokazania „złamanego życia” Jana Szumskiego posłużyły autorowi listy, które zostały opatrzone komentarzami i poprzedzone krótkim wstępem. W dzisiejszym świecie, w którym zanikła już sztuka epistolarna, przywoływanie takich dokumentów i zwracanie uwagi na ich

wartość zasługuje na podkreślenie. Pisane z zesłania, z odległych zakątków Imperium Rosyjskiego listy do rodziny i przyjaciół w kraju są dokumentem czasów, przeżyć, osobistych tragedii. Dostarczają wiedzy o zesłańcach tym cenniejszej, że są to często jedyne źródła do odtworzenia ich losów.

Korespondencję wykorzystał też autor do ukazania losów muzyka, działacza niepodległościowego i przywódcy powstania nadbajkalskiego Gustawa Szaramowicza. Postać to tragiczna, bo rozstrzelana w wieku 32 lat. Z listów wylania się obraz tragizmu ostatnich chwil życia, głęboka miłość do rodziców, siostry, ciotki. Niezwykle wymowny jest fakt, że listy te nigdy nie dotarły do adresatów. W tym kontekście ich przypomnienie jest, jak gdyby, głosem zza grobu, wołaniem o pamięć.

Nie można odmówić autorowi książki także talentu literackiego, bo każda opowieść jest niezwykle interesująca. W przypadku kolejnego bohatera, Karola Krysińskiego, prof. Niebelski podejmuje trud wyjaśnienia kilku zagadek dotyczących jego zesłańczych losów, co ukazuje jeden z aspektów pracy historyka. Historyk-biografista to niemal detektyw, podejmujący się rozwiązywania zagadek z przeszłości. Zamieszczone w tekście fotokopie listów pozwalają spojrzeć na ich autorów jak na postacie z krwi i kości. Drugą część omawianej tu publikacji zamyka tekst poświęcony losom braci Jana i Józefa Siwińskich. I w tym przypadku autor wykorzystał korespondencję do rodziny, by udokumentować życie na zesłaniu.

Niewielka, bo licząca 274 strony, pozycja zasługuje na odnotowanie, a przede wszystkim na przeczytanie (nie bez znaczenia jest też szata graficzna i piękne zdjęcia). Rzetelność, wiedza, talent pisarski – wszystko to czyni publikację wartościową. Zapewne sięgną po nią wszyscy badacze syberyjskich losów Polaków.

Uważam, że ta pozycja powinna stać się obowiązkową lekturą studentów historii, a także wszystkich, którym marzy się pisanie „dobrych” opracowań, bo uczyć się trzeba od najlepszych. Więc dziękuję, Panie Profesorze, za możliwość zagłębienia się w tej lekturze i za pokazanie, jak pisać ciekawie, jak patrzeć na tematy trudne, bo przecież naznaczone martyrologią, inaczej, mądrzej, pełniej. I tu pozwolę sobie powtórzyć za prof. Franciszkiem Nowińskim, recenzentem książki, mnie też podoba się ten podział syberyjskich losów. Ja też uważam, że należy ukazywać różne odsłony życia zesłańców.

**Jolanta Załączny**

**Eugeniusz Niebelski, *Zesłańcy pokolenia 1863. Siedem historii*, Polska Akademia Nauk Oddział w Lublinie, Wydawnictwo Polihymnia, Lublin 2019, ss. 276.**

**Michał Kozłowski**

Wojskowe Biuro Historyczne

ORCID: 0000-0002-9372-9292

**Antologia przedwojennych prac Mariana Kukiela**

Ostatnie ćwierćwiecze przyniosło wiele wznowień i reprintów klasyków polskiej historiografii. Ważnym elementem było przywrócenie pamięci o osobach zapomnianych ze względów politycznych w Polsce Ludowej. Jako trzeci tom serii „Klasyki historiografii wojskowej” ukazały się niedawno przedwojenne pisma Mariana Kukiela (1895–1973).

Generał i historyk był autorytetem nie tylko naukowym, ale i moralnym. Zawodowy wojskowy, minister w kilku rządach emigracyjnych, był obok Wacława Tokarza jednym z ojców historiografii wojskowej. Odznaczał się tradycjonalistycznym podejściem do historii. Wznowienie jego prac wydaje się słusznym posunięciem. Choć po roku 1990 roku wznawiane były niektóre książki historyka, część jego prac wciąż pozostaje w zapomnieniu. Tak rzecz ma się głównie z jego mniejszymi rozprawami, choć wspomnieć trzeba o ważnej antologii prac z okresu emigracyjnego<sup>1</sup>.

Prezentowana książka zawiera dwadzieścia trzy artykuły z lat 1909–1939. Sporo nieścisłości wkradło się w kwestiach biograficznych zawartych w krótkim wstępie do pracy (s. 5–15). *Wyprowa Deniski* (s. 7) jest co prawda doktoratem Mariana Kukiela obronionym pod kierunkiem Szymona Askenazego (1909), ale praca nie została opublikowana w „Bibliotece Warszawskiej”. W czasopiśmie znajduje się tylko 16 stron z tej pracy. Zgodzić się można jedynie z opinią, że rozszerzona wersja doktoratu, zatytułowana *Próby powstańcze po trzecim rozbiore 1795–1797*, została w 1912 roku opublikowana w kierowanej przez Askenazego serii „Monografie w zakresie

---

<sup>1</sup> M. Kukiel, *Historia w służbie teraźniejszości*, słowo wstępne, wybór i opracowanie R. Habielski, Warszawa 1994.

dziejów nowożytnych”<sup>2</sup>. Podobnie Szymon Askenazy nie był nigdy profesorem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (s. 7). Uniwersytet Lwowski, w czasie gdy wykładał na nim historyk, nosił zupełnie inną nazwę. Mocno również zaskakuje cytowanie przestarzałej pracy o szkole Askenazego autorstwa Józefa Dutkiewicza. Jej błędy zostały wskazane przez Mirosława Filipowicza, który dużą część książki *Wobec Rosji* poświęcił Askenazemu i jego uczniom<sup>3</sup>.

W szkicu biograficznym zupełnie pominięto udział Mariana Kukieła w redakcji serii „Boje Polskie”. Cieszyła się ona dużą popularnością przed pierwszą wojną. W ramach tego wydawnictwa ukazały się m.in. prace Józefa Piłsudskiego, Bronisława Pawłowskiego czy Michała Sokolnickiego. Autor wstępu, opisując bardzo pobieżnie lata wojennej tułaczki historyka, zupełnie nie skorzystał z materiałów archiwalnych znajdujących się w Wojсковym Biurze Historycznym<sup>4</sup>. Nie jest też mu znany artykuł Janusza Zuziaka na ten sam temat<sup>5</sup>. Stąd nie jest zaskoczeniem brak wielu istotnych informacji, jak chociażby tej o pracy Kukieła w Biurze Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu czy faktu, że historyk, reprezentując Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, w kwietniu 1920 roku uczestniczył w naradzie historyków w Warszawie w sprawie organizacji nauki historycznej w Polsce. Konflikt, który doprowadził do usunięcia Kukieła ze stanowiska szefa Biura Historycznego Sztabu Generalnego, został opisany przez Piotra Staweckiego<sup>6</sup>, o czym nie informuje chociażby przypis.

Zupełnie innego rodzaju są też niektóre opinie wyrażone przez autora. Trudno mówić o dbałości o pamięć o Kukielu (s. 6) w warunkach PRL-u. Wspomniany w przypisie nekrolog historyka autorstwa Mariana Zgórniaka opublikowany w „Przeglądzie Polonijnym” (1982) ze względu na cenzurę czekał aż 9 lat na publikację. Trudno też uznać, że Polski Uniwersytet na Ob-

---

<sup>2</sup> Seria „Monografie w zakresie dziejów nowożytnych” to według Piotra Wandycza być może największe osiągnięcie Szymona Askenazego. Zob. P. Wandycz, *Szymon Askenazy a polityka historyczna*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2017, nr 2 (69), s. 136.

<sup>3</sup> M. Filipowicz, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000, s. 111–186.

<sup>4</sup> CAW, 17812, akta personalne Mariana Kukieła; CAW, 13402, akta personalne Mariana Kukieła.

<sup>5</sup> *Służba Mariana Kukieła w Legionach Polskich*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 37 (1995), s. 191–218.

<sup>6</sup> P. Stawecki, *General Marian Kukiel jako szef Biura Historycznego Sztabu Generalnego i jego konflikt z marszałkiem Józefem Piłsudskim w 1925 r.*, „Przegląd Historyczny” 78 (1987), z. 3, s. 493–516.

czyżnie w Londynie (PUNO) powstał z inicjatywy Oskara Haleckiego, który zresztą mieszkał wtedy w USA. Halecki był co prawda inicjatorem założenia, ale innej placówki – istniejącego w latach 1939–1940 Polskiego Uniwersytetu za Granicą w Paryżu. Inicjatorem założenia PUNO był natomiast gen. Tadeusz Kasprzycki. PUNO powstało zresztą faktycznie w roku 1952, rok 1949 to jedynie założenie *de iure*<sup>7</sup>. Można podać jeszcze wiele błędów i uchybień warsztatowych wstępu. Nie jest jednak moim zamierzeniem robienie erraty do książki. Widoczne błędy mogą zdezorientować czytelnika. Wynika to zapewne z tego, że książka została sporządzona dość szybko, widoczne są więc jej merytoryczne braki.

Przejdźmy teraz do antologii tekstów. Składa się ona z trzech części. Pierwsza to studia z dziejów XVII–XIX wieku (s.19–202). Kolejna to sześć tekstów z zakresu historii historiografii (s. 205–286). Trzecia to polemiki Kukiela dotyczące bitwy warszawskiej (s. 289–387). Nie komentuję, czy taki wybór był słuszny. Moim zdaniem zabrakło jednej istotnej pracy. W sierpniu 1916 roku w Piotrkowie została wydana nakładem Naczelnego Komitetu Narodowego broszura Mariana Kukiela *Z dziejów organizacji wojsk polskich (1717–1864)*. We wspomnianej pracy Kukiel twierdził, że w XVIII i XIX wieku wojsko polskie było zawsze improwizowane naprędce, to jednak za każdym razem stawało się czynnikiem narodowego działania, odgrywając zasadniczą rolę w kształtowaniu pomyślniejszych warunków dla życia i rozwoju narodu. Rozważania Kukiela były aluzyjnym sposobem mówienia o współczesności. W ten sposób historyk bronił idei Legionów, sugerował, że i one jak poprzednie formacje wojskowe mogą i powinny przysłużyć się sprawie narodowej.

W przedrukowanych artykułach rzuca się w oczy zupełny brak uwspółcześnienia pisowni oraz jakiegokolwiek korekty. Autor edycji celowo zrezygnował z przypisów do artykułów Kukiela. Uznał je za zbędne. Trudno uznać taki zabieg za wiarygodny. Profesjonalista tak by nie postąpił. Brak aparatu naukowego okazał się być dużym błędem. Podam przykład. Mamy artykuł Kukiela *Szymon Askenazy (24 grudnia 1867 – 22 czerwca 1935)* (s. 245–266). Niestety podanie go w formie przedruku bez komentarza jest chybione. Przede wszystkim nie zgadza się data urodzenia. Obecnie wiemy, że Szymon Askenazy urodził się 23 grudnia 1865<sup>8</sup>. Kolejne przypisy powin-

---

<sup>7</sup> J. K. Pyłat, *PUNO. Polski Uniwersytet na Obczyźnie*, Pułtusk 2010.

<sup>8</sup> A. Środka, *W sprawie daty urodzenia prof. S. Askenazego*, „Kwartalnik Historyczny” 86 (1979), s. 374–375; M. Filipowicz, *Jeszcze o dacie urodzin Szymona Askenazego [1865–1935]*, „Kwartalnik Historyczny” 113 (2006), nr 1, s. 203.



ny odwołać się chociażby do najnowszych opracowań, które odnoszą się do faktów podanych w artykule. Tego jednak zabrakło.

Niestety wydawca książki nie postarał się też o indeksy. Nie ma również ilustracji czy ważnych w przypadku bitwy warszawskiej map. Niezrozumiały wydaje mi się brak bibliografii prac historycznych Mariana Kukieła. Jak wiadomo, pierwszą taką próbę podjął jego uczeń Zdzisław Jagodziński (1927–2001)<sup>9</sup>.

Podsumowując, wydanie antologii przedwojennych prac Mariana Kukieła zupełnie rozczarowuje. Zabrakło dobrego erudycyjnego wstępu wraz z pełną bibliografią prac historyka. Zebrane artykuły są faktycznie skopionowane bez dostosowania ich do współczesnych reguł językowych. Gdzie można zdobyć tę pracę, również nie wiadomo. Na moją prośbę Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej odpowiedziało, że nie dysponuje już egzemplarzami. W sumie może i lepiej, bo nie warto rekomendować pracy, która niestety jest po prostu niedopracowana.

**Michał Kozłowski**

**Marian Kukiel, *Studia historyczne. Wybór artykułów z lat 1909–1939***, wybór i opracowanie Tomasz Siewierski, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2018, ss. 388.

---

<sup>9</sup> Z. Jagodziński, *Bibliografia prac i pism gen. Mariana Kukieła za lata 1904–1976*, „Teki Historyczne” 17 (1978/80), s. 133–245; idem, *Bibliografia prac i pism generała Mariana Kukieła*, „Teki Historyczne” 20 (1993), s.401–404.

**Maciej Motas**

Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy

## **Biografia polityczna Aleksandra Bocheńskiego**

Problematyka dotycząca środowisk katolików świeckich w dobie Polski Ludowej od ponad dekady w niesłabnącym stopniu stanowi przedmiot zainteresowania badaczy najnowszych dziejów Polski. Świadczyć o tym mogą kolejne prace jej poświęcone. Dotyczą one zarówno działalności, jak i myśli politycznej wybranych środowisk<sup>1</sup>. Inne koncentrują się zaś na prezenta-

---

<sup>1</sup> K. Busse, *Utopia i rzeczywistość. Stowarzyszenie PAX w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym PRL i III RP na przykładzie województwa radomskiego (1973–1993)*, Lublin–Radom 2014; idem, *Wróg czy sojusznik? Stowarzyszenie PAX pod kontrolą aparatu bezpieczeństwa*, [w:] *Nie tylko partia? Organizacje społeczne w Polsce Ludowej 1944–1989. Geneza, funkcjonowanie, znaczenie*, pod red. T. Ruzikowskiego, Warszawa 2017, s. 97–122; A. Dudek, *Program Stowarzyszenia PAX. Realizm, koniunkturalizm czy utopia?*, „Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego Politeja”, 2013, nr 5, s. 69–78; A. Friszke, *Między wojną i więzieniem 1945–1953. Młoda inteligencja katolicka*, Warszawa 2015; A. W. Kaczorowski, *Strajk rolników w Bydgoszczy w relacjach „Słowa Powszechnego”*, [w:] *Konfrontacje i negocjacje. Wokół konfliktów społeczno-politycznych w PRL z początku lat osiemdziesiątych XX w.*, pod red. M. Golona i K. Osińskiego, Bydgoszcz–Gdańsk 2015, s. 81–113; *Komu służył PAX. Materiały z sympozjum Od PAX-u do Civitas Christiana zorganizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana 30–31 stycznia 2008 roku*, pod red. S. Bober, Warszawa 2008; P.H. Kosicki, *Personalizm po polsku. Francuskie korzenie polskiej inteligencji katolickiej*, Warszawa 2016; *Krąg Turowicza. Tygodnik, czasy, ludzie. 1945–1989*, pod red. W. Beresia, K. Burnetki, J. Podsadeckiej, Limanowa–Kraków 2012; C. Kuta, „Działacze” i „pismaki”. *Aparat bezpieczeństwa wobec katolików świeckich w Krakowie w latach 1957–1989*, Kraków 2009; idem, *Stowarzyszenie PAX jako instytucja pamięci zbiorowej*, „Zeszyty Naukowe Kultura i Polityka”, 2015, nr 18, s. 68–80; M. Marcinkiewicz, *Nieudana reforma Stowarzyszenia PAX i próby utworzenia Konfederacji Polski Niepodległej w Gorzowie Wielkopolskim*, „Dzieje Najnowsze”, 2010, nr 1, s. 167–194; D. Mazur, *Realizm socpaxowski*, Bydgoszcz 2013; A. Pankowska vel Jankowska, „Słowo Powszechno” wobec przemian go-

cji poszczególnych działaczy<sup>2</sup>. Wśród obszernej literatury odnotować należy również liczne prace o charakterze źródłowym, wśród których znajdują się dzienniki, wspomnienia, memuarystyka oraz pisma<sup>3</sup>. Najnowszą pozy-

---

spodarczych w Polsce w początkach lat dziewięćdziesiątych XX wieku, [w:] *Liberalizm nad Wisłą (XIX–XXI wiek). Koncepcje – ludzie – działalność*, pod red. E. Krasuckiego, T. Sikorskiego, A. Wątor, Szczecin 2014, s. 157–172; *Sensus catholicus. Katolicy świeccy w Polsce Ludowej. Postawy – aktywność – myśl. Studia i szkice*, pod red. R. Ptaszyńskiego i T. Sikorskiego, Toruń 2014; N. Wójtowicz, *Sprawa o kryptonimie „Kaszub-2” – przyczynek do propagandy Stowarzyszenia PAX dotyczącej polskiej organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, [w:] *Droga do stabilizacji polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej. W 40. rocznicę wydania konstytucji apostołkiej Pawła VI Episcoporum Poloniae coetus*, pod red. W. Kucharskiego, Wrocław 2013, s. 237–249.

<sup>2</sup> J. Engelgard, *Bolesław Piasecki 1939–1956*, Warszawa 2015; R. Graczyk, *Chrzanowski*, Warszawa 2013; idem, *Od uwikłania do autentyczności. Biografia polityczna Tadeusza Mazowieckiego*, Poznań 2015; A. Hall, *Idee polityczne Wiesława Chrzanowskiego*, Gdańsk 2013; A. Jaszczuk, *Ewolucja ideowa Bolesława Piaseckiego 1932–1956*, Warszawa 2005; A.W. Kaczorowski, *Janusz Stefanowicz (1932–1998) – kariera dziennikarza PAX-u*, [w:] *Nie tylko niezłomni i kolaboranci... Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945–1989*, pod red. T. Wolszy i P. Wójtowicza, Warszawa 2014, s. 172–190; idem, *Jerzy Ślaski – redaktor naczelny „WTK” i „Słowa Powszechnego” w materiałach Służby Bezpieczeństwa*, [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzem. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, pod red. T. Wolszy i S. Ligarskiego, Warszawa 2010, s. 423–431; M.S. Kunicki, *Between the Brown and the Red. Nationalism, Catholicism, and Communism In 20th-Century Poland – The Politics of Bolesław Piasecki*, Athens: Ohio University Press 2012; M. Motas, *Jan Dobraczyński – pisarz ze szkoły Romana Dmowskiego*, [w:] J. Dobraczyński, *Spadające liście*, Warszawa 2010, s. 233–251; R. Ptaszyński, *Stommizm. Biografia polityczna Stanisława Stommy*, Kraków 2018; M. Strzelecka, *Między minimalizmem a maksymalizmem. Dylematy ideowe Stanisława Stommy i Janusza Zabłockiego*, Toruń 2015; *Wiesław Chrzanowski. Historia – polityka – idee*, pod red. R. Kostry, R. Kuraszkiewicz, M. Wysockiego, Warszawa 2012.

<sup>3</sup> W. Chrzanowski, *Suplement. Teksty własne, wywiady*, Sopot 2011; idem, *Ślady na piasku. Monologi, przesłuchania*, Sopot 2008; idem, *Za nami, przed nami*, Warszawa 2005; J. Dobraczyński, *Listy do Zofii Kossak*, oprac. M. Pałaszewska, Warszawa–Rzeszów 2010; Z. Przetakiewicz, *Od ONR-u do PAX-u*, Warszawa 2010; Z.M. Przetakiewicz, *Spowiedź grzesznika. Z PAX-u, Solidarności i Andersena*, Łomianki 2016; R. Reiff, *Archiwum myślenia politycznego. Szkice publicystyczne*, Warszawa 2005; idem, *Archiwum osobiste*, Warszawa 2007; idem, *Archiwum Stowarzyszenia PAX. Publicystyka polityczna. Tom I*, Warszawa 2006; idem, *Archiwum Stowarzyszenia PAX. Publicystyka polityczna. Tom II*, Warszawa 2007; S.J. Rostworowski, *Agenda PAX-u na KUL-u, czyli Koło Społecznie-Postępowe Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, Wrocław 2015; T. Sikorski, M. Kulesza, *Niezłomni w epoce fałszywych proroków. Środowisko „Tygodnika Warszawskiego” (1945–1948)*, Warszawa 2013; J. Wójcik, *Dziennik 1976–1977*, „Archiwum Narodowej Demokracji”, 2013, t. 1, s. 226–269; idem, *Dzien-*

cją poświęconą tej tematyce jest praca autorstwa dr. Ariela Orzełka zatytułowana *Poszukiwanie modelu realizmu politycznego. Myśl i publicystyka Aleksandra Bocheńskiego*. Ma ona charakter pionierski. Postać i dorobek jednego z czołowych ideologów powojennej formacji konserwatywno-narodowej, należącego do współtwórców środowiska PAX-u, o którym Stefan Kisielewski w swoim *Abecadle* pisał: „Właściwie jeden z twórców «Paxu», jeden z najwierniejszych”<sup>4</sup>, poza kilkoma artykułami o charakterze przyczynkarskim spotykała się dotąd jedynie z incydentalnym zainteresowaniem ze strony badaczy<sup>5</sup>.

Publikacja oparta została na szerokiej bazie źródłowej, w ramach której naczelnie miejsce zajmują wydawnictwa zwarte oraz obszerny dorobek publicystyczny A. Bocheńskiego, na który składa się kilka tysięcy artykułów publikowanych w latach 1923–1999. Praca składa się z czterech rozdziałów, w których autor dokonał swoistej periodyzacji dorobku Aleksandra Bocheńskiego na następujące okresy: 1923–1939, 1939–1958, 1958–1980, 1980–1989. Pierwszy z nich obejmuje lata do wybuchu II wojny światowej. Bocheński współtworzył wówczas, obok m.in. swojego brata Adolfa, Jerzego Giedroycia, Ksawerego i Mieczysława Pruszyńskich oraz Kazimierza Studentowicza, młodokonserwatywne środowisko, od tytułów wydawanych przez nie periodyków określane mianem „Buntu Młodych”, później zaś „Polityki”. Należał do sygnatariuszy programu grupy, opublikowanej w 1938 r. deklaracji *Polska idea imperialna*. Kierowana przez J. Giedroycia „Polity-

---

*nik* [1978], „Archiwum Narodowej Demokracji”, 2014, t. 2, s. 176–208; idem, *Dziennik* [1979–1981], „Archiwum Narodowej Demokracji”, 2017, t. 3, s. 124–194; J. Zabłocki, *Dzienniki*. Tom I. 1956–1965, Warszawa 2008; idem, *Dzienniki*. Tom II. 1966–1975, Warszawa 2011; idem, *Dzienniki*. Tom III cz.1. 1976–1981, Warszawa 2013; idem, *Dzienniki*. Tom III cz.2. 1982–1986, Warszawa 2013; J. Zawieyski, *Dzienniki*. Tom I. *Wybór z lat 1955–1959*, Warszawa 2011; idem, *Dzienniki*. Tom II. *Wybór z lat 1960–1969*, Warszawa 2012.

<sup>4</sup> S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990, s. 10.

<sup>5</sup> Zob. m.in.: R. Mozgól, *Rzykowna gra. Jak Aleksander Bocheński przyczynił się do powstania „Dziś i Jutro”*, „Biuletyn IPN”, nr 4/2007, s. 84–92; idem, *Rzykowna gra – czyli o roli jaką odegrał Aleksander Bocheński w powstaniu grupy „Dziś i Jutro”*, „Pro Fide Rege et Lege”, nr 2/2009, s. 23–31; W. Wendland, *Katon w „krajnie wielkich błaznów”*. *Aleksandra Bocheńskiego wizja polskości*, [w:] *Marzyciele i realiści. O roli tradycji w polskiej myśli politycznej od upadku powstania styczniowego do XXI wieku*, pod red. T. Sikorskiego, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 521–534. W dużej mierze na publicystyce A. Bocheńskiego oparł swoje ustalenia także Konrad Rękas w artykule: *Spory o Margrabiego na lamach prasy katolików świeckich w setną rocznicę powstania styczniowego*, [w:] *Aleksander Wielopolski. Próba ustrojowej rekonstrukcji Królestwa Polskiego w latach 1861–1862*, pod red. L. Mażewskiego, Radzymin 2014, s. 305–318.

ka” sytuowała się w łonie obozu sanacji, jednak nie w ramach jej głównego nurtu, raczej w roli wewnętrznej opozycji. Badający meandry ideowe obozu piłsudczykowskiemu Andrzej Micewski sytuował „Politykę” „w rękach piłsudczyków nastawionych opozycyjnie do rządów sanacji i do Ozonu po śmierci marszałka. Była to jednak opozycja ideologicznie pokrewna, o zabarwieniu narodowym i prawicowym”<sup>6</sup>. O profilu ideowym „Buntu Młodych” może świadczyć, iż współtworzył on powołany w 1936 r. przez Ruch Narodowo-Radykalny Komitet Prasy Młodych, skupiający na bazie antykomunizmu pisma o proweniencji katolickiej, narodowej i konserwatywnej<sup>7</sup>.

Kluczową pozycję w grupie, poza stojącym na jej czele Giedroyciem, odgrywał brat Aleksandra – Adolf, autor książki aspirującej do miana manifestu grupy, zatytułowanej *Między Niemcami a Rosją* (Warszawa 1937). Clou poglądów w niej głoszonych sprowadzało się do twierdzenia mówiącego, iż w nadchodzącym konflikcie światowym Polska powinna opowiedzieć się po stronie Niemiec, a przeciw Rosji. Stanowiło to wyraźne nawiązanie do koncepcji wysuwanych przez Władysława Studnickiego, na gruncie polskim czołowego zwolennika współpracy z Niemcami<sup>8</sup>. Postulaty formułowane przez autora *Dziejów głupoty w Polsce* pozostawały w pełni zgodne z powyższymi wskazaniem. W roku 1938 na łamach „Polityki” Aleksander Bocheński pisał:

Pewnem jest, że wszystkie siły nowe pokolenie musi wyteńczyć w celu generalnej i zupełnej zmiany sytuacji międzynarodowej, w jakiej się znajdujemy, że zmianę tę osiągnąć musi drogą zniszczenia kolosa rosyjskiego (...) Nikt zaprzeczyć nie może, że silniejsza będzie Polska otoczona szeregiem państw wyzwolonych z pod jarzma rosyjskiego, niż mając na karku wiecznie głodny imperialistyczny carat wielkorusów<sup>9</sup>.

Jak wskazuje autor pracy, Bocheński „jeszcze na początku 1939 r. krytykował ostro przeciwników polityki zbliżenia z III Rzeszą, uznając, że w razie jakiegokolwiek zagrożenia ze strony Niemiec zachodni sojusznicy nie staną w obronie Polski, analogicznie jak w 1938 r. nie obronili Czechosłowacji”<sup>10</sup>.

---

<sup>6</sup> A. Micewski, *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 173.

<sup>7</sup> S. Rudnicki, *Falanga Ruch Narodowo-Radykalny*, Warszawa 2018, s. 87–88.

<sup>8</sup> Na wpływ koncepcji Studnickiego na środowiska konserwatywne, w tym na grupę „Buntu Młodych”, wskazuje m.in.: G. Strządała, *Niemcy w myśli politycznej Władysława Studnickiego*, Opole 2011, s. 108.

<sup>9</sup> Cyt. za: A. Orzełek, *Poszukiwanie modelu realizmu politycznego. Myśl i publicystyka Aleksandra Bocheńskiego*, Lublin 2019, s. 137.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 141.

Rozdział drugi poświęcony został okresowi 1939–1958. W czasie II wojny światowej Bocheński pozostał wierny zarysowanej wcześniej koncepcji, opowiadając się za podjęciem szerokiej współpracy przez stronę polską z Niemcami. Pozostawał przy tym aktywny m.in. w ramach Rady Głównej Opiekuńczej, na bazie której postulował stworzenie zrębów administracji polskiej pod niemiecką okupacją. Przełom w poglądach Bocheńskiego nastąpił w roku 1943. Klęska Niemców pod Stalingradem skłoniła go do przekonania, „że to Związek Sowiecki, będąc zwycięzcą w II wojnie światowej, decydował będzie o przyszłości ziem polskich”<sup>11</sup>. Klęska Powstania Warszawskiego, którego był zdecydowanym przeciwnikiem, jeszcze bardziej utwierdziły go w przekonaniu o przemożnej roli Rosji dla dalszych losów Polski. Pogląd ten zaczął być wówczas coraz bardziej widoczny także w kołach młodej polskiej inteligencji, wśród której autor wymienia m.in. działaczy Konfederacji Narodu (Jerzy Hągmajer, Mieczysław Kurzyna), z którą Bocheński zetknął się jeszcze w czasie okupacji, oraz intelektualistów i konserwatystów skupionych wokół RGO (Stanisław Kostka Rostworowski, Alfred Wielopolski). Pomimo występowania pewnych różnic w stosunku do kierowanej przez Bolesława Piaseckiego konspiracyjnej Konfederacji, Bocheński coraz bardziej zbliżał się do tego środowiska, zyskując na nie przemożny wpływ<sup>12</sup>. Łącznikiem między Bocheńskim a grupą Piaseckiego był Wojciech Kętrzyński.

W kwietniu 1945 r. doszło do pierwszych kontaktów, działających jeszcze częściowo w konspiracji, środowisk z Krakowa i Warszawy z przedstawicielami PPR. Warto zaznaczyć, iż, pomimo że działania te podejmowane były bez udziału Piaseckiego, który w okresie od listopada 1944 r. do lipca 1945 r. przebywał w więzieniu, były one identyczne z jego ówczesną analizą powojennej rzeczywistości. Opisując ten okres Mieczysław Kurzyna stwierdził po latach: „Okazało się przy tym, że przemyślenia i rewizja poglądów dokonana przez Piaseckiego w więzieniu są zdumiewająco zbieżne z tym, czego dokonało grono przebywające na wolności”<sup>13</sup>. Pomimo dokonania dość radykalnej wolty ideowej Bocheński nie dostrzegał sprzeczności podobnych wyborów z głoszonymi uprzednio poglądami:

przyznawał, że to właśnie realistyczne nastawienie propagowane przez „Bunt Młodych” i „Politykę”, połączone z tezą o zawieraniu sojuszu z silniejszym przeciwko słabszemu oraz

---

<sup>11</sup> Ibidem, s. 172.

<sup>12</sup> J.M. Majchrowski, *Geneza polityczny ugrupowań katolickich. Stronnictwo Pracy, grupa „Dziś i Jutro”*, Paryż 1984, s. 153.

<sup>13</sup> J. Engelgard, *Wielka gra Bolesława Piaseckiego*, Warszawa 2008, s. 111.

przekonaniem, że należy poszukiwać kompromisu między komunistycznym rządem a większością katolicką społeczeństwa, nakłoniły go do nawiązania rozmów z przedstawicielami PPR na początku 1945 roku. Zauważył przy tym, że jego rodacy traktowali zagadnienia polityki zagranicznej w sposób dogmatyczny, za zdradę uznając zmianę sprzymierzeńców. Z drugiej strony polscy komuniści, jako „odwieczni sojusznicy” Sowietów, mogli łatwiej skłonić naród do uznania konieczności współpracy ze wschodnim sąsiadem niż tacy, jak Bocheński, przedwojenni antykomuniści<sup>14</sup>.

Konieczność podjęcia współpracy przez koła wywodzące się z przedwojennej prawicy podyktowana była z drugiej strony relatywnie małymi wpływami nowej władzy w społeczeństwie polskim:

Stwierdzając, że komuniści byli zbyt słabi, aby zdobyć szerokie poparcie, Bocheński zauważał wówczas konieczność powstania grupy o poglądach „narodowych”, która gotowa byłaby ich wspomóc w dziele budowy porozumienia między Polakami a Związkiem Sowieckim. Zaznaczał, że gdyby zaistniały liczne środowiska polskiej inteligencji przekonane o słuszności takiej drogi, on sam nie angażowałby się w to. Było to warunkowane obawą przed społecznym ostracyzmem. Jego opory były „czysto taktyczne”. Najważniejsze było jednak dążenie do „ratowania substancji biologicznej narodu” i lekceważenie kwestii ideologicznych w ocenie wschodniego sąsiada, obecne w publicystyce braci Bocheńskich okresu międzywojennego. Miało to, obok wspomnianych już kwestii geopolitycznych, determinujący wpływ na wielu publicystów środowiska „Buntu Młodych” i „Polityki”, takich jak bracia Pruszyńscy, Konstanty Łubieński czy Jan Frankowski<sup>15</sup>.

O ile należy uznać Aleksandra Bocheńskiego za jednego z czołowych akuszerów późniejszego PAX-u, o tyle trzeba też odnotować stopniowe rozjęście się z grupą w latach 1947–1956 i przyjęcie przez niego postawy wewnętrznej emigracji, co nie było wszak równoznaczne z całkowitą rezygnacją z aktywności na polu publicystycznym. Główną przyczyną podobnej postawy był jego niechętny stosunek do światopoglądowej podbudowy dla akceptacji powojennej rzeczywistości, której Bocheński przeciwstawiał motywację geopolityczną. Przełom we wzajemnych relacjach nastąpił w dobie wewnętrznego kryzysu w łonie Stowarzyszenia w latach 1955–1956, kiedy to Bocheński demonstracyjnie przystąpił do PAX-u. Stał się odtąd jednym z głównych filarów organizacji, przede wszystkim na polu formułowanej w jego łonie ideologii oraz swoistej historiozofii ruchu. Warto zaznaczyć, że już w pierwszych powojennych latach najgłośniejsza z prac Bocheńskiego, zatytułowana *Dzieje głupoty w Polsce* (Warszawa 1947), pomimo pewnych głosów krytycznych ze strony środowiska „Dziś i Jutro”, stała się swoistym

---

<sup>14</sup> A. Orzełek, *Poszukiwanie modelu realizmu politycznego...*, s. 181–182.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 183.

ideowym *credo* całej grupy. Pozycja stanowiła, obok m.in. innej ważnej pracy z tego okresu, tj. *Margrabiego Wielopolskiego* autorstwa Ksawerego Pruszyńskiego, syntezę dorobku historycznej szkoły krakowskiej z linią polityczną ówczesnych krajowych środowisk konserwatywnych<sup>16</sup>.

W kolejnym rozdziale opisane zostały poglądy Bocheńskiego na realia doby rządów Władysława Gomułki i Edwarda Gierka. W okresie tym Bocheński stał się jednym z czołowych autorów prasy paxowskiej, współpracował m.in. ze „Słowem Powszechnym”, „Kierunkami”, „Wrocławskim Tygodnikiem Katolików”, „Zorzą” oraz „Życiem i Myślą”. Najważniejszym przedmiotem rozważań stały się w tym czasie zagadnienia społeczno-ekonomiczne, wśród których istotną rolę odgrywała troska o pozycję Polski w światowym „wyścigu narodów”. Bocheński opowiadał się za socjalistycznym modelem gospodarki narodowej, co nie oznaczało całkowicie bezkrytycznego podejścia do niektórych jej przejawów. Na łamach swoich tekstów zwalczał negatywne tendencje, takie jak nadużycia czy marnotrawstwo. Będąc zwolennikiem gospodarki centralnie planowanej, postulował również wykorzystywanie niektórych metod charakterystycznych dla systemów kapitalistycznych (jak np. bodźce motywacyjne). Gospodarka socjalistyczna poza aspektem modernizacyjnym posiadała, jego zdaniem, również realny wpływ na możliwość dokonania zmiany mentalności Polaków „z romantyczno-insurekcyjnej i szlacheckiej na pozytywistyczną i mieszczańską, żywiącą kult produkcji i wzrostu gospodarczego”<sup>17</sup>.

Pomimo poruszania w powojennej twórczości szeregu zagadnień, zarówno związanych z problematyką gospodarczą, historyczną, kulturalną oraz wyznaniową, ze złożonymi stosunkami państwo-Kościół na czele, istotne miejsce w publikacjach Bocheńskiego zajmowały nadal zagadnienia z zakresu polityki międzynarodowej. Wnioskom, które sformułował w latach 1944–1945, pozostał wierny przez następne półwiecze, stopniowo dodając nowe elementy. Jak wskazuje autor pracy: to, co było nowego w tych przekonaniach, warunkowane było przede wszystkim oglądem bieżącej sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza zaś zagadnień związanych z problemem niemieckim. Wspieranie przez USA Republiki Federalnej Niemiec, nieuznającej zachodniej granicy Polski, dowodziło jego zdaniem, że tylko „sojusz” polsko-sowiecki jest w stanie zagwarantować PRL integralność terytorialną,

---

<sup>16</sup> K. Pruszyński, *Margrabia Wielopolski*, Warszawa 1957. Na temat pracy pisał m.in.: A. Nowak, *Pruszyński i Wielopolski, albo sztuka kolaboracji*, [w:] *Zagadkowy Ksawery Pruszyński*, pod red. B. Gautier i M. Urbanowskiego, Kraków 2019, s. 91 i n.

<sup>17</sup> A. Orzełek, *Poszukiwanie modelu realizmu politycznego...*, s. 254.



a jego utrzymanie było podstawowym wymogiem racji stanu. Mogła to zapewnić jedynie przewaga pod względem potencjału obronnego. Niemniej, publicysta był zwolennikiem polityki *détente* i pokojowego unormowania relacji między blokami wschodnimi i zachodnimi. (...) Świadomy był trwałości podziału na ponadnarodowe bloki, warunkowanego zarówno ideologią, jak i sprawami ekonomicznymi. Nade wszystko zaś podnosił odwieczny schemat geopolityczny szkodliwości sojuszy z mocarstwami odległymi i państwami słabymi, które zawsze prowadzić musiały do „sprzedaży” interesów łatwowiernego sprzymierzeńca<sup>18</sup>.

Tezę o konieczności ścisłego sojuszu ze Związkiem Radzieckim głosił Bocheński również w ostatniej dekadzie istnienia Polski Ludowej. Za wyjątkowo niebezpieczne uznawał, pojawiające się w łonie opozycji demokratycznej, dążenia zmierzające do opuszczenia przez Polskę Układu Warszawskiego i związania się z blokiem zachodnim. Groziło to zdaniem autora *Rozmyślań o polityce polskiej* realnym niebezpieczeństwem dla polskiej granicy zachodniej i powrotem do jej kształtu z roku 1939<sup>19</sup>. Podobne stanowisko w dużej mierze implikowało stosunek Bocheńskiego do opozycji demokratycznej, która poza formułowaniem nieodpowiedzialnych postulatów na gruncie międzynarodowym była, jego zdaniem, odpowiedzialna także za anarchizację stosunków wewnętrznych w kraju. Ogłoszenie stanu wojennego oceniał w związku z tym jako zatrzymanie Polski przed nieuchronnym, w razie braku jakiegokolwiek reakcji, rozpadem. Władza miała wówczas leżeć nieomal na ulicy, tak że do jej uchwycenia przygotowywały się rozmaite grupy polityczne. Fala strajków powodowała, że alternatywą wzrostu napięcia społecznego były ustępstwa, co powodowało pogłębianie się kryzysu gospodarczego. Celem decyzji gen. Jaruzelskiego było ukrócenie anarchii, przywrócenie ładu, uratowanie gospodarki i systemu sojuszy. Każdy myślący Polak rozumiał fakt, że stan wojenny był jedynym ratunkiem dla państwa i narodu – argumentował Bocheński<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 330–331.

<sup>19</sup> Szerzej na temat poglądów formułowanych w łonie PAX-u na zagadnienia związane z Ziemią Zachodnią piszę w artykule: *Wkład Stowarzyszenia PAX w repolonizację Ziemi Odzyskanych w latach 1945–1989 jako przejaw realizacji przedwojennej myśli zachodniej. Zarys problematyki*, [w:] *Epigoństwo czy twórcza ciągłość. Ideowe dziedzictwo głównych nurtów politycznych Drugiej Rzeczypospolitej w refleksji politycznej po zakończeniu II wojny światowej*, pod red. E. Krasuckiego, T. Sikorskiego, A. Wątor, Toruń 2011, s. 121–138.

<sup>20</sup> A. Orzełek, *Poszukiwanie modelu realizmu politycznego...*, s. 471.

W stosunku do rzeczywistości po dokonaniu transformacji ustrojowej w roku 1989 nestor polskiego konserwatyzmu odnosił się z nieskrywanym dystansem. Daleki był od entuzjazmu związanego z polskimi aspiracjami dotyczącymi członkostwa w NATO i Unii Europejskiej. Przeświadczeniu o czysto instrumentalnym traktowaniu sprawy polskiej przez Stany Zjednoczone i szerzej Zachód towarzyszyło przekonanie o konieczności utrzymania jak najlepszych relacji z Rosją. Całkowicie drugorzędną rolę odgrywały zaś w jego koncepcjach Ukraina, Litwa i Białoruś. Do rangi symbolu i zarazem paradoksu urasta zaś fakt, iż o ile po roku 1989 polityka zagraniczna kolejnych polskich rządów w dużej mierze opierała się na koncepcjach sformułowanych w łonie paryskiej „Kultury”, które stanowiły z kolei rozwinięcie przedwojennych tez „Buntu Młodych” i „Polityki”, których Bocheński był jednym ze współautorów, on sam jednoznacznie dystansował się od nich, postulując współpracę z Rosją „ponad narodami «buforowymi», nie uznając ich za wartościowy czynnik polityczny”<sup>21</sup>.

Praca dr. Ariela Orzełka wypełnia istotną lukę na gruncie badań nad dwudziestowieczną myślą polityczną w Polsce. Dorobek Aleksandra Bocheńskiego sytuuje go bez wątpienia w szeregu czołowych twórców rodzimych koncepcji ideowych. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż autor swoje ustalenia oparł na obszernej kwerendzie nie tylko dorobku samego Bocheńskiego, ale również środowisk politycznych, które w kolejnych okresach swojej działalności współtworzył. Nie ograniczył się przy tym również jedynie do dominujących zagadnień z zakresu polityki tak krajowej, jak i międzynarodowej, omawiając także inne sfery aktywności myśliciela. Znalazły się wśród nich m.in. dokonania autora *Dziejów głupoty w Polsce* na polu badań nad historią gospodarczą Polski<sup>22</sup>. W efekcie otrzymujemy obszerne i bogate studium, które w pełni wyczerpuje znamiona klasycznej biografii politycznej.

**Maciej Motas**

**Ariel Orzełek, *Poszukiwanie modelu realizmu politycznego. Myśl i publicystyka Aleksandra Bocheńskiego*, Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2019, ss. 675.**

---

<sup>21</sup> Ibidem, s. 529.

<sup>22</sup> A. Bocheński był m.in. autorem następujących prac: *Wędrowki po dziejach przemysłu polskiego*, Warszawa 1966, oraz *Przemysł polski w dawnych wiekach*, Warszawa 1984.

**Andrzej Kotecki**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Wielka Historia Kaszubów**

Można powiedzieć – i to z pełną odpowiedzialnością – nareszcie! Na rynek księgarski trafiły cztery spośród pięciu tomów opracowania *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*. Niewątpliwie dzieło to można uznać za wydawnictwo monumentalne w odniesieniu do tej społeczności żyjącej od wieków na północnych rubieżach Rzeczypospolitej.

Ale nie jest to pierwsza historia tego regionu. Od wieku XIX działają ludzie, którzy stali się budzicielami świadomości narodowej wśród Kaszubów, a którzy z niej wyrosli. I to oni, krok po kroku budowali fundamenty do stworzenia takich opracowań, jak prezentowane tutaj. Za pierwszego z nich uznaje się dr. Floriana Ceynowę (1817–1881), który obok pracy lekarza zajmował się twórczością literacką w języku kaszubskim. A najważniejszym jego dziełem jest *Zares gramatikij kasëbsko-slovijnskje move*, która ukazała się w Poznaniu w 1879 r. Za nim poszli inni. Ksiądz Stanisław Kujot (1845–1914), członek Towarzystwa Naukowego w Toruniu, doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor *Dziejów Prus Królewskich*, które zostały wydane pośmiertnie w „Rocznikach TNT”. Po nim był Hieronim Derdowski (1852–1902), autor powiedzenia *Nie ma Kaszëb bez Poloni a bez Kaszëb Polsci*. Najmłodszy w tym gronie był dr Aleksander Majkowski (1876–1938). Z wykształcenia również lekarz, w swojej działalności społecznej zajmował się historią i kulturą kaszubską. Był wydawcą czasopisma „Gryf” a także założycielem Towarzystwa Młodokaszubów i autorem pierwszej *Historii Kaszubów* wydanej w Gdyni w 1938 roku, w dwa miesiące po jego śmierci. Równoległe z nim działało małżeństwo Teodora i Izidor Gulgowscy, którzy stworzyli pierwszy na ziemiach polskich działający do dzisiaj Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach.

Obok wymienionych powyżej byli również działacze, którzy nie posiadali tak znakomitego wykształcenia. Ale pracowali wśród społeczności kaszubskiej. Niejako pomnikowym przykładem może tu być Antoni Abraham – „Król Kaszubów”, jak go nazywano. Został on m.in. wysłany do Wersalu na konferencję pokojową w celu przedstawienia bezpośrednich argumentów przemawiających za polskością Kaszub i przyłączeniem tych terenów do Rzeczypospolitej. Legenda głosi, że stojąc przed Lloyd George’em, by podkreślić wagę przedstawionych przez siebie argumentów, „wałnął pięścią w stół”.

Przez wiele lat opracowanie dr. A. Majkowskiego było jedynym, jakie znajdowało się w bardzo wąskim obiegu czytelnicy. Dopiero w wieku XXI ukazała się kolejna praca na ten temat. Jej autorem jest prof. Józef Borzyszkowski. W roku 2011 w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim przy współpracy Instytutu Kaszubskiego wydał *Historię Kaszubów – Historiö Kaszëbów*. Na 311 stronach autor zawarł podstawowe informacje z zakresu literatury, kultury materialnej i życia społecznego. Opracowanie to w założeniu autora ma charakter popularnonaukowy. Zostało ono oparte na dotychczasowych osiągnięciach naukowo-badawczych tego tematu. Oprócz literatury przedmiotu wykorzystał liczne urzędowe źródła drukowane oraz wspomnienia i pamiętniki.

Wypada w tym miejscu zwrócić też uwagę na dwie produkcje filmowe (fabularne), które nawiązują do trudnej, szczególnie w wieku XIX i na początku XX, historii Kaszubów. Pierwszy z filmów – *Kaszëbë* – miał premierę w 1971 roku. Jego reżyser Ryszard Ber był również autorem scenariusza. Dialogi do tego filmu pisał poeta i pisarz dwóch języków – kaszubskiego i polskiego Jan Piepka – Staszków Jan (1926–2011). Jest to filmowa ballada o tragicznym losie młodej dziewczyny z nadbałtyckiej osady rybackiej. Tragicznym, bo morze zabiera jej ukochanego – rybaka. I jak to w losie tych kobiet – czeka... I morze jakby odpłaca jej wierność. Dziewczyna ratuje Eryka, rozbitka ze szwedzkiego kutra, otrzymując ponownie nadzieję na miłość. Niestety tu wkraczają ludzie – Niemcy. Jeden z nich narzuca się dziewczynie. W jej obronie staje Eryk, który zabija Niemca, przez co musi uciekać. I znów los dziewczyny – wytrwałe oczekiwanie.

Drugi film to jedna z najnowszych, bo z roku 2018, produkcja kinematografii – *Kamerdyner* Filipa Bajona. Na przykładzie jednego pokolenia żyjącego na swojej Rodno Zemìa (Ziemia Ojczysta), ale w otoczeniu społeczności niemieckiej. To współżycie obfitowało w różne sytuacje. Jest tu miejsce na miłość, ale i na nienawiść. Jest miejsce na niezłomne postawy patriotyzmu Kaszubów, ale również i Niemców, którzy w wyniku ustaleń z Wersa-

lu nie do końca godzą się z nową rzeczywistością. Jest też euforia związana z budową Gdyni. A potem przychodzi noc okupacyjna z całą grozą spotęgowaną przez włączenie tych terenów do III Rzeszy. To tutaj rozgrywa się krwawa pomorska jesień – pierwsze egzekucje masowe (od października 1939 r.) m.in. w Piaśnicy, Szpęgawsku, Kocborowie; to również funkcjonowanie (od 2 IX 1939 r.) KL Stutthof. To również kaszubski ruch oporu – „Gryf Pomorski” i w końcu tzw. wyzwolenie.

Oba obrazy są oczywiście opowieścią filmową opartą na tzw. *licentia poetica*, ale osadzoną w realiach historii tego regionu. A oto jak o swojej produkcji mówi sam reżyser, Filip Bajon: „Można powiedzieć, że to polska miłość w czasach zarazy, trawestując Marqueza. Zakazane uczucie, piękne krajobrazy, wielkie majątki, skonfliktowani ludzie i ich losy. Wielka historia w tle”.

W chwili obecnej każdy, kto jest zainteresowany problematyką historii ziemi kaszubskiej i mieszkających tu Kaszubów, otrzymuje publikację, która po raz pierwszy w tak kompleksowy sposób prezentuje zarówno historię, jak i kulturę materialną. Przygotowana publikacja obejmuje czasy od średniowiecza do końca XX wieku. Opracowanie opublikowane w 5 tomach to dzieło czterech autorów: Gerarda Labudy, Józefa Borzyszkowskiego, Cezarego Obracht-Prondzyńskiego oraz Zygmunta Szultki.

Autorem tomu I jest wielce zasłużony dla historii Pomorza mediewista prof. Gerard Labuda. W swoim opracowaniu umiejscawia społeczność kaszubską w miejscu, czyli na Pomorzu, i czasie, czyli wiekach średnich. W wywodzie historycznym podjął próbę znalezienia odpowiedzi na fundamentalne pytanie: Jaka jest geneza kaszubskich mieszkańców Pomorza?

Wydany w dwóch częściach tom III przygotował wspomniany już powyżej prof. Józef Borzyszkowski. Jego zainteresowania naukowe obejmują wiek XIX. Obszerność zagadnień tego czasu, ich różnorodność wymogła na autorze i wydawnictwie podział na dwie części. Część pierwsza, czyli *Kaszubi i Pomorze na drodze do kapitalizmu i społeczeństwa obywatelskiego*, obejmuje lata 1815–1870. Historia ta została pokazana na szerokim tle wydarzeń, jakie toczyły się w ówczesnym państwie pruskim. Nie zabrakło takich kwestii jak uwłaszczenie i równoległe z nim budzenie się świadomości narodowej w wymiarze lokalnym i nie tylko. I tutaj warto przypomnieć dr. Florianą Ceynowę, o którym była mowa już na wstępie. Ale jest to również czas Wiosny Ludów 1848 roku oraz powstania styczniowego 1863 r.

Druga część tego tomu nosi znamienity tytuł *W Cesarstwie Niemieckim oraz za wielką wodą na emigracji*. Zjednoczenie Niemiec i odrodzenie się Cesarstwa Niemieckiego stworzyło zupełnie nową rzeczywistość. Wówczas

rodzi się Kulturkampf, nasila się proces emigracji do Ameryki, z którą związany jest kolejny działacz kaszubski Hieronim Derdowski. Ale to również tendencje odradzania się ruchu kaszubskiego z Towarzystwem Młodokaszubów dr. Aleksandra Majkowskiego na czele. Nie bez znaczenia dla tego procesu była I wojna światowa i udział w niej Kaszubów. A tuż po jej zakończeniu aktywna postawa na rzecz przyłączenie ich „małej ojczyzny” do tej wielkiej, odradzającej się Rzeczypospolitej.

Ten sam autor przygotował również tom IV obejmujący dwa kolejne okresy historyczne. Pierwszy to lata 1920–1939, czyli czasy II Rzeczypospolitej. I choć to lata upragnionej, wywalczonej i odzyskanej niepodległości, nie do końca były one spełnieniem wizji, jaką Kaszubi wiązali z Niepodległością. Drugi okres historyczny to lata okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Bez żadnego nadużycia można tu powiedzieć, że społeczność kaszubska, a wraz z nią pomorska zapłaciła ogromną daninę krwi. Wystarczy wspomnieć o tzw. krwawej pomorskiej jesieni. Od końca października 1939 r. do kwietnia 1940 r. wykonywano masowe egzekucje w Piaśnicy i wielu innych miejscach regionu. Już w drugim dniu wojny w Sztutowie „uruchomiono” obóz koncentracyjny – KL Stutthof – do którego kierowano wielu Polaków, Pomorzan i Kaszubów. Trzeba tu podkreślić, że terror ten nie złamał ducha kaszubskiego. Mając na uwadze fakt włączenia tego terenu do III Rzeszy, pamiętajmy, że działał tutaj dobrze zorganizowany ruch oporu – „Gryf Pomorski”. I o tym również napisał prof. J. Borzyszkowski.

Historia tego regionu nie byłaby kompletna bez omówienia minionych lat powojennych. Tym zagadnieniem zajął się dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński w przygotowanym przez siebie tomie V. Opracowanie podzielił na 4 dekady. Zaczął od pierwszej, czyli od końca wojny po kres stalinizmu, a więc do przełomu październikowego 1956. Był to okres niezwykle skomplikowany. Bo trudne wyzwolenie przyniosło również napływ ludności „obcej”, szczególnie z byłych kresów wschodnich. Lata po 1956 roku dla całego kraju, a więc i dla regionu kaszubskiego – to czas początkowej odwilży, po której nastąpiła tzw. mała stabilizacja, zwana też siermiężnym socjalizmem. Kolejna dekada, rozpoczęta wydarzeniami właśnie na Wybrzeżu, w Stoczni Gdańskiej i innych zakładach, gdzie pracowało wielu Kaszubów, przynosiła wraz ze zmianą kierownictwa państwa nowe nadzieje społeczne. Ale po początkowym zachłyśnięciu się nowym nastąpił czas rozczarowań. I znów trójmiejskie zakłady pracy, których załogi stanowiło pokolenie ludzi po części wywodzących się z rodzin kaszubskich, doprowadziły do kolejnej zmiany w państwie. Lecz po „karnawale Solidarności” nastąpiła „zima stanu wojennego” i długie dochodzenie do przemian ustrojowych. Jak w tym ty-

glu historycznym znajdowała się społeczność kaszubska?... O tym właśnie można przeczytać w tomie V.

Uważny czytelnik zauważy zapewne, że w powyższym omówieniu widnieje luka. Brakuje powiem opracowania czasów nowożytnych, a więc epoki pomiędzy średniowieczem a wiekiem XIX. Ten okres ma zostać przedstawiony w tomie II, którego autorem jest prof. Zygmunt Szultka. Ma on się ukazać – na co wydawcy mają nadzieję – w roku 2021.

Tak obszerna monografia, opisująca historię społeczności kaszubskiej na przestrzeni tysiącletnich dziejów narodu polskiego, nie mogłaby powstać bez wsparcia finansowego ze strony państwa. W tym przypadku stroną wspierającą przedsięwzięcie był Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki – 2013. Również od strony instytucjonalnej ciężar tegoż został rozłożony na kilka instytucji. Oczywiście głównym sprawcą tego wydarzenia edytorskiego jest Instytut Kaszubski. Działania wsparł również Uniwersytet Gdański w osobie Dziekana Wydziału Historycznego oraz Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego – w przypadku tomu I. Współwydawcą tego tomu jest również Polska Akademia Umiejętności. W wydaniu tomu V współuczestniczyło również Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

Tak obszerna monografia historyczna regionu Kaszub i jego mieszkańców stanowi niezwykle ważne przedsięwzięcie naukowo-badawcze i edytorskie. Ale nie tylko. Stanowi ono bardzo istotną publikację z punktu widzenia świadomości tej społeczności lokalnej, a także całego narodu polskiego – czym są Kaszuby i kim są Kaszubi. Dlatego ze zdumieniem, a może nawet niepokojem należy przyjąć informację, że pierwsza edycja ukazała się w nakładzie zaledwie... 500 egzemplarzy. Jak zatem ma ona dotrzeć do odbiorców? Siłą rzeczy ten nakład musiał rozejść się błyskawicznie. Szkoda wysiłku autorów i wydawców, iż ograniczony został dostęp do tej tak potrzebnej i niezwykle pożytecznej lektury. Przy tak monumentalnym wydawnictwie, biorąc pod uwagę potrzeby czytelnicze, można było nakład zwielokrotnić. Wystarczyło mieć na uwadze liczbę bibliotek i szkół, do których powinno – i to nie tylko na Pomorzu – to dzieło trafić, by potrzeby są znacznie większe. Dlatego trzymajmy wydawcę za słowo, że ten nakład zostanie zwielokrotniony. CZEKAMY.

**Andrzej Kotecki**

***Historia Kaszubów w dziejach Pomorza***

T. I. Gerard Labuda: *Czasy średniowieczne*, Gdańsk 2020, ss. 541.

T. III. **Józef Borzyszkowski: *W Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim (1815–1920)***.

Cz. 1. *Kaszubi i Pomorze na drodze do kapitalizmu i społeczeństwa obywatelskiego (1815–1870)*, Gdańsk 2019, ss. 758.

Cz. 2. *W Cesarstwie Niemieckim oraz za Wielką Wodą na emigracji (1871–1920)*, Gdańsk 2019, ss. 791.

T. IV. **Józef Borzyszkowski: *Kaszubi w II RP i w latach II wojny światowej (1920–1945)***, Gdańsk 2019, ss. 1142.

T. V. **Cezary Obracht-Prondzyński: *Dzieje najnowsze (po 1945 r.)***, Gdańsk 2019, ss. 1095.



**Tadeusz Skoczek**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Przypomnienie chłopskiego wojska**

Bataliony Chłopskie. Największa wiejska konspiracyjna armia okupowanej Europy. Szkoła patriotyzmu, odwagi, kuźnia talentów organizacyjnych, wojsko realizmu politycznego.

W 80. rocznicę powstania pierwszych chłopskich oddziałów w okupowanej przez Niemców Polsce Sejm Rzeczypospolitej przyjął 17 września 2020 uchwałę (nieopublikowaną) upamiętniającą 80. rocznicę Batalionów Chłopskich. Kilkanaście dni później, 7 i 8 października 2020, odbyły się w całej Polsce uroczystości patriotyczne. W Warszawie odbywały się między innymi przy niedawno odsłoniętym pomniku BCh. Hołd żołnierzom, w tym także kobietom z konspiracyjnej organizacji Ludowego Związku Kobiet, w imieniu marszałek Sejmu Elżbiety Witek oddała wicemarszałek Małgorzata Gosiewska. Marszałek Sejmu w korespondencji skierowanej do uczestników uroczystości podkreśliła wagę polskiej wsi w pielęgnowaniu patriotyzmu oraz budowaniu wolnej i niepodległej ojczyzny.

Szczególne postawy mieszkańców polskiej wsi często w historii broniła Polaków przed wykorzeniem, oderwaniem od ojczystych tradycji. Wierność wartościom niejednokrotnie wymagała walki lub zorganizowanego oporu. Rolnicy wielokrotnie z odwagą i determinacją stawali do boju o wolność, nieustępliwie trwając przy wierze ojców, przy narodowej tożsamości – napisała Elżbieta Witek.

Marszałek Sejmu wspomniała również o postawie żołnierzy Batalionów Chłopskich, którzy w czasach wojny dali wspaniałe dowody męstwa i odwagi.

Bataliony Chłopskie były drugą pod względem wielkości organizacją zbrojną Polskiego Państwa Podziemnego. Zostały utworzone w sierpniu 1940 r. jako „Chłopska Straż”, o kryptonimie konspiracyjnym „Chłostra”. W końcowym okresie II wojny światowej liczyły około 170 tys. żołnierzy oraz 20 tys. ochotniczek w Ludowym Związku Kobiet.

Burzliwa historia chłopskiego wysiłku zbrojnego nie była wolna od historycznych zakrętów. Jak to w Polsce bywało od wieków, nawet w obliczu niemieckiej okupacji i hitlerowskiego terroru nie uniknięto sporów, zadrażnień, polemik, nawet tragicznych nieporozumień. Polska wieś początkowo masowo wstępowała do Związku Walki Zbrojnej. Taka była zresztą decyzja władz okupacyjnych partii chłopskiej. Szybko jednak pojawiły się nieporozumienia na tle oceny klęski wrześniowej. Ożyły międzywojenne spory polityczne. „Piłsudczycy” i przedstawiciele sanacji gardzili chłopami. Nie inaczej postępowali przedstawiciele przedwojennego obozu narodowego. Współpracę deklarowały jedynie jednostki związane z szeroko pojmowaną lewicą.

Już w 1940 roku Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego (okupacyjny kryptonim „Roch”) zdecydowało o tworzeniu odrębnych struktur ruchu oporu. W sierpniu tego roku utworzono Chłopską Straż. Jednak aspiracje chłopskich polityków i żołnierzy, powiedzmy wprost – pogardzanych i poniżanych przez inne opcje polityczne, były większe. Na wiosnę 1941 roku powołano Bataliony Chłopskie. Odtąd formacja ta jest często nazywana zbrojnym ramieniem Stronnictwa Ludowego, Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” oraz części Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”. Dalsza historia formacji była nadal różnorodna i niejednolita. Chłopskie wojsko wyrosło na poważną siłę militarną i w konsekwencji polityczną, w szczytowym okresie służyło w BCh blisko 200 tys. żołnierzy. Współpracowali owi żołnierze z Gwardią Ludową, z partyzantką radziecką, z wszystkimi walczącymi o wolność i uwolnienie z niemieckiej okupacji. Najważniejszym partnerem była Armia Krajowa. Chociaż oficjalną deklarację scalenia BCh z AK podpisano 30 maja 1943, już dużo wcześniej współpracowano przy każdej nadarzającej się okazji.

Bogata literatura przedmiotu, tworzona przeważnie w latach 1945–1989, świadczy o wielkim bohaterstwie tej armii oraz notuje wielkie daniny krwi, jaką złożyli w walce o niepodległość chłopci.

W okresie po transformacji i zmianie stosunków politycznych, jakie nastąpiły w naszym kraju po 1989 roku, etos Batalionów Chłopskich ulegał systematycznemu wypieraniu z świadomości zbiorowej. Tzw. „polityka historyczna”, wahadło proponowanego masom zainteresowania, przeniesiono na gloryfikowanie prawej strony antyniemieckiego podziemia (czasami słusznie). Przykrym przejawem tej tendencji bywały zamiany patronów szkół z żołnierzy BCh na postaci podziemia pookupacyjnego, na „żołnierzy wyklętych”.

Chwała grupie inicjatywnej dziennikarzy związanych z „Zielonym Sztandarem” i poradnikiem samorządowym „Gospodarz”, że przypomina rocznicowo tę wspaniałą armię w okolicznościowym wydawnictwie. Dołącza w ten

sposób do wielkich starań Janusza Gmitruka i Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, by ocalić od zapomnienia okupacyjne cierpienia polskiej wsi. Na czwartej stronie okładki publikacji *Chłopska armia. 80. rocznica powstania Batalionów Chłopskich* zamieszczono reprodukcje okładek poświęconych temu tematowi. To imponujący i reprezentacyjny zestaw.

Również Muzeum Niepodległości, realizując swoją misję, przygotowuje inicjatywy naukowe oraz edukacyjne. Jeśli tylko warunki epidemiologiczne pozwolą, zorganizujemy – wiosną 2021 – konferencję naukową według planu nakreślonego przez Tadeusza Doroszuka. Obędzie się ona w Galerii Fundacji Willa Polonia w Lublinie oraz w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Prezes Fundacji, Jan Sęk, również przewodniczący Rady Muzeum Niepodległości, zaproponował współdziałanie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Niedawna międzynarodowa konferencja naukowa „Kościół i Polacy na Wschodzie” poświęcona martyrologii duchowieństwa przyniosła niezwykle efektowny i naukowy. Mogliśmy zaprezentować w auli KUL publikacje Muzeum Niepodległości. Nasze periodyki: kwartalnik „Niepodległość i Pamięć”, „Rocznik Kresowy”, jak również wydawnictwa monograficzne *Z pastorałem przez kontynenty* praca zbiorowa z artykułami biografistycznymi przedstawiającymi najważniejszych hierarchów wywodzących się z narodowości polskiej, służących Kościołowi powszechnemu na całym świecie, czy *Kościół katolicki w najnowszych dziejach Polski* – tom naukowych artykułów przygotowanych na 100-lecie urodzin Papieża Polaka, Jana Pawła II oraz zapowiadających beatyfikację prymasa Stefana Wyszyńskiego – cieszyły się uznaniem.

Uzupełnieniem prezentacji były dwa kolejne tomy „Biblioteki Niepodległości i Pamięci”. Jacek Szczepański wydał w naszym wydawnictwie naukowym niezwykle interesującą monografię *Peowiaci. Ich losy (Jabłonna, Chotomów, Krubin, Wieliszew)*, a Janusz Szczepański wielce interesującą i aktualną pracę *Mazowsze Północne podczas najazdu bolszewickiego 1920 roku*.

Wspólnie z Ludowym Towarzystwem Naukowo-Kulturalnym przygotowujemy też okolicznościową wystawę w Galerii Brama Bielańska Cytadeli Warszawskiej.

Mamy nadzieję, że 80. rocznica powstania zbrojnej formacji ruchu ludowego oraz proponowane imprezy naukowe i edukacyjne przynajmniej w części opinii publicznej przywrócą Batalionom Chłopskim należną im pamięć.

**Tadeusz Skoczek**

***Chłopska armia. 80. Rocznica powstania Batalionów Chłopskich***, Wydawnictwo Green Light Media, Warszawa, październik 2020.

**Jerzy S. Kowalski**

## **Franciszek Kamiński. Biografia żołnierza i polityka**

Janusz Gmitruk jest autorem predestynowanym i uprawnionym do napisania tej biografii. Nie tylko z powodu długoletniej pracy w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Nie tylko z powodu ogromnej liczby prac monograficznych, edycji źródeł i dokumentów oraz redakcji wielu periodyków. Przede wszystkim z powodu pasji oraz wielkiego zaangażowania w upowszechnianiu wiedzy historycznej i wyjaśnianiu meandrów najnowszej historii.

Jego monografia składa się z kilku części. Na dwustu stronach poznać możemy całe bogate życie i dokonania Franciszka Kamińskiego. Ponieważ biografia wydana jest dokładnie w 80. rocznicę powstania Batalionów Chłopskich, naturalne jest, że tej formacji poświęcono wiele stron. Autor ukazuje nam jednak genezę tworzenia się myśli ideowej chłopskiego przywódcy, społecznika, spółdzielcy i żołnierza. Ten urodzony na początku XX wieku chłopski syn z ziemi opatowskiej, wychowany w ówczesnym etosie patriotycznym, nigdy nie zerwał więzi ze swoją ojcowizną w Mikułowicach. Gmitruk pisze o elicie chłopskiej kształconej przez świątłych rodziców w humanistycznym gimnazjum w Sandomierzu. Wymienia wiele nazwisk. Wielu gimnazjalistów oraz absolwentów odpowiedziało na apel Wincentego Witosa, premiera Rządu Obrony Narodowej, wstępując do ochotniczej armii, biorąc udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po zwycięskiej Bitwie Warszawskiej 1920 Kamiński rozpoczyna studia matematyczne na uniwersytecie.

Pochodzenie implikuje jego zainteresowania polityczne. Zostaje członkiem i aktywnym działaczem Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Jako dobry organizator szybko znalazł się w orbicie zainteresowania Macieja Rataja, przywódcy PSL „Wyzwolenie”.

Janusz Gmitruk na szerokim tle ideowym i społecznym omawia tamten czas działalności Franciszka Kamińskiego:

Myśl polityczna PSL „Wyzwolenie” wytyczała ogólne kierunki nowej drogi rozwoju społecznego, negując z jednej strony kapitalizm, a z drugiej – rewolucyjne rozwiązania ustrojowe. Zainteresowani dokonaniem czeskich agrarystów, przepełnionych wiarą w chłopów i w ich przywiązanie do ziemi, przywódcy PSL „Wyzwolenie” pracowali na rzecz kształtowania założeń ideologii agrarystycznej. Chodziło im głównie o państwo, będące emanacją dążeń chłopów i ludzi pracy. (...) Ugrupowanie to uznawało też zasadę monteskiuszowskiego podziału władzy. (...) Głosili hasło solidaryzmu społecznego, negację walki klas, ponadnarodową solidarność, braterstwo ludów, politykę umiaru, rozsądku i pokoju, tolerancji dla wierzeń i przekonań religijnych, zwalczanie klerykalizmu, dążność do likwidacji krzywdy społecznej, szerszego zakresu wolności obywatelskich, oparcia ustroju na zasadach kooperatywnych, powszechnej oświacie, ubezpieczeniach społecznych i pokoju, tolerancji dla wierzeń i przekonań religijnych (s.17–18).

Wiele rozdziałów związanych z prezentacją dalszych etapów pracy politycznej i społecznej rzuca autor na szerokie tło danego okresu. Szczególnie rozbudowane są rozdziały związane z okupacją niemiecką: geneza Batalionów Chłopskich, koncepcja walki z okupantem, tworzenie struktur podziemnej armii. Odrębny rozdział poświęcony jest powstaniu zamojskiemu oraz Powstaniu Warszawskiemu. Warto zapoznać się z udowodnionymi tezami na temat akcji scaleniowej Batalionów Chłopskich z Armią Krajową. J. Gmitruk obiektywnie ocenia współpracę tych dwóch nurtów podziemia antyhitlerowskiego, odważnie podając niewygodne nieraz fakty, nieczęsto obecne w analizach innych historyków:

Powszechnie znana jest zasada, że bez pieniędzy nie ma konspiracji. Przez cały okres okupacji Bataliony Chłopskie z dotacji Delegatury Rządu RP na Kraj otrzymały na działalność konspiracyjną dotację w wysokości 450 tys. zł. Były to środki bardzo skromne w porównaniu do uposażenia AK, której utrzymanie dotowano wieloma milionami dolarów. (...) Komendant główny BCH musiał tak kierować działalnością, aby dodatkowo zdobyć środki na funkcjonowanie, nie oglądając się na pomoc z Londynu i na Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego. Pomysłowość była imponująca. (s. 202).

Niezwykle interesujące są te rozdziały, które analizują fragmenty politycznej działalności generała Kamińskiego u schyłku jego życia, kiedy odegrał wybitną rolę w jednoczeniu ruchu ludowego. Waldemar Pawlak powiedział kiedyś, że Bataliony Chłopskie były największym osiągnięciem ruchu ludowego. Rola legendarnego przywódcy BCH w tworzeniu współczesnego oblicza Polskiego Stronnictwa Ludowego jest również wielka.

Ważną częścią omawianej monografii są dokumenty nieznanne dotąd. O ile archiwa okupacyjne oraz te z okresu stalinowskiego dostępne są w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego, to ostatnie fragmenty – o dziwo – były

dotąd nieznane. Janusz Gmitruk posiada je w swoim prywatnym archiwum i większość publikuje po raz pierwszy. Wiele fragmentów wystąpień prezesa F. Kamińskiego znaleźć można w prasie ludowej: „Dzienniku Ludowym”, „Zielonym Sztandarze”, „Wieściach”, „Tygodniku Ludowym”, a nawet w organie ZMW – „Zarzewiu”. Reprezentatywne i kompletne zestawienie znajdziemy jednak dopiero w monografii Janusza Gmitruka.

Bardzo ważną częścią jest obszerna bibliografia, chociaż autor dodaje, że to jedynie wybór literatury przedmiotu. Na koniec zapoznać się możemy z obszerną ikonografią, jak się można domyślić, z fotografiami gromadzo-nymi zapewne w zbiorach Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

**Jerzy S. Kowalski**

**Janusz Gmitruk, *General dywizji Franciszek Kamiński (1902–2000). Żoł-  
nierz i polityk*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2020,  
ss. 358.**

**Tadeusz Skoczek**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

### **Noty o książkach**

Rok 2020 zapisze się w naszej pamięci jako czas niespotykanego dotąd w historii świata zjawiska niwelującego normalne funkcjonowanie, normalne życie. A przecież to życie trwa, rozwija się ludzkość intelektualnie, przenosimy aktywność na obszary dotąd mało penetrowane. Muzea przeniosły aktywność do Internetu, muzycy prezentują swoją sztukę podczas tzw. domówek, wydawcy oferują publikacje w Internecie. Również Muzeum Niepodległości, realizując swój plan wydawniczy, co jakiś czas drukuje kolejne książki. Nieprzerwanie organizowany jest Salon Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego, oglądany i komentowany na odpowiednim kanale Youtube. Pomysł ten z sukcesem powtarza Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego oraz Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Istnieje jednak potrzeba zwrócenia uwagi czytelnikom naszego kwartalnika na wartościowe pozycje obecne na polskim rynku wydawniczym. Darowizny książkowe odnotowywane są w naszym piśmie od wielu lat, teraz zaczynamy publikować krótkie noty, by w przyszłości zaprezentować szersze omówienia, recenzje. Noty o książkach będą miały niejednokrotnie osobisty charakter, ale realizowany będzie w ramach promocji projektu „Adaptacja pomieszczeń na potrzeby czytelnicy wraz z zakupem pierwszego wyposażenia w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej Oddziału Muzeum Niepodległości – etap I dokumentacja”. Wszystkie omawiane publikacje są dostępne w Bibliotece Naukowej Muzeum Niepodległości.

## Mariana Duryasza boje podniebne i naziemne

Osiemdziesiąta rocznica powietrznej bitwy o Anglię przebiega bez należytego rozgłosu. Inne okoliczności zaprzęają uwagę międzynarodowej społeczności. Również udział polskich lotników w sukcesie tej bitwy, jednej z najważniejszych na frontach II wojny światowej, nie ma należytego przypomnienia. Wprawdzie w Galerii Brama Bielańska Cytadeli Warszawskiej miała miejsce wystawa „Tak niewielu w heroicznej obronie nieba nad Anglią. Polacy w powietrznej kampanii 1940 roku” (26 sierpnia – 27 września 2020), ale z wiadomych powodów nie miała większej frekwencji. Wprawdzie tu i ówdzie odbywają się niewielkie spotkania, dyskusje, wystawy, przypomnienia...

Dobrze, że wymieniona wystawa ma katalog, dobrze, że ukazują się pamiętniki. Wydawnictwo Bellona wzbogaciło literaturę przedmiotu o wojenne wspomnienia.

**Marian Duryasz, *Moje podniebne boje. Wspomnienie dowódcy Dywizjonu 303***, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2020, ss. 352.

## Przerwane biografie

Najlepszą rekomendacją jest fragment jednego wspomnienia:

10 lutego 1940 przyszedł po nas. Mamusi nie było. Wyjechała tego dnia za miasto po żywność. Opiekowali się nami dziadkowie. O 1.00 w nocy obudziło nas silne stukanie do drzwi i okien. Okiennice były pozamykane, nie widzieliśmy, kto stuka. Kiedy dziadek otworzył, wpadło jak wichur, jak stado baranów, wielu rosyjskich żołnierzy z karabinami w pozycji do ataku, krzycząc przeraźliwie: „Dawaj, sobirajsia, poszli na dwor, dawaj orużije!” W nocnej koszulinie i boso wyszłam zobaczyć, co się dzieje. Babcia klęczała przed żołnierzami i, płacząc, tłumaczyła im, że nigdzie nie pojedzie bez córki i matki czworga małych dzieci, a tym bardziej nie puści dzieci samych. Ale oni mówili: „Babuszka, nie płacztie, Moskwa srozam nie wierit”. (...) Świtało już, kiedy furmanki dojechały do rampy kolejowej. Na rękach babci spał maleńki Bogdan. Przy dziadku, trzymając się za ręce, stali Marysia i Bolek. (...) Naszej mamy jednak do nas nie przywieźli. Nadeszła najgorsza chwila mojego dzieciństwa. Pociąg ruszył, zagwizdała przeraźliwie lokomotywa. Stukot kół pędzącego pociągu zagłuszył płacz i modlitwę ludzi. Pamiętam, że babcia i dziadek trzymali się mocno za ręce i patrzyli na siebie z rozpaczą, wciąż nie dowierzając, że jadą z nami bez rodziców. Wszyscy odmawialiśmy „Pod Twoją Obronę uciekamy się...”, połykając łzy. Jechały z nami bieda, wszy, pluskwy, choroby i śmierć. Mijały dni i tygodnie. Była jeszcze ostra zima, kiedy dojechaliliśmy do Kraju Ałtajskiego, do miasta Barnauł, potem do stacji Pawalicha. Dalej zawieziono nas samochodami do prawdziwej syberyjskiej tajgi. (...) Ja zostałam w tajdze sama z rodzeństwem. (...) Byłam sierotą. Z zazdrością patrzyłam, jak obok nas matki przytulały do piersi swoje



dzieci, jak je całowały i ochraniały. Mnie przez te wszystkie lata na zesłaniu nikt nie całował i nie przytulał. Serca i ciepła matki brakowało mi jak chleba.

Aurelia Raszkiewicz deportowana z Polesia

**Ewa Kołodziejska-Fuentes (wybór), *Przerwane biografie. Relacje deportowanych z Polski w głąb Sowietów 1940–41*, Ośrodek KARTA, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Warszawa 2020, ss. 360.**

### Dla kogo historia

Profesor Andrzej Nowak jest historykiem nietuzinkowym. Płodny pisarz, eseista, uczony. Zdecydowany w swoich poglądach, nieprzejednany wróg ambiwalencji w ocenach – naraża się niejednokrotnie przeciwnikom, chociaż oficjalnych polemistów nie ma zbyt wielu. Może z powodu braku odwagi.

Autor urodzony w Krakowie w 1960 roku, wychowanek profesora Władysława Serczyka, pierwszy redaktor naczelny „Arkanów”, periodycznego pisma krakowskich konserwatystów, kierownik Zakładu Historii Europy Wschodniej UJ, instytucji naukowej kierowanej kiedyś przez prof. Antoniego Podrazę (nazywanej wtedy Katedrą Historii Narodów ZSRR), członka powojennego PSL, represjonowanego i więzionego, również honorowego prezesa PSL po zjednoczeniu ruchu ludowego w okresie transformacji – zasłynął wieloma publikacjami sowietologicznymi, monografiami z dziedziny historii, politologii i historii idei.

Obszerny tom *O historii nie dla idiotów* powinien być stałą lekturą polityków, samorządowców, muzealników. Sześćsetstronicowa praca składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera bardzo interesujące i wartko prowadzone rozmowy z humanistami zajmującymi się historią, między innymi Stefanem Kieniewiczem, Piotrem Wandyczem, Richardem Pipesem, Tomaszem Łubieńskim, Henrykiem Samsonowiczem, Andrzejem Paczkowskim. Wszystkie rozmowy były wcześniej opublikowane na potrzeby niniejszego wydawnictwa – jak pisze autor w nocie biograficznej – opracowane na nowo. Druga część to „jedenaście przypadków” z dziedzin bliskich Andrzejowi Nowakowi.

Warto odrębnie omówić poglądy czołowego polskiego myśliciela, teoretyka idei i... polityka.

**Andrzej Nowak, *O historii nie dla idiotów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019, ss. 624.**

## Książka z komputera

Tej książki nie miałem jeszcze w ręku. A znam ją już niezłe. Przede wszystkim znam autora, znam jego twórczość. Choć pobieżnie. Dawno temu byłem przez chwilę kierownikiem działu kultury krakowskiego „Dziennika Polskiego”. Czasami starsi koledzy wyręczali się mną, kierując do redakcji nocnej na zastępstwo sekretarza redakcji, obserwując przy okazji, czy redaktor naczelny studenckiego pisma potrafi poradzić sobie z linotypistami, metrapażami i cenzorami. Wbiegał często nad ranem pewien ambitny fotoreporter i przynosił na zamianę lepsze fotografie. Dział chemigrafii już był spakowany do domu, a tu należało kadrować i odlać lepsze ujęcie. Ale ambicja popłacała. Kunszt reporterski fotografa bywał doceniany.

Jakub Ciećkiewicz, bo o nim mowa, szybko awansował. Zamieszczał w poczytnym na początku lat 90. ubiegłego wieku magazynie piątkowym oprócz fotografii – reportaże, miniatury poetyckie, fragmenty prozy.

Do zajęcia się jego najnowszą publikacją zachęcili mnie organizatorzy internetowej prezentacji zorganizowanej 22 października 2020 w krakowskim klubie „Pod Gruszką”, zachęcili mnie koledzy z Biblioteki Kraków. Kraków słynie z salonów literackich, wspomnieć wypada chociażby Salon Stowarzyszenia Autorów Polskich Jana Poprawy czy Salon Polski Jana Sęka. Teraz mówi się potocznie o salonie Stanisława Dziedzica i Janusza Palucha.

Zachętą stała się też krótka wypowiedź Józefa Barana, krakowskiego poety, znanego również z „Dziennika Polskiego”, cytowana przez wydawcę:

Największym walorem tej znakomitej prozo-poezji jest jej świeży, jędrny język, oryginalna metaforyka, niezwykła ekspresyjność, a także swoista rytmika i obrazowość. Humor miesza się z nostalgią, dramatyzm z komizmem...

Jeśli w zaproszeniu do obejrzenia w sieci spotkania autorskiego znalazłem jeszcze rekomendacje kolejnego wybitnego krakowskiego poety, nie wolno było tego spotkania opuścić. Adam Ziemiński napisał:

*Koniec świata na mojej ulicy* Jakuba Ciećkiewicza wciąga jak dobre wino, że aż pić się chce. Lektura tej prozy poetyckiej to prawdziwa uczta duchowa. Mieni się pełną paletą odcieni: bogatą wyobraźnią, jędrnym językiem i humorem najwyższej próby. To, co Ciećkiewicz wydobył z zakamarków rodzinnego domu i jak trafnie i przekonanie przedstawił jego domowników, jest godne podziwu. Galeria sąsiadów, miejscowych dziwaków i wszelkich typów „spod ciemnej gwiazdy” nie tylko tych z Olszy, to też majstersztyk Jakuba. I niepowtarzalny klimat! Warto zanurzyć się w ten świat. Gorąco polecam.

Zapis spotkania prezentującego książkę można odnaleźć w portalach społecznościowych. Warto. Zagaiła i prowadziła dyskusję Katarzyna Siwiec. Wybrane fragmenty książki przeczytał Jakub Kosiniak. Interesująco przy-

pomniął postaci krakowskie Jakub Ciećkiewicz, mówił o swoim domu (właścicielem kamienicy był lekarz), dziadku legionście, dowódcy z czasów Bitwy Warszawskiej, niewystępującym w książce, chociaż obecny na kartach w prefiguracji artystycznej, domu na krakowskiej Olszy, gdzie przebywali Wilhelm Mach, Wisława Szymborska, Sławomir Mrożek, ostatnio Józef Baran, Adam Ziemianin. Prababcia pamiętała Powstanie Styczniowe, ojciec był wicedyrektorem Zamku Królewskiego na Wawelu, dziadek znanym lekarzem. Sam autor jest wykształconym kowalem, wyzwolonym w znanej rodzinie rzemieślników Oremusów, bywał też taksówkarzem. Przyjaciel artystów.

Oglądali prezentację na Podkarpaciu, na Podlasiu, w Gorlicach, Bochni, w Maroku. Na okładce wykorzystano niezwykle sugestywną fotografię Ciećkiewicza przedstawiającego pątnika. Warto zajrzeć też na stronę autora, którą zatytułował: *Literatura i fotografia*.

Najważniejszą informację pozostawiam na końcu. Książka wydana została w całości na zasadach *crowdfundingu* (społeczne finansowanie). Możemy znaleźć na portalu „Polak potrafi” informację, że zebrano już kwotę 10494 złote, czyli 131% potrzeb. Gorąco polecam tę formę promocji kultury w trudnych czasach.

**Jakub Ciećkiewicz, *Koniec świata na mojej ulicy*, Wydawnictwo Austeria, Kraków 2020, ss. 220.**

### **Panorama bezpieczeństwa Polski w okresie między wojnami**

Typowy to sposób na kompleksowe przedstawienie założonej problematyki: konferencja naukowa z referatami i wyczerpującymi dyskusjami oraz przygotowany wynik końcowy w naukowo recenzowanej monografii. W znany też sposób zorganizowany był ten projekt naukowy. Konferencja odbywała się 4 października 2019 roku w Muzeum Niepodległości oraz dzień później w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Ważny wkład naukowy, obok wymienionych muzeów, wniosło w przygotowanie założeń programowych Stowarzyszenie Historyków Wojskowości.

Organizatorzy zaplanowali przedstawienie węzłowych problemów dotyczących niepodległości i bezpieczeństwa Polski. Czas poddany syntetycznym analizom był szeroki: od konferencji 27 państw zwycięskich w Wielkiej Wojnie, zebranych w Paryżu (18 stycznia 1919 – 20 stycznia 1920) po konferencję trzech przywódców mocarstw w Poczdamie (17 lipca – 2 sierpnia

1945). Najważniejszym rezultatem pierwszej konferencji było podpisanie traktatu w Wersalu (28 czerwca 1919). Był to układ poszczególnych państw z pokonanymi Niemcami ustalający nowy porządek europejski – na jakiś czas tylko. Rok 1919 rozpoczął w Europie obowiązywanie nowych zasad, często zwanych „ładem wersalskim”. W Poczdamie Stalin, Attlee, który wygrał wybory z Churchilllem, i Truman, który zastąpił zmarłego Roosevelta, podzielili świat według własnych koncepcji. W zasadzie decydował wyłącznie Józef Stalin. „Ład jałtańsko-poczdamski” obowiązywał aż do jesieni narodów w 1989 roku.

Warto przypomnieć wydawnictwa okolicznościowe wydane przez Muzeum Niepodległości z okazji 100-lecia traktatu wersalskiego: dwa albumy pod zbiorowym tytułem *Polonia Restituta*, z prezentacją wielu fotografii z epoki oraz dokumentacji prasowej i z archiwaliami, zbiór dokumentów *Traktat wersalski. Nowy porządek Europy* wydany przez wrocławską oficynę Wersus-Nauka oraz *Stulecie Traktatu Wersalskiego*, pracę zbiorową pod redakcją Tadeusza Skoczka, wydaną w wyniku zorganizowanej debaty. Jan Engelgard wydaje *Archiwum Narodowej Demokracji*, gdzie publikuje również materiały związane z udziałem Romana Dmowskiego w Konferencji Paryskiej. Cały zbiór archiwum Narodowej Demokracji na uchodźstwie będzie niebawem opracowywany wspólnie z Instytutem Dziedzictwa Narodowego im. Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego.

***Od Wersalu do Poczdamu. Węzłowe problemy niepodległości i bezpieczeństwa Polski***, redakcja naukowa Janusz Gmitruk, Tadeusz Panecki, Tadeusz Skoczek, Józef Smoliński, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020, ss. 322.

## Ukraiński nacjonalizm

Marek A. Koprowski od wielu lat zajmuje się problematyką kresową, głównie Kresami Wschodnimi. Opisuje losy Polaków na dawnych terenach Rzeczypospolitej i za Uralem. Jest strażnikiem pamięci o ludobójstwie, jakie dotknęło naszych rodaków na Wołyniu i w Galicji Południowo-Wschodniej. Odbył wiele podróży reporterskich od Czerniowiec i Lwowa po Sachalin i Kamczatkę. Od czasu debiutu dziennikarskiego podczas studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, od czasu pierwszych tekstów napisanych w Ośrodku Dokumentacji Kultury Studenckiej działającym w latach 70. ubiegłego wieku w Studenckim Centrum Kultury Rotunda w Krakowie napisał wiele tysięcy artykułów, kilkadziesiąt książek. Ostatnio wydaje głów-

nie w poznańskim wydawnictwie Replika. Wiele z tych wydawnictw posiada patronat Muzeum Niepodległości.

W najnowszej książce, będącej pierwszą zapowiedzią większej serii, szuka odpowiedzi na fundamentalne pytanie, jak w XX wieku mógł się narodzić, tak okrutny w skutkach swoich działań, ukraiński nacjonalizm. Stara się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Andrzej Szeptycki, brat polskiego patrioty, generała Wojska Polskiego, potomek znanej polskiej rodziny arystokratycznej, wnuk Aleksandra Fredry, grekokatolicki duchowny, mógł stać się ideologiem ukraińskiego nacjonalizmu. Opisuje szczegółowo nieznaną wątki ukraińskiej ofensywy ideologicznej i terrorystycznej, nawet na towarzyszy wspólnej walki w Legionach Polskich. Przypomina nieznaną wątki nieudanych zamachów ukraińskich bojowców nawet na Józefa Piłsudskiego i Stanisława Wojciechowskiego. Przypomina barbarzyńskie zabójstwa Tadeusza Hołówki, posła BBWR i zwolennika pojednania polsko-ukraińskiego, ministra Bronisława Pierackiego, piłsudczyka, ministra spraw wewnętrznych, również posła BBWR.

Książka zapoznaje nas z korzeniami zbrodniczej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, przypomina ideową dominację kleru grekokatolickiego nad tworzeniem nieludzkiej ideologii. Na tym tle przedstawia działalność unickiego metropolity lwowskiego Szeptyckiego, stawiając tezę, że gdyby obłożył ekskomuniką OUN czy chociażby Stepana Bandere, uratowałyby wiele istnień ludzkich.

**Marek A. Koprowski, *Narodziny ukraińskiego nacjonalizmu. Bandera, Szeptycki, OUN*, Wydawnictwo Replika, Poznań 2020, ss. 408.**

### Dziewięć literackie Karola Wojtyły

Największym osiągnięciem przedstawiciela polskiego narodu było bez wątpienia życie i działalność Karola Wojtyły, papieża Jana Pawła II. Nic dziwnego, że jego twórczość literacka stanowi dla wielu humanistów przedmiot zainteresowania. Również niżej podpisanego. Juwenilia młodego studenta polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także alumna krakowskiego seminarium duchownego i młodego księdza wymagały fachowego/profesjonalnego opracowania. Zrozumiałe, że każdy z edytorów, który docierał do rękopisów, uważał, że jego praca wydawnicza jest pierwsza i niepowtarzalna. Nie szkodzili recepcji tej twórczości entuzjaści, popularyzujący te wiersze. Zaszkodzili profesjonaliści.

Dlatego pojawiła się inicjatywa krytycznego opracowania i wydania całej twórczości Karola Wojtyły. Powołano zespół redakcyjny wybitnych fachowców pracujących pod kierownictwem profesora Jacka Popiela. W jego składzie znaleźli się Marta Burghardt, Stanisław Dziedzic, Anna Karoń-Ostrowska, Jan Machniak, Zofia Zarębianka.

Mamy już w księgarniach pierwsze efekty pracy krakowskich uczonych. W pierwszym tomie opublikowano juvenilia Karola Wojtyły, utwory powstałe w latach 1938–1946. Przyjemnie jest dostrzec, że wykorzystano w tej ważnej publikacji wydawnictwo przygotowane przez Stanisława Dziedzica (podał do druku i posłowiem opatrzył) w 1996 roku. Warto przypomnieć pozostałych jej współtwórców: Tadeusz Skoczek (redaktor i w owym czasie prezes Oficyny Cracovia), Beata Barszczewska-Wojda (znakomite opracowanie graficzne, układ typograficzny i redakcja techniczna), która wykorzystywała przy projekcie okładki reprodukcję obrazu Adama Chmielowskiego – Brata Alberta z 1883 roku pt. *Zawale*, oraz Maciej Graczak, który wykonał skład i łamanie. Precyzyjna stopka, jaką zawsze podawała Oficyna Cracovia, przedstawia ponadto autorów fotografii: Janusz Kozina (reprodukcja wspomnianego obrazu ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie), Paweł Bielec (znany właściciel krakowskiego zakładu fotograficznego), autor znakomitej i później bardzo spopularyzowanej podobizny młodego Wojtyły z 1939 roku, często wykorzystywanej we wszystkich znaczących wydawnictwach oraz filmach. Plakaty reprodukowano ze zbiorów Haliny i Tadeusza Kwiatkowskich. Czytamy też, że wydawnictwo ukazało się dzięki wsparciu Muzeum Archidiecezjalnego w Krakowie, Fundacji Kultury Polskiej oraz Fundacji „Maszachaba”.

Ta szczegółowa informacja przynajmniej w części odda sprawiedliwość pierwszym edytorom. Warto dodać, że była to pierwsza edycja juveniliów Karola Wojtyły, odcyfrowana z rękopisów przez Stanisława Dziedzica, wydana po zaakceptowaniu przez papieża Jana Pawła II podczas spotkania w Watykanie.

W omawianym pierwszym tomie *Dzieł literackich i teatralnych* Karola Wojtyły znajdziemy ślady tej pracy sprzed lat.

**Karol Wojtyła. Jan Paweł II, *Dzieła literackie i teatralne*, tom 1: *Juvenilia (1938–1946)*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2019, ss. 560.**

## NASI AUTORZY

### **prof. dr hab. Henryk Kocój**

Historyk, zajmuje się historią nowożytną – powszechną i Polski XVII i XVIII wieku. Głównym obszarem jego zainteresowań jest zagadnienie międzynarodowych uwarunkowań wyborów Polski. Przez większą część pracy zawodowej związany ze śląskimi ośrodkami naukowymi. Autor licznych publikacji, które ukazują europejski kontekst polityczny działań wielkich reformatorów I Rzeczypospolitej i odsłaniają kulisy polityki państw ościennych wobec Polski u schyłku XVIII wieku.

### **prof. dr hab. Zdzisław Pietrzyk**

Dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, profesor w Instytucie Studiów Informacyjnych UJ; przewodniczący Rady Naukowej Biblioteki Narodowej w Warszawie; zainteresowania badawcze: historia kultury XVI–XX w., dzieje Kościoła Katolickiego i radykalnej reformacji, podróże naukowe w XVI–XVII w., dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor ponad 350 publikacji, m.in.: *Wykształceni synowie chłopscy w Małopolsce w epoce późnego Odrodzenia* (Kraków 1993), *W kręgu Strasburga. Z peregrynacji młodzieży z Rzeczypospolitej polsko-litewskiej w latach 1538–1621* (Kraków 1997), *Poczet rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1364–2000* (Kraków 2000).

Kontakt: [zdzislaw.pietrzyk@uj.edu.pl](mailto:zdzislaw.pietrzyk@uj.edu.pl)

### **ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski**

Prawnik, politolog, socjolog, regionalista. Rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2010–2012). Koordynator Międzynarodowego Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego UKSW, kierownik Zakładu Grup Etnicznych i Regionalizmu na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych UKSW. Specjalista w dziedzinie katolickiej nauki społecznej, teorii regionalizmu oraz problematyki praw człowieka. Autor licznych publikacji książkowych, artykułów naukowych, recenzji oraz referatów na zagranicznych i krajowych kongresach, sympozjach i seminariach.

Kontakt: [skorowski@uksw.edu.pl](mailto:skorowski@uksw.edu.pl)

### **dr hab. Jolanta Zaleczny, prof. AFiB**

Historyk i polonista, regionalista, muzealnik, wykładowca akademicki. Zainteresowania naukowe: historia Polski II poł. XIX wieku oraz okresu międzywojennego, losy uczestników Powstania Styczniowego, obecność Polaków w historii innych narodów, szeroko rozumiany regionalizm mazowiecki, edukacja muzealna. Autorka książek, tekstów w pracach zbiorowych i artykułów naukowych. Redaktor naukowy publikacji zbiorowych. Zastępca redaktora naczelnego czasopisma humanistycznego „Niepodległość i Pamięć”, członek Rady Naukowej „Rocznika Kresowego”, Redakcji „Studiów Mazowieckich”, Rady Wydawniczej „Rocznika Legionowskiego”. Organizatorka i uczestniczka wielu krajowych i międzynarodowych konferencji naukowych, popularyzatorka wiedzy historycznej. Członek Rady Muzealnej przy Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce, Światowej Rady Badań nad Polonią, Stowarzyszenia Muzealników Polskich Oddział Mazowiecki, Komisji Badań nad Historią Syberii Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, Rady Naukowej ds. Regionalizmu przy Radzie Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP.

Pozostałe biogramy zostały zaprezentowane w poprzednich numerach.

## Rada wydawnicza

**Halina Czubaszek** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich), **dr Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne), **Bożena Konikowska** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), **Sławomir Kordaczuk** (Muzeum Regionalne w Siedlcach), **dr Tomasz Kordala** (Towarzystwo Naukowe Płockie), **prof. dr hab. Piotr Matusak** (Stowarzyszenie Historyków Wojskowości), **dr Aneta Oborny** (Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu), **dr Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”), **dr Tadeusz Skoczek** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek), **Józef Zalewski** (Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie)

## Redakcja

**dr Jarosław Fall** (redakcja techniczna, koordynacja edytorska), **Andrzej Kubatko** (DTP), **Olga Fall-Kubatko** (korekta), **Ewelina Pilawa-Soroka** (administracja), **Justyna Wyszynska** (promocja), **Bożena Tomczyk** (prenumerata)

**ksiegarnia@muzeumniepodleglosci.art.pl**

**Na okładce:** *Broń przed wrogiem twą rodzinę!*, autor nieznan, 1920 r.,  
wymiary: 99,6 × 70 cm, papier, litografia barwna, Pl.2049, MN

**Projekt okładki:** Natalia Roszkowska

## Partnerzy edycji

**FALL**  
Wydawnictwo FALL

**diuna**  
Biuro tłumaczeń DIUNA

## Patronat medialny

**TVP**  
**HISTORIA**

**POLSKIE**  
**RADIO**

**MÓWIA**  
**WIEKI**  
MAGAZYN HISTORYCZNY

**STOLICA**

**Myśl Polska**

**HISTORIA**  
.ORG.PL

ISSN 1427-1443

## Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

Identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700

Adres redakcji: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej  
01-532 Warszawa, ul. Skazańców 25.  
nip@muzeumniepodleglosci.art.pl

**Mazowsze.**  
serce Polski

Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury  
Samorządu Województwa Mazowieckiego